KATEDRA
EKONOMII POLITYCZNEJ
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ
A 209 I

EKONOMISTA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA

ORGAN KOMITETU NAUK EKONOMICZNYCH POLSKIEJ AKADEMII NAUK
I POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

ZAKŁAD
EKONOMII POLITYCZNEJ
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

KWARTAŁ I-II
1 9 5 4

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA

KATEDRA
EKONOMII POLITYCZNEJ
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

EKONOMISTA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA

ORGAN KOMITETU NAUK EKONOMICZNYCH POLSKIEJ AKADEMII NAUK
I POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

POLITECHNIKI
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
WROCŁAWSKA

KWARTAŁ I-II
1 9 5 4

EKONOMII POLITYCZNEJ
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA

KOMITET REDAKCYJNY

Kazimierz Boczar, Włodzimierz Brus, Oskar Lange, Edward Lipiński (Redaktor Naczelny), Bronisław Minc (Z-ca Red. Naczelnego), Maksymilian Pohorille, Kazimierz Secomski, Zenon Tomaszewski, Józef Zawadzki.

* *
*

Adres Redakcji: Warszawa, Nowy Świat 49, tel. 645-96

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — 1954
Warszawa 1, Krakowskie Przedmieście 79

Nakład 3111+25	*Oddano do składania 27.III.54*
Ark. wyd. 24,25 Ark. druk. 17,75	*Podpisano do druku 18.V.54*
Papier druk. sat. 70 g 70 × 100 V kl.	*Druk ukończono 28.V.54*
Cena zł 15,—	*Zamówienie 92. 5-B-15058*

WARSZAWSKA DRUKARNIA NAUKOWA. WARSZAWA, ŚNIADECKICH 8

SPIS TREŚCI

numerów kwartalnika „Ekonomista"

za rok 1954

ARTYKUŁY

Nr I—II

Artykuł wstępny — Zadania ekonomistów polskich w świetle uchwał II Zjazdu PZPR.

Maksymilian Pohorille — Niektóre zagadnienia walki o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie.

Stanisław Kuziński — Proporcje pomiędzy przemysłem a rolnictwem w okresie przejściowym.

Wiktor Herer — Zadania wzrostu rolnictwa w latach 1954 i 1955.

Kazimierz Secomski — Nowe kierunki polityki inwestycyjnej i ich wpływ na wzrost dobrobytu ludności.

Józef Zawadzki — Przejawy działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu w Polsce burżuazyjno-obszarniczej.

Ryszard Wielburski — O teoretycznych podstawach sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Nr III

Oskar Lange — Rozwój gospodarczy Polski Ludowej w latach 1945—1954.

Bronisław Minc — O kształtowaniu się dynamiki produkcji przemysłowej w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej i w Polsce Ludowej.

Kazimierz Dziewoński — Z zagadnień rozmieszczenia środków produkcji w Polsce Ludowej.

Mieczysław Rakowski — Niektóre zagadnienia wzrostu wydajności pracy w Polsce Ludowej.

Zdzisław Fiejka — O aktywizacji gospodarczej małych miast.

Tadeusz Łychowski — O niektórych szczególnych formach wywozu kapitału w drugim etapie ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Praca zbiorowa — Z zagadnień dojrzewania kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych.

Otto Reinhold — Krytyka poglądów ekonomicznych „amerykańskiej frakcji" w SPD.

Joanna Grzywicka — Poglądy Staszica na kwestię agrarną.

Stanisław Szefler — Społeczno-ekonomiczne poglądy Dominika Krysińskiego.

Nr IV

Stefan Ignar — Niektóre problemy reformy rolnej PKWN (w związku z jej X rocznicą).

Henryk Kryński — Rozwój gospodarczy województwa gdańskiego w okresie 10-lecia Polski Ludowej.

Jan Lipiński — Wybrane zagadnienia z problematyki cen środków produkcji.

Henryk Fiszel — W sprawie systemu cen zbytu w gospodarce Polski Ludowej.

Krystyna Hochfeldowa — Stosunki kredytowe na wsi w Polsce burżuazyjno-obszarniczej i w Polsce Ludowej.

Alfred Lemmnitz — Plan pięcioletni i nowy kurs w NRD.

Ewgenij G. Kamienow — Węzłowe problemy gospodarki rolnej w Bułgarii.

Ignacy Rzędowski — „Plan Schumana".

Jean Baby — Koncepcje ekonomiczne francuskiej partii socjalistycznej.

Edward Lipiński — Sebastian Klonowicz.

Seweryn Żurawicki — O przedmiocie i zakresie historii myśli ekonomicznej.

DYSKUSJA

Nr I—II

Bronisław Minc — O tempie wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempie wzrostu produkcji środków spożycia.

Henryk Fiszel — O oddziaływaniu prawa wartości na produkcję socjalistyczną.

Edward Lipiński — W sprawie gospodarczo-społecznego podłoża Odrodzenia w Polsce.

Nr III

Aleksander Łukaszewicz — Konferencja nad „Zarysem historii polskiej myśli ekonomicznej".

Józef Pajestka — O tempie rozwoju produkcji środków produkcji i przedmiotów spożycia.

Z WYDAWNICTW ZAGRANICZNYCH

Nr I—II

N. Iwanow („Wnieszniaja torgowla", nr 11/53) — Współpraca gospodarcza ZSRR z krajami demokracji ludowej.

J. Kuczyński („Wirtschaftswissenschaft", nr 3/53) — Maksymalne ograniczenie produkcji artykułów masowej konsumpcji w obozie imperialistycznym.

R. L. Meek („Labour Monthly", nr 1/54) — Klasowość w ekonomii politycznej.

Nr III

Artykuł wstępny („Woprosy ekonomiki" nr 3/54) — Rola nauki ekonomicznej w budownictwie komunistycznym.

Imrich Rubik („Plánované Hospodárstvi" nr 3/54) — Uwagi o kształtowaniu cen produktów rolnych.

Z ŻYCIA NAUKI — SPRAWOZDANIA

Nr I—II

Jan Niegowski — Konferencja w sprawie wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego.
N. Z. — Plan pracy Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN.
W. S. — Wydział Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego.
J. Górski — Rok Kopernikowski a polska nauka ekonomiczna.

Nr III

Przykładowa tematyka dla uzyskania stopnia naukowego z zakresu nauk ekonomicznych.
Wiktor Herer — Kilka uwag o procesie koncentracji produkcji w rolnictwie kapitalistycznym.
Marian Krzak — Obrona ekonomicznych rozpraw kandydackich w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR.
Irena Biechońska — Sesja naukowa młodszych pracowników naukowych SGPiS.

Nr IV

Sprawozdanie z Kongresu Ludnościowego w Rzymie.
Bohdan Gliński — Z Krajowej Wystawy Wynalazczości i Postępu Technicznego.
Zbigniew Zakrzewski — Konferencja Katedr Handlu.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Nr I—II

Zbigniew Grabowski — O pracy Oskara Lange na temat „Ekonomicznych problemów socjalizmu w ZSRR".
Kazimierz Boczar i Henryk Chołaj — Organizacja spółdzielczości w Polsce Ludowej.
Jan Czarnocki i Marek Wajs — Ekonomika i planowanie przemysłu.

Nr III

Eugeniusz Garbacik — Analiza popytu konsumpcyjnego w polskim handlu uspołecznionym.

Nr IV

Jan Mujżel — Zagadnienia budowy podstaw ekonomicznych socjalizmu.
Janusz Nowicki — Wzrost wydajności pracy społecznej w Polsce Ludowej.
Adam Runowicz — Kryzys Brytanii i Imperium Brytyjskiego.

LISTY DO REDAKCJI.

Zadania ekonomistów polskich w świetle uchwał II Zjazdu PZPR

Uchwały II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej są dziś w pełnym tego słowa znaczeniu własnością najszerszych mas ludzi pracy w Polsce. Cały naród głęboko przyswoił sobie treść uchwał i udzielił im gorącego poparcia. Uchwały II Zjazdu PZPR od pierwszej chwili stały się konkretną wytyczną działania, stały się programem konsekwentnie realizowanym dzisiaj przez miliony polskich rąk i mózgów.

Znaczenie II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej polega na tym, że podsumowując osiągnięcia całego nieomal dziesięciolecia istnienia Polski Ludowej, a zwłaszcza pięciu lat, jakie minęły od historycznego Kongresu Zjednoczeniowego — ześrodkował uwagę partii i całego narodu na centralnych zadaniach najbliższego okresu, wskazał środki i metody realizacji tych zadań. Zjazd zaakceptował zasadnicze wytyczne gospodarcze i polityczne, przedstawione do dyskusji ogólnopartyjnej przez IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Jako podstawowe zadanie najbliższego okresu rozwojowego naszego kraju Zjazd wysunął przyśpieszenie tempa wzrostu stopy życiowej i poziomu kulturalnego ludności. „Mimo pewnych osiągnięć w dziedzinie podniesienia poziomu życiowego ludności — mówił Bolesław Bierut w referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego PZPR — nie możemy ich uważać za zadowalające. Zadania planu 6-letniego w tej dziedzinie w okresie lat 1950—1953 nie zostały wykonane, głównie na skutek nienadążania rolnictwa za ogólnym rozwojem gospodarczym kraju.

W celu osiągnięcia szybszego wzrostu stopy życiowej całej ludności pracującej IX Plenum Komitetu Centralnego w październiku ubiegłego roku wysunęło na czoło zadanie dokonania zwrotu w kierunku maksymalnego skoncentrowania sił i środków dla podźwignięcia rolnictwa i rozszerzenia produkcji artykułów masowego spożycia.

Zgodnie z tym przedłożony Zjazdowi projekt uchwały uznaje za główne zadanie osiągnięcie w najbliższych dwóch latach wydatnego wzrostu stopy życiowej ludności miast i wsi. W tym celu należy stworzyć warunki dla wzrostu w ciągu lat 1954—1955 płac realnych pracowników oraz dochodów pracujących chłopów o 15—20%.

Realizacja tego zadania wymaga przede wszystkim przyśpieszenia wzrostu produkcji rolnej. Wzrost produkcji rolnej jest również jednym z zasadniczych warunków realizacji programu wydatnego zwiększenia produkcji przemysłowych artykułów powszechnego spożycia. Niezmiernie istotnym czynnikiem podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego ludności jest szersze rozwinięcie budownictwa mieszkaniowego, komunalnego i socjalno-kulturalnego. Podstawą podniesienia produkcji rolnej i produkcji przemysłowych artykułów masowego spożycia, podstawą wzrostu budownictwa na wszystkich wymienio-

nych odcinkach jest dalszy rozwój głównego motoru całej naszej gospodarki — przemysłu środków produkcji, zwłaszcza środków produkcji dla rolnictwa i przemysłu lekkiego oraz krajowej bazy surowcowej. Realizacja zadań II Zjazdu w sprawie wzrostu stopy życiowej i poziomu kulturalnego ludności wymaga pogłębienia systemu oszczędności w gospodarce narodowej oraz w administracji państwowej i gospodarczej, wymaga dalszego wzrostu wydajności pracy, obniżki kosztów własnych, likwidacji brakoróbstwa i stałego podnoszenia jakości wyrobów.

Jest rzeczą jasną, że te poważne i niełatwe zadania gospodarcze, których wykonanie jest warunkiem zwycięskiego zakończenia planu 6-letniego, nie mogą być ani na chwilę traktowane w izolacji, w oderwaniu od zadań politycznych. Dlatego właśnie czerwoną nicią przez obrady II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przewijała się troska o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego — tej naczelnej zasady polityki partii w okresie budownictwa socjalizmu. Dlatego właśnie tak wiele uwagi poświęcił Zjazd sprawie wzmożenia siły naszego państwa ludowego, sprawie umocnienia Frontu Narodowego i podniesienia na wyższy poziom działalności wszystkich ogniw partii, która stanowi trzon Frontu Narodowego i jego główną kierującą siłę. Zamykając obrady Zjazdu towarzysz Bierut wypowiedział słowa, których najgłębszą prawdziwość uznaje dziś każdy świadomy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: „Na II Zjeździe bardziej niż kiedykolwiek ujawniła się niezaprzeczalna i potwierdzona przez cały przebieg naszego rozwoju prawda, że od siły i zwartości naszej partii zależy postęp i szczęście wszystkich ludzi pracy, postęp i szczęście całego narodu. To partia przewodziła naszemu narodowi w jego walce wyzwoleńczej, to partia przewodziła narodowi w dźwiganiu całego kraju z ruin i zniszczeń wojennych, to partia była duszą wielkiego dzieła uprzemysłowienia Polski, to partia mobilizuje dziś wszystkie siły w narodzie dla realizacji wielkiego zadania szybszego podniesienia rolnictwa, szybszego wzrostu stopy życiowej, zwycięskiego zakończenia wielkiego planu 6-letniego. Kontynuując najpiękniejsze, postępowe tradycje narodu polskiego, partia stanowi dziś trzon Frontu Narodowego i jest główną siłą, kierującą w ścisłej łączności z narodem wszystkimi organizacjami mas pracujących, państwowymi i społecznymi".

*

Realizacja uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wymaga mobilizacji aktywności całego narodu na wszystkich odcinkach życia społecznego. Ważną rolę w tej niełatwej walce o przekształcenie w rzeczywistość uchwał Zjazdu ma do spełnienia nauka polska.

W świetle referatów i dyskusji na Zjeździe jaśniej niż kiedykolwiek możemy ocenić dorobek minionego okresu rozwoju nauk ekonomicznych, jaśniej niż kiedykolwiek dostrzegamy poważne braki w dotychczasowej naszej pracy i tę swoistą dysproporcję między rozmiarami naszego dorobku a ogromem zadań, jakie przed ekonomistami stawia życie. „Szybki rozwój gospodarki i kultury narodowej — mówił w referacie sprawozdawczym towarzysz Bierut — postawił poważne i pilne zadania przed nauką polską, która musiała też wyrównać olbrzymie straty spowodowane przez wojnę. Wzrosła wielokrotnie sieć placówek naukowych. Mimo to rozwój nauki nie nadąża jeszcze za wzrostem potrzeb. Metody badań naukowych, ich poziom, planowanie prac naukowych są jeszcze

na wielu odcinkach niedostateczne. Trzeba je doskonalić, aby lepiej służyć narodowi. Chodzi o to, aby w oparciu o piękne, postępowe tradycje nauki polskiej pchnąć ją na drogę pełnego rozwoju poprzez bliższą więź z praktyką i z metodą materializmu dialektycznego. Szczególnie doniosłe zadania stoją w tym zakresie przed pracownikami naukowymi w dziedzinie przyrodoznawstwa i historii, ekonomii i filozofii".

Krytyczna ta ocena i zaliczenie ekonomii do dziedzin, przed którymi stoją szczególnie doniosłe zadania w walce o likwidację pozostawania nauki w tyle za potrzebami życia, wymagają wyciągnięcia konkretnych wniosków przez każdą placówkę nauk ekonomicznych, przez każdego ekonomistę — pracownika naukowego.

W ciągu okresu, jaki dzieli II Zjazd PZPR od I Zjazdu, sytuacja w naszych wyższych uczelniach ekonomicznych i placówkach naukowo-badawczych uległa zasadniczej zmianie na korzyść. O zmianach tych mówił w dyskusji zjazdowej przewodniczący Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN rektor Oskar Lange. W 9 wyższych szkołach ekonomicznych, a także we wszystkich innych uczelniach, gdzie wykładana jest ekonomia polityczna, nauczanie prowadzone jest w duchu marksizmu-leninizmu. Rozwinęła się w pewnym stopniu publicystyka ekonomiczna, pojawiają się publikacje o charakterze naukowym, ekonomiczne placówki naukowo-badawcze w coraz większej mierze odpowiadają na potrzeby praktyki.

Niemniej jednak ogólny stan nauk ekonomicznych i rola, jaką odgrywają one w życiu ideologicznym i w rozwoju gospodarki narodowej, muszą być uznane za niezadowalające. Dotyczy to zarówno pracy naukowej, jak i pracy pedagogicznej na wyższych uczelniach i w ekonomicznym szkolnictwie zawodowym jak wreszcie dziedziny popularyzacji wiedzy ekonomicznej, która jest jeszcze bardzo zaniedbana.

Wciąż jeszcze niezmiernie nikła jest nasza produkcja naukowa. Wprawdzie w „Ekonomiście" i „Zagadnieniach Ekonomiki Rolnej" zaczynają się ukazywać artykuły oparte na twórczej i samodzielnej pracy naukowo-badawczej, wprawdzie w Instytucie Nauk Społecznych a także w niektórych innych ośrodkach dobiega końca praca nad pierwszą grupą rozpraw kandydackich, które wzbogacają niewątpliwie nasz dorobek naukowy — ale faktem jest, że II Zjazd Partii zastał nauki ekonomiczne bez większych monografii poświęconych aktualnym — teoretycznym czy praktyczno-gospodarczym — problemom.

Jakiekolwiek byśmy przytoczyli przyczyny na usprawiedliwienie tego stanu rzeczy, jedno jest pewne: dłużej trwać on nie może. Produkcja naukowa w naszej dziedzinie musi w najbliższym już czasie poważnie wzrosnąć. Potrzebna jest do tego większa aktywność, upór i wytrwałość ze strony pracowników wyższych uczelni i instytucji naukowych. Potrzebne jest do tego właściwe rozwiązanie szeregu problemów organizacyjnych. Jest faktem, że szczupłość kadr czynnych pracowników naukowych na wyższych uczelniach powoduje nadmierne obciążenie pracą pedagogiczną i utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia, samodzielną pracę badawczą. Ale jest równocześnie faktem, że Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, poświęcając wiele uwagi sporządzaniu przez katedry planów pracy naukowej, nie potrafiło — jak dotąd — stworzyć pracownikom naukowym, zwłaszcza na samodzielnych stanowiskach, realnych warunków pracy naukowej. Wydaje się, że po to, aby zrealizować postulaty zawarte w referacie sprawozdawczym KC na II Zjeździe Partii, a skierowane m. in. pod adresem nauk ekonomicznych, musi nastąpić w tej dziedzinie szybki i radykalny przełom.

Zadanie zwiększenia produkcji naukowej ekonomistów musi być traktowane w nierozerwalnym związku z *kierunkiem*, z treścią naszej pracy naukowej. W toku dyskusji przedzjazdowej ekonomiści spotkali się m. in. ze słusznym zarzutem niedostatecznego powiązenia z praktyką (artykuł R. Werfla pt. *O ściślejszą więź teorii z praktyką* w nrze 1/54 „Nowych Dróg"). Więź naszych prac naukowych z praktyką, ich aktualność z punktu widzenia problemów budownictwa socjalistycznego w Polsce, ich zgodność z wytycznymi II Zjazdu PZPR w dziedzinie gospodarczej, politycznej i ideologicznej musi być pierwszą i podstawową troską każdego ośrodka, każdego pracownika naukowego, musi być pierwszym i podstawowym kryterium oceny wartości naszych prac.

Zasadniczy postulat umocnienia więzi nauki z praktyką nie może być oczywiście rozumiany jako postulat odejścia od problematyki teoretycznej, zamknięcia się w kręgu wąskiego praktycyzmu. Zadanie polega na tym, aby walczyć zarówno przeciw bezpłodnym, oderwanym od życia, pseudoteoretycznym rozważaniom, jak też przeciw fałszywym poglądom, które pod hasłem walki z abstrakcjonizmem usiłują odseparować naukę od uogólnień, oświetlających drogę praktyce w szerokim tego słowa znaczeniu. Konieczność walki na dwa fronty jest dla ekonomistów polskich tym ważniejsza, że w naszej literaturze ekonomicznej nieprzezwyciężone pozostałości burżuazyjnej ideologii przybierają bardzo często postać technicyzmu, co wyraźnie widać choćby na przykładzie wielu publikacji z zakresu tzw. ekonomik szczegółowych. Nie wolno nam zapominać, że walka klasowa toczy się na trzech płaszczyznach: politycznej, ekonomicznej i ideologicznej, a więc więź z praktyką musi być pojmowana m. in. jako więź z praktyką walki ideologicznej, w której zwyciężać możemy tylko wtedy, jeśli rozwijać będziemy pracę teoretyczną w oparciu o żywy, konkretny materiał naszej rzeczywistości. Naukowe rozwiązywanie problemów wysuwanych przez *praktykę* naszej walki o socjalizm stoi przed wszystkimi dziedzinami nauk ekonomicznych — zarówno przed ekonomią polityczną jak nauką o planowaniu gospodarki narodowej i naukami badającymi ekonomikę poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. Ekonomia polityczna socjalizmu bada prawa rządzące rozwojem socjalistycznych stosunków produkcji. Ekonomiki szczegółowe badają działanie praw ekonomicznych socjalizmu w specyficznych warunkach poszczególnych gałęzi i wyciągają z tej analizy wnioski dla polityki gospodarczej [1].

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postawił przed nami szereg takich właśnie problemów, które wymagają wszechstronnego opracowania od najbardziej zasadniczych uogólnień teoretycznych do szczegółowej analizy konkretnych zagadnień codziennej praktyki.

Nie pretendując bynajmniej ani do wyliczenia wszystkich tych problemów, ani do zgrupowania ich w jakiś logiczny system, zajmijmy się przykładowo niektórymi z nich.

W związku z zadaniami przyśpieszenia tempa wzrostu stopy życiowej ludności podstawowym zadaniem gospodarczym na lata 1954—1955 jest podniesienie produkcji rolniczej. Dlatego też zagadnienia rozwoju rolnictwa i ekonomicznych podstaw umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego wysuwają się jako pierwszoplanowy przedmiot pracy naukowej ekonomistów polskich.

Ekonomiści polscy pracują nad problematyką rolnictwa i sojuszu robotniczo-chłopskiego. Niemniej jednak rezultaty w tej właśnie dziedzinie pozostają bardzo daleko w tyle za potrzebami praktyki, zwłaszcza w świetle uchwał II Zjazdu, i to zarówno od strony ilości opracowań, jak i od strony ich treści.

1 Por. art. K. Ostrowitianowa *O przedmiocie ekonomii politycznej*, „Kommunist" nr 4/1954.

Wśród kompleksu tych zagadnień, jakie stoją obecnie przed nami, na czołowe miejsce wysuwają się problemy, które wiążą się z teoretyczną analizą i praktycznymi drogami realizacji leninowskiego planu spółdzielczego w Polsce. Centralną ideą leninowskiego planu spółdzielczego jest kojarzenie interesów indywidualnego gospodarstwa chłopskiego z interesami społecznymi, kojarzenie bieżących zadań gospodarczych z zadaniami perspektywicznymi. Leninowski plan spółdzielczy wskazuje zarazem formy podporządkowania prywatno-własnościowych interesów chłopa interesom społecznym, wskazuje drogę, po której klasa robotnicza i jej partia prowadzą masy chłopskie do socjalizmu. Dzisiaj, kiedy stoi przed nami zadanie osiągnięcia w krótkim czasie znacznego wzrostu produkcji rolniczej w celu przezwyciężenia dysproporcji między przemysłem a rolnictwem i zapewnienia wzrostu stopy życiowej, kiedy chodzi przy tym, aby wzrost ten prowadził zarazem do umacniania pozycji socjalizmu na wsi, oto do umacniania spójni socjalistycznego przemysłu z drobnotowarową gospodarką chłopską i skutecznego ograniczania elementów kapitalistycznych — problematyka leninowskiego planu spółdzielczego w szerokim tego słowa znaczeniu powinna być opracowana przez nas znacznie szerzej, głębiej i konkretniej niż dotąd.

Wymaga to połączenia wysiłków ekonomistów pracujących nad problemami ekonomii politycznej socjalizmu z pracownikami naukowymi z zakresu ekonomiki rolnictwa, ekonomiki handlu, nauki o finansach itd.

Istotne znaczenie dla rozwiązania zadań stojących przed nami w dziedzinie rolnictwa mieć będzie naukowe opracowanie form i metod uruchomienia rezerw produkcyjnych, tkwiących w drobnej gospodarce towarowej, oraz pokazanie związku, jaki zachodzi między procesem uruchamiania tych rezerw a stopniowym, dobrowolnym przechodzeniem indywidualnych chłopów do gospodarki spółdzielczej. Między innymi bardzo ważną, a dotąd niedostatecznie opracowaną dziedziną jest tu spółdzielczość zaopatrzenia i skupu, a przede wszystkim działalność gminnych ośrodków maszynowych.

Ekonomiści powinni szerzej i śmielej oświetlać bogatą problematykę spółdzielczości produkcyjnej. Nie ma dotąd prac, które by uogólniały doświadczenia różnych form spółdzielczości i rolę, jaką poszczególne formy spółdzielczości spełniają w walce o socjalistyczną przebudowę wsi, w walce o wzrost produkcji rolnej. Niezmiernie ważnym zadaniem nauk ekonomicznych jest głęboka analiza dróg gospodarczo-organizacyjnego umocnienia spółdzielni produkcyjnych.

Z problemami gospodarczo-organizacyjnego umocnienia spółdzielni produkcyjnych oraz ze sprawą pomocy indywidualnym gospodarstwom pracujących chłopów w walce o wzrost produkcji rolnej i wyzwolenie się od wyzysku kułackiego — wiążą się ściśle zagadnienia ekonomiki państwowych ośrodków maszynowych. Takie problemy, jak stosunki między POM-em a spółdzielniami, znaczenie i kierunki pomocy POM-ów dla indywidualnych gospodarstw, organizacja pracy i płacy w POM-ach itp. — powinny być w znacznie szerszym niż dotąd stopniu przedmiotem opracowań ekonomicznych. O wiele więcej uwagi niż dotąd powinniśmy również zwrócić obecnie na problematykę ekonomiczną Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Uchwały II Zjazdu stwierdzają m. in., że obok szeregu przyczyn obiektywnych, które uniemożliwiały w minionym okresie koncentrację wysiłków na rozwoju produkcji rolniczej, na niezadowalający stan rolnictwa wpłynęły również liczne czynniki od nas zależne. Nie zawsze potrafiliśmy należycie wykorzystać wszystkie dźwignie, którymi rozporządzaliśmy. Dzisiaj, kiedy uchwały IX Ple-

num i II Zjazdu umożliwiają skupienie poważnych sił i środków na odcinku rolnictwa, ekonomiczna analiza problematyki państwowego oddziaływania na rolnictwo i mobilizacji istniejących tam rezerw wzrostu produkcji i towarowości, nabiera szczególnego znaczenia. Dotyczy to przede wszystkim tak kapitalnego zagadnienia, jak bodźce materialnego zainteresowania wzrostem produkcji rolnej i wzrostem towarowości. Jak podkreśla się w uchwałach plenum wrześniowego i plenum lutowo-marcowego KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, stworzenie odpowiednich bodźców zainteresowania materialnego jest nieodzownym warunkiem rozwoju rolnictwa socjalistycznego, przede wszystkim kołchozów. Tym bardziej odnosi się to do rolnictwa w naszych warunkach, kiedy przy rosnącym ciężarze gatunkowym socjalistycznej gospodarki rolnej wciąż jeszcze przeważa u nas gospodarka drobnotowarowa, a elementy kapitalistyczne odgrywają znaczną rolę. Przy niemożliwości bezpośredniego dyrektywnego planowania indywidualnej gospodarki chłopskiej państwo może oddziaływać na tę gospodarkę przede wszystkim poprzez elastyczny i uwzględniający strukturę klasową wsi system bodźców ekonomicznych. Wynika stąd bogata problematyka badań naukowych — od teoretycznej analizy działania prawa wartości i jego wpływu na indywidualną gospodarkę chłopską w okresie przejściowym aż do konkretnego badania skuteczności takich dźwigni naszego oddziaływania na rolnictwo, jak kontraktacja poszczególnych produktów rolnych, system dostaw obowiązkowych, obciążenia podatkowe, formy kredytowania itd. Szczególnie istotne znaczenie ma tu analiza środków i metod uruchamiania znacznych niewątpliwie możliwości inwestycyjnych naszej wsi, możliwości, które w minionym okresie nie zostały należycie wyzyskane. W sprawie tej łączą się zagadnienia ekonomicznych bodźców rozszerzania produkcji z poprawą zaopatrzenia wsi w środki produkcji, gdyż nawet przy właściwie działającym systemie bodźców możliwości inwestycyjne mogą pozostać niewykorzystane wskutek braku odpowiednich środków produkcji.

Sprawa bodźców materialnego zainteresowania ma oczywiście ogromne znaczenie dla rozwoju socjalistycznego układu w naszym rolnictwie. Przy tym obejmuje ona w odniesieniu do przedsiębiorstw socjalistycznych nie tylko bodźce wynikające ze stosunków towarowych, ale również (co ściśle się wiąże z poprzednim) bodźce wynikające z działania prawa podziału według pracy, co — jeśli chodzi o rolnictwo — ma ogromne znaczenie dla całego socjalistycznego układu w rolnictwie, a poprzez POM-y i GOM-y również dla gospodarki drobnotowarowej. Na czoło wysuwają się tu takie problemy, jak analiza zasad podziału dochodu w spółdzielniach produkcyjnych i praktyki realizacji tych zasad (zwłaszcza problematyka dniówki obrachunkowej), jak analiza systemu opłaty pracy w PGR-ach, POM-ach i GOM-ach itp.

Naukowe zbadanie skuteczności form i metod stosowania zasady materialnego zainteresowania jest palącym zadaniem nie tylko dla rolnictwa. Uchwały II Zjazdu PZPR stwierdzają, że warunkiem wykonania planu wzrostu realnych dochodów ludności pracującej o 15—20% w ciągu najbliższych dwóch lat jest osiągnięcie w tym czasie około 15% wzrostu wydajności w przemyśle, 16% w budownictwie i 8% w transporcie kolejowym, osiągnięcie 7% obniżki kosztów własnych w przemyśle i budownictwie, znaczna poprawa jakości wyrobów przemysłowych i jakości budownictwa itd. Osiągnięcie tych wskaźników stanowi niezbędny czynnik wzrostu dochodu narodowego, zwiększenia udziału spożycia w dochodzie narodowym i zmiany struktury inwestycji w kierunku zwiększenia nakładów inwestycyjnych na rolnictwo, przemysł lekki i spożywczy, budow-

nictwo mieszkaniowe i socjalno-kulturalne. Nie ulega żadnej wątpliwości, że poważny wpływ na przebieg realizacji tych zadań mieć będzie skuteczność bodźców zainteresowania materialnego robotników i personelu inżynieryjno-technicznego. Prawidłowe stosowanie akordowej formy płac, należyte wiązanie premii nie tylko ze wskaźnikami ilościowymi, ale i z wykonaniem planu kosztów własnych, asortymentu i jakości produkcji — to niezbędny warunek pomyślnego wykonania planów na lata 1954—1955 i tym samym osiągnięcia znacznej poprawy zaopatrzenia ludności. Wiąże się z tym niezmiernie bogata a zarazem skomplikowana problematyka rozrachunku gospodarczego, system cen wewnątrzprzemysłowych, stosunków przedsiębiorstwa z bankiem i budżetem państwowym. Zarówno referaty i dyskusja na II Zjeździe, jak i liczne wypowiedzi w dyskusji przedzjazdowej stawiają w tej dziedzinie przed ekonomistami cały szereg problemów, wymagających teoretycznego i praktycznego rozwiązania. Wystarczy choćby wspomnieć opublikowane w „Trybunie Ludu" wypowiedzi w sprawie negatywnego wpływu, jaki na wykonanie planów w budownictwie wywierał system premiowania w zależności od „przerobu" środków finansowych, bez dostatecznego uwzględnienia wyników rzeczowych, system, który niejako premiował marnotrawstwo — aby zdać sobie sprawę z wagi i pilności głębokiego opracowania tych zagadnień.

Nowe rozstawienie sił i środków, wynikające z uchwał II Zjazdu, wymaga rozwinięcia badań nad problematyką efektywności inwestycji w oparciu o wskazania zawarte w referatach towarzysza Bieruta i towarzysza Minca na Zjeździe. Wiąże się z tym opracowanie ekonomicznych zagadnień walki o postęp techniczny, problematyka rozmieszczenia sił wytwórczych itp.

Uchwały IX Plenum KC i II Zjazdu PZPR stawiają przed ekonomistami niezwykle interesujące i ważne zagadnienia z zakresu reprodukcji społecznej, a zwłaszcza z dziedziny proporcji między produkcją środków produkcji i produkcją środków spożycia oraz proporcji między przemysłem i rolnictwem. Referat towarzysza Bieruta daje podstawę do rozwinięcia tych problemów, które często były dotąd stawiane w sposób zbyt jednostronny i schematyczny. Wiąże się z tym ściśle bogata problematyka wytwarzania i podziału dochodu narodowego, stosunek tempa wzrostu dochodu narodowego do tempa wzrostu produktu globalnego, podział dochodu narodowego na fundusz spożycia i fundusz akumulacji, podział akumulacji na rozszerzenie produkcji środków produkcji i produkcji środków spożycia itd. I znowu każdy z tych przykładowo wymienionych problemów może i powinien być rozpatrywany na różnych szczeblach konkretyzacji — począwszy od teoretycznej analizy problematyki działania prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju i reprodukcji społecznej w warunkach okresu przejściowego, zwłaszcza w warunkach rozwijającej się kooperacji gospodarczej krajów obozu socjalizmu, aż do szczegółowych zagadnień planowania gospodarki narodowej i ekonomiki różnych gałęzi w związku z nowym rozstawieniem sił i środków do realizacji zadań szybszego wzrostu stopy życiowej i poziomu kulturalnego ludności.

W związku z zadaniami szybszego wzrostu poziomu materialnego i kulturalnego ludności oraz ze sprawą umocnienia spójni między miastem a wsią — szczególnego znaczenia nabiera analiza całego kompleksu zagadnień ekonomicznych naszego handlu.

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbył się u progu dziesięciolecia Polski Ludowej. Dlatego też wśród centralnych zagadnień, stojących przed całą nauką polską, w tym i przed naukami ekonomicznymi, jedno

z czołowych miejsc zająć musi naukowe uogólnienie dotychczasowego naszego rozwoju i perspektyw dalszego marszu naprzód. Szczególnie ważnym zadaniem ekonomistów jest konkretyzacja na materiale polskim tezy o roli socjalistycznych stosunków produkcji jako głównej dźwigni rozwoju sił wytwórczych. Oczywiście chodzi tu nie o ogólnikową, lecz o konkretną analizę wpływu, jaki każdy element nowych stosunków produkcji, rozwijających się w naszym kraju, wywarł na ten gigantyczny skok od zacofania do postępu, który dokonał się w Polsce. Chodzi w szczególności o rozwinięte pokazanie roli, jaką w rozwoju Polski odegrała pomoc Związku Radzieckiego i całokształt stosunków ekonomicznych nowego typu w ramach obozu socjalizmu. Wiąże się z tym nierozerwalnie analiza działania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu w Polsce, uogólnienie bogatego materiału faktycznego, świadczącego o podniesieniu się stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas, a równocześnie analiza kierunków walki o stworzenie warunków pełnej swobody działania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu w Polsce. Na tym tle można i należy dać prace, które w sposób przekonywający ukażą wyższość naszego ustroju nad kapitalizmem, które pogłębią i wzbogacą naukową krytykę ustroju kapitalistycznego. Trzeba stwierdzić, że polska literatura ekonomiczna ma pewien dorobek, jeśli chodzi o przeciwstawienie rozwoju Polski Ludowej regresowi gospodarczemu i pauperyzacji mas w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej. Jest to niewątpliwie zjawisko pozytywne, że ekonomiści pracujący naukowo nad zagadnieniami imperializmu wzięli na warsztat problematykę okresu imperializmu w Polsce. Nie może to jednak oznaczać, że polscy specjaliści z tej dziedziny mogą pozostawiać poza sferą swoich zainteresowań problematykę współczesnego imperializmu. Oznaczałoby to niebezpieczeństwo oderwania się od aktualnych zagadnień walki klasowej w skali międzynarodowej, a w szczególności uniemożliwiłoby konkretne zwalczanie wrogich teorii burżuazyjnych, które niesposób demaskować bez analizy gruntu, z jakiego wyrastają.

Również nasi historycy myśli ekonomicznej, którzy rozpoczęli wielkiej wagi prace nad wydobyciem postępowych tradycji polskiej myśli ekonomicznej, nie mogą — jak to się dotąd, niestety, działo, osłabiać frontu walki przeciw wrogim burżuazyjnym i oportunistycznym teoriom ekonomicznym, których przenikanie w nasze szeregi bynajmniej nie należy do przeszłości. W dyskusji na II Zjeździe PZPR podkreślano ogromne znaczenie ideologiczne i polityczne doszczętnego rozbicia teoryjek agrarystycznych, oczyszczenia gruntu ze szczątków luksemburgizmu i prawicowego oportunizmu w zagadnieniach rolnych, demaskowania wszelkich, w tej liczbie i pseudonaukowych, form propagandy imperialistycznej, skierowanej przeciw Polsce, przeciw naszemu budownictwu socjalistycznemu. Zadaniem ekonomistów — i to nie tylko specjalistów z zakresu historii myśli ekonomicznej — jest na każdym odcinku, przy analizie poszczególnych problemów, konkretnie pokazywać fałsz i zatrute ostrze różnych form wrogiej ideologii w dziedzinie nauk ekonomicznych, w szczególności zaś w problematyce związanej ze stosunkami między klasą robotniczą a chłopstwem, z socjalistyczną przebudową wsi. Trzeba poza tym nie tylko zwracać większą uwagę na te sprawy, lecz także wyzbyć się swoistego formalizmu, który wyraża się w ogólnikowych, deklaratywnych „wycieczkach" przeciw takiej czy innej wrogiej koncepcji, zamiast konkretnego i przekonywającego jej zdemaskowania.

W referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego dane zostały zasadni-

cze punkty charakterystyki etapów rozwojowych naszej rewolucji. Równocześnie towarzysz Bierut stwierdził, że „szczegółowa analiza charakteru specyficznych cech i splotów, jakie cechowały rozwój naszej rewolucji ludowej, jest ważnym zadaniem pracowników naszego frontu ideologicznego". Wykonanie tego zadania wymaga skupienia wysiłków historyków, teoretyków materializmu historycznego oraz państwa i prawa i ekonomistów. Wkład nasz powinien tu być znaczny: analiza charakteru i znaczenia wielkich przeobrażeń ekonomicznych w Polsce na tle stosunków społeczno-ekonomicznych w okresie międzywojennym i w okresie okupacji jest bowiem jednym z kluczowych elementów oceny etapów rozwojowych naszej rewolucji.

Trzeba raz jeszcze podkreślić, że celem tego przykładowego wymienienia problemów naukowych, wynikających z uchwał II Zjazdu PZPR, nie jest w tej chwili stworzenie czegoś w rodzaju listy tematów do opracowania. Chodzi tu z jednej strony o pokazanie bogactwa zagadnień, jakie postawił przed nami Zjazd, z drugiej zaś o podkreślenie, że nie może być w realizacji wytycznych Zjazdu w naukach ekonomicznych jednostronności, ani w kierunku wąskiego praktycyzmu, stroniącego od podejmowania węzłowych zagadnień teoretycznych, ani też w kierunku scholastycznego teoretyzowania na oderwane od życia tematy. Uchwały Zjazdu mobilizują do wzmożenia twórczej pracy pracowników wszystkich dziedzin nauk ekonomicznych — specjalistów z zakresu ekonomii politycznej i historii myśli ekonomicznej, planowania gospodarki narodowej, ekonomik szczegółowych.

Przed katedrami ekonomicznymi na wyższych uczelniach i ekonomicznymi instytutami naukowo-badawczymi stoją obecnie zadania głębokiego przedyskutowania i skorygowania tematyki pracy naukowej. Pomoc powinny im w tym okazać kierownicze ośrodki nauk ekonomicznych w Polsce, przede wszystkim Komitet Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Opracowane przez Komitet i zatwierdzone przez Prezydium Polskiej Akademii Nauk *Wytyczne do planu badań szczególnie ważnych* z zakresu nauk ekonomicznych muszą być obecnie w pewnym stopniu skorygowane w świetle uchwał II Zjazdu PZPR. Na podstawie tych wytycznych Komitet Nauk Ekonomicznych PAN powinien wespół z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego i z różnymi ośrodkami nauk ekonomicznych przygotować przykładową tematykę prac naukowych z zakresu nauk ekonomicznych. Przedyskutowanie takiej tematyki w szerokim gronie ekonomistów ułatwi niewątpliwie włączenie się wszystkich ośrodków nauk ekonomicznych do realizacji zadań naukowych, wynikających z uchwał II Zjazdu PZPR. Pozwoli to również wnieść korektywy do planów naszych wydawnictw oraz czasopism ekonomicznych, w tym „Ekonomisty", a także opracować długofalowe plany wydawnictw i czasopism na okres następny.

*

Z wnioskami wynikającymi z uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dla pracy naukowej łączą się ściśle wnioski dotyczące nauczania przedmiotów ekonomicznych i kształcenia kadr ekonomistów.

Najogólniej rzecz biorąc, zadanie polega przede wszystkim na tym, aby na wyższych uczelniach ekonomicznych, w pracy katedr ekonomicznych innych uczelni — problematyka II Zjazdu PZPR znalazła wszechstronne i jak najbardziej pogłębione oświetlenie. Wymaga to przeprowadzenia na katedrach poważnej pracy z wykładowcami i asystentami w celu wyciągnięcia konkretnych

wniosków ze Zjazdu nie tylko dla kursu jako całości, ale i dla poszczególnych tematów. Byłoby rzeczą wskazaną, aby odpowiednie organy Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego opracowały w tej sprawie wytyczne dla katedr. Przy opracowywaniu bądź uzupełnianiu programów na przyszły rok akademicki należałoby wziąć pod uwagę ewentualność pewnych zmian w proporcjach godzin w celu szerszego niż dotąd uwzględnienia problematyki rolnictwa, spójni ekonomicznej między miastem i wsią itd.

Katedry ekonomiczne lub zlecone wykłady ekonomii politycznej istnieją dziś we wszystkich niemal uczelniach wyższych w Polsce. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że podstawowa kadra ekonomistów grupuje się na wyższych uczelniach ekonomicznych. Nie powinno to jednak oznaczać (a tak jest niestety w wielu wypadkach), że wykłady ekonomii politycznej bądź ekonomik szczegółowych na uczelniach i wydziałach nieekonomicznych, zwłaszcza technicznych, mogą znajdować się w sytuacji swego rodzaju „kopciuszków". Z uchwał II Zjazdu PZPR wynika jasno ogromne znaczenie podniesienia poziomu wiedzy ekonomicznej naszych kadr technicznych, którym coraz bliższe muszą być takie sprawy, jak koszty własne, rozrachunek gospodarczy itp. Wymaga to z jednej strony rozwinięcia studiów inżyniersko-ekonomicznych, z drugiej zaś wzmocnienia katedr ekonomii politycznej na wyższych uczelniach technicznych i wzięcia kursu na wprowadzenise na wszystkich wydziałach technicznych odpowiednich ekonomik szczegółowych. Nie jest to sprawa łatwa, ale przy planowym rozstawieniu kadr bynajmniej nie niemożliwa do urzeczywistnienia.

Szczególnie ważna jest tu sprawa wykształcenia ekonomicznego kadr rolniczych. Powstanie Wydziału Ekonomicznego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie zapoczątkowało kształcenie kadr agronomów i zootechników-ekonomistów. Podobnie jednak jak kształcenie kadr inżynierskoekonomicznych nie wyczerpuje sprawy kadr ekonomistów dla przemysłu, handlu, transportu, kształconych również w wyższych szkołach ekonomicznych, tak też wydaje się celowe rozważenie zagadnienia stworzenia wydziałów planowania rolnictwa na wyższych uczelniach ekonomicznych. Analogicznie do odpowiednich uczelni w Związku Radzieckim wydziały te kształciłyby pracowników dla komórek ekonomicznych Ministerstwa Rolnictwa, rad narodowych, Komisji Planowania Gospodarczego itd. Oczywiście, wymagałoby to zapewnienia tym absolwentom niezbędnego przygotowania agronomicznego. (Sprawa przygotowania absolwentów szkół ekonomicznych z zakresu techniki i technologii wymaga, nawiasem mówiąc, rozwiązania dla wszystkich kierunków specjalizacji; jak dotąd przygotowanie to jest wyraźnie niedostateczne).

Niezależnie od takiego czy innego rozwiązania tych zasadniczych zagadnień wydaje się rzeczą niezbędną już w najbliższym roku akademickim poważnie wzmocnić katedry ekonomii politycznej w wyższych uczelniach rolniczych.

Nowe zadania, jakie w dziedzinie nauczania przedmiotów ekonomicznych wysuwa II Zjazd PZPR, stawiają przed nami z jeszcze większą siłą sprawę procesu pedagogicznego — wykładów, ćwiczeń, seminariów. Chodzi oczywiście przede wszystkim o podniesienie poziomu naukowego i politycznego zajęć. Chodzi jednak w niemniejszej mierze również o formy pracy. Dochodzą sygnały (m. in. z niektórych wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego), że niekiedy nawet dobre pod względem treści wykłady z ekonomii politycznej nie cieszą się popularnością wśród studentów. W związku z toczącą się na łamach „Nowej Kultury" dyskusją na temat charakteru niektórych wykładów humanistycznych

dały się również słyszeć pojedyncze głosy, sugerujące ograniczenie liczby wykładów, m. in. z ekonomii politycznej i zastąpienia ich skryptami.

Oczywiście nie wolno zapomnieć o tym, że tego rodzaju głosy w stosunku do przedmiotu o tak silnym ładunku ideologicznym, jak ekonomia polityczna — mogą być, i zapewne w takiej lub innej mierze są swoistym wyrazem nacisku wrogich poglądów. Nasze uczelnie nie są i nie mogą być izolowane od toczącej się w kraju walki klasowej. Byłoby jednak błędem, gdybyśmy ograniczyli się tylko do tego stwierdzenia i nie poszukali w stylu naszej pracy pedagogicznej przyczyn, które w pewnej mierze ułatwiają wytworzenie niekorzystnej atmosfery, wokół niektórych wykładów ekonomii politycznej.

Towarzysz Bierut mówił na II Zjeździe PZPR o brakach propagandy partyjnej: „Jest niemało takich artykułów w gazetach, audycji radiowych, przemówień propagandystów, od których zieje nuda i szablon, chociaż dla każdego jest jasne, że nie ma gorszej propagandy niż propaganda nudna. Walka o to, by propaganda nasza stała się bardziej żywa, lepiej dostosowana do potrzeb i zainteresowań słuchaczy i czytelników, nie powinna ustać ani na chwilę". Czy nie da się zastosować tych słów do niektórych naszych wykładów lub ćwiczeń? Bez wątpienia tak. A przecież jest rzeczą jasną, że suchy wykład, wypełniony formułkami, pozbawiony dostatecznej ilości zrozumiałych i bliskich słuchaczowi przykładów, przechodzi bez żadnych niemal śladów w umyśle słuchacza, co więcej — budzi często niechęć do przedmiotu, do jego treści. Wydaje się, że wykłady ekonomii politycznej, a jeszcze częściej ćwiczenia z tego przedmiotu nierzadko nie spełniają podstawowego swego zadania — nie pobudzają słuchacza do samodzielnego myślenia. Ten stan rzeczy musi jak najszybciej ulec zmianie. Mimo wielu obiektywnych trudności, jak przeładowanie programu zajęć studentów oraz nadmierne obciążenie wykładowców, głównym warunkiem poprawy jest systematyczna praca katedr nie tylko nad treścią, ale i nad formą zajęć. Szczególnie ważne jest właściwe ustawienie ćwiczeń, które w wielu wypadkach przekształcają się w nieznośne dla wykładowcy i słuchaczy przeżuwanie wykładu i przyswajanie sobie formułek.

Ogromną rolę w pracy pedagogicznej odgrywają podręczniki i skrypty. Jest częstym zjawiskiem w naszych uczelniach, że przy dużym i wciąż rosnącym znaczeniu wykładów i ćwiczeń zakres i charakter wiadomości studenta wyznaczone są w ostatecznym rachunku przez podręcznik lub skrypt, z którego przygotowuje się do egzaminu. Dlatego też wyciągając wnioski z uchwał II Zjazdu PZPR dla nauczania przedmiotów ekonomicznych nie można zapominać o podręcznikach i skryptach.

Sytuacja w tej dziedzinie uległa w ostatnim okresie pewnej poprawie. Materiałów, którymi może posługiwać się student przy przygotowaniu do egzaminów, jest więcej, poziom ich również się podniósł. Niemniej jednak w wielu jeszcze wypadkach spotykamy się z podręcznikami lub skryptami, które w konsekwencji — zarówno ze względu na braki merytoryczne, jak i formalne — przynoszą nauczaniu więcej szkody niż pożytku.

Szczególnie niepomyślna sytuacja panuje w dziedzinie podręczników i materiałów dla średniego szkolnictwa ekonomicznego, podlegającego Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego. W poprzednim numerze „Ekonomisty" szczegółowo omówiony został podręcznik dla techników ekonomicznych pióra M. Kucharskiego i W Łukomskiego pt. *Finanse i kredyt w Polsce Ludowej*. Braki i błędy wytknięte autorom przez recenzentów dyskwalifikują w gruncie rzeczy pracę, z której czerpać mają wiedzę tysiące młodych ludzi, przygotowujących

się do zawodu ekonomisty. Jeśli przypomnimy sobie, że w nrze 2 „Ekonomisty" z r. 1953 wykazane zostały poważne wypaczenia teoretyczne i polityczne w wychodzącym wówczas piśmie instrukcyjno-metodycznym CUSZ pt. „Szkoła Ekonomiczna", to staje się jasne, że mamy tu do czynienia nie z przypadkowym zjawiskiem, lecz z zasadniczym niedomaganiem w pracy Państwowego Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego oraz nadzorującej komórki Centralnego Urzędu Szkolnictwa Zawodowego.

Przykład wydawnictw PWSZ stawia przed nami nie tylko zadanie okazania większej pomocy przy opracowywaniu podręczników dla średniego szkolnictwa ekonomicznego, lecz zarazem wysuwa problem wzmożenia kontroli merytorycznej nad materiałami typu podręcznikowego w szkolnictwie wyższym. Nierzadko jeszcze skrypty i inne materiały docierają do rąk studenta bez szczegółowej oceny i nie są przedmiotem kolektywnej krytyki. Za mało recenzji podręczników i skryptów zamieszcza „Ekonomista".

W związku z uchwałami II Zjazdu PZPR walka o poprawę sytuacji w tej dziedzinie staje się szczególnie aktualna. Wydaje się, że Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego powinno w większym stopniu pobudzać uczelnie do organizowania dyskusji nad skryptami i materiałami pomocniczymi, zaś w niektórych dziedzinach nauk ekonomicznych można już pomyśleć o planowej akcji pisania podręczników przez powołane do tego zespoły specjalistów.

W związku z uchwałami II Zjazdu PZPR wielkiej wagi nabiera popularyzacja wiedzy ekonomicznej. Uchwały Zjazdu stawiają przed klasą robotniczą i inteligencją techniczną poważne zadania w dziedzinie poprawy ekonomicznych wskaźników pracy przedsiębiorstw przemysłowych, transportowych, handlowych, PGR. Wymaga to m. in. zapoznania szerokich mas ludzi pracy z podstawowymi pojęciami ekonomicznymi i znaczeniem walki o poprawę ekonomicznych wskaźników wykonania planu dla realizacji zadań przyśpieszenia tempa wzrostu stopy życiowej ludności.

Tymczasem sytuacja w tej dziedzinie przedstawia się bardzo niekorzystnie. Na rynku księgarskim ukazuje się bardzo mało popularnych wydawnictw ekonomicznych, przy czym instytucje wydawnicze tłumaczą ten stan rzeczy przede wszystkim brakiem materiału i trudnościami zapewnienia sobie współpracy naukowców. Do chwili obecnej nie ukazał się ani jeden zeszyt zapowiadanej Biblioteki popularnonaukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Niewiele lepiej przedstawia się sprawa z działalnością odczytową. Towarzystwo Wiedzy Powszechnej bardzo mało uwagi poświęca zagadnieniom ekonomicznym, a katedry ekonomiczne nie prowadzą na ogół regularnej działalności popularyzacyjnej w szerszych kołach, zwłaszcza w fabrykach. W roku bieżącym osłabła nawet, i tak niezbyt ożywiona, działalność odczytowa oddziału warszawskiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Nie należy oczywiście zapominać, że zagadnienia ekonomiczne, zwłaszcza zaś ekonomia polityczna, są przedmiotem nauczania na licznych masowych kursach, przede wszystkim w sieci szkolenia partyjnego. Nie zmienia to jednak faktu, że popularyzacja wiedzy ekonomicznej, w szczególności zagadnień ekonomiki przedsiębiorstw przemysłowych, należy do tych odcinków naszej działalności, które najbardziej pozostają w tyle za potrzebami praktyki. Jest rzeczą niezbędną, aby pracownicy naukowi wyższych uczelni i instytutów szybko przystąpili do rozwinięcia pracy popularyzacyjnej, zarówno w słowie, jak i piśmie. Powiązanie poszczególnych katedr i instytutów z oddziałami Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, związkami zawodowymi, oddziałami Naczelnej Organi-

zacji Technicznej oraz z wydawnictwami powinno w krotkim czasie przynieść odpowiednie rozwiązania organizacyjne. Ważne jest przy tym, aby praca popularyzacyjna prowadzona była pod odpowiednią kontrolą merytoryczną, zapewniającą odpowiedni poziom naukowy i ideologiczny oraz, co jest szczególnie istotne, prawdziwą więź z praktyką, z potrzebami danego terenu — w świetle uchwał II Zjazdu PZPR.

Rozwinięcie szerokiej propagandy wiedzy ekonomicznej jako ważnego ogniwa w walce o realizację postanowień II Zjazdu Partii powinno stać się punktem honoru ekonomistów polskich.

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stawia przed ekonomistami zaszczytne i odpowiedzialne zadania. Wykonanie ich — przy szczupłości kadr naukowych i często niewielkim stosunkowo doświadczeniu — nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Podstawowym warunkiem wywiązania się z tych zadań jest szersze niż dotąd stosowanie różnorodnych form kolektywnej pracy, wzajemnej wymiany doświadczeń między katedrami i całymi ośrodkami oraz rozwinięcie wszechstronnej krytyki i samokrytyki. Słabość krytyki naukowej w naszej dziedzinie — mała ilość recenzji prasowych i dyskusji wokół książek i artykułów, wykładów i skryptów — jest jednym z najważniejszych źródeł dotychczasowego pozostawania w tyle nauk ekonomicznych.

Dużą rolę w przezwyciężeniu tych słabości może i powinno odegrać nasze czasopiśmiennictwo ekonomiczne, a zwłaszcza „Ekonomista". Należy przyznać, że mimo pewnych prób w zakresie rozwijania dyskusji, ożywienia krytyki naukowej poprzez recenzje, informowania o działalności katedr i instytucji naukowych — „Ekonomista" roli tej jeszcze nie spełnia. Komitetowi redakcyjnemu „Ekonomisty" wciąż nie udaje się skupić wokół pisma większego aktywu współpracowników ze wszystkich dziedzin nauk ekonomicznych i wszystkich ważniejszych ośrodków w kraju; słabo rozwijane są na łamach „Ekonomisty" dyskusje naukowe, a jedyna stosunkowo żywa dyskusja wokół *Zarysu historii polskiej myśli ekonomicznej* nie może doczekać się podsumowania na łamach czasopisma. Liczba recenzji jest jeszcze wciąż zbyt mała, przy czym dobór prac recenzowanych nosi na sobie niekiedy cechy przypadkowości. Niezadowalająco spełnia „Ekonomista" rolę trybuny wymiany doświadczeń pracy naukowej i pedagogicznej. W świetle uchwał II Zjazdu Partii komitet redakcyjny zamierza przedsięwziąć szereg kroków celem usunięcia tych braków. Będzie to jednak możliwe tylko przy pomocy szerokiego koła ekonomistów — pracowników naukowych i praktyków.

*

Literat Bohdan Czeszko pisał w artykule pt. *Słuchałem obrad Zjazdu:* „Bywali pisarze i myśliciele, którzy wiele stron zapisali na pochwałę humanizmu — w ogóle, człowieka — w ogóle, życia ludzkiego — w ogóle. Urzeczeni wszechpotężnym obrazem człowieka zapominali dostrzec, iż człowiek ów chodzi bez portek, z brzuchem przyschniętym do krzyża.

My czytamy humanizm z cyfr określających produkcję nawozów azotowych i butów, z cyfr określających wielotysięczne nakłady książek niknących w kilka dni po zakończeniu ekspedycji, z cyfr ilustrujących powszechność nauczania.

Humanizm nasz jest wymierny — daje się policzyć i zmierzyć cyframi statystyk i jest wyczuwalny. Wyczuć się daje w patriotyzmie mas, w wyzwoleniu

potężnych sił społecznych, których działanie widzimy patrząc bodaj z okna na zewnątrz lub w głąb swojego własnego sumienia".

II Zjazd naszej wielkiej Partii — prawdziwej przewodniczki narodu — jeszcze mocniej wydobył wspaniałą humanistyczną treść budowy Polski socjalistycznej i dzięki temu jeszcze głębiej poruszył potężne siły twórcze klasy robotniczej i całego ludu polskiego. W działaniu tych sił, w zwycięskim trudzie przekuwania w czyn uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na pewno nie zabraknie skromnego, ale niezbędnego wkładu pracowników polskiej nauki ekonomicznej.

MAKSYMILIAN POHORILLE

Niektóre zagadnienia walki o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie

II Zjazd PZPR, wysuwając jako najpilniejsze zadanie na obecnym etapie szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących, uwypuklił w całej pełni znaczenie walki o dalsze umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Problem ten występuje dziś z wielką siłą i aktualnością we wszystkich krajach obozu socjalizmu.

„Wynika to — jak wskazuje Bierut — nie tylko z jednakowego charakteru przemian społecznych, ale i z podobnej w zasadzie — mimo pewnych różnic — struktury klasowej krajów budujących socjalizm, z podobnych warunków i podobnego przebiegu procesów tego budownictwa" [1].

Sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem klasy robotniczej jest podwaliną rewolucyjnych przeobrażeń społecznych we wszystkich krajach obozu socjalizmu. Stanowi on główną siłę społeczną zarówno w okresie walki o władzę, jak i w okresie budownictwa socjalizmu, i w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu.

Przeto „właściwe rozumienie zasad tego sojuszu i nieustanne wzbogacanie jego treści ma doniosłe znaczenie" (Bierut). Klasycznym wzorem dla naszej partii, podobnie jak dla partii robotniczych na całym świecie, jest historyczne doświadczenie ZSRR, jest praktyczne rozwiązanie problemu agrarno-chłopskiego przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego.

KPZR zorganizowawszy sojusz robotniczo-chłopski, potężną dźwignię przebudowy rewolucyjnej społeczeństwa, utorowała drogę całej postępowej ludzkości. Stworzenie i umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego w ZSRR dowiodło praktycznie możliwości i konieczności współpracy klasy robotniczej i chłopstwa, zadało kłam wszystkim kontrrewolucyjnym, burżuazyjno-trockistowskim „teoriom", głoszącym, że chłopstwo jest z natury swojej reakcyjne, że sprzeczności między proletariatem a chłopstwem muszą doprowadzić do konfliktów między tymi klasami, że chłopstwo nie może być sojusznikiem klasy robotniczej w dziele budowy socjalizmu.

Podstawą sojuszu robotniczo-chłopskiego w okresie przejściowym jest zgodność zasadniczych interesów proletariatu i chłopstwa — jako klas pracujących — w walce o całkowitą likwidację wyzysku kapitalistycznego.

Chłopstwo jest razem z klasą robotniczą zainteresowane w utrwaleniu władzy ludowej i w umocnieniu niepodległości naszego kraju, jest zainteresowane

1 B. Bierut, *Zadania Partii w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego*, „Nowe Drogi" nr 10, 1953, str. 6—7.

w tym, aby rozwój rolnictwa i całej gospodarki narodowej poszedł drogą socjalistyczną, nie zaś kapitalistyczną. Jedynie bowiem droga socjalistyczna może ostatecznie wyzwolić masy chłopstwa pracującego z wyzysku, nędzy i zacofania.

Sojusz robotniczo-chłopski jest jednak sojuszem dwóch klas różniących się między sobą pod względem ekonomicznym, społecznym, politycznym i psychicznym. Klasa robotnicza nie jest związana z żadną formą własności prywatnej, jest klasą konsekwentnie rewolucyjną. Natomiast chłopstwo cechuje dwoistość sytuacji ekonomicznej, która stanowi źródło jego wahań.

Drobny chłop jest właścicielem środków produkcji i zarazem bezpośrednim producentem, pracującym za pomocą prymitywnych narzędzi na swym skrawku ziemi. Stąd „dwie dusze" chłopa — dusza posiadacza i dusza człowieka pracy. Jako człowiek pracy chłop ciąży do proletariatu, zaś jako drobny producent towarowy ciąży do „wolnego" rynku i rządzących nim żywiołowych praw podaży i popytu. Leninizm nie zaprzecza faktowi występowania w okresie przejściowym pewnych sprzeczności między klasą robotniczą a chłopstwem na odcinku cen, podatków itp., wskazuje on jednak zarazem, że sprzeczności te noszą charakter nieantagonistyczny, że dają się przezwyciężyć w ramach zachowania i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, że przezwyciężenie ich leży w interesie obu sojuszników, gdyż góruje nad nimi zgodność interesów zasadniczych. A więc dwoistość chłopstwa nie oznacza wcale, że chłopstwo pracujące jest równie bliskie burżuazji, jak proletariatowi.

Chłopstwo pracujące jest sojusznikiem klasy robotniczej w walce o socjalizm. Sojusz robotniczo-chłopski nie realizuje się jednak automatycznie. Umacnia się on w zaciętej walce z kułactwem i jego wpływami na chłopstwo, w walce o przezwyciężenie nieantagonistycznych sprzeczności między klasą robotniczą a chłopstwem.

„Dwóch dusz" chłopstwa nie należy ujmować w sposób mechaniczny, jako dwóch równoważących się ze sobą sił. Chłopstwo, zajmując pozycję pośrednią między proletariatem a burżuazją, znajduje się pod oddziaływaniem obu tych klas. Od siły tego oddziaływania zależy, co bierze górę — czy dusza człowieka pracy, czy dusza posiadacza.

W warunkach dyktatury proletariatu walka klasy robotniczej o chłopstwo przybiera nowe formy. Proletariat zdobywa tak potężne narzędzie walki klasowej, jak władza państwowa.

„Dyktatura proletariatu — pisał Lenin — jest to walka klasowa proletariatu przy pomocy takiego narzędzia, jak władza państwowa, walka klasowa, której jednym z zadań jest demonstrowanie na bogatym doświadczeniu, na długim szeregu praktycznych przykładów, demonstrowanie nieproletariackim warstwom pracującym, że jest im wygodniej być za dyktaturą proletariatu, niż za dyktaturą burżuazji i że nie może istnieć nic trzeciego" [2].

W ciągu 9 lat istnienia Polski Ludowej dokonały się głębokie zmiany w warunkach życia i pracy chłopskich mas pracujących.

Reforma rolna i osadnictwo na Ziemiach Zachodnich dały chłopstwu ziemię, uwolniły wieś od przytłaczającego ją ciężaru długów, poderwały korzenie wszelkich form wyzysku związanych z rentą gruntową. Zlikwidowane zostało przeludnienie agrarne, którego rozmiary oceniano w przedwojennej Polsce na kilka milionów osób. Państwo ludowe, realizując konsekwentnie politykę sojuszu robotniczo-chłopskiego, okazało chłopom pracującym pomoc w odbudowie ich go-

2 W. Lenin, *Dzieła* T. 30, str. 245 (wyd. 4 ros.).

spodarstw ze zniszczeń wojennych, w zaopatrzeniu się w inwentarz żywy i martwy, w zwiększeniu produkcji rolnej.

Dzięki industrializacji kraju chłop uzyskał wprost nieograniczony rynek zbytu dla swej produkcji towarowej, możliwości znacznie lepszego zaopatrzenia się w artykuły przemysłowe oraz warunki pozwalające mu osiągnąć poważne dochody dodatkowe z pracy poza rolnictwem.

Realne dochody pieniężne i naturalne na głowę ludności rolniczej wzrosły w 1953 r. o 75% w porównaniu z 1938 r.

Masy chłopskie zdają sobie niewątpliwie sprawę z tych ogromnych zmian, które dokonały się w życiu wsi w okresie władzy ludowej. Zmiany te dokonały się jednak nie tylko w zewnętrznych warunkach życia mas chłopskich, lecz również w samych masach. Dzisiejsze chłopstwo nie jest już dawnym chłopstwem, zgiętym pod ciężarem kapitalistyczno-obszarniczego jarzma, wiodącym na wpół głodową egzystencję. Czasy, kiedy chłop dzielił zapałkę na cztery i gotował kilkakrotnie ziemniaki w tej samej wodzie, aby zaoszczędzić soli, minęły bezpowrotnie. Podniosła się stopa życiowa chłopstwa, podniósł się jego poziom kulturalny, wzrosły potrzeby i wymagania, wzrosła aktywność polityczna. Są to niewątpliwie zjawiska doniosłe, są to wielkie historyczne zdobycze rewolucji społecznej w naszym kraju. Osiągnięcia te są czynnikiem umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, umocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu.

Jednak niezależnie od wielkości kapitału politycznego, nagromadzonego w minionym okresie przez państwo socjalistyczne, wymaga on — jak wskazywali klasycy marksizmu-leninizmu — stałego odnawiania i uzupełniania.

Na tle doniosłych zmian, które zaszły w życiu wsi, występuje tym wyraźniej znaczenie walki o skierowanie wzrastającej aktywności politycznej mas chłopskich na tory budownictwa socjalistycznego, znaczenie walki z wszelkimi wypaczeniami w realizacji polityki partii i rządu na wsi — z traktowaniem chłopstwa jako biernego przedmiotu historycznego procesu przebudowy socjalistycznej wsi, a nie jako coraz bardziej świadomego uczestnika tej przebudowy.

Lenin i Stalin niejednokrotnie stwierdzali, że w zagadnieniu ułożenia prawidłowych stosunków z chłopstwem chodzi oczywiście nie o jakieś schlebianie, lecz o pomoc w wyrwaniu się z wiekowego zacofania, w przestawieniu gospodarki chłopskiej na nową bazę techniczną.

Główną rolę w umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego odgrywa zatem industrializacja, która stwarza warunki przejścia do wyższych form spójni i przygotowuje bazę materialno-techniczną dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Analizując znaczenie industrializacji socjalistycznej dla zbliżenia wsi do miasta, a chłopstwa pracującego do klasy robotniczej, należy jednak, podobnie jak przy ogólnym postawieniu problemu sojuszu robotniczo-chłopskiego, podkreślić z całym naciskiem, że nie ma tu żadnego żywiołowego podążania drobnotowarowej wsi w ślad za rozwojem socjalistycznego miasta.

Zasadnicze znaczenie ma problem konkretnego nastawienia przemysłu na zaspokojenie potrzeb produkcyjnych chłopstwa oraz realizacja linii politycznej partii w praktyce terenowej. Chodzi o konkretne wykorzystanie ogromnych możliwości zacieśnienia spójni z chłopstwem pracującym, jakie stwarza industrializacja socjalistyczna, o praktyczne rozwiązanie w terenie problemu pomocy produkcyjnej dla chłopstwa pracującego, o konkretną realizację w codziennej praktyce proletariackiego kierownictwa masami chłopskimi.

Polska i inne kraje demokracji ludowej posunęły się poważnie naprzód na

drodze uprzemysłowienia socjalistycznego. Dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie uprzemysłowienia stwarzają możliwość zwiększenia pomocy produkcyjnej chłopstwu pracującemu i przyśpieszenia rozwoju produkcji rolnej.

Partia, stwierdzając możliwość przeznaczenia znacznie większych niż dotychczas środków na rozwój rolnictwa, podkreśla zarazem, że koncentracja wysiłków na odcinku rolnictwa jest konieczna zarówno z punktu widzenia gospodarczego i politycznego.

Tempo wzrostu produkcji rolniczej w pierwszych czterech latach planu 6-letniego pozostaje wyraźnie w tyle za rosnącymi szybko potrzebami ludności pracującej miast i przemysłu przetwarzającego surowce rolnicze. Ostra dysproporcja między szybkim tempem rozwoju przemysłu i nie nadążającym za nim tempem rozwoju rolnictwa zaczyna poważnie hamować rozwój całej gospodarki narodowej, utrudnia realizację postawionych w planie 6-letnim zadań podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Dysproporcja między rolnictwem a przemysłem jest tym groźniejsza, że wkracza w dziedzinę stosunków między klasą robotniczą i chłopstwem, że grozi podważeniem spójni między miastem i wsią. Przyśpieszenie rozwoju rolnictwa jest więc konieczne zarówno dla dalszego wzrostu stopy życiowej mas pracujących, jak i dla podciągnięcia rezerw klasy robotniczej, dla zbliżenia sojusznika, bez którego nie można iść naprzód do socjalizmu.

Osiągnięcie w ciągu najbliższych dwóch lat znacznego wzrostu produkcji rolnej i przemysłu wytwarzającego środki spożycia wymaga poważnego przegrupowania sił.

Dokonując tego przegrupowania, mobilizując masy do wykonania wielkich i trudnych zadań nakreślonych przez II Zjazd, należy z całym naciskiem podkreślić nierozerwalny związek między walką o wzrost produkcji rolnej a walką o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Zwiększenie pomocy producyjnej dla chłopstwa jest jedyną drogą umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, z drugiej zaś strony — umocnienie sojuszu jest niezbędnym warunkiem realizacji zadań na odcinku wzrostu produkcji rolnej.

Konieczne jest więc, aby każdy z nas zdawał sobie sprawę, że od tego, jak w codziennej praktyce terenowej jest realizowany sojusz robotniczo-chłopski, zależy w dużej mierze ilość mięsa, chleba, masła itd.

Z drugiej strony konieczne jest zrozumienie, że od naszej walki o mięso, chleb, masło itd. zależy nie tylko lepsze zaopatrzenie klasy robotniczej, lecz i ułożenie prawidłowych stosunków między dwiema podstawowymi klasami naszego społeczeństwa, zależy siła dyktatury proletariatu.

Wreszcie należy pamiętać, że walka o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących i o zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego to walka o umocnienie Frontu Narodowego, o umocnienie siły i niepodległości naszej Ojczyzny Ludowej.

Uwzględniwszy powyższe możemy krótko odpowiedzieć na pytanie, dlaczego problem sojuszu robotniczo-chłopskiego wysuwa się dzisiaj jako zagadnienie centralne we wszystkich krajach obozu socjalizmu.

Obóz socjalizmu wkroczył w nowy etap rozwoju. Etap ten odznacza się tym, że ZSRR, czołowa siła obozu socjalizmu, znajduje się dziś w pełnym rozkwicie sił i zmierza ku nowym wielkim sukcesom na drodze do komunizmu, że kraje demokracji ludowej w oparciu o pomoc ZSRR szybko posuwają się naprzód na drodze budownictwa socjalistycznego, że we wszystkich krajach obozu socjaliz-

mu wzrasta w przyśpieszonym tempie dobrobyt mas pracujących, że z każdym rokiem coraz jaskrawiej uwidacznia się przewaga obozu socjalizmu nad obozem imperialistycznym.

Wychodząc z konkretnej sytuacji historycznej i z realnych możliwości i potrzeb dalszego rozwoju gospodarki narodowej, partie komunistyczne i robotnicze krajów demokracji ludowej znajdują obecnie, podobnie jak we wszystkich poprzednich etapach rozwoju, najbardziej odpowiednie formy polityczne i ekonomiczne umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, stanowiącego główną siłę społeczną w walce o socjalizm.

Cechą wspólną dla form sojuszu robotniczo-chłopskiego we wszystkich krajach demokracji ludowej w obecnym etapie jest to, że formy te pozwalają na poważne zwiększenie pomocy miasta dla pracującego chłopstwa, że zmierzają do forsownego rozwoju rolnictwa, szybszego wzrostu stopy życiowej mas pracujących miasta i wsi, prowadzą do dalszego umocnienia kierowniczej siły — klasy robotniczej — w walce o socjalizm.

Zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego w krajach obozu socjalizmu ma niezmiernie ważny aspekt międzynarodowy — decyduje o wzroście siły i zwartości obozu socjalizmu, wzmacnia jedność mas pracujących krajów kapitalistycznych w walce o trwały pokój i demokrację ludową.

*

Sojusz robotniczo-chłopski ma za sobą w Polsce długoletnią historię rewolucyjnych walk chłopstwa u boku i pod kierownictwem klasy robotniczej, walk z wyzyskiem obszarniczo-kapitalistycznym, z faszyzmem polskim i z okupantem hitlerowskim. Obalenie władzy obszarników i kapitalistów oraz reforma rolna umocniły ten sojusz i stworzyły w powiązaniu z nacjonalizacją przez państwo demokracji ludowej kluczowych gałęzi produkcji przesłanki przystąpienia do socjalistycznej przebudowy wsi.

Polskę, podobnie jak każdy z krajów demokracji ludowej, cechuje oczywiście pewna swoistość rozwoju, która występuje również w procesie socjalistycznej przebudowy wsi. Można nawet powiedzieć, że w walce o socjalistyczną przebudowę gospodarki rolnej uwzględnienie tej swoistości ma szczególnie duże znaczenie.

Uwzględnienie konkretnych warunków rozwoju każdego kraju, a nawet poszczególnych rejonów gospodarczych przy określeniu tempa kolektywizacji i form spółdzielczości produkcyjnej należy do podstawowych wskazań leninowsko-stalinowskiej nauki o socjalistycznej przebudowie wsi.

Swoistości tej nie można jednak pojmować w sensie przeciwstawności czy zasadniczej odmienności dróg rozwoju wsi do socjalizmu w poszczególnych krajach. Leninowski plan spółdzielczy wytycza jedyną drogę socjalistycznego przekształcenia wsi we wszystkich krajach. Specyfika poszczególnych krajów znajduje wyraz w konkretnym przebiegu procesu kolektywizacji. Analiza konkretnych warunków, w których rozgrywa się walka o socjalistyczną przebudowę wsi w Polsce, ma niezmiernie doniosłe znaczenie teoretyczne i praktyczne. Nie jestem w stanie w ramach artykułu wszechstronnie oświetlić ten problem. Chciałbym jednak wskazać niektóre przynajmniej jego strony i wynikające stąd wnioski.

Przede wszystkim chciałbym krótko poruszyć zagadnienie nacjonalizacji ziemi. Nie zamierzam tu wyjaśniać, dlaczego w Polsce w odróżnieniu od ZSRR

nie znacjonalizowano ziemi, ani nie chcę powtarzać znanych dowodów, że brak nacjonalizacji nie stanowi zasadniczej przeszkody w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Zagadnienia te zostały teoretycznie wyjaśnione przez Lenina i Stalina i praktycznie rozstrzygnięte przez doświadczenie rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce i innych krajach demokracji ludowej.

Mimo to zagadnienie nacjonalizacji zasługuje, moim zdaniem, na poruszenie ze względu na pewne nieporozumienia, które tu występują i mają bezpośrednie znaczenie dla praktyki.

Mówiąc o nieporozumieniach mam na myśli dwa błędne stanowiska w ocenie znaczenia faktu nieprzeprowadzenia nacjonalizacji ziemi w krajach demokracji ludowej. Pierwsze z nich znajduje wyraz w negowaniu jakiegokolwiek znaczenia tego faktu. Jest to oczywiście niesłuszne, gdyż prowadzi do zlekceważenia praktycznych wniosków wypływających z konkretnych warunków, w jakich została przeprowadzona u nas reforma rolna.

1. Fakt, że w Polsce nie przeprowadzono nacjonalizacji ziemi po obaleniu rządów kapitalistyczno-obszarniczych nie był oczywiście przypadkiem. Był on konsekwencją tego, że w Polsce stosunkowo wcześniej niż w Rosji nastąpiła „terytorializacja" chłopstwa, że w Polsce silniej rozwinęła się chłopska prywatna własność ziemi. Poszanowanie tej własności decyduje w poważnym stopniu o stosunku do władzy ludowej. Dlatego — jak wskazuje Bierut — lekkomyślne, bezceremonialne, a częstokroć bezprawne podchodzenie do sprawy ziemi chłopskiej jest szczególnie szkodliwe i niedopuszczalne.

2. Z faktu, że w krajach demokracji ludowej nie została przeprowadzona nacjonalizacja ziemi, wynika konieczność szerszego wykorzystywania niższych form spółdzielczości produkcyjnej, w których członkowie dzielą między siebie dochody nie tylko w zależności od wkładu pracy, ale również w zależności od ilości wniesionej do spółdzielni ziemi i inwentarza.

Niechęć niektórych działaczy do organizowania spółdzielni niższego typu wynika z niezrozumienia warunków rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w krajach demokracji ludowej i utrudnia w poważnej mierze rozszerzenie ruchu spółdzielczego, szczególnie na tak zwanej starej wsi. Niechętny stosunek do spółdzielni niższych typów oznacza jednocześnie naruszenie leninowskiej zasady, że należy iść na kompromis z chłopstwem co do form jego przejścia do socjalizmu.

3. W Polsce i innych krajach demokracji ludowej szczególnie ważne znaczenie ma stworzenie Państwowych Ośrodków Maszynowych. Już Engels — genialnie przewidując, że drogą przejścia chłopstwa do socjalizmu będzie spółdzielczość — wskazywał, że droga ta zakłada skupienie podstawowych środków produkcji w rękach państwa. Wobec nieznacjonalizowania całej ziemi tym większą rolę odgrywa skupienie w rękach państwa proletariackiego wielkich maszyn rolniczych, decydujących o postępie technicznym gospodarki rolnej.

Brak nacjonalizacji ziemi komplikuje niewątpliwie proces socjalistycznej przebudowy wsi, wymaga większego wysiłku w stopniowym przezwyciężaniu prywatno-własnościowych tendencji chłopstwa i w gospodarczo-organizacyjnym umocnieniu spółdzielni produkcyjnych.

Działalność POM-ów powinna przyczynić się do tego, aby wyższość wielkich gospodarstw zespołowych nad gospodarstwami indywidualnymi wystąpiła na jaw możliwie jak najszybciej, aby szybko wzrastały rozmiary i ciężar gatunkowy własności socjalistycznej, aby umacniała się socjalistyczna organizacja pracy w spółdzielniach produkcyjnych. Produkcyjna, organizacyjna i polityczna po-

moc POM-ów powinna przyczynić się poważnie do wypełnienia formy spółdzielczej treścią socjalistyczną.

Nie można zatem zaprzeczać, że brak nacjonalizacji ziemi, nie stanowiąc w chwili obecnej zagadnienia wymagającego jakiegoś praktycznego rozwiązania, wymaga jednak uwzględnienia w całej naszej polityce wobec wsi i wyciągnięcia szeregu praktycznych wniosków.

Z drugiej strony przecenianie zagadnienia nacjonalizacji ziemi jest zasadniczo błędne. Przecenianie to znajduje wyraz w różnych szkodliwych koncepcjach, tłumaczących w sposób z gruntu fałszywy warunki rozwoju spółdzielni produkcyjnych na Ziemiach Zachodnich i przeciwstawiających je warunkom na tak zwanych ziemiach starych. Nie zamierzam oczywiście negować niewątpliwego faktu, że na Ziemiach Zachodnich w odróżnieniu od reszty kraju występuje szereg dodatkowych czynników, sprzyjających rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej. Uważam jednak za szkodliwe dopatrywanie się zasadniczej różnicy warunków rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na Ziemiach Zachodnich i na tak zwanej starej ziemi w odmiennym stosunku chłopa do problemu prywatnej własności ziemi. Wyrazem tego przeceniania są najrozmaitsze chytre próby „wyzwolenia" chłopa „od niewolniczego przywiązania do własnego skrawka ziemi" w drodze stworzenia biurokratycznych przeszkód w załatwianiu aktów nadania ziemi osadnikom itd. Nie ma potrzeby dowodzić, jak bardzo szkodliwe są te wypaczenia polityki partii na wsi.

Dopatrywanie się w braku nacjonalizacji ziemi głównego albo nawet jedynego momentu „specyfiki" rozwoju wsi do socjalizmu w krajach demokracji ludowej oznacza niedopuszczalne zwężenie, a co za tym idzie — zniekształcenie całego zagadnienia. Problem nacjonalizacji stanowi tylko część znacznie szerszego zagadnienia — warunków historycznego rozwoju rolnictwa i kształtowania się sojuszu robotniczo-chłopskiego w danym kraju. Swoiste warunki, w których dokonuje się przebudowa rolnictwa, są wynikiem całego procesu dziejowego, który zadecydował o takiej a nie innej strukturze społeczno-ekonomicznej naszej wsi, o takim a nie innym układzie sił klasowych, o takim a nie innym rozwoju naszego kraju.

Z drugiej strony, analizując swoiste warunki budownictwa socjalizmu na wsi polskiej, należy pamiętać, że u podstaw naszej „specyfiki" leży przede wszystkim istnienie ZSRR, pomoc ZSRR, doświadczenie ZSRR.

Poza zagadnieniem nacjonalizacji ziemi można by było więc wskazać szereg innych momentów składających się na pewną swoistość rozwoju naszej wsi do socjalizmu.

1. W Polsce kapitalizm w rolnictwie był bardziej rozwinięty niż w Rosji. Stąd i dalej posunięta dyferencjacja wsi polskiej i silniejszy związek gospodarki chłopskiej z rynkiem.

2. Demokracja ludowa w Polsce przeszła przez dwa etapy rozwoju. W Polsce, w odróżnieniu od ZSRR nie było — jak się wydaje — okresu neutralizacji średniaka, a zatem nie było konieczności tworzenia „kombiedów" jako punktów oparcia władzy ludowej na wsi.

3. W odróżnieniu od ZSRR, gdzie masy chłopskie w trakcie nacjonalizacji ziemi dokonały nowego jej podziału pozbawiając przy tym kułactwo poważnej części posiadanych przez nie gruntów i środków produkcji, w Polsce rewolucja agrarna nie naruszyła kułackiego stanu posiadania ziemi i narzędzi produkcji.

4. Dzięki pomocy ZSRR udało się Polsce uniknąć wojny domowej i interwencji oraz szybko odbudować zniszczony przemysł. Dzięki temu faktowi Pol-

ska uzyskała nieporównanie dogodniejszy punkt wyjścia i warunki socjalistycznego uprzemysłowienia kraju.

5. Dzięki udaremnieniu przez Związek Radziecki imperialistycznych planów interwencyjnych oraz dzięki sparaliżowaniu reakcyjnych prób wywołania otwartej wojny domowej Polska ominęła fazę komunizmu wojennego.

Wykorzystanie od początku rynku dla rozwoju stosunków ekonomicznych między miastem i wsią w oparciu o uspołecznienie podstawowych środków produkcji było niewątpliwie czynnikiem sprzyjającym umocnieniu spójni ekonomicznej między przemysłem socjalistycznym a drobnotowarowym rolnictwem, było więc czynnikiem sprzyjającym rozwojowi sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Już to pobieżne wyliczenie niektórych ważniejszych różnic, występujących w rozwoju naszej wsi i wsi radzieckiej, pozwala na wskazanie, pod jakim względem nasza sytuacja układa się korzystniej niż w analogicznym okresie w ZSRR i na czym polegają nasze trudności.

Doświadczenie ZSRR ma ogromne znaczenie dla umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w naszym kraju. Przykład ZSRR wskazuje milionom chłopów na całym świecie realną drogę wyzwolenia z wyzysku i nędzy, uczy, że mogą oni budować szczęśliwsze życie dla siebie jedynie w sojuszu z klasą robotniczą i pod jej kierownictwem. Imponujące zdobycze wsi radzieckiej oddziałują coraz silniej na naszą wieś.

Opierając się na doświadczeniach radzieckich organizujemy również POM-y, PGR-y, spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu oraz spółdzielnie produkcyjne. Mamy przy tym możliwości stosowania w tych przedsiębiorstwach szeregu dojrzałych już form organizacyjnych.

Pomoc ZSRR to zasadniczy czynnik pozwalający na złagodzenie trudności związanych z socjalistyczną przebudową rolnictwa w Polsce i innych krajach demokracji ludowej.

Pomoc ZSRR pozwoliła na szybką rozbudowę przemysłu socjalistycznego w Polsce. Umożliwia nam to udzielenie poważnej pomocy rolnictwu i wzmocnienie proletariackiego kierownictwa chłopstwem pracującym. Wysoki poziom rozwoju naszego przemysłu umożliwia również organizowanie spółdzielczości produkcyjnej na stosunkowo wysokiej bazie technicznej i ominięcie w zasadzie tak zwanego manufakturowego okresu rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Odzyskanie przez Polskę Ziem Zachodnich stworzyło szczególnie dogodne warunki rozbudowy państwowych gospodarstw rolnych, które zajmują około 12% ziemi. PGR-y mają więc w Polsce wyjątkowo duży ciężar gatunkowy i powinny w istotny sposób przyczynić się do polepszenia zaopatrzenia klasy robotniczej w produkty rolne jak też do zaopatrzenia indywidualnych chłopów w nasiona selekcyjne i rasowy materiał hodowlany. Jednocześnie PGR-y mają stanowić promieniujące na wieś ośrodki gospodarki socjalistycznej i wysokiej kultury rolnej i powinny pomagać wsi w przebudowie ustroju rolnego na podstawie spółdzielczości produkcyjnej.

Doniosłe znaczenie ekonomiczne ma również wyższa stosunkowo niż w ZSRR w analogicznym okresie towarowość gospodarstw średniackich. Z faktu tego wynika możliwość poważnego złagodzenia trudności związanych z szybkim wzrostem popytu na produkty rolne przez uruchomienie rezerw tkwiących w gospodarce drobnotowarowej oraz szczególna waga działających poprzez rynek bodźców ekonomicznych dla zwiększenia nadwyżek towarowych.

Wyższa towarowość gospodarki średniackiej stwarza możliwości lepszego wykorzystania powiązań rynkowych w walce o wciągnięcie chłopstwa pracują-

cego do budowy socjalizmu. Z drugiej jednak strony silniejszy związek średniaka z rynkiem oznacza większą wrażliwość i podatność średniaka na pokusy spekulacji, które roztacza przed nim kułak, oznacza większą możliwość przekształcania się części średniaków w kapitalistów wiejskich (w wypadku osłabienia regulującej roli państwa na rynku).

Podkreślając więc wszystkie plusy naszej sytuacji powinniśmy zdawać sobie również sprawę ze szczególnych trudności (w porownaniu z ZSRR, stanowiącym dla nas przykład klasyczny), które musimy przełamywać na drodze budownictwa socjalistycznego na wsi.

W wyniku silniejszego rozwoju kapitalizmu większa jest siła ekonomiczna i polityczna elementów kapitalistycznych na wsi. Silniejsze jest przywiązanie chłopa do prywatnej własności ziemi. Stąd szczególne znaczenie wzmożenia pracy politycznej na wsi w celu wyrwania chłopa pracującego spod wpływu ideologicznego kułaka, w celu przeorania jego świadomości. Stąd wynika też szczególnie znaczenie pomocy produkcyjnej państwa dla biedoty, która znajduje się w zależności ekonomicznej od kułaka.

W rejonie na przykład środkowo-zachodnim 91,6% gospodarstw od 0,25 do 4 ha pozbawionych jest zupełnie koni, natomiast 65,7% gospodarstw ponad 14 ha ma po 2 konie, 16,9% zaś tej grupy gospodarstw rozporządza trzema i więcej końmi.

Liczby te wskazują na daleko posuniętą polaryzację wsi, jeżeli chodzi o posiadanie koni, tj. podstawowej siły pociągowej w gospodarstwie chłopskim.

Jeszcze jaskrawiej występuje to zjawisko na odcinku maszyn rolniczych. Z gospodarstw od 0,25 do 4 ha zaledwie 9,7% miało w 1948 r. maszyny II klasy, 4,4% — III kl., 2% — IV kl., 1% — V kl. Natomiast spośród gospodarstw od 14 ha wzwyż 18,8% miało maszyny II kl., 63% — IV kl., 17,9% — V kl.

W świetle tych liczb występuje niezmiernie doniosłe znaczenie postawienia na odpowiednim poziomie pracy GOM-ów, które powinny przyczynić się do przełamania kułackiego monopolu na wielkie maszyny rolnicze, do złagodzenia skutków bezkonności w gospodarstwach biedniackich, do wyrwania się biedoty spod zależności kułackiej.

Niemniej ważna jest strona polityczna tego zagadnienia. Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, że kombiedy w ZSRR odegrały ogromną rolę w aktywizacji politycznej biedoty w przekształceniu jej w zorganizowaną siłę społeczną na wsi, siłę, która była mocnym oparciem władzy radzieckiej. W naszych warunkach nie było i nie ma potrzeby tworzenia kombiedów. W związku jednak z odmiennym niż w ZSRR przebiegiem rewolucji socjalistycznej na wsi polskiej wysuwa się z całą ostrością problem wzmożenia pracy politycznej wśród biedoty, zastosowania najbardziej racjonalnych w naszych warunkach form aktywizacji biedoty wiejskiej.

Analizując warunki, w których rozgrywa się walka o socjalistyczną przebudowę naszej wsi, nie można wreszcie abstrahować od wpływów czynnika subiektywnego, od prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w naszej partii i jego skutków, od lewackich i prawicowo-oportunistycznych wypaczeń, z którymi partia nasza musiała na całej przestrzeni rozwoju ruchu spółdzielczego na wsi prowadzić zdecydowaną walkę.

W wyniku wszystkich tych obiektywnych i subiektywnych przyczyn tempo uspółdzielczenia wsi w naszym kraju — w odróżnieniu od ZSRR, gdzie kolektywizacja nastąpiła wkrótce po rozpoczęciu się procesu industrializacji — pozostaje w tyle za rozwojem industrializacji. Ma to poważne skutki natury eko-

nomicznej. Gospodarka nasza opiera się na dwóch różnych podstawach — w mieście na wielkich technicznie uzbrojonych przedsiębiorstwach socjalistycznych, na wsi ciągle przeważa jeszcze rozdrobniona technicznie słabo uzbrojona gospodarka drobnotowarowa, oparta na własności prywatnej.

Droga przezwyciężenia związanych z tym trudności może być na obecnym etapie tylko jedna: maksymalne wykorzystanie rezerw tkwiących w drobnotowarowej gospodarce chłopskiej i dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi, dalsze umacnianie sektora socjalistycznego w rolnictwie.

*

Dysproporcja pomiędzy rozwojem przemysłu a rolnictwa przybrała w ostatnich trzech latach charakter poważny, hamujący rozwój gospodarki narodowej. Dlatego też mówimy o nadmiernym pozostawaniu w tyle rozwoju rolnictwa, o nadmiernej dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa. Pojęcie „nadmierna" dysproporcja wyjaśnia, moim zdaniem, jedynie stopień, rozmiary, ostrość dysproporcji, nie mówi natomiast nic o jej charakterze i źródłach.

Wydaje mi się, że wyjaśnienie tej sprawy ma pewne znaczenie dla zrozumienia charakteru obecnych dysproporcji w naszej gospodarce narodowej i dróg ich przezwyciężenia. Często można spotkać się z poglądem, że źródłem dysproporcji są przyczyny obiektywne, natomiast „nadmierność" dysproporcji jest wynikiem błędów i braków naszej pracy na wsi. Taka interpretacja pojęcia nadmiernej dysproporcji oznacza, moim zdaniem, pomieszanie trzech różnych spraw: 1) rozmiarów dysproporcji, 2) charakteru dysproporcji, 3) roli czynników obiektywnych i subiektywnych w jej powstaniu.

Po pierwsze: charakteryzując występującą na obecnym etapie naszego rozwoju dysproporcję między przemysłem i rolnictwem wskazujemy, że jest ona nadmierna i wyciągamy wniosek o konieczności maksymalnej mobilizacji sił i środków dla złagodzenia tej dysproporcji i stworzenia warunków całkowitej jej likwidacji w przyszłości.

Po drugie: wskazujemy, że dysproporcja ta ma charakter strukturalny, że wymaga przekształcenia stosunków produkcji w rolnictwie, aby odpowiadały charakterowi sił wytwórczych i stworzyły dla nich warunki nieskrępowanego rozwoju. Partia nasza przestrzega przy tym przed awanturnictwem i podkreśla z całą siłą możliwość i konieczność uruchomienia rezerw produkcyjnych, tkwiących jeszcze w indywidualnej gospodarce chłopskiej, która przez dłuższy okres czasu będzie jeszcze przeważała w naszym rolnictwie. Uruchomienie tych rezerw pozwala na poważne złagodzenie istniejącej dysproporcji i poprawę zaopatrzenia przemysłu i ludności miejskiej w niezbędne produkty rolne. Wskazując na strukturalny charakter istniejących dysproporcji nie można również lekceważyć znaczenia koniunkturalnych trudności (spadku produkcji rolnej na skutek nieurodzaju), które odegrały niewątpliwie pewną rolę w zaostrzeniu istniejącej dysproporcji.

Wreszcie analizując obiektywną i subiektywną stronę zagadnienia dysproporcji wskazujemy na obiektywne źródła obecnych trudności, z drugiej strony zaś stwierdzamy, że w ramach istniejących możliwości wysiłek na odcinku podniesienia produkcji rolnej, zwłaszcza gospodarstw indywidualnych chłopów pracujących, nie był dostateczny, że miały miejsce braki i wypaczenia w realizacji polityki partii i rządu na wsi, co musiało wywrzeć ujemny wpływ na rozwój rolnictwa.

Partia, wskazując na korzystne zmiany warunków obiektywnych, na osiągnięcia w dziedzinie przemysłu ciężkiego, pozwalające na zmianę struktury inwestycji na korzyść rolnictwa, kładzie główny akcent na rolę czynnika subiektywnego, na konieczność przezwyciężenia błędów i braków naszej pracy na wsi, na konieczność skupienia sił w celu uruchomienia wszystkich rezerw i możliwości podniesienia produkcji rolnej indywidualnych gospodarstw chłopskich, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. Nie można zatem sprowadzać roli czynnika subiektywnego do łagodzenia istniejących dysproporcji, do usuwania „nadmierności" dysproporcji, lecz w ulepszeniu naszej pracy na wsi w prawidłowej realizacji polityki partii na wsi należy widzieć środek stopniowej likwidacji dysproporcji w ogóle. Program wysunięty przez IX Plenum nie stanowi więc plastra na ranę, lecz plan działania w obecnym etapie, który powinien w rezultacie stworzyć warunki do dalszego marszu naprzód i pełnego zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju. Podkreślenie tego jest niezmiernie ważne, gdyż tłumaczy ono jedność zadań na odcinku podnoszenia produkcji indywidualnych gospodarstw pracujących chłopów i zadań na odcinku rozwoju spółdzielni produkcyjnych, nie pozwala zapominać o ostatecznym celu, do którego powinien zmierzać cały proces rozwoju naszego rolnictwa.

Rozpatrując sprawę dysproporcji między przemysłem a rolnictwem chciałbym zatrzymać się krótko na jeszcze jednym problemie, nurtującym część działaczy wiejskich. Chodzi tu o porównanie charakteru dysproporcji w okresie przejściowym i w socjalizmie.

Dysproporcje, będące odbiciem realnych sprzeczności w rozwoju społeczeństwa, występują nie tylko w okresie przejściowym, lecz również w ustroju socjalistycznym.

„Negowanie realnych sprzeczności w rozwoju społeczeństwa radzieckiego jest nie tylko niesłuszne z teoretycznego punktu widzenia, lecz również szkodliwe w praktyce, ponieważ uniemożliwia ujawnianie w porę istniejących sprzeczności, utrudnia mobilizację sił do ich przezwyciężenia [3].

Jednak dysproporcje występujące w różnych etapach rozwoju społeczeństwa mają różny charakter i są rozwiązywane w różny sposób. Kiedy mowa o nienadążaniu produkcji rolnej w ZSRR za potrzebami ludności, to dysproporcja ta nie przypomina w niczym dysproporcji, które miały miejsce w okresie kolektywizacji. Dysproporcja występuje tu na zupełnie innym poziomie, i w innych warunkach, gdyż mamy do czynienia z zupełnie innymi potrzebami ludności i przemysłu, zasadniczo innym poziomem, strukturą i możliwościami rolnictwa radzieckiego.

Nie wolno więc utożsamiać charakteru dysproporcji u nas i w ZSRR. W ZSRR walka o przezwyciężenie dysproporcji, o zapewnienie szybkiego wzrostu dobrobytu społeczeństwa nie napotyka oporu wrogich klas, odbywa się w drodze dalszego umacniania i rozwoju socjalistycznych stosunków, które panują w całej gospodarce narodowej.

Natomiast w okresie przejściowym na charakter dysproporcji i drogi ich przezwyciężenia zasadniczy wpływ wywiera wieloukładowość ekonomiki. Dlatego też trudności w okresie przejściowym są nierozerwalnie związane z walką klasową i dadzą się przezwyciężyć tylko na drodze umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, skierowanego przeciw elementom kapitalistycznym miasta i wsi.

[3] „Trybuna Ludu" z 12.XII.53.

*

Zrozumienie charakteru trudności występujących w obecnym etapie rozwoju naszej gospodarki narodowej jest szczególnie ważne przy rozpatrywaniu dróg walki o przezwyciężenie dysproporcji między przemysłem a rolnictwem.

IX Plenum KC PZPR podkreśliło, że realizując zadania podniesienia produkcji rolnej należy toczyć nieustępliwą walkę zarówno z prawicowymi, jak i z lewackimi wypaczeniami. Prawicowy oportunizm, który reprezentowała w Polsce gomułkowszczyzna i którego niebezpieczeństwo wciąż jeszcze istnieje, przejawia się w odrywaniu walki o wzrost produkcji rolnej od zasadniczych zadań walki klasowej. Oznacza to swobodę rozwoju kapitalizmu w produkcji i w obrocie towarowym, co w konsekwencji musiałoby doprowadzić do zerwania sojuszu robotniczo-chłopskiego i do odbudowy kapitalizmu. „Droga" ta, tj. kapitalistyczny rozwój wsi, nie prowadzi również do wzrostu produkcji.

Lewacki oportunizm neguje istnienie jakichkolwiek rezerw w gospodarce indywidualnej i pcha do naruszenia dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. Uderza to w sojusz robotniczo-chłopski, podważa zaufanie mas chłopskich do klasy robotniczej i oczywiście nie może dać żadnych efektów w dziedzinie wzrostu produkcji, lecz przeciwnie — prowadzi do katastrofalnego zmniejszenia produkcji rolnej. Oczywiście, naruszenie zasady dobrowolności nie tylko nie prowadzi do rozwoju spółdzielczości, lecz podcina ten rozwój.

Odrzucając obie te zgubne „drogi" partia wskazuje, że należy uruchomić istniejące w gospodarce indywidualnej rezerwy, pomagać chłopstwu pracującemu, ograniczać (nie zaś likwidować) elementy kapitalistyczne, rozwijać układ socjalistyczny w rolnictwie.

W ciągu dziesięciu blisko lat istnienia władzy ludowej nastąpił dość poważny wzrost produkcji gospodarstw chłopskich i jeszcze poważniejszy wzrost wydajności pracy w rolnictwie. Wartość produkcji rolniczej na 100 ha użytków rolnych jest w 1953 r. wyższa o 22% niż w 1938 r. Wartość produkcji rolniczej w przeliczeniu na 1 mieszkańca kraju jest o ponad 30% wyższa, zaś w przeliczeniu na jednego zatrudnionego — o około 80% wyższa niż przed wojną.

Osiągnięcia te chłopstwo pracujące zawdzięcza dwóm czynnikom:

1. Uwolnieniu od jarzma obszarniczo-kapitalistycznego, od przytłaczających chłopstwo pracujące ciężarów w postaci ogromnych nieprodukcyjnych wydatków związanych z kupnem i dzierżawieniem ziemi, lichwiarskich procentów, nożyc cen i inflacji oraz od skutków kryzysów agrarnych prowadzących do degradacji gospodarki chłopskiej.

2. Wydatnej pomocy ze strony państwa ludowego w postaci maszyn, taniego kredytu, nasion itd.

Drobnotowarowa gospodarka nie wykorzystała dotychczas w pełni wszystkich możliwości rozwoju, jakie daje jej ustrój demokracji ludowej. Z drugiej strony osiągnięcia w dziedzinie rozwoju przemysłu, a w szczególności przemysłu ciężkiego, pozwalają na wydatne zwiększenie pomocy dla rolnictwa. Jasne jest więc, że można jeszcze uruchomić poważne rezerwy w gospodarce chłopskiej.

Nie znaczy to jednak, że gospodarka drobnotowarowa nabiera w warunkach dyktatury proletariatu jakichś nowych walorów, które by pozwalały mówić o jej „trwałości" czy zasadniczej zmianie charakteru. Żywiołowy rozwój gospodarki drobnotowarowej prowadzi również w warunkach okresu przejściowego do różniczkowania chłopstwa, do rodzenia się kapitalizmu. Ale państwo dyktatury proletariatu, opierając się na prawie koniecznej zgodności stosunków produkcji

z charakterem sił wytwórczych, dających obiektywną podstawę likwidacji kapitalizmu i zbudowania socjalizmu, ogranicza proces dyferencjacji chłopstwa, wiąże coraz silniej gospodarkę chłopską z układem socjalistycznym i skierowuje ją na tory socjalistyczne.

Niekiedy można się spotkać z pytaniem: czy nie ma sprzeczności między nastawianiem się na rozwój gospodarki chłopskiej a dalszym organizowaniem spółdzielni produkcyjnych? Odpowiedź na to pytanie musi być jasna. Pomoc produkcyjna państwa socjalistycznego dla chłopstwa pracującego, zmierzająca do zwiększenia produkcji rolnej, nie stanowi przeszkody w przejściu chłopstwa na drogę spółdzielczości produkcyjnej, lecz przeciwnie — wydatnie sprzyja temu przejściu.

Tylko ludzie zupełnie obcy naszej partii, ulegający wrogim wpływom i naciskom, mogą hołdować antymarksistowskiej, kontrrewolucyjnej zasadzie: „im gorzej, tym lepiej".

Tłumacząc sukcesy kolektywizacji w ZSRR Stalin mówił: „W dziejach ludzkości po raz pierwszy na świecie pojawiła się władza, Władza Rad, która dowiodła czynami, że jest gotowa i potrafi udzielić pracującym masom chłopstwa systematycznej i długotrwałej pomocy w produkcji.

Czyż nie jest rzeczą jasną, że pracujące masy chłopskie, cierpiące od dawien dawna na brak sprzętu technicznego, nie mogły nie uchwycić się tej pomocy, wstępując na drogę ruchu kołchozowego?

I czyż można się dziwić, że odtąd dawne hasło robotników: «frontem do wsi» będzie bodaj uzupełnione nowym hasłem chłopów-kołchoźników: «frontem do miasta»? [4]

Pierwszy więc zasadniczy moment, który należy podkreślić przy rozpatrywaniu związku między polityką pomocy produkcyjnej indywidualnemu chłopstwu a rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, polega na tym, że pomoc państwa socjalistycznego jest czynnikiem wzrostu zaufania chłopstwa do klasy robotniczej, zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i umocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu. Osiągnięcie tego głównego, rzec można, rezultatu naszej polityki wobec chłopstwa, które ma decydujące znaczenie dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa, nie jest — rzecz jasna — możliwe bez jednoczesnego wzmożenia oddziaływania politycznego klasy robotniczej na chłopstwo.

Stąd konieczność nieustannej walki o doskonalenie form pracy politycznej na wsi, o realizację w praktyce terenowej zasady jedności ekonomiki i polityki.

Drugim momentem, który należy podkreślić, jest oddziaływanie na psychikę chłopa nowoczesnej techniki, którą państwo socjalistyczne stawia do jego dyspozycji. W ustroju kapitalistycznym małorolni i średniorolni chłopi nie są w stanie korzystać z udoskonaleń technicznych i nowoczesnych metod uprawy ziemi, gdyż nie pozwala im na to zarówno mały rozmiar gospodarstwa, jak i brak środków oraz odpowiedniej wiedzy agrotechnicznej. Pomagając chłopu pracującemu w intensyfikacji jego gospodarki, w zerwaniu z rutyną, z tradycyjnymi metodami gospodarowania sprawiamy, że staje się on coraz bardziej zainteresowany w przejściu do wielkiej gospodarki społecznej, która zapewnia mu w całej pełni możność wykorzystania wszystkich zdobyczy nauki i techniki. I znów należy podkreślić, że osiągnięcie takich właśnie rezultatów pomocy produkcyjnej państwa zależy od szeregu warunków. Wymaga ono szerokiej propagandy wiedzy rolniczej (naiwnością byłoby sądzić, że chłop uchwyci się łapczywie wszystkich nowinek), dania rzeczywistych wzorów wykorzystania nowocze-

[4] J. Stalin, *Dzieła* T. 12, str. 135—136.

snej socjalistycznej techniki w rolnictwie, nieustannej walki o obniżenie kosztów własnych POM-ów i GOM-ów, sprzyjania wszelkim formom zespołowej uprawy i zespołowych wysiłków zmierzających do zwiększenia plonów.

Trzeci moment mający istotne znaczenie dla rozpatrywanego zagadnienia — to wpływ polityki państwa ludowego na układ sił klasowych na wsi. Koncentrując wysiłki na odcinku podniesienia produkcji rolnej władza ludowa zmierza do zwiększenia udziału małorolnych i średniorolnych gospodarstw w produkcji globalnej i towarowej rolnictwa, a także sektora socjalistycznego, a tym samym do zmniejszenia procentowego udziału elementów kapitalistycznych w produkcji. Zwiększenie pomocy państwa dla biedoty wiejskiej oznacza pośrednio ograniczenie kułaka. Poza tym należy podkreślić, że już sam wzrost produkcji rolnej i złagodzenie dysproporcji, występujących w naszej gospodarce narodowej, usuwa w poważnej mierze grunt spod nóg spekulacji kułackiej i utrudnia kułakowi zarażenie gorączką spekulacyjną części chłopów średniorolnych, a nawet małorolnych. Fakt ten obok wzmożonej pomocy produkcyjnej chłopstwu pracującemu sprzyja podważeniu wpływów kułaka na wsi i jego izolacji politycznej.

Ostatnie wreszcie zagadnienie, którego nie można pominąć przy rozpatrywaniu związku między walką o wzrost produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich a walką o dalszą rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej, to zagadnienie spójni towarowej między gospodarką chłopską a układem socjalistycznym.

Przy uruchomieniu wszystkich bodźców materialnego zainteresowania gospodarstw chłopskich we wzroście nadwyżek towarowych państwo uruchamia cały arsenał środków zmierzających do skierowania zwiększającej się masy towarowej w kanały zorganizowanego obrotu. Szerokie wykorzystanie spółdzielczości wiejskiej dla skupu nadwyżek towarowych oraz rozwój kontraktacji oznaczają umocnienie pomostów łączących gospodarkę drobnotowarową z układem socjalistycznym.

Korzyści, jakie przynosi chłopstwu pracującemu rozwój wymiany z państwem socjalistycznym, nie tylko nie podważają własności ogólnonarodowej, lecz przeciwnie, przyczyniają się do jej umocnienia, ponieważ zwiększają rozmiary masy towarowej znajdującej się w rozporządzeniu państwa, za pomocą której ma ono możliwość oddziaływania na rynek produktów rolnych.

Zadanie zwiększenia produkcji rolnej jest nierozerwalnie związane z koniecznością opanowania rynku. Nie można oczywiście poważnie zwiększyć towarowości rolnictwa i rozszerzyć spójni towarowej, nie zwiększając produkcji rolnej. Z drugiej strony niemożliwe jest zwiększenie produkcji rolnej (lub wzrost ten nie da pożądanego wzrostu towarowości) bez wzmocnienia czynnika planowości w stosunkach wymiany między miastem a wsią. Osłabienie regulującej roli państwa na rynku nie tylko uderzyłoby w przemysł socjalistyczny i w klasę robotniczą, lecz musiałoby również osłabić bodźce zainteresowania materialnego wzrostem produkcji. Stąd ogromne znaczenie umocnienia z jednej strony dyscypliny obowiązkowych dostaw, z drugiej zaś stworzenia dogodnych dla chłopów warunków rozszerzenia kontraktacji oraz zaopatrzenia wsi w rosnącą masę towarów przemysłowych (w szczególności towarów charakteru produkcyjnego). Uchwały rządu, przyjęte po IX Plenum KC PZPR, ustanawiają system premii za terminowe wywiązywanie się z obowiązkowych dostaw, zwiększają znacznie atrakcyjność kontraktacji, zapewniają gospodarstwom kontraktującym żywiec poważną pomoc paszową oraz zabezpieczają wydatną poprawę zaopatrzenia wsi w materiały służące dla inwestycji produkcyjnych.

Tak więc walka o wzrost produkcji rolnej powinna stworzyć warunki sprzyjające umocnieniu spójni między miastem i wsią, powinna przyczynić się do zmiany układu sił na korzyść socjalizmu. Nie jest to oczywiście łatwe. Walka o wzrost produkcji odbywa się bowiem w skomplikowanych warunkach ekonomiki wieloukładowej, w warunkach ostrej walki klasowej. Byłoby przeto niesłuszne dostrzeganie tylko jednej strony problemu, a niedocenianie istniejącego niewątpliwie realnego niebezpieczeństwa ożywienia elementów kapitalistycznych i rozpętania żywiołu prywatno-własnościowego. Sam wzrost produkcji rolnej nie prowadzi do socjalizmu. Gospodarka chłopska pozostaje gospodarką na rozdrożu. Może się ona rozwijać w kierunku socjalizmu lub w kierunku kapitalizmu. Głównym i zasadniczym czynnikiem decydującym o jej rozwoju w kierunku socjalizmu jest kierownicze oddziaływanie klasy robotniczej na pracujące chłopstwo.

*

W świetle referatu B. Bieruta i materiałów IX Plenum KC PZPR występuje wyraźnie znaczenie walki o przyśpieszenie wzrostu produkcji rolnej dla dalszego naszego rozwoju w kierunku socjalizmu, wynika jasno absurdalność kolportowanej przez wroga tezy o rzekomym odwrocie naszej partii.

Przyśpieszenie wzrostu produkcji rolnej jest dla nas konieczne właśnie w celu dalszego rozwoju naszej gospodarki narodowej i rozszerzenia sfery działania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.

Po drugie zaś należy podkreślić, że zahaczając o bieżące, jasne i zrozumiałe interesy chłopstwa pracującego możemy je tym łatwiej pociągnąć do aktywnego udziału w budownictwie socjalistycznym.

Z gruntu niesłuszne jest więc nie tylko przeciwstawianie walki o wzrost produkcji chłopskiej walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, lecz i odrywanie od siebie obu tych zadań. Konieczność i możliwość najściślejszego powiązania tych zadań występuje jasno w świetle założeń leninowskiego planu spółdzielczego, który wytycza drogę chłopstwa do socjalizmu. Główną ideą tego planu jest wynalezienie sposobu połączenia interesu prywatnego chłopa jako drobnego producenta towarowego z interesem państwa socjalistycznego, sposobu sprawdzania i kontrolowania go przez państwo, sposobu podporządkowania interesów prywatnych chłopa interesom ogólnym.

Leninowski plan spółdzielczy uczy, jak nawiązując do bieżących, zrozumiałych interesów chłopstwa pracującego kojarzyć je z interesami społecznymi, jak organizować masy chłopskie przez szeroki rozwój spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, jak wychowywać chłopstwo w duchu kolektywizmu, jak uzupełniać spójnię handlową spójnią produkcyjną, jak stopniowo przeprowadzać chłopstwo — przy ścisłym przestrzeganiu zasady dobrowolności — na tory gospodarki zespołowej.

Bierut w podsumowaniu dyskusji na IX Plenum KC PZPR podkreślił znaczenie rozbudowy prostych form spółdzielczości jako pomostów do spółdzielczości produkcyjnej, wskazał na wielkie możliwości rozwoju szerokiej inicjatywy w organizowaniu współdziałania chłopów w ich różnych potrzebach: prowadzeniu różnych warsztatów usługowych, melioracjach, gromadzkim zagospodarowaniu łąk, pastwisk czy użytków rolnych itd.

Zadanie walki o wzrost produkcji rolnej należy więc ujmować na szerokim tle — w ścisłym powiązaniu z całokształtem walki o realizację planu spółdziel-

czego Lenina, walki o aktywizację mas chłopskich poprzez spółdzielczość, o pogłębienie rewolucji kulturalnej na wsi, o wzmocnienie spójni administracyjnej z chłopstwem, o przygotowanie zasadniczego przełomu w świadomości mas chłopskich. Jednym z najpoważniejszych niedomagań naszej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu jest niedocenianie jej wychowawczej roli, traktowanie jej tylko jako aparatu rozdzielczego, nie związanego w dostatecznej mierze z walką o aktywizację mas chłopskich i o skierowanie ich na tory gospodarki zespołowej.

Rozwój spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, zespoły producentów, korzystanie z usług ośrodków maszynowych itp. powinny uczyć masy chłopskie doceniania i posługiwania się siłą tkwiącą w wysiłku gromadzkim, uczyć je wyższości zespołowych form gospodarowania nad indywidualnymi i przygotowywać w ten sposób warunki do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Jednak niewątpliwie największe znaczenie dla przygotowania niezbędnego przełomu w świadomości mas chłopskich ma przykład istniejących już spółdzielni produkcyjnych. Gospodarcze i organizacyjne wzmocnienie spółdzielni produkcyjnych wysuwa się przeto w obecnym etapie jako zadanie pierwszoplanowe.

Należy przy tym z całym naciskiem podkreślić, że wzmocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych jest nierozerwalnie związane z dalszym rozwojem spółdzielczości wśród szerokich mas chłopskich.

Bez organizowania i rozwijania ruchu masowego pod hasłem rozszerzenia istniejących spółdzielni produkcyjnych i organizowania nowych członkowie spółdzielni tracą perspektywę dalszego rozwoju i stają się mniej odporni na nacisk wrogich elementów. Wszystkie nie przezwyciężone do końca wahania, z jakimi część chłopów wstępuje do spółdzielni, pogłębiają się wtedy, osłabiając spoistość wewnętrzną kolektywu. Walka o okrzepnięcie młodych i nie zahartowanych jeszcze spółdzielni wymaga, aby ich członkowie widzieli, że idea przebudowy wsi zatacza coraz szersze kręgi, że ich śladem kroczy coraz to większa liczba małorolnych i średniorolnych chłopów.

Niektórzy wyrażają niepokój, czy organizowanie nowych spółdzielni produkcyjnych nie napotka w obecnych warunkach trudności.

Nie ulega wątpliwości, że tworzenie spółdzielni słabych, anemicznych, niezdatnych do życia będzie utrudnione. Stanowi to oczywiście tylko plus. Jednak nie należy zapominać również o niebezpieczeństwach, nie należy lekceważyć tego faktu, że kułak tak jak teraz będzie na pewno i w przyszłości usiłował ożywić swą agitację zwróconą przeciwko spółdzielczości, będzie na swój sposób interpretował chłopom sens naszej polityki na wsi. Znaczy to, że przy niedostatecznej naszej aktywności, mimo obiektywnych warunków sprzyjających powstawaniu zdrowych spółdzielni produkcyjnych, możemy napotkać trudności. Znaczy to, że obecnie szczególnego znaczenia nabiera sprawa bardzo starannego przygotowania politycznego i gospodarczego warunków zabezpieczających zdrowy rozwój spółdzielni produkcyjnych.

Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej wymaga, aby istniejące spółdzielnie przodowały w walce o wzrost produkcji i aby przodując, przychodziły z coraz wydatniejszą pomocą indywidualnym chłopom. Ułożenie prawidłowych stosunków między spółdzielnią a resztą gromady, jakkolwiek chodzi tu o stosunki między samymi chłopami pracującymi zrzeszonymi i jeszcze nie zrzeszonymi, ma duże znaczenie dla wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Spółdzielnie produkcyjne to socjalizm na wsi, to idea klasy robotniczej, która przyoblekła się w realne kształty.

Wszystko, co kompromituje spółdzielnię produkcyjną, wszystko, co wywołuje niesnaski między spółdzielnią a indywidualnymi chłopami, wszystko, co podważa zaufanie do spółdzielni, podważa zarazem zaufanie do klasy robotniczej i do władzy ludowej.

Walcząc więc o umocnienie gospodarczo-organizacyjne spółdzielni produkcyjnych powinniśmy podkreślać stale dwie elementarne prawdy:

1. Gospodarka zespołowa ma bezsporną wyższość ekonomiczną nad gospodarką indywidualną. Jednak wyższość ta nie przejawia się automatycznie. Stąd konieczność ustawicznej troski o umacnianie spółdzielni produkcyjnych, o wprawianie w ruch wszystkich dźwigni gospodarki socjalistycznej, o wykorzystanie wszystkich czynników jej przewagi nad gospodarstwem indywidualnym.

2. Dla przebiegu procesu kolektywizacji olbrzymie znaczenie ma nie tylko fakt, że już w początkowym stadium rozwoju uwidacznia się przewaga gospodarstw socjalistycznych nad indywidualnymi gospodarstwami chłopskimi, lecz również sposób, w jaki przewaga ta się wyraża — jej konsekwencje ekonomiczne i społeczne.

W ustroju kapitalistycznym przewaga wielkiej produkcji nad drobną występuje w walce konkurencyjnej i prowadzi do zagłady drobnych producentów.

W ustroju socjalistycznym przewaga wielkich, socjalistycznych gospodarstw rolnych nad drobnymi gospodarstwami chłopskimi znajduje wyraz w pomocy udzielanej indywidualnym chłopom (mało i średniorolnym) przez spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego występowała zawsze zdecydowanie przeciw wszelkim próbom przeciwstawiania kołchozów indywidualnym gospodarstwom chłopskim. „...Chcemy — mówił Stalin na plenum KC WKP(b) w 1928 r. — aby te dwie formy gospodarki były nie przeciwstawne sobie, lecz by sprzęgały się ze sobą, aby w tej spójni kołchoz udzielał pomocy indywidualnemu chłopu i pomagał mu powolutku przechodzić na tory kolektywizmu. Tak jest, chcemy, aby chłopstwo patrzyło na kołchozy nie jak na swego wroga, lecz jak na swego przyjaciela, który mu pomaga i dopomoże wyzwolić się z nędzy" [5].

Rozwój wielkich gospodarstw socjalistycznych prowadzi zatem nie do ruiny chłopstwa pracującego i zaostrzenia się walki klasowej (wewnątrz sojuszu robotniczo-chłopskiego), lecz do podniesienia wydajności gospodarstw chłopskich i zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

*

Celem sojuszu robotniczo-chłopskiego w warunkach dyktatury proletariatu jest zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Nie może to być zatem sojusz proletariatu z całym chłopstwem, lecz tylko z pracującymi masami chłopstwa. Sojusz ten może być zrealizowany tylko w uporczywej walce z kapitalistycznymi elementami chłopstwa — z kułactwem. Koniecznym warunkiem trwałości tego sojuszu jest silne oparcie się proletariatu na biedocie wiejskiej.

Hasłem naszej partii jest przeto znana trójjedyna formuła Lenina: „Oprzyj się na biedocie, buduj trwały sojusz ze średniakiem, ani na chwilę nie przerywaj walki z kułactwem". Konsekwentna realizacja tego strategicznego hasła w praktyce jest niezbędnym warunkiem realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego — wciągnięcia chłopstwa do pracy w dziedzinie budownictwa socjalistycznego — jest jednym z zasadniczych warunków zwycięstwa socjalizmu.

[5] J. Stalin, *Dzieła* T. 11, str. 191.

„Główną naszą słabością — mówi B. Bierut — jest niedostateczna umiejętność zróżnicowania chłopstwa w codziennej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, a w szczególności niedostateczna umiejętność oparcia się o biedotę chłopską i uruchomienie tkwiących w niej sił do walki o gospodarczą i polityczną izolację kułactwa, o praktyczne i konkretne rugowanie wyzysku kułackiego, o zdecydowane odrywanie średniaka od kułaka, o namacalne wykazanie chłopom mało i średniorolnym wszystkich gospodarczych korzyści, płynących dla nich z ustroju demokracji ludowej, z regulującej roli państwa ludowego, które bierze w obronę trwałe i najistotniejsze interesy chłopów pracujących w odróżnieniu od złudnych korzyści, jakie w sposób oszukańczy obiecuje im propaganda burżuazyjna i kułak jako szermierz".

Nie ulega wątpliwości, że w obecnych warunkach, gdy władza ludowa koncentruje poważne siły na odcinku rolnictwa, kułak nie zaniecha, lecz przeciwnie, wzmoże wysiłki, aby osłabić regulującą rolę państwa, szerzyć nieufność do zarządzeń władzy ludowej i mamić średniaka perspektywą kapitalistycznego rozwoju. Odrywanie więc problematyki walki o wzrost produkcji rolnej od problematyki walki klasowej na wsi byłoby najgorszego rodzaju oportunizmem.

Zamknięcie kapitalistycznej perspektywy rozwoju i umocnienie sojuszu klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa wymaga:

1) pokazania chłopu pracującemu w sposób najbardziej przekonujący i plastyczny perspektywy dalszego jego gospodarczego i kulturalnego rozwoju w spółdzielni produkcyjnej, gdy zdecyduje się na przejście od gospodarki indywidualnej do zespołowej;

2) konsekwentnej realizacji w praktyce terenowej polityki ograniczania kułaka.

IX Plenum formułuje jasno zasady tej polityki i przestrzega przed oportunistycznymi wypaczeniami zarówno prawicowego, jak i lewackiego charakteru — przed teorią „produkcji dla produkcji" (będącą w rezultacie korzeniem się przed kułakiem) i przed lewackim awanturnictwem.

Ograniczanie kułaka oznacza ograniczanie możliwości wyzysku kapitalistycznego i akumulacji kapitału, a w rezultacie — zmniejszenie ciężaru gatunkowego elementów kapitalistycznych na wsi. Państwo ludowe realizuje tę politykę stosując zróżnicowane normy obowiązkowych dostaw i progresję podatkową (metody bezpośredniego ograniczania) oraz udzielając pomocy produkcyjnej biedocie i w ten sposób broniąc jej przed wyzyskiem kułackim (pośrednie ograniczanie kułaka). Ubocznym niejako rezultatem polityki ograniczania jest wypieranie poszczególnych grup kapitalistów, które nie wytrzymują zarządzeń państwa socjalistycznego, ograniczających tendencje eksploatatorskie kułactwa.

Należy przy tym podkreślić, że traktowanie wypierania jako celu polityki ograniczania jest z gruntu błędne i prowadzi w praktyce do awanturnictwa.

Polityka ograniczania różni się w sposób istotny od polityki likwidacji. Przy polityce ograniczania elementy kapitalistyczne zachowują w swoich rękach środki produkcji i odgrywają określoną rolę w życiu gospodarczym. W tym więc okresie konieczne jest roztoczenie możliwie najbardziej skutecznej kontroli nad produkcją kułacką i maksymalne wykorzystanie jej dla zaspokojenia potrzeb ludności pracującej.

Natomiast polityka likwidacji kułactwa jako klasy polega na pozbawieniu go środków produkcji i przekazaniu tych środków na własność społeczną gospodarstw zespołowych. Przejście do polityki likwidacji kułactwa jako klasy — jak

uczy doświadczenie KPZR — możliwe jest jedynie na podłożu powszechnej kolektywizacji. Jasne jest więc, że wszelkie próby „rozkułaczania" w naszych obecnych warunkach byłyby zwykłym awanturnictwem, pociągającym za sobą niezmiernie szkodliwe skutki gospodarcze i polityczne.

Te ogólne założenia polityki ograniczania kułactwa zostały jasno sformułowane jeszcze na Sierpniowym Plenum KC PPR w 1948 r. Opierają się one na bogatym doświadczeniu budownictwa socjalistycznego ZSRR. IX Plenum nie zmieniło podstawowych zasad polityki ograniczania kułactwa. Postawiło ono tylko problem umiejętnego zastosowania tych zasad w nowych warunkach, podkreśliło konieczność umiejętnego operowania w realizacji linii politycznej na wsi całym zespołem znajdujących się w dyspozycji państwa środków gospodarczych i politycznych, a nie tylko jednostronnymi i uproszczonymi metodami.

Jednocześnie IX Plenum znacznie wzbogaciło ilość i jakość środków ograniczających wyzysk kułacki i stwarzających dogodne warunki politycznej izolacji kułaka. Polityka inwestycji i kredytów, pomoc agrotechniczna i weterynaryjna oraz usprawnienie pracy POM-ów i GOM-ów powinny pomóc małorolnym i średniorolnym chłopom, wyrwać się z zależności od kułaka, dać im możność podnoszenia produkcji i dochodów w ramach spójni z klasą robotniczą. Przezwyciężenie błędnego, jednostronnego ujmowania spójni między miastem i wsią, rozszerzenie pomocy dla chłopa pracującego jako dla producenta, a nie traktowanie go wyłącznie jako sprzedawcy produktów rolnych, pozwoli średniakowi przekonać się namacalnie o wszystkich korzyściach, płynących dla niego z polityki spójni i pokrzyżuje próby kułaka przyciągnięcia średniaka na swoją stronę.

Zwiększeniu pomocy produkcyjnej państwa dla chłopstwa pracującego towarzyszy wzmożenie bodźców materialnego zainteresowania chłopów rozwojem produkcji rolnej. Należy przy tym zdawać sobie sprawę z tego, że stosowanie bodźców materialnego zainteresowania, to nie tylko sprawa osiągnięcia tych czy innych rezultatów ekonomicznych, lecz zagadnienie znacznie szersze. Jest to zagadnienie umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Stwierdzenie na przykład, że chłop nie jest zainteresowany w hodowli, sygnalizuje nie tylko istnienie pewnego problemu ekonomicznego, lecz również pewne naruszenie prawidłowych stosunków między klasami. Zrozumiałe jest więc ogromne znaczenie uchwał rządu w sprawie rozwoju hodowli dla umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, jasne jest znaczenie jak najszerszego wykorzystania bodźców ekonomicznych, w celu bezpośredniego zainteresowania chłopa w aktywnym popieraniu i realizacji partii na wsi.

Problem zwiększenia produkcji rolnej to przede wszystkim problem średniaka.

Reforma rolna i szczególny charakter dyferencjacji w warunkach dyktatury proletariatu sprawiły, że u nas, podobnie jak w analogicznym okresie w ZSRR — średniak stał się „centralną figurą" na wsi. Średniak stanowi dziś najliczniejszą grupę ludności wiejskiej w Polsce, skupia lwią część środków wytwórczości i ma największy udział w towarowej produkcji wsi. Znaczenie więc średniaka zarówno w ekonomice, jak też w polityce jest bardzo duże. Osiągnięcie trwałego porozumienia ze średniakiem i przeciągnięcie go na stronę klasy robotniczej stanowi jeden z głównych problemów w walce o sojusz robotniczo-chłopski.

Warunkiem zacieśnienia sojuszu ze średniakiem i wzmocnienia frontu walki klasy robotniczej z kułactwem jest zdobycie mocnego oparcia na wsi w biedocie. Zdając sobie przeto sprawę ze znaczenia uruchomienia rezerw w gospodarce średniackiej, w której są one największe, nie wolno lekceważyć zadania

zwiększenia pomocy produkcyjnej dla biedoty i jej aktywizacji w dziedzinie produkcji. Zadanie to łączy się nierozerwalnie z walką o aktywizację polityczną biedoty.

Ześredniaczenie wsi oraz poważna poprawa sytuacji biedoty wiejskiej w wyniku burzliwego rozwoju przemysłu socjalistycznego przysłoniły niejednemu zjawisko zróżnicowania klasowego wsi i występujące na wsi antagonizmy. Należy jeszcze dodać, że pod wpływem polityki ograniczania, zmieniały się formy wyzysku kułackiego. Jawny wyzysk został zastąpiony przez wyzysk ukryty, pod dobroduszną często maską pomocy sąsiedzkiej, opieki itd.

Badania terenowe stwierdzają fakty przesuwania się kułackiego wyzysku na formy najbardziej wsteczne: na odrobek i najem dniówkowy. Kułak uzależnia biedniaka udzielając mu bezprocentowego kredytu, robiąc mu „prezenty" itd. (za wszystko to biedniak musi oczywiście wykazać „wdzięczność" rzekomemu dobroczyńcy).

O zmianie form wyzysku kułackiego świadczy również zjawisko koncentrowania się tego wyzysku na pewnych grupach ludności wiejskiej, mianowicie najbardziej bezbronnych. Ofiarami kułackiego wyzysku są najczęściej wdowy, kobiety obarczone małymi dziećmi, starcy, upośledzeni umysłowo, biedni krewni itp. [6]

Bliższe przyjrzenie się terenowi wykazuje, jak bardzo powierzchowne i niesłuszne są wygłaszane często ogólnikowe sądy o biedocie. Słyszy się na przykład taki sąd: „Biedniakowi lepiej się dziś powodzi niż robotnikowi, a więc trudno go rozruszać". Niewątpliwie możliwość przejścia niektórych członków rodziny do przemysłu czy też uzyskania dodatkowych dochodów poza rolnictwem przyczyniła się do radykalnej poprawy sytuacji biedoty. Ogólne jednak sądy o zmianie sytuacji biedoty nie powinny zamazywać obrazu konkretnych warunków życia i pracy różnych grup biedoty w różnych rejonach kraju. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że zarówno reforma rolna, jak i rozwój przemysłu w różnej mierze poprawiły sytuację poszczególnych grup małorolnych i bezrolnych chłopów w poszczególnych województwach. Mamy miejscowości, gdzie było mało ziemi obszarniczej, podlegającej reformie rolnej, miejscowości bardziej oddalone od głównych szlaków komunikacyjnych i centrów przemysłowych, i mamy miejscowości, które w większym stopniu odczuły wszystkie dobrodziejstwa reformy rolnej i uprzemysłowienia i które mają lepsze warunki zbytu produktów. Mamy wreszcie różne grupy biedoty — od wspomnianej grupy najbardziej bezbronnej ludności wiejskiej pracującej u kułaków poprzez małorolnych chłopów, których głównym źródłem utrzymania jest praca w rolnictwie i którym brak dostatecznej ilości sprzętu i inwentarza, poprzez grupę biedoty, która już w jakimś stopniu zahaczyła o sektor socjalistyczny (dorabiając zwózką, pracą sezonową w PGR-ach itd.), do tak zwanych chłopów robotników, którzy zwróceni są już twarzą raczej ku swej przyszłości (to jest do przemysłu) niż ku przeszłości, to jest wsi.

Oczywiście wszystkie te grupy powinny stać się naszym oparciem na wsi. Wydaje mi się jednak godnym podkreślenia, że rozwiązanie problemu oparcia się na biedocie w praktyce terenowej wymaga maksymalnej konkretności podejścia do sprawy biedoty. Inne są oczywiście możliwości i inne muszą być formy pracy z zahukanym parobkiem kułackim, a inne z chłopem, który zaczął pracować w fabryce. Inne konkretne problemy i trudności wysuwają się w takich powiatach jak na przykład Barczewo, gdzie znaczna część biedoty ma od 0,5 do

[4] Por. D. Misiura i B. Gałęski *Wyzysk biedoty wiejskiej przez kułaków*, Zagadnienia ekon. rolnej 1/53.

3 ha ziemi, nie ma krów itd., a inne w takich powiatach, w których biedota dorabia poważnie zwózką itp. W pierwszym wypadku przy organizowaniu biedoty w spółdzielnię produkcyjną musimy przede wszystkim rozwiązać problem ziemi dla spółdzielni, w drugim dużego znaczenia nabiera wybór typu spółdzielni, który by najbardziej odpowiadał biedocie (należy przypuszczać, że dopóki ktoś z rodziny może dorabiać koniem, niełatwo przyjdzie chłopu oddać konia do spółdzielni produkcyjnej).

Zagadnienia te poruszam, rzecz jasna, tylko przykładowo. Nie chodzi mi o danie gotowych rozwiązań. Pragnę tylko wskazać szkodliwość abstrakcyjnych, ogólnikowych sądów o biedocie, sądów, które wychodząc ze stwierdzenia niewątpliwie prawdziwych faktów (poprawa sytuacji materialnej biedoty) nie pozwalają widzieć całej różnorodności warunków życia biedoty i pracy z biedotą.

Teza o znacznej poprawie sytuacji materialnej biedoty odnosi się przede wszystkim do tak zwanych chłopów-robotników. Pod względem poziomu stopy życiowej mają się oni często lepiej niż średniacy. Z drugiej jednak strony, dopóki zachowują własny skrawek ziemi, popadają w zależność od kułaka. Muszą często pożyczać u niego konia, paszy dla bydła, młockarni do wymłócenia zboża itd.

Wyższy poziom stopy życiowej chłopa-robotnika nie powinien zatem przysłaniać faktu o zasadniczym dla nas znaczeniu, że jest on przedmiotem wyzysku kułaka.

Trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie, że wszelkie pokutujące jeszcze tu i ówdzie teoryjki, że trudności oparcia się na biedocie wynikają stąd, że biedota zanikła, są wyrazem najgorszego rodzaju oportunizmu. Niedostrzeganie biedoty to jeden z najważniejszych reliktów gomułkowszczyzny.

Partia nasza prowadzi bezwzględną walkę z tymi wypaczeniami trójjedynej formuły i od dłuższego już czasu stawia sprawę wzmocnienia pracy z biedotą w centrum zainteresowania organizacji partyjnych. Zatrzymajmy się krótko nad tym zagadnieniem.

Oparcie się na biedocie oznacza udzielenie jej szczególnej pomocy w ramach ogólnej pomocy dla chłopstwa pracującego. Tezy na II Zjazd przewidują cały szereg form takiej pomocy (szersze stosowanie ulg i zamienników przy obowiązujących dostawach, pomoc kredytowa przy nabyciu krowy, rozszerzenie pomocy GOM-ów itd.).

Zasadnicze znaczenie ma udzielanie pomocy biedocie w takiej formie, aby aktywizowała ona tę biedotę. Nie można się zatem zadowolić na przykład rozszerzeniem zakresu pracy GOM-ów, lecz należy jednocześnie zwiększyć kontrolę biedoty nad pracą GOM-ów. Nie można poprzestać na postawieniu sobie zadania, aby nasza spółdzielczość wiejska służyła coraz lepiej najszerszym masom chłopstwa pracującego, lecz trzeba biedotę wiejską wciągnąć do walki z biurokracją i kumoterstwem w spółdzielniach. Nie można poprzestać na ulgach dla biedoty w obowiązkowych dostawach, lecz trzeba sprawę tę powiązać z aktywizacją biedoty w walce o wykonanie obowiązkowych dostaw przez gromady.

Oparcie się na biedocie oznacza obronę biedoty przed wyzyskiem kułackim. Realizacja tego zadania musi oczywiście być również związana najściślej z aktywizacją biedoty. Obrona przed wyzyskiem nie może mieć charakteru opieki nad biedniakiem, jak nad dzieckiem, które samo pozostaje bezbronne i bierne. Chodzi tu o pokierowanie walką klasową biedoty, o budzenie w niej poczucia własnej godności i własnej siły, budzenie świadomości, że chcąc wyzwolić się od wyzysku, musi walczyć u boku klasy robotniczej. Nie można skutecznie walczyć

z wyzyskiem kułackim, nie zwiększając roli biedoty w życiu gromady, nie wiążąc jej silniej z pracą rad narodowych, nie zwiększając jej udziału w rozstrzyganiu spraw gromady.

Oparcie się na biedocie oznacza zwiększenie roli biedoty w walce o kolektywizację rolnictwa i umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Zasadnicze znaczenie dla polepszenia składu klasowego naszych spółdzielni produkcyjnych ma przełamanie występującej jeszcze dość często tendencji do zasklepiania się spółdzielni we własnym szczupłym gronie. Dialektyczny związek między składem klasowym a wielkością spółdzielni produkcyjnych jest następujący: tendencje do zasklepiania się spółdzielni przeszkadzają wciągnięciu biedoty, natomiast słaby udział biedoty w spółdzielniach pozbawia je dynamizmu, bojowości i stwarza glebę dla kułackiej w rzeczy samej tendencji wyizolowania się z reszty gromady. Mocniejsze oparcie się na biedocie wiejskiej jest więc warunkiem dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi, zacieśnienia sojuszu z szerokimi masami chłopstwa pracującego, skuteczności walki o ograniczanie elementów kapitalistycznych.

*

Walka o realizację uchwał II Zjazdu wymaga mobilizacji i świadomego udziału w tej walce milionów robotników, chłopów i pracowników umysłowych, wymaga umacniania sojuszu robotników i pracujących chłopów, wymaga umacniania kierowniczej roli robotników w tym sojuszu.

W czym znajduje wyraz wzrost kierowniczej roli klasy robotniczej w stosunku do chłopstwa pracującego?

Znajduje on wyraz we wzroście aktywności politycznej i produkcyjnej klasy robotniczej, wzroście siły oddziaływania klasy robotniczej na świadomość szerokich mas pracującego chłopstwa, w stałym umacnianiu pozycji klasy robotniczej na wsi.

Umocnienie kierowniczej roli klasy robotniczej wymaga wielkiego wysiłku, zmierzającego do dalszej rozbudowy naszego przemysłu, który stanowi decydujący czynnik w całym systemie naszej gospodarki narodowej i który prowadzi za sobą i przekształca rolnictwo na swoje podobieństwo.

Aby poprawić zaopatrzenie rolnictwa w nawozy, maszyny i narzędzia rolnicze, aby zwiększyć masę towarową na rynku i stworzyć warunki stopniowej obniżki cen, aby osiągnąć wydatną poprawę położenia materialnego mas pracujących w mieście i na wsi w ciągu najbliższych lat — trzeba wzmóc walkę o wykonanie i przekraczanie planowych zadań wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów własnych, trzeba podnosić jakość i wzbogacać asortyment wytwarzanych przez przemysł artykułów, trzeba wykorzystać maksymalnie wszystkie rezerwy tkwiące w przemyśle kluczowym i terenowym.

Od sukcesów naszego przemysłu, a więc od ofiarnego wysiłku klasy robotniczej, zależy realność naszych planów inwestycyjnych w rolnictwie, skuteczność bodźców materialnego zainteresowania chłopa we wzroście produkcji rolnej i wzmocnienie spójni ekonomicznej między miastem i wsią.

Wzmocnienie kierowniczej roli klasy robotniczej wymaga — obok zwiększenia pomocy produkcyjnej przemysłu dla rolnictwa zwiększenia pomocy politycznej i organizacyjnej ze strony klasy robotniczej.

II Zjazd postawił przeto w całej rozciągłości zagadnienie rozszerzenia i podniesienia na wyższy poziom ruchu łączności miasta ze wsią, udoskonalenia

metod pracy z chłopami-robotnikami, odpowiedzialności politycznej wielkich ośrodków proletariackich za pracę na wsi.

Należy ze szczególną siłą podkreślić, że wzmocnienie kierowniczej roli klasy robotniczej wobec chłopstwa pracującego oznacza usprawnienie metod kierownictwa rolnictwem ze strony organów władzy państwowej, zwiększenie pomocy kadrowej dla wsi, wzmocnienie gospodarczych i politycznych punktów oparcia klasy robotniczej na wsi.

W referacie o industrializacji i problemie zbożowym, wygłoszonym na Plenum KC KPZR w r. 1925 Stalin podkreślał, że tylko powierzchownemu obserwatorowi może się wydawać, iż klasa robotnicza jest słaba na wsi i musi wobec tego cofać się przed elementami kapitalistycznymi. Klasa robotnicza ma na wsi tak poważne punkty oparcia gospodarczego, jak Państwowe Ośrodki Maszynowe, PGR-y, spółdzielnie produkcyjne oraz szeroko rozbudowaną sieć spółdzielni zaopatrzenia i zbytu.

Klasa robotnicza ma szereg politycznych punktów oparcia na wsi w postaci rad narodowych, stanowiących organy sojuszu robotniczo-chłopskiego, w postaci wydziałów politycznych przy POM-ach, w postaci masowej organizacji chłopskiej ZSCh i innych organizacji społecznych.

Umacniając te polityczne i gospodarcze punkty oparcia na wsi, wykorzystując potężne środki i siły, jakimi rozporządza dyktatura proletariatu, klasa robotnicza umacnia swą kierowniczą rolę w sojuszu robotniczo-chłopskim, coraz intensywniej prowadzi organizatorską i wychowawczą pracę wśród mas chłopskich.

Historyczne doświadczenie ZSRR i krajów demokracji ludowej dostarcza niezbitych dowodów słuszności wypróbowanej leninowskiej polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego, uzbraja nas w niezawodny oręż w walce z wszelkimi próbami dywersji podejmowanymi przez wroga klasowego, z wszelkimi próbami wzbudzania wśród klasy robotniczej niewiary i niechęci do chłopstwa pracującego, próbami przeciwstawiania robotnika chłopu. Leninowska idea hegemonii proletariatu jest nierozerwalnie związana z ideą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jedynie pod kierownictwem proletariatu może być urzeczywistniony cel sojuszu robotniczo-chłopskiego — wyzwolenie mas pracujących od wszelkich form wyzysku, zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Jedynie w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski proletariat może utrzymać i umacniać swą kierowniczą rolę i władzę państwową.

STANISŁAW KUZIŃSKI

Proporcje pomiędzy przemysłem a rolnictwem w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu

(niektóre zagadnienia)

Na ekonomice naszego kraju ciąży dziedzictwo zacofanego rolnictwa, którego zbyt powolny rozwój stwarza poważne trudności w socjalistycznej industrializacji Polski Ludowej. Trudności te kładą swe znamię na wszystkich niemal dziedzinach naszego życia gospodarczego i politycznego; są one wykorzystywane przez wrogów Polski Ludowej do zajadłej kampanii oszczerstw, której ulubionym chwytem stało się wskazywanie na władzę ludową jako rzekomą przyczynę tych trudności. Stąd całe partyjno-polityczne znaczenie wyjaśnienia ekonomicznej istoty tych trudności, znaczenie wskazywania na prawdziwego ich winowajcę — kapitalizm oraz znaczenie nakreślenia takich dróg ich przezwyciężenia, które staną się przesłanką zbudowania socjalizmu w mieście i na wsi.

Znaczenie IX Plenum KC PZPR i uchwał II Zjazdu polega m. in. na tym, że wskazały one na konieczność szybszego rozwoju produkcji rolnej jako decydującego ogniwa dzisiejszego etapu walki o podniesienie poziomu życiowego mas pracujących, o zapewnienie bardziej proporcjonalnego rozwoju przemysłu i rolnictwa jako decydującego warunku dalszego rozwoju całej gospodarki narodowej.

Na zacofanie rolnictwa i jego zbyt powolny rozwój złożył się cały bieg rozwoju kapitalizmu, wytwarzając na wsi układ stosunków produkcji, które ze szczególną siłą stanęły na przeszkodzie rozwojowi jej sił wytwórczych. Pruska droga rozwoju kapitalizmu w rolnictwie polskim zagnała większą część ludności wsi w takie półbarbarzyńskie warunki bytu, których rewolucja socjalistyczna nie mogła od razu przekształcić.

Pogłębianie się przepaści pomiędzy przemysłem a rolnictwem jest jedną z najistotniejszych cech nierównomiernego rozwoju kapitalizmu. Wynika ono nie tylko z charakteru stosunków produkcji panujących w rolnictwie, lecz również z całokształtu stosunków produkcji kapitalizmu. Działanie podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu, prowadząc do ruiny większości ludności i skrajnego ograniczenia jej osobistego spożycia, spowodowało w Polsce jeszcze głębsze niż gdzie indziej zahamowanie rozwoju rynku zbytu na produkty rolnictwa. Rolnictwo dostarcza bezpośrednio lub pośrednio — w formie dostaw surowców przemysłowi lekkiemu i rolno-spożywczemu — środków spożycia. Dlatego odczuwa ono najbardziej bezpośrednio skutki ogra-

niczoności i spadku konsumpcji osobistej mas pracujących. Rolnictwo pozbawione jest także możliwości rozszerzania produkcji, jaką ma dział I, głównie przemysł ciężki (rynek wewnętrzny w kapitalizmie rośnie przede wszystkim dzięki rozwojowi produkcji środków produkcji). Rozwój rolnictwa w warunkach kapitalizmu zostaje podporządkowany rozwojowi przemysłu w taki sposób, że ten ostatni przekształca się coraz bardziej (zwłaszcza dzisiaj) z bodźca rozwoju rolnictwa w hamulec jego rozwoju. Konieczność szybszego rozwoju produkcji środków produkcji w porównaniu z produkcją środków spożycia dla reprodukcji rozszerzonej jest ogólną prawidłowością zachowującą swoje znaczenie nie tylko w kapitalizmie. Dlatego charakteryzując proporcje pomiędzy działem I a działem II (ich podstawową treścią są właśnie proporcje pomiędzy przemysłem a rolnictwem) *w kapitalizmie* nie można ograniczyć się do tego ogólnego stwierdzenia.

Ograniczona konsumpcja mas, a w ślad za tym powolny rozwój działu II w warunkach szybszego rozwoju działu I, stanowi bowiem o podstawowej *dysproporcji* gospodarki kapitalistycznej. Nieuchronna dysproporcja pomiędzy działem I a działem II, będąc wyrazem podstawowej sprzeczności kapitalizmu oraz sprzeczności pomiędzy produkcją a konsumpcją, ma jak najbardziej doniosłe znaczenie dla pogłębienia się przepaści pomiędzy przemysłem a rolnictwem. Przepaść ta wynika mianowicie również z wtłoczenia produkcji rolnictwa w wąskie ramy reprodukcji całego kapitału społecznego, a zwłaszcza reprodukcji działu II.

Zagadnienie powyższe rzuca światło na proporcje i związki pomiędzy przemysłem a rolnictwem w okresie przejściowym.

*

Likwidacja klasy obszarniczej, wzmocnienie pozycji ekonomicznej pracującego chłopstwa (średniak staje się centralną figurą na wsi) w drodze plebejskiej rewolucji agrarnej, faktyczna likwidacja ogromnych ciężarów zadłużenia, a następnie nacjonalizacja kluczowych gałęzi przemysłu, transportu i banków stwarza nowy układ stosunków produkcji w mieście i na wsi, w którym kierownicza rola należy do klasy robotniczej. Na podstawie tego nowego charakteru stosunków produkcji zaczynają działać nowe prawa ekonomiczne, podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu i prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Prawa te znalazły odbicie w planach gospodarczych lat 1947—49. Odbudowa gospodarki narodowej opierała się na socjalistycznym przemyśle, stawiała sobie cele, które były możliwe do osiągnięcia tylko w warunkach władzy ludowej. Główny cel planu trzyletniego: osiągnięcie, a następnie przekroczenie przedwojennego poziomu spożycia mas pracujących poprzez odbudowę przemysłu i rolnictwa, postawiony został zgodnie z linią generalną partii, zgodnie z leninowską zasadą stawiania przed masami takich haseł i celów, które są dla nich proste i zrozumiałe. Bez aktywnego poparcia mas pracujących, bez wykucia niezbędnej siły społecznej — sojuszu robotniczo-chłopskiego — nie mógłby zostać zrealizowany ani plan trzyletni, ani zapoczątkowanie kursu na budownictwo socjalizmu w ogóle.

Lata odbudowy charakteryzowało niezwykle wysokie tempo przyrostu produkcji przemysłowej przy niskich stosunkowo nakładach inwestycyjnych i niskim stosunkowo udziale akumulacji w dochodzie narodowym. Główną przyczyną tego było uruchomienie możliwości i bodźców, które stworzyły przed

przemysłem socjalistyczne stosunki produkcji w nim panujące, oraz istotne zmiany w położeniu ekonomicznym wsi, która stanowiła duży i rosnący rynek zbytu dla przemysłu. Niewątpliwe jest również, że braterska pomoc ZSRR w tym trudnym okresie była jedną z najbardziej podstawowych przyczyn szybkiego tempa wzrostu produkcji. Istotną rolę odegrała tu także specyfika okresu odbudowy, w którym stosunkowo niewielkie nakłady inwestycyjne i nakłady w środkach obrotowych umożliwiały uruchomienie dużych nieczynnych mocy produkcyjnych, przynoszące w efekcie poważne przyrosty masy produkcji (a w tym i masy rynkowej).

	1946	1947	1948	1949
Przyrost produkcji przemysłu i rzemiosła w stosunku do roku poprzedniego (w mld zł niezmiennych)		2,6	4,3	3,1
w procentach		29,0	37,0	20,0
Wielkość nakładów inwestycyjnych w przemyśle i rzemiośle (w mld zł niezm.)	0,58	0,98	1.23	1.61
Przyrost nakładów inwestycyjnych w przemyśle i rzemiośle w stosunku do roku poprzedniego (w %)		70	24	31

(Na podstawie: K. Secomski, Analiza wykonania planu 3-letniego)

Charakterystyczne są tu lata 1947 i 1948. Nakłady inwestycyjne w wysokości niespełna 1 mld zł pozwoliły zwiększyć produkcję w roku następnym o 4,3 mld zł. W żadnym z następnych lat stosunek nakładów do przyrostu produkcji przemysłowej nie był tak korzystny. Podobnie kształtowała się sytuacja w innych dziedzinach gospodarki. W rezultacie przy stosunkowo niskim udziale akumulacji w dochodzie narodowym (w porównaniu z latami industrializacji) następował szybki wzrost dochodu narodowego jako całości.

	1946	1947	1948	1949
Wysokość dochodu narodowego w mld zł niezmiennych	10,3	13.4	16,3	19.2
Wskaźnik wzrostu (w %) dochodu narod. w stos. do roku poprzedniego		30.0	21,0	18,0
Akumulowana część d. n.	2,0	2,8	3,4	3.9
Wskaźnik wzrostu akumul. części doch. nar. w stosunku do roku poprzedn.		40,0	21,0	14,5
Udział akumulacji w d. n. (w %)	20	21	21	20

(Na podstawie: K. Secomski cyt. praca)

Przyrosty produkcji przemysłowej w latach 1946—48 były niemal jednakowe w grupie produkcji środków produkcji i w grupie środków spożycia.

Zarówno cała produkcja przemysłowa, jak i produkcja grupy B rosła szybciej niż zatrudnienie, wyrażając w ten sposób poważny wzrost wydajności pracy.

Szybki wzrost produkcji przemysłowej, w tym produkcji środków spożycia, umożliwił bardzo poważny wzrost płac realnych i spożycia osobistego wsi.

Jedną z najistotniejszych cech ekonomicznych okresu odbudowy był szybki wzrost produkcji rolniczej na bazie drobnotowarowej i kapitalistycznej gospodarki chłopskiej.

U podstaw tego faktu leży nowy charakter ekonomiki, w której przemysł przestał wysysać z rolnictwa drobnochłopskiego wszystkie żywotne soki, lecz świadczył na jego rzecz poważną pomoc. W przeciwieństwie do kapitalizmu spożycie osobiste mas pracujących nie napotykało na granice wyznaczone przez ruch kapitału, lecz przez swój szybki wzrost stwarzało rosnący rynek zbytu dla rolnictwa. W ten sposób rolnictwo wchodząc w orbitę reprodukcji rozszerzonej całego produktu społecznego, w której układ socjalistyczny odgrywał rolę dominującą, wyzwolone zostało z pęt nakładanych na jego siły wytwórcze przez podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu — otrzymało zaś nowe potężne bodźce rozwoju. Z drugiej strony na procesie reprodukcji drobnotowarowego gospodarstwa przestał niemal całkowicie ciążyć bezmierny ucisk renty gruntowej i nieprodukcyjnych lichwiarskich pożyczek. Poważne masy zbędnej ludności wsi odpłynęły do miasta, a dzięki reformie rolnej i osadnictwu na Ziemiach Zachodnich zwiększyła się poważnie, gdyż o 60%, ilość ziemi przypadającej na **głowę ludności** rolniczej. Wszechstronna pomoc państwa socjalistycznego dla drobnego chłopstwa w kredytach, nasionach, bydle zarodowym itd. obok korzystnego układu cen na produkty przemysłu i rolnictwa sprawiła, że możliwe się stało szybkie podniesienie dochodowości i produkcji w gospodarstwie chłopskim.

Wskaźniki wartości produkcji rolniczej w latach 1946 — 1949 wg cen niezmiennych

Wyszczególnienie	1937	1946	1949
Wartość produkcji rolniczej ogółem	100	47	86
Wartość produkcji rolniczej ogółem		100	184
w tym:			
gospodarstwa państwowe		100	586
„ chłopskie		100	176

(Źródło: dane PKPG)

W ten sposób masa produkcji rolniczej na głowę ludności rolniczej wzrosła w latach 1946—49 bardzo poważnie, gdyż o 84%.

Trzeba jednak podkreślić, iż nie mogło to oznaczać, że drobnochłopskie gospodarstwo zdolne jest z samej swojej natury do reprodukcji rozszerzonej w ciągu długiego okresu czasu. W ówczesnym okresie stosunkowo niewielkie nakłady umożliwiały rozpoczęcie produkcji w zdewastowanym gospodarstwie (np. zakup konia) lub w nowym gospodarstwie pochodzącym z parcelacji czy w gospodarstwie osadniczym. Przyrost globalnej produkcji rolnictwa wynikał właśnie w przeważającej mierze z wejścia do produkcji nowej powierzchni zbiorów. Proces ten wyraził się w latach 1946—49 w likwidacji 6 mln ha odłogów. Świadczą o tym następujące dane: (patrz tablica na str. 44).

To znaczy, że na głowę ludności rolniczej przypadało w miarę likwidacji odłogów coraz więcej ziemi efektywnie wykorzystanej rolniczo. W ten sposób coraz większą masę produkcji uzyskiwała wielka część gospodarstw chłop-

skich na drodze ekstensywnego rozszerzania powierzchni uprawy. Uruchamianie tej najbardziej bezpośredniej, specyficznej i w pewnym sensie niepowtarzalnej rezerwy wzrostu produkcji nie wymagało z jednej strony wielkich inwestycji, a z drugiej strony nie byłoby możliwe bez wszechstronnej i znacznej pomocy państwa dla nowopowstałych gospodarstw, bez szczególnie pomyślnych

	1938	1946	1947	1948
Ludność rolnicza na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo (bez odłogów)	87	88	72	68
Ludność rolnicza na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo (z odłogami)		62	63	63

(dane PKPG)

warunków ich rozwoju. Tak pomyślne i specyficzne warunki wykorzystała przeważająca część drobnochłopskich gospodarstw, zwłaszcza średniackich, dla istotnego rozszerzenia produkcji. Jednak i ten fakt nie wyczerpuje zagadnienia typu reprodukcji w gospodarstwie drobnochłopskim. Rozwój produkcji rolniczej był mianowicie wówczas w poważnym stopniu rozwojem kapitalistycznym, wyrosłym na wyzysku mas pracujących miast i wsi. Kułactwo wyszło z naszej rewolucji agrarnej z nie osłabionymi pozycjami ekonomicznymi (I etap rewolucji), pozbawione zostało przy tym konkurencji obszarniczej i zadłużenia w bankach. Zachowane kułackie środki produkcji w wyniszczonej gospodarce chłopskiej ciągle jeszcze były narzędziem wyzysku. Gospodarstwo kułackie, jako najbardziej towarowe, najwięcej korzystało z likwidacji „nożyc cen", rozwijając ze swej strony gorączkę spekulacyjną. Poważne znaczenie miały tu wypaczenia w naszej polityce osiedleńczej i kredytowej, związane z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem w PPR. Niemniej jednak już wówczas państwo ludowo-demokratyczne ograniczało rozwój kapitalizmu na wsi.

Jaka była ekonomiczna podstawa stosunków pomiędzy przemysłem a rolnictwem w okresie odbudowy?

W okresie odbudowy dokonuje się zmiana proporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem na rzecz przemysłu.

	1937	1946	1947	1948	1949
Wartość produkcji przemysłu i rolnictwa łącznie (%)	100	100	100	100	100
w tym:					
Wartość produkcji przemysłu (%)	43,4	58,5	59.4	63,0	64,7
Wartość produkcji rolnictwa (%)	56,7	41,5	40,6	37.0	35,3

(K. Secomski: cyt. praca)

Nie można więc zaprzeczyć, że już w 1949 r. zmienił się charakter naszej ekonomiki w porównaniu z okresem przedwojennym. Nie oznacza to wszakże, że w okresie planu 3-letniego dokonaliśmy przekształcenia struktury gospodar-

czej kraju w porównaniu ze stanem wyjściowym w 1946 r. Ten stan wyjściowy charakteryzowało istnienie unieruchomionego przemysłu na Ziemiach Zachodnich. W latach odbudowy przede wszystkim wykorzystywaliśmy istniejący potencjał wytwórczy na ziemiach dawnych i odzyskanych. Nie można powiedzieć, że przekształciliśmy strukturę gospodarczą kraju z tego również względu, że w dalszym ciągu brak nam było rozwiniętej produkcji przemysłowych środków produkcji. Zadanie to miała rozwiązać dopiero industrializacja kraju.

W stosunkach pomiędzy przemysłem a rolnictwem w okresie odbudowy ma jak najistotniejsze znaczenie nie tylko ciężar gatunkowy tych dziedzin w gospodarce i tempo ich rozwoju, lecz również rynkowa masa produkcji, którą stawiają do dyspozycji przemysł i rolnictwo. Masa rynkowa produktów przemysłu wzrosła w okresie odbudowy więcej niż dwukrotnie. Wynika to z danych o wzroście produkcji grupy B w przemyśle (można przyjąć, że całe 100% przyrostu produkcji przeznaczone zostało na rynek) oraz z danych o handlu zagranicznym, w którym wywóz produktów grupy B odgrywał niewielką rolę, a przywóz tych produktów był znaczny (por. Secomski, *Analiza wykonania planu 3-letniego,* str. 57, 58). Masa rynkowa przemysłu nie ograniczała się zresztą do wytworów grupy B, gdyż wzrosła również poważnie ilość sprzedawanych przemysłowych środków produkcji dla rolnictwa. Tak na przykład w latach 1945/46 — 1948/49 produkcja nawozów sztucznych wzrosła 3-krotnie, maszyn rolniczych 3,5-krotnie itd. (przy tym większa część tej produkcji była towarem sprzedawanym chłopom).

O wzroście masy rynkowej rolnictwa sądzić możemy na podstawie tylko bardzo pośrednich danych. O ile produkcja globalna rolnictwa osiągnęła w 1947 r. 60% poziomu z 1937 r., to towarowość gospodarstw chłopskich spadła w pszenicy o około 50%, w życie o około 20% i trzodzie chlewnej o około 25% (dane rachunkowiczów IER z 1947—48 r.). Wprawdzie masa produkcji rolniczej przypadająca na 1 gospodarstwo poważnie wzrosła (tzw. „przychód surowy" o 46,5%) i w ten sposób procentowy spadek towarowości był rekompensowany wzrostem masy towarowej pochodzącej z 1 gospodarstwa, niemniej jednak nie mogło to pokryć ubytku towarowej produkcji obszarniczych majątków. Potwierdzają to dane o wzroście spożycia produktów rolnych na 1 osobę dorosłą w gospodarstwie chłopskim. Spożycie to wzrosło w porównaniu z poziomem przedwojennym, jeśli chodzi o artykuły droższe (pszenica, mleko pełne, tłuszcze, jaja, mięso), od ca 5% (tłuszcze) do ca 50% (jaja, mięso) z odpowiednim zróżnicowaniem klasowym (najwyższy wzrost w grupie biedniackiej, źródło: jak wyżej). O dynamice towarowości w latach 1947—49 sądzić możemy na podstawie zestawienia tempa wzrostu produkcji rolniczej w gospodarstwach chłopskich ze wzrostem spożycia.

	1946	1947	1948	1949
Wartość produkcji w gospodarstwach chłopskich (wg cen niezmiennych) (%)	100	124	155	176
Wartość spożywanych artykułów na głowę ludności rolniczej (wg cen niezm.) (%)		100 (1947/48)	112 (1948/49)	120 (1949/50)

Źródło: dane PKPG i „Wieś w liczbach", str. 39)

W rzeczywistości tempo wzrostu spożycia było szybsze, gdyż podane tu liczby dotyczą gospodarstw rachunkowiczów, a więc o poziomie wyższym niż przeciętne, gdy tymczasem najszybszy wzrost spożycia występował w gospodarstwach biedniackich (natomiast w grupie 15—20 ha mamy nawet spadek). W każdym jednak razie niewątpliwe jest, że produkcja gospodarstw chłopskich rosła znacznie szybciej niż spożycie. Dlatego sądzić należy, że wzrost towarowej produkcji był jeszcze szybszy niż wartości produkcji globalnej. W ten sposób masa produkcji towarowej rolnictwa indywidualno-chłopskiego w latach odbudowy, pomimo spadku odsetka towarowości produkcji w gospodarstwach chłopskich na skutek szybkiego rozwoju produkcji globalnej — przekroczyła osiągany przed wojną poziom produkcji towarowej tych gospodarstw. Na podstawie tego wzrostu produkcji towarowej rolnictwa wzrost cen rolniczych w porównaniu z przemysłowymi (który miał miejsce w związku z głodem towarów żywnościowych w 1945, 1946 i 1947 r.) został zahamowany w latach 1948 i 1949. Nie oznaczało to jednak zmniejszenia spożycia produktów przemysłowych na wsi, gdyż naprzeciw fali towarów ze wsi wychodziła z miasta wielka i rosnąca fala produktów przemysłowych. Wieś była zaopatrywana w wielką i szybko rosnącą masę produktów przemysłu grupy B (najbardziej charakterystyczny jest tu cukier, którego spożycie na głowę ludności wiejskiej było w 1949 r. prawie 3-krotnie wyższe niż przed wojną). Wieś otrzymywała również wielkie i rosnące masy przemysłowych środków produkcji, które pozwoliły na odbudowę i powiększenie stanu narzędzi i urządzeń gospodarczych, odbudowę budynków, pozwoliły polepszyć uprawę ziemi itd. Ta rosnąca masa towarów dla wsi miała siłę potężnego bodźca rozwoju produkcji rolnej, a zwłaszcza jej towarowej części. Szybkie tempo odbudowy rolnictwa wieś zawdzięcza więc przemysłowi socjalistycznemu nie tylko ze względu na szeroki rynek wewnętrzny, który stworzył on dla rolnictwa, ale również ze względu na jego zdolność do zaspokojenia szerokich potrzeb konsumpcyjnych i produkcyjnych wsi.

Szybki wzrost produkcji towarowej rolnictwa umożliwił poważne podniesienie spożycia klasy robotniczej i płac realnych, pozwolił na zatrudnienie dodatkowych setek tysięcy robotników bez konieczności dzielenia tego samego „bochenka" na większą ilość zatrudnionych, był jednym z ważnych sprzyjających czynników bujnego rozwoju produkcji przemysłowej i budownictwa.

W rezultacie wzrost spożycia był ogromny — oznaczał prawdziwy skok w poziomie życiowym ludności. Kształtował się on w niektórych artykułach konsumpcyjnych w 1949 r. w porównaniu z 1946 r. (= 100) następująco

pszenicy	231 %	mięsa i tłuszczu wieprz.	131 %
żyta	163 %	tkanin wełnianych	197 %
mleka	131 %	tkanin bawełnianych	126 %
cukru	186 %		

(Źródło: K. Secomski, cyt. praca, str. 29.)

Na podstawie tych danych należy wyprowadzić wniosek, że szybszy wzrost produkcji przemysłowej niż produkcji rolniczej nie oznaczał w okresie odbudowy powstania problemu dysproporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem w późniejszym jego znaczeniu. Wzrost produkcji rolniczej w ogóle, a jej towarowej części w szczególności, zabezpieczał jeszcze wzrost spożycia osobistego rosnącej klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Nie ujawniła się jeszcze z taką siłą — jak później — hamująca rozwój sił wytwórczych rola drobnotowarowych i kapitalistycznych stosunków produkcji w rolnictwie. Rozwój

przemysłu nie dławił się jeszcze z braku produktów żywnościowych, a sam mógł dostarczać wsi szybko rosnącej masy towarów, która stanowiła potężny bodziec dla zwiększania produkcji i towarowości gospodarstw chłopskich. Nie znaczy to jednak, że istniała wówczas jakaś harmonia i idealna proporcjonalność w rozwoju przemysłu i rolnictwa, że rolnictwo w pełni zaspokajało potrzeby rozwoju gospodarki na tym etapie. Było to niemożliwe w warunkach panowania w tych gałęziach zasadniczo różnych stosunków produkcji. Hamująca rola panujących w rolnictwie stosunków produkcji ujawniła się w takich problemach, jak na przykład: 1) wykorzystanie w nieznacznym tylko stopniu mocy produkcyjnych przemysłu rolnego, który nie otrzymywał dostatecznej ilości surowca (m. in. wobec przerzucania się produkcji gospodarstw chłopskich na hodowlę trzody chlewnej kosztem zbóż i ziemniaka); 2) niska stosunkowo efektywność nakładów inwestycyjnych w rolnictwie drobnochłopskim i niska efektywność pomocy państwowej wobec ograniczonych możliwości technicznych i ekonomicznych tych gospodarstw; 3) niemożliwość pełnego wykorzystania ogromnego parku maszyn rolniczych, który stanął do dyspozycji pracującego chłopstwa (zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich), a który szybko dewastował się w warunkach drobnochłopskiej i kapitalistycznej gospodarki (gdyby wykorzystano właściwie te maszyny, to zarówno likwidacja odłogów dokonana zostałaby znacznie szybciej, jak i wzrost plonów byłby o wiele większy); to samo odnosi się do końskiej siły pociągowej; 4) najważniejsze: kułactwo było organizatorem i głównym podmiotem spekulacji produktami rolnictwa, pociągając za sobą okresowo masę średniacką i wprowadzając panowanie żywiołowości i anarchii w stosunkach pomiędzy miastem a wsią, podrywając okresowo stopę życiową pracujących, wprowadzając niepewność i niepokój w systemie zaopatrzenia miast w żywność.

Liczby wzrostu spożycia osobistego na głowę ludności niech nie budzą w nas przy tym przekonania, że cały ten wzrost przypadł w udziale masom pracującym. Trudno obliczyć całą część dochodu narodowego, pożeraną nieprodukcyjnie przez elementy kapitalistyczne w tym okresie. Pewne pojęcie o rozmiarach tego haraczu daje fakt, że w 1947 r. masy pracujące zapłaciły samym tylko kapitalistom w sferze obrotu towarowego sumę równą 70% całego pieniężnego funduszu płac pracowników socjalistycznego układu (*Dochód narodowy Polski*, wyd. GUS, 1947, str. 3). W ten sposób żerowanie spekulacji wraz z wyzyskiem kułackim stały się najpoważniejszą przeszkodą w podnoszeniu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi, hamowały wydatnie postępy odbudowy. Niemożliwy był dalszy rozwój bez realizacji zadania opanowania handlu przez państwo i spółdzielczość. W 1947 r. zadanie to stało się prawdziwie decydującym ogniwem dalszego rozwoju również z punktu widzenia proporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem. Przedterminowe przerwanie dostaw UNRRA, silne mrozy zimą 1946—47 r., a następnie posucha oraz nieurodzaj zbóż, wstrzymanie się przed sprzedażą produktów rolnych przez kułaków pociągających za sobą poważną część wsi (wykorzystujących zaostrzenie się agresywności imperialistów anglo-amerykańskich) — spowodowały zmniejszenie się masy produktów żywnościowych na rynku. Nadmierne spożycie klasy kapitalistów i ukrywanie zapasów żywnościowych zmniejszały jeszcze bardziej masę towarową, która faktycznie pozostała do dyspozycji mas pracujących.

Spekulacja dotyczyła nie tylko artykułów konsumpcyjnych, lecz również poważnej części produktów przemysłu grupy A, zwłaszcza tych, które szły na wieś (gwoździe, cement, papa, blacha, narzędzia gospodarcze, węgiel, drewno budo-

wlane, drut, walcówka itd.). Różnica pomiędzy poziomem cen wyjściowych przemysłu na te artykuły a ich cenami wolnorynkowymi była największa (por. „Prace IGN" — marzec 1949). Ujawniała się z całą siłą dezorganizująca rola kapitalizmu w sferze obrotu towarowego, w sferze związków pomiędzy działami I i II, pomiędzy przemysłem a rolnictwem, świadcząc, że prawo anarchii i konkurencji niezupełnie jeszcze zeszło ze sceny.

Państwo socjalistyczne prowadziło uporczywą walkę z żywiołem rynkowym; była to główna płaszczyzna walki z kapitalizmem w tym okresie. Umocnienie regulującej roli państwa na rynku mogło dokonać się przede wszystkim na drodze uchwycenia masy towarowej przemysłu i rolnictwa, prowadząc w ten sposób do umocnienia planowości w stosunkach pomiędzy przemysłem a rolnictwem, do wypierania kapitalizmu ze sfery obrotu towarowego, prowadząc do coraz bardziej sprawiedliwych i ekonomicznie uzasadnionych proporcji podziału dochodu narodowego. W warunkach bowiem, gdy rynkowa masa produktów przemysłu rośnie szybciej niż rynkowa masa produktów rolnictwa, rośnie względna wartość produktów rolnych (gdy żywioł rynkowy jeszcze nie jest okiełznany). Państwo nasze forsowało zresztą wówczas politykę niskich cen przemysłowych. Tak więc zrealizowana produkcja czysta przemysłu i rzemiosła w r. 1947, wyrażona w cenach z r. 1937, wynosiła 43,7% dochodu narodowego wytworzonego w 1947 roku, natomiast ta sama produkcja czysta wyrażona w cenach 1947 r. wyniosła tylko 35,3% dochodu narodowego. Zrealizowana produkcja czysta rolnictwa z 1947 r. wyrażona w cenach 1937 r. wynosiła 22,0% dochodu narodowego z 1947 r., a wyrażona w cenach 1947 r. wyniosła 36,6% dochodu narodowego (tamże, str. 16). Wprawdzie na niższy udział przemysłu w dochodzie narodowym wpłynął niski poziom cen na takie artykuły inwestycyjne, które nie wchodziły do obrotu pomiędzy miastem a wsią — jednak jasne jest, że gdyby nie nowy układ cen, rolnictwo zrealizowałoby część dochodu narodowego znacznie mniejszą, niż zrealizowało w rzeczywistości.

*

Przy końcu okresu odbudowy ujawniły się z coraz większą siłą wielkie braki gospodarki narodowej w postaci przestarzałej i zużytej techniki w przemyśle i transporcie, w postaci braku dostatecznie rozwiniętej produkcji przemysłowych środków produkcji, a zwłaszcza hutnictwa i produkcji maszyn. Ujawniała się słabość techniczno-ekonomicznej podstawy rozwoju gospodarki w okresie odbudowy. Stawało się jasne, że dalszego wzrostu produkcji i wzrostu spożycia mas pracujących nie można będzie opierać, tak jak w okresie odbudowy, na przemijających, szczególnych, niepowtarzalnych właściwościach tego okresu, które pozwoliły na wysokie tempo wzrostu produkcji działu II przy stosunkowo niewielkich nakładach środków inwestycyjnych.

Sprawa industrializacji wynikała jednak nie tylko z aktualnych potrzeb rozwoju gospodarki narodowej, ale wynikała przede wszystkim z całokształtu prawidłowości rozwoju społecznego, z obiektywnych wymogów prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, wynikała z konieczności zadośćuczynienia we wzrastającym stopniu wymogom podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Nie można zbudować socjalizmu w naszym kraju nie przekształcając na nowej podstawie technicznej całej gospodarki narodowej, a zwłaszcza rolnictwa. Socjalistyczna industrializacja oznacza jednocześnie nowy etap walki klasowej: rekonstrukcja techniczna nie może nie iść

w parze z wypieraniem elementów kapitalistycznych z ważnych gałęzi gospodarki narodowej (na przykład handel, budownictwo), bez ograniczenia eksploatatorskich tendencji kułactwa. Bez tego niemożliwy by był ani planowy rozwój ekonomiki, ani dostateczna akumulacja, ani podniesienie poziomu życiowego pracujących.

Ogromne możliwości, jakie stworzyły socjalistyczne stosunki produkcji w naszym przemyśle, pozwoliły na jego niezwykle szybki, burzliwy rozwój i nawet na przekroczenia naprężonych zadań pierwszych lat 6-latki. W 1953 roku produkcja przemysłowa w porównaniu z 1949 r. (= 100) wzrosła do 214. Roczny przyrost produkcji przemysłowej mierzony w cenach niezmiennych został pomiędzy 1947 a 1952 r. podwojony. W 1953 r. produkcja przemysłowa wzrosła o 260% w porównaniu z poziomem produkcji przedwojennej, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca przekroczyliśmy poziom przedwojenny 4,7 razy. Jednocześnie produkcja przemysłowych środków produkcji rozwijała się znacznie szybciej niż produkcja przemysłowych środków spożycia. Bez tego niemożliwa byłaby nie tylko industrializacja, lecz i zachowanie reprodukcji rozszerzonej w ogóle. Rozpiętość w tempie rozwoju grupy A i grupy B była przy tym większa niż w okresie planu trzyletniego. Ciężar gatunkowy grupy A w globalnej produkcji przemysłu wzrósł w okresie 4 lat planu 6-letniego.

Proporcje te wymagały wysokiego poziomu i wzrostu akumulacji socjalistycznej w liczbach absolutnych oraz wysokiego odsetka ich udziału w dochodzie narodowym. Podstawą wzrostu akumulacji socjalistycznej jest stały i szybki wzrost dochodu narodowego. Dochód narodowy w naszym kraju wzrósł w latach 1947—1952 o 96% i przekroczył poziom przedwojenny o 87%. Jedynie w latach 1949—1953 dochód narodowy wzrósł o około 61%.

Wystarczy zestawić dynamikę dochodu narodowego w Polsce Ludowej i w Polsce burżuazyjno-obszarniczej, by uzmysłowić sobie zasadniczą przeciwstawność i wyższość nowego, socjalistycznego ustroju nad starym, kapitalistycznym. W cyklu przemysłowym 1929—1938 dochód narodowy Polski dopiero w 1938 r. przekroczył (realnie) poziom 1929 r. o kilka zaledwie procent.

W warunkach Polski Ludowej zmienił się także istotnie podział dochodu narodowego. Przeważająca część dochodu narodowego przypadała przed wojną klasom wyzyskującym. Obecnie cały niemal dochód narodowy pozostaje w ręku mas pracujących i ludowego państwa. Likwidacja pasożytnictwa wielkiego i średniego kapitału, obszarnictwa i kapitału zagranicznego, stałe ograniczanie udziału elementów kapitalistyczno-spekulacyjnych, szczególnie kułactwa, w dochodzie narodowym stworzyły ogromne, nie znane przedtem możliwości akumulacji. Średnio rocznie w latach planu 6-letniego przeznacza się na inwestycje około 30 mld zł. O prężności socjalistycznej akumulacji w naszym kraju świadczy jej udział w dochodzie narodowym, osiągający 25—27% w latach 1952—1953.

Te ogromne możliwości akumulacji socjalistycznej nie oznaczają jednak, że państwo nasze może dowolnie określać jej udział w dochodzie narodowym oraz jej podział na poszczególne działy gospodarki narodowej (struktura inwestycji itp.). Tu leży problem, który stanął z całą siłą przed naszą ekonomiką w 1952 i 1953 r. Wykonywanie i przekraczanie planów produkcji, nasze wspaniałe osiągnięcia w tej dziedzinie nie szły w parze z pełnym wykonywaniem planów na odcinku obniżki kosztów własnych, a przede wszystkim nie szły w parze z wykonywaniem naszych planów w dziedzinie produkcji rolnej. W wyniku tego plany dochodu narodowego nie były w pełni wykonywane.

W tych warunkach nastąpił wzrost udziału funduszu akumulacji w dochodzie narodowym powyżej założeń planu 6-letniego i silniejszy niż planowany spadek udziału funduszu spożycia (w wielkościach absolutnych spożycie przy tym rosło).

Akumulacja musi być określona na optymalnym poziomie dla danego okresu budownictwa socjalizmu. Nie może być ona ustalona w oderwaniu od sytuacji międzynarodowej i potrzeb szybkiego pomnożenia mocy ekonomicznej i obronnej kraju. Z drugiej strony nie może ona być ustalona w oderwaniu od bieżących potrzeb ludzi pracy miast i wsi — nie może wejść w konflikt z polityką podnoszenia poziomu życiowego mas pracujących. A problemy, które obecnie stoją przed nami do rozwiązania, są właśnie problemami dróg i środków podniesienia poziomu, zaspokajania potrzeb klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

W latach 1949—53 wysokie tempo rozwoju przemysłu i wysoki poziom akumulacji socjalistycznej podyktowane zostały koniecznością wynikającą z całokształtu sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, koniecznością dokonania w krótkim czasie poważnego skoku w podniesieniu poziomu ekonomicznego naszego kraju. Możliwe to było w warunkach skierowywania głównej masy inwestycji przede wszystkim na budownictwo przemysłu środków produkcji. W okresie 6 lat ponad 75% wszystkich nakładów inwestycyjnych w przemyśle przeznaczono na rozwój przemysłu grupy A. W zakresie inwestycji w tej grupie przekroczono zadania planu 6-letniego. Rozwój przemysłowy grupy B został zabezpieczony przez podjęcie i zrealizowanie szeregu poważnych inwestycji na nowych budowach i przez zrekonstruowanie wielu dawnych zakładów. Przyrosty produkcji opierały się tu jednak w większej mierze na wykorzystaniu istniejących mocy wytwórczych niż w grupie A. (6-letni plan inwestycji w grupie B nie był w pełni wykonywany wobec trudności w wykorzystaniu mocy wytwórczych, wynikających z niedostatecznego rozwoju bazy rolniczo-surowcowej).

Kierunek inwestycji podyktowany całokształtem naszej sytuacji był więc w zasadzie słuszny i celowy.

Właśnie ogromne zdobycze ludu pracującego na drodze socjalistycznej industrializacji pozwalają obecnie na rozwinięcie znacznie szerszego frontu walki o bezpośrednie podniesienie poziomu zaspokojenia rosnących potrzeb mas pracujących. Natomiast utrzymanie w dalszym ciągu tak wysokiego tempa rozwoju grupy A jak dotychczas groziłoby zachwianiem podstawowych proporcji gospodarki narodowej pomiędzy akumulacją a spożyciem, pomiędzy produkcją środków produkcji a produkcją środków spożycia.

Spadek spożycia klasy robotniczej i niemożność dokonywania odpowiednich inwestycji w rolnictwie byłby nieuchronnym rezultatem naruszenia tych proporcji. Najbardziej niebezpiecznym jednak skutkiem takiej polityki byłaby konieczność zbyt silnego obciążenia wsi ciężarami akumulacji, grożąca spadkiem produkcji rolniczej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, poderwaniem spójni ekonomicznej opartej na zasadach wymiany towarowej i osłabieniem więzi politycznej pomiędzy klasą robotniczą a chłopstwem pracującym. Industrializacja socjalistyczna odznacza się między innymi tym, że nie może prowadzić do ruiny mas chłopskich, aczkolwiek ich udział we wspólnym dziele budownictwa socjalizmu jest całkowicie usprawiedliwiony i konieczny.

Wartość globalnej produkcji rolniczej przypadająca na głowę ludności rolniczej wzrosła w 1953 r. o 80% w porównaniu z Polską przedwojenną w jej

dawnych granicach. Nastąpił bardzo poważny wzrost udziału gospodarstw chłopskich w dochodach pieniężnych ludności (od ca 13% w 1929 r. do ca 24% w 1951 r.), a jednocześnie został niemal całkowicie zlikwidowany haracz płacony kapitalistom i obszarnikom. Renta gruntowa i związane z nią obciążenia wynosiły w drobnochłopskich gospodarstwach około połowy wydatków pieniężnych. W ten sposób wieś uzyskała możność świadczenia na rzecz potrzeb ogólnonarodowych.

Rozwój naszego przemysłu doprowadził do ogromnego wzrostu zatrudnienia. Zatrudnienie poza rolnictwem wzrosło pomiędzy 1949 a 1953 r. z 3 896 000 do 5 500 000 osób, to znaczy o 41%, osiągając w ten sposób 192,6% stanu z 1946 r. O tempie tego wzrostu świadczy fakt, że na przykład tylko w 1951 r. przybyło do gospodarki poza rolnictwem około 500 tys. nowych pracowników. Wydajność pracy na robotnika przemysłowego wzrosła w latach 1949—53 o 50,6%. Dane te świadczą o tym, że dla utrzymania i rozwoju spożycia środków żywnościowych ludności pozarolniczej masa produkcji towarowej rolnictwa powinna w tym okresie poważnie wzrosnąć. Trzeba tu jednak uwzględnić, że przeważająca część nowozatrudnionych pracowników pochodzi ze wsi i pokrywa swe zapotrzebowanie na środki żywności w poważnej mierze z produkcji własnych gospodarstw, a więc przyrost produkcji towarowej rolnictwa nie musi pokrywać części ich zapotrzebowania na środki żywności. Masa produkcji towarowej rolnictwa powinna rosnąć z tytułu wzrostu wydajności pracy (chociaż nie w tym samym stopniu), stwarzając w ten sposób bodźce dla rozwoju wydajności pracy. Wzrost produkcji towarowej rolnictwa jest w ogóle niezbędny dla podniesienia płacy realnej ludności pracującej miast.

*

Dalszy wzrost płac realnych oraz szybki wzrost zatrudnienia, konieczny dla forsownego rozwoju przemysłu, napotyka na poważną przeszkodę w postaci zbyt wolnego tempa rozwoju rolnictwa. Jest to największa trudność okresu przejściowego w ogóle, a obecnego etapu budownictwa socjalistycznego w szczególności.

Panujące w rolnictwie stosunki produkcji hamują rozwój jego sił wytwórczych, a tym samym i rozwój sił wytwórczych całej gospodarki narodowej. Masa towarowa rolnictwa wykazuje od 3—4 lat, tak jak i produkcja globalna rolnictwa, nieznaczny tylko wzrost. Ponieważ gospodarstwa państwowe i spółdzielnie produkcyjne poważnie zwiększyły w tym czasie swą produkcję (chociaż w stopniu niedostatecznym w porównaniu z ich możliwościami), jej niski wzrost jako całości wynika z charakteru dominującej jeszcze gospodarki drobnotowarowej.

Analiza wielkości gospodarstwa drobnochłopskiego w Polsce Ludowej (wyposażenie w ziemię, siłę roboczą, narzędzia i maszyny, zwierzęta gospodarskie itp.) wykazuje, że oparte jest ono w zasadzie na indywidualnej, nie skooperowanej pracy poszczególnego wytwórcy. Gospodarstwa kułackie mają oczywiście możność „kooperowania" i wyzysku siły roboczej, posługiwania się maszynami i wyzysku za pomocą maszyn itd.

Gospodarstwo drobnochłopskie z samej swej istoty napotyka na poważne trudności w podnoszeniu wydajności pracy. Oprócz tego proces wzrostu wydajności pracy nie może być procesem stałym w ciągu dłuższego czasu. Wprawdzie mniejsza o 46% w porównaniu z r. 1938 liczba ludności rolniczej (w dzisiejszych granicach) wytwarza produkcję rolną równą całej produkcji uzyskiwanej w gra-

nicach Polski przedwojennej, ale dalszy wzrost wydajności drobnego rolnika napotyka na przeszkody założone w społecznej istocie jego gospodarki. Trudności w podnoszeniu wydajności pracy w gospodarce drobnochłopskiej stanowią o ekonomicznej istocie zagadnienia dysproporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem.

Od czego zależy wysokość plonów w indywidualnej gospodarce chłopskiej? Wysokość plonów zależy od wielu czynników, jak: jakość gleby, poziom kultury zawodowej rolnika, staranność i terminowość uprawy itd. Przyjmując na razie te czynniki za stałe, wydzielamy takie uchwytne czynniki, jak stosunek pogłowia (i ilości obornika) do powierzchni gospodarstwa oraz udział pracy przemysłowej (nawozy sztuczne, maszyny) w pracy rolniczej. Porównajmy niektóre elementy kosztów własnych produkcji na 1 ha w gospodarstwach uzyskujących wyższe plony z tymi elementami kosztów w gospodarstwach uzyskujących niższe plony (zł na 1 ha żyta w 1948/49).

	Gospodarstwa o plonach wyższych (żyto 18,72)	Gospodarstwa o plonach niższych (żyto 12,42)
Wydatki na maszyny rolnicze	351	197
Wydatki na nawozy sztuczne	1793	1050
Obornik	4350	3915
Budynki (amort.)	788	1514
Nasiona	4034	4034

(Źródło: R. Manteuffel, Badania kosztów produkcji w indyw. gospodarstwach chłopskich w 1948–1949, Materiały wewn. IER, str. 109–110).

Gospodarstwa o wyższych plonach zużyły przy tym mniej pracy na 1 ha niż gospodarstwa o plonach wyższych (R. Manteufel, *Badania kosztów produkcji*, str. 10).

Obraz jest jasny: im więcej obornika na 1 ha, im więcej nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, tym większe plony. I na odwrót, zmniejszenie kosztów w tej dziedzinie obniża plony z ha.

Jak kształtuje się udział pracy przemysłowej w pracy rolniczej, pokazują następujące dane:

Zużycie nawozów sztucznych na 1 ha zasiewów w kg

	1929	1932/33	1937/38	1949/50	1952
W całym rolnictwie	13,0	2,9	7,1	23,9	29,5
W gosp. indywid. chłopskich				14,7	20,8

(„Wieś w liczbach", str. 62 i dane PKPG)

Widoczny jest więc poważny skok w dziedzinie zaopatrzenia w nawozy sztuczne. Ponieważ jednak absolutna wielkość zaopatrzenia w nawozy sztuczne w gospodarstwach indywidualnych jest jeszcze niska — nie mogło to wielokrotnie większe zaopatrzenie wywołać rewolucji w wysokości plonów. Odegrało natomiast poważną rolę: 1) w gospodarce socjalistycznej (ca 150 kg na 1 ha zasiewów w 1953 r.) i 2) w indywidualnej gospodarce chłopskiej dla częściowego

zastąpienia ubytku obornika w porównaniu z okresem przedwojennym (patrz niżej).

Po wojnie wzrosło w bardzo poważnym stopniu zaopatrzenie wsi w maszyny rolnicze. W wyrażeniu wartościowym (ceny niezmienne) produkcja wzrosła 2,4 razy w 1953 r. w porównaniu z najlepszym rokiem przedwojennym — 1927, w porównaniu zaś z 1938 r. przeszło 7-krotnie. Szczególnie duże znaczenie (gdyż w skali masowej) ma zaopatrzenie gospodarstw indywidualnych w takie proste maszyny, które umożliwiają samą produkcję, umożliwiają kilkakrotne wyjście na dane pole, podnosząc kulturę uprawy (pługi, brony, kultywatory, siewniki).

Dostawy dla gospodarstw indyw. i GOM
(tys. sztuk)

	1937	1949 (orient.)	1953 (przew.wyk.)
Pługi konne	31,6	57,3	84
Brony (rys. pól.)	16,5	119	319
Kultywatory	7,0	9,7	17
Siewniki	1,2	—	6,5
Żniwiarki	—	—	2,8
Parniki	7,0	26,4	38,0
Obsypniki	—	—	27,5
Pielniki konne	—	—	8,0
Koparki	0,3	—	6,0

(Źródło: dane CSR)

Oprócz dostaw tych maszyn rolniczych ważną rolę w podniesieniu plonów w gospodarce chłopskiej odegrał park maszyn rolniczych na Ziemiach Zachodnich.

Skoro tak jednak wzrosło zużycie nawozów sztucznych oraz użytkowanie maszyn w gospodarce indywidualno-chłopskiej, dlaczego wzrost plonów jest stosunkowo bardzo nieznaczny? Plony 4 zbóż wzrosły bowiem z 11,6 przeciętnie w latach 1934—38 do 12,9 w 1949 r. (12,7 w 1952 r.).

Wydaje się, że jedną z podstawowych przyczyn tak niskiego wzrostu plonów z ha był niedostateczny wzrost pogłowia bydła jako głównego źródła nawozów w indywidualnej gospodarce chłopskiej. Pogłowie bydła rogatego i koni na 100 ha kształtowało się następująco:

	1931 (całe rolnictwo)	1952 (gospod. indyw. chł. szacunek)
Konie na 100 ha ziemi ornej sztuk	22,3	18,0
Bydło rogate na 100 ha ziemi ornej sztuk	52,5	44,0
Bydło rogate na 100 ha użytków rolnych	41,2 (1938)	36,5 (1949)
Trzoda chlewna na 100 ha ziemi ornej sztuk	39,3	57,0

(Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939 i dane GUS).

Inne rodzaje zwierząt gospodarskich (podobnie zresztą jak trzoda chlewna) odgrywają w zaopatrzeniu w obornik rolę bardzo nieznaczną.

A więc spadek obornika odegrał, jak się wydaje, najpoważniejszą rolę w tym, że plony wzrosły bardzo nieznacznie, mimo że bardzo poważnie wzrosło zużycie nawozów sztucznych i użytkowanie maszyn rolniczych.

Staje tu problem proporcji pomiędzy produkcją roślinną a produkcją zwierzęcą w gospodarce indywidualno-chłopskiej.

Jest to problem o wielkiej doniosłości nie tylko dla produkcji rolniczej, ale i dla całej gospodarki narodowej. Chodzi bowiem o możliwości podniesienia spożycia ludności pracującej w produktach żywnościowych wyższego rzędu, o zadośćuczynienie wymogom podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu w naszych warunkach. Znaczenie tego problemu polega na tym, że nasza gospodarka rolna mogłaby zaspokoić w roku normalnego urodzaju zapotrzebowanie ludności na produkty zbożowe i ziemniaki, gdyby ograniczyć w poważnym stopniu ich spasanie. Natomiast wzrost zapotrzebowania na produkty hodowlane zostaje zaspokojony w stopniu daleko nie wystarczającym i gdyby ograniczyć spasanie zbóż i ziemniaków, musiałoby spożycie produktów hodowlanych być jeszcze niższe. Nie znaczy to, że mamy w Polsce dosyć zboża i ziemniaków i że walka o podniesienie plonów zbóż nie jest głównym naszym zadaniem w rolnictwie. Właśnie dlatego, że nie wystarcza produktów roślinnych na zaspokajanie aktualnych potrzeb żywnościowych ludności w zbożu i ziemniakach i nie starcza tych produktów w szczególności na spasanie i rozwijanie produkcji zwierzęcej — mamy do czynienia z dysproporcją wewnątrz rolnictwa, polegającą na nienadążaniu produkcji roślinnej za rozwojem hodowli (który jest ze swej strony w wysokim stopniu nie wystarczający). Potrzeby żywnościowe ludności w zbożu i ziemniaków rosną od kilku lat szybciej niż zbiory tych upraw. Gdyby sytuacja taka utrzymała się czas dłuższy, musiałoby to doprowadzić do załamania się hodowli i spożycia produktów roślinnych przez ludność. Ponieważ jednak spożycie ludzkie zbóż wynosi obecnie tylko niewiele ponad połowę ich zbiorów, a spożycie ziemniaków około 30% ich zbiorów, więc przyrost zapotrzebowania na spożycie ludzkie mógł dokonywać się kosztem spasania (zakładając, że normy wysiewu pozostały nie zmienione). Inaczej też być nie mogło, skoro produkcja globalna 4 zbóż wzrosła w ciągu ostatnich 4 lat w stopniu wolniejszym niż produkcja towarowa, a nie ma jednocześnie powodu przypuszczać, że w ciągu tych lat spadło spożycie osobiste na wsi.

Cały problem zboża stoi u nas w związku ze sprawą towarowości jego produkcji. W związku z korzystną relacją cen na żywiec w porównaniu z cenami na zboże istnieje silne parcie, zwłaszcza ze strony zamożniejszej części wsi, na spasanie zbóż kosztem ich towarowej części. Spasanie i produkcja towarowa zbóż i ziemniaków są w bilansie tych produktów podstawowymi „antagonistami". We wzajemnej zależności tych dziedzin zużycia produktów rolnych widać wzajemną zależność pomiędzy produkcją roślinną a zwierzęcą, widać, że przy danej produkcji zbóż i ziemniaków wielkość bazy paszowej, a zatem produkcji zwierzęcej, zależy przede wszystkim od wielkości produkcji towarowej tych ziemiopłodów. Dlatego problem nadmiernej dysproporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem konkretyzuje się w problemie bazy paszowej, w problemie niedostatecznego rozwoju produkcji roślinnej w porównaniu z potrzebami hodowli i przejawia się w problemie bezpośredniego braku produktów zwierzęcych.

Tezy zjazdowe IX Plenum KC PZPR mówią: „...powstały w produkcji rolnej nierównomierności polegające na pozostawaniu w tyle produkcji roślinnej, na

niedostatecznym rozwoju bazy paszowej, hamującym rozwój hodowli, na nadmiernie niskim w stosunku do rosnących potrzeb ludności i gospodarki narodowej stanie pogłowia bydła rogatego" (K. i W., 1953, str. 90).

Przeciętne zbiory zbóż w latach 1950—53 są tylko o 6% wyższe od przeciętnych zbiorów w latach 1947—49, a zbiory ziemniaka tylko o 3%. Jednocześnie pogłowie bydła wzrosło o 30%, a trzody chlewnej o 65% (w 1953 r. pogłowie bydła przewyższało poziom z 1949 r. o 4%, a pogłowie trzody o 58%, pogłowie owiec o 71%). Liczby te wskazują na ostrość problemu bazy paszowej, zwłaszcza, że właśnie niedostateczny rozwój pogłowia (pomimo że szybszy niż wzrost produkcji zbóż i ziemniaka) stoi w głównej mierze na przeszkodzie wzrostowi spożycia ludności pracującej.

Struktura naszej bazy paszowej jest następująca:

Pasza	Produkcja jednostek pokarmowych w % % całej produkcji pasz		
	1949	1950	1951
Siano i zielonka z łąk i pastwisk	24,6	20,3	20,6
Siano i zielonka z upraw polowych	10,0	9,6	11,4
Okopowe i odpadki przem. soczyste	26,2	31,9	28,4
Pasze treściwe	25,7	25,2	26,0
Słoma	13,3	12,9	13,6
Razem produkcja	100,0	100,0	100,0

(Źródło: Nowe Rolnictwo 1952, nr 2, str. 50)

A więc produkcja pasz jest w pewnym stopniu niezamienialna z produkcją zbóż czy innych upraw służących bezpośrednio spożyciu człowieka (w około 30%). Dotyczy to produkcji łąk i pastwisk, produktów ubocznych produkcji roślinnej (liście buraczane, makuchy, słoma itd.), odpadków konsumpcyjnych itd. Ale w strukturze chłopskiej bazy paszowej decydującą rolę odgrywają takie uprawy polowe, jak okopowe pastewne, zielonki z upraw polowych, ziemniaki, zboża (otręby pszenne, żytnie i jęczmienne, jęczmień, owies) itd.

W tej sytuacji gospodarstwo chłopskie, chcąc podnieść pogłowie lub podnieść poziom jego odżywiania stoi przed alternatywą: albo rozszerzyć polowe uprawy pastewne kosztem zbóż i ziemniaków, albo spasać same zboża i ziemniaki. Tak czy inaczej, takie rozszerzenie bazy paszowej wiąże się ze zmniejszeniem produkcji roślinnej spożywanej bezpośrednio przez człowieka (przede wszystkim produkcji towarowej).

Jedną z najbardziej istotnych cech zacofania sił wytwórczych rolnictwa drobnochłopskiego w Polsce jest słaby rozwój polowych upraw zielonych i pastewnych okopowych. Dotyczy to zarówno udziału tych roślin w powierzchni użytków rolnych, jak i ich plonów. Podniesienie plonów z powierzchni użytków rolnych zajętych pod pasze wraz z podniesieniem plonów zbóż i ziemniaków (a wraz z tą możliwością zmniejszenie areału pod ich uprawę) to główne źródła zwiększenia bazy paszowej. Dlatego podniesienie plonów jest decydującym czynnikiem rozwoju produkcji rolnej w ogóle. Wymogi naukowego żywienia zwierząt gospodarskich idą w kierunku zwiększenia upraw zielonych i maksymalnego przedłużenia tak zwanego letniego okresu karmienia. Okres ten trwa u nas 150 dni, a mógłby być przedłużony do 200 dni, jeżeliby zostały wprowa-

dzone do żywienia letniego ozime poplony (lucerna, żyto pastewne, wyka, rzepak ozimy) i poplony ściernikowe (rzepa, kapusta pastewna itd.). Rozszerzenie upraw zielonych i pastewno-okopowych w szczególnie szerokiej skali wiąże się jednak z wprowadzeniem płodozmianów trawopolnych, na bazie których dopiero może powstać tak zwany „zielony konwejer", to jest stały i obfity dopływ zielonej, najbardziej wartościowej paszy dla pogłowia.

W rezultacie niskiej produkcji pasz w gospodarce drobnochłopskiej rośnie ich deficyt w naszym rolnictwie.

Jednostki owsiane w milionach

	1949	1950	1951
Zapotrzebowanie zwierząt	24.820.910	26.171.225	27.435.339
Produkcja	23.185.000	23.623.000	23.301.000
Niedobór	1.635.910	2.548.225	4.134.339
Niedobór w % zapotrzeb.	6,4 %	9,7 %	14,9 %

(Źródło: N. R. 1952, nr 2. str. 50)

Deficyt paszowy był podstawową przyczyną niskiego tempa wzrostu pogłowia w ciągu ostatnich lat. Przyrost pogłowia trzody chlewnej, żywionej głównie ziemniakami, otrębami i odpadkami kuchennymi, który miał miejsce w 1949 i 1950 r. na podstawie pewnego wzrostu produkcji tych pasz, został w następnych latach zahamowany.

Niskie tempo rozwoju pogłowia bydła pociągnęło za sobą niewielkie tempo wzrostu produkcji obornika. Zapotrzebowanie na obornik pokrywane jest obecnie zaledwie w około 50%. W ten sposób ograniczone są naturalne dostawy azotu i próchnicy dla produkcji roślinnej, co leży w naszych warunkach u podstaw stagnacji wysokości plonów w indywidualnej gospodarce chłopskiej. Jednocześnie gospodarka obornikiem stoi w drobnochłopskich gospodarstwach na niskim poziomie. O znaczeniu tej sprawy świadczy obliczenie strat i rezerw produkcyjnych w gospodarstwach indywidualnych, wynikających z obecnego stanu przechowywania obornika.

Straty wynikające ze złego przechowywania obornika wynoszą około 40% zawartości azotu i suchej masy. Straty te mogłyby być obniżone przez bardziej prawidłowe przechowywanie obornika do 15% zawartości azotu i suchej masy, to znaczy można byłoby podnieść efektywną użyteczność obornika o 25%. Zakładając, że dorosła sztuka bydła daje przeciętnie w ciągu roku 100 q obornika (sztuka średnio żywiona ca 110 q), zakładając następnie, że mamy około 5 mln sztuk bydła (nie wliczając więc obornika od innych zwierząt) oraz przyjmując, że 100 q obornika daje przeciętnie podniesienie plonów zbóż o 100 kg i plonów ziemniaków o 20 q, to podniesienie wartości produkcyjnej obornika o 25 kg ziarna i 5 q ziemniaków (jak to wynika ze zmniejszenia strat azotu i suchej masy z 40% na 15%) dałoby w skali całego kraju przyrost zbiorów zbóż o 125 tys. ton i zbiorów ziemniaków o 2,5 mln ton. (Na podstawie: *Agrotechnika* T. I PWRiL, Warszawa 1950, str. 270).

Uruchomienie tej poważnej rezerwy wzrostu produkcji rolnej nie wymaga przy tym żadnych zasadniczych inwestycji — obliczenie nie zakłada betonowych gnojowni (które jeszcze bardziej zmniejszyłyby straty obornika, lecz które ze względu na ich koszt dostępne są dopiero zespołowej gospodarce). Tymczasem

w 1951 r. zaledwie 4% gospodarstw urządzało gnojownie do racjonalnego przechowywania obornika. Powyżej obliczone zmniejszenie strat można uzyskać przez bardziej masowe wprowadzanie do gospodarstw indywidualnych takich racjonalnych sposobów przechowywania obornika, które mogą być wykonane siłami własnymi w przeciętnym gospodarstwie za pomocą kamieni, gliny, drewna odpadkowego itp. (głębokie obory, uszczelnione zbiorniki na gnojówkę i wodę gnojową, gnojownie z pryzmami, wirtemberskie i inne). Podobnie przedstawia się sprawa z innymi nawozami organicznymi: obornikiem syntetycznym (którego znaczenie jest szczególnie duże w gospodarstwach zbożowych na Ziemiach Zachodnich, mających nadmiar słomy i mało bydła) i kompostami (które mogą być zakładane absolutnie w każdym gospodarstwie). Komposty z chwastów, plew, łętów ziemniaczanych, łodyg kukurydzy, szlamu z rowów i stawów, popiołu itd. mogą dać dodatkowe poważne zasoby nawozów organicznych, a spotyka się je na naszej wsi jeszcze nader rzadko. W 1951 r. zaledwie 4% gospodarstw urządzało u siebie stosy kompostowe (dane Min. Roln.).

Trzecią grupą nawozów organicznych są nawozy zielone, których rozpowszechnienie na słabszych glebach jest w naszych warunkach jednym z najważniejszych środków podniesienia plonów. Nawozy zielone są najczęściej jednocześnie paszami i rezerwy wzrostu produkcji związane z ich uprawą rozpatrywać trzeba w ramach wielkiego kompleksu zagadnień bazy paszowej i proporcji pomiędzy produkcją roślinną a zwierzęcą w ogóle.

W aktualnej strukturze zasiewów w gospodarstwach indywidualnych około 60—70% powierzchni blokują uprawy zbóż. Taka jednostronność produkcji wynika z jednej strony z niskich plonów zbóż z ha, a z drugiej strony jest hamulcem rozwoju bazy paszowej i hodowli (co znowu powoduje deficyt składników pokarmowych w glebie zajętej pod uprawę zbóż). Jednym z czołowych zadań w podnoszeniu produkcji rolnej jest więc rozszerzenie powierzchni uprawnej pastewnych w miarę wzrostu plonów głównych roślin jadalnych (zboża chlebowe, ziemniaki). Obok tych dźwigni takiego kierunku ewolucji struktury zasiewów, które stwarza dla rolnictwa przemysł dostarczający nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, w samym rolnictwie istnieją takie dźwignie rozwoju i rezerwy wzrostu produkcji, które pozwolą na podniesienie zbiorów i wzrost hodowli. Również w gospodarce drobnochłopskiej można wydobyć w tej dziedzinie poważne rezerwy wzrostu produkcji — propagowanie zdobyczy agrotechniki wśród chłopstwa pracującego powinno pójść przede wszystkim w tym kierunku.

Nie można propagować zmniejszenia powierzchni zasiewów zbóż bez jednoczesnego wskazywania sposobów podniesienia plonów zarówno na drodze lepszej uprawy, jak i na drodze lepszego wykorzystania powierzchni pod uprawami głównymi (na przykład przez produkcję nawozów zielonych i pasz). Uprawa przedplonów, międzyplonów i poplonów — to jeden z głównych kierunków uderzenia w dziedzinie naszej walki o wzrost plonów i rozwój bazy paszowej. Korzyści płynące z uprawy przedplonów, międzyplonów i poplonów polegają na tym, że zmuszając glebę do dwukrotnego plonowania stwarzamy przy odpowiedniej gospodarce warunki wzrostu urodzajności ziemi i zabezpieczamy gospodarstwo w pasze. Tak na przykład na polu przewidzianym pod ziemniaki siać można na jesieni mieszankę traw lub zbóż z wyką zbieraną w maju (przedplon), zostaje więc czas na zasadzenie plonu głównego: ziemniaków. Po sprzęcie żyta siać można w lipcu łubin pastewny z peluszką, zbierany jesienią na paszę (poplon), a w roku następnym sadzić na tym polu ziemniaki. W tym wypadku gleba będzie pozbawiona tylko części składników pokarmowych znajdujących się

w masie zielonej (potas, fosfor), azot zaś wytworzony przez system korzeniowy roślin motylkowych pozostanie w glebie. Oprócz tego część składników pokarmowych zabranych glebie z nadziemnych części roślin wróci do niej w postaci obornika. Podobnie działa wsiewana na wiosnę w żyto seradela, która po sprzęcie zboża daje na jesieni dobre pastwisko dla bydła (międzyplon wsiewkowy). Możliwość kombinacji jest tu bardzo duża — w zależności od rodzaju gleby, rodzaju i czasu siania, plonu głównego, rozmiarów powierzchni gospodarstwa, potrzeb paszowych itd., można dokonywać wyboru wśród wielkiej ilości tego rodzaju roślin. Dobry gospodarz będzie miał zawsze część międzyplonów w postaci przedplonów, część w postaci wsiewek i część w postaci poplonów. W ten sposób przez maksymalnie długi okres zostanie zapewniona pasza dla pogłowia w formie koszonej i skarmianej w budynkach lub w formie pastwiska.

Trzeba podkreślić, że chociaż w indywidualnym gospodarstwie drobnochłopskim nie można zastosować trawopolnych płodozmianów wiliamsowskich, które rozwiązują sprawę wszechstronności gospodarki i harmonii różnych dziedzin rolnictwa oraz czynników urodzajności gleby na nieporównanie wyższym poziomie, niż to jest możliwe w drobnochłopskim gospodarstwie — można również na małych areałach za pomocą prostych środków i za pomocą tej samej siły roboczej rozwinąć bardzo poważnie bazę paszową i podnieść plony bez szkody dla upraw głównych roślin jadalnych.

Rozszerzanie zasiewów roślin pastewnych, uprawianych jako plony główne (okopowe i motylkowe), jest szczególnie ważne dla tych terenów, gdzie stosunek pomiędzy ilością ziemi a ilością siły roboczej pozwala bez uszczerbku dla produkcji zbóż rozszerzyć uprawę tych roślin na paszę dla bydła (którego na tych terenach jest na 100 ha mniej niż w Polsce centralnej i południowej). Mało znane są na wsi zalety takich roślin, jak buraki pastewne lub lucerna. 1 ha samych tylko korzeni buraka pastewnego daje co najmniej tyle jednostek pokarmowych, co 2 ha zboża, a doliczając liście daje tyle, co 3 ha zboża. Nie wymaga on przy tym gleby takiej jakości, jak burak cukrowy (W. Hulewicz *Uprawa okopowych*, PWRiL, Warszawa 1950, str. 8). Lucerna pod względem karmowym nie ma sobie równej; daje z trzech pokosów (można uzyskać i cztery) dwukrotnie więcej białka z 1 ha, niż daje nawet tak cenna roślina, jak koniczyna. Wartość karmowa 1 ha przeciętnej lucerny równa się wartości karmowej 4 ha owsa, 2 ha koniczyny i 4 ha dobrej łąki przy przeciętnych zbiorach (*Agrotechnika*, Praca zbiorowa T. II, PWRiL, Warszawa 1950, str. 256). Tymczasem roślin tych sieje się w indywidualnej gospodarce chłopskiej (zwłaszcza w województwach centralnych i wschodnich) zupełnie znikomą ilość (por. R. S., 1950, str. 62), co wynika przede wszystkim z nieznajomości uprawy i zalet tych roślin. Warto przy tym zauważyć, że niektóre z roślin pastewnych wymagają minimalnych nakładów pracy (jak właśnie lucerna, która raz wysiana plonuje w ciągu 3—4 lat), co ma duże znaczenie dla terenów rzadkiego zaludnienia rolniczego.

Na przykładzie buraka pastewnego i lucerny, które dają znacznie więcej efektów w hodowli niż skarmianie zbóż czy ziemniaków uzyskanych z takiej samej powierzchni, widać szczególnie jasno, że również w gospodarstwie drobnochłopskim możliwe jest rozwiązywanie w pewnych granicach sprzeczności pomiędzy produkcją roślinną przeznaczaną na spożycie ludzkie a produkcją zwierzęcą opartą na produkcji roślinnej.

Wzajemna zależność produkcji roślinnej i zwierzęcej nie oznacza więc, że jest to przysłowiowe „błędne koło", z którego nie ma wyjścia. *Określającym w tej zależności jest poziom produkcji roślinnej*, która zaspokajając podstawowe po-

trzeby żywnościowe człowieka stwarza jednocześnie podstawy rozwoju hodowli. Rozwój hodowli ze swej strony przyczynia się bardzo poważnie do wzrostu produkcji roślinnej nie tylko ze względu na to, że produkcja obornika podnosi plony, ale również ze względu na konieczność wprowadzania do uprawy polowej takich roślin, które podnoszą urodzajność gleby, są podstawową dźwignią rozpowszechnienia wszechstronności i kultury uprawy roślin (motylkowe, okopowe, strączkowe). Nie przypadkowo uważa się wysokość udziału tych roślin w porównaniu z wysokością udziału roślin zbożowych w ogólnej powierzchni ziemi zasianej za podstawowy miernik poziomu kultury rolnej każdego kraju (a przynajmniej w naszej strefie klimatycznej). Dlatego uchwała Rady Ministrów z 17.XII.1953 r. wskazuje na decydujące ogniwo dalszego rozwoju rolnictwa: wzrost bazy paszowej i rozwój hodowli bydła rogatego — podstawy urodzajności gospodarki polowej.

*

Z tego, co zostało dotychczas powiedziane o wysokości plonów i o stosunku produkcji roślinnej do zwierzęcej w indywidualnej gospodarce chłopskiej, wynika, że gospodarstwa mające więcej środków materialnych na powiększenie uzbrojenia pracy, na podniesienie pogłowia itd., mogą podnosić swą produkcję, gospodarstwa zaś, które nie mają tych środków, są poważnie ograniczone w tej możliwości.

Ale posiadanie środków dla rozszerzenia produkcji samo jest wynikiem stosunków własności środków produkcji. Z natury rzeczy gospodarstwami mającymi takie środki materialne są przede wszystkim gospodarstwa kułackie. Gospodarstwo drobnochłopskie może podnosić swą produkcję w pewnych granicach, jak to wynika z tego, co zostało powiedziane o bazie paszowej, nawet bez zwiększania ilości środków produkcji lub przy zaopatrzeniu się w niektóre z nich (na przykład gnojownia) we własnym zakresie.

Czy jednak gospodarka drobnochłopska nie jest w stanie zaopatrzyć się w inne, dokupywane, przemysłowe środki produkcji?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy spojrzeć na proces reprodukcji w gospodarce indywidualno-chłopskiej od innej strony, od strony struktury podziału produktu globalnego tego gospodarstwa i od strony jego związków z innymi dziedzinami gospodarki, zwłaszcza z przemysłem, od strony dochodowości jego produkcji. W tym celu trzeba wyjść poza sam warsztat wytwórczy chłopa i pokazać, jak stosunki rynkowe i polityka ekonomiczna państwa socjalistycznego w okresie industrializacji wpływają na warunki produkcji indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Wielkość produkcji na 1 gospodarstwo i na głowę ludności rolniczej zwiększyła się bardzo poważnie w porównaniu z okresem przedwojennym. Zmieniły się więc już przez to samo warunki podziału tej produkcji na tę część, która przeznaczona jest na dalszą produkcję, na część spożywaną i na część sprzedawaną poza gospodarstwo. Można tu posłużyć się jedynie danymi pośrednimi.

W porównaniu z okresem przedwojennym udział w produkcji globalnej masy produkcji przeznaczonej na dalszą produkcję, jak się wydaje, pozostaje bez większych zmian. Spadła bowiem ilość pogłowia na gospodarstwo, a więc i ilość paszy. Normy wysiewu pozostały natomiast w zasadzie nie zmienione. Chociaż więc wzrosła powierzchnia zasiewu w gospodarstwie, to udział materiału siewnego w podziale produkcji roślinnej nie wzrósł. Poważnie wzrósł w latach szyb-

kiego wzrostu pogłowia (do r. 1950) udział przychówka w produkcji zwierzęcej, lecz później, wraz z zatrzymaniem się wzrostu pogłowia, wzrósł bardzo nieznacznie.

Jednak dynamikę podziału w produkcji globalnej, produkcji przeznaczonej na dalszą produkcję, uwypuklić można dopiero w związku ze wzrostem spożywanej części tego produktu i dynamiką produkcji towarowej.

Spożycie na głowę ludności wiejskiej
rok 1938 = 100

Artykuły	1938	1951
3 zboża razem	100	116
mięso i tłuszcz	100	152
w tym mięso wieprzowe i tłuszcz	100	172

(Źródło: dane szacunkowe PKPG)

Liczby te pokazują prawdziwy skok w poziomie odżywiania się chłopa. Skok ten dotyczy przede wszystkim gospodarstw biedniackich i średniackich.

Spożycie na 1 osobę dorosłą w gospodarstwach od 5 do 10 ha

Lata	Mleko pełne w litrach wraz z masłem i śmietaną	Jaja szt.	Mięso	Tłuszcze bez masła kg	Cukier	Mąka pszenna
1936/37	345	121	14,7	7,5	5,2	57
1951/52	535	221	28,3	9,3	23,3	69
Różnica	+ 190	+100	+13,6	+1,8	+18,1	+ 12

(Źródło: dane IER)

Skok w poziomie odżywiania się jest rezultatem rewolucji agrarnej dokonanej na wsi, rezultatem polityki państwa socjalistycznego, której ostatecznym celem jest podnoszenie dobrobytu mas pracujących.

Wzrost spożycia osobistego przy utrzymaniu się poziomu udziału produkcji przeznaczonej na dalszą produkcję doprowadził do spadku udziału produkcji towarowej w globalnej produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Podajemy tu cenną analizę (szacunkową) dynamiki towarowości zbóż chlebowych dokonaną przez IER.

Udział poszczególnych układów społecznych w produkcji i w masie towarowej zbóż chlebowych w 1938 r. (w %)

Przy założeniu — kułak od 15 ha				Przy założeniu — kułak od 10 ha			
Wyszczególnienie	Ogólna produkcja	Masa towarowa (poza wsią)	% towarowości	Wyszczególnienie	Ogólna produkcja	Masa towarowa (poza wsią)	% towarowości
Obszarnicy	15,5	29,9	56,2	Obszarnicy	15,5	29,9	56,2
Kułacy	14,7	26,8	52,5	Kułacy	26,9	42,5	45,5
Średniacy i biedniacy	69,8	43,3	17,9	Średniacy i biedniacy	57,6	27,6	13,9
Razem	100,0	100,0	28,9	Razem	100,0	100,0	28,9

Rzeczywisty udział kułaka w produkcji globalnej towarowej i stopień towarowości jego produkcji leży pośrodku tych dwóch założeń (raczej przy tym bliżej założenia „kułak od 15 ha", gdyż od 14 ha zaczyna się statystyczna granica kułaka w rejonach o największej wadze gatunkowej kułaka w produkcji globalnej i towarowej zbóż). Odpowiednio do tego zmienia się udział średniaka i biedniaka. Zaznaczyć tu należy, że nie można mierzyć udziału drobnotowarowej gospodarki w całej produkcji globalnej i towarowej rolnictwa (i % towarowości) jej udziałem w produkcji globalnej i towarowej zbóż chlebowych, gdyż udział ten jest w rzeczywistości znacznie większy (hodowla, uprawy przemysłowe). Natomiast w 1952 r. stosunek sił klasowych przedstawia się następująco (również w zbożach chlebowych):

Wyszczególnienie	Ogólna produkcja		Masa towarowa poza wsią		% towarowości
PGR	11,7	15,3	91,9	27,9	50,3
Spółdzielnie produkcyjne	3,6		6,9		43,9
Kułacy	15,4		27,6		48,0
Średniacy i biedniacy	69,3		44,5		17,2
R a z e m	100,0		100,0		26,8

(Źródło: dane szacunkowe IER)

A więc produkcja globalna i towarowa obszarnictwa została zastąpiona produkcją układu socjalistycznego w rolnictwie. Stanowi to ogromną zdobycz ludu pracującego w porównaniu z latami 1945—46, kiedy produkcja socjalistyczna w rolnictwie była zupełnie minimalna. W ten sposób rzeczywistość nasza już obaliła obłudne obawy obrońców „teorii sił wytwórczych", według których podział ziemi obszarniczej doprowadzić miałby do cofnięcia się produkcji rolniczej.

Widzimy również, że kułak jeszcze w 1952 r. zajmuje poważne miejsce w produkcji zbóż. Rozwój układu socjalistycznego jeszcze nie posunął się tak daleko, aby zastąpić produkcję kułaka. Towarowość produkcji zbóż kułaka pozostaje na mniej więcej tym samym poziomie, co przed wojną. Gospodarka biedniacka i średniacka znaczy dziś więcej w produkcji globalnej zbóż niż przd wojną (69,3% w porównaniu z około 60%). Jej rola w produkcji towarowej zbóż jest również większa (44,5% w porównaniu z około 38%). Natomiast towarowość produkcji zbóż w drobnochłopskiej gospodarce jest nieco niższa niż przed wojną (wzrosło spożycie osobiste). Jest to fakt o wielkiej doniosłości dla problemu dysproporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem, gdyż tłumaczy on niski poziom towarowości produkcji rolniczej jako całości. Wprawdzie wydaje się, że zwiększona masa produkcji towarowej zbóż (związana ze wzrostem produkcji globalnej) w gospodarstwach drobnochłopskich rekompensuje spadek odsetka towarowości, w rezultacie czego z danego gospodarstwa wychodzi do miasta nie mniejsza ilość zboża niż przed wojną, to jednak sam problem niskiej towarowości nie przestaje istnieć, a staje się coraz ostrzejszy w miarę postępu wzrostu zapotrzebowania na zboże towarowe. Niższa towarowość zbóż w gospodarstwach

drobnochłopskich zadecydowała bowiem o spadku towarowości ich produkcji w całym rolnictwie (z 28,9% na 26,8%). Niska towarowość zbóż i jej niedostateczny wzrost w gospodarstwach drobnochłopskich były najważniejszą przyczyną słabego wzrostu całej produkcji towarowej zbóż w latach 1949—53.

Rzeczywiste znaczenie gospodarstw drobnochłopskich w produkcji towarowej jest jednak większe niż ich znaczenie w produkcji towarowej zbóż, gdyż są one znacznie bardziej towarowe w produkcji zwierzęcej niż w produkcji roślinnej.

Udział poszczególnych grup gospodarstw w produkcji ogólnej i towarowej podstawowych artykułów rolniczych łącznie w 1948/49 r.

Grupy gospodarstw	Udział w produkcji					
	ogólnej			towarowej		
	Razem	roślinnej	zwierzęcej	Razem	roślinnej	zwierzęcej
Polska—gosp. indyw.	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
do 2 ha	13,5	10,3	16,4	4,5	—18,2	10,8
2 — 5 ha	26,2	23,5	28,8	21,4	— 0,7	27,5
5 — 10 ha	35,7	37,9	33,6	40,3	55,0	36,2
10 — 15 ha	15,4	17,2	13,7	20,1	34,0	16,3
15 — 20 ha	9,2	11,1	7,5	13,7	29,9	9,2

(Źródło: badania reprezentacyjne IER)

A więc udział gospodarstw do 10 ha w całej produkcji towarowej gospodarstw indywidualnych wynosi 66,2%. Zakładając nawet, że w masie gospodarstw w Polsce udział ten jest niższy, niż to wynika z danych opartych na gospodarstwach prowadzących rachunkowość, a więc z konieczności o wyższym poziomie niż przeciętnie, to jasne jest, że znaczenie produkcji zwierzęcej w towarowej produkcji gospodarstw drobnochłopskich jest co najmniej takie same, jak produkcji roślinnej (nie mówiąc już o produkcji towarowej zbóż).

Ustalona przez państwo socjalistyczne korzystna relacja cen na produkty zwierzęce w porównaniu z roślinnymi przyczynia się do tego, że wartość całej produkcji towarowej gospodarstw chłopskich jest wysoka. Zbożem towarowym gospodarstw chłopskich jest głównie pszenica (pod względem wartości, gdyż ilościowo sprzedaje się więcej żyta). Inne zboża oraz rośliny okopowe są w większej mierze niż pszenica zużywane wewnątrz gospodarstwa (w stosunku do całej wyprodukowanej ilości). Jest to spożycie zarówno osobiste, jak i produkcyjne — stanowi ono mianowicie bazę paszową dla zbywanej na zewnątrz produkcji zwierzęcej.

Produkcja towarowa czterech zbóż i ziemniaków jest prowadzona na większą skalę dopiero w gospodarstwach średniorolnych. Gospodarstwa małorolne, które od lat sprzedawały pewną ilość zboża towarowego jesienią i które przed wojną głodowały na przednówku, obecnie — zdobywszy wiele dodatkowych dochodów pieniężnych (głównie dzięki uprzemysłowieniu kraju) — sprzedają część produktów jesienią, a następnie nabywają je w przetworzonej postaci (chleb) w innych okresach roku. Ostateczny bilans towarowości roślinnej jest więc u nich najczęściej ujemny. Toteż województwa o przewadze gospodarstw małorolnych wykazują minimalną towarowość zbożową lub też wykazują niedo-

bory (Krakowskie, Rzeszowskie oraz w mniejszym stopniu, lubelszczyzna). Towarowość niższych grup gospodarstw (oraz odpowiednich województw) składa się głównie z towarowości zwierzęcej.

Ilustrują to poniższe dane, które jak i poprzednie odnoszą się do r. 1948/49, a więc mogą być przyjęte dla współczesnego okresu ze wszystkimi zastrzeżeniami (nastąpił dalszy spadek towarowości gospodarstw biedniackich, wzrosła towarowość gospodarstw średniackich — jak to wynika z porównania dynamiki produkcji towarowej gospodarstw chłopskich z produkcją globalną w latach 1949—53).

Grupy gospodarstw	Towarowość		
	Ogółem	produkcji	
		roślinnej	zwierzęcej
Polska — gosp. ind.	27,4	12,5	41,0
do 2 ha	9,2	— 21,9	37,1
2— 5 ha	22,3	— 0,4	39,1
5—10 ha	30,9	18,1	44,1
10—15	35,8	24,7	48,4
15—50 ha	40,7	33,6	50,1
10--50	37,6	28,2	49,0

(Źródło: dane reprezentacyjne IER)

Gospodarstwa biedniackie nie są samowystarczalne w produkcji roślinnej, muszą dokupywać środki żywności. Na przeciwnym biegunie klasowym gospodarstwa powyżej 15 ha mają towarowość przeszło 4-krotnie większą niż biedniackie (do 2 ha) i niemal 2-krotnie większą niż gospodarstwa 2 — 5 ha. Średniak, chociaż o niższej towarowości produkcji niż kułak, sprzedaje prawie połowę swej produkcji zwierzęcej i około 30% produkcji roślinnej, a więc poziom jego towarowości jest znacznie wyższy niż średniaka radzieckiego z lat 1928/29 (por. Stalin, *Na froncie zbożowym*). Stąd m. in. znaczenie wszystkich form spójni ekonomicznej ze średniakiem.

Przychody	Produkcja					
	Ogółem	Roślinna	Zwierzęca	Ogółem	Roślinna	Zwierzęca
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	37,5	62,5
Obowiązkowe dostawy i skup nadwyżek	42,2	36,8	45,4	100,0	32,7	67,3
Kontraktacja	18,9	32,7	10,7	100,0	64,8	35,2
Wolny rynek	38,9	30,5	43,9	100,0	29,4	70,6
miejski	28,4	20,0	33,4	100,0	26,4	73,6
wiejski	10,5	10,5	10,5	100,0	37,5	62,5

(Źródło: Min. Rolnictwa)

Wyższy stopień towarowej produkcji gospodarstw indywidualnych w Polsce niż w analogicznym okresie w ZSRR stawia z większą siłą zagadnienie dwóch stron nepu: zakładającą pewną wolność handlu i skierowaną przeciw pełnej wolności handlu, zakładającą z jednej strony dopuszczenie, a z drugiej strony ograniczenie żywiołowego działania i wykorzystanie prawa wartości.

Powstaje tu zagadnienie, jaki ekwiwalent otrzymuje gospodarka indywidualna za swoją produkcję towarową, jak zmienił się on w porównaniu z okresem przedwojennym? Można tu posłużyć się danymi tylko bardzo pośrednimi. Przytaczamy najpierw dane o strukturze przychodów pieniężnych gospodarstw ze zbytu własnych produktów w 1952 r., gdyż sprzedaż nadwyżek jest głównym (choć nie jedynym) źródłem dochodów pieniężnych ludności chłopskiej.

Z tablicy tej widać, jak w naszych warunkach państwo socjalistyczne dopuszcza pewną wolność handlu, wykorzystuje działanie prawa wartości i nie dopuszcza do pełnej swobody działania żywiołu rynkowego. Stanowi to cały system wzajemnie uwarunkowanych form wykorzystywania prawa wartości i ograniczania żywiołowości jego działania. Zarówno ceny obowiązkowych dostaw muszą liczyć się z wartością produkcji, jak i kontraktacja jest w pewnym stopniu ograniczeniem żywiołowego działania prawa wartości. Fundamentem tego systemu są dostawy obowiązkowe. Są one główną formą wkładu chłopstwa odpowiednio zróżnicowanego klasowo do wspólnego dzieła industrializacji socjalistycznej. Możliwość uczestniczenia w akumulacji socjalistycznej wynika z następujących danych, które w całkowicie nowym świetle stawiają problem ekwiwalentu za towarową produkcję rolniczą w gospodarstwach indywidualnych.

Obszar gospodarstw	Wydatki								
	bezpośrednio związane z produkcją rolną			na potrzeby rolne			z tytułu zadłużenia i uboczne		
	1936/37	1948/49	1951/52	1936/37	1948/49	1951/52	1936/37	1948/49	1951/52
	w % ogółu wydatków								
2 — 5	26,4	45,5	39,1	39,7	47,4	54,4	23,9	7,1	6,5
5 — 10	35,3	44,7	42,7	35,3	40,8	50,0	29,0	14,5	7,3
10 — 15	35,7	43,7	48,4	33,0	39,7	44,3	31,3	16,6	7,3
15 — 50	35,1	49,6	52,0	32,3	30,5	39,5	32,6	19,9	8,5

(Źródło: Badania reprezentacyjne IER)

A więc dzięki stosunkowo większej teraz ilości środków na samą produkcję rolną zwiększyła się możliwość zwiększenia zakupów na spożycie osobiste. Zwiększony udział spożycia dotyczy przy tym przede wszystkim niższych grup, a zwiększony udział wydatków produkcyjnych dotyczy przede wszystkich grup wyższych. Wyraża się w tym skuteczność naszej polityki w stosunku do kułaka, który teraz zużywa swoje dochody w większym stopniu na produkcję. Dokonuje się to dzięki wielokrotnemu spadkowi wydatków z tytułu zadłużenia i wydatków ubocznych (na wiano dla dzieci itp.). Mało tego, okazuje się, że w okresie industrializacji udział wydatków z tego tytułu zmniejszył się przeciętnie o połowę w porównaniu z okresem odbudowy. To znaczy, że obecnie chłop może poświęcać jeszcze większą część swoich wydatków pieniężnych na produkcję (na przykład na zakup nowych środków produkcji), niż to mógł czynić w okresie odbudowy. Wydatki te rzeczywiście wzrosły, ale dopiero w grupie ponad 10 ha. W grupach niższych pomimo spadku zadłużeń udział wydatków na produkcję spadł. Wskazuje to na rezerwy wzrostu nakładów pieniężnych na produkcję w gospodarstwach drobnochłopskich, a zatem na rezerwy podnoszenia produkcji.

Tymczasem w latach 1949—53 nastąpiło, jak to stwierdza uchwała rolna II Zjazdu PZPR, zahamowanie procesów inwestycyjnych w gospodarstwach indywidualnych. Nie nauczyliśmy się walczyć z dostateczną energią o zmobilizowanie tych rezerw wzrostu produkcji rolnej. Wyzwolone z pęt zależności od kapitału finansowego i obszarnictwa chłopstwo pracujące może dokonywać istotnych wkładów inwestycyjnych w gospodarkę. Występuje tu na jaw całe znaczenie naszej subiektywnej działalności w zmniejszaniu dysproporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem. Nasze organizacje handlu wiejskiego nie troszczyły się dostatecznie o sprzedaż przydzielonych materiałów budowlanych i zrzekały się „wielkodusznie" artykułów, o które wieś woła wielkim głosem — wyrobów metalowych itp. Kredyty były częstokroć nie wykorzystane rzekomo z braku chętnych, a w rzeczywistości na skutek bezczynności organizacji bankowych. GOM-y słabo troszczyły się o zaspokojenie potrzeb pracujących chłopów, ich park maszynowy był w niskim stopniu wykorzystany itd. To nowe w polityce państwa ludowego na wsi, co przyniosły uchwały i plany gospodarcze na najbliższe 2 lata, polega na tym, że możemy teraz dać wsi znacznie większą pomoc w produkcji niż dotychczas. Ma to ogromne znaczenie dla gospodarki drobnochłopskiej, gdyż daje możliwość materiałowego pokrycia dużej dochodowości tej gospodarki. W ramach i na podstawie tych środków, którymi rozporządza drobnochłopskie gospodarstwo, możliwe jest również w okresie industrializacji rozszerzanie tych gałęzi produkcji rolniczej, dla których istnieje rzeczowa baza środków produkcji (chłop znajduje na rynku krowę, prosięta, maszyny, drewno budowlane, cement, nawozy sztuczne itd.).

Struktura wydatków pieniężnych w gospodarstwach indywidualnych (zwłaszcza do 10 ha) wskazuje, że mają one rezerwy środków materialnych („substancję wartości" można by powiedzieć) na zakup tych środków produkcji. To znaczy, że również w okresie industrializacji państwo socjalistyczne dokonało wielu praktycznych kroków dla podniesienia dochodowości gospodarstw drobnochłopskich, dla podniesienia dobrobytu mas pracujących na wsi. To znaczy, że kułacka propaganda o „zarzynaniu" gospodarki chłopskiej jest całkowicie sprzeczna z rzeczywistością, a ma na celu poderwanie zaufania mas chłopskich do władzy ludowej. W tym samym celu szerzy się kułackie teoryjki, według których państwo jakoby mogło na drodze zmiany struktury cen na korzyść rolnictwa oraz zmniejszenia obciążeń podatkowych podnosić dowolnie dochodowość gospodarstw chłopskich, a przez to ich produkcję.

*

Stabilizacja masy towarowej rolnictwa przy wzroście popytu ze strony miasta przyniosła w latach 1949—52 wzrost cen rolniczych i zmianę ich układu na korzyść cen produktów rolniczych. Na zmianie tej najwięcej skorzystały gospodarstwa najbardziej towarowe, to znaczy kułackie. Biedota dokupująca środki żywności traciła na tym. W ten sposób dokonywał się przelew środków wytworzonych w przemyśle do zamożniejszej części wsi bez odpowiedniego ekwiwalentu ze strony tej ostatniej. Podnosiła się fala spekulacji, bogacenie się kapitalistów wiejskich i miejskich oraz okresowo miał miejsce spadek płac realnych. Zwiększone dochody wsi przekształcały się częściowo w kapitał bynajmniej nie zawsze produkcyjny, lecz najczęściej spekulacyjno-lichwiarski.

Wchodzą tu w grę momenty natury nie tylko ekonomicznej, lecz również

politycznej: wstrzymywanie się przed inwestowaniem gospodarzy kułaków wobec perspektywy kolektywizacji. Bez umocnienia regulującej roli państwa na rynku poderwane zostałyby żywotne interesy klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, doprowadzając do takiego rozwoju kapitalizmu, który postawiłby pod znakiem zapytania całe budownictwo socjalistyczne.

Podniesienie dochodowości gospodarstw chłopskich nie oznacza więc automatycznie akumulacji w środkach produkcji i podnoszenia produkcji rolnej, zwłaszcza w gospodarstwach kułackich, obliczonych na zysk kapitalistyczny. Słuszna polityka państwa socjalistycznego w dziedzinie związków towarowych między miastem a wsią, surowe przestrzeganie dobrowolności wstępowania do spółdzielni produkcyjnych powinno iść w parze z zaopatrzeniem wsi na korzystnych warunkach w dostateczną ilość, dobrą jakość i właściwy asortyment przemysłowych środków produkcji, które stanowią materialną substancję akumulacji wewnętrznej rolnictwa indywidualno-chłopskiego.

Zwiększenie dochodowości wsi w drodze zmiany relacji cen przemysłowych i rolniczych napotyka na specyficzne trudności okresu przejściowego, tkwiące w rozwoju samego przemysłu. Budujący się przemysł pochłania ogromne środki nie dając natychmiastowych przyrostów rynkowej masy towarowej. Przyrost produkcji przemysłu środków spożycia (hamowany zresztą wobec ograniczonej rolniczej bazy surowcowej i trudności w zmianach struktury importu i eksportu) pozostaje w ogromnej większości w mieście dla pokrycia zwiększonego zapotrzebowania rosnącej klasy robotniczej. Dlatego zwiększanie masy towarowej przemysłowych produktów dla wsi ma swoje granice wynikające z prawidłowości okresu rekonstrukcji.

Niemożliwość opierania naszej polityki cen na kułackich „nożycach na opak" nie oznacza jednak, że w ich strukturze nie ma żadnego problemu. Polityka nepu zakłada konieczność nawiązania spójni pomiędzy socjalistycznym przemysłem a indywidualnym drobnochłopskim rolnictwem na podstawie wymiany towarowej, zakłada dopuszczenie w pewnych granicach kapitalizmu. Na poszczególnych etapach okresu przejściowego stopień i formy wymiany towarowej i dopuszczenia kapitalizmu są różne w zależności przede wszystkim od siły układu socjalistycznego i zadań ekonomicznych i politycznych na danym etapie walki o socjalizm. Dopóki jednak istnieje drobnotowarowa i kapitalistyczna gospodarka w rolnictwie, zadaniem polityki państwa socjalistycznego jest:

1) zapewnienie dostatecznej opłacalności produkcji rolnej dla drobnotowarowego gospodarstwa, nie dopuszczając jednocześnie do porzucenia produkcji przez kułaków (jak to miało u nas miejsce w poszczególnych wypadkach, a w NRD w skali bardziej szerokiej) i zapewnienie na tej drodze dostatecznych bodźców dla rozwijania produkcji rolnej w drobnochłopskich gospodarstwach;

2) zapewnienie systematycznej poprawy położenia materialnego pracującego chłopstwa (którego wyrazem nie musi być tylko wydatne zwiększenie spożycia produktów rolnych, lecz również produktów przemysłowych), zwiększanie zatrudnienia poza rolnictwem rezerw siły roboczej ze wsi, wzrostu oświaty itd.;

3) ograniczanie eksploatatorskich tendencji kułactwa, które jeszcze dziś tuczy się na wyzysku biedoty wiejskiej.

Trzeba jak najmocniej podkreślić, że w naszej polityce na wsi chodzi nie tylko o zapewnienie właściwych związków ekonomicznych przemysłu z rolnictwem. Treścią tej polityki jest umocnienie sojuszu klasy robotniczej z pracują-

cym chłopstwem. Od właściwych stosunków z chłopstwem bezpośrednio zależą wszystkie nasze sukcesy. Stosunki klasy robotniczej z chłopstwem decydują o samej możliwości budownictwa socjalistycznego, są głównym warunkiem i podstawą rozwoju demokracji ludowej, stanowią o wykuciu siły społecznej niezbędnej w walce o socjalizm. Umacnianie zaś więzi z chłopstwem pracującym oznacza przede wszystkim wcielanie w życie właściwej polityki gospodarczej na wsi.

W praktyce naszych poszczególnych instancji partyjnych i państwowych ujawniały się w ciągu ubiegłych lat głęboko szkodliwe wypaczenia linii generalnej partii na wsi. Miały miejsce fakty niegodnego szantażu i administracyjnego nękania chłopów, fakty rujnowania gospodarki przez nadmierne podatki i obowiązkowe dostawy w celu zmuszenia do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych. Partia surowo ukarała winnych samowoli i nadużycia władzy, których działalność godziła w zaufanie chłopów do władzy ludowej.

Z drugiej strony w praktyce niektórych instancji partyjnych ujawnił się zgniły liberalizm wobec wyzysku kułackiego, praktyczne zaprzestanie pracy uświadamiającej wśród chłopstwa i zarzucenie walki o wzrost ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Instancje te nie aktywizowały biedoty w walce przeciw kułactwu, tolerowały jego panoszenie się w organach władzy i przerzucanie obowiązków wobec państwa na biedniejszą część wsi.

Jeszcze dziś wiele naszych terenowych organizacji ujawnia skłonności do wypaczenia linii partii w jednym lub drugim kierunku. Walka o wcielenie w życie leninowskiej linii w stosunku do chłopstwa jest nierozerwalnie związana z walką z tą postawą.

Zarówno z politycznego punktu widzenia, jak i z punktu widzenia ekonomicznych związków pomiędzy przemysłem a rolnictwem w okresie przejściowym najważniejsze jest stworzenie takich bodźców i warunków, które pozwolą na podniesienie produkcji rolnej w ogóle, a towarowej jej części w szczególności. Głównym zadaniem naszej pracy na wsi jest teraz mobilizowanie tych wielkich rezerw wzrostu produkcji, które tkwią jeszcze w drobnotowarowej gospodarce. Kierownictwo partii niejednokrotnie wskazywało, że rozwiązanie, a przynajmniej istotne zmniejszenie trudności powstałych w rezultacie niedostatecznego rozwoju produkcji rolnej, zależy nie od tak zwanych czynników obiektywnych, lecz od jakości i zasięgu naszej pracy gospodarczej i politycznej.

Jeżeli mowa o stworzeniu warunków i bodźców podnoszenia produkcji rolnej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, to nasza polityka cen ma tu pierwszorzędne znaczenie. System cen produktów rolnictwa i przemysłu musi uwzględniać nakłady pracy poniesione na ich wytworzenie. Jak kształtują się te nakłady pracy?

W porównaniu z okresem przedwojennym wydajność pracy w naszym przemyśle poważnie wzrosła.

W wyniku realizacji planu 3-letniego osiągnęła ona w 1949 roku poziom przedwojenny, a w wyniku wykonania pierwszej połowy planu 6-letniego przekroczyła go w 1952 r. o około 50%. W latach powojennych wydajność pracy w przemyśle rosła średnio rocznie o około 20%; średni roczny wzrost wydajności pracy w przemyśle kapitalistycznym Polski w latach 1929—39 wynosił około 3%. Wzrost wydajności pracy osiągnięty w latach 1949—53 przekracza istotnie pierwotne założenia planu 6-letniego. Zamiast planowanego wskaźnika

wzrostu dla 1953 r. 137 przy podstawie 1949 = 100 osiągnęliśmy w bieżącym roku wskaźnik około 151.

W rolnictwie natomiast wzrost ten jest stosunkowo nieznaczny. We wzajemnych stosunkach cen przemysłowych i rolniczych ta niejednakowa zmiana poziomu wydajności pracy musiała tak czy inaczej odbić się we względnym potanieniu produktów przemysłu. Rzecz polega jednocześnie na tym, że nie jest dla nas obojętne, czy ta zmiana relacji cen dokonuje się żywiołowo, czy też dokonuje jej państwo socjalistyczne w interesie mas pracujących. Ceny produktów przemysłu i rolnictwa muszą uwzględniać oprócz tego udział wsi w ciężarach rozwoju przemysłu, inaczej bowiem zamożniejsza część wsi otrzymywałaby rosnącą premię za zacofanie. Pogodzenie wymogu uwzględnienia wielkości nakładów pracy w produktach przemysłu i rolnictwa z koniecznością uwzględnienia udziału wsi w akumulacji socjalistycznej dokonane zostało przez wprowadzenie obowiązkowych dostaw według cen znacznie niższych niż rynkowe, przez podwyższenie na rynku miejskim cen rolniczych znacznie bardziej niż cen przemysłowych (to ostatnie uchwałą rządu z 3.I.1953 roku). W ten sposób najbardziej towarowe gospodarstwa oddając część swojej produkcji towarowej według cen obowiązkowych dostaw, płacąc zaś za produkty przemysłowe cenę podwyższoną, świadczyć zaczęły we wzmożonej mierze na rzecz rozwoju przemysłu socjalistycznego. Trzeba tu podkreślić jednak, że podwyższenie państwowych cen przemysłowych nie oznaczało w licznych wypadkach zwiększonego ciężaru dla wsi, gdyż: 1) wielu chłopów (zwłaszcza biedota) uprzednio płaciło za te artykuły cenę spekulancką, która powstała wskutek wykupywania w sklepach państwowych deficytowych towarów przemysłowych, 2) warunki kontraktacji roślin i trzody zostały wydatnie polepszone, 3) wprowadzono dla szeregu kategorii słabszych gospodarstw ulgi w obciążeniu podatkowym i ulgi w obciążeniu dostawami obowiązującymi. Rekompensując podwyżkę cen przez podwyżkę płac i zapewniając sobie dyspozycję odpowiednią masą towarową (obowiązkowy skup, kontraktacja), mogliśmy znieść system zaopatrzenia kartkowego, wprowadzony przejściowo w 1951 roku, i doprowadzić do obniżki cen rynkowych na produkty rolnicze (miało to m. in. poważne znaczenie dla wzmocnienia bodźców materialnego zainteresowania robotników w podnoszeniu wydajności pracy). Suma dochodów ludności znalazła tym samym pełne pokrycie w masie towarowej.

W ten sposób umocnienie regulującej roli państwa na rynku oparte na wykorzystaniu prawa wartości zadało dotkliwy cios kapitalistom miejskim i wiejskim, żerującym na różnicach w cenach państwowych i rynkowych. Miało to istotne znaczenie dla usunięcia skrzywień w podziale dochodu narodowego, pokazując naocznie, że nie można budować socjalizmu nie ograniczając wyzysku i nie wypierając kapitalizmu z obrotu towarowego między miastem a wsią.

Ogromnej wagi rezultatem zmiany struktury cen i polepszenia warunków kontraktacji było dające się już dziś poważnie odczuć wzmożenie towarowości gospodarstw chłopskich i skupienie przeważającej większości masy towarowej rolnictwa w rękach państwa. Ceny na produkty rolnicze, ujęte w ich całokształcie (ceny obowiązkowych dostaw, kontraktacji, ceny wolnorynkowe), zapewniają obecnie bardziej prawidłowy podział dochodu narodowego między miasto i wieś, zapewniając przy tym opłacalność produkcji rolniczej jako całości. Ceny na poszczególne produkty rolnictwa, opierając się na nakładach pracy poniesionych przy ich produkcji, uwzględniają bodźce dla rozwoju bardziej intensywnych gałęzi produkcji (ceny żywca, upraw technicznych itd.), z tym jed-

nak, aby nie dopuścić do upadku żadnej gałęzi wytwórczości rolniczej (jak np. zboże). Ceny na poszczególne produkty przemysłu, kształtując się w oparciu o nakłady pracy poniesione na ich wytworzenie, liczą się z efektywnym popytem, zawierają w sobie bodźce dla inwestowania w gospodarce chłopskiej (ogólnie niższa, względna cena przemysłowych środków produkcji dla rolnictwa), uwzględniają wreszcie możliwość ich zastępowania przez wytwarzanie w samym gospodarstwie chłopskim (np. niektóre tkaniny itd.).

*

Reforma systemu cen, zniesienie systemu kartkowego, unormowanie obrotu towarowego miały dobroczynny wpływ na produkcję w przemyśle i rolnictwie, stworzyły warunki dla podnoszenia poziomu życiowego mas pracujących.

Żadna zmiana jednak w sferze obrotu towarowego nie może sama przez się doprowadzić do wydatnego polepszenia poziomu życiowego mas pracujących. Bez systematycznego podnoszenia produkcji przemysłowej i rolniczej, bez podnoszenia wydajności pracy i obniżki kosztów własnych w przemyśle i rolnictwie niemożliwe jest kontynuowanie polityki industrializacji z zachowaniem zasady wzrostu dobrobytu klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Trwałe podstawy wzrostu produkcji rolniczej może dać tylko socjalistyczna przebudowa wsi.

W 1952 r. wartość produkcji globalnej socjalistycznego sektora wynosiła już około 11% wartości produkcji globalnej całego rolnictwa (przy 4,5 tysiącach spółdzielni produkcyjnych). Obecnie liczba spółdzielni produkcyjnych przekroczyła już 8 tys. Spółdzielnie produkcyjne osiągnęły w 1952 r. przeciętnie 15,12 q plonów zbóż z 1 ha wobec 12,6 w gospodarce indywidualnej. Ilość bydła na 100 ha wzrosła w spółdzielniach produkcyjnych z 3,4 w r. 1950 do 11,8 w roku 1952, trzody chlewnej z 2,2 do 15,7 sztuk na 100 ha, gdy tymczasem w całej gospodarce chłopskiej ilość bydła wzrosła zaledwie o 4%, a ilość trzody spadła o 8%. Zboża towarowego z jednego hektara dawały spółdzielnie produkcyjne przeszło dwa razy tyle, ile dawała cała gospodarka chłopska. Gospodarstwa państwowe zwiększyły masę towarową swojej produkcji w ciągu dwóch lat o 60%. O poważnym ciężarze gatunkowym PGR świadczy fakt, że w 1952 r. udział ich w całej masie towarowej zbóż zakupionej przez państwo wynosił prawie 28%.

Osiągnięte wyniki, a zwłaszcza dynamika rozwoju, świadczą o wielkich, jeszcze niezupełnie wykorzystanych możliwościach rozwoju produkcji w naszym socjalistycznym rolnictwie.

Decydujący charakter zmian w sferze produkcji nie oznacza, że zwłaszcza dla obecnego etapu naszej walki o socjalizm nie mają znaczenia proporcje rozwoju poszczególnych działów gospodarki narodowej i proporcje podziału produktu społecznego. Chodzi bowiem o to, aby przez ustanowienie prawidłowych proporcji stworzyć ekonomiczne i polityczne warunki dla dalszego marszu naprzód po drodze budownictwa nowego ustroju.

W dziedzinie proporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem nowe na obecnym etapie jest: 1) z punktu widzenia *wartościowego* podziału dochodu narodowego — rolnictwo otrzymuje większą niż dotychczas jego część, podnosi się dochodowość produkcji rolnej (sprawa bodźców); 2) z punktu widzenia rzeczowego podziału dochodu narodowego — rolnictwo otrzymuje więcej niż dotychczas przemysłowych środków produkcji i środków spożycia dla po-

krycia wzrostu dochodowości (chodzi tu przede wszystkim o pomoc produkcyjną drobnochłopskim gospodarstwom).

II Zjazd wychodząc z analizy przyczyn nadmiernej dysproporcji pomiędzy przemysłem a rolnictwem (w szczególności wskazując na subiektywne przyczyny pogłębienia dysproporcji) oraz oceniając przebyty etap industrializacji, który stworzył możliwości znacznie szerszego oddziaływania przemysłu socjalistycznego na produkcję rolną — wytyczyło m. in. główne kierunki pomocy produkcyjnej dla drobnochłopskiej gospodarki oraz wskazało na możliwość i konieczność rozwinięcia bodźców materialnego zainteresowania wzrostem produkcji w tych gospodarstwach.

Sprawa bodźców ekonomicznych wzrostu produkcji rolnej jest jak najściślej związana ze sprawą konkretnej pomocy w produkcji rolnej drobnochłopskim gospodarstwom. Wynika to z omówionego poprzednio zagadnienia dochodowości produkcji rolnej (wzrost dochodowości musi mieć swoje materiałowe pokrycie, gdyż sam przez się nie oznacza automatycznego wzrostu produkcji), wynika to z całokształtu naszych ekonomicznych i politycznych zadań na wsi indywidualno-chłopskiej, które łączą sprawę podniesienia produkcji w drobnochłopskiej gospodarce ze sprawą ograniczania wyzysku kułackiego.

Państwo socjalistyczne podejmuje począwszy od 14.XI.1953 r. (obniżka cen) szereg doniosłych środków, które zapewniają wzrost dochodowości produkcji rolnej. Środki te dotyczą ustalenia stałych norm dostaw obowiązkowych, kredytowania, ulg podatkowych, warunków kontraktacji. Na skutek tego zmienia się w porównaniu z sytuacją w 1953 r. stosunek pomiędzy masą towarów oddawanych przez wieś miastu do masy towarów, które wieś otrzymuje z miasta.

Poprzednio podkreślono, że ważne jest nie tylko, ile bierzemy ze wsi na cele ogólnogospodarcze, ale ważne jest przede wszystkim, od kogo bierzemy i co bierzemy. Teraz należy podkreślić nie tylko to, że wzmaga się dochodowość produkcji rolnej, ale trzeba z całą siłą podkreślić, *komu* dajemy i *co* dajemy w praktycznej pomocy produkcyjnej dla wsi.

W tezach zjazdowych IX Plenum i uchwałach rządu znajduje naoczny wyraz zarówno klasowy charakter naszej polityki ekonomicznej na wsi w dziedzinie podnoszenia produkcji rolnej, jak i połączenie sprawy wzrostu roli bodźców materialnego zainteresowania ze sprawą wzrostu pomocy produkcyjnej pracującemu chłopstwu.

Wskazane poprzednio rezerwy środków w gospodarstwach indywidualnych nie oznaczają bynajmniej, że można poprzestać na istniejącym poziomie dochodowości. Chodzi tu o takie wzmożenie możliwości nabywczych drobnochłopskich gospodarstw, które będzie bezpośrednio wynikało ze wzrostu produkcji; chodzi tu o znacznie większą siłę atrakcyjną zwiększania produkcji, a zwłaszcza jej towarowej części. To, co nowe w systemie dostaw obowiązkowych i kontraktacji, ma na celu właśnie tak pomyślany wzrost dochodowości. Dla wielu gospodarstw wzrost masy gotówki za sprzedaną produkcję nie zawsze sam przez się ułatwia wzrost produkcji i dostatecznie silnie zachęca do tego wzrostu. Dlatego rozszerzenie systemu kredytowego, wprowadzenie nowej formy długoterminowych kredytów bankowych, zwiększone zaliczkowanie kontraktowania produktów rolniczych jest taką formą zwiększania dochodowości, która nie tylko wynika ze wzmożonej produkcji, ale ją warunkuje (wzmaganie dochodowości „z góry", można by powiedzieć). Ma to szczególnie ważne znaczenie dla słabych finansowo gospodarstw.

Działanie nowych środków wzmożonego zainteresowania materialnego,

które dają uchwały rządowe można przedstawić w ogólnym zarysie następująco:

1) Stabilizacja norm wymiaru dostaw obowiązkowych na lata 1954—55 (w oparciu o normy dostaw obowiązujące w 1953 z wyjątkiem zbóż, których wymiar oparty jest na normach 1952 r.) doprowadzi do zmian w proporcjach podziału produkcji towarowej. W warunkach wzrostu produkcji globalnej spadnie udział obowiązkowych dostaw w produkcji towarowej na rzecz tej części produkcji towarowej, która jest zbywana w formie kontraktacji i w formie wolnorynkowej sprzedaży nadwyżek. Produkcja towarowa powinna przy tym wzrosnąć absolutnie, a nawet w stosunku do produkcji globalnej. Na skutek wzrostu produkcji towarowej i zmiany proporcji jej podziału wzrośnie średnia cena skupu produktów rolnych. W ten sposób wzrost dochodowości jest tu powiązany ze wzrostem produkcji towarowej i globalnej. Stabilizacja norm obowiązkowych dostaw stwarza bodźce do podniesienia plonów nie tylko zbóż, ale i innych działów produkcji roślinnej, zwłaszcza upraw pastewnych. Dotychczas bowiem w wielu wypadkach gospodarz przeznaczał pod uprawę zbóż 60—70% powierzchni ziemi ornej z myślą o zabezpieczeniu się w zbożе spożywane przez rodzinę i o wywiązaniu się z dostaw obowiązkowych, które obejmowały przeważającą część produkcji towarowej. Pewność, że wymiar dostaw obowiązkowych nie zostanie powiększony, pozwoli na śmielsze rozszerzanie powierzchni zasianej roślinami pastewnymi kosztem powierzchni zablokowanej zbożem. Jednocześnie będzie to sprzyjać wmożeniu wysiłków w kierunku podnoszenia plonów zbóż i lepszego wykorzystania użytków nie zagospodarowanych lub zagospodarowanych w słabym stopniu.

2) W obowiązkowych dostawach wprowadzony został znacznie rozszerzony system zamienników. Powiększona została liczba produktów, które mogą być przyjmowane w zamian dostaw obowiązkowych. Tak na przykład gospodarstwa mogą dostarczać w pewnych granicach zamiast zboża wiele roślin kontraktowanych. Gospodarstwa do 3 ha mogą wykonać dostawy obowiązkowe zbóż dostarczając trzodę chlewną, a wszystkie gospodarstwa mogą wykonać dostawy obowiązkowe trzody przez dostarczenie zboża, ziemniaków i mleka. Wprowadzona została możliwość zaliczania dostarczonych zakontraktowanych sztuk trzody na rachunek dostaw obowiązkowych (na innych warunkach ekwiwalentności). W ten sposób zostaje wzmożona atrakcyjność kontraktacji i ścisłe powiązanie jej z systemem dostaw obowiązkowych. Zamienniki za obowiązkowe dostawy mleka dotyczą zbóż, ziemniaków, zwierząt rzeźnych, drobiu, jaj itd.

Rozszerzony system zamienników czyni normy obowiązkowe dostaw znacznie bardziej elastycznymi, co ma poważne znaczenie dla różnych gospodarstw o rozmaitym profilu produkcyjnym — umożliwia im większą specjalizację zgodnie z warunkami gospodarstwa i zgodnie z zamiłowaniami i umiejętnościami gospodarza. Rozszerzenie systemu zamienników zmniejszy liczbę dostaw nieściągalnych i efektywnie zwiększy ilość produktów zakupionych po cenach dostaw obowiązkowych. Państwowy bilans towarowy zbóż ulegnie jednak po stronie przychodowej pewnemu zmniejszeniu — trzeba będzie kontynuować import zbóż, aczkolwiek w znacznie mniejszych rozmiarach niż w 1953 roku (wskazuje to, że problem zbożowy jest w dalszym ciągu jednym z najbardziej palących problemów naszej ekonomiki w ogóle).

3) Rozszerzenie systemu ulg i obniżenie dostaw obowiązkowych ma również ważne znaczenie ekonomiczne i polityczne. Zwolnienie najmniejszych gospo-

darstw (do 1 ha) z dostaw żywca i mleka oznacza poważną ulgę dla ca 600 tys. gospodarstw. Zwolnienie gospodarstw do 3 ha z obowiązku dostaw mleka pod warunkiem wprowadzenia hodowli bydła jest istotnym bodźcem dla podjęcia wychowu jałówek. Ulgi te dotyczą wszystkich gospodarstw, o ile rozszerzają hodowlę bydła (200—400 l w zależności od rodzaju przychówka). Przyjęcie za zasadę obniżenie dostaw zboża i mleka (100 kg zboża i 150 l mleka) za trzecie i następne dziecko, a nie jak dotychczas procentowe obniżenie wymiaru, usuwa uprzywilejowanie w ulgach gospodarstw większych. Powyższe ulgi wraz z umorzeniem zaległości dla drobnych gospodarstw (pod warunkiem wykonywania aktualnych obowiązków) wzmacniają dyscyplinę dostaw i ułatwiają pracę aparatowi skupu.

4) W dziedzinie kontraktacji zmiany wprowadzone zostają przede wszystkim w kontraktacji zwierząt rzeźnych. Oprócz tego wprowadza się kontraktację zwierząt hodowlanych. Największym ilościowo przedsięwzięciem jest zwiększenie kontraktacji trzody chlewnej (mięsno-słoninowej) o 40%, trzykrotne zwiększenie kontraktacji prosiąt i warchlaków, dwu- i półkrotne zwiększenie kontraktacji młodego bydła rzeźnego. Podniesiona zostaje atrakcyjność kontraktacji przez wzmożoną pomoc paszową za sztuki o wyższej wadze i jakości użytkowej, sztuki dostarczone w terminie, przez podniesienie cen bydła wyższych klas o 10% (IV klasa) do 30% (I klasa) itd. Ponadto wprowadzona zostaje kontraktacja cieliczek o wysokiej użytkowości (z przeznaczeniem dla sprzedaży chłopom mało- i średniorolnym). W ten sposób zostają stworzone z jednej strony silne bodźce rozwoju hodowli zarodowej (dla gospodarstw posiadających uznane bydło hodowlane), a z drugiej strony zostają stworzone warunki znacznego rozszerzenia hodowli bydła o wyższej jakości (dla gospodarstw zakupujących na przykład cieliczki o wysokiej jakości).

Spośród wielu nowych szczegółowych momentów wprowadzonych w system kontraktacji zwierząt gospodarskich przez uchwałę Rady Ministrów z 17.XII.53 roku należy wyodrębnić wzrost roli ekonomicznie tak istotnego czynnika, jak wzmożenie pomocy paszowej. Podniesienie pomocy paszowej (750 tys. ton pasz treściwych) jest już dziś tak znaczne, że daje się ono uogólnić w sposób następujący:

Zostaje poważnie osłabione paraliżujące wobec hodowli działanie częstych zmian w poziomie cen na pasze. W szczególności okresowe zwyżki cen ziemniaków, śruty i otrąb podważają opłacalność hodowli, działają deprymująco na hodowców. Skupienie w rękach państwa poważnych zasobów pasz oraz udostępnienie ich drobnym i średnim rolnikom na stałych i korzystnych warunkach przy powiązaniu udzielania pasz ze wzrostem ilości i jakości hodowanych zwierząt działa stabilizująco, zachęca do podnoszenia pogłowia, łagodzi w poważnym stopniu żywiołowe i szkodliwe działanie praw rynku (jak to szczególnie jaskrawo uwidoczniło się w 1951 r.). Podobnie działa pomoc paszowa w dziedzinie osłabienia sezonowych zwyżek i spadków podaży trzody i mleka. Gospodarstwa drobne, dysponujące zasobami pasz tylko w krótkim stosunkowo okresie po zbiorach, występowały dawniej z masową podażą trzody w okresie jesienno-zimowym (przy niskiej cenie żywca) i gwałtownie kurczyły podaż na wiosnę i w lecie (przy wysokiej cenie — na czym korzystał najwięcej kułak). Możliwość otrzymania pasz w tym trudnym okresie wyczerpywania się ich zasobów dla uzyskania najbardziej optymalnej wagi ubojowej ma duże znaczenie dla mało- i średniorolnych gospodarstw. Zwiększenie dostaw pasz ma swój klasowy sens przede wszystkim ze względu na ich znaczenie dla biedniaka, który doku-

puje 25—50% pasz przy średnim poziomie produkcji i dla którego brak pasz jest największą przeszkodą w rozwijaniu produkcji.

5) W dziedzinie podatków zmniejszona zostaje progresja dla gospodarstw na terenach słabiej zagospodarowanych i wprowadzone zostają ulgi indywidualne dla gospodarstw o szczególnie niskim stopniu zainwestowania (pod warunkiem osiągnięcia w określonym terminie właściwego stanu zagospodarowania). W ten sposób duża liczba słabych gospodarstw (nie zawsze najmniejszych) uzyskuje jeszcze dogodniejsze warunki poprawy swego położenia.

6) W dziedzinie kredytów wprowadza się nową formę długoterminowych celowych kredytów bankowych. W szczególności zwiększono sumy kredytowe na zakup krów i jałówek (przede wszystkim dla gospodarstw nie posiadających), kredyty na budowę pomieszczeń dla zwierząt gospodarskich (przede wszystkim dla gospodarstw prowadzących hodowlę zarodową). Zwiększono kredyty na rozwój upraw specjalnych, zakup nawozów itp.

Oprócz wszystkich wyżej wymienionych bodźców rozwój produkcji w indywidualnych gospodarstwach poparty zostaje szeroko zakrojoną pomocą materiałowo-techniczną, udzielaną przez państwo socjalistyczne wszystkim dziedzinom produkcji i w różnych formach ekonomicznych.

Zwiększone zaopatrzenie rolnictwa w przemysłowe środki produkcji osiąga takie rozmiary, że staje się ono jednym z głównych elementów nowego rozstawienia sił i środków, którego generalnym celem jest szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących.

W związku z tym w naszych najbliższych planach gospodarczych, opierając się na dotychczasowych osiągnięciach (poważne przekraczanie zadań planu 6-letniego dla jego pierwszych 4 lat), zakładamy: 1) zrównanie tempa rozwoju grupy A i grupy B (przy absolutnie większych przyrostach grupy A), 2) obniżenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym i zwiększenie udziału jego spożywanej części, 3) zmiana podziału akumulacji na rzecz zwiększonego zaopatrzenia rolnictwa (i przemysłu grupy B) w środki produkcji.

Odpowiednio klasowo zróżnicowana mobilizacja wszechstronnej pomocy przemysłu dla rolnictwa oznaczać będzie przede wszystkim skierowanie znacznie większej niż dotychczas części produkcji przemysłu środków produkcji na wieś (wyroby hutnicze i przemysłu maszynowego, materiały budowlane, produkty ciężkiej chemii itd.).

Pewne zmiany w strukturze eksportu na korzyść środków produkcji i zmiany w strukturze importu na korzyść surowców dla przemysłu środków spożycia są dalszą konkretyzacją tych ogólnych linii rozwoju naszej ekonomiki w najbliższym okresie.

Zmiany te nie oznaczają, rzecz jasna, rezygnacji z polityki industrializacji. Wyraża się w nich nowa sytuacja międzynarodowa, w jakiej budujemy socjalizm: nie jesteśmy osamotnieni, opieramy się na sile całego obozu pokoju, przede wszystkim zaś na sile, pomocy i przyjaźni ZSRR. Zmiany w proporcjach rozwoju poszczególnych działów gospodarki narodowej oznaczają stworzenie warunków dla generalnej ofensywy socjalizmu, służą umocnieniu naszej podstawowej linii politycznej: mobilizacji mas pracujących do walki o zbudowanie socjalizmu.

Kontynuowanie polityki industrializacji stawia w obecnej sytuacji z całą siłą problem zachowania rzeczowych efektów inwestycji w przemyśle przy obniżeniu ich wartości, problem dalszej poważnej obniżki kosztów własnych produkcji przemysłowej i budowlanej, problem przyśpieszenia obrotu środków

obrotowych. Niewykonanie zadań na tym odcinku bezpośrednio odbija się na tempie rozwoju produkcji przemysłowej i na stopie życiowej mas pracujących.

Kontynuowanie linii generalnej partii oznacza, jeśli chodzi o wieś, stwarzanie warunków uruchamiania ogromnych rezerw wzrostu produkcji tkwiących w drobnotowarowych gospodarstwach, oznacza dalsze rozwijanie ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Tylko socjalistyczna przebudowa wsi może ostatecznie rozwiązać trudności okresu przejściowego. Przykład naszych spółdzielni produkcyjnych dobitnie o tym świadczy.

*

Reasumując, stwierdzić należy:

1) Panujące w naszym przemyśle socjalistyczne stosunki produkcji umożliwiły jej szybki rozwój, umożliwiły złamanie dawnych proporcji pomiędzy produkcją środków produkcji i produkcją środków spożycia. Otwarły się nowe źródła akumulacji dla rozwoju przemysłu. Industrializacja socjalistyczna jest obiektywną koniecznością, decydującym warunkiem zbudowania socjalizmu.

2) Wraz z rozwojem przemysłu ujawnia się konflikt pomiędzy nowymi siłami wytwórczymi kraju a stosunkami produkcji panującymi w rolnictwie. Dysproporcja między rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa nie jest zwykłą dysproporcją, która może powstać między dwiema dziedzinami gospodarki, lecz dysproporcją między takimi dziedzinami, w których panują różne stosunki produkcji. Nieustanne pogłębianie się jej musiałoby poderwać ekonomiczną spójnię i polityczny sojusz robotniczo-chłopski, musiałoby doprowadzić do rozwoju kapitalizmu i podważenia budownictwa socjalistycznego.

3) Wieloukładowy charakter ekonomiki okresu przejściowego powoduje, że podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu oraz socjalistyczne prawo planowego proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej nie mają w naszych warunkach pełnej swobody działania. Walka o otwieranie coraz szerszej przestrzeni dla działania tych praw i przedłużenie niejako ramienia ich działania poza sam układ socjalistyczny jest walką o socjalizm. Ustanowienie właściwych proporcji gospodarki narodowej i walka o planowy charakter związków w gospodarce narodowej, a zwłaszcza związków pomiędzy przemysłem i rolnictwem, ma podstawowe znaczenie dla mobilizacji sił społecznych niezbędnych do walki o nowy ustrój.

4) Trudności rozwoju samego przemysłu, który w okresie budowania swej własnej bazy wytwórczej w latach 1949—53 nie może dostarczyć odpowiedniej ilości środków na wieś (miasto pochłania główną część przyrostu produkcji: środków spożycia i produkcji środków produkcji), utrudniają wzrost produkcji rolniczej, a zwłaszcza jej towarowej części.

5) Również w okresie industrializacji socjalistycznej produkcja środków produkcji nie może oderwać się od produkcji środków spożycia, akumulacja od spożycia i przemysł od rolnictwa. Konieczność zachowania tych proporcji jest jednym z najbardziej decydujących czynników określających tempo naszego rozwoju. Nowe u nas jest to, że sytuacja międzynarodowa naszej rewolucji, oparcie się na pomocy ZSRR, umożliwia w większej mierze niż w analogicznym okresie w Związku Radzieckim kontynuowanie polityki industrializacji przy zachowaniu zasady podnoszenia dobrobytu ludzi pracy miast i wsi.

6) Z klasowego charakteru trudności industrializacji wynika, że mogą one być dostatecznie przezwyciężone na drodze likwidacji kapitalizmu, przede wszystkim zaś na drodze socjalistycznej rekonstrukcji wsi.

7) Perspektywa socjalistycznej rekonstrukcji rolnictwa nie wyklucza, lecz zakłada mobilizację wszystkich naszych sił w przemyśle, a zwłaszcza w rolnictwie, dla takiego uruchomienia rezerw, które podnosząc produkcję w drobnochłopskich gospodarstwach przygotowuje warunki dla ostatecznego zwycięstwa socjalizmu. Głównym zadaniem w rozwoju naszej ekonomiki w obecnym etapie, wynikającym z całokształtu sytuacji gospodarczej i politycznej, jest walka o uruchomienie wszystkich rezerw wzrostu produkcji rolnej, zarówno w gospodarce indywidualnej, jak i socjalistycznej.

WIKTOR HERER

Zadania wzrostu rolnictwa w latach 1954 i 1955*

Dysproporcje między rozwojem rolnictwa i przemysłu w roku 1953 na niektórych odcinkach uległy pewnemu zaostrzeniu. Dotyczy to przede wszystkim tak zasadniczej sprawy, jak problem zbożowy. Plony 4 zbóż w roku 1953 kształtują się na poziomie niższym niż w roku 1952. Zniżka plonów dotyczy przede wszystkim żyta. Niesprzyjające warunki atmosferyczne, a szczególnie niesprzyjające warunki siewów jesiennych i przymrozki wiosenne wpłynęły na obniżenie plonów.

Wskazując na zaostrzenie się sprzeczności na odcinku zbożowym, należy równocześnie stwierdzić, że na szeregu innych odcinków produkcji rolnej w roku 1953 mamy poważne osiągnięcia. Dotyczy to przede wszystkim okopowych. Plony ziemniaków w roku 1953 były znacznie wyższe niż plony r. 1952 (około 15%). Podobna sytuacja jest na odcinku buraków, gdzie osiągnęliśmy plony o 16% wyższe niż w roku 1952 przy znacznie wyższej zawartości cukru. Urodzaj okopowych, a szczególnie ziemniaków, ma dla nas bardzo wielkie znaczenie z uwagi na znaczny udział ziemniaków w strukturze zasiewów (17% powierzchni zasiewów). Urodzaj ziemniaków musi zrekompensować w pewnym stopniu nieurodzaj zbóż, ziemniaki bowiem w znacznej mierze zastępują zboże w żywieniu trzody.

W roku 1953 między innymi z powodu nie sprzyjających warunków atmosferycznych nie potrafiliśmy osiągnąć postępu w rozwoju produkcji oleistych i lnu. Plony oleistych i lnu w ciągu ostatnich lat były bardzo niskie, co wynika z całego szeregu przyczyn, a przede wszystkim z niskiego poziomu agrotechniki. Dotyczy to szczególnie oleistych, aczkolwiek obszar ich zasiewów w Polsce Ludowej uległ znacznemu rozszerzeniu i jest większy niż przed wojną. Chłopi nasi nie nauczyli się jeszcze uprawiać roślin oleistych, a aparat kontraktujący, chociaż rozporządza znaczną siecią inspektorów, nie potrafił na tym odcinku osiągnąć poprawy.

Znaczne osiągnięcia mieliśmy w r. 1953 w rozwoju hodowli trzody. Uchwała z 3 stycznia stworzyła cały szereg dodatkowych bodźców ekonomicznych do rozwoju hodowli i rozwoju towarowości hodowli. Uchwała ukróciła spekulację, zmniejszyła nadmiar znajdującej się na wsi masy pieniężnej i w ten sposób przy równoczesnym polepszeniu warunków kontraktacji stworzyła warunki sprzyjające rozwojowi produkcji rolnej i towarowości. Na skutek urodzaju zbóż w roku 1952 hodowla trzody w r. 1953 poważnie się rozwinęła. W r. 1953 po-

* Opracowane na podstawie wykładu wygłoszonego na Katedrze Ekonomii Politycznej INK przy KC PZPR.

głowie trzody chlewnej wzrosło o 12,5% i osiągnęło poziom 9700 tys. sztuk, przy czym nasilenie pogłowia na 100 ha użytków wyniosło około 48 sztuk, a zatem znacznie przekroczyło poziom przedwojenny. Przed wojną mieliśmy w Polsce w starych granicach zaledwie 30 szt. świń na 100 ha. Należy przy tym zwrócić uwagę na charakterystyczny fakt: produkcja trzody jest „bardzo plastyczna", natychmiast reaguje na wszelkie bodźce ekonomiczne. W przeciwieństwie do niektórych innych gałęzi produkcji rolnej — jak na przykład hodowla bydła — hodowla trzody nie wymaga długotrwałych inwestycji. Hodowlę trzody charakteryzuje krótki cykl produkcyjny, a szybkość rozmnażania się jest wielka. W związku z tym działanie prawa wartości, wyrażające się na rynku w zmianie relacji cen żywca, zboża i ziemniaków, bardzo szybko znajduje wyraz we wzroście lub zmniejszeniu produkcji. Zastosowanie dodatkowych bodźców ekonomicznych natychmiast wywołuje wzrost produkcji, natomiast wszelkie niekorzystne dla hodowli dysproporcje między produkcją roślinną i zwierzęcą mogą natychmiast przejawić się w odpowiednim zmniejszeniu pogłowia.

Znacznie niższe tempo rozwoju mieliśmy w hodowli bydła. Wzrost pogłowia bydła jest szacowany na około 2%. Mimo że w postaci niedostatecznie wykorzystanych użytków zielonych mamy znaczne rezerwy paszowe sprzyjające rozwojowi hodowli bydła, tempo rozwoju pogłowia bydła jest niedostateczne. Nieznaczne tempo rozwoju hodowli bydła jest między innymi wyrazem słabego rozwoju procesów inwestycyjnych w gospodarce drobnotowarowej.

Od kilku lat obserwujemy w Polsce bardzo szybki i znaczny wzrost pogłowia owiec. Złożyło się na to szereg przyczyn: bardzo poważne bodźce ekonomiczne w postaci korzystnych cen, krótkość cyklu inwestycyjnego koniecznego dla uzyskania produkcji oraz fakt, że owce są stosunkowo mało wymagające pod względem paszy, mogą więc korzystać z najrozmaitszych rezerw paszowych.

W r. 1953 nastąpił znaczny wzrost pomocy państwa dla gospodarki drobnotowarowej. Wzrosło bardzo poważnie zaopatrzenie w podstawowe środki produkcji dla gospodarki chłopskiej; zaopatrzenie w nasiona kwalifikowane wzrosło o około 50%. Wzrosły dostawy maszyn zarówno przez zwiększenie wolnorynkowej sprzedaży, jak i przez wzrost zaopatrzenia gminnych ośrodków maszynowych. W r. 1953 GOM-y otrzymały o 57% więcej siewników, o 20% więcej koparek, o 20% więcej żniwiarek niż w 1952 r. Nastąpił wzrost rynkowej sprzedaży maszyn: w zakresie kultywatorów o 63%, kieratów o 41%.

W r. 1953 nastąpił wzrost udziału PGR-ów w produkcji rolnej na wielu odcinkach. Przy niskich zbiorach zbóż wywołanych ogólnym nieurodzajem zbóż jaki miał miejsce w 1953, plony ziemniaków w r. 1953 były w PGR-ach o 33% wyższe niż w 1952 r. Jeszcze lepsze wyniki osiągnięto w uprawie buraków, których plony były o 50% wyższe niż w roku 1952. Uzyskane przez PGR-y plony buraków w roku 1953 były najwyższymi plonami, jakie PGR-y kiedykolwiek w Polsce osiągnęły. Ten fakt zasługuje na szczególne podkreślenie, jeżeli wziąć pod uwagę, że od roku 1949 bardzo poważnie wzrosła w PGR-ach powierzchnia uprawy buraków (o około 60%). W tej chwili PGR-y obejmują 20% powierzchni zajętej pod uprawę buraka cukrowego w Polsce. Mimo tak wielkiego wzrostu powierzchni, mimo znacznej pracochłonności uprawy buraka, mimo nie sprzyjających warunków jesieni 1952 r., które spowodowały niepełne wykonanie orek zimowych, plon buraka był znacznie wyższy niż w latach poprzednich.

Znaczne osiągnięcia mają PGR-y w produkcji żywca wieprzowego. W roku 1953 nastąpił wzrost pogłowia trzody o 13% i jeszcze większy wzrost produkcji żywca. Produkcja żywca w PGR-ach wzrosła o 40% w stosunku do r. 1952, co przy znacznym absolutnym poziomie produkcji jest poważnym osiągnięciem.

Pogłowie bydła wzrosło o 15%, przy czym nie osiągnięto zamierzonego rozwoju pogłowia krów.

Dwa bardzo istotne momenty charakteryzują gospodarkę PGR-ów:

— Bardzo szybkie tempo rozwoju. Szybkie tempo socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Od 1947 r. nastąpił w PGR-ach dzięki likwidacji odłogów dwukrotny wzrost powierzchni zasiewów. W ciągu 6-ciolatki zbiory buraków wzrosły o 83%. Pogłowie świń wzrosło przeszło czterokrotnie, pogłowie bydła 2,3 razy. Szybki rozwój PGR-ów potwierdza możliwość szybkiego tempa rozwoju rolnictwa w socjalistycznych stosunkach wytwórczych.

— Wysoki poziom wydajności pracy PGR-ów w porównaniu z gospodarką indywidualną. Jeżeli przeliczymy wartość produkcji globalnej w cenach niezmiennych, przypadającą na 1 zatrudnionego w PGR i w gospodarce indywidualnej, to przekonamy się, że w PGR wydajność pracy jest przeszło 2 razy wyższa niż w gospodarce indywidualnej.

W gospodarce indywidualnej produkcja towarowa stanowi 1/3 produkcji globalnej, w PGR produkcja towarowa stanowi połowę produkcji globalnej. Wartość produkcji towarowej, wytwarzanej przez jednego pracującego, jest więc w PGR 3 razy wyższa niż w gospodarce indywidualnej. Fakt powyższy wskazuje, że rozwój produkcji socjalistycznej w rolnictwie umożliwia olbrzymi wzrost towarowości, a więc i znaczny wzrost zaopatrzenia klasy robotniczej w środki spożycia.

Rok 1953 był rokiem wielkiego wzrostu spółdzielczości produkcyjnej. Jeśli na początku roku mieliśmy 4,5 tys. spółdzielni, to w końcu roku mamy ich 8050. Jest to wzrost prawie dwukrotny. Spółdzielnie gospodarują na znacznym areale ziemi. W tej chwili obejmują one około 1,5 miliona hektarów użytków rolnych, co stanowi prawie 9% ziemi chłopskiej. Udział spółdzielni w całym szeregu gałęzi produkcji rolnej znacznie przewyższa udział spółdzielni w powierzchni użytków. 6300 spółdzielni, które gospodarowały w roku 1953 na 7% ziemi ornej chłopskiej, obejmowało 30% powierzchni pszenicy, 14% powierzchni buraka, 29% powierzchni oleistych, 15% powierzchni lnu. Udział spółdzielni w produkcji rolnej na poszczególnych terenach jest rozmaity. Pod względem ilości istniejących spółdzielni w dalszym ciągu przodują Ziemie Zachodnie. Przykładem może być woj. szczecińskie, gdzie już 37% powierzchni chłopsknej obejmują spółdzielnie. Ogółem sektor socjalistyczny (wraz z PGR) obejmuje 65% powierzchni. We wrocławskim spółdzielnie obejmują 28% użytków chłopskich. Ogółem sektor socjalistyczny obejmuje 45% użytków. Mamy w Polsce cały szereg powiatów, gdzie gospodarka rolna socjalistyczna ma zdecydowaną przewagę. Na przykład powiaty: Pyrzyce, Kamień Pomorski, Świdnica, Legnica, Ząbkowice.

Znaczne osiągnięcia mamy w woj. poznańskim i bydgoskim (przeszło 10% użytków chłopskich). Ruch spółdzielczy jest jeszcze słabo rozwinięty w woj. warszawskim, krakowskim i kieleckim. W ostatnim okresie, na przełomie roku 1953 i 1954, zaznaczył się znaczny rozwój spółdzielczości w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Znaczne nierównomierności istnieją w poszczególnych województwach pod względem wielkości spółdzielni. W Polsce obecnie przeciętnie na 1 spółdzielnię przypada 173 ha użytków. Średnia wielkość spółdzielni w ciągu r. 1953 uległa

pewnemu zmniejszeniu—z 197 ha w roku 1952 na 173 ha. Zmniejszenie średniej wielkości spółdzielni jest związane ze zwiększeniem udziału województw wschodnich i centralnych w rozwoju spółdzielni. W woj. wrocławskim średnio na spółdzielnię przypada 215 ha użytków. W woj. kieleckim, gdzie spółdzielnie są najmniejsze, 69 ha. W woj. poznańskim przypada na spółdzielnię 207 ha użytków. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Polsce średnio na gromadę przypada około 500 ha użytków, to stwierdzimy, że spółdzielnie nasze nie obejmują całości gromady.

Poważne osiągnięcia gospodarcze w r. 1952 i 1953 niewątpliwie przyczyniły się do dalszego rozwoju spółdzielczości. W 1952 i 1953 r. spółdzielnie nasze uzyskały przeciętnie plon zbóż wyższy o około 15% od plonów uzyskanych przez gospodarkę indywidualną. Wyższe plony spółdzielni wyrażają się m. in. w znacznie wyższym poziomie towarowości spółdzielni produkcyjnych. W 1952 i 1953 r. spółdzielnie sprzedały państwu w dostawach obowiązkowych i ponadobowiązkowych przeciętnie z 1 ha znacznie więcej zboża niż chłopi indywidualni. W roku 1953 nastąpił bardzo znaczny wzrost zespołowego pogłowia w spółdzielniach produkcyjnych. Pogłowie bydła wzrosło o 68%, w. tym krów o 71%. Pogłowie trzody wzrosło o 115%, owiec o 110% w porównaniu z rokiem 1952. Rozwój pogłowia w niewielkim stopniu dokonywał się poprzez zakupy i wkłady członków, to znaczy poprzez przejście inwentarza z gospodarki indywidualnej do zespołowej. Rozwój ten odbył się przede wszystkim dzięki rozwojowi własnego przychówka spółdzielni. Rozwój pogłowia zespołowego był bardzo istotnym elementem ogólnego rozwoju hodowli w kraju. Spółdzielnie osiągnęły już dosyć wysoki poziom towarowości mleka. Spółdzielnie w r. 1953 sprzedały państwu z 1 ha użytków w dostawach obowiązkowych i ponadobowiązkowych więcej mleka niż gospodarstwa indywidualne.

Analiza dynamiki rozwoju całego pogłowia w kraju oraz analiza poszczególnych elementów tej dynamiki wskazuje, że sektor socjalistyczny rolnictwa odgrywa znaczną rolę w kształtowaniu się tej dynamiki. Jeśli w 1953 r. pogłowie bydła w całym rolnictwie wzrosło o 135 tys. sztuk, to w układzie socjalistycznym, a więc w PGR-ach i w zespołowej gospodarce spółdzielczej, przyrost pogłowia wyniósł 100 tys. sztuk. Podobne zjawisko mamy na odcinku trzody. Jeśli pogłowie trzody w roku 1953 wzrosło o 845 tys. sztuk, to w sektorze socjalistycznym wzrost pogłowia wyniósł 380 tys. sztuk. PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, które w r. 1953 obejmowały 20% powierzchni użytków, decydują w wielkiej mierze o rozmiarach wzrostu pogłowia w Polsce.

Obecnie stoi przed nami zadanie podniesienia tempa rozwoju hodowli, zarówno hodowli socjalistycznej, jak i hodowli drobnotowarowej, zadanie osiągnięcia równoległego wzrostu produkcji w obu sektorach rolnictwa. Nie znaczy to jednak, że tempo rozwoju w rolnictwie socjalistycznym i drobnotowarowym będzie równomierne. Na odwrót, z samej istoty gospodarki socjalistycznej wynika możliwość i konieczność szybszego tempa rozwoju, którego nie można osiągnąć w warunkach gospodarki indywidualnej.

Zadania wzrostu produkcji rolnej w latach 1954 i 1955

Wyniki roku 1953 stanowią punkt wyjściowy realizacji zadań postawionych przez II Zjazd PZPR na najbliższe dwa lata. Zbiory zbóż powinny wzrosnąć o 600 tys. ton w stosunku do roku 1952, który był rokiem urodzajnym. Oznacza to konieczność osiągnięcia wzrostu przeciętnych plonów średnio o pra-

wie 1 q. Jest to zadanie bardzo poważne, jeśli zważymy, że w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego w gospodarce kapitalistycznej mimo znacznego postępu nauki rolniczej średnie plony zbóż nie ulegały zmianie. Zadanie podwyższenia średnich plonów o prawie kwintal musi być zrealizowane zarówno przez sektor socjalistyczny naszego rolnictwa, jak i przez sektor drobnotowarowy. Ten wzrost plonów musi się odbywać między innymi na skutek powstawania nowych spółdzielni, poprzez wzrost plonów w istniejących spółdzielniach, poprzez znaczny wzrost plonów PGR-ów, które w 1955 r. powinny wyprodukować 150 do 170 tys. ton zbóż więcej niż w r. 1952. Oznacza to, że PGR-y w r. 1955 muszą osiągnąć wzrost plonów o około 2,5 q w stosunku do r. 1953, a więc przyrost plonów będzie tu około czterokrotnie większy niż w gospodarce indywidualnej przy wyższym poziomie wyjściowym, PGR-y miały bowiem już w 1952 r. plony wyższe od gospodarki indywidualnej. Zadania PGR-ów na odcinku okopowych (wzrost około 15—20%) są także wyższe od zadań gospodarki indywidualnej.

II Zjazd stawia poważne zadania w dziedzinie rozwoju hodowli. Pogłowie bydła ma wzrosnąć o 7—10% w całym rolnictwie przy wzroście pogłowia bydła w PGR-ach o 30—35%. Pogłowie trzody powinno wzrosnąć o 10—15%. Pogłowie owiec o 25%.

Nieurodzaj zbóż w 1953 r. stwarza pewne trudności w dalszym rozwoju pogłowia trzody. Trudności te są jednak z powodzeniem przezwyciężane dzięki wysokim plonom ziemniaków, które rekompensują spadek plonów zbóż oraz dzięki znacznemu wzrostowi pomocy paszowej państwa, które umożliwiło m. in. znaczny import zbóż. Istnieje cały szereg wskaźników, które wskazują, że tendencja rozwojowa pogłowia nie została zahamowana. Takim wskaźnikiem jest na przykład utrzymywanie się ceny wolnorynkowej prosiąt na dostatecznie wysokim poziomie[1]. Wielkie zadania zostały postawione przed spółdzielniami produkcyjnymi. Spółdzielnie planują znaczny wzrost plonów, znaczny wzrost powierzchni uprawnej ziemniaków. Wszystkie spółdzielnie mają zorganizować zespołową hodowlę bydła i trzody. Zespołowa hodowla wraz z hodowlą na działkach powinny osiągnąć znaczne nasilenie około 58 szt. ze 100 ha użytków, co prawie dwukrotnie przekracza średnie nasilenie hodowli trzody przed wojną i o 20% przekracza średnie nasilenie pogłowia w gospodarce indywidualnej.

Środki służące podniesieniu produkcji rolnej gospodarstw drobnotowarowych

Wszystkie nasze plany dotyczące gospodarki indywidualnej mają charakter odmienny niż plany przedsiębiorstw socjalistycznych. Wynika to z samej istoty gospodarki drobnotowarowej, która nie jest podporządkowana podstawowemu prawu socjalizmu i prawu planowego i proporcjonalnego rozwoju. W warunkach gospodarki kapitalistycznej gospodarka drobnotowarowa jest regulowana przez prawo wartości, podporządkowane podstawowemu prawu ekonomicznemu współczesnego kapitalizmu. Prawo wartości poprzez rynek, przez mechanizm cen kształtuje dynamikę i kierunki rozwoju gospodarki drobnotowarowej. Rosnąca pauperyzacja klasy robotniczej zwęża rynek zbytu gospodarki towa-

1 W warunkach gospodarki drobnotowarowej cena prosiąt jest swego rodzaju barometrem sygnalizującym o kierunku działania prawa wartości. W Polsce kapitalistycznej cena prosiąt w latach kryzysów spadała katastrofalnie. Państwo Ludowe, wykorzystując działanie prawa wartości, często dla podporządkowania żywiołu rynkowego planowo interweniuje na rynku poprzez wzrost pomocy paszowej czy poprzez zwiększenie zakupu prosiąt na określonych terenach po cenie zapewniającej chłopom rentowność hodowli.

rowej. Dynamika rozwoju rolnictwa drobnotowarowego w warunkach kapitalizmu podlega tym samym prawom, co dynamika rozwoju całej gospodarki kapitalistycznej. Rozwój rolnictwa ma charakter cykliczny, przy czym cykle rozwojowe ulegają deformacji właściwej dla okresu imperializmu. W naszych warunkach rozwój rolnictwa drobnotowarowego odbywa się w zgoła odmiennych warunkach. Nasze rolnictwo nie zna kryzysów. Planowa gospodarka socjalistyczna, rozwój przemysłu socjalistycznego, rozwój klasy robotniczej, rosnący dobrobyt mas pracujących stwarzają gospodarce chłopskiej nieograniczone możliwości zbytu produkcji. Jeśli wskazujemy na to, że prawo wartości jest regulatorem produkcji drobnotowarowej, to musimy równocześnie wskazać, że prawo wartości pełni funkcję regulatora gospodarki drobnotowarowej w określonych granicach. Jeśli mówimy, że gospodarka drobnotowarowa nie jest podporządkowana podstawowemu prawu socjalizmu i prawu planowego i proporcjonalnego rozwoju, to musimy równocześnie wskazać, że nie można stawiać znaku równości między gospodarką drobnotowarową w warunkach okresu przejściowego i ustroju kapitalistycznego. Gospodarka drobnotowarowa znajduje się pod znacznym wpływem planowego oddziaływania państwa. Podstawowe prawo socjalizmu i prawo planowego i proporcjonalnego rozwoju w określony sposób oddziałują na gospodarkę drobnotowarową poprzez rozmaite formy oddziaływania państwa i poprzez rosnącą chłonność rynku, spowodowaną wzrostem dobrobytu klasy robotniczej.

Państwo nakłada na gospodarkę indywidualną określone regulowane prawem obowiązki dostaw zboża, mięsa i mleka po cenach planowych określonych przez państwo. Ceny te są ustalane z uwzględnieniem działania prawa wartości przy równoczesnym stwarzaniu określonego materialnego zainteresowania terminowym wykonaniem dostaw. Dzięki obowiązkowym dostawom państwo zapewnia sobie nagromadzenie określonego minimum masy towarowej, koniecznego dla wyżywienia klasy robotniczej i stanowiącego trwałą bazę dla pełnienia regulującej roli państwa na rynku. Poprzez dostawy obowiązkowe państwo w sposób planowy redystrybuje rentę różniczkową, reguluje udział poszczególnych klas w spożyciu i akumulacji socjalistycznej, ogranicza skutecznie dochody i rozwój żywiołów kapitalistycznych wsi. Plany skupu mają charakter adresowy i dyrektywny i mają jak wszystkie nasze plany moc prawną. Zgodnie ze wskazaniem IX Plenum uchwała hodowlana czyni bardziej elastycznym ten instrument planowego oddziaływania, jakim są dostawy obowiązkowe. Szczególnie dotyczy to gospodarstw biedniackich. Rozszerzając system zamienników, uchwała hodowlana umożliwia lepsze przygotowanie towarowości do warunków produkcyjnych gospodarstwa (na przykład zezwala się gospodarstwom specjalizującym się w hodowli owiec na zamianę dostaw zwierząt rzeźnych dostawami wełny).

Państwo oddziałuje na gospodarkę indywidualną poprzez działanie bodźców ekonomicznych, poprzez wykorzystanie prawa wartości. Poprzez system kontraktacji i dostaw ponadobowiązkowych, poprzez system premii paszowych państwo stwarza korzystne warunki zbytu dla produkcji towarowej, znajdującej się w rozporządzeniu gospodarki chłopskiej po wypełnieniu obowiązkowych dostaw i dla całej bardzo znacznej masy towarowej, która nie jest objęta dostawami. Po uchwale IX Plenum rozbudowano system bodźców ekonomicznych, wzmożono oddziaływanie tych bodźców na produkcję. Tezy II Zjazdu zapewniają utrzymanie dostaw obowiązkowych na dotychczasowym poziomie, co oznacza, że chłopi będą mieli możność zbytu uzyskanych w rezultacie wzro-

stu plonów i wzrostu hodowli dodatkowych nadwyżek towarowych na szczególnie korzystnych warunkach. Specjalne ulgi przyznaje się gospodarstwom rozszerzającym powierzchnię zasiewów przez likwidację odłogów. Państwo rozszerza ilość kontraktowanych sztuk trzody z miliona do miliona czterystu tysięcy. Rozszerza kontraktację prosiąt, wprowadza premię paszową za dostarczenie w dostawach obowiązkowych tuczników wysokiej wagi, stwarzając tym samym bodźce wzrostu produkcji słoniny. Wprowadzono specjalne ulgi i premie paszowe dla gospodarstw rozszerzających hodowlę, czyniących inwestycje w hodowli i tym samym przyczyniających się do wzrostu pogłowia w kraju. Wprowadzono ulgi w dostawach mleka za każdą sztukę młodzieży pozostawioną do chowu. Zwolniono od dostaw mleka na rok 1954 gospodarstwa do 3 ha nie posiadające krów, pod warunkiem, że zaopatrzą się one w krowy lub jałówki, co umożliwi im wykonanie dostaw w 1955 r. Gospodarstwom tym zapewniono wreszcie pomoc kredytową. Szczególnie sprzyjające warunki stworzono dla rozwoju pogłowia zarodowego przez ustalenie wysokich cen na bydło hodowlane, zróżniczkowanych w zależności od wartości hodowlanej poszczególnych sztuk. Stworzono warunki materialnego zainteresowania dla hodowli rozpłodników. Warunki stworzone przez uchwałę hodowlaną przyczynią się do poprawy jakości żywca Podniesiono od 10—30% ceny wyższych klas bydła rzeźnego, dostarczonego w dostawach ponadobowiązkowych.

Stosowanie przez nasze państwo bodźców ekonomicznych ma wyraźnie klasowe oblicze. Stwarzamy szczególnie korzystne warunki ekonomiczne dla rozwoju produkcji w gospodarstwach biedniackich. Ustalamy szczególnie korzystne dla biedoty zamienniki w dostawach obowiązkowych. Premie paszowe za mleko dostarczone w dostawach ponadobowiązkowych przez biedotę są ustalane na poziomie wyższym niż dla reszty gospodarstw. Cały system obowiązkowych dostaw zbóż jest zbudowany na zasadach progresji i ogranicza możliwości wykorzystania bodźców stworzonych przez państwo dla zwiększenia produktu dodatkowego, realizowanego przez elementy kapitalistyczne. Dzięki dostawom obowiązkowym państwo rozporządza dostateczną ilością zboża, które częściowo wraca na wieś w formie pomocy paszowej. W znacznej mierze zasila ono bazę paszową gospodarstw biedniackich, które opierając się na posiadanej w dostatecznej ilości sile roboczej mogą rozwijać hodowlę. Warunkiem koniecznym prawidłowego działania bodźców ekonomicznych jest wzrost masy towarowej przeznaczonej dla wsi, odpowiadający wzrostowi towarowości wsi i związanych z tym dochodów. Zakres stosowania bodźców nie jest dowolny, jest ściśle określony możliwościami pokrycia przez państwo rosnącego popytu wsi. Wzrost produkcji rolnej stwarza określone zadania przed naszym przemysłem i przed naszym handlem, który musi pełniej i wszechstronniej pokrywać rosnące potrzeby wsi.

Stopień naszego oddziaływania planowego zależy od ilości środków materialnych, od ilości maszyn, nawozów, materiałów budowlanych i artykułów konsumpcyjnych, którymi rozporządza państwo.

W latach 1954 i 1955 obok znacznego wzrostu produkcji maszyn dla sektora socjalistycznego, obok produkcji całego szeregu nowych rodzajów maszyn zostanie znacznie rozszerzona produkcja maszyn dla gospodarki indywidualnej. Przykładowo — zaopatrzenie chłopów indywidualnych oraz GOM w koparki konne wzrośnie z 8 tys. do 18 tys., zaopatrzenie w obsypniki z 27,5 do 74 tys., w pielniki z 11 tys. do 23 tys. W 1954 r. znacznie wzrosną usługi GOM i POM dla chłopów indywidualnych. Rozszerzona zostanie sieć GOM i kuźni pomow-

skich. Na terenach wschodnich, gdzie sieć POM jest niedostateczna, szczególnie w woj. białostockim, zostanie stworzony cały szereg nowych gminnych ośrodków maszynowych. Nastąpi dalszy wzrost zaopatrzenia w nasiona. Ilość dostarczanych gospodarce chłopskiej nasion kwalifikowanych wzrośnie o 50%. Zostanie znacznie rozszerzona sieć gospodarstw reprodukcyjnych w gospodarstwach spółdzielczych i gospodarstwach indywidualnych, które w drodze wymiany sąsiedzkiej będą zaopatrywać chłopów indywidualnych w nasiona kwalifikowane. Zostaną przedsięwzięte środki na odcinkach szczególnie zaniedbanych, jak zaopatrzenie w nasiona lnu i nasiona roślin pastewnych. Zostanie przedsięwzięty cały szereg środków organizacyjnych dla podniesienia poziomu nasiennictwa. Spółdzielcze gospodarstwa nasienne otrzymają na koszt państwa agronomów, którzy będą kierować produkcją nasienną i będą opłacani przez państwo. Stworzono cały szereg ulg w terminach dostaw dla gospodarstw reprodukcyjnych. Ustalono sprzyjające zamienniki, zachęcające chłopów do produkcji nasion kwalifikowanych i do sprzedaży ich państwu. Podniesiono ceny skupu nasion pastewnych i traw. Rozszerzono sieć laboratoriów, stacji ocen odmian. Przed nauką postawiono specjalne zadania w zakresie poprawienia jakości nasion. Sprzedaż nawozów dla gospodarki indywidualnej wzrośnie w najbliższych dwu latach o 40%.

W ciągu najbliższych dwóch lat państwo poważnie rozszerzy nakłady inwestycyjne na rzecz gospodarki chłopskiej. Nastąpi wzrost nakładów na melioracje o 75%. Ten wzrost dotyczy przede wszystkim melioracji łąk i pastwisk, co ma szczególne znaczenie dla naszej bazy paszowej. Ocenia się, że nakłady melioracyjne w latach 1954—55 powinny dać w efekcie wzrost produkcji siana o około 8%. Będą kontynuowane wielkie roboty melioracyjne w najbardziej zacofanych rejonach naszego kraju, na przykład w rejonie Biebrzy, gdzie się melioruje wielkie masywy łąk i pastwisk. Rozpoczęty zostanie nowy wielki kompleks robót na kanale Wieprz-Krzna, co umożliwi zmeliorowanie łąk i pastwisk na obszarze 70 tys. ha w woj. lubelskim. Dokona się wielkich robót w najbardziej zacofanych rejonach i równocześnie kontynuowane będą wielkie roboty przy odbudowie i przebudowie niektórych urządzeń melioracyjnych na Ziemiach Zachodnich, szczególnie w rejonach Szczecina i Zielonej Góry.

Znacznie rozszerzone zostały dotychczasowe formy kredytowania wsi. Podstawową masę kredytów dla gospodarstw drobnotowarowych stanowiły dotychczas kredyty krótkoterminowe, 14-miesięczne, lub zaliczki związane z kontraktacją. Z umarzalnych kredytów długoterminowych korzystali osadnicy na Ziemiach Zachodnich. Poza tym chłopi otrzymywali długoterminowe kredyty z Planu Inwestycyjnego na zakup rozpłodników i zakup krów. Dla wzmożenia procesów inwestycyjnych w gospodarstwach biedniackich i średniackich państwo specjalną uchwałą rządu z dnia 2 lutego 1954 r. przeznaczyło znaczne sumy dodatkowe na długoterminowe kredyty dla chłopów. Będą to kredyty bankowe, z których państwo będzie finansować przede wszystkim rozwój hodowli. Przede wszystkim kredyty będą udzielane osiedleńcom z parcelacji w województwach centralnych i na Ziemiach Zachodnich. Osiedleńcy ci często nie mają warunków do hodowli z powodu braku pomieszczeń. Będzie się im udzielać kredytów na budowę obór, chlewni, na zakup inwentarza. Zostanie podjęta szeroka akcja udzielania kredytów na remonty budynków, na zakładanie wszelkiego rodzaju plantacji wieloletnich, plantacji traw, lucerny, na zakładanie sadów, plantacji wikliny, inspektów. Państwo szczególnie będzie preferować wszelkie formy zespołowej pracy chłopów, będzie popierać takie akcje ze strony

chłopów indywidualnych, jak wspólna budowa studni czy wspólne zagospodarowanie łąk i pastwisk.

Obok tych środków ekonomicznego oddziaływania na produkcję poprzez wzmożenie bodźców ekonomicznych, poprzez wzrost dostaw środków produkcji państwo stosuje szereg środków organizacyjnych i wychowawczych w celu podniesienia kultury rolnej. Obok zainteresowania materialnego, obok rozszerzenia bazy materialnej produkcji chłopskiej istotne znaczenie ma wzrost umiejętności uprawy i hodowli, znajomość nowoczesnych metod agrotechniki i zootechniki. Wielkie znaczenie polityczne i ekonomiczne ma bezpośrednie oddziaływanie Państwowej Służby Rolnej, której zadaniem jest zwalczanie zacofania, rozpowszechnianie nowoczesnych metod produkcji, organizowanie zespołowych przedsięwzięć chłopów pracujących. Podniesienie poziomu pracy służby rolnej, ściślejsze powiązanie służby z potrzebami produkcji, zlikwidowanie przejawów biurokratyzmu w aparacie rad narodowych stanowi istotny warunek realizacji zadań postawionych przez II Zjazd.

Środki służące podniesieniu produkcji socjalistycznego sektora w rolnictwie

Rozwój socjalistycznego rolnictwa, dalsza intensyfikacja produkcji w PGR-ach i spółdzielniach, dalszy wzrost wydajności pracy są uwarunkowane wszechstronnym rozwojem przemysłu traktorowego i przemysłu maszyn rolniczych, które stanowią bazę materialną technicznej rekonstrukcji naszego rolnictwa. Polska pod względem rozwoju przemysłu maszyn rolniczych była krajem szczególnie zacofanym. Nie produkowaliśmy traktorów, nie produkowaliśmy najbardziej podstawowych maszyn, koniecznych już nie tylko dla wielkich gospodarstw, ale dla gospodarki średniackiej. W Polsce nie produkowano snopowiązałek, kosiarek, żniwiarek i innych ważnych maszyn. W zakresie rozwoju produkcji maszyn rolniczych poczyniliśmy ważne postępy. Bardzo wcześnie, bo już w 1947 r., a więc w dwa lata po wyzwoleniu, rozpoczęliśmy produkcję pierwszych traktorów. Rozwój produkcji traktorów pozostawał we właściwej proporcji do rosnących potrzeb rozwijającego się sektora socjalistycznego w rolnictwie. Nasze rolnictwo socjalistyczne nie odczuwa obecnie braku traktorów. Nasz park traktorowy umożliwia pełną mechanizację podstawowych prac w PGR-ach i spółdzielniach (orki, kultywacja, bronowanie). Mimo znacznego parku traktorowego część prac podstawowych i znaczną część prac siewnych w spółdzielniach wykonuje się własnym sprzężajem konnym. Procent mechanizacji pozostałych prac w r. 1954 będzie już bardzo znaczny. Przykładowo: w PGR-ach sadzenie ziemniaków będzie zmechanizowane w 57%. Zbiór zbóż jest już od szeregu lat w pełni zmechanizowany, istniejący park snopowiązałek traktorowych umożliwi mechanizację 83% zbiorów, a poza tym istniejący park kombajnowy umożliwi mechanizację 20% zbiorów zbóż i rzepaku. Stan kopaczek traktorowych w PGR-ach umożliwia mechanizację 92% zbiorów ziemniaków. Znaczna ilość wyorywaczy buraków umożliwi mechanizację 60% zbiorów. W znacznej mierze zostały zmechanizowane prace w spółdzielniach produkcyjnych. Na przykład zbiory zbóż są wykonywane w 70% snopowiązałkami traktorowymi, reszty zbiorów dokonywano w 1953 r. żniwiarkami i snopowiązałkami konnymi. Znaczne postępy poczyniliśmy w produkcji maszyn rolniczych. Uruchomiliśmy po raz pierwszy w Polsce produkcję traktorowych

narzędzi zawieszanych do upraw międzyrzędowych, produkcję traktorowych kopaczek i sadzarek do ziemniaków, traktorowych kosiarek, młocarni o znacznej wydajności (ok. 20 q). W r. 1954 po raz pierwszy wejdą na nasze pola polskie snopowiązałki traktorowe, pojawią się polskie rozrzutniki do obornika, pojawi się pierwsza partia polskich wyrywaczy lnu, 50 pierwszych polskich kombajnów zostanie wyprodukowanych na podstawie radzieckiej dokumentacji. Poza tym nasz park maszynowy został zasilony znaczną ilością maszyn radzieckich, a przede wszystkim radzieckich kombajnów. Przez szereg ostatnich lat istniała jeszcze w POM-ach dysproporcja między ilością traktorów a zaopatrzeniem w maszyny towarzyszące. Nasz rozwijający się przemysł maszyn rolniczych nie nadążał za wzrostem potrzeb. Te dysproporcje uniemożliwiały pełne wykorzystanie traktorów. Obecnie można uważać, że te dysproporcje zostały w znacznej mierze zlikwidowane, choć na niektórych odcinkach mają jeszcze miejsce (na przykład w zakresie snopowiązałek traktorowych). Nie produkuje się w Polsce jeszcze kombajnów ziemniaczanych, kombajnów buraczanych, brak nam maszyn, które by umożliwiały kompleksową mechanizację zbioru siana. Przemysł nasz przystępuje do prac przygotowawczych, koniecznych do uruchomienia szeregu nowych typów maszyn opartych na dokumentacji radzieckiej. W ciągu najbliższych 3—4 lat będziemy produkowali cały system maszyn niezbędnych do pełnej kompleksowej mechanizacji wszystkich prac w rolnictwie. Ogółem produkcja maszyn rolniczych w ciągu najbliższych 2 lat wzrośnie około 2 razy.

Wielkie znaczenie dla rozwoju naszej produkcji, a szczególnie hodowli, ma budownictwo w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych. Szczególnego znaczenia nabiera dla nas zagadnienie budownictwa w spółdzielniach. Nowopowstałe spółdzielnie, a szczególnie spółdzielnie powstające w centralnych i wschodnich województwach, często nie posiadają pomieszczeń, które by umożliwiały założenie zespołowej hodowli. Zdarza się, że w spółdzielni w pierwszym roku istnienia prace zespołowe ograniczają się do produkcji roślinnej. Szybkość i taniość budownictwa decyduje często o rozwoju hodowli zespołowej. Państwo nasze kładzie obecnie szczególny nacisk na szybkie tworzenie odpowiedniej ilości budynków gospodarczych. Na ten cel przeznacza się znaczne, długoterminowe kredyty.

Wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych ma przeprowadzana obecnie reforma płac w PGR-ach i POM-ach. Uchwały IX Plenum wskazały wadliwość dotychczasowego systemu płac. System bodźców nie był dotychczas dostatecznie rozbudowany. Obowiązujący dotychczas system płac nie uwzględniał między innymi w dostatecznej mierze specyfiki prac w rolnictwie. Nie stwarzał dostatecznych bodźców wzrostu terminowości i jakości prac, stanowiących podstawowy warunek wzrostu plonów, które z kolei decydują o wydajności pracy w rolnictwie. Reforma płac w PGR-ach została zapoczątkowana już latem 1953 r. Wówczas wprowadzono 50% dodatek za prace wykonane po przekroczeniu dziennej normy. Zapoczątkowana reforma przyczyniła się poważnie do wzrostu terminowości robót, do wykonania we właściwym czasie prac żniwnych, wykopkowych i orek zimowych w 1953 r. Nowa uchwała Prezydium Rządu o reformie płac w PGR zapewnia znaczne polepszenie warunków materialnych robotników i pracowników inżynieryjno-technicznych. Uchwała wprowadza premie dla pracowników brygad polowych za przekroczenie przewidzianego w planie plonu. Zmiana systemu płac w ho-

dowli likwiduje sytuację, w której ta bardzo ważna gałąź produkcji, wymagająca od swych pracowników znacznych kwalifikacji i doświadczenia, była pod względem płac upośledzona w stosunku do produkcji roślinnej.

Przy dotychczasowym systemie płac robotnik był zainteresowany przede wszystkim we wzroście ilości inwentarza przydzielonego do obsługi, w mniejszej mierze był zainteresowany we wzroście wydajności mlecznej krów, we wzroście wydajności rzeźnej trzody i we wzroście ilości odhodowanej młodzieży. Obecny system płac zmienia proporcje w systemie premiowym. Materialne zainteresowanie robotników jest skierowane przede wszystkim w kierunku polepszenia żywienia i pielęgnacji, w kierunku zwiększenia wydajności hodowli, w kierunku wyeliminowania upadków. Podobnie został zreformowany system wynagrodzeń pracowników inżynieryjno-technicznych. Wynagrodzenie ich znajduje się obecnie na poziomie nie niższym od wynagrodzenia pracowników inżynieryjno-technicznych w przemyśle metalowym. Stworzony został cały system premii uzależnionych od uzyskanych plonów, od stanu przygotowania bazy paszowej, od wydajności hodowli, od uzyskanych wskaźników wzrostu pogłowia i od wykonania dostaw. Pracownicy inżynieryjni, zatrudnieni w zespołach PGR, będą otrzymywać w ciągu roku 4—9 pensji miesięcznych dodatkowo tytułem premii za pełne wykonanie planu.

Zasadniczej reformie ulega system płac w POM-ach. Dotychczasowy system płac był wadliwy. POM jest przedsiębiorstwem specyficznym. Wyniki jego działalności wyrażają się w wynikach spółdzielni produkcyjnych. POM wtedy pracuje dobrze, jeżeli spółdzielnia, którą obsługuje, ma dobre wyniki. Dotychczasowy system płac nie uwzględniał tego. Cały dotychczasowy system premiowania był uzależniony od wykonania planu POM w ha orki średniej. Na ha orki średniej przeliczało się wszystkie prace — zarówno transportowe, jak i prace polowe w spółdzielniach, które stanowią właściwe zadanie POM-u. Zdarzały się wypadki, że POM w pełni wykonywał plan w ha orki średniej, wykonując rozmaite prace transportowe bądź inne prace u rozmaitych użytkowników, nie wypełniając równocześnie warunków umów zawartych ze spółdzielniami. Dotychczasowy system norm stwarzał niesłusznie szczególnie korzystne warunki dla pracujących w transporcie. System premii dla pracowników inżynieryjno-technicznych i system wynagrodzeń traktorzystów nie był powiązany z wynikami produkcyjnymi spółdzielni. Czynnik zainteresowania materialnego nie działał w POM-ie we właściwym kierunku. Wprowadzony system premiowania pracowników inżynieryjno-technicznych ustala premiowanie dyrektorów POM-ów i agronomów w zależności od plonów osiąganych przez spółdzielnie i w zależności od terminowego wykonania poszczególnych kampanii w spółdzielniach. System premiowy ustala, że aparat inżynieryjno-techniczny POM odpowiada za wykonanie terminowe wszystkich prac w spółdzielni — zarówno traktorowych, jak i konnych, wykonywanych sprzężajem spółdzielczym. Pracownicy inżynieryjno-techniczni, którzy zapewnili terminowe wykonanie planów kampanijnych i przyczynili się do osiągnięcia zaplanowanych plonów, mogą otrzymać w ciągu roku dodatkowo 5—7 pensji miesięcznych.

Realizacja uchwał rządu o zwiększeniu pomocy dla rolnictwa wymaga znacznej mobilizacji sił chłopów pracujących i pracowników POM i PGR. Musi nastąpić zasadniczy przełom w pracy organizacyjnej aparatu państwowego w zakresie kierowania rolnictwem. Muszą powstać nowe formy kierowania rolnic-

twem w tych rejonach kraju, w których sektor socjalistyczny odgrywa decydującą rolę w rolnictwie.

Podniesienie poziomu pracy aparatu państwowego, wzrost gospodarczo-organizacyjnej roli naszego państwa ludowego w rolnictwie stanowi konieczny warunek realizacji ogólnonarodowego programu podniesienia rolnictwa, ogłoszonego w uchwałach II Zjazdu.

KAZIMIERZ SECOMSKI

Nowe kierunki polityki inwestycyjnej i ich wpływ na wzrost dobrobytu ludności

I

Inwestycje stanowią niewątpliwie jeden z podstawowych elementów realizacji nowego programu gospodarczego, wytyczonego na lata 1954—1955 w uchwałach II Zjazdu PZPR. Wchodzą one w skład planu nowego rozstawienia sił i środków jako jedna z jego najistotniejszych części. Wskazane w referacie sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta nowe zadania, związane z koniecznością szybkiego podniesienia stopy życiowej mas pracujących, wymagają dla swej realizacji skoncentrowania we wszystkich dziedzinach wysiłku na rzecz wzrostu dobrobytu ludności. Wiąże się to na odcinku inwestycji z potrzebą przeprowadzenia odpowiednich zmian w dotychczasowej polityce inwestycyjnej, przede wszystkim w zakresie struktury nakładów inwestycyjnych. Wymaga to również znacznego zwiększenia efektywności nakładów, a tym samym lepszego wykorzystania przez gospodarkę narodową środków inwestycyjnych przeznaczanych corocznie na rzecz jej rozwoju.

Ocena obecnych założeń polityki inwestycyjnej na najbliższy okres czasu wymaga uprzedniego syntetycznego zobrazowania rozwoju działalności inwestycyjnej w Polsce Ludowej. Równocześnie staje się niezbędne dokonanie próby periodyzacji tego rozwoju w okresie 10-lecia Polski Ludowej.

Rok 1953 zamyka właśnie okres bardzo szybkiego, a nawet burzliwego rozwoju inwestycji i budownictwa w Polsce Ludowej. Silny wzrost nakładów inwestycyjnych spowodował jednocześnie powstanie całego szeregu trudności, których opanowanie nie zawsze mogło być przeprowadzone w całkowicie poprawny sposób. Koncentrowaliśmy uwagę i wysiłki przede wszystkim na opanowaniu szybkiego wzrastania planów inwestycyjnych i planów budownictwa w ujęciu ilościowym, natomiast zaniedbaliśmy należyte opanowanie problemów uzyskania istotnych zniżek kosztów inwestycji, a tym samym ich efektywności.

Okres 10-lecia Polski Ludowej zamykamy w dziedzinie inwestycji i budownictwa wielkimi osiągnięciami. Niewątpliwie mimo pewnych błędów i braków w dotychczasowym rozwoju działalności inwestycyjnej — zwłaszcza na tle wciąż jeszcze występującego rozproszenia nakładów i nie zawsze najbardziej ekonomicznego ich wykorzystania — trzeba wskazać na tak wielkie osiągnięcia, jak przeprowadzenie w krótkim czasie odbudowy gospodarki narodowej z olbrzymich zniszczeń wojennych, szybkie zainwestowanie Ziem Zachodnich, znajdujących się w stanie zniszczenia i zaniedbania po ustaniu działań wojennych,

a przede wszystkim — zbudowanie silnego przemysłu socjalistycznego, zwłaszcza przemysłu ciężkiego i obronnego. Już dotychczasowy rozwój przemysłu którego dalsza rozbudowa jest niezbędnym warunkiem rozwoju całości gospodarki narodowej, umożliwi nam przeprowadzenie rekonstrukcji technicznej i rozbudowy innych działów gospodarki narodowej, szczególnie zaś rolnictwa.

Stąd też w ocenie rozwoju działalności inwestycyjnej minionego okresu należy — niezależnie od konieczności wskazania stwierdzonych uprzednio błędów — podkreślić wagę zrealizowanej dotychczas rozbudowy gospodarki narodowej, pozwalającej obecnie na wysunięcie nowych zadań. Wprawdzie znajdujemy się dzisiaj jeszcze „na półmetku" realizacji wielkiego planu socjalistycznego uprzemysłowienia, jednakże już obecne możliwości znacznie rozwiniętego przemysłu wyposażyły gospodarkę narodową w skuteczne środki działania, które stanowić będą instrument przyśpieszenia rozwoju innych gałęzi gospodarki narodowej pod kątem wszechstronnego zabezpieczenia realizacji podstawowego zadania obecnego okresu budownictwa socjalistycznego, którym jest przyśpieszenie wzrostu dobrobytu ludności pracującej.

Na odcinku inwestycji zarysowały się obecnie nowe problemy wynikające z konieczności przestawiania i zmian struktury nakładów inwestycyjnych oraz bezwzględnego wzmożenia walki o lepsze wykorzystanie środków inwestycyjnych. Bardziej ekonomiczne rozwiązania projektów, tańsze, szybsze i jakościowo lepsze budownictwo stanowią niewątpliwie najważniejsze odcinki walki o uzyskanie znacznie większych efektów przy utrzymaniu na tym samym poziomie nakładów inwestycyjnych.

W ocenie dotychczasowego rozwoju inwestycji można wyodrębnić następujące 4 okresy:

1. Okres pierwszy — okres wstępnej odbudowy w latach 1944—1946, nacechowany koniecznością szybkich, doraźnych rozstrzygnięć, jeszcze bez powiązania ramami jednolitego planu wieloletniego. W okresie tym zachodziła potrzeba natychmiastowego uruchamiania nieczynnych albo tylko częściowo uszkodzonych obiektów inwestycyjnych, wymagających z reguły niewielkich nakładów. Z dzisiejszego punktu widzenia był to okres inwestycji technicznie łatwych, jakkolwiek ich zrealizowanie w trudnym okresie organizowania Państwa Ludowego i wobec istniejących wówczas braków materiałowych nastręczało w praktyce wiele istotnych trudności.

2. Okres drugi — okres planu 3-letniego, stanowiący już podjęcie pomyślnie przeprowadzonej w ramach pierwszego narodowego wieloletniego planu gospodarczego odbudowy zniszczonego gospdarstwa narodowego. Okres ten nacechowany był szczególnie szybkim wzrostem ilościowym inwestycji i budownictwa, w zasadzie jednak wciąż jeszcze o prostym i nieskomplikowanym charakterze poza działem nowych i wielkich obiektów przemysłowych.

3. Okres trzeci — okres pierwszej fazy planu 6-letniego, obejmującej lata 1950—1954, stanowiący w dziedzinie inwestycji etap o szczególnie dużym napięciu rozbudowy, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu ciężkiego. Okres ten stanowi niewątpliwie fazę decydujących osiągnięć w dziedzinie inwestycji, z reguły nowych, o trudnym pod względem wykonawczym profilu. W latach 1950—1953 nastąpił znaczny rozwój inwestycji i budownictwa o charakterze nowym, przy czym w stosunku do ustaleń planu 6-letniego zrealizowaliśmy zadania inwestycyjne tego okresu z poważną nadwyżką w budownictwie inwstycyjnym, oznaczającą blisko półroczne wyprzedzenie, podobnie jak w rozwoju całości produkcji

przemysłowej. Specjalnie należy przy tym podkreślić, iż obok wybitnego wzrostu wielkości zrealizowanych w tym okresie zadań inwestycyjnych i budowlanych wystąpiły już zasadnicze zmiany jakościowe. Zmiany te charakteryzują się zarówno poważnym wzrostem udziału nowego i trudnego budownictwa, jak też jego wielką koncentracją w niektórych regionach kraju, co wymaga nowoczesnej organizacji budownictwa oraz stworzenia wielkich przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Nasze wielkie budowle socjalizmu wymagają zastosowania najnowszej techniki wykonawczej przy równoczesnym dysponowaniu wysokokwalifikowaną kadrą kierowniczą na wielkich placach budowy, jak też zespołami inżynieryjno-technicznymi, niezbędnymi dla przyszłej eksploatacji wielkich inwestycji, związanych z należytym opanowaniem i znajomością przebiegu niejednokrotnie skomplikowanych procesów technologicznych, w nowobudowanych obiektach przemysłowych.

4. Okres czwarty — okres drugiej fazy planu 6-letniego, nacechowany koniecznością przesunięć dotychczasowych kierunków inwestycji oraz dostosowania organizacji budownictwa do zmienionych zadań, wysuniętych w uchwałach partii i rządu. Okres obecny, oprócz dalszej poprawy pod względem jakości inwestycji i budownictwa, wymaga również odpowiedniego przygotowania się do podjęcia nowych zwiększonych zadań inwestycyjno-budowlanych w nadchodzącym planie 5-letnim. Stąd też okres ten powinien być również wykorzystany do odpowiedniego rozszerzenia bazy technicznej, umożliwiającej zwiększenie wysiłku inwestycyjnego, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa i powiązanych z nim wielkich inwestycji wodno-melioracyjnych. Nasuwa to konieczność zabezpieczenia również odpowiedniego wzrostu produkcji materiałów budowlano-montażowych oraz rozszerzenia dostaw w dziedzinie maszyn budowlanych.

Podstawowym rysem charakterystycznym rozwoju działalności inwestycyjnej minionego 10-lecia jest silne, w niektórych latach nawet burzliwe wzrastanie nakładów inwestycyjnych. Potrzeby odbudowy kraju w pierwszym i drugim okresie, a następnie szybkie umacnianie bazy materialno-technicznej, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu, realizowane w trzecim okresie (pierwsza faza planu 6-letniego), wyraźnie wpłynęły na znaczne zwiększenie państwowych planów inwestycyjnych, uchwalanych na poszczególne lata. Jeśli przyjąć za punkt wyjściowy rok 1946, obejmujący inwestycje scentralizowane, zrealizowane w okresie pierwszego kwartału 1946 roku oraz w ramach pierwszego 3-kwartalnego planu inwestycyjnego, to wówczas podane niżej tablice odzwierciedlą nam w ujęciu wskaźnikowym wzrost nakładów w kolejnych rocznych planach inwestycji.

Tablica nr 1

Wzrost scentralizowanych nakładów inwestycyjnych w pierwszym i drugim okresie w cenach 1953 roku

	1946	1947	1948	1949
Wskaźnik I	100	132	189	304
„ II		132	143	161

W tablicy powyższej wskaźnik I obrazuje wzrost nakładów inwestycyjnych w okresie planu 3-letniego w stosunku do poziomu inwestycji w roku 1946, przyjętym za 100. Wskaźnik II ilustruje przyrost nakładów inwestycyjnych z roku na rok.

Tablica nr 2

Wzrost scentralizowanych nakładów inwestycyjnych w trzecim okresie w cenach 1953 roku

	1946	1949	1950	1951	1952	1953
Wskaźnik I	100	304	447	540	630	723
„ II		100	147	178	207	238
„ III			147	121	117	115

Tablica nr 2 podaje: wskaźnik I — wzrost nakładów inwestycyjnych w pierwszej fazie planu 6-letniego w stosunku do roku wyjściowego 1946, przyjętego za 100; wskaźnik II — wzrost nakładów w pierwszych latach planu 6-letniego w zestawieniu z rokiem 1949, przyjętym za 100; wreszcie wskaźnik III — przyrost nakładów z roku na rok.

Na osobne podkreślenie zasługuje wielki wzrost *całości* nakładów inwestycyjnych (planowych i pozaplanowych) w latach 1946—1953 w porównaniu z okresem przedwojennym. Podane wyżej tablice 1 i 2 obrazują szybkie zwiększanie się rozmiarów scentralizowanych inwestycji nie objętych planami państwowymi (w gospodarce drobnotowarowej i kapitalistycznej). Inwestycje w latach 1946—1953 w porównaniu z rokiem 1938 przedstawiały się następująco:

Wzrost całości nakładów inwestycyjnych w cenach 1953 roku

1. Pierwszy i drugi okres

	1938	1946	1947	1948	1949
Wskaźnik wzrostu	100	106	135	168	208

2. Trzeci okres

	1938	1950	1951	1952	1953
Wskaźnik wzrostu	100	295	327	384	439

Pierwszy i drugi okres przyniósł w porównaniu z rokiem 1938 więcej niż podwojenie ogólnych rozmiarów inwestycji w Polsce Ludowej. W trzecim okresie nastąpiło osiągnięcie poziomu więcej niż czterokrotnie wyższego, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca więcej niż 6-krotnego.

Przedstawione wyżej dane wskazują wyraźnie:

po pierwsze — na niezwykle silny wzrost wysiłku inwestycyjnego Polski Ludowej w latach odbudowy i w pierwszej fazie planu 6-letniego w porównaniu z niskim poziomem inwestycji w latach Polski kapitalistycznej;

po drugie — na szczególnie wysokie wzrosty nakładów z roku na rok, występujące zwłaszcza w okresie odbudowy oraz w pierwszych latach planu 6-letniego.

Dodatkowo należy podkreślić, iż rok 1938, przyjęty jako podstawa wyjściowa dla przeprowadzonych porównań, był rokiem najwyższego w latach międzywo-

jennych poziomu inwestycji. W okresie depresji 1929—1936 nakłady inwestycyjne w Polsce kapitalistycznej spadały do poziomu zaledwie około 60% sum inwestycyjnych roku 1928 czy nawet roku 1938.

Ze sporządzonych zestawień porównawczych staje się widoczne, że zarówno rozmiary nakładów, zrealizowanych w ramach państwowych planów inwestycyjnych jak też cyfry dotyczące całości nakładów inwestycyjnych planowych i pozaplanowych (w rolnictwie indywidualnym, zwłaszcza w okresie odbudowy, nakłady te osiągnęły znaczne rozmiary), świadczą o wielkim rozwoju działalności inwestycyjnej w Polsce Ludowej. Dzięki przeprowadzonym zmianom ustroju polityczno-społecznego wybitnie przybrało na sile tempo rozwoju gospodarki narodowej, a dynamika rozbudowy i wzrostu potencjału gospodarczego Polski Ludowej pozwoliła na uzyskanie w ciągu krótkiego okresu minionego 10-lecia jednego z czołowych miejsc w Europie — zwłaszcza pod względem uprzemysłowienia.

Tak poważny rozwój działalności inwestycyjnej wymagał niewątpliwie odpowiedniego wzrostu socjalistycznej akumulacji. Obok rosnących nakładów inwestycyjnych, zarysowało się również zjawisko planowego zwiększania środków obrotowych i rezerw. W wyniku powyższego zaznaczył się szczególnie szybki wzrost akumulacji, który obrazują następujące zestawienia:

Tablica nr 3

Wzrost akumulacji w latach odbudowy w %

	1938	1946	1947	1948	1949
Udział akumulacji w dochodzie narodowym	12.7	19,6[1]	21,0[1]	20,7[1]	23,2

Tablica nr 4

Wzrost akumulacji w pierwszej fazie planu 6-letniego oraz poziom akumulacji przewidywanej dla lat 1954—1955

	1950	1951	1952	1953	1954	1955
Udział akumulacji w dochodzie narodowym	27,2	28,1	26,9	25,1	21,2	19,8

W latach odbudowy, a następnie w okresie pierwszych czterech lat planu 6-letniego nastąpiło znaczne powiększenie się globalnej cyfry dochodu narodowego w porównaniu z rokiem 1938, mianowicie blisko 2,8-krotnie, a w przeliczeniu na głowę mieszkańca przeszło 3,5-krotnie. Należy stwierdzić, iż wobec równoczesnego silnego zwiększenia udziału akumulacji w poważnie wzrastającym dochodzie narodowym — ogromnie rozszerzyła się baza działalności inwestycyjnej. Poziom inwestycji w roku 1953 wzrósł w przeliczeniu na głowę mieszkańca w porównaniu z okresem przedwojennym prawie sześciokrotnie.

Z drugiej strony trzeba podkreślić, iż narastanie wysiłku inwestycyjnego zostało powiązane z jednoczesnym w ostatnich latach bardzo silnym naciskiem na rozszerzenie socjalistycznej akumulacji. Można by określić, że w roku 1951 zaznaczył się jak gdyby „punkt wrzenia", odpowiadający szczytowemu zwięk-

[1] Cyfry dla lat 1946-48 obejmują tylko udział inwestycji w dochodzie narodowym.

szeniu się udziału akumulacji w dochodzie narodowym na ówczesnym etapie. Biorąc pod uwagę występujące w tych latach zjawiska niepomyślnego kształtowania się zbiorów w rolnictwie w związku z niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, zaszła konieczność dokonania zmniejszeń udziału akumulacji, co zostało w pewnej skali przeprowadzone już w latach 1952—1953. Nowy program gospodarczy, przyjęty dla końcowego okresu planu 6-letniego, oparty został na założeniu dalszego wydatnego pomniejszenia udziału akumulacji w dochodzie narodowym.

Niewątpliwie wysiłki, podjęte już w roku 1952 w kierunku dostosowania poziomu akumulacji do zmienionych warunków, spowodowanych niepomyślną sytuacją w rolnictwie, umożliwiły stopniowe przejście do zmiany polityki inwestycyjnej obecnego okresu. Zmniejszenie tempa wzrostu inwestycji w latach 1952—1953 stało się zarazem punktem wyjścia do wysunięcia nowych zadań w dziedzinie inwestycji i budownictwa. Pokonywanie mniejszych skoków w rozwoju nakładów inwestycyjnych z roku na rok umożliwiło zapoczątkowanie planowych wysiłków w kierunku porządkowania działalności przedsiębiorstw budowlano-montażowych oraz biur projektowych i tym samym przejścia do realizacji programu znaczniejszej obniżki kosztów inwestycji. Zadania w dziedzinie zmniejszenia kosztów inwestycji, zwłaszcza w zakresie robót budowalnych, zostały w latach 1950—1953 zakreślone na znaczną skalę i jakkolwiek coroczne plany obniżki kosztów nie zostały w pełni wykonane, to jednak osiągnięte realnie zmniejszenie kosztów miało znaczny wpływ na wzrost rzeczowej wartości corocznych wydatków inwestycyjnych.

Oceniając generalnie rozwój działalności inwestycyjnej minionego 10-lecia, należy sformułować następujące wnioski:

Nowy ustrój polityczno-społeczny wyzwolił w Polsce Ludowej wielkie możliwości i rezerwy, zabezpieczające szczególnie duży wzrost wysiłku inwestycyjnego. Wzrost ten przyczynił się do szybkiego i pomyślnego wykonania planu odbudowy kraju, a następnie również do pomyślnej realizacji zadań gospodarczych, przewidzianych w planie 6-letnim.

Tak znaczny rozwój działalności inwestycyjnej wymagał poważnego rozszerzenia udziału akumulacji w dochodzie narodowym. Rozszerzenie to osiągnęło swój punkt kulminacyjny w roku 1951. Zgodnie z założeniami nowego programu gospodarczego, opracowanymi pod kątem przyśpieszenia wzrostu dobrobytu ludności pracującej, nastąpiło odpowiednie ograniczenie udziału akumulacji.

Burzliwy wzrost w poszczególnych latach poziomu nakładów inwestycyjnych wywołał szereg trudności. Koncentrowanie uwagi i nacisku na wykonaniu zadań inwestycyjnych pod względem ilościowym spowodowało pewne zaniedbania w zakresie kontroli wyników inwestycyjnych pod względem jakościowym. Pewne zwolnienie tempa narastania nakładów inwestycyjnych w latach 1952—1953 stało się punktem wyjścia do skierowania wysiłku na podniesienie jakościowej strony działalności inwestycyjnej.

Obecny okres rozwoju inwestycji przynosi nowe zadania, nową strukturę inwestycji, zmianę dotychczasowych kierunków polityki inwestycyjnej. Ten niewątpliwie znaczny zwrot w dotychczasowej działalności inwestycyjnej wymaga wysunięcia nowej problematyki w dziedzinie inwestycji, przezwyciężenia trudności szybkiego wzrostu ilościowego w latach poprzednich oraz umiejętnego przestawiania struktury inwestycji i budownictwa, niezbędnego do wykonania podstawowego zadania, którym jest szybsze podniesienie poziomu stopy życiowej mas pracujących. Problematyka ta wymaga obecnie szerszego oświetlenia.

II

Uchwały partii określiły wyraźnie, jakich należy dokonać zmian w planowaniu gospodarczym obecnego okresu, aby lepiej dostosować się do wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu i innych praw ekonomicznych oraz lepiej wykorzystać ich działanie w kierunku stałej poprawy dobrobytu mas pracujących. Do najbardziej istotnych wskazań na tym odcinku należą niewątpliwie zmiany nakreślone w proporcjach rozwoju gospodarki narodowej. Wśród narzędzi, które zostały użyte do przeprowadzenia powyższych zmian, należy przede wszystkim wymienić nową strukturę inwestycji, będących najbardziej skutecznym instrumentem do przyśpieszenia rozwoju zapóźnionych gałęzi gospodarki narodowej.

Ustalenie nowych proporcji rozwojowych pozwoli wyeliminować te nierównomierności, które wyraźnie zaznaczyły się w rozwoju niektórych działów gospodarki narodowej, a zwłaszcza rolnictwa. Stąd też staje się zrozumiałe, że główne linie wysiłku inwestycyjnego w najbliższym okresie muszą pozostawać w ścisłym związku z wielkimi zadaniami, wysuniętymi na lata 1954—1955 w takich dziedzinach, jak rolnictwo, przemysł wytwarzający przedmioty spożycia, budownictwo socjalno-kulturalne, budownictwo mieszkaniowe i komunalne oraz obrót towarowy.

Przed przejściem do zanalizowania realizowanych obecnie zadań inwestycyjnych w poszczególnych działach gospodarki narodowej staje się niezbędne przedstawienie dwu podstawowych decyzji, podjętych na odcinku inwestycji.

Pierwszą z tych decyzji jest zasada *ustabilizowania wielkości* nakładów inwestycyjnych w roku 1954 oraz w roku 1955 na poziomie wykonania planu inwestycyjnego na rok 1953. Zasada ta stanowi niezmiernie ważny element ukształtowania skali obciążenia dochodu narodowego przez inwestycje w najbliższych latach. W konsekwencji stabilizacji wielkości inwestycji w latach 1953, 1954 i 1955 osiągnie się w praktyce skierowanie całego przyrostu dochodu narodowego w obecnej fazie rozwoju wyłącznie na podniesienie poziomu spożycia. Jest to niewątpliwie najbardziej istotna część założeń nowego programu gospodarczego. Zatrzymanie dalszego wzrostu nakładów inwestycyjnych przy jednoczesnym dopuszczeniu niewielkiego tylko wzrostu środków obrotowych i rezerw umożliwia istotne przesunięcie w podziale dochodu narodowego na część konsumowaną i część akumulowaną. W konsekwencji powyższego stworzone zostały warunki do rozszerzenia poziomu spożycia.

Drugim ważnym zagadnieniem nowego programu gospodarczego jest skoncentrowanie wysiłku w dziedzinie szybszego rozwoju tych gałęzi gospodarki narodowej, które mogą bezpośrednio zapewnić wzrost poziomu życiowego ludności. Przede wszystkim dotyczy to rolnictwa oraz przemysłu wytwarzającego przedmioty spożycia. Dotyczy również lepszego zaspokojenia potrzeb ludzi pracy w dziedzinie usług socjalno-kulturalnych, warunków mieszkaniowych i w zakresie gospodarki komunalnej oraz w dziedzinie obrotu towarowego.

Jednym z zasadniczych warunków pomyślnej realizacji nowego programu jest umiejętne przestawienie wysiłków inwestycyjnych i szybkie skierowanie znacznej części nakładów inwestycyjnych na przyśpieszenie rozwoju tych gałęzi gospodarki narodowej, które zabezpieczą wzrost produkcji dóbr konsumpcyjnych oraz wzrost usług.

Rozróżnić tu należy podwójny wpływ zwiększonych nakładów inwestycyj-

nych. Najpierw trzeba podkreślić dodatnie oddziaływanie zwiększonych inwestycji na uzyskanie już w najbliższym okresie, jeszcze w latach 1954—1955, odpowiedniego wzrostu produkcji artykułów konsumpcyjnych. Z drugiej strony trzeba podkreślić duży wpływ obecnie realizowanych inwestycji na odpowiednie rozszerzenie urządzeń, zabezpieczających w dalszych latach poważną rozbudowę działu produkcji przedmiotów spożycia. W tym ujęciu dokonywane obecnie inwestycje traktować należy jako stały element, oznaczający odpowiednie zmiany w proporcjach rozwojowych gospodarki narodowej w latach następnych.

Ten podział inwestycji na grupę, przynoszącą efekty już w obecnym okresie lat 1954—1955 i grupę, która zwłaszcza w rolnictwie zapewni wzrost produkcji dopiero w późniejszym okresie, wskazując na natychmiastowe (doraźne) i późniejsze rozszerzenie bazy materialnej do poprawy stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi.

Założenie stabilizacji poziomu nakładów inwestycyjnych w obecnym okresie rozpatrzymy na tle wielkości planu inwestycyjnego na rok 1954 w porównaniu z poziomem wykonania inwestycji w roku ubiegłym. Plan inwestycyjny, analizowany jako całość, składa się z następujących 4 działów:

Dział I — plan inwestycji scentralizowanych,
Dział II — plan inwestycji ze środków własnych,
Dział III — plan inwestycji niescentralizowanych,
Dział IV — plan inwestycji pozalimitowych.

Ogólne ukształtowanie się poziomu nakładów inwestycyjnych w myśl przedstawionej wyżej klasyfikacji obrazuje następujące zestawienie wskaźników:

Tablica nr 5

Porównanie wielkości planu inwestycyjnego nu rok 1953 i 1954

Wyszczególnienie	1953	1954
Wielkość nakładów inwestycyjnych	100	102
w tym: dział I	100	101,9
„ II	100	123,7
„ III	100	95,8
„ IV	100	110

Z zestawienia powyższego wynika, iż plan inwestycyjny na rok 1954 wzrasta o 2% w porównaniu z poziomem nakładów inwestycyjnych, zrealizowanych w roku 1953. Jeśli uwzględni się fakt, że w toku wykonywania planu zwykle pewna niewielka część robót i dostaw inwestycyjnych z różnych przyczyn nie może być w pełni wykonana (opóźnienie dostaw krajowych z importu itp.), to wówczas przyjmując wielkość tego „poślizgu" na około 3%, poziom nakładów inwestycyjnych w roku 1954 ukształtuje się nawet nieco poniżej wielkości inwestycji z roku 1953. To podstawowe założenie dla obecnego okresu, związane z zatrzymaniem wielkości nakładów inwestycyjnych na dotychczasowym poziomie, zostało w pełni zachowane.

Najczęściej analizuje się cyfry, dotyczące działu inwestycji scentralizowanych, stanowiących zresztą przytłaczającą część całości planu inwestycyjnego

(około 90%). Inwestycje te są przedmiotem szczegółowych badań według pojedynczych tytułów inwestycyjnych na szczeblu centralnym.

Jako drugi dział planu występują inwestycje ze środków własnych. Inwestycje te włączane są do planu w ciągu roku w miarę akumulowania środków przez inwestorów pewnych kategorii i w miarę możliwości materiałowych i wykonawczych. Dotyczy to zwłaszcza inwestycji przeprowadzanych ze środków własnych przez przemysł terenowy oraz przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze w dziedzinie obrotu towarowego. Jest to również ważny dział inwestycji ze względu na możność przyśpieszenia wzrostu produkcji przemysłowej grupy B.

Trzeci dział planu, obejmujący inwestycje niescentralizowane, wiąże się z koniecznością zabezpieczenia poszczególnym inwestorom możności dokonywania drobnych zakupów, związanych z uzupełnieniem parku maszynowego, urządzeń, wyposażenia w sprzęt i inwentarz. W ten sposób, normując globalnie dla poszczególnych zakładów pracy dopuszczalną wielkość całości zakupów w ciągu roku pozostawia się im możność zaspokojenia pilnych potrzeb w dziedzinie nabywania maszyn i urządzeń.

Wreszcie czwarty dział planu inwestycyjnego stanowią inwestycje pozalimitowe. Inwestycje te stanowią z reguły skuteczny instrument, wzmagający wysiłki w celu uzyskania dodatkowych oszczędności w budżetach czy w planach eksploatacyjnych poszczególnych przedsiębiorstw. Wygospodarowane oszczędności, środki funduszu zakładowego, czy też inne ponadplanowe środki finansowe i materiałowe stanowią podstawę do realizacji inwestycji pozalimitowych. Mobilizowanie do oszczędności gospodarki jest połączone z możnością zużycia dodatkowych oszczędności na zaspokajanie pilnych potrzeb bytowych załogi jak: budowa ambulatorium, świetlicy, nowych mieszkań itd.

Obok stabilizacji wielkości nakładów należy wymienić jako drugi podstawowy element nowej polityki inwestycyjnej zmianę wewnętrznej struktury planu inwestycyjnego. Zmiana struktury nakładów stała się niezbędna dla szybkiego wyrównania dysproporcji rozwojowych, ujawnionych w niektórych działach gospodarki narodowej. Dla szybkiego podniesienia stopy życiowej mas pracujących jest niezbędne poważne wzmocnienie tych gałęzi gospodarki narodowej, których rozwój w latach 1954—1955 powinien być znacznie przyśpieszony. Poniżej zostały scharakteryzowane cyfry, dotyczące wzrostu zadań inwestycyjnych w niektórych działach gospodarki narodowej, z uwzględnieniem cyfr planu na rok 1954 oraz ustaleń dla roku 1955, określonych w tezach przedzjazdowych, a następnie w uchwałach II Zjazdu. Obrazuje to następujące zestawienie:

Tablica nr 6

Wskaźniki wzrostu nakładów inwestycyjnych w niektórych działach gospodarki narodowej

1953 = 100

Wyszczególnienie	Plan na 1954 r.	Ustalenia dla roku 1955	
		na IX Plenum	na II Zjeździe
1. Rolnictwo i leśnictwo	135,7	145	180 — 200
2. Przemysł artykułów konsumpcyjnych	111,1	138	135 — 140
3. Urządzenia socjalne i kulturalne	131,8	134	ok. 135
4. Budownictwo mieszkaniowe	120,5	126	ok. 125
5. Gospodarka komunalna	122,7	126	130 — 135

Przytoczone wyżej dane wyraźnie wskazują na fakt, że przy zachowaniu niezmienionego poziomu planu inwestycyjnego jako całości zaznaczyły się poważne przesunięcia w jego strukturze. Jednocześnie nastąpiło istotne pogłębienie wysiłku inwestycyjnego w kierunkach, wskazanych w tezach uchwalonych przez IX Plenum KC PZPR. Analiza możliwości rozszerzenia nakładów inwestycyjnych w rolnictwie doprowadziła do wniosku, iż realne jest dalsze zwiększenie tempa inwestycji na rzecz przyśpieszenia rozwoju rolnictwa. W szczególności znacznie zwiększono roboty melioracyjne, gdzie, uwzględniając dobre ich przygotowanie oraz pomyślny przebieg robót w roku 1953, stało się w pełni uzasadnione dalsze znaczne podwyższenie nakładów inwestycyjnych w roku 1954.

Istotnym elementem konieczności podwyższenia wzrostu inwestycji rolniczych jest również dział spółdzielczości produkcyjnej. Szybki wzrost liczby nowych spółdzielni, który wystąpił w roku 1953, wymaga należytego zwiększenia nakładów, umożliwiających odpowiednie zagospodarowanie nowopowstałych spółdzielni. Równocześnie zachodzi konieczność przyśpieszenia organizacji nowych Państwowych Ośrodków Maszynowych oraz lepszego zainwestowania już istniejących POM dla zwiększenia stopnia mechanizacji rolnictwa oraz polepszenia obsługi spółdzielni produkcyjnych i indywidualnego rolnictwa. Szybki wzrost spółdzielni produkcyjnych i Państwowych Ośrodków Maszynowych ilustruje poniższe zestawienie:

Tablica nr 7

Wyszczególnienie	1949	1950	1951	1952	1953
Liczba spółdzielni produkcyjnych na koniec roku	243	2200	3055	4904	8099
Liczba POM na koniec roku	30	156	260	325	401

Na szczególne podkreślenie zasługuje wzrost inwestycji, związanych z rozwojem bazy paszowej, niezbędnej dla zabezpieczenia szybszego zwiększania się produkcji hodowlanej. W szczególności — obok poważnego rozszerzania inwestycji melioracyjnych — została zwrócona uwaga na umożliwienie rozwoju budownictwa gospodarczego na wsi na drodze lepszego zaopatrzenia w materiały budowlane oraz na drodze wzmocnienia potencjału wykonawczego Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych. Również odpowiednio zwiększyły się nakłady przeznaczone na pomoc zootechniczną. Równocześnie stworzono odpwiednie możliwości w zakresie budownictwa gospodarczego w PGR, uwzględniające rozwój stada podstawowego.

Obok nakładów, przewidzianych w planie inwestycyjnym na rok 1954, zostały przeznaczone również znacznie zwiększone środki finansowe z planu kredytowego na różne formy pomocy inwestycyjnej dla małych i średnich gospodarstw rolnych oraz członków spółdzielni produkcyjnych. Jeśli dokonać łącznego podsumowania wzrostu nakładów inwestycyjnych oraz środków planu kredytowego o charakterze inwestycyjnym, to wówczas otrzymamy wskaźnik wzrostu pomocy inwestycyjnej dla rolnictwa w roku 1954, wynoszący blisko 142, a więc niemal równy ustaleniom, przyjęty dla roku 1955 w tezach IX Plenum. Jak z tego widać, zakres pomocy dla rolnictwa uległ dalszemu znacznemu poszerzeniu i przy

pomyślnym przebiegu inwestycji w roku bieżącym stanie się możliwe poważne przekroczenie założeń pierwotnie ustalonych dla roku 1955

W dziedzinie przemysłu został podjęty znaczny wysiłek, związany z odpowiednim przygotowaniem inwestycji zabezpieczających rozwój przemysłu grupy B. Przygotowano wiele uchwał Prezydium Rządu, wytyczających linie rozwojowe i zadania dla poszczególnych gałęzi przemysłu artykułów konsumpcyjnych. Dla wykonania zadań wzrostu produkcji staje się niezbędne zrealizowanie wielu inwestycji pod koniec roku 1954 oraz w ciągu roku 1955. W niektórych gamentacyjnej, dostawy maszyn i urządzeń oraz od strony wykonawczej. Z tych względów — mimo wielkich prac przygotowawczych, będących obecnie w pełnym toku — nie można było natychmiast zabezpieczyć silnego wzrostu cyfrowego w nakładach inwestycyjnych na rozwój przemysłu artykułów konsumpcyjnych. Po zakończeniu trwających obecnie przygotowań nastąpi silny wzrost inwestycji pod koniec roku 1954 oraz w ciągu roku 1955. W niektórych gałęziach przemysłu grupy B zdołano już jednak w roku 1954 zabezpieczyć poważny wzrost nakładów. Dotyczy to przede wszystkim przemysłu mięsnego i mleczarskiego, przemysłu drobnego, rzemiosła, przemysłu lekkiego oraz przemysłu rolnego i spożywczego. Wzrost nakładów inwestycyjnych w niektórych gałęziach przemysłu grupy B przedstawia poniższe zestawienie:

Tablica nr 8

Wskaźniki wzrostu inwestycji w przemyśle grupy B

Wyszczególnienie	1953	1954
Wzrost nakładów ogółem	100	111,1
w tym:		
1. przemysł chemiczny (grupa B)	100	108,5
2. przemysł lekki	100	124,2
3. przemysł rolny i spożywczy	100	117,9
4. przemysł mięsny i mleczarski	100	146,4
5. przemysł drzewny i papierniczy (grupa B)	100	104,3
6. przemysł drobny i rzemiosło	100	145,5

Założenia w dziedzinie inwestycji przemysłu grupy B objęły nie tylko ilościowy wzrost produkcji artykułów konsumpcyjnych, ale również podkreśliły konieczność zapewnienia odpowiedniej poprawy jakości produkcji i wzbogacenia jej asortymentu. Wzrost produkcji artykułów konsumpcyjnych zaznaczył się nie tylko w wielu zakładach przemysłu grupy B, lecz również — dzięki szerokiemu zainicjowaniu produkcji ubocznej — w licznych zakładach przemysłu grupy A. Często za pomocą niewielkich inwestycji podjęta zostaje produkcja artykułów powszechnego użytku, umożliwiająca wszechstronniejsze zaspokojenie potrzeb ludności miast i wsi.

Aby zabezpieczyć sprawną dystrybucję artykułów konsumpcyjnych, zapewniono również odpowiednie nakłady na inwestycje w dziedzinie obrotu towarowego ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb wsi. Polepszenie stanu urządzeń, ułatwiających obrót towarowy między miastem i wsią, jest ważnym ogniwem realizowanego obecnie programu w dziedzinie podniesienia poziomu zaopatrzenia okręgów wiejskich. Wreszcie należy dodać, że organizacje handlowe będą

miały możność bezpośredniego odpowiedniego regulowania wielkości i kierunku produkcji przedmiotów spożycia, badając pod tym kątem widzenia skalę zapotrzebowań i upodobania konsumentów. W związku z tym niejednokrotnie okaże się potrzeba realizowania niewielkich inwestycji związanych ze wzbogaceniem asortymentów towarów i poprawą ich jakości.

Znaczne tempo wzrostu przewidziane zostało w zakresie budownictwa socjalno-kulturalnego. W latach ubiegłych rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych, jakkolwiek znaczny, nie zabezpieczył należytego zaspokojenia narastających w tej dziedzinie potrzeb społecznych. W obecnym okresie przewidziano znaczny wzrost inwestycji w dziedzinie budownictwa socjalnego i kulturalnego, koncentrując je przede wszystkim na przyśpieszeniu rozwoju szkolnictwa podstawowego oraz służby zdrowia. W związku z napływem dużych ilościowo powojennych roczników dzieci w wieku szkolnym trzeba obecnie rozszerzyć liczbę nowobudowanych izb lekcyjnych do około 2000 rocznie. W roku 1954 zostanie oddanych do użytku ponad 1600 nowych izb lekcyjnych, przy czym równocześnie rozpocznie się budowę w stanie surowym szeregu szkół podstawowych, co zabezpieczy w roku 1955 uzyskanie około 2000 izb lekcyjnych. W dziedzinie służby zdrowia przewidziano odpowiednio zwiększone nakłady na budowę szpitali oraz żłobków, zwłaszcza przyfabrycznych oraz na terenie osiedli robotniczych. Poważnie rozszerzone zostało również budownictwo domów akademickich w celu poprawy istniejących warunków oraz w związku z przedłużeniem studiów do lat czterech. Na osobne podkreślenie zasługują inwestycje w dziedzinie kultury. W toku budowy znajdują się gmachy teatrów w Warszawie, Łodzi i Gdańsku.

Aby poprawić istniejące warunki mieszkaniowe, trzeba ciągle zwiększać nakłady na budownictwo mieszkaniowe. Znaczne natężenie procesów urbanizacyjnych w ostatnich latach, związane z masowym przechodzeniem ludności ze wsi do miast, silny rozwój przemysłu i budownictwa, wymagający odpowiedniego zwiększenia stanu zatrudnienia — wiąże się bezpośrednio z koniecznością zabezpieczenia poważnego rozwinięcia budownictwa mieszkaniowego. Wielkie przekształcenia struktury zawodowej ludności, dokonane w Polsce Ludowej, wymagają obecnie rozwiązania problemu warunków mieszkaniowych w miastach. Mimo dotychczasowego znacznego zwiększenia budowy nowych izb mieszkalnych, których np. w roku 1953 oddano do użytku ponad 139000, nadal występują ostre potrzeby społeczne w tej dziedzinie, wynikające również z ogromu zniszczeń wojennych, które znacznie uszczupliły uprzednie zasoby mieszkaniowe w miastach. Budowa nowych osiedli robotniczych wymaga równoczesnego położenia nacisku na pełne ich wyposażenie w urządzenia socjalne i kulturalne, sieć obrotu towarowego jak też w inne urządzenia usługowe i komunalne. Zasada pełnego wykończania osiedli mieszkaniowych jak też stopniowego urządzenia osiedli już wybudowanych wymaga również znacznego wysiłku organizacyjnego i materiałowego. Równolegle z rozwojem budownictwa osiedlowego zostało zabezpieczone zwiększenie dotychczasowej skali budownictwa rozproszonego oraz budownictwa mieszkaniowego spółdzielczego i indywidualnego.

Poważny wzrost nakładów został przewidziany w zakresie gospodarki komunalnej. Inwestycje komunalne przeznaczane są przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia w wodę i urządzenia kanalizacyjne, nowobudowanych zakładów przemysłowych oraz nowych osiedli mieszkalnych. Ponadto w coraz większym stopniu uwzględnia się konieczność poprawy warunków w istniejących miastach i osiedlach. Rozmiar potrzeb w dziedzi-

nie gospodarki komunalnej jest szczególnie wielki i stąd też zachodzi konieczność kontynuowania wysiłku inwestycyjnego przez szereg lat celem rozwiązania problemu urządzeń komunalnych, związanych zwłaszcza z przebudową miast istniejących. Jako czołowe zagadnienia w dziedzinie gospodarki komunalnej należy wymienić — obok zaopatrzenia w wodę osiedli i zakładów przemysłowych — rozwój komunikacji miejskiej oraz poprawę w zakresie urządzeń kanalizacyjnych wraz z budową oczyszczalni ścieków. Niedostateczne zaopatrzenie w rury hamuje dotychczas postęp w rozbudowie urządzeń wodociągowych. Dodać jednak należy, iż największe spośród inwestycji komunalnych, realizowanych w okresie planu 6-letniego, znajdują się już w stadium robót końcowych. Dotyczy to przede wszystkim wielkich prac związanych z zaopatrzeniem w wodę Śląska, Łodzi, Warszawy i Krakowa wraz z Nową Hutą. Do czołowych inwestycji komunalnych należą również inwestycje w dziedzinie komunikacji miejskiej, zwłaszcza zaś na terenie Śląska, Warszawy, Lublina i innych większych miast.

Dla zrealizowania nakreślonych w tak znacznej skali inwestycji związanych bezpośrednio z przyśpieszeniem wzrostu stopy życiowej zaszła konieczność odpowiedniego przegrupowania nakładów inwestycyjnych, obejmujących m.in. przesunięcie ich części z działu komunikacji i łączności oraz przemysłu. Zmniejszenie nakładów w zakresie komunikacji i łączności związane było również z koniecznością dostosowania się do bilansów materiałowych i zmniejszenia istniejącego w tej dziedzinie stanu nadmiernego napięcia. Obok utrzymania poziomu inwestycji związanych z ruchem kolejowym zostały również w pewnym stopniu rozszerzone nakłady niezbędne do rozwoju dróg lokalnych i ich przebudowy, przede wszystkim w dziale dróg gminnych i powiatowych. Natomiast inne działy komunikacji zostały odpowiednio zmniejszone pod kątem przesunięcia części nakładów na zaspokojenie potrzeb w przedstawionych wyżej gałęziach gospodarki narodowej.

Osobnego zanalizowania wymaga problem przesunięć w nakładach inwestycyjnych przeznaczonych na rozwój przemysłu. Przekształcenie struktury inwestycji w dziedzinie przemysłu stało się niezbędne zarówno na tle konieczności przesunięcia części nakładów na rozwój rolnictwa, jak też na tle przyśpieszenia rozbudowy przemysłu grupy B. Tym samym zaszła konieczność odpowiednich zmniejszeń w dziedzinie inwestycji przemysłu ciężkiego. Zrównanie tempa rozwoju produkcji przemysłu grupy A i grupy B w okresie najbliższych dwóch lat wymagało nie tylko dokonania bezpośrednich przesunięć nakładów inwestycyjnych na rzecz przemysłów wytwarzających przedmioty spożycia, ale również zmiany kierunków inwestycji w obrębie samego przemysłu ciężkiego.

Zgodnie z ostatnimi doświadczeniami radzieckimi przeprowadzona została nowa klasyfikacja inwestycji przemysłu grupy A, uwzględniająca najpierw generalny podział na te gałęzie przemysłu grupy A, które wytwarzają środki produkcji niezbędne do dalszej rozbudowy również przemysłu grupy A, oraz te gałęzie przemysłu, które wytwarzają środki produkcji na rzecz rozbudowy przemysłu grupy B.

Otoczono przeto specjalną opieką tę drugą kategorię inwestycji przemysłu ciężkiego. Jest rzeczą oczywistą, iż zabezpieczenie znacznego wzrostu produkcji przedmiotów spożycia wymaga często wyprzedzającej rozbudowy jej bazy materialnej, zabezpieczanej przez rozwój odnośnych działów przemysłu grupy A. Toteż w rozwoju produkcji konsumpcyjnej w najbliższym okresie dąży się do maksymalnego wykorzystania istniejących aktualnie zdolności produkcyjnych

i ich szybkiej rozbudowy, a na dalszą metę ustala się konieczność budowy nowych urządzeń produkcyjnych przemysłu grupy B i wiążących się z tym gałęzi przemysłu wytwarzającego środki produkcji. Jak z tego widać, na pierwszym miejscu należy postawić również nakłady inwestycyjne, niezbędne dla rozszerzenia potencjału produkcyjnego tych gałęzi przemysłu grupy A, które stanowią warunek szybkiej rozbudowy zakładów przemysłu konsumpcyjnego.

W związku z powyższym szereg gałęzi przemysłu grupy A, obsługujących potrzeby przemysłu wytwarzającego przedmioty spożycia, uzyskało znaczne środki inwestycyjne na rozszerzanie swych zdolności produkcyjnych. Na osobną wzmiankę zasługuje poważny wzrost inwestycji w tych dziedzinach przemysłu, które bezpośrednio nastawione są na zaspokojenie potrzeb rozwojowych rolnictwa. W szczególności wymienić tu należy znaczne inwestycje w dziale przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych oraz w zakresie przemysłu chemicznego, zwłaszcza nawozów sztucznych i środków owadobójczych. W ten sposób tworzy się obecnie silne podstawy materialne do rozwoju gałęzi przemysłu ciężkiego, nastawionych specjalnie na rozszerzenie możliwości produkcyjnych przedmiotów spożycia oraz na zaspokojenie potrzeb rolnictwa.

W obrębie gałęzi przemysłu ciężkiego, obliczonych na dalszą rozbudowe produkcji środków produkcji dla przemysłu grupy A, nastąpiły również znaczne przesunięcia w kierunkach inwestycji. Na tle ogólnego ograniczenia nakładów inwestycyjnych została przyjęta zasada znacznej ich koncentracji, przede wszystkim wzdłuż podstawowych linii rozwojowych przemysłu ciężkiego. Do kluczowych działów przemysłu ciężkiego, wokół których skupiony został wysiłek inwestycyjny, należy zaliczyć następujące działy:

a) hutnictwo — zwłaszcza dział produkcji stali specjalnych i wyrobów walcowanych oraz dział metali nieżelaznych,

b) przemysł budowy maszyn, będący podstawą do rozwoju i rekonstrukcji technicznej wszystkich gałęzi gospodarki narodowej,

c) przemysł chemiczny, specjalnie zaś w zakresie gałęzi, związanych z potrzebami produkcyjnymi rolnictwa oraz z potrzebami konsumpcyjnymi ludności.

d) przemysł materiałów budowlanych, niezbędny dla zaspokojenia potrzeb budownictwa inwestycyjnego, gospodarki remontowej oraz budownictwa wiejskiego,

e) baza paliwowo-energetyczna, obejmująca gałęzie przemysłu umożliwiającego lepsze zaopatrzenie gospodarki narodowej w energię elektryczną, węgiel i ropę naftową.

Z powyższego wynika, iż obok zabezpieczenia — w ramach przesunięć inwestycji w obrębie przemysłu — należytego rozwoju przemysłu wytwarzającego przedmioty spożycia, została zrealizowana odpowiednia koncentracja nakładów na rzecz podstawowych działów przemysłu ciężkiego. W ten sposób została utrzymana główna linia rozwojowa, którą niewątpliwie stanowi socjalistyczne uprzemysłowienie kraju.

III

Przedstawiona wyżej charakterystyka zasadniczych zmian kierunków polityki inwestycyjnej wskazuje wyraźnie na konsekwentną realizację zasadniczego zadania na obecnym etapie — przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej ludności pracującej. Cały szereg posunięć, związanych z należytym zabezpieczeniem reali-

zacji tego podstawowego celu, wymaga stałego kontynuowania i pogłębiania wysiłków, m.in. w dziedzinie inwestycji, w celu stworzenia warunków sprzyjających szybkiemu rozwojowi produkcji konsumpcyjnej i wszelkiego rodzaju usług, bezpośrednio oznaczających poprawę dobrobytu mas pracujących.

Wewnętrzne przesunięcia w strukturze inwestycji stanowią niewątpliwie nowe obiektywne warunki o wielkim znaczeniu dla wyrównania powstałych dysproporcji rozwojowych. Z tego punktu widzenia nowe kierunki inwestycji i znaczne ich rozszerzanie — zwłaszcza w rolnictwie i przemyśle wytwarzającym przedmioty spożycia — pozwoli na uzyskanie już w najbliższym czasie odpowiednich efektów produkcyjnych. Jednakże nie można utożsamiać samego faktu stworzenia odpowiednich możliwości rozwojowych z pełnym i wszechstronnym ich wykorzystaniem. W tych dziedzinach gospodarczych, w których obecnie ma miejsce szczególnie poważne zwiększenie zadań inwestycyjnych, musi być podjęta uporczywa walka o stworzenie jak najlepszych warunków do zrealizowania wielkich nakładów inwestycyjnych. Środki inwestycyjne, które Państwo Ludowe przeznacza obecnie na wyrównanie powstałych w tym okresie dysproporcji rozwojowych, trzeba *umiejętnie i szybko* wykorzystać. Dokonanie znacznych przesunięć w nakładach inwestycyjnych z takich działów gospodarki narodowej, jak przemysł — oznacza równocześnie konieczność starannego przygotowania i przeprowadzenia przesunięć w potencjale wykonawczym przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Z przesłanek powyższych wynika, iż aktualny zwrot w polityce inwestycyjnej wymaga specjalnego dodatkowego wysiłku dla zorganizowania odpowiednich warunków realizacji inwestycji w tych dziedzinach, które dotychczas nie są należycie przygotowane. Jest rzeczą oczywistą, iż dopiero odpowiednie zmobilizowanie organizacyjne umożliwi wykorzystanie zwiększonych środków, jak też zapobiegnie ewentualnemu częściowemu ich marnotrawstwu lub też zjawiskom niewłaściwego ich zużycia.

Z drugiej strony w tych gałęziach gospodarki narodowej, w których przeprowadziliśmy odpowiednie zmniejszenie nakładów inwestycyjnych, należy wysunąć problem jak najbardziej ekonomicznego i efektywnego wykorzystania zmniejszonych środków inwestycyjnych. Istnieją niewątpliwie w każdej gałęzi gospodarki narodowej zarówno możliwości, jak też wyraźne potrzeby zwiększenia starań i wysiłków w kierunku bardziej efektywnego i oszczędnego realizowania nakładów inwestycyjnych. W gruncie rzeczy nigdzie niemal nie został dotychczas w ujęciu praktycznym dostatecznie głęboko postawiony problem efektywności inwestycji.

Uchwały II Zjazdu Partii wysunęły nie tylko zadanie zatrzymania wzrostu nakładów inwestycyjnych w ujęciu globalnym, nie tylko wewnętrzną zmianę ich struktury i kierunków, ale również niezwykle istotne zadanie: aby przy tych samych — globalnie ujmując — środkach inwestycyjnych dać gospodarce narodowej odpowiednio wyższe rzeczowe efekty inwestycyjne. *Szybciej, taniej i lepiej* budując, *efektywniej* wykorzystując środki inwestycyjne możemy w wielu dziedzinach — zabezpieczyć co najmniej *te same,* co w poprzednim okresie rzeczowe efekty inwestycyjne. Wiele posunięć w dziedzinie inwestycji i budownictwa staje się niezbędne, aby w istotny sposób umożliwić wszechstronną realizację hasła: „ekonomiczniej inwestować".

Od szeregu lat, zwłaszcza od podjęcia w roku 1948 planowej systematycznej akcji obniżenia kosztów, zmniejsza się stale nakład jednostkowy na poszczegól-

ne inwestycje. Spadek kosztów budownictwa, realizowany w ostatnich latach, nie może być jednak uznany za wystarczający. Budownictwo w latach 1951—1953 średnio realizowało plan obniżki kosztów zaledwie w około 55%. Już z tego faktu widać, jak znaczne rezerwy rozszerzenia inwestycji pod względem rzeczowym przy tym samym nominalnym poziomie nakładów tkwią w postulacie uzyskania pełnej obniżki kosztów.

Obok wykorzystania znacznych rezerw tkwiących w samym budownictwie inwestycyjnym trzeba również podkreślić konieczność dalszej poważnej poprawy w dziedzinie programowania i projektowania inwestycji. Pod tym kątem widzenia wciąż jeszcze nieterminowość prac projektowych i ich opóźnianie wpływa w znacznym stopniu na podrożenie wykonywanych robót. Częste jeszcze zjawiska marnotrawstwa, przestojów na placach budowy oraz przeróbek lub uzupełnień wykonanych robót pochodzą z faktu nienadążania prac projektowych za potrzebami przedsiębiorstw wykonawczych. Niejednokrotnie również samo podejmowanie decyzji o skali, wielkości lub rodzaju inwestycji odbywa się przy niedostatecznym opracowaniu dokumentacji, co w konsekwencji przyczynia się nieraz do wadliwych posunięć inwestycyjnych i powoduje konieczność późniejszej ich korekty.

Stałe ulepszanie prac projektowych oraz znaczne ich przyśpieszenie stanowić będzie dużej wagi element lepszego wykorzystania środków inwestycyjnych i tym samym osiągnięcia odpowiednio większych efektów rzeczowych. Postęp w dziedzinie programowania i projektowania inwestycji a następnie w dziedzinie samego budownictwa umożliwi znaczne skrócenie cyklu inwestycji, jak też odpowiednie przyśpieszenie osiągniętych efektów, co z kolei oznaczać będzie szybszy wzrost dochodu narodowego i stopy życiowej mas pracujących.

Podniesienie stopnia efektywności inwestycji, m.in. w drodze obniżenia kosztów budownictwa oraz w drodze usunięcia przerostów w programowaniu i projektowaniu inwestycji, należy uznać za najważniejszy element wysiłków zmierzających do odpowiedniego rozszerzenia efektów inwestycyjnych Skrócenie terminów budowy obiektów inwestycyjnych wiąże się również z koniecznością zapobiegania wciąż jeszcze częstym zjawiskom rozpraszania środków inwestycyjnych na wiele obiektów, w tym również na rzecz powstawania obiektów o mniejszym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Konieczność umiejętnego skoncentrowania środków inwestycyjnych, organizacyjno-wykonawczych i finansowych oznacza dążenie do świadomego planowego zwężenia frontu prowadzonych robót. To zwężenie zakresu, zwłaszcza noworozpoczynanych inwestycji, stanowi w praktyce najbardziej skuteczną metodę poważnego przyśpieszenia terminów ich ukończenia, a następnie przekazania do eksploatacji.

Obok wzrostu efektywności inwestycji, obniżki ich kosztów oraz umiejętnej koncentracji — należy ze specjalnym naciskiem na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego wysunąć problem jak najbardziej energicznego przeciwdziałania podejmowaniu nowych inwestycji bez gruntownej analizy bilansu istniejących zdolności produkcyjnych lub usługowych. Radziecka zasada „oszczędności na nowych inwestycjach" powinna być jak najszerzej stosowana wszędzie tam, gdzie uda się w praktyce stwierdzić lub wykryć możliwości osiągnięcia planowanego wzrostu produkcji lub usług w drodze bezinwestycyjnej lub w drodze niewielkich nakładów modernizacyjnych. Sporządzanie bilansu zdolności produkcyjnych lub usługowych w każdym zakładzie pracy czy też w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej powinno zawsze poprzedzać ewentualne wy-

suwanie postulatu przyznania środków inwestycyjnych. Lepsze wykorzystanie istniejących zdolności produkcyjnych lub usługowych oznacza w praktyce zapewnienie wykonania zwiększonych zadań produkcyjnych w drodze bezinwestycyjnej. Stąd też tego rodzaju bilans powinien być wstępnym warunkiem rozpatrywania żądań w zakresie przyznania środków inwestycyjnych. Staranna analiza bilansu zdolności produkcyjnych lub usługowych w większości wypadków może doprowadzić albo do zaniechania projektowanych inwestycji, albo do poważnego ich ograniczenia.

Na tym odcinku niewątpliwie zostały w przeszłości popełnione znaczne błędy. Należy pamiętać o tym, iż zaoszczędzone środki inwestycyjne w jednej dziedzinie mogą być podstawą do zaspokojenia pilnych i ważnych potrzeb w innych gałęziach gospodarki narodowej. Stąd też energiczna akcja w kierunku zwalczania wszystkich zjawisk zbędnego na danym etapie rozbudowywania zdolności produkcyjnych za pomocą nowych inwestycji powinna być wysunięta jako jeden z najbardziej czołowych problemów obecnej polityki inwestycyjnej.

Po zbadaniu bilansu zdolności produkcyjnych może nastąpić stwierdzenie absolutnej konieczności wykonania inwestycji niezbędnych do realizacji zwiększonych zadań produkcyjnych lub usługowych. Stwierdzenie jednak tej konieczności otwiera również pierwszorzędnej wagi problem, jak określić w najbardziej celowy sposób poziom nakładów inwestycyjnych i ich charakter. Z analizy często dotychczas popełnianych błędów wynika, iż łatwe i uproszczone rozwiązywanie trudności w postaci budowy nowych zakładów lub obiektów powinno być kategorycznie zaniechane. Bardziej celowe i ekonomicznie słuszniejsze jest dążenie do uzyskania nakazanych wzrostów produkcji przez realizację mniejszych inwestycji, zwłaszcza mających charakter modernizacji lub rekonstrukcji istniejących urządzeń. Znacznie bowiem szybciej możemy osiągnąć efekty przy zastosowaniu małej mechanizacji, modernizacji lub innych form rekonstrukcji technicznej. Ponadto zawsze tego rodzaju nakłady inwestycyjne są dużo niższe niż przy budowie inwestycji nowych. Nadchodzący okres rozwoju działalności inwestycyjnej powinien być przeto okresem przede wszystkim rekonstrukcji, rozbudowy i przebudowy istniejących zakładów w połączeniu z ich modernizacją. Ten kierunek inwestycji powinien górować i stanowić we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej centralne zadanie. Wiele starych, istniejących zakładów pracy może być w stosunkowo niedługim czasie odpowiednio zmodernizowanych. W ten sposób uzyska się podwójne efekty: z jednej strony przeprowadzi się w każdym wypadku konieczną modernizację istniejących urządzeń i tym samym przyśpieszy się jej termin, z drugiej strony — znacznie szybciej, jak uczy doświadczenie radzieckie, zabezpieczy się dla gospodarki narodowej wzrost produkcji.

Poważnym źródłem lepszego wykorzystania środków inwestycyjnych jest właściwa rewizja normatywów i standardów oraz powszechnie stosowanych, uznanych za najlepsze rozwiązań projektowych, zwłaszcza w formie typowej dokumentacji technicznej. Przy masowym budownictwie każda celowa poprawka obowiązujących normatywów i standardów, pomnożona przez wielką liczbę realizowanych obiektów, oznacza poważne korzyści dla gospodarki narodowej. W ten sposób staje się możliwe uzyskanie znacznych oszczędności w nakładach inwestycyjnych bez jakiegokolwiek zmniejszania zamierzonych efektów inwestycyjnych.

W dziedzinie stosowania najlepszych, najbardziej ekonomicznych rozwiązań projektowych jest szczególnie wiele do zrobienia w obecnym okresie. Rosnące doświadczenie naszych biur projektowych, szerokie zapoznanie się z przodującymi osiągnięciami projektantów radzieckich powinno doprowadzić w praktyce do upowszechnienia stosowania najlepszych projektów. Szybkie docieranie do szerokich rzesz projektantów najbardziej czołowych osiągnięć w dziedzinie dokumentacji nie jest jednak należycie zorganizowane, wobec czego nierzadko w praktyce obserwuje się wykonywanie inwestycji na bazie gorszych i mniej oszczędnych rozwiązań projektowych.

Przy obecnym silnym rozwoju budownictwa mieszkaniowego, budownictwa gospodarczego na wsi oraz innych działów budownictwa masowego na plan pierwszy wysuwa się konieczność skoncentrowania najlepszych projektantów i przodujących biur projektowych wokół masowej produkcji projektów typowych i powtarzalnych w różnych odmianach. Dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie są szczególnie znikome i pozostają w rażącej dysproporcji w stosunku do istniejących potrzeb. Z reguły przy tym do produkcji typowych projektów nie byli kierowani projektanci o najwyższych kwalifikacjach i odpowiednim doświadczeniu. Stąd też w dziedzinie projektowania należy uznać za najbardziej kapitalną potrzebę społeczną o wielkiej doniosłości gospodarczej — dział produkcji projektów typowych.

Wreszcie — jako specjalny problem — trzeba również uwypuklić jakość i terminowość sporządzanych kosztorysów. Jest to najbardziej zaniedbana dziedzina dokumentacji projektowo-kosztorysowej, przyczyniającą się w praktyce do częstego prowadzenia inwestycji albo opartych na błędnych kosztorysach, albo nawet bez posiadania kosztorysów. Tu tkwi źródło częstego przekraczania pierwotnie planowanego poziomu nakładów inwestycyjnych i znacznego podrożenia kosztu realizowanych obiektów inwestycyjnych. Dobiegające końca prace nad umiejętnym dostosowaniem i przeszczepieniem na grunt polski radzieckich norm kosztorysowych — po uwzględnieniu różnic i aktualnych warunków budownictwa — pozwolą niewątpliwie na osiągnięcie znacznej poprawy w zakresie kosztorysowania na przestrzeni najbliższego roku.

Jak z tego widać, stoi przed nami otworem wiele dróg, metod i sposobów podjęcia skutecznej walki o lepsze wykorzystanie środków inwestycyjnych. Utrzymanie na tym samym poziomie nakładów finansowych na inwestycje w obecnym okresie musi być podstawą do wszechstronnego wykorzystania możliwości zwiększenia efektów rzeczowych i tym samym podniesienia wartości „złotówki inwestycyjnej".

Nadmiernie wysoki poziom inwestycji oznaczałby zbyt silne obciążanie dochodu narodowego oraz związanie zbyt wielkiej ilości siły roboczej i materiałów. Tym samym prowadziłoby to do znacznych utrudnień w realizacji bieżących zadań w walce o wzrost stopy życiowej ludności.

Zatrzymanie dalszego wzrostu nakładów inwestycyjnych i stabilizacja ich na tym samym poziomie zmniejszy obciążenie dochodu narodowego w najbliższych latach, umożliwi zwolnienie na tle podnoszenia się wydajności pracy w budownictwie części siły roboczej do innych działów gospodarki narodowej, ułatwi przesunięcie części materiałów na rzecz lepszego zaopatrzenia wsi. Równocześnie jednak obniżka kosztów inwestycji, oszczędność w zakresie zużycia materiałów i lepsze wykorzystanie środków inwestycyjnych może i powinno przynieść nie utrzymanie, lecz znaczne *zwiększenie* efektów inwestycyjnych

przy tym samym poziomie nakładów. Walka o wzrost efektywności inwestycji musi być intensywnie prowadzona we wszystkich dziedzinach, przy czym metody tej walki muszą być udoskonalone i oparte na bardziej skutecznych przesłankach.

Stabilizację nakładów inwestycyjnych i zatrzymanie wzrostu budownictwa, jeśli chodzi o jego globalne rozmiary, trzeba wszechstronnie wykorzystać do gruntownego uporządkowania zaniedbanych dotąd odcinków pracy przedsiębiorstw wykonawczych. Zamiast centralnego dotychczas problemu ilościowego wzrostu budownictwa wysuwa się zagadnienie znacznej poprawy jego strony *jakościowej*. Stąd też obecny okres przynosi w dziedzinie inwestycji i budownictwa nowe zadania i nowe trudności realizacyjne, wymagające zarówno w ujęciu teoretycznym, jak też praktycznym odpowiednich rozwiązań i sformułowania nowych koncepcji.

IV

Pozostają do zanalizowania zagadnienia, wiążące się z konsekwencją nowych założeń w dziedzinie polityki inwestycyjnej i budowlanej. Jest rzeczą oczywistą, iż w poszczególnych dziedzinach zmiany założeń inwestycyjnych nasuwają szereg interesujących wniosków.

Tak więc w dziedzinie przemysłu, porównując tempo wzrostu produkcji i inwestycji w najbliższych latach, należy wysunąć tezę o wyraźnej — i to znacznej — przewadze tempa przyrostu produkcji nad tempem inwestycji. Przejście na zasadę szeroko stosowanej rekonstrukcji technicznej starych zakładów przemysłowych ograniczy znacznie poziom nakładów inwestycyjnych, a z drugiej strony zapewni szybsze osiąganie efektów produkcyjnych. Osobną pozycją w tej dziedzinie jest znaczne zwiększenie się produkcji wielu głównych artykułów przemysłowych, pozostające w związku z ukończeniem w obecnej fazie planu 6-letniego wielu nowych zakładów przemysłowych, w tym szeregu dużych kombinatów.

Nieco odmiennie przedstawia się problem inwestycji w rolnictwie i leśnictwie. Tutaj w zakresie poważnej części inwestycji przy silnym powiększaniu się nakładów inwestycyjnych należy liczyć się z odpowiednio dużymi efektami dopiero w późniejszym terminie. Gruntowna rekonstrukcja rolnictwa jak też jego socjalistyczna przebudowa wymaga poważnego rozszerzenia nakładów inwestycyjnych, które jednak nie mogą być zestawiane z natychmiastowym i to znacznym wzrostem produkcji. Inwestycje w rolnictwie należy w obecnym etapie traktować w pewnym zakresie jako inwestycje długoterminowe, wymagające odpowiedniego okresu czasu na zapewnienie znaczniejszych efektów. Tym bardziej trzeba podkreślić na tym odcinku wagę stałego rozszerzania i wzmacniania działalności inwestycyjnej.

Zagadnienie obniżki kosztów w budownictwie łączy się z koniecznością konsekwentnego wysiłku w zakresie inwestycji, umożliwiających uprzemysłowienie budownictwa. Uprzemysłowienie to jest warunkiem zmodernizowania procesów produkcji budowlanej, odpowiedniego skrócenia cyklu budowlanego i tym samym — dalszego znacznego potanienia budownictwa. Z tych względów modernizacja przemysłu budowlanego staje się szczególnie potrzebna w najbliższym czasie, a przy zamierzonych dalszych przesunięciach w obecnej strukturze zatrudnienia nabierają specjalnego wyrazu wysiłki nad wszechstronnym zmechani-

zowaniem procesu budowlanego. Analogiczne spostrzeżenia nasuwają się odnośnie do komunikacji i łączności Podobnie wydaje się celowe analizowanie możliwości modernizacyjnych i oszczędzania na sile roboczej przez modernizację urządzeń obrotu towarowego i szersze zastosowanie mechanizacji pracy.

Planowane zmniejszenie tempa przechodzenia ludności wiejskiej do miast, m. in. na tle stabilizacji zadań w budownictwie i wynikających stąd cyfr zatrudnienia oznacza, że ustalony wzrost inwestycji w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego i komunalnego oraz budownictwa socjalno-kulturalnego przyniesie znacznie wyraźniejsze i bardziej widoczne efekty w postaci polepszenia warunków mieszkaniowych i zakresu usług socjalnych. Dotychczas, mimo znacznego rozwoju inwestycji w tej dziedzinie, obserwowaliśmy równolegle przebiegające z dużym natężeniem procesy urbanizacyjne. Toteż mimo poważnego wzrostu usług socjalno-kulturalnych oraz znacznego wzrostu budownictwa mieszkaniowego i komunalnego nie można było zabezpieczyć istotnego wzrostu poziomu zaspokojenia potrzeb ludności miejskiej Pod względem jakościowym wyższy poziom budownictwa i znacznie lepsze urządzenia socjalne i kulturalne przyniosły odpowiednią poprawę. W najbliższych latach poprawa ta uwidoczni się również znacznie silniej pod względem wskaźników ilościowych na głowę mieszkańca.

Zmiany struktury inwestycji oznaczają automatycznie poważne przesunięcia w profilu budownictwa. Przy ograniczeniu zakresu budownictwa przemysłowego ulegają silnemu zwiększeniu rozmiary budownictwa ogólnego. W szczególności wzrost budownictwa wiejskiego, budownictwa socjalno-kulturalnego oraz budownictwa mieszkaniowego i komunalnego wymaga odpowiedniego przestawienia przedsiębiorstw wykonawczych. Ich dotychczasowy potencjał musi być umiejętnie przekształcony i znacznie rozwinięty w tych kierunkach, które w ubiegłych latach były najbardziej zaniedbane. Bez odpowiedniego przestawienia — i to w możliwie najkrótszym czasie — potencjału wykonawczego i planowego przygotowania się przedsiębiorstw do zadań budowlanych w nowych dziedzinach nie może być w skuteczny sposób zabezpieczone dokonanie zwrotu w aktualnej polityce inwestycyjnej. Wymaga to również odpowiedniego przestawienia w dotychczasowym ustaleniu hierarchii ważności zadań inwestycyjnych i nauczenia nowego toku myślenia w aparacie przedsiębiorstw wykonawczych. Wicepremier H. Minc na IX Plenum KC PZPR określił powyższą konieczność następująco:

„Trzeba będzie wdrożyć w aparat przekonanie, że inwestycje przemysłu lekkiego i inwestycje rolnictwa, inwestycje mieszkaniowe i inwestycje na urządzenia socjalne i kulturalne są tak samo ważne, jak wielkie piece, jak marteny, jak walcownie, jak fabryki samochodów itp."[2].

Wzrost budownictwa ogólnego, wynikający z nowych ustaleń planu inwestycyjnego zazębia się ze znacznym powiększeniem działalności remontowej. To rozszerzenie zakresu gospodarki konserwacyjno-remontowej występuje obecnie w dużej skali, specjalnie zaś, jeśli chodzi o remonty budynków mieszkalnych, szkół podstawowych i szpitali. Oznacza to dalsze zwiększenie nacisku na odpowiednie przestawienie przedsiębiorstw budowlanych, a zwłaszcza budowlanych przedsiębiorstw powiatowych i miejskich przedsiębiorstw remontowych. Wskazuje to na konieczność umiejętnego rozstawienia środków działania w budownictwie (sprzęt, maszyny i transport), a zwłaszcza na konieczność przesu-

[2] „Nowe Drogi", październik 1953, str. 41.

nięcia kadr i części bazy materialnej z budownictwa przemysłowego do budownictwa ogólnego.

Z tego nowego zmienionego profilu budownictwa w obecnym okresie wynikają również odpowiednie konsekwencje w dziedzinie zagadnień materiałowych. Wzrost produkcji rolnej związany jest m. in. z radykalną poprawą zaopatrzenia wsi w materiały budowlane, niezbędne do odpowiedniego rozwinięcia budownictwa gospodarczego, służącego podniesieniu hodowli. Te same kategorie materiałów budowlanych, potrzebne dla budownictwa gospodarczego, trzeba zabezpieczyć na pokrycie potrzeb wynikających z rozszerzenia remontów budowlanych na wsi. Toteż całość zagadnień materiałowych, wynikających ze wzrostu ogólnego budownictwa inwestycyjnego oraz kapitalnych remontów, stanowi niewątpliwie jeden z najbardziej naprężonych odcinków w bilansowaniu potrzeb gospodarki narodowej. Zrównoważenie tych bilansów wymaga należytego usprawnienia dystrybucji materiałów budowlano-montażowych, polepszenia gospodarki magazynowej na placach budowy oraz pełnej realizacji zadań w dziedzinie oszczędniejszego zużycia materiałów. Specjalnie ważnym działem staje się zabezpieczenie pokrycia materiałowego dla remontów budowlanych oraz dla zaspokojenia pilnych potrzeb wiejskich, stanowiących warunek realizacji szeregu ustaleń w dziedzinie wzrostu produkcji. Jest to niewątpliwie jeden z ważniejszych odcinków powiązania gospodarki materiałowej z zadaniami wzrostu dobrobytu materialnego.

Na czoło problemów inwestycyjnych obecnego okresu trzeba wysunąć zagadnienie realizacji inwestycji w dziedzinie rolnictwa. Problem ten — jako jeden z najistotniejszych warunków podniesienia produkcji rolnej — jest kluczem do rozwiązania aktualnych trudności w dziedzinie zaopatrzenia ludności i przemysłu rolno-spożywczego, a tym samym podniesienia dobrobytu mas pracujących. Natomiast należy stwierdzić, iż organizacyjne przygotowanie do wykonania zwiększonych zadań inwestycyjnych w zakresie rolnictwa nie zostało należycie zabezpieczone. Konieczność przesunięcia kwalifikowanych kadr projektantów i wykonawców do działu inwestycji rolniczych, konieczność przestawienia w terenie potencjału wykonawczego przedsiębiorstw budowlanych, konieczność odpowiednich przygotowań ze strony aparatu zaopatrzenia wsi w materiały budowlane do zwielokrotnienia realizowanych dotychczas przydziałów — wymaga dłuższego i systematycznego wysiłku, który powinien wciąż pozostawać w centrum uwagi wszystkich zainteresowanych organizacji. Stąd też zachodzi konieczność otoczenia szczególną opieką inwestycji rolniczych i ustawicznego śledzenia za tempem ich realizacji.

Analogiczne postulaty należy również sformułować w związku z zadaniami inwestycyjnymi, których realizacja jest niezbędna do zabezpieczenia szybkiego rozwoju produkcji przedmiotów spożycia. Zaopatrzenie ludności w artykuły powszechnego użytku wymaga znacznego rozszerzenia skali dotychczas realizowanych inwestycji w celu zapewnienia szybkiego wzrostu produkcji konsumpcyjnej zarówno pod względem ilościowym, jak też i jakościowym. Wprowadzenie również — często kosztem niewielkich inwestycji — produkcji ubocznej w wielu kluczowych zakładach powinno już w najbliższym czasie poważnie przyczynić się do znacznego wzrostu produkcji przedmiotów spożycia, ułatwiając lepsze zaopatrzenie ludności miast i wsi. Stąd też można oczekiwać w niedalekim terminie wyraźniejszej poprawy pod względem ilościowym poziomu produkcji przedmiotów spożycia.

Drugim, znacznie trudniejszym problemem jest zapewnienie poprawy produkcji konsumpcyjnej pod względem jakościowym. Odpowiednie wzbogacenie asortymentów produkcji przedmiotów spożycia, lepsze wykończenie wyrobów, podniesienie ich trwałości, estetycznego wyglądu i opakowania wymaga dłuższego wysiłku i niejednokrotnie odpowiedniego uzupełnienia zakładów produkcji dodatkowymi urządzeniami

Usprawnienie obrotu towarowego w kierunku polepszania obsługi mas pracujących wymaga również odpowiedniego zwiększenia inwestycji. Specjalnie dotyczy to urządzeń obrotu towarowego, niezbędnych do znacznego wzmożenia wymiany pomiędzy wsią a miastem. Rozszerzenie urządzeń dystrybucyjnych w tej dziedzinie stanowi warunek lepszego zaopatrzenia ludności wiejskiej, jak też należytego zorganizowania odbioru nadwyżek towarowych ze wsi, przeznaczonych dla zaopatrzenia miast.

Wielostronny i występujący we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej wysiłek inwestycyjny jest złączony wspólnym zadaniem, którym jest podniesienie dobrobytu ludności w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego. Temu celowi powinny być podporządkowane również wszystkie zadania, wynikające z realizacji planu inwestycyjnego. Plan inwestycyjny jako instrument służący szybkiemu wzrostowi sił wytwórczych stanowi ważny czynnik rozwoju dobrobytu materialnego i kulturalnego ludności. Jest to podstawowe uzasadnienie dokonywanego w ustroju socjalistycznym wielkiego wysiłku inwestycyjnego. Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut w następujący sposób scharakteryzował troskę o człowieka i zaspokojenie jego potrzeb jako centralne zadanie naszego ustroju:

„Wyższość ustroju socjalistycznego polega nie tylko na tym, że zapewnia on społeczeństwu nowe, nie spotykane przedtem tempo rozwoju sił wytwórczych i potężny rozmach życia kulturalnego, ale przede wszystkim na tym, że troskę o człowieka i jego potrzeby materialne i duchowe wysuwa na czoło wszelkich problemów i zadań społecznych“ [3].

Końcowe lata planu 6-letniego przynoszą nam obecnie na wielu odcinkach ukończenie szeregu inwestycji, prowadzonych od kilku lat z dużymi nakładami pracy. Tak więc, w przemyśle ciężkim rusza w bieżącym roku pierwszy kompleks podstawowych obiektów Huty im. Lenina pod Krakowem. Również wiele inwestycji w istniejących zakładach hutniczych poważnie rozszerzy ich zdolności produkcyjne, umożliwiając dalszy rozwój budownictwa oraz przemysłu metalowego. W stadium końcowym znajduje się wiele fabryk przemysłu maszynowego, w tym również bezpośrednio obsługujących potrzeby rolnictwa. Poważnie zaawansowana jest budowa wielkiej fabryki maszyn żniwnych w Starołęce pod Poznaniem oraz fabryka maszyn żniwnych w Płocku. Obok naszych największych zakładów przemysłu motoryzacyjnego, jak fabryki samochodów w Starachowicach, Warszawie i Lublinie, znajduje się w toku budowy nowa fabryka traktorów Ursus pod Warszawą. Wśród zakładów ciężkiej chemii na plan pierwszy wysuwa się ukończenie pierwszego etapu budowy wielkiego kombinatu przemysłu chemicznego w Kędzierzynie, który poważnie polepszy zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne. W toku realizacji znajduje się również rekonstrukcja generalna wielkich zakładów azotowych w Tarnowie.

---

[3] „Nowe Drogi“, październik 1953, str. 10.

Obecny okres stanowi przeto końcowy etap szeregu wielkich inwestycji, które pozwolą znacznie rozszerzyć zdolności produkcyjne wielu gałęzi przemysłu. Pozwoli to niewątpliwie na szybszą realizację nowych zadań, wysuniętych w ramach uchwał II Zjazdu Partii. Niewątpliwie zadania te nie są łatwe i ich wykonanie wymaga przezwyciężenia niejednej trudności. Do wykonania tych nowych i zwiększonych zadań został sformułowany konkretny program gospodarczy, oparty na nowym rozstawieniu sił i środków. Celowe wykorzystanie tych środków i rozwinięcie zainicjowanych form pomocy państwa powinno być jednak połączone ze zwiększoną pracą nad ujawnieniem i mobilizowaniem dodatkowych rezerw, tkwiących w gospodarce narodowej. W dziedzinie inwestycji dotyczy to zarówno wyboru najbardziej celowych rozwiązań projektowych, jak też wszelkiego rodzaju innych metod obniżenia kosztów inwestycji i pełnego wykorzystania środków inwestycyjnych w kierunkach wytyczonych przez uchwały Partii.

Nowy program gospodarczy, ustalony na podstawie uchwał Partii, formułuje zarówno główne zadania, jak i najlepsze możliwości oraz metody ich realizacji. Zgodnie z tymi wytycznymi, zawierającymi zasadnicze zadania, trzeba w praktyce, w toku realizacji planu inwestycyjnego odpowiednio rozwinąć i pogłębić ustalenia Zjazdu. Obiektywne warunki, już stworzone w świetle tez IX Plenum KC PZPR, pozwalają na podjęcie i wszechstronne zrealizowanie nowego programu gospodarczego. Należy tu nawiązać do sformułowań, zawartych w tezach przedzjazdowych, ujmujących założenia obecnego programu i możliwości pełnej jego realizacji:

„W oparciu o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, fundamentu władzy ludowej, w oparciu o rozwój socjalistycznego przemysłu, podstawy rozwoju całej gospodarki narodowej, w oparciu o twórczą energię i ofiarną pracę polskich mas ludowych z bohaterską klasą robotniczą na czele oraz w oparciu o wszechstronną i bezinteresowną pomoc Związku Radzieckiego i współpracę ze wszystkimi krajami obozu socjalizmu Polska Ludowa może dziś śmiało likwidować powstałe nierównomierności w rozwoju gospodarki narodowej i szybko posuwać się naprzód po drodze budownictwa socjalistycznego“ [4].

[4] „Nowe Drogi“, październik 1953, str. 68.

JÓZEF ZAWADZKI

Przejawy działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu w Polsce burżuazyjno-obszarniczej

W roku bieżącym naród polski obchodzi dziesięciolecie powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. 10 lat mija od chwili, gdy polska klasa robotnicza, korzystając z potężnej pomocy Państwa Radzieckiego, pozostając w najściślejszym sojuszu z chłopstwem pracującym, stanęła na czele odrodzonego państwa. W okresie tych 10 lat naród nasz dokonał olbrzymiego dzieła we wszystkich dziedzinach życia społecznego, przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej, politycznej i kulturalnej. Polska z kraju zacofanego, zależnego, nieomal kolonialnego przekształciła się w kraj wysoko uprzemysłowiony, budujący socjalizm i podnoszący systematycznie stopę życiową swojej ludności.

„Dzięki wysiłkom całego narodu i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego oraz współpracy gospodarczej z krajami demokracji ludowej zmieniło się oblicze naszego kraju, który przekształcił się już w kraj o wielkim i stale rosnącym potencjale gospodarczym.

Polska przestała być krajem zacofanym i obiektem eksploatacji ze strony kapitału zagranicznego, surowcowo-rolniczym zapleczem gospodarki państw imperialistycznych" [1].

Osiągnięcia naszego kraju w okresie ubiegłych 9 lat zostały w zwartej formie ujęte w tezach uchwalonych przez IX Plenum KC PZPR oraz w uchwałach II Zjazdu PZPR. Uchwały te stanowią podstawę wysuniętego przez Zjazd zadania szybszego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących, pełniejszego zaspokajania rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych naszego narodu.

Osiągnięcia ubiegłego okresu wystąpią szczególnie jaskrawo, jeżeli je porównamy z kierunkiem rozwoju Polski burżuazyjno-obszarniczej oraz z osiągniętymi przez nią wynikami. Analiza gospodarki przedwojennej Polski ma znaczenie nie tylko dla historyków. Tow. Bierut wskazywał na II Zjeździe PZPR: „Bez dokładnej analizy walk i stosunków klasowych okresu międzywojennego, bez bliższej oceny walki narodowo-wyzwoleńczej i klasowej okresu okupacji hitlerowskiej nie podobna wyjaśnić w pełni i zrozumieć genezy, istoty i charakteru rewolucji ludowej w Polsce". Artykuł niniejszy stawia sobie zadanie przypomnienia oraz pokazania niektórych przejawów działania podstawowego prawa ekonomicznego kapitalizmu współczesnego w Polsce burżuazyjno-obszarniczej.

---

1 *IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR, Osiągnięcia w wykonaniu planu sześcioletniego i główne zadania gospodarcze w latach 1954—1955. Tezy do dyskusji przed II Zjazdem PZPR przyjęte przez IX Plenum KC PZPR*, Warszawa 1953, str. 70.

*

Po ukazaniu się pracy J. Stalina *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* zagadnienie charakteru oraz przejawów działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu było już wielokrotnie omawiane w publicystyce radzieckiej a także w publicystyce polskiej.

Zwalnia to nas od potrzeby omawiania samego charakteru działania tego prawa. Dla naszych celów wystarczy przypomnieć, że podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu działa jako rezultat powstania imperialistycznego stadium kapitalizmu. W monopolu ekonomicznym — jak podkreślał Lenin — tkwi istota rzeczy. Odkrywając istotę imperializmu, wskazując, że celem monopoli są nadzyski, Lenin — jak to niedawno podkreślał P. Pospiełow — „w istocie rzeczy odkrył wyjściowe tezy podstawowego ekonomicznego prawa imperializmu" [2]. Zyski maksymalne, jak to uzasadniono szczegółowo, stają się obiektywną koniecznością w okresie panowania kapitału monopolistycznego. Różnią się one od zysków w okresie przedimperialistycznym nie tylko wysokością, lecz również drogami ich osiągania, charakteryzującymi się wzmaganiem wyzysku klasy robotniczej, ruiną chłopów pracujących, grabieżą narodów zacofanych w rozwoju ekonomicznym, wojnami imperialistycznymi.

*

Polska burżuazyjno-obszarnicza, powstała w listopadzie 1918 r. jako państwo imperialistyczne, była najściślej związana — jak pisał Lenin — z całym systemem międzynarodowego imperializmu. Jednym z najjaskrawszych przejawów imperialistycznego charakteru ówczesnego państwa polskiego była zbrojna napaść na państwo radzieckie.

Omawiając przyczyny, które pchnęły polskie klasy posiadające — burżuazję i obszarnictwo — do zbrodniczej agresji przeciwko pierwszemu państwu socjalistycznemu, Lenin podkreślał, że obok wielkiej zależności ówczesnej Polski od zachodnich mocarstw imperialistycznych [3] również „warunki polskiego imperializmu popychały i popychają (Polskę — J. Z.) do wojny z Rosją... Burżuazja polska, mówił Lenin, posiadała swoje własne cele imperialistyczne, zmierzała do zagarnięcia nie tylko Litwy i Białorusi, lecz również Ukrainy" [4].

Ten imperialistyczny charakter ówczesne państwo polskie zachowało przez cały czas swego istnienia. Jest rzeczą wiadomą, że Polska przedwrześniowa wiązała wszystkie swoje plany i nadzieje z najbardziej agresywnymi ugrupowaniami mocarstw imperialistycznych. Podkreślała jako swoją „misję dziejową" rolę przedmurza imperializmu światowego przeciwko ZSRR, uczestniczyła wbrew najżywotniejszym interesom narodu w hitlerowskich planach agresji przeciwko Czechosłowacji i doprowadziła naród polski do katastrofy wrześniowej.

Oczywiście, imperialistyczny charakter polityki ówczesnych, reakcyjnych rządów polskich wiązał się najściślej z panowaniem w dziedzinie ekonomicznej

---

2 Por. „Trybuna Ludu" z 22 stycznia 1954.

3 „Kapitał amerykański stara się wszelkimi siłami wywierać nacisk na Polskę i czyni to bezczelnie" (Por. W. Lenin *O Polsce i polskim ruchu robotniczym*, Warszawa 1954, str. 459). „Główną siłą, która pchała Polskę do wojny, była siła kapitału międzynarodowego" (Tamże, str. 495).

4 W. Lenin, op. cit., str. 535. Jak gdyby na potwierdzenie słuszności leninowskiej analizy krakowski organ PPS „Naprzód" pisał 17 maja 1920 r.: Tak jest, idziemy na podbój". I wymieniał jako obiekty podboju Ukraińców i Białorusinów, „a nawet tak wrogich nam Litwinów".

monopoli i kapitału finansowego. Kapitalizm polski przeszedł na początku naszego stulecia — podobnie jak w innych krajach kapitalistycznych — w imperialistyczne stadium rozwoju. W strukturze ekonomicznej Polski okresu międzywojennego występowały najważniejsze zasadnicze cechy imperializmu, ogólne zaś zacofanie kraju pod względem rozwoju ekonomicznego powodowało, że był to imperializm słaby i zależny od potężniejszych mocarstw imperialistycznych oraz że splatał się szczególnie mocno z licznymi pozostałościami feudalizmu. Wszystko to czyniło panowanie imperializmu w Polsce szczególnie szkodliwym i nieznośnym dla ogromnej większości narodów zamieszkujących Polskę w granicach 1939 r., nie wyłączając, oczywiście, i narodu polskiego.

Oto jak charakteryzuje przemiany dokonane w ekonomice Polski projekt programu Komunistycznej Partii Polski: „Przemysł kapitalistyczny w Polsce przy niskim na ogół poziomie technicznym, przy słabym tempie nagromadzenia, przy bardzo jeszcze znacznym zakresie produkcji drobnej i rzemieślniczej osiągnął stosunkowo wysoki stopień centralizacji. W szeregu rozstrzygających pozycji przemysłu i bankowości występuje przewaga kapitału zagranicznego. Przy udziale kapitału zagranicznego nastąpił w Polsce silny rozwój kartelizacji przemysłu (zwłaszcza górnictwa, metalurgii, przemysłu chemicznego), powstał szereg wielkich koncernów i trustów przemysłowych, powstała, choć względnie cienka w Polsce, warstwa arystokracji robotniczej. Wybitna i rosnąca jest rola monopolowych zrzeszeń w rolnictwie i przemyśle rolnym. Dość daleko posunięty proces wzrostu kapitału bankowego (pomimo niezwykłej słabości finansowej banków polskich) z przemysłem i z kapitalistycznym rolnictwem jest podłożem hegemonii kapitału finansowego“ [5].

W tych zwięzłych zdaniach zawarta jest zasadnicza charakterystyka głębokich przemian, które dokonały się w ekonomice Polski i które stanowiły podstawę ukształtowania się imperialistycznego stadium rozwoju kapitalizmu w kraju zacofanym.

Jak widzimy, również w Polsce autorzy projektu programu wysuwają na pierwsze miejsce panowanie monopoli, w którym „tkwi istota rzeczy“ (Lenin).

Do ówczesnej Polski stosują się całkowicie następujące słowa Lenina: „Istnieje dawny kapitalizm, który w szeregu dziedzin dorósł do imperializmu. Tendencje jego są wyłącznie imperialistyczne. Zagadnienia podstawowe można rozpatrywać jedynie z punktu widzenia imperializmu. Nie ma ani jednego poważnego zagadnienia polityki wewnętrznej lub zagranicznej, które mogłoby być rozstrzygnięte inaczej aniżeli pod kątem widzenia tej tendencji“ [6].

Warto zaznaczyć, że pisarze burżuazyjni, w tej liczbie prawicowo-pepesowscy, zaprzeczali temu charakterowi ekonomiki i polityki Polski burżuazyjno-obszarniczej. Nie mogli, oczywiście, zaprzeczyć faktom istnienia licznych karteli oraz innych przejawów epoki imperializmu, sami popierali i chwalili „postępową“ rolę monopoli kapitalistycznych, głosili teorię „zorganizowanego kapitalizmu“ itp. nonsensy. Zagadnienie to omówiłem bardziej szczegółowo w nrze 3/52 „Ekonomisty“ [7].

Podkreślając jednak „pozytywne“ znaczenie monopoli i kapitalizmu państwowo-monopolistycznego (zwanego przez nich „etatyzmem“), pisarze burżuazyjni, a w tej liczbie i prawicowo-pepesowscy, powoływali się na zacofanie Polski, na przewagę drobnej produkcji, na słabą „kapitalizację“ ekonomiki kra-

5 Por. „Nowy Przegląd“ nr 7 (55), lipiec 1932 r.
6 W. Lenin, op. cit. str. 444.
7 Por. „Ekonomista“ nr 3, 1952 r., artykuł *Krytyka socjal-demokratycznych teorii imperializmu.*

ju i wyciągali stąd wniosek, że nie może być mowy o imperialistycznym stadium rozwoju kapitalizmu polskiego. Znany pisarz sanacyjny Stefan Starzyński stwierdzał na przykład, że Polska rozwijała się aż do pierwszej wojny światowej „pod znakiem dawnej doktryny liberalnej", procesy koncentracyjne i kartelizacyjne nie mogły „poczynić w życiu gospodarczym i w psychice społeczeństwa głębszych przemian" [8].

Pogląd ten znalazł wbrew stanowisku partii pewną aprobatę nawet wśród niektórych, co prawda nielicznych, publicystów KPP. Zdaniem tych publicystów imperialistyczna polityka polskich klas posiadających, nie mając podstaw ekonomicznych, była jedynie wyrazem strachu przed rewolucją i nienawiści do ZSRR.

Zwolennicy tego poglądu wyobrażali sobie imperializm w sposób uproszczony. Nie rozumieli, że obok wielkich mocarstw imperialistycznych typu USA, Anglii itd. mogą istnieć i faktycznie istnieją państwa imperialistyczne słabsze, zależne od wielkich, choć posiadające równocześnie, jak na przykład Hiszpania, nawet własne kolonie. Wyobrażali sobie monopolistyczne stadium kapitalizmu jako jakiś „czysty imperializm", który likwiduje całkowicie dawny kapitalizm z jego wolną konkurencją i liczną drobną produkcją towarową. W istocie rzeczy — jak mówił Lenin — „czysty imperializm bez podstawowej bazy kapitalizmu nigdy nie istniał, nigdzie nie istnieje i nigdy nie będzie istniał... imperializm i kapitalizm finansowy jest nadbudową nad dawnym kapitalizmem... — ...pod powierzchnią istnieje ogromne podglebie dawnego kapitalizmu" [9].

W krajach zacofanych ekonomicznie, takich jak przedwrześniowa Polska, „ogromne podglebie dawnego kapitalizmu" odgrywało szczególnie wielką rolę. Niemniej jednak znaczenie monopoli i kapitału finansowego w decydujących dziedzinach życia ekonomicznego kraju było niewątpliwe.

Weźmy dla ilustracji taki fakt: w 1930 r. wartość całej produkcji przemysłowej w przedsiębiorstwach zatrudniających ponad 20 robotników najemnych wynosiła brutto 9893 mln zł [10]. Z tej ogólnej, tj. globalnej wartości przemysłowej przypadało:

1) na wartość globalnej produkcji wytwarzanej przez kartele	3300 mln zł.
2) na wartość produkcji wytwarzanej przez monopole państwowe oraz przedsiębiorstwa półpaństwowe	2950 „ „
3) na wartość produkcji przemysłu niezkartelizowanego	3643 „ „
Razem:	9893 mln zł.

Na kapitał monopolistyczny i państwowomonopolistyczny przypadało 6250 mln zł, tj. prawie $^2/_3$. Jeżeli nawet do wartości produkcji przemysłowej dodamy wartość wytworów warsztatów rękodzielniczych i drobnoprzemysłowych, którą

8 Por. *Na froncie gospodarczym*, Warszawa 1928, str. 6—7.
9 W. Lenin, op. cit., str. 441, 444.
10 Do liczby tej dochodzimy w następujący sposób: opieramy się na wydawnictwie GUS pt. *Produkcja przemysłowa w r. 1930*, dodajemy wartość przewozów kolejowych zgodnie z zamknięciem Ministerstwa Komunikacji za rok 1930—31, uzupełniamy danymi dla przemysłu węglowego, nie zawartymi we wspomnianym wydawnictwie GUS, zgodnie z danymi Paszkowskiego w pracy *Organizacja polskiego przemysłu węglowego*, opieramy się również na obliczeniach Rogera Battaglii w jego pracy *Zagadnienia kartelizacji w Polsce (Ceny a kartele)*, Warszawa 1933, str. 193—200.

można oszacować w przybliżeniu na sumę 2½ mld zł[11], to i tak się okaże, że produkcja monopoli prywatnych i państwowych stanowiła ponad połowę globalnej wartości produkcji przemysłowej Polski.

Już wyżej przytoczone dane ilustrują wysoki stopień koncentracji produkcji przemysłowej. 133 kartele[12], obejmujące (szacunkowo) prawdopodobnie 800—1000 największych przedsiębiorstw, przeważnie akcyjnych, wytwarzały wraz z monopolami państwowymi ⅔ produkcji przemysłowej, tymczasem szacunkowo 18—20 tys. przedsiębiorstw nie skartelizowanych wytwarzało około ⅓ produkcji przemysłowej.

Proces centralizacji wystąpi w sposób jeszcze bardziej jaskrawy, jeżeli zanalizujemy wartość nowo dodaną, czyli według terminologii wówczas przyjętej „wartość netto" produkcji przemysłowej. W tym celu należy od globalnego produktu rocznego odjąć wartość (w artykule umownie równą cenom) amortyzacji urządzeń oraz zużytych materiałów. Burżuazyjni badacze tego zagadnienia w Polsce posługiwali się dla tego celu materiałami Komisji Ankietowej, powołanej swego czasu przez rządy sanacyjne, a także szacunkiem b. ministra skarbu G. Czechowicza (piszącego pod pseudonimem Leliwy) w pracy pt. *Problem skarbowy w świetle prawdy*. Należy przy tym wziąć pod uwagę następujące okoliczności, pomijane przez badaczy burżuazyjnych: monopole prywatne działały przeważnie w przemyśle wydobywczym, przy produkcji surowca lub półsurowca (węgiel, rudy itp.), gdzie zużycie materiałów niezbędnych dla produkcji było zazwyczaj znacznie niższe. W wysokich cenach ustanawianych przez monopole na wytwarzane przez siebie towary, niewspółmiernych do wartości tych towarów, koszty amortyzacji i zużytych materiałów odgrywały stosunkowo mniejszą rolę niż w gałęziach nie zmonopolizowanych. Szczególnie wysokie zyski monopolowe osiągało państwo ze sprzedaży wyrobów tytoniowych, spirytusu, soli itp., a więc i tu odliczenia na amortyzację i materiały powinny być niższe niż w innych gałęziach przemysłu. Z tymi zastrzeżeniami możemy przyjąć następujący szacunek „wartości netto" produkcji przemysłowej, dokonany przez przedstawiciela Lewiatana R. Battaglię[13], a poprawiony przez nas przez dodanie „wartości netto" przewozów towarowych.

„Wartość netto" produkcji przemysłowej:

1) Produkcja prywatnych monopoli	2310 mln zł.
2) Produkcja monopoli państwowych i półpaństwowych	2295 „ „
3) Produkcja przedsiębiorstw nieskartelizowanych (w zakładach zatrudniających ponad 20 pracowników)	2222 „ „
Razem:	6827 mln zł.
4) Produkcja przemysłu drobnego i rzemiosła szacunkowo około	800 „ „
Razem „wartość netto" całej produkcji przemysłowej	7627 mln zł.

[11] Wartość produkcji rękodzielniczej i rzemieślniczej została obliczona przez burżuazyjnych ekonomistów w przybliżeniu na podstawie statystyki ilości zatrudnionych oraz produkcji na jednego zatrudnionego, przy przyjęciu za podstawę przeciętnej wydajności robotnika przemysłowego, a więc liczby zbyt wysokiej. Nie rozporządzając tymczasowo innymi danymi musimy je przyjąć warunkowo.

[12] „Mały Rocznik Statystyczny" z 1937 r., str. 107.

[13] Por. jego pracę: *Zagadnienie kartelizacji w Polsce*. cyt. j. w., str. 198.

Zanim przejdziemy do omówienia tych danych, najpierw dwie uwagi: a) nie ulega wątpliwości, że nowowytworzona wartość monopoli prywatnych była wyższa, niż ją szacują burżuazyjni ekonomiści, przyczyny tego wyłożyliśmy już wyżej; b) nie ulega również wątpliwości, że nowowytworzona wartość w przemyśle drobnym była niższa od szacowanej przez burżuazyjnych ekonomistów, przyjęcie bowiem wydajności pracy w rzemiośle jako równej wydajności w wielkim przemyśle jest błędne. Gdybyśmy więc rozporządzali bardziej ścisłymi danymi, obraz w całości wypadłby inaczej.

Niemniej jednak i te dane odzwierciedlają w pewnym stopniu istniejące stosunki. Wskazują one, że monopole (prywatne i państwowe) osiągnęły w nowowytworzonej wartości przemysłu 67,5%, jeżeli zaś uwzględnimy drobny przemysł, na monopole przypadnie 64,6%.

Warto zaznaczyć, że z ogólnej ilości 133 karteli istniejących w 1930 r. szczególne znaczenie miały 23 kartele, których udział w całej nowowytworzonej wartości monopoli wynosił 72%, gdy tymczasem na pozostałe 110 karteli przypadało jedynie 28%. Idąc jeszcze dalej możemy spośród tych 23 większych karteli wydzielić 8 największych monopoli prywatnych: węglowy, żelaza i rur, cukrowniczy, produktów naftowych, przędzy czesankowej, cynku, ołowiu oraz cementu. Nowowytworzona wartość owych 8 monopoli wynosiła w 1930 r. 1506 mln zł. Wraz z monopolami państwowymi rozporządzały one 54% całej produkcji przemysłowej Polski, wliczając tu już produkcję drobną. Podobny obraz mieć będziemy, gdy zanalizujemy przedsiębiorstwa od strony liczby zatrudnionych robotników. Na przykład w 1925 r. zakłady przemysłowe zatrudniające ponad 100 robotników stanowiły około 0,3 do 0,5% wszystkich zakładów przemysłowych (tj. zatrudniających co najmniej 20 osób), a pracowało w nich ponad 25% wszystkich robotników przemysłowych [14].

Ogólne zacofanie ekonomiczne kraju nie stanowiło więc bynajmniej przeszkody dla daleko posuniętego procesu koncentracji i centralizacji produkcji i działalności monopolów. Przeciwnie, zacofanie to stanowiło bazę sprzyjającą szczególnie drapieżnej i grabieżczej działalności garstki monopolistów, która zjednoczyła się (w 1930 r.) w 133 kartelach i syndykatach, opanowała kilka największych banków, zapewniła sobie decydujący głos w bankach państwowych. Garstka monopolistów za pośrednictwem swoich czołowych przedstawicieli (Wierzbickich, Klarnerów, Gliwiców, Radziwiłłów itd.) opanowała decydujące pozycje w aparacie państwowym. Siła monopolów państwowych wzmagała eksploatatorską siłę prywatnych monopolistów. Sztabem generalnym tej kliki rządzących monopolistów byli panowie z owych 8 największych monopoli, często kierujący sprawami z dala od Polski.

*

Gdyby ktoś chciał zbadać stopę zysku wielkich zrzeszeń monopolistycznych na podstawie istniejących oficjalnych danych, znalazłby się w nie lada kłopocie. Otwórzmy dla przykładu „Mały Rocznik Statystyczny" z 1939 r. Cóż się okaże? W ciągu 10 lat (od 1928 do 1937) wartość „ruchomości i nieruchomości" spółek

14 Obliczenie dokonane na podstawie Jana Piekałkiewicza, *Statystyki spółek akcyjnych*, Warszawa 1928 r. Do analogicznych wniosków o wysokim stopniu koncentracji kapitału w Polsce dochodzi Bohdan Cywiński, który w swojej pracy *Przemysł Polski i nasze położenie gospodarcze*, Warszawa 1932, str. 29, pisze: „Nieliczne przedsiębiorstwa określone przez nas jako wielkie, stanowiące liczbowo zaledwie 8% wszystkich spółek, przedstawiają swym znaczeniem w niektórych przemysłach połowę, trzy czwarte, a nawet do 97% (NB: w przemyśle górniczo-hutniczym — J.Z.) danej grupy".

akcyjnych wzrosła z 4281 mln zł do 6272 mln, a więc bez mała o 1/3, wartość „innych aktywów" wzrosła o ponad 50%. „Kapitał zakładowy" wzrósł o stosunkowo dużą sumę 1800 mln zł, tj. o 20%, „kasa i banki" wzrosły o 15%, najszybciej, wprost w zadziwiającym tempie, wzrastał „kapitał amortyzacyjny", bo z 889 do 2639 mln zł, czyli prawie trzykrotnie. W omawianym okresie mimo likwidacji 151 spółek akcyjnych (przeważnie mniejszych) ogólna ich ilość wzrosła o 462 [15]. Wszystko by więc wskazywało, że spółki akcyjne miały się chyba dobrze, skoro i kapitał, i fundusz amortyzacyjny wzrastał, pęd zaś do tworzenia nowych spółek był stosunkowo duży. Chociaż w latach kryzysu gospodarczego emisja nowego kapitału akcyjnego uległa znacznej redukcji, to jednak ogólna suma nowoemitowanego kapitału akcyjnego osiągnęła wcale pokaźną sumę 1198 mln zł i w ostatnich latach dziesięciolecia wykazywała tendencję rosnącą.

Nie należy chyba udowadniać, że celem powstających zakładów było osiąganie maksymalnych zysów kapitalistycznych. Burżuazyjny badacz polski, Bohdan Cywiński, sam będący kierownikiem jednego z największych przedsiębiorstw przemysłowych, który sumiennie przeanalizował setki bilansów spółek akcyjnych i znał jak mało kto ich działalność, stwierdzał wprost: „W moich oczach każdy kapitał, szczególnie anonimowy, jest nastawiony na osiągnięcie jak największego zysku" [16].

Tymczasem, jeśli wierzyć oficjalnym danym, tj. bilansom spółek akcyjnych, osiągnęły one w ciągu dziesięciolecia 10 663 mln zł zysków i poniosły w tym czasie straty w wysokości 12 367 mln zł. Czysta strata wynosiłaby zatem dla wszystkich spółek akcyjnych pokaźną sumę 1704 mln zł. A więc zakłada się nowe przedsiębiorstwa, rozszerza stare, zwiększa wszelkiego rodzaju fundusze i to mimo kolosalnej rzekomej „czystej straty". Nic dziwnego, że wszyscy badacze owego okresu zmuszeni są stwierdzić, że bilansom spółek akcyjnych (a to samo dotyczy oczywiście i innych przedsiębiorstw) nie należy wierzyć.

Profesor Leopold Caro, reprezentujący kierunek katolicko-faszystowski, stwierdza wprost, że w Polsce znaczna liczba ludzi „zataja dochody, zataja majątki, przekręca bilanse, przemyca towary na wielką skalę... w wielu bankach i spółkach akcyjnych układa się bilanse tak, aby i akcjonariusze dostali jak najmniejsze dywidendy i państwo jak najmniejszy podatek obrotowy. Kwalifikacje buchalterów ocenia się według tego, czy umieją odpisywać jak najwięcej na różne fundusze. To nie są wyjątki... to są zjawiska częste" [17].

Stanisław Rychliński, jeden z najsumienniejszych badaczy stosunków ekonomicznych owego okresu, podaje wiele ciekawych faktów. Jeden z zakładów przemysłowych przedstawił bilans wykazujący kolosalną stratę bez mała 18 mln zł. W tym samym czasie, starając się o pożyczkę, przedstawił inny bilans... wykazujący zysk 125 tys. zł. Inne przedsiębiorstwo ukryło w różnych funduszach za pomocą sztucznych przypisów zysk wysokości 7300 tys. zł. Zwłaszcza sposób dokonywania odpisów na fundusz umorzeniowy budził największe zastrzeżenia Rychlińskiego. W czasie procesu magistratu warszawskiego przeciwko koncernowi francuskiemu udowodniono koncernowi, że dokonywał umorzeń m. in. od urządzeń..., których w ogóle w zakładzie nie było, i to na kolosalne sumy.

Sam sanacyjny wicepremier Kwiatkowski, wyprowadzony widocznie z równowagi nazbyt bezceremonialnymi praktykami wielkich kapitalistów, oświadczył w Senacie w grudniu 1937 r., że wielu przedsiębiorstwom „udowodniono

---

15 Wszystkie obliczenia dokonane na podstawie danych „M.R.St." 1939, str. 109—115.
16 B. Cywiński, *Przemysł polski i nasze położenie gospodarcze*, cyt. wyd., str. 31.
17 Por. „Przegląd Ekonomiczny" T. 12, str. 45.

wprost nieprawdopodobne przestępstwa wobec państwa i społeczeństwa". Tylko 5 firm prywatnych „umniejszyło" swoje zyski w ciągu 2 lat do tego stopnia, że „oszczędziły" sobie sumę 97 mln zł na nie zapłaconych podatkach. Co ciekawe, mimo wykrytych nadużyć i mimo nałożonego domiaru podatkowego sumy tej owe firmy nie zapłaciły. Widocznie „macki tych reprezentantów przemysłu — jak stwierdził G. Czechowicz, b. minister skarbu — sięgały zbyt daleko" [18].

Na podstawie licznych faktów można stwierdzić, że fałszowanie bilansów i sztuczne „umniejszanie" zysków stanowiły regułę [19]. Oczywiście, masowe fałszowanie bilansów nie było przypadkowe, wiązało się ono bezpośrednio z imperialistycznym stadium rozwoju kapitalizmu. Lenin pisze w pracy *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu,* że ekwilibrystyka bilansami jest typowym środkiem wywłaszczania drobnych akcjonariuszy oraz ukrywania przed akcjonariuszem ryzykownych interesów wielkich założycieli. „Bilanse wielu towarzystw akcyjnych — przytacza Lenin wypowiedź burżuazyjnego ekonomisty — podobne są do znanych w wiekach średnich palimpsestów, z których trzeba było wprzód zetrzeć to, co było na nich napisane, żeby odsłonić pod spodem znaki wyrażające rzeczywistą treść rękopisu" [20].

Za pomocą fałszowania bilansów wielcy kapitaliści dokonywali redystrybucji wyciśniętej z mas pracujących wartości dodatkowej na swoją korzyść i na niekorzyść mniejszych kapitalistów; fałszowanie bilansów służyło też zmniejszaniu tej części wartości dodatkowej, którą przedsiębiorstwa powinny były oddać państwu w postaci podatków.

„Spółki akcyjne — pisał znany reakcyjny ekonomista i polityk Roman Rybarski — nie płacą dywidendy swoim zwyczajnym akcjonariuszom albo też płacą bardzo mało, natomiast grupa rządząca w spółce, często reprezentująca małą część kapitału, ciągnie dochody w postaci dywidendy od akcji uprzywilejowanych, a przede wszystkim w postaci wielkich wynagrodzeń dyrekcji i zarządów. Odbywa się na wielką skalę wywłaszczanie akcjonariuszy (nie należących do „grupy rządzącej" — J. Z.) z należnego im dochodu" [21].

Zyski, okazuje się, były, tylko nie dla wszystkich. Drobny akcjonariusz jest masowo wywłaszczany, natomiast „grupa rządząca ciągnie dochody". Rybarski wskazuje na jeden z ważnych środków osiągania maksymalnych zysków i redystrybucji wartości dodatkowej, a mianowicie na wysokie pensje dyrekcji i wynagrodzenia członków zarządu. Wysokie „koszty administracyjne" oraz „koszty handlowe", stanowiące wynik tych rozdętych pensji i wynagrodzeń, były formą zagarniania wysokich zysków przez „rządzące grupy" wielkiego kapitału.

Weźmy kilka z ogromnej ilości przykładów. W jednej z fabryk nawozów sztucznych — pisze Rychliński — administracja kosztowała miesięcznie 98 750 złotych (w tym pensje dyrektorów i wynagrodzenie członków zarządu 50 850 zł), wszyscy robotnicy zaś zarabiali 45 300 zł. Podobny stosunek „pensji" do zarobków robotniczych istniał w 6 innych fabrykach tegoż przemysłu. W przemyśle hutniczym wypłaty dla „działaczy" syndykatu „Wspólnota Interesów Górniczo-hutniczych" wynosiły 1/3 wszystkich zarobków robotni-

18 St. Rychliński, *Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim,* Warszawa 1930, str. 130. Kwiatkowski. cyt. wg „Przeglądu Ekonomicznego" T. 21. str. 108; Czechowicz, *Nowe drogi gospodarcze,* Katowice 1933.

19 „Bilans ogromnej większości spółek jest nader misternie — nie chcę powiedzieć, że świadomie nieściśle skonstruowany" — stwierdza publicysta sanacyjny piszący pod pseudonimem Stanley Philipson w „Gazecie Polskiej" w maju 1933. „Nie widziałem, by choć jeden Zarząd zgodził się poddać badaniu swój bilans niezależnej spółce powierniczej... Powstała sztuka ukrywania zysków".

20 W. Lenin, *Dzieła* T. 22, str. 263—264.

21 R. Rybarski, *Przyszłość gospodarcza Polski,* Warszawa 1933, str. 24.

czych i pracowniczych w hutach. Same tylko pensje 24 dyrektorów wynosiły 140 tys. zł miesięcznie (przeciętna 5800 zł miesięcznie na jednego). 39 dyrektorów przemysłu węglowego otrzymywało miesięcznie samej tylko „pensji" 290 tys. zł (przeciętna 7400 zł miesięcznie na jednego) [22]. Jedna ze skartelizowanych gałęzi przemysłu — stwierdza niemiecki burżuazyjny badacz stosunków polskich dr H. Mueller — liczy 450 prezesów, wiceprezesów i członków rad nadzorczych. W 1934 r. otrzymali oni tytułem stałych wynagrodzeń 6 mln zł, tytułem tantiem drugie tyle" (tj. przeciętnie po 26 600 zł na jednego) [23].

Podobnie przedstawiała się sprawa w dziedzinie bankowości. Znawca tych spraw dr Tadeusz Hauser stwierdzał, że dywidendy w bankowości były w 1930 roku „nieco niższe", bo od 6—8 proc., gdyż „...współczynnik kosztów handlowych wynosił 78% (!) pobranych prowizji i procentów" [24].

Tak więc za pośrednictwem ogromnych „kosztów handlowych i administracyjnych" grupy rządzące klas posiadających zabierały dużą część wytworzonej przez masy pracujące wartości dodatkowej. Tego rodzaju proceder nie był wcale wyjątkiem, lecz regułą powszechnie stosowaną. B. minister skarbu G. Czechowicz stwierdza „na podstawie własnych obserwacji" w charakterze dyrektora departamentu a następnie ministra, że pensje członków zarządów i wynagrodzenia rad nadzorczych przewyższały nieraz płace robocze, podatki i świadczenia razem wzięte". Zna on fakty, kiedy gaże dochodziły do miliona zł rocznie. W sejmie mówiono o pensjach wynoszących 300 tys. zł miesięcznie, a G. Czechowicz stwierdza, że „jest to zupełnie prawdopodobne". Powstał specjalny klan, którego członkowie odgrywali rolę protektorów i obrońców przemysłu, obciążając nadmiernie koszty produkcji [25].

*

Istotnym momentem w redystrybucji wartości dodatkowej na korzyść wielkich monopolistów było oddzielenie kapitału jako własności od kapitału jako funkcji. Wiemy, że to oddzielenie jest jedną z ważnych tendencji gospodarki kapitalistycznej. Kapitał jako własność przynosi procent, kapitał jako funkcja przynosi zysk przedsiębiorcy przemysłowemu lub handlowemu. Wskutek wzrostu roli kapitału pożyczkowego i akcyjnego w miarę rozwoju kapitalizmu, oddzielenie to przyjmuje coraz szersze rozmiary. Coraz częściej kapitaliści przestają kierować przedsiębiorstwami i przekształcają się w „obcinaczy kuponów" i poborców procentów. Lenin charakteryzuje ten proces w okresie imperializmu i widzi w nim jeden z ważnych przejawów gnicia i pasożytnictwa kapitalizmu.

W Polsce były prócz ogólnych specjalne przyczyny, które działały w kierunku tego oddzielenia. Na skutek szeregu przyczyn, których omawianie musimy pozostawić poza ramami tego artykułu, gospodarka kapitalistyczna odczuwała silny brak kapitałów. Podaż kapitałów była z reguły mniejsza od popytu. Prywatne banki polskie były słabe finansowo, posiadane przez nie kapitały były nie wystarczające do zaspokojenia potrzeb przemysłu polskiego. Kredyty dostarczane przez banki państwowe były również nie wystarcza-

22 Por. *Sprawozdania Komisji Ankietowej* T. 5, str. 145 oraz str. 101—102.
23 Por. dr H. Mueller *Błędy gospodarki polskiej*, Lwów 1936, str. 128.
24 Por. *Rozprawy i sprawozdania* T. 7, 1932, str. 112.
25 Por. G. Czechowicz, *Nowe drogi gospodarcze.*

jące a przy tym z reguły dostępne tylko dla uprzywilejowanych wielkich monopolistów. Wskutek tego stopa procentowa kształtowała się niezwykle wysoko. A. Krzyżanowski ocenia na przykład (w pracy *Pauperyzacja Polski współczesnej*) stopę procentową jako co najmniej trzykrotnie wyższą od przedwojennej. 30 od sta, pobierane nawet przez banki prywatne (oczywiście dla przyzwoitości maskowano to różnego rodzaju prowizjami i kosztami), nie należały bynajmniej do wyjątków.

W takich warunkach często bardziej opłacało się pożyczać kapitał na procent niż inwestować go w przedsiębiorstwa. Nieraz zdarzało się, że poszczególne grupy kapitalistów kupowały rozstrzygające duże pakiety akcji jakiegoś przedsiębiorstwa i pożyczając mu pieniądze przekształcały go w swojego dłużnika. Zakup akcji („inwestycja") był tu niezbędną przesłanką dla niezwykle wygodnych, bo lichwiarskich transakcji pożyczkowych. Można było wtedy sprzedawać opanowanemu przedsiębiorstwu przestarzały sprzęt techniczny po cenie przewyższającej wielokrotnie cenę rynkową [26], można było w formie procentu od pożyczonego kapitału zabierać cały zysk brutto i nie dzielić się ze zwykłymi akcjonariuszami wyciśniętą z robotników wartością dodatkową; można było wreszcie, wykazując deficyt i wysoki stopień zadłużenia przedsiębiorstwa, nie tylko nie płacić podatków, lecz otrzymywać jeszcze w dodatku subwencje finansowe od rządu, który dla „ratowania" przemysłu znajdował zawsze znaczne fundusze.

Popatrzmy, jak przedstawiała się ta sprawa w poszczególnych gałęziach przemysłu. Według danych Komisji Ankietowej w przemyśle naftowym kredyty stanowiły w 1925 r. 51,2%, w 1926 — 55,4%, w 1927 r. — 65,5% całego zastosowanego w tej gałęzi kapitału [27]. W przemyśle cukrowniczym stosunek kredytów do całego kapitału wynosił w tychże latach 56,4 i 65,6%. W przemyśle tartacznym kapitał własny wynosił 22½ mln zł, kapitał pożyczony — 74 625 tys. [28].

Jednym z głównych krajowych dostarczycieli kredytów są banki prywatne, które osiągają w ten sposób kolosalne zyski, nie ponosząc żadnego ryzyka związanego z inwestycjami w przedsiębiorstwach. Wszystkie banki prywatne w Polsce posiadały razem kapitału zakładowego (w różnych latach) od 226 do 250 mln zł, średnio w okresie 1928—1931 r. — 238 mln zł. Przy takim kapitale osiągnęły one w tym okresie (tj. m. in. w latach kryzysu ekonomicznego) zysk w wy-

---

26 Podajemy za sanacyjną „Gazetą Polską" z maja 1933 r. kilka faktów: „Elektrownia Y, znajdująca się w wyjątkowo pomyślnych warunkach działalności gospodarczej, prawie nigdy nie płaci dywidendy. Nie ma zysków — bo kopalnia węgla należąca do tych samych głównych akcjonariuszy dostarcza elektrowni »pierwszorzędnego« węgla po cenie takiej, że cały zysk elektrowni zabierany jest przez kopalnię. Ale kopalnia węgla ma wyjątkowo mały kapitał zakładowy i 20-krotnie większy «dług zagraniczny». Długi te są wyjątkowo wysoko oprocentowane i kopalnia pozostaje bez zysków. Żadnego znaczenia nie ma fakt, że te «długi zagraniczne» powstały i powiększają się dzięki opłatom za różne «gwarancje», za różne dostawy i inwestycje, które dostarcza lub wykonuje ta zagraniczna spółka, która jest pierwszym akcjonariuszem i kopalni, i elektrowni. I dostarcza wszystko tak pierwszorzędne, że maszyna kosztująca normalnie 10 tys. zł tu dzięki «specjalnemu gatunkowi» kosztuje 30 tys. zł. Długi tedy rosną i rosną, ani akcjonariusz, ani Skarb państwa nie widzą dywidendy względnie podatku dochodowego, zarządy elektrowni i kopalni węgla żalą się w prasie i w memoriałach do rządu na katastrofalne położenie przemysłu w Polsce... Dziw dopiero bierze obiektywnego i wtajemniczonego obserwatora, gdy zagraniczny holding płaci rokrocznie stosunkowo wysoką dywidendę i oczywiście swoim mężom zaufania w kraju bardzo porządną tantiemę, którą dla uniknięcia podatku od niej patriotyczni mężowie pozostawiają i lokują za granicą.

Rząd natomiast głowi się nad problemem oddłużenia przemysłu, nad ulgami podatkowymi i ulgami w świadczeniach społecznych. Weźmy drugi przykład: francuska spółka akcyjna w Polsce sprowadza surowiec z zagranicy. Mogłaby również otrzymać go w kraju, lecz jest to niewygodne, gdyż dostawcą jest firma należąca do tych samych akcjonariuszy. Dostawca ten liczy za «wyjątkowo pierwszorzędny» gatunek surowca, dostarczony w dodatku na «dogodny kredyt», takie ceny, że fabryka nie ma zysku, lecz straty. Skarb państwa i krajowy akcjonariusz są przerażeni, rząd zastanawia się nad ulgami podatkowymi.

Tylko parę przykładów — kończy autor. — A jest ich tysiące, każdy zaś jest formalnie zgodny z prawem".

Cyt. wg „Przeglądu Ekonomicznego". T. 10, str. 97—99.

27 *Sprawozdania Komisji Ankietowej*. T. 9, str. 77.

28 *Sprawozdania Komisji Ankietowej*. T. 12, str. 185—187.

sokości 419 210 tys. zł. A więc w ciągu 4 lat banki prywatne osiągnęły zysk przekraczający o 75% ich własny, mocno rozwodniony kapitał zakładowy. W poszczególnych latach zysk banków przekraczał 50% ich własnego kapitału zakładowego, nie licząc 78% „kosztów handlowych" różnego rodzaju odpisów, tantiem, grafitykacji itp. Na przykład w 1928 r. kapitał zakładowy wynosił 226 mln zł, zysk zaś 103 mln zł, a kapitał rezerwowy wzrósł w tymże roku o 25 200 tys. zł [29].

Banki więc odciągały kolosalne zyski nie stosując bezpośrednich inwestycji, wolały bowiem odgrywać rolę wierzycieli. „W ten sposób — stwierdzał Rychliński — banki opanowują przemysł, nie ponoszą kosztów, zmniejszają ryzyko finansowania, mogą dyktować przemysłowi warunki bez żadnej odpowiedzialności ze swej strony... wierzyciele otrzymują prawie cały zysk brutto w postaci procentów. Przemysł pracuje na finansistę" [30].

Sprawa nie ograniczała się rzecz oczywista do banków. Wiemy już że rozporządzały one stosunkowo nieznacznymi kapitałami. Z wielu danych można wyciągnąć wniosek, że pożyczki udzielane przez banki (prywatne i państwowe) wynosiły razem około 26% potrzebnych przemysłowi kredytów, że więc prawie 3/4 pożyczek przemysł otrzymywał innymi kanałami, na warunkach, jak ze wszystkiego wynika, jeszcze gorszych.

O rozmiarach haraczu pobieranego przez kapitał finansowy może dać pewne wyobrażenie udział kosztów kredytu w ogólnych kosztach produkcji. Dla porównania podajemy udział kosztów robocizny w ogólnych kosztach produkcji, przypominając równocześnie, że w skład kosztów robocizny wchodziły wyżej omówione „pensje i wynagrodzenia" zarządu [31].

	Koszty kredytu [32] (w stosunku do kosztów produkcji)	Koszty robocizny (w stosunku do kosztów produkcji)
Cementownie	16,9%	12,—%[32]
Kopalnie węgla	10,9%	42,9 %[32]
Cukrownie	15,1%	7,1 %
Fabryki nawozów sztucznych	10,6%	7,5 %
Huty żelaza	6,6%	od 8 do 20,6 %[32]
Fabryki włókiennicze	8,6%	od 7 do 18,7 %[32]
Przemysł garbarski	8,2%	od 4 do 16 %[32]

Tak więc w szeregu gałęzi przemysłu sam procent od pożyczonego kapitału przewyższał znacznie (niekiedy nawet dwukrotnie) wszystkie koszty robocizny. W całości zaś — jak stwierdził generalny referent budżetowy na rok 1938, sanacyjny poseł Duch — „udział kosztów kredytu w ogólnych kosztach produkcji jest zbliżony do kosztów robocizny" [33].

Kapitał finansowy zabierał w postaci procentów lwią część produktu pracy polskich mas pracujących. Była to dla niego — w warunkach polskich — najwygodniejsza forma osiągania maksymalnych zysków; pozwalała mu do mini-

29 Por. dr H. Hammerling, *Die Kreditbanken in Polen 1929—1936*, str. 79 i 109.
30 St. Rychliński, op. cit., str. 56—57.
31 Podajemy górną granicę obciążenia kosztami kredytów, gdyż jak zaznaczają *Sprawozdania Komisji Ankietowej*, była ona znaczniej częściej stosowaną.
32 Wraz ze świadczeniami społecznymi. Źródła: poszczególne tomy *Sprawozdań Komisji Ankietowej*, praca Rychlińskiego, praca Czechowicza, *Nowe drogi gospodarcze*, str. 49.
33 Por. „Przegląd Ekonomiczny". T. 20, str. 105.

mum zmniejszyć udział małych i średnich kapitalistów w podziale wartości dodatkowej, pozwalała za pomocą „umniejszania" zysków nie płacić podatku dochodowego; stwarzała możliwości osiągania kolosalnych zysków bez inwestycji i bez stosowania nowej techniki. Niskie dywidendy wypłacane zwykłym akcjonariuszom lub niewypłacanie ich w ogóle przez wiele lat były przyczyną niskich kursów akcji, to zaś pozwalało wielkim kapitalistom polskim i zagranicznym za pomocą małych kapitałów opanowywać liczne przedsiębiorstwa.

*

Ten fakt, że kapitaliści gotowi byli płacić horendalnie wysoką stopę procentową, był wynikiem nie tylko wielkiego braku kapitałów, lecz również wysokiej stopy zysku, wyciskanej z robotników i innych warstw ludności. Dawaliśmy już niektóre przykłady ilustrujące tę tezę. Dla dopełnienia obrazu damy parę innych.

„Polmin" uzyskał monopol zbytu gazu ziemnego. Płacił producentom 1 gr za m^3, liczył sobie za amortyzację rurociągu $1^1/_2$ grosza (tj. 150% płaconej przez niego ceny gazu!), pobierał od fabryk (np. w Sanoku) 5 groszy, prywatni zaś konsumenci płacili 35 gr za m^3. Płacąc niskie ceny producentom „Polmin" zabijał inicjatywę wiercenia i utrwalał swój monopol. Pobierając wysokie ceny za gaz osiągał kolosalne zyski bez żadnych własnych inwestycji prócz zbudowania rurociągu [34].

Inżynier Krahelski, znany sanacyjny działacz gospodarczy, podaje taki fakt: przewodniczący kartelu przemysłu ceramicznego mecenas Chabielski oświadczył: „Rząd przeznaczył 14 mln zł na potrzeby przemysłu ceramicznego, przemysł podjął jednak dotychczas tylko 3,8 mln. Czemu przypisać tę dziwną ospałość? (pytanie tym bardziej na miejscu, że stopa procentowa od pożyczek państwowych wynosiła w owym czasie 8, natomiast w prywatnych bankach faktycznie 24% — J. Z.). Odpowiedź znajdziemy w polityce reglamentacji cegły... podobno zwyciężyła teza reglamentująca zysk na 20—30% kosztów własnych" [35].

Inż. Krahelski zaopatruje tę wypowiedź „mecenasa" w następujący charakterystyczny komentarz: „Naturalnie, w porównaniu z dotychczasowym zyskiem, przewyższającym 100 i 150%, zysk 20—30% wydaje się być niedostateczny" [36].

Oczywiście tego rodzaju przykłady — a można by je mnożyć bez końca — nie wyczerpują zagadnienia analizy wysokości maksymalnych zysków osiąganych w Polsce burżuazyjno-obszarniczej. Zdajemy sobie z tego sprawę i być może uda się nam wrócić wkrótce do tego zagadnienia bardziej szczegółowo. W tej chwili chcielibyśmy to zagadnienie naświetlić od nieco innej strony.

*

Mamy przed sobą artykuł F. Ostrowskiego pt. *Podział dochodów w Polsce na tle statystyki podatkowej*, opublikowany w zbiorze *Pięć lat na froncie gospodarczym*, w którym autor zajmuje się wysokością dochodów poszczególnych warstw ludności. Rozpatrując dane zawarte w tym artykule należy pamiętać,

34 Por. „Przegląd Ekonomiczny" T. 21, str. 82.
35 Por. *10 lat na froncie gospodarczym*, str. 83.
36 Tamże.

że dochody tu ujawnione stanowią — jak to zresztą stwierdza Ostrowski — część dochodów faktycznych. Z tymi zastrzeżeniami przypatrzmy się cyfrom dochodu poszczególnych warstw.

Według danych statystyki podatkowej [37] wysokość dochodów właścicieli przedsiębiorstw, nieruchomości ziemskich i miejskich, właścicieli kapitału itp. wynosiła w 1925 r. — 1618 milionów zł, w 1927 r. — 2457 milionów zł, w 1929 roku — 3909 mln zł. W ciągu kilku zaledwie lat zysk wzrósł więc 2,5 raza. Szczególnie jednak szybko rosły zyski wielkich kapitalistów, których dochody przekraczały 50 tys. zł rocznie na osobę. Takich przedsiębiorstw i właścicieli kapitału było w Polsce w 1929 r. 3600. Równocześnie istniała stosunkowo nieliczna, lecz wciąż rosnąca ilość kapitalistów i obszarników, których dochód przekraczał 200 tys. zł rocznie i sięgał nieraz wielu dziesiątków milionów. W 1926 r. było ich 142, w 1929 r. już 610.

Była to drobna garstka ludzi, należąca do oligarchii finansowej, zrzeszona w potężne związki kapitalistów i obszarników, podporządkowująca sobie ówczesne rządy, kpiąca ze wszelkich ustaw, naruszających ich wysokie zyski. Oni to byli winni skarbowi państwa tylko za dwa lata ponad 700 mln zł podatków, nie licząc opłat tytułem ubezpieczeń społecznych [38]. Ta właśnie garstka rodzin wielkich monopolistów, bankierów i obszarników sprawowała faktyczne rządy w przedwojennej Polsce.

Z ogólnej ilości 3909 mln zł ujawnionych dochodów na drobnych przedsiębiorców (dochód do 3000 zł rocznie) przypadło w 1929 r. 272 mln zł. Oznacza to, że ogromna większość „właścicieli dochodów" (szacunkowo około 96,5% wszystkich) otrzymywała zaledwie piętnastą część dochodów wszystkich przedsiębiorców, natomiast garstka wielkich kapitalistów i obszarników (szacunkowo około 3,5% wszystkich właścicieli) otrzymywała $^{14}/_{15}$ wszystkich ujawnionych dochodów.

Właściciele ziemscy ujawnili 865 mln zł dochodu plus 33 mln zł jako udział w gorzelniach, cukrowniach itp. Właściciele fabryk (dochód „czysty" ponad 50 tys. zł rocznie) ujawnili 569 mln zł zysku, właściciele kapitału (bankierzy) 94 mln zł, właściciele nieruchomości miejskich 358 milionów zł itd. Tyle ujawniają umniejszone dane Ministerstwa Skarbu.

Analogiczny obraz otrzymamy na podstawie danych podziału dochodu narodowego między kapitał i pracę. Według „Małego Rocznika Statystycznego" z roku 1937 (str. 60) wszyscy robotnicy najemni, poza rolnymi, otrzymali w ciągu 1929 roku 4,3 mld zł zarobku. Liczyli oni wraz z członkami rodzin 6314 tys. osób. W tym samym roku „żyjący z zysku" (bez obszarników, kułaków, drobnych właścicieli warsztatów) otrzymali 5 mld zł dochodu, liczyli oni (18 tys. osób zarabiających ponad 3 tys. zł miesięcznie, pomnożone szacunkowo przez 3,5 członków rodzin) około 63 tys. osób. Wynika stąd, że jedna osoba „żyjąca z zysku" miała tyleż dochodu rocznego, co 116 osób żyjących z pracy najemnej.

Konsumpcja osób „żyjących z zysku" wyniosła w 1929 r. 2200 mln zł, a więc jedna osoba „żyjąca z zysku" konsumowała tyle, co 51 osób żyjących z pracy najemnej. Oprócz tego „żyjący z zysku" zakumulowali około 300 mln zł, zapłacili swoim zagranicznym spólnikom ponad 400 mln zł, zapłacili ludziom żyjącym z „wolnych zawodów" 156 mln zł, zapłacili podatki (jeżeli nie udało im się tego uniknąć) itd.

---

37 Cyt. zbiór, od str. 626.
38 Por. A. Wierzbicki, *Program gospodarczy związku przemysłu polskiego*, Warszawa 1936, str. 14.

14 500 rodzin obszarniczych miało w tym samym roku 700 mln zł dochodu pieniężnego [39]. Cały zaś dochód gotówkowy chłopów (wraz z kułakami) oraz robotników rolnych wynosił 2300 mln zł. Chłopów i robotników rolnych było wraz z członkami rodzin ponad 19 mln osób. Oznacza to, że jeden obszarnik miał tyleż dochodu pieniężnego, co 413 osób należących do rodzin chłopskich.

Pięć lat później według tego samego źródła [40] nastąpiły dalsze przesunięcia na niekorzyść mas pracujących, a na korzyść „żyjących z zysku". W roku 1933 realny dochód robotników, poza rolnymi, spadł o 22% (wielu ekonomistów burżuazyjnych ocenia spadek realnych zarobków robotniczych znacznie wyżej. Na przykład Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej uważa, że zarobki spadły o ponad 50%, Jan Derengowski podaje, że „wartość realnych zarobków robotniczych spadła w 1932 r. w porównaniu z 1929 r. o 42%, takiego samego zdania jest H. Krahelska i wielu innych). Spożycie rynkowe chłopów i robotników rolnych spadło o 53% (dr Mueller w cytowanej pracy pt. *Błędy gospodarki polskiej* na podstawie innych obliczeń dochodzi do wniosku, że spadło ono o 68%), gdy tymczasem dochody konsumowane przez „żyjących z zysku" zmniejszyły się o 5%, a dochody obszarników zmniejszyły się o 10%, przy czym ten „spadek" dochodów „żyjących z zysku" był fikcyjny. Bo oto właśnie w okresie kryzysu odbywało się masowe niepłacenie podatków przez kapitalistów i obszarników, masowe umniejszenie zysków za pomocą „premii", „odpisów" itp. W ten sposób maksymalne zyski wielkich monopolistów doznały tylko nieznacznego zmniejszenia lub w ogóle nie spadły, względnie zaś, tj. w stosunku do dochodów ludności pracującej, znacznie wzrosły. Oznacza to praktycznie, że kapitałowi udało się przerzucić ciężary kryzysu na ludność pracującą i zapewnić sobie dalszy dopływ wysokich zysków.

Oczywiście dane przytoczone przez nas o podziale dochodu narodowego nie są ścisłe ani pewne. Na przykład zarobki robotników, poza pracownikami i robotnikami rolnymi, były tu szacowane na 4,3 mld zł, a zarobki pracowników umysłowych na 2,5 mld zł. Tymczasem statystyka Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków podaje za tenże 1929 r. zarobki wszystkich ubezpieczonych robotników i pracowników umysłowych w liczbie 1400 tys. osób (w zaokrąglonych danych) na sumę 3,3 mld zł, czyli znacznie niżej. Jeżeli nawet dodamy tu chałupników i innych nie ubezpieczonych, to i tak wystąpi jaskrawa różnica.

W ogóle szacunek dochodu narodowego i jego podziału sprawiał burżuazyjnym ekonomistom i statystykom niesłychany kłopot. Jako przykład rozgardiaszu w tej sprawie niech posłużą następujące szacunki wysokości dochodu narodowego: senator Rotenstreich ustala dochód narodowy na 4,8 mld zł; poseł Frostig na 5,5 mld; minister skarbu Michalski ocenia go na 8 mld zł; prof. Głąbiński przyjmuje już 10 mld zł; Tołwiński ocenia go na 10—12 mld zł; Stecki doszedł już do 14 mld. Tą samą cyfrą operuje w 1927 r. Bartel, itp. „Mały Rocznik Statystyczny", opierając się na szacunku Kaleckiego i Landaua, przyjmuje dla 1929 r. — naszym zdaniem — grubo przesadzoną sumę 28,3 mld zł.

Wydaje się, że Kalecki i Landau przesadzili w górę dochody klasy robotniczej i pracowników umysłowych, pomniejszyli zaś (w stosunku do dochodów robotników) dochody ludzi żyjących z zysku. Na przykład właściciele ziemscy ujawnili do opodatkowania 898 mln zł dochodu, gdy tymczasem Kalecki i Landau oceniają ich dochód na 700 mln zł.

---

39 „M. R. St.", 1937, str. 60.
40 Tamże.

Przy wszystkich tych zastrzeżeniach szacunek dokonany przez Kaleckiego i Landaua daje jednak pewien obraz prawdziwych tendencji. Wskazuje on na fakt istnienia i wzrostu maksymalnych zysków kapitalistycznych kosztem najszerszych mas pracujących.

*

Jak wiadomo — podkreślali to Lenin i Stalin — monopole osiągają swoje super-zyski w drodze wzmożonego wyzysku klasy robotniczej i innych warstw społeczeństwa.

Dane Polski przedwojennej potwierdzają całkowicie tę tezę. Nie ma tu miejsca na szczegółową analizę położenia mas pracujących, ograniczymy się jedynie do przypomnienia kilku najistotniejszych faktów. Według St. Rychlińskiego [41] wskaźnik płac realnych w Polsce kształtował się w pierwszym dziesięcioleciu Polski burżuazyjno-obszarniczej w sposób następujący:

1914 = 100

I połowa	1919 r.	48	I połowa	1924 r.	85
„	1920 „	43	„	1925 „	75
„	1921 „	98	„	1926 „	70
„	1922 „	85	„	1927 „	71
„	1923 „	71	„	1928 „	78

Tak więc w okresie pierwszego dziesięciolecia Polski kapitalistycznej płace realne ani w jednym roku nie osiągnęły poziomu z 1914 r. (jednego z najniższych w ówczesnej Europie) i w 1928 r., najlepszym roku wysokiej koniunktury, osiągnęły poziom o 22% niższy niż w 1914 r. Powstanie polskiego państwa burżuazyjno-obszarniczego oznaczało więc znaczny wzrost zysków kapitalistycznych i znaczne obniżenie stopy życiowej klasy robotniczej.

W następnych latach, szczególnie od roku 1933 do 1935, nastąpił dalszy znaczny spadek płac realnych.

Dane oficjalne wskazują, że w r. 1934 około 57% robotników zarabiało poniżej 74 zł miesięcznie, pracując przeciętnie 8,5 miesiąca w roku, a tylko 9% robotników zarabiało powyżej 200 zł miesięcznie [42].

W przemyśle drzewnym średni zarobek nie przekraczał 72 zł miesięcznie, czwarta część robotników przemysłu mineralnego miała zarobek dochodzący do 10 zł tygodniowo, trzecia część robotników w przemyśle włókienniczym, papierniczym, metalowym miała zarobek poniżej 20 zł tygodniowo. Niskie zarobki robotnicze, stosunkowo wysokie opłaty za mieszkanie, usługi komunalne itp. przyczyniały się do nadzwyczaj niskiego poziomu życiowego klasy robotniczej. Według danych oficjalnych [43] w najniższej podług zamożności grupie rodzin robotniczych (stanowiących około 40% wszystkich pracujących robotników) przeciętne roczne spożycie masła w latach 1927—28 nie sięgało 1 kg na jednostkę konsumpcyjną (tj. na głowę rodziny, gdyż żona była uważana za 0,85 jednostki konsumpcyjnej, a dzieci za 40—70%); wszelkich tłuszczów spożywał

41 St. Rychliński *Płace i zarobki robotników przemysłowych w dziesięcioleciu 1918—1928*, Warszawa.

42 Źródła: T. Czajkowski, *Próba szacunkowa obliczenia skali zarobków robotniczych*, „Statystyka Pracy" nr 4, „M.R.St.", 1939, por. również artykuł głównego inspektora pracy Klotta, „Przegląd Ekonomiczny" T. 18, str. 73.

43 „Mały Rocznik Statystyczny", 1932, str. 103.

ojciec rodziny 8 kg rocznie, mięsa i wędlin 20 kg rocznie, tj. 1 kg i 75 dkg miesięcznie.

Według danych zebranych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego [44] wyżywienie robotników przedstawiało się w r. 1927, a więc w okresie, gdy bezrobocie było stosunkowo małe, w sposób następujący: śniadanie składało się przeważnie z chleba i kawy. „Najczęściej do chleba brak wszelkich dodatków... Jaja jako pokarm poranny spożywa się tylko wyjątkowo... robotnicy zastępują zbyt drogą kawę cykorią lub kawą zbożową... Mleko jako napój występuje bardzo rzadko, zwykle jako napój dla dzieci". 55 procent rodzin robotników niewykwalifikowanych i ponad 30 procent rodzin robotników wykwalifikowanych jadało z reguły co najmniej kilka razy w tygodniu obiad z jednego dania, najczęściej „barszcz kartoflany", przy czym w Zagłębiu ilość takich rodzin dochodzi do 64%. Autorzy zastrzegają się, żeby nie czynić analogii do dań w zwykłym tego słowa znaczeniu, gdyż jako danie liczy się często kartofle lub kluski dodawane do zupy. Nie ustalono dokładnie, ile razy w tygodniu robotnicy spożywali mięso na obiad, jednak autorzy przyjmują jako bliskie rzeczywistości wyniki osiągnięte swego czasu przez dra W. Miklaszewskiego, który wraz z dwoma innymi lekarzami stwierdził, że nie jadało wcale mięsa 16,1% robotników Warszawy, jadało mięso raz na tydzień 41,6%, dwa razy na tydzień 33%, codziennie tylko 9,3%. Posiłek wiczorny „składa się najczęściej z chleba i herbaty... Do chleba używa się czasem masła lub raczej smalcu, a rzadziej wędliny i sera. Wiele jest jednak takich rodzin, gdzie do chleba nie używa się żadnych dodatków".

Tak przedstawiało się wyżywienie typowe robotników w latach koniunktury gospodarczej. W okresie kryzysu nastąpiło znaczne pogorszenie.

Oto jak opisuje położenie rodzin robotniczych sanacyjny publicysta K. Wrzos [45]. „Kazio ma 4 lata, wesołe oczy i najmilszy uśmiech dla ojca. Kazio uśmiecha się, gdy go pytamy, czym się odżywia. Odpowiadają za niego rodzice: kartoflami, kapustą i chlebem. Kazio nie widział jeszcze wielu rzeczy. Nie widział np. cukru... A inny chłopczyk, Adamek, na pytanie, kiedy pił mleko, odpowiada «nie pamiętam». Przypomnij sobie, 6-letni Adamek zastanawia się, widać, że myśl jego pracuje. «Chyba zeszłego lata» — odpowiada".

Ze spisu ludności w r. 1921 wynika, że do 14 lat były czynne zawodowo w mieście i na wsi 497 642 osoby [46], jeszcze w r. 1928 pracowało w wielkich zakładach ponad 57 tys. dzieci, chłopców i dziewcząt, w mniejszych zaś zakładach szacunkowo około 190 tys. osób [47].

Oto wypowiedzi tej młodzieży: tkacz przyjęty na praktykę: pracuję już 6 miesięcy bezpłatnie po 12 godzin dziennie; stolarz przyjęty na praktykę 4-letnią: dostaję 2 zł tygodniowo, a pracuję od 7 rano do 8 wieczór; pończoszniczka 16-letnia: pracuję już rok bezpłatnie 10 godzin dziennie; 15-letni szewc: pracuję od 6 rano do 8 wieczór, powiedzieli, że zapłacą później. 45% młodzieży uczestniczącej w ankiecie „Turu" nie ma żadnych przerw w pracy. „Pracuję bez wytchnienia" — pisze jeden, „ile sił starczy" — pisze drugi; „tyle tylko co do zjedzenia" — pisze inny. Tylko 7% młodzieży ma przerwę dłuższą niż jedną godzinę i tylko 33% ma przerwę godzinną.

Masowe zatrudnianie nieletnich nie jest przypadkiem. W miarę jak dzieci dochodziły do 15 lat były zwalniane, by ustąpić miejsca dzieciom młodszym.

---

44 Por. *Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w świetle ankiet 1927 r.*, Warszawa, str. 130 i nn.

45 K. Wrzos, *Oko w oko z kryzysem*, str. 170, 163, 169.

46 „Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej", Warszawa 1920, tablice 8 i 9.

47 Źródło: E. Pragierowa, *Warunki pracy młodocianych w Polsce*, Warszawa 1929.

„Wynika z tego niezbicie, że dzieci te są przyjmowane właśnie z powodu wieku nie uprawniającego do pracy najemnej, w celu wyzyskania tego na swoją (tj. na fabrykantów — J. Z.) korzyść" [48].

Ustawodawstwo pracy było na każdym kroku łamane. „Nie ma 8-godzinnego dnia pracy na fabrykach" — pisała Krahelska. „Związki zawodowe mają dokładne dane o 50 przeszło fabrykach, w 27 są zmiany 12-godzinne, w 7 odbywa się praca 16-godzinna, w pozostałych przeważnie 10-godzinna" [49].

Na Śląsku na każdych 100 robotników pracowało ponad 8 godzin w fabrykach chemicznych — 65,7% robotników, w cegielniach — 47,2%, w przemyśle budowlanym — 85,7%, w hutnictwie — 58,1% [50].

Szczególnie masowo łamano 8-godzinny dzień pracy w okresie kryzysu ekonomicznego. W tym czasie, gdy setki tysięcy ludzi daremnie poszukiwały całe lata pracy i zarobku, przedsiębiorcy, wykorzystując strach przed utratą pracy, zmuszali robotników do przedłużania dnia roboczego. W 1930 r. w województwie kieleckim, które nie należało bynajmniej do najbardziej przemysłowych okręgów Polski, stwierdzono ponad 6 mln godzin przepracowanych ponad normalny czas; w roku 1931 stwierdzono w wielkich fabrykach województwa krakowskiego przeciętnie 80—90 godzin nadliczbowych na jednego robotnika na okres dwóch tygodni, czyli że dzień roboczy wahał się w granicach 14—16 godzin dziennie [51].

W 1933 r., a więc w czasie gdy liczba całkowicie i częściowo bezrobotnych oficjalnie zarejestrowanych sięgała 470 tys. osób, sejm uchwalił nowelizację ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. W przemysłach sezonowych wprowadzała ona 10-godzinny dzień pracy. Artykuł 8 przewidywał odrabianie godzin nie przepracowanych w okresach, kiedy tydzień nie sięgał 48 godzin itp. Po wprowadzeniu tej „noweli" 8-godzinny dzień pracy przestał obowiązywać w Polsce nawet teoretycznie. Sanacyjny poseł Urbański zmuszony był przyznać, że 8-godzinny dzień pracy — to kpiny. „Po 12—15 godzin zatrudnia się robotników w okresie bezrobocia".

Jedną z największych bolączek klasy robotniczej okresu Polski burżuazyjno-obszarniczej była kwestia mieszkaniowa. Autorzy cytowanej pracy *O warunkach życia robotników* stwierdzają, że „w miastach wzrasta przeludnienie mieszkań, podnajemstwo i kątownictwo w rozmiarach dotychczas prawie nieznanych". O bezwzględnym pogarszaniu się warunków mieszkaniowych świadczy poniższe zestawienie, dokonane na podstawie ankiet IGS:

Okręg	Rok	Ilość mieszkających (w procentach) w mieszkaniach o powierzchni:		
		do 15 m²	od 15—25 m²	ponad 25 m²
Warszawa	1927	22,8	52,2	25,0
	1933	36,1	41,0	22,9
Łódź	1927	19,2	40,4	40,4
	1933	50,8	41,5	7,7
Zagłębie	1927	7,3	37,3	55,4
	1933	39,3	44,0	16,7

[48] *Ze wspomnień inspektora pracy*, Warszawa 1936, str.346.
[49] H. Krahelska, *Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy*, str. 17.
[50] Źródło: St. Rychliński, *Czas pracy w przemyśle polskim*, str. 40, 55, 56.
[51] Źródło: artykuł H. Krahelskiej „Przegląd Ekonomiczny", Lwów 1934, str. 8.

Jak widać z tych danych, w okresie między rokiem 1927 a 1933 dokonała się prawdziwa wędrówka klasy robotniczej do gorszych mieszkań, w ostatecznym zaś rezultacie tej „wędrówki" prawie 40% klasy robotniczej zajęło mieszkania o wymiarze mniejszym od 15 m². Ale również większe pod względem rozmiarów mieszkania były niemniej „zagęszczone". Na podstawie danych spisu mieszkań w Warszawie z 1919 r. wśród ogółu mieszkań jednoizbowych było 8,7% lokali podnajętych, a wśród mieszkań dwuizbowych 12,3%. Natomiast wśród mieszkań objętych ankietą 1933 r. lokali podnajętych było już 30,5% w jednoizbowych mieszkaniach i 45,6% w mieszkaniach dwuizbowych. Burżuazja ograbiała więc klasę robotniczą z prawa do powietrza, do ludzkiego mieszkania.

Inaczej oczywiście przedstawiali tę sprawę obrońcy burżuazji w sutannie i bez sutanny. Oto na przykład ks. dr Stefan Wyszyński w swej godnej uwagi pracy *Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia,* wydanej we Włocławku w 1937 r., po przytoczeniu danych o zagęszczeniu mieszkań robotniczych stwierdza: kryzys i bezrobocie rozwiązały kwestię mieszkaniową w zgoła nieoczekiwany sposób. Jeszcze niedawno istniała kwestia braku mieszkań, dziś (tj. w 1937 r. przy opisanym wyżej stanie mieszkań robotniczych — J. Z.) nie istnieje ona, owszem stwierdza się istnienie mnóstwa lokali do wynajęcia" [52].

Ksiądz doktor wyjaśnia też przyczyny tego stanu rzeczy. Okazuje się, że „bezrobotny szuka sobie takiego środowiska (w barakach na Annopolu — J. Z.), w którym nie widziałby tak rażącego kontrastu społecznego — swej ostatniorzędności społecznej, szuka środowiska podobnego sobie" [53].Stwierdziwszy, że wśród bezrobotnych bezrobotni czują się dobrze, autor pisze dosłownie: „To jest wielki zysk moralny, który poprawia samopoczucie bezrobotnego" [54].

To „poprawione samopoczucie" bezrobotnych, wyrzuconych z mieszkań, zdaniem autora wynika stąd, „że bezrobotni mają sumienie i jeszcze nie wszyscy kradną" [55]. Gdy zaś bezrobotny pozbawiony pracy i wyrzucony z mieszkania ulega rozpaczy, nie widzi celu w swoim życiu, należy mu — zdaniem autora — wskazać, że „życie jego ma cel wieczny" [56].

W istocie rzeczy prawdziwa przyczyna wędrówki robotników do mieszkań gorszych, a bezrobotnych do baraków, była znacznie bardziej prozaiczna, niż to przedstawiał autor. Z dniem 30 marca 1928 r. przestała faktycznie działać ustawa o ochronie lokatorów. 358 mln zł dochodów ujawnionych do opodatkowania w 1929 r. przez kamieniczników wydał im się sumą zbyt nikłą jak na maksymalne zyski kapitalistyczne osiągane przez bankierów i wielkich fabrykantów. Komorne poczęło więc szybko rosnąć. Według danych GUS komorne stanowiło w 1925 r. 6,4% wszystkich wydatków rodziny robotniczej, w 1930 r.— 11,4%, w 1935 r. — 18,4%. Jeżeli do tego doliczymy podatek lokatorski i inne dopłaty, to otrzymamy, że za wyżej opisane mieszkania robotnicy wydatkowali od 1/4 do 1/3 swoich dochodów. A więc nie szczególne pragnienie mieszkania wśród „swoich", lecz nadmierna żądza zysków ze strony kamieniczników pchnęła rodziny robotnicze do suteren, do mniejszych mieszkań i do sublokatorstwa.

---

52 Cytowana praca, str. 55.
53 Tamże, str. 74.
54 Tamże, str. 74.
55 Tamże, str. 32,
56 Tamże, str. 115.

Jest rzeczą oczywistą, że taki stan mieszkań (dodajmy w nawiasie, że tylko niecałe 20% mieszkań robotniczych miało własny lub wspólny na korytarzu wodociąg i tylko 5% miało skanalizowany ustęp [57]) oraz opisany stan wyżywienia robotników przy nadmiernej i zbyt długiej pracy musiały fatalnie wpływać na stan zdrowotności klasy robotniczej. Polska miała największy w Europie odsetek chorych na gruźlicę i zajmowała drugie miejsce pod względem wysokości odsetka śmiertelności. Na tysiąc mieszkańców dzielnic robotniczych Warszawy 43 umierało rocznie na gruźlicę.

„Śmierć w rodzinach robotniczych największe żniwo zbiera wśród dzieci... Najwięcej dzieci umierało w pierwszym roku życia, dwie trzecie wypadków śmierci przypada na dzieci do lat trzech" [58].

W 343 rodzinach objętych ankietą IGS zmarło 435 dzieci, w tym wśród robotników wykwalifikowanych 192 dzieci, wśród niewykwalifikowanych 243. Najczęstsze przyczyny śmierci wśród dzieci były następujące:

1)	choroby przewodu pokarmowego (złe odżywianie)	68
2)	choroby układu oddechowego (gruźlica itp.)	147
3)	gruźlicze zapalenie opon mózgowych	41

„Liczba dzieci zmarłych wynosi przeszło 2/5 liczby dzieci żyjących" [59]. Jak widzimy, kapitalizm sprowadzał na ludność pracującą i jej dzieci wszystkie nieszczęścia — aż do przedwczesnych zgonów włącznie.

Jedną z największych klęsk polskiej klasy robotniczej było masowe bezrobocie.

Według spisu ludności z r. 1931 na ogólną ilość 2 805 400 robotników najemnych i chałupników (bez robotników rolnych) było 603 tys. bezrobotnych, tj. prawie 25% wszystkich pracujących. Liczba oficjalnie rejestrowanych bezrobotnych, jak to jednomyślnie stwierdzają wszyscy badacze tego zagadnienia [60], stanowiła zaledwie część faktycznej ilości. Według danych urzędowych ilość bezrobotnych kształtowała się w następujący sposób:

Rok	Ilość całkowicie bezrobotnych	Ilość częściowo bezrobotnych
1929	185 tys.	90 tys.
1931	313 „	106 „
1933	343 „	126 „
1935	403 „	125 „
1937	470 „	135 „ [61]

Jak widzimy z tych danych, rezerwowa armia przemysłowa przekształciła się w Polsce w stałą armię bezrobotnych. Ilość bezrobotnych wskazuje tenden-

---

57 *Warunki życia robotniczego*, op. cit. str. 160.
58 Tamże, str. 222 i nn.
59 Tamże, str. 239.
60 Por. np. L. Landau, *Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy*, Warszawa 1936, gdzie autor stwierdza, że liczba rejestrowanych bezrobotnych m. Warszawy wynosiła w 1934 r. 1/3 faktycznej ilości bezrobotnych.
61 Źródło: „M.R.St.", 1939, str. 262.

cję stałego wzrostu, przekraczając w roku 1937 prawie trzykrotnie ilość bezrobotnych z 1929 r.

Z zasiłku dla bezrobotnych korzystała nieznaczna część ogólnej ilości bezrobotnej ludności, w poszczególnych latach od 15 do 25% bezrobotnych, pozostała masa znajdowała się na utrzymaniu swoich rodzin robotniczych. I to nie dlatego, jak zauważył ks. dr Wyszyński, że „robotnicy sami przejawiają negatywny stosunek do zapomóg udzielanych przez państwo" [62], a zapomogi udzielane przez prywatnych dobroczyńców „wytwarzają optymizm i podnoszą na duchu" [63], lecz dlatego, że państwo, na czele którego stali obszarnicy i wielcy kapitaliści, „nie miało środków" dla bezrobotnych.

Jest rzeczą oczywistą — podkreślał to szczególnie J. Stalin w *Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR* — że przy ocenie położenia klasy robotniczej uwzględniać należy wpływ bezrobocia na sytuację materialną rodzin robotniczych. Przypatrzmy się, jak ta sprawa przedstawiała się w Polsce.

Znany statystyk L. Landau w swojej pracy *Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy* (ukazała się w r. 1936) wskazuje na podstawie przeprowadzonych osobiście badań oraz analizy ankiet, że co najmniej 52% rodzin robotniczych Warszawy w 1935 r. miało przynajmniej jednego bezrobotnego na swoim utrzymaniu. „Badanie nasze — pisze autor — rozwiewa legendę (szerzoną między innymi i przez samego autora — J. Z.) o powszechnym korzystaniu robotników pozostających w zatrudnieniu ze zwyżki realnych płac dzięki zniżce kosztów utrzymania. Na zarobkach tych robotników ciąży koszt utrzymania bezrobotnych członków rodzin... masa bezrobotnych żyje... kosztem obniżenia stopy życiowej robotników zarobkujących" (str. 11). Około 75% rodzin „mieszanych", tj. mających bezrobotnych i zarobkujących w swoim gronie, spadło poniżej „granicy ubóstwa" [64].
cje budowlane o 4/5 [65].

*

Zagadnienie ruiny i pauperyzacji ludności chłopskiej w Polsce burżuazyjnej było już wielokrotnie oświetlane. Istnieje w tej dziedzinie liczna literatura typu demaskatorskiego, wydawana przez niektóre postępowe warstwy inteligencji polskiej, głęboko współczującej straszliwej doli chłopstwa pracującego. Istnieje też wiele opracowań marksistowskich, ujmujących to zagadnienie w zasadzie słusznie.

Wiemy o tym, że ruina i pauperyzacja chłopstwa wyrażała się w niesłychanie niskim poziomie stopy życiowej. Wydatki na artykuły spożywcze, opał, światło, ubranie — nikłe już w okresie względnej stabilizacji — spadły w okresie kryzysu o 2/3, wydatki na narzędzia rolnicze i nawozy o 6/7, na inwestycje budowlane — o 4/5 [65].

O poziomie życia chłopstwa pracującego w Polsce burżuazyjno-obszarniczej świadczą następujące dane Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego:

---

62 Cyt. praca, str. 24.
63 Tamże, str. 25.
64 Por. str. 100 i nn.
65 Źródło: przemówienie Kwiatkowskiego w sejmie 25.10.1935 r.

Przeciętnie osoba dorosła na wsi (tj. włączając w to bogaczy wiejskich) wydawała na wszystkie wydatki poza wytwarzanym w gospodarstwie jedzeniem w 1929 r. rocznie 252 zł, w 1934 r. 88 zł rocznie [66]. „70% ludności żyjącej na wsi kupuje 10% produkcji przemysłowej" [67].

Wydatki w cenach bieżących na jedną dorosłą osobę na wsi (rocznie)

	1929	1934
Odzież i obuwie	124 zł	46 zł
Kształcenie dzieci, książki, gazety, leczente	44 zł	13 zł
Tytoń, alkohol, zabawy i uroczystości rodzinne	23 zł	8 zł
Podróże	13 zł	2 zł
Sprzęt kuchenny, opał, światło, mydło	35 zł	13 zł
Cukier	13 zł	6 zł

Tak przedstawiały się dane „przeciętne" według dokładnych notatek prowadzonych przez „wzorowych gospodarzy". Autor stwierdza, że w istocie rzeczy, jeżeli weźmiemy zwykłych, przeciętnych chłopów, to dane te będą o wiele niższe.

A więc: 25 groszy na dorosłą osobę dziennie na cukier, tytoń, naftę, mydło, ubranie, buty, książki i uroczystości rodzinne, na lekarstwa i opłatę lekarza itd. itp. — oto „przeciętny" poziom życiowy chłopa polskiego za czasów rządów burżuazyjnych i obszarniczych. Ruina i pauperyzacja chłopstwa wyrażała się w szybkim procesie rozdrobnienia gospodarstw chłopskich, w rosnącym zadłużeniu i rosnących procentach, w wielomilionowej armii „zbędnej" ludności wiejskiej.

Jakiego wyjścia z tej sytuacji szukali przedstawiciele wielkiego kapitału? W jaki sposób pragnęli rozwiązać tak często omawiany przez nich problem „zbędnej ludności" wiejskiej? Obok mglistego i nigdy nie realizowanego programu industrializacji kraju za pomocą obcych kapitałów, obok kułackiej reformy rolnej, która zapędziła chłopów pracujących w jeszcze gorszą niewolę u lichwiarzy, na czoło wysuwał się „program" masowej emigracji, tj. wyrzucenia milionów obywateli kraju za granicę.

Oczywiście, jako skutek kryzysu ekonomicznego położenie już znajdującej się za granicą emigracji było nadzwyczaj ciężkie. Sanacyjny poseł Walewski stwierdza na przykład w dyskusji generalnej nad budżetem na rok 1937/1938 jako „duży sukces rządu polskiego zyskanie od rządu belgijskiego zgody na prowadzenie handlu domokrążnego na razie (!) dla 500 obywateli polskich, którzy byli zagrożeni utratą możliwości zarobkowania" [68]. Ale nawet jeszcze 10 takich „dużych sukcesów" w przekształcaniu robotników w domokrążnych handlarzy nie mogło rozwiązać problemu milionów „zbędnych" ludzi. Dlatego też, jak głosi przedstawiciel wielkiego kapitału Battaglia, „rozważania na temat, którą emigrację należy popierać, a którą hamować, są jałowe. Każda,

[66] Źródło: E. Mueller, op. cit., str. 139.
[67] Tamże, str. 140.
[68] Cyt. wg „Przeglądu Ekonomicznego" T. 20. str. 57.

nawet najgorsza (!), jest teraz dobra. Gdybyśmy nawet na równiku dostali obszary do kolonizowania, to należałoby je przyjąć na ryzyko (kapitał, jak widzimy, nie cofa się przed ryzykiem tam, gdzie chodzi o cudze życie! — J. Z.), że część zmarnieje, a tylko druga część przystosuje się do klimatu i utrzyma się przy życiu" [69].

Podobne stanowisko zajmuje poseł sanacyjny Kopeć, który z „zupełnym zadowoleniem" stwierdza w 1938 r., iż rząd ma już program i podstawowe przesłanki walki z problemem „zbędnych rąk". „Jedną z tych przesłanek to walka o tereny kolonizacji i emigracji [70].

Także poseł Kaczorowski po stwierdzeniu, że nastrój wśród „zbędnej ludności" nie uległ poprawie i agresywność jej jest „większa, niż była", widzi jako główny sposób rozwiązania problemu „odpowiednią politykę emigracyjną" [71].

W taki oto sposób obradowali w 1938 r. sanacyjni „ojcowie narodu". Na rok przed katastrofą wrześniową! Kolonie, chociażby na równiku, pozbycie się milionów zbędnych, którzy „stają się coraz bardziej agresywni", niechby nawet połowa wyginęła!

*

Obok procesu postępującej pauperyzacji chłopstwa dokonywał się szybki proces degradacji drobnomieszczaństwa miejskiego. Było to bezpośrednim rezultatem działalności wielkich monopolistów, wyciskających swoje maksymalne zyski z całej ludności pracującej. Wielu pisarzy burżuazyjnych okresu międzywojennego dostrzega ten tragiczny stan rzeczy. Tak np. Władysław Jenner [72] stwierdza „z prawdziwą zgrozą", że „nasze prowincjonalne miasta i miasteczka podupadają i że proces ich pauperyzacji szybko i zdecydowanie postępuje naprzód. Znikają coraz liczniejsze zawody rękodzielników i przemysłowców. Dawny ich dobrobyt należy do przeszłości... Nędza tych warstw staje się coraz cięższa [73]... Proces ten rozwija się w ostatnich czasach w tempie istotnie groźnym" [74].

Dyrektor Rady Naczelnej Kupiectwa Polskiego, sanacyjny poseł na sejm Bruno Sikorski, stwierdza, że „15-letni ustrój kartelowy w Polsce wstrzymał urbanizację i uprzemysłowienie Polski. Wysokie ceny produktów kartelowych i wytworów na nich opartych, absorbując większą ilość dochodów społecznych, musiały zmniejszyć konsumpcję, a tym samym produkcję. Średni i drobny przemysł oraz rzemiosło... zmuszane do nabycia drogich surowców, miały nie tylko utrudnioną ekspansję, ale często i byt" [75].

„Nadmierne i sztuczne zyski poszczególnych zakładów — stwierdzał w czasie dyskusji generalnej nad budżetem 1937 r. minister przemysłu i handlu Roman — podcinały wręcz rozwój całych gałęzi przemysłu". Inna rzecz, że ów minister, jak i wszyscy inni jego koledzy, poza demagogicznymi frazesami o „nadmiernych zyskach" niczego nie zrobił, aby je ograniczyć, niczego nie zrobił, aby nie „podcinały rozwoju całych gałęzi przemysłu". Przeciwnie, głów-

---

69 R. Battaglia, *O programie gospodarczym Polski*, Warszawa, str. 52—53.
70 Cyt. wg „Przeglądu Ekonomicznego" T. 20, str. 63.
71 Tamże, str. 65.
72 *Sytuacja ekonomiczna rękodzieła i drobnych przemysłów* w zbiorze: *Rozprawy i sprawozdania*, zeszyt III, Lwów 1930.
73 Tamże, str. 27.
74 Tamże, str. 31.
75 „Przegląd Ekonomiczny" T. 23, 1938, str. 127.

nym celem polityki ówczesnych rządów było zapewnienie wciąż rosnących maksymalnych zysków dla wielkiego przemysłu.

Ruina i pauperyzacja drobnomieszczaństwa znajdowała jaskrawy wyraz nawet w fałszowanej i upiększanej statystyce urzędowej. Wystarczy przypomnieć, że liczba właścicieli warsztatów, których dochód nie przekraczał 1500 zł rocznie, stanowiła około 60% wszystkich. Liczba rzemieślników, których dochód przekraczał 1500 zł rocznie, zmniejszyła się od r. 1929 do 1935 o 217 tys. osób, tzn. o 1/3. Jeżeli w 1931 r. jeden robotnik (czeladnik) przypadał na 3 warsztaty, to w r. 1933 jeden czeladnik przypadał już na 6 warsztatów, a w r. 1934 na 7 warsztatów [76].

Podobnie przedstawiała się sprawa w drobnym handlu. W 1930 r. było 166 300 przedsiębiorstw handlowych IV kategorii; przeciętnie na jedno przedsiębiorstwo przypadało 9000 zł obrotu rocznego. Dochód netto (według stosunkowo wysokich norm rentowności przyjętych w 1930 r. przez władze skarbowe) wynosił przeciętnie około 10% od obrotu, tj. 900 zł rocznie na przedsiębiorstwo; oznacza to przeciętny dochód miesięczny w wysokości 75 zł.

Wysokie zyski monopolistów uderzały więc w olbrzymią większość społeczeństwa polskiego, pogłębiały wyzysk klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i drobnomieszczaństwa, przyśpieszały proces ruiny i pauperyzacji, zaostrzały wszystkie antagonizmy społeczne w Polsce ówczesnej. Potęgowała się walka mas pracujących, kierowana przez bohaterską KPP, zwiększała się ilość strajków robotniczych, masowych walk chłopskich, walka narodów uciskanych, potężniał front ludowy przeciwko panowaniu faszystowskiej dyktatury sanacji.

*

Wiemy o tym, że środkiem osiągania maksymalnych zysków kapitalistycznych jest ujarzmianie i systematyczne ograbianie narodów innych krajów.

Z tego punktu widzenia Polska burżuazyjno-obszarnicza znajdowała się w specyficznej sytuacji. Z jednej strony burżuazja i obszarnictwo ujarzmiły i bezlitośnie grabiły znaczną część narodów ukraińskiego i białoruskiego, skazując je na nieprawdopodobny ucisk i nędzę; z drugiej zaś Polska sama była systematycznie ograbiana przez silniejszych imperialistów. Ujarzmienie i ekonomiczne metody ograbiania narodów ukraińskiego i białoruskiego przez polskie klasy posiadające nie może być omówione w ramach tego artykułu. Autor ma nadzieję, że uda mu się jeszcze oświetlić to zagadnienie szczegółowo.

W tym artykule pragnęlibyśmy tylko krótko i w sposób najbardziej ogólny oświetlić zagadnienie wyzysku Polski przez kapitał obcy. Zanim jednak przejdziemy do omówienia tego zagadnienia, należy stwierdzić, że penetracja obcego kapitału do Polski była nader pożądana przez polskie klasy posiadające; widziały one w niej program ratunku dla siebie. W stosunku do tego zagadnienia panowała wyjątkowa jednomyślność wśród wszystkich odłamów burżuazji. Czołowy ekonomista polskiej burżuazji Adam Krzyżanowski oraz ekonomista PPS H. Diamand proponowali nawet jako gwarancję pewności pożyczek oddać Polskę pod „opiekę" Ligi Narodów. Przywódca PPS Daszyński widzi w pożyczkach zagranicznych ratunek dla kraju i ostrzega robotników: „Czy zagranica da nam pożyczkę, gdy będą pękały szyby, gdy głodne tłumy rabować będą magazyny? W takich warunkach nikt nam nie da pieniędzy!" Sanacyjny

[76] Por. „Przegląd Ekonomiczny" T. 16, str. 87.

minister przemysłu i handlu Roman stwierdza, że „bez dopływu kapitałów zagranicznych do naszego życia gospodarczego nie będziemy nie tylko w możności uprzemysłowienia kraju, ale nie będziemy nawet mogli nadążyć minimalnym naszym potrzebom codziennym. Niesłuszne są obawy — uspakaja minister — że dopływ obcego kapitału uzależnia nasze życie gospodarcze na zawsze od zagranicy“ [77].

Referent generalny budżetu senator Evert uważa, że „politykę gospodarczą należy budować na trzech filarach: wyeliminowanie eksperymentów ustrojowych (tj. umacniać kapitalizm — J. Z.), troska o kapitalizację (tj. o maksymalne zyski — J. Z.), przypływ kapitału zagranicznego, który jest dla Polski koniecznością“. Senator sądzi, że „nie ma najmniejszego powodu obawiać się kapitału zagranicznego“. „Wolę osobiście otworzyć nasz rynek dla tego kapitału, aniżeli doczekać się, aż masy bezrobotnego proletariatu same zaczną decydować o naszej gospodarce“ [78].

Całe nieszczęście polega na tym, że „światowy rynek finansowy daje niewielkie nadzieje na przypływ gotówki do Polski. Ale — pociesza Evert — kredyt towarowy ma również dla nas wielkie znaczenie“ [79].

W tym zbiorowisku handlarzy gospodarką polską nie brakło również przedstawicieli endecji oraz „sfer gospodarczych“, tj. bezpośrednich działaczy wielkich monopoli.

Oto na przykład znany rzecznik wielkiego kapitału, wielokrotnie cytowany R. Battaglia, twierdzi: „bez kredytów zagranicznych, zwłaszcza długoterminowych, niestety obejść się nie możemy..., pamiętając, że „biednemu zawsze wiatr w oczy wieje“ oraz licząc się z góry z ujemnymi skutkami tego „necessarium malum“. I dalej: „W wielkim imperium kapitalizmu światowego Polska należy do państw lennych, a może (?!) gorzej, bo do eksploatowanych i zaniedbanych kolonii. Musimy temu imperium — prócz normalnej odpłaty za używanie kapitału — płacić haracz. Musimy aż do chwili, w której zdecydowalibyśmy się na ryzyko ogłoszenia niewypłacalności i (może) bojkotu kredytowego na dalszą przyszłość, znosić wszystkie szykany imperium i zależnie od jego widzimisię podwyższać trybut.... Jesteśmy jak właściciel wielkiego majątku ziemskiego w szponach lichwiarzy“ [80].

Jak widzimy, polska burżuazja była jednomyślna w sprzedawaniu niezależności i suwerenności narodu za dolary. Cała trudność polegała w jej oczach na znalezieniu chętnych nabywców. Nabywcy zaś stawiali twarde warunki, domagali się wysokich zysków, pewnych gwarancji, pełnego prawa mieszania się we wszystkie sprawy polskie. Wystarczy przypomnieć rolę „doradców“ zagranicznych, uzbrojonych w daleko idące pełnomocnictwa, jak Kemerrer (amerykański specjalista od spraw kolonialnych) oraz Dewey, bez którego podpisu minister skarbu Polski nie mógł wydatkować ani grosza z otrzymanej pożyczki.

Ogólna suma zadłużenia Polski wobec zagranicy wynosiła — według różnych ocen — w połowie lat trzydziestych ponad 8 mld zł [81].

Ile płacił kraj w postaci procentów, rat, dywidend od tych kapitałów? Trudno dać pełną odpowiedź. Rzecz ta wymaga jeszcze szczegółowego

---

77 „Przegląd Ekonomiczny“ T. 21, str. 53.
78 Tamże, str. 52.
79 Tamże, str. 55.
80 R. Battaglia, *Zagadnienie kartelizacji w Polsce*, str. 130, 132—133.
81 Dane przybliżone, orientacyjne, obliczone przeze mnie na podstawie: W. Zaklika, *Kontrola parlamentarna nad długami państwa w Polsce*, Lwów 1939; Z. Chełstowski, *Zagadnienie obcych kapitałów w Polsce;* R. Rybarski, *Przyszłość gospodarcza Polski*, Referat o długach Polski senatora Heiman-Jareckiego i wiele innych.

zbadania. Niektórzy ekonomiści (na przykład Krzyżanowski) oceniają te obciążenia na 800 mln zł rocznie. Battaglia na podstawie szczegółowej analizy oficjalnych danych oraz posiadanych przez niego sprawozdań bankowych i zrzeszeń kapitalistycznych dochodzi do przeciętnej cyfry rocznej 563 mln zł jako „obsługę długu zagranicznego". Do tego należy dodać — zdaniem większości ekonomistów burżuazyjnych, w tej liczbie i Battaglii — niższe ceny towarów sprzedawanych przez polskie przedsiębiorstwa zagranicznym wierzycielom oraz wyższe ceny towarów kupowanych przez polskie przedsiębiorstwa od zagranicznych wierzycieli. Przyjmując więc nawet najbardziej ostrożne dane burżuazyjnych ekonomistów dojdziemy do wniosku, że od 1923 r. do 1938 r. Polska wypłaciła średnio rocznie w sposób jawny i utajony co najmniej 500 do 600 mln zł, tj. razem około 8—9 mld zł. W tym samym czasie wpłynęły do Polski — szacując w sposób możliwie skrupulatny i zdając sobie sprawę z trudności obliczenia — następujące sumy:

1)	Państwo otrzymało		1005 mln zł[82]
2)	Samorządy	około	400 „ „
3)	Przemysł prywatny i przedsiębiorstwa państwowe	około	3336 „ „
	R a z e m	około	4741 mln zł

A więc Polska otrzymała razem niecałe pięć mld zł, zapłaciła co najmniej 8 miliardów zł, tj. zapłaciła co najmniej 3 mld więcej, niż otrzymała, i mimo to... została dłużna następujące sumy:

Stan zadłużenia Polski na koniec 1938 r.[83]

1)	Państwo, przedsiębiorstwa państwowe i samorządy	2664 mln zł
2)	Prywatne banki	277 „ „
3)	Prywatny przemysł	3367 „ „
	R a z e m	6308 mln zł

W poszczególnych latach stosunek kapitałów przypływających do Polski miał się tak do kapitałów wypływających z Polski jak 1 : 3. Nic dziwnego, że Kwiatkowski, broniąc się przed zarzutami polskich potentatów finansowych, iż rząd nie zabezpiecza im dostatecznie wysokich zysków, stwierdzał: „Są w Polsce przedsięwzięcia belgijskie, francuskie, angielskie, niemieckie, które prosperują bardzo dobrze, wydzielają dywidendę... i stwierdzają, że w wielu krajach gorzej się im powodzi niż w Polsce".

Typowym przykładem gospodarki obcego kapitału w Polsce może być dzia-

---

82 Ponadto z tytułu uczestnictwa w spłacie zadłużenia zagranicznego państwa niemieckiego i austro-węgierskiego na Polskę przypadło 288 mln franków w złocie, z tytułu zadłużenia prywatnego 324,8 mln złotych. Oprócz tego Polska miała zapłacić za uzbrojenie armii Hallera 1293 mln fr. f., za dostawy wojenne w okresie 1919—22 r. 603 mln fr. f., jako koszt pobytu wojsk sojuszniczych w czasie plebiscytu śląskiego 176 mln fr f. oraz mniejsze sumy na rzecz Anglii i Włoch. Za pomoc żywnościową w ramach Komitetu Pomocy Hoovera Polska była winna 219 mln dolarów oprocentowanych po 3,5% rocznie, a Anglii 4778 tys. funtów szterlingów. (Por. dr Ferdynand Zweig: *Poland between two Wars,* Londyn 1944, str. 32—33).

83 Por. przemówienie Heimana-Jareckiego o monopolach i długach państwowych; artykuł Krzyżanowskiego, *Inflancja długów w Polsce,* „Przegląd Ekonomiczny T. 15; przemówienie sprawozdawcy długów państwowych w sejmie w 1938 r. p. Hutten-Czapskiego oraz przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego na tejże sesji sejmu, „Przegląd Ekonomiczny" T. 21, Lwów 1938.

łalność francuskiego towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji elektrowni warszawskiej. Akcjonariusze tego towarzystwa wyłożyli swego czasu (jeszcze przed pierwszą wojną światową) 21 mln fr. f. W przeciągu 10 lat (1924—1933) otrzymali oni tytułem dywidendy ponad 90 mln fr. f., tj. $4^1/_2$-krotną wartość faktycznie wyłożonego kapitału, zachowując w pełni prawo własności elektrowni (dane opracowane przez asp. Kielskiego na podstawie źródłowych materiałów).

Szczególnie rabunkowy charakter miała działalność kapitału amerykańskiego. Morgan otrzymał liczne gwarancje o charakterze kolonialnym przy udzielaniu 72 mln pożyczki Polsce. Zamiast 72 milionów dol. Polska otrzymała faktycznie 62 mln, reszta poszła jako koszty bankiera i najrozmaitszego rodzaju gratyfikacje (między innymi dla osławionego J. F. Dullesa), Polską jednak miała płacić procent od 72 mln dol., przez co stopa procentowa „odpowiednio" wzrosła, oraz spłacić całą nominalną sumę plus 3% nadwyżki ponad kurs nominalny. Warunkiem pożyczki było, jak wspominaliśmy, przyjęcie przez Polskę jako „doradcy" Deweya, który uzyskał dyktatorskie prawa i na koszt rządu polskiego miał prawo wglądu do wszystkich spraw gospodarczych.

Kapitał zagraniczny działał destrukcyjnie na rozwój polskiego przemysłu. Zmuszeni to byli niejednokrotnie przyznawać nawet na wskroś skorumpowani działacze sanacyjni. Znane są wielokrotnie cytowane wypadki oszukiwania skarbu państwa oraz zamykanie dobrze prosperujących przedsiębiorstw, stanowiących konkurencję dla zagranicznych właścicieli akcji. Na przykład sanacyjny poseł Jedynak zapytuje w sejmie zimą 1938 r. „Czy wiadomo p. ministrowi, że firma Mitseksport prowadzi tzw. uszlachetniający obrót, polegający na tym, że polskie świnie są wysyłane do przerobu na rynek niemiecki, skąd wysyła się je do Ameryki, ale zyski z eksportu tych świń wpływają nie do Polski, lecz do firmy w Holandii? Firmy otrzymują wysokie premie... mają na 1 kilo szynki 1,20—1,50 zł nadwyżki, ale pieniądze nie wracają do kraju". Na tej samej sesji sanacyjny poseł Hyla stwierdza, że kopalnia Brzeszcze, w którą państwo zainwestowało 15 milionów zł, pracuje na 1/3 swojej mocy produkcyjnej. „Jak się okazuje, przedstawiciele kapitału zagranicznego ustalili na jednej konferencji, że należy dążyć do tego, by państwo nie robiło swoich zakupów w Brzeszczu, bo to przyniosłoby szkodę przemysłowi prywatnemu".

Jak pokazuje pobieżna nawet analiza, działalność obcego kapitału nie przyczyniła się do rozwoju kraju, nie doprowadziła, jak to obiecywali ministrowie sanacyjni i burżuazyjni ekonomiści, do industralizacji Polski, nie dała pracy milionom „zbędnych rąk" na wsi i setkom tysięcy bezrobotnych w mieście. Przeciwnie, działalność ta była — zgodnie z wymogami podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu — jedną z istotnych przyczyn pogłębienia zacofania ekonomicznego kraju, wzmożenia wyzysku mas, osłabienia Polski pod względem ekonomicznym i obronnym.

Oczywiście, zbadanie działalności obcego kapitału w Polsce i jego skutków jest — przy istniejącym stanie statystyki i archiwów — sprawą skomplikowaną, wymagającą pracochłonnych badań. Wydaje się, że ekonomiści i historycy zajmujący się zagadnieniami kapitalizmu oświetlą te zagadnienia z czasem w sposób bardziej szczegółowy, że wiele cyfr przyjętych tu na wiarę od burżuazyjnych ekonomistów i działaczy gospodarczych będzie poddanych konfrontacji z rzeczywistością. W szczególności, jak się wydaje, zasługuje z tego punktu widzenia na zbadanie charakter polskiego handlu zagranicznego. Ten fakt, że Polska w poszczególnych latach wywoziła objętościowo 5—6 razy wię-

cej towarów niż przywoziła i mimo to miała ujemne saldo handlu zagranicznego, nie da się — moim zdaniem — uzasadnić jedynie charakterem wywożonych i przywożonych towarów, lecz stanowi utajoną formę haraczu na rzecz kapitału zagranicznego. Również należałoby chyba bliżej oświetlić tzw. dumping, stosowany przez kapitalistyczny przemysł polski. Wydaje się, że fakt sprzedawania (dla przykładu) polskiego cukru w Anglii po cenie stanowiącej drobny ułamek kosztów własnych wiąże się dość ściśle z posiadaniem przez angielski kapitał finansowy poważnych pakietów akcji polskiego przemysłu cukrowniczego. Podobnie zresztą było — moim zdaniem — w innych gałęziach przemysłu uprawiających dumping. Nie było na przykład rzeczą przypadku, że polski przemysł węglowy, sprzedający w Niemczech swoje wytwory po cenach niesłychanie niskich, znajdował się w rękach niemieckich finansistów.

W tej dziedzinie jest jeszcze wiele rzeczy do zbadania, by w całej „okazałości" ukazała się bezczelna grabież i wyzysk stosowany przez monopolistyczny kapitał w Polsce.

*

Wiemy o tym, że jednym ze środków osiągania maksymalnych zysków kapitalistycznych jest militaryzacja ekonomiki i wojny imperialistyczne. W Polsce okresu międzywojennego wydatki na militaryzm pochłaniały ogromne sumy, dochodzące do 70% (jak to obecnie przyznaje prasa emigracyjna) budżetów. Militaryzacja ekonomiki polskiej była związana z kolosalnymi zyskami poszczególnych grup kapitalistycznych oraz z licznymi aferami w sferach rządzących. Mimo kolosalnych sum wydatkowanych na ten cel Polska pozostała krajem słabym. Armia była zaopatrzona w przestarzały sprzęt: czołgi przebijane przez zwykłe kule karabinowe, lotnictwo zaopatrzone w „latające trumny", artyleria zaopatrzona w konną siłę pociągową. Kapitał zagraniczny i jego krajowi wspólnicy osiągali pokaźne zyski na dostawach przestarzałego sprzętu, wycofanego z użytku w innych armiach. Polski robotnik i chłop, inteligent i rzemieślnik, zdradzony przez rząd sanacyjny i jego generałów, uzbrojony w przestarzały i nieprzydatny sprzęt wojenny, został wydany na łup obcemu najeźdźcy imperialistycznemu.

Przytoczone przez nas fakty stanowią ilustrację działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu w Polsce burżuazyjno-obszarniczej. Fakty te potwierdzają, że prawo to działa również w kraju zacofanym pod względem ekonomicznym, jeżeli tylko jego ekonomika jest podporządkowana panowaniu kapitału monopolistycznego.

Kapitalizm w Polsce — jak stwierdza Deklaracja Ideowa PZPR — był kapitalizmem monopolistycznym, obciążonym bardzo znacznymi przeżytkami stosunków feudalnych, znajdującym się pod przemożnym wpływem zagranicznego kapitału finansowego". Ten charakter kapitalizmu w Polsce stwarzał możliwość i konieczność działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu.

Oczywiście, w kraju zacofanym ekonomicznie, a takim krajem była właśnie Polska przedwrześniowa, działanie podstawowego prawa ekonomicznego kapitalizmu współczesnego musiało przebiegać w sposób szczególnie szkodliwy, musiało szczególnie hamować rozwój sił wytwórczych kraju. „Panowanie kapitału monopolistycznego — stwierdza Deklaracja Ideowa PZPR — prowa-

dziło do nieustannego wzrostu nędzy mas robotniczych, do ruiny drobnomieszczaństwa, powodowało pogłębianie się kryzysu rolnego, godzącego przede wszystkim w chłopów biednych i średniorolnych".

Analiza specyficznych cech działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu w kraju średniego typu rozwoju kapitalizmu, a więc zacofanym ekonomicznie, leży poza ramami niniejszego artykułu. W tym artykule postawiliśmy sobie znacznie skromniejsze zadanie: zobrazowanie przejawów (i to bynajmniej nie wszystkich) działania tego prawa w Polsce przedwrześniowej, pokazanie, jak musiało ono pchać masy pracujące w otchłań nędzy i wyzysku.

Nie ulega wątpliwości, że analiza specyficznych cech działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu w kraju zacofanym ekonomicznie jest zadaniem zasługującym na dalsze rozpracowanie ze strony ekonomistów polskich, zajmujących się badaniami kapitalizmu współczesnego.

RYSZARD WIELBURSKI

O teoretycznych podstawach sojuszu robotniczo-chłopskiego

(Na marginesie pierwszego polskiego wydania
Rozwoju kapitalizmu w Rosji W. I. Lenina)

PZPR prowadzi nasz naród do walki o zbudowanie podstaw socjalizmu, o wzrost mocy gospodarczej Polski i podnoszenie poziomu życiowego mas pracujących miast i wsi, kierując się leninowską zasadą nieustannego umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Szczególnie po IX Plenum KC Partii, w okresie dyskusji nad tezami zjazdowymi i po II Zjeździe z ogromną siłą stanęły przed nami zadania „nieustannego zwiększania prężności sojuszu robotniczo-chłopskiego", walki o to, aby „klasa robotnicza doskonaliła swe umiejętności kierowania sojuszem robotniczo-chłpskim i coraz lepiej uświadamiała sobie istotę toczącej się na wsi walki klasowej" [1]. Pierwsze polskie wydanie *Rozwoju kapitalizmu w Rosji* stanowi wielką pomoc nad głębszym poznaniem teorii sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Pierwsze polskie wydanie *Rozwoju kapitalizmu w Rosji* stanowi wielką pomoc w pracy nad głębszym poznaniem teorii sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Rozwój kapitalizmu w Rosji, jedno z najważniejszych ekonomicznych dzieł Lenina, jest kontynuacją III tomu *Kapitału*. Engels w przedmowie do tego tomu, mówiąc o trudnościach w pracy nad przygotowaniem go do druku, wyjaśnia, że Marks przeprowadzał gruntowne studia nad rozwojem kapitalizmu w rolnictwie Rosji po „reformie" 1861 r., ponieważ uważał, że w dziale dotyczącym renty gruntowej Rosja powinna by odegrać taką samą rolę, jaką odgrywa Anglia w tomie I przy badaniu pracy najemnej w przemyśle. „Niestety, Marksowi nie udało się wykonać tego planu" [2].

Zrealizował go Lenin pisząc szereg prac ekonomicznych w latach 1893—1899, z których najważniejsze są: *Kto to są „przyjaciele ludu", Ekonomiczna treść narodnictwa, Przyczynek do charakterystyki romantyzmu ekonomicznego,* a w szczególności *Rozwój kapitalizmu w Rosji.*

Dzieło to było rozwinięciem i twórczym zastosowaniem teorii Marksa do nowych warunków przechodzenia kapitalizmu w jego ostatnie, gnijące stadium — w imperializm, do kraju tak zacofanego w swym rozwoju, jakim była Rosja.

Ujawniało ono ekonomiczną podstawę dwoistości sytuacji i „duszy" chłopstwa, która wynika z tego, że z jednej strony rozwój kapitalizmu (na pod-

1 B. Bierut, referat wygłoszony na IX Plenum KC PZPR, „Nowe Drogi" nr 10/1953, str. 14.
2 K. Marks, *Kapitał* T. III, wyd. ros., 1949, str. 8.

glebiu gospodarki feudalnej i przy zachowaniu jej form i pozostałości), powodując niebywałe zubożenie i ruinę biedoty chłopskiej, przyczynia się do zrewolucjonizowania chłopstwa, z drugiej zaś strony posiadanie na własność ziemi i innych środków produkcji (choćby nawet często iluzoryczne, ze względu na zadłużenie) oraz przechodzenie wąskiej warstwy w szeregi kapitalistów wiejskich jest przyczyną drobnoburżuazyjnego oblicza chłopstwa. Dwoistość sytuacji chłopstwa, jego wewnętrznie sprzeczna natura klasowa powoduje nieuchronność jego wahań.

Rozwój kapitalizmu w Rosji jest jedną z głównych prac ekonomicznych, dających naukową podstawę rozwiniętej przez Lenina teorii rewolucji, teorii sojuszu robotniczo-chłopskiego i hegemonii proletariatu w tym sojuszu. Znajdujemy w niej wyjaśnienie faktu, że „siła proletariatu w rozwoju historycznym jest daleko większa niż jego odsetek w ogólnej masie ludności" [3]. Ma to niezwykle aktualne znaczenie dla narodów państw kapitalistycznych i kolonialnych, walczących o demokrację ludową i socjalizm. Osiąganie przez współczesny kapitalizm maksymalnych zysków na drodze ruiny większości ludności danego kraju, na drodze ograbiania narodów innych krajów oraz przez militaryzację gospodarki daje klasie robotniczej możliwość prowadzenia całych narodów do walki przeciw imperializmowi.

Praca ta ma także ogromne znaczenie aktualne i dla nas jako jedno z klasycznych źródeł poznania teorii socjalizmu naukowego. Studiując ją uczymy się w pełni doceniać wagę i konieczność ciągłej walki ruchu robotniczego przeciw przenikaniu doń ideologii drobnomieszczańskiej. Możemy lepiej zrozumieć ekonomiczne przyczyny błędnej, agrarystycznej koncepcji PPS w jej programach rolnych, możemy też lepiej zrozumieć błędy w teorii ekonomii politycznej, a w następstwie i błędy polityczne luksemburgizmu, możemy więc lepiej i skuteczniej walczyć z prawicowym i lewicowym odchyleniem od linii partii.

Dokładne przestudiowanie *Rozwoju kapitalizmu w Rosji* uzbraja nas w potężny oręż poznania obiektywnych praw rozwoju społecznego, ma ogromne znaczenie dla bieżącej teoretycznej analizy rozwoju gospodarki chłopskiej w okresie przejściowym, rozwoju form sojuszu robotniczo-chłopskiego, poznajemy bowiem tendencje rozwojowe drobnej gospodarki oraz uczymy się stosowania marksistowskiej partyjnej metody badań, wiążącej ściśle pracę naukowo-badawczą z zadaniami ruchu robotniczego i partii proletariackiej.

W artykule niniejszym zamierzamy poruszyć tylko niektóre problemy zagadnień agrarnych, rozpatrywanych przez Lenina w *Rozwoju kapitalizmu w Rosji*.

*

Lata 1883—1901 są okresem walki o stworzenie w Rosji marksistowskiej partii proletariackiej. Podobnie jak w historii kształtowania się marksizmu na Zachodzie, okres ten był ciągłą nieustanną walką przeciwko burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej ideologii, usiłującej ogarnąć i podporządkować sobie ruch robotniczy.

Marks i Engels tworzyli swoją naukę w walce z proudhonizmem, bakuninizmem i drobnomieszczańskimi wulgaryzatorami typu Dühringa. Podobnie też Lenin formował ideologiczne podstawy partii nowego typu w warunkach kształ-

[3] W. Lenin, *Dzieła* T. 3, Warszawa 1953, str. 19.

tującego się imperializmu — w walce z narodnikami, rewizjonistami i wulgaryzatorami marksizmu wszelkich odcieni.

W końcu XIX w. Rosja stawała się w coraz większej mierze ośrodkiem międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, krajem, w którym coraz bardziej dojrzewały przesłanki rewolucji w warunkach imperialistycznego stadium rozwoju kapitalizmu. W tym okresie Lenin przeciwstawia się całej plejadzie narodnickich, prawicowo-socjaldemokratycznych, agrarystycznych, pepesowskich „teoretyków" na wschodzie i zachodzie Europy, którzy wystąpili z rewizją i atakami na podstawy marksowskiej teorii agrarnej. Bez względu na rodzaj dymnej zasłony, na frazesy o „postępie", „sprawiedliwości" i „socjalizmie", którymi się posługiwali, wszyscy oni w istocie rzeczy stali na gruncie ideologii burżuazyjnej. Zasadnicza treść ich teorii agrarnych — różnych jedynie co do formy maskowania — zawiera się w twierdzeniu, że rozwojem rolnictwa rządzą inne prawa niż rozwojem przemysłu. Stąd narodnicki wniosek, że kapitalizm w Rosji jest zjawiskiem „przypadkowym", że nie będzie się rozwijał, że nie będzie wzrastał proletariat, że do socjalizmu można będzie dojść jedynie wtedy, gdy inteligencja pokieruje rozwojem chłopskiej wspólnoty gminnej, tego już istniejącego „zalążka socjalizmu".

Stąd wywody narodnika Michajłowskiego o możliwości i konieczności zachowania „średniowiecznych form pracy", czyli zarówno gminnej własności ziemskiej, jak i „wszelkich rodzajów należenia ziemi lub narzędzi pracy do pracownika" [4] — co zbliża go bardziej niż innych narodników lat dziewięćdziesiątych do koncepcji rewizjonistycznych.

Stąd w krajach o dalej posuniętym rozwoju kapitalizmu (m. in. i w Polsce) wywody o trwałości drobnej gospodarki i początki kooperatystycznych, sielankowych (jak je określał Krzywicki) teorii o niekapitalistycznym rozwoju wsi.

Z takich wywodów ekonomicznych wypływały reakcyjne wnioski polityczne, przede wszystkim zaprzeczanie przodującej roli klasy robotniczej i możliwości sojuszu robotniczo-chłopskiego, a zatem zaprzeczanie możliwości przejścia od rewolucji burżuazyjno-demokratycznej do rewolucji socjalistycznej.

Praca Lenina rozbija doszczętnie te teorie, wykazuje, że rozwojem rolnictwa rządzą te same prawa, co rozwojem przemysłu, i że po feudalnym etapie rozwoju wsi następuje nieuchronnie kapitalizm [5].

Jakkolwiek polemikę swą skierował Lenin przeciwko narodnikom działającym w latach dziewięćdziesiątych, a więc przeciw ideologii specyficznie rosyjskiej, to wykazanie nieuchronności rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, form koncentracji produkcji i kapitału, wyciągnięcie rewolucyjnych wniosków dla polityki partii proletariatu zadawało cios nie tylko narodnikom, lecz również rewizjonistom i „legalnym marksistom". Praca miała więc ogromne znaczenie dla międzynarodowego ruchu robotniczego.

Pierwszy rozdział dzieła został przez Lenina nazwany *Teoretyczne błędy ekonomistów-narodników*. Są w nim wyłożone zasadnicze tezy marksistowskiej ekonomii politycznej w sprawie rozwoju społecznego podziału pracy, rozwoju produkcji towarowej i warunków przekształcania się prostej gospodarki towarowej w gospodarkę kapitalistyczną. Zasadniczym celem tego rozdziału było wykazanie błędności narodnickiej teorii rynków w społeczeństwie kapitalistycznym.

---

4 W. Lenin, *Dzieła wybrane*, Moskwa 1948, str. 137.

5 W późniejszych pracach Lenin dowiódł, że w warunkach istnienia rewolucyjnej pomocy narodów bardziej rozwiniętych narody mniej rozwinięte nie muszą przechodzić stadium kapitalizmu.

Narodnicy uważali w ślad za zachodnio-europejskimi romantykami, że produkowana w społeczeństwie kapitalistycznym wartość dodatkowa nie może być zrealizowana w ramach gospodarki kapitalistycznej danego kraju, że dla jej realizacji konieczne jest istnienie „osób trzecich" — chłopstwa. Rozwój kapitalizmu prowadzi do ruiny chłopstwa, a to oznacza według nich skurczenie się rynku wewnętrznego, ponieważ kupować może tylko chłop zamożny. Na skutek zwężenia rynku wewnętrznego kapitalizm może się dalej rozwijać tylko wtedy, gdy istnieją rynki zewnętrzne, jeżeli zaś ich brak, wówczas rozwój kapitalizmu staje się niemożliwy. Stąd wyciągali polityczne wnioski, że kapitalizm w Rosji nie ma przyszłości, a zatem zmianę ustroju społecznego może podjąć jedynie chłopstwo. Narodnicy zarzucali marksistom, że mechanicznie przenoszą na Rosję po reformie 1861 r. „schematy" rozwoju społeczeństwa opracowane przez Marksa dla innych warunków i dla krajów o innym kierunku rozwojowym.

Akademicki, mogłoby się wydawać, problem rynku wewnętrznego był tu więc w istocie problemem ukazania perspektyw rozwoju kraju, problemem wyświetlenia obiektywnych praw, według których następować musiały zmiany w ekonomice, w strukturze społecznej i politycznej. Tylko na podstawie prawidłowego rozwiązania tego problemu można było poznać warunki przeprowadzenia zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, zaktywizowania wszystkich sił społecznych do walki przeciw caratowi i kapitalizmowi.

Lenin udowodnił, że zagadnienie rynku wewnętrznego „jako odrębne, samoistne zagadnienie, niezależne od zagadnienia stopnia rozwoju kapitalizmu, wcale nie istnieje" (T. 3, str. 61). Rynek wewnętrzny tworzy się wtedy, gdy zjawia się gospodarka towarowa. Stopień jego rozwoju zależy od poziomu społecznego podziału pracy. Rynek rozszerza się nie tylko wtedy, gdy produkty stają się towarami, lecz także wtedy, gdy siła robocza przekształca się w towar. W miarę tego jak zrujnowany chłop sprzedaje swoją siłę roboczą, musi kupować na rynku coraz większą część środków swojego utrzymania, chociaż warunki jego życia mogą być nędzniejsze niż poprzednio. Drugim ważnym czynnikiem rozszerzania rynku wewnętrznego jest to, że produkcja środków produkcji zajmuje w społeczeństwie kapitalistycznym coraz ważniejsze miejsce.

Rynek wewnętrzny jest więc tworzony przez sam kapitalizm, który pogłębia społeczny podział pracy i przekształca bezpośrednich producentów w kapitalistów i proletariuszy. Problem rynku dla kapitalizmu rosyjskiego sprowadza się do następującego zagadnienia: w jaki sposób i w jakim kierunku rozwijają się rozmaite dziedziny rosyjskiej gospodarki narodowej? Na czym polega związek i zależność między tymi rozmaitymi dziedzinami? (str. 62).

Dla rozwoju rynku nie jest niezbędne istnienie zamożnych samodzielnych wytwórców, „osób trzecich", chłopów. Wprost odwrotnie: „Oddzielenie bezpośredniego drobnego wytwórcy od środków produkcji, tj. wywłaszczenie go, znamionując przejście od prostej produkcji towarowej do produkcji kapitalistycznej (i stanowiąc konieczny warunek tego przejścia) stwarza rynek wewnętrzny" (str. 60).

Studiując pracę Lenina i bogactwo zawartych tam uogólnień opartych na wszechstronnej analizie ogromnego materiału faktycznego z rejonów kraju o różnych specyficznych warunkach społecznych, otrzymujemy oświetlenie rozwoju całokształtu zależnych od siebie dziedzin gospodarki. Kapitalistyczny rozwój wszystkich gałęzi gospodarki rosyjskiej jest rozpatrywany przez Lenina jako rozwój rynku wewnętrznego dla tych gałęzi; proces produkcji jest ujęty

w ścisłym związku z procesem cyrkulacji; rozwój rolnictwa i rozwój przemysłu analizowane są również jako procesy ściśle współzależne.

Marks rozpatrując w I tomie *Kapitału* proces powstawania produkcji kapitalistycznej ściśle wiąże zwycięstwo „rycerzy przemysłu" nad „rycerzami szpady" z przemianami, jakie zachodzą w rolnictwie. „Podstawą całego procesu jest wywłaszczenie z ziemi wytwórcy wiejskiego, chłopa" (*Kapitał* t. I, Warszawa 1951, str. 774). W Anglii wywłaszczenie z ziemi przybrało formę klasyczną. Powodując oderwanie wielkich mas chłopów od środków utrzymania rzuciło ich na rynek pracy, stworzyło ponadto rynek wewnętrzny dla rozwijających się gałęzi przemysłu kapitalistycznego.

Lenin rozwija dalej tezy o ścisłym wzajemnym związku zmian społecznych w rolnictwie i przemyśle, pokazuje, w jaki sposób oddzielenie od rolnictwa różnych rodzajów przemysłu stwarza rynek zarówno dla rolnictwa, jak i dla tych gałęzi przemysłu, jak samo rolnictwo staje się coraz bardziej przemysłem — rolnictwem towarowym, wreszcie w jaki sposób wzrost liczebności klasy robotniczej rozszerza rynek na artykuły spożycia.

Takie ujęcie jedności kierunku rozwoju miasta i wsi, z uwzględnieniem dominującej roli przemysłu, dawało podstawę do wyciągnięcia wniosków o konieczności sojuszu robotniczo-chłopskiego i o roli klasy robotniczej jako hegemona tego sojuszu. Natomiast narodnicy i „legalni marksiści", nie uwzględniając ścisłego związku między rozwojem przemysłu i rolnictwa, dochodzili jedni — do wysuwania teorii niemożności realizacji bez „osób trzecich", drudzy — do wyjaśniania przeludnienia i pauperyzacji wsi w duchu maltuzjanistycznym.

Nawet marksiści, jeśli rozwijając swe poglądy pomijali jeden z elementów współzależności przemysłu i rolnictwa, dochodzili do błędnych wniosków teoretycznych, a co za tym idzie — do błędów politycznych. Tak było z wielką naszą rewolucjonistką Różą Luksemburg. W napisanej przez nią w 1898 r. pracy *Die industrielle Entwicklung Polens* widzimy zupełny brak analizy całokształtu wzajemnych stosunków między przemysłem a rolnictwem.

W powyższej pracy stawia sobie Róża Luksemburg zadanie wykazania, jakie są rewolucyjne siły ówczesnego społeczeństwa w Królestwie. Jednakże już we wstępie ogranicza zakres swej analizy do prześledzenia rozwoju przemysłu. Nieuwzględnianie związku między ewolucją przemysłu i rolnictwa doprowadza do pominięcia roli rozwoju rynku wewnętrznego w gospodarce Polski pod zaborami. A rozwój rynku wewnętrznego u schyłku wieku XIX i w początkach XX dokonuje się w szybkim tempie. Wskaźnikiem tego rozwoju jest na przykład coroczna sezonowa emigracja do prac rolnych w Poznańskie, na Pomorze, Śląsk, Opolszczyznę i do Prus. Około 1/4 miliona chłopów bezrolnych i małorolnych z Królestwa i około 60 tysięcy z Galicji emigrowało w początkach wieku XX [6]. Wskaźnikiem tego rozwoju jest wykształcenie się w rolnictwie pewnych rejonów nastawionych na produkcję towarową określonego jednego towaru (dla Królestwa w tym okresie szczególnie ważny jest ziemniak). Wskaźnikiem jest duży wzrost obszarniczej i chłopskiej uprawy buraka cukrowego (dla Królestwa wzrost w ciągu pierwszego dziesięciolecia XX w. wynosił 35%). Wskaźnikiem jest dalej rozmiar obrotu towarowego tak ubocznej produkcji rolnictwa, jak gęsi. Z ekonomicznego sprawozdania konsula brytyjskiego w Warszawie z r. 1898 wynika, że na coroczne targi gęsie w Warszawie spędzano około 3 mln. sztuk drobiu.

[6] A. Krzyżanowski i K. Kumaniecki, *Statystyka Polski*, Kraków 1915, str. 100.

Lenin dał w omawianym przez nas dziele głęboką analizę klasowych zmian związanych z tworzeniem się rynku wewnętrznego, z rozwarstwianiem się chłopstwa i na tej podstawie wskazał na chłopstwo jako na sojusznika proletariatu. Róża Luksemburg, utożsamiając rozwój kapitalizmu z rozwojem przemysłu, nie przywiązując wagi do sprawy rozwoju rynku wewnętrznego, zamknęła sobie drogę do analizy możliwości przyciągnięcia chłopa do walki rewolucyjnej. Także błędy w kwestii narodowej wynikały u Róży Luksemburg z niedoceniania roli procesów tworzących rynek wewnętrzny. Nie widząc, że chłopstwo w miarę rozwoju rynku wewnętrznego staje się coraz poważniejszą siłą dośrodkową, nosicielem tendencji narodowych — przeceniała ona tendencje odśrodkowe burżuazji polskiej.

Przy słusznej analizie ogólnego kapitalistycznego kierunku rozwoju przemysłu Królestwa, przy prawidłowej periodyzacji, przy wskazaniu na klasę robotniczą jako na klasę w pełni i konsekwentnie rewolucyjną, przy wskazaniu na konieczność wspólnej walki proletariatu Polski i Rosji — brak przeprowadzonej przez Lenina analizy wzajemnego związku kapitalistycznego rozwoju przemysłu i rolnictwa doprowadził Różę Luksemburg do błędów w teorii realizacji, w kwestii chłopskiej i narodowej.

*

Konkretną analizę rozwoju kapitalizmu w Rosji zaczyna Lenin od badania, w jaki sposób przekształcają się stosunki ekonomiczne na wsi, jak kapitalizm przenika do rolnictwa i wypiera coraz bardziej gospodarkę pańszczyźnianą. Wskazuje on, że w gospodarstwach obszarniczych coraz szerzej stosowano pracę najemną, rosło zapotrzebowanie na maszyny, zachodził proces koncentracji produkcji, rosły i pogłębiały się sprzeczności między robotnikami a przedsiębiorcami. Również gospodarka chłopska rozwijała się w kierunku kapitalizmu. Rozkładała się wspólnota gminna, tworzyły się antagonistyczne grupy: z jednej strony burżuazja wiejska, z drugiej półproletariackie i proletariackie masy biedoty wiejskiej. Następował coraz intensywniejszy proces „wypłukiwania" chłopów średniaków.

Jednak rozwój kapitalizmu w rolnictwie jest bardziej skomplikowany niż w przemyśle i przybiera wiele różnorodnych form. Jego specyficzne cechy przejawiają się szczególnie wyraźnie w dziedzinie koncentracji i centralizacji kapitału. I tutaj odbywa się wypieranie drobnej gospodarki przez wielką. Zachodzi oddzielanie drobnego producenta od środków produkcji i przekształcanie go w robotnika najemnego. Proces ten przebiega jednak wolniej i nie tak bezpośrednio jak w przemyśle, jakkolwiek wobec ogromnej liczby gospodarstw, które mu podlegają, nieustannie i masowo produkowane są ręce robocze dla kapitalistycznego rolnictwa i przemysłu.

W przemyśle następuje stosunkowo szybkie wyparcie drobnych producentów, którzy nie mogą wytrzymać konkurencji z wielkimi przedsiębiorstwami. W rolnictwie proces ten ciągnie się dziesiątki lat. Polega on nie tylko na wywłaszczaniu, lecz także na pogarszaniu warunków pracy drobnego chłopa, który w ten sposób zostaje podporządkowany kapitałowi. Lata i dziesiątki lat próbuje chłop wytrzymać konkurencję wielkich, kapitalistycznych przedsiębiorstw przez obniżanie swojej stopy życiowej, ograniczanie spożycia, przedłużanie czasu swojej pracy i wyniszczanie środków produkcji: ziemi, zwierząt gospodarskich itd.

Wielka różnorodność form podporządkowywania sobie rolnictwa przez kapitalizm oraz fakt, że nie doprowadza on do końca likwidacji drobnej produkcji na wsi (tam gdzie drobne chłopstwo zostało zbyt szybko wyparte, następuje nawet odwrócenie procesu) — ułatwia apologetom burżuazji zacieranie rzeczywistej linii rozwoju wsi. Coraz bardziej narastająca sytuacja rewolucyjna, związana z przechodzeniem kapitalizmu w imperialistyczne stadium rozkładu i upadku, stwarza dla burżuazji palącą konieczność popierania i rozwijania takich „teorii", które by rozdzielały i różniły klasę robotniczą i chłopstwo.

Takie właśnie „zamówienie społeczne" spowodowało, że ideolodzy narodnictwa w Rosji, twórcy agraryzmu i koncepcji pepesowskich w Polsce oraz rewizjoniści w krajach Europy zachodniej rozwinęli na przełomie XIX i XX wieku ożywioną działalność.

Narodnicy dawali całkowicie błędną ocenę społecznego charakteru chłopstwa, jego stosunku do systemu kapitalistycznego, perspektyw rozwoju. Uważali, że stosunki produkcji panujące na wsi, oparte na „przemyśle ludowym", na władaniu samych producentów środkami produkcji, są w swej istocie całkowicie przeciwstawne stosunkom kapitalistycznym. Uznawali rozwarstwienie wsi i wyzysk kułacki za zjawiska przypadkowe, wynikłe ze złej polityki gospodarczej rządu, z niezrozumienia prawdziwych zadań rozwoju gospodarczego. Wskazywali na trwałość drobnej gospodarki „ludowej", na jej wyższość nad gospodarką kapitalistyczną oraz na perspektywy jej umocnienia, uważając, że w ten sposób można skierować Rosję na drogę wiodącą do socjalizmu.

Polscy ideolodzy agraryzmu, mimo że swych wywodów o wyższości drobnej gospodarki chłopskiej i planów uratowania społeczeństwa nie opierali na „przemyśle ludowym" związanym ze wspólną własnością gminną (tylko 9% gruntów wspólnych na wsi polskiej w końcu XIX wieku), jednak we wnioskach byli zgodni z narodnikami.

Jednym z twórców teorii agrarystycznych w Polsce na przełomie XIX i XX w. był Władysław Grabski. Z jego to opracowań, dowodów i koncepcji czerpali pełną garścią znani nam z okresu międzywojennego agraryści od Miłkowskiego począwszy na Poniatowskim i pepesowskich agrarystach kończąc, a niedobitki ich czerpią stamtąd i dziś jeszcze.

Grabski pisząc o kierunku rozwoju wsi polskiej przed reformą 1864 r. i po niej [7] nie może, rzecz oczywista, zamknąć oczu na fakty postępującego zróżnicowania wsi. Podaje on te fakty i ustosunkowuje się do nich podobnie jak narodnicy. „Bodaj czy nie każda praca o sytuacji ekonomicznej chłopstwa rosyjskiego w okresie po reformie wskazuje na tak zwaną „dyferencjację chłopstwa" — powiada Lenin w II rozdziale *Rozwoju kapitalizmu w Rosji*. I rzeczywiście, nawet w Rosji, gdzie proces dyferencjacji był pozornie zacierany przez zasady podziału ziemi we wspólnocie gminnej, występował on tak jaskrawo, że niesposób go było pominąć Tym bardziej nie można było nie zauważyć procesu dyferencjacji w rozwoju wsi polskiej. Charakterystyczny, wspólny dla narodników i agrarystów, jest sposób wyjaśnienia przyczyn zróżnicowania, ocena ogólnospołecznych skutków proletaryzacji i wynikająca z tego perspektywa wsi, jaką wskazywali. Rozwarstwienie wsi, według Grabskiego, to skutek błędnej polityki; proletaryzacja to „sztuczny wytwór ukazu, a nie życia samego". Tylko błędna polityka rządu prowadzi do tego, że „ewolucja ludności wiejskiej

[7] Wł. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858—1861, Materiały w sprawie włościańskiej* i inne.

idzie w złym kierunku". Zamiast obok zmniejszonych rozmiarami ziemi, ale zintensyfikowanych gospodarstw obszarniczych popierać powstawanie coraz liczniejszej grupy „zdrowych" (kułackich, grossbauerskich) gospodarstw chłopskich i „zdrowych" karłowatych gospodarstw wyrobników, zła polityka uniemożliwiła rozwój i wzrost ilościowy gospodarki kułackiej. Jednakże wystarczy tylko przyjąć program „pracy organicznej", „ponieść oświatę w lud", uregulować obrót ziemią nie podważając jednak „świętego prawa własności", wystarczy zapewnić obszarnikom „sprawiedliwą" cenę i kułakowi pierwszeństwo kupna ziemi — a „kwestia włościańska zostaje rozwiązana". Uzupełnieniem tego „rozwiązania" musi być decentralizacja przemysłu, ponieważ przemysł należy dostosować do najlepszego, najbardziej wydajnego ustroju na wsi — ustroju włościańskich gospodarstw, połączonych z „drobnymi", ale intensywnymi gospodarstwami obszarniczymi. Uzupełnieniem tego rozwiązania jest dalej wzajemna pomoc i współpraca indywidualnych gospodarstw poprzez wszelkiego rodzaju związki, kasy, kooperatywy itd.

Wielkie obszarnicze gospodarstwa muszą się rozpaść, ponieważ w rolnictwie gospodarstwa drobne mają przewagę nad wielkimi. Jednakże dobra polityka musi: 1) wynagrodzić obszarnikom ich zasługi na polu podnoszenia rolnictwa, 2) dbać o to, ażeby rozwijać indywidualistyczną naturę włościan i nie kierować ich — broń Boże — na tory rewolucyjnego obalenia obszarnictwa. Wzorem słusznej polityki jest dla Grabskiego polityka państwa pruskiego [8]. Oprócz tego wzoru podaje on także szereg przykładów takiego właśnie sielskiego rozwoju włości obszarniczych. Postępowanie według zasad takiego programu doprowadzi do osiągnięcia harmonijnego ustroju społecznego, zlikwidowania procesu proletaryzacji, a tym samym do zażegnania niebezpieczeństwa rewolucji.

Nie jest naszym celem analiza teorii agrarystycznych w Polsce. Chcemy jednak podkreślić ich zbieżność z teoriami narodników, z którymi rozprawił się Lenin w *Rozwoju kapitalizmu w Rosji.*

Z tego, o czym była mowa powyżej, wynika jasno:

1) subiektywistyczny charakter teorii agrarystycznych (zmiany społeczne zależne są od takiej czy innej działalności państwa, obszarników lub w ogóle światłych obywateli);

2) oparcie tych teorii na „prawie" dekoncentracji, właściwym jakoby rolnictwu; zagadnienie liczby gospodarstw i obszaru ziemi, na której prowadzona jest produkcja, stanowiące część składową zagadnień formy kapitalistycznego rozwoju rolnictwa, staje się u agrarystów centralnym i jedynym punktem analizy rozwoju stosunków społecznych na wsi. Nie analizuje się rozwoju gospodarki towarowej ani rozwoju produkcji w poszczególnych grupach społecznych, lecz wysuwa się wniosek, że gospodarstwa „włościańskie" w warunkach kapitalizmu mogą się rozwijać i stawać coraz zamożniejsze;

3) kontrrewolucyjny charakter agrarystycznej ideologii, która stara się oderwać masy chłopskie od walki przeciwko feudalizmowi, od walki o ziemię, o rewolucję burżuazyjno-demokratyczną, stara się oderwać masy chłopskie od ich hegemona — proletariatu;

4) znamienne jest, że najpoważniejszym teoretykiem agraryzmu wszelkich odcieni był w Polsce Wł. Grabski, który reprezentował otwarcie interesy „liberalniejszej", bardziej „postępowej" części obszarnictwa, będąc jednocześnie rzecznikiem interesów kułactwa.

---

8 Mistrz Grabskiego, Tomasz Potocki, w połowie XIX w. w książce *O urządzeniu stosunków rolniczych polskich* stawiał politykę pruską jako wzór godny naśladowania dla wszystkich ziem i rządów.

Te same koncepcje agrarystyczne leżały u podstaw fałszywego, niemarksistowskiego programu agrarnego PPS. Lenin, oceniając go w r. 1905 wskazuje[9], że jego teoretyczna podstawa nie jest niczym innym, jak powtórzeniem burżuazyjnych przesądów o trwałości i wyższości drobnej produkcji w rolnictwie, zamykaniem oczu na to, że w rolnictwie rozwija się wielka produkcja, że musi nastąpić ucisk rolnictwa przez kapitał oraz upadek drobnej gospodarki chłopskiej. „W ujęciu celów najbliższych program PPS nie jest rewolucyjny. W swych celach ostatecznych — nie jest on socjalistyczny“[10].

Dokonana przez Lenina analiza procesu rozwarstwienia wsi obala koncepcje narodnickie i agrarystyczne. Przeprowadzając ją Lenin nie wyciąga wniosków ze specjalnie dobranych przykładów i nie poprzestaje na zbadaniu jednej tylko strony procesu, jak to chętnie robią teoretycy burżuazyjni, gdy chcą „udowodnić“ prawdziwość swoich tez, lecz analizuje ogromny materiał dotyczący ewolucji stosunków własnościowych, rozwoju produkcji towarowej, form opanowywania wsi przez kapitał, form „rozchłopiania“, które są początkiem procesu rozwoju kapitalizmu w ogóle. Badając dane statystyczne ziemstw Lenin daje wzór metody grupowania ich tak, ażeby ujawniły istotę zmian stosunków produkcji w różnych rejonach kraju. Badając zasobność w ziemię, w inwentarz żywy i martwy, towarowość produkcji, budżet gospodarki chłopskiej w różnych rejonach, Lenin wskazuje nieustannie na bezsensowność mechanicznego wyliczania średnich arytmetycznych statystyki burżuazyjnej. Stosowanie średnich arytmetycznych — podobnie jak wrzucanie do jednego worka gospodarki kułaka-kapitalisty wiejskiego i proletariusza z nadziałem — zamazuje obraz ewolucji gospodarki chłopskiej.

Przejawy tej ewolucji nie są proste i jednorodne; Lenin mówi, że byłoby uproszczeniem widzieć rozwój kapitalizmu tylko wtedy, gdy wytworzony zostanie typ robotnika pozbawionego ziemi. Taka jest ogólna tendencja rozwoju, jednakże kapitalizm przenika do rolnictwa w sposób niesłychanie powolny i często nadzielenie robotnika rolnego ziemią leży w interesach samego kapitalisty. Jakkolwiek rozwój kapitalizmu w rolnictwie nie musi oznaczać natychmiastowego stworzenia wyzutych z ziemi robotników, to jednak zagadnienie sprzedaży siły roboczej jest głównym wskaźnikiem stopnia rozwoju kapitalizmu. We wszystkich analizowanych rejonach Lenin ujawnia postępujący wciąż proces sprzedaży siły roboczej przez coraz szersze masy zubożałego, trzymającego się jeszcze ziemi chłopstwa oraz coraz szerszy proces kupna siły roboczej przez wyrastających i krzepnących kułaków. Proces ten przejawia się nie tylko i nie głównie w ilości zatrudnionych parobków, lecz w ogólnej liczbie zatrudnionych (nie członków rodziny kułaka) przy robotach sezonowych.

Rozwój kapitalizmu w gospodarce chłopskiej dokonuje się w miarę rozwoju społecznego podziału pracy w rolnictwie i w miarę rozwoju gospodarki towarowej. Nawet w najbardziej zacofanych okręgach chłop w okresie analizowanym przez Lenina był podporządkowany rynkowi zarówno pod względem swojego spożycia osobistego, jak i produkcyjnego. Im głębiej przenika produkcja towarowa do rolnictwa, tym bardziej zmienia swój charakter istniejąca nierówność majątkowa różnych grup chłopstwa. Sama technika wytwarzania i wydajność pracy w poszczególnych grupach gospodarstw chłopskich zaczyna się coraz bardziej różnić. Z coraz większą siłą przejawia się przewaga gospodarstw o większej wydajności, a tym samym większa trwałość wielkich gospodarstw chłop-

[9] *Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym*, Warszawa 1953, str. 54.
[10] Tamże, str. 59.

skich, co prowadzi do wypierania drobnych i średnich chłopów przez burżuazję wiejską. Postęp wydajności większych gospodarstw chłopskich wyraża się w rozmaity sposób, zależnie od systemu gospodarki rolnej, systemu uprawy gleby. Na przykład przy ekstensywnym systemie gospodarki zbożowej wyraża się w zmniejszeniu liczby robotników, zwierząt pociągowych, maszyn na ha zasiewów i zwiększeniu powierzchni zasiewów. Przy systemie hodowlanym postęp wyrazi się w zwiększeniu liczby robotników na ha zasiewów, wprowadzeniu płodozmianu z koniczyną itp. W każdym wypadku przy wszystkich kierunkach produkcji gospodarki towarowej kułak w walce konkurencyjnej bierze górę dzięki większej wydajności swojej gospodarki. A więc kułak w coraz większej mierze najmuje siłę roboczą i wytwarza coraz większą część ogólnej produkcji towarowej. Za pomocą dzierżaw w ramach podziału ziemi gminnej i w drodze kupna ziemi będącej w wolnym obrocie kułak skupia jej w swoich rękach coraz więcej; dzięki swemu stanowisku wiejskiego lichwiarza, handlarza i przedsiębiorcy ugruntowuje swą władzę na wsi. W ten sposób drobna mniejszość chłopstwa posiada w swych rękach przeważającą masę środków produkcji i wytwarzanych produktów i staje się panem wsi. Z drugiej strony biedni chłopi w miarę rozwoju rolnictwa towarowego stają się w coraz większej mierze „robotnikami z nadziałem". Udział tej grupy w ogólnej liczbie gospodarstw chłopskich jest duży. Cechą charakterystyczną małorolnego chłopa jest niemożność utrzymania się bez sprzedaży własnej siły roboczej, niezmiernie niska stopa życiowa, brak koni, maszyn i narzędzi.

Charakteryzując sytuację i kierunki rozwoju poszczególnych grup chłopstwa wiele uwagi poświęca Lenin położeniu chłopstwa średniego. Chłop średni w najmniejszej mierze rozwija gospodarkę towarową; stanowi on wyraźnie przejściowy typ chłopa. Tylko w lepszych latach i w bardziej sprzyjających warunkach praca rodziny zapewnia jej utrzymanie; w większości wypadków chłop średni musi zaciągać pożyczki, które spłaca odrobkami, częściowo zaś szuka możliwości sprzedaży swej siły roboczej.

Lenin zwraca uwagę na dwoistość sytuacji społecznej średniaka, jego aspiracje wybicia się i przejścia w szeregi kapitalistów wiejskich oraz smutną rzeczywistość przebiegu kapitalistycznej ewolucji, która oznacza ruinę ogromnej większości średniaków, gdyż tylko nieliczni przekształcają się w kapitalistów.

W ten sposób otrzymujemy obraz rozwoju gospodarki chłopskiej, charakteryzujący się nie tylko rozwarstwieniem chłopstwa na grupy różne co do materialnej sytuacji, lecz również rozwarstwieniem na różne typy gospodarki społecznej. Jedność starego chłopstwa, chłopstwa o gospodarce naturalnej, przestaje istnieć, gospodarka chłopska staje się brzemienna we wszystkie sprzeczności, które są związane z gospodarką kapitalistyczną.

W *Rozwoju kapitalizmu w Rosji* przeprowadził Lenin analizę przechodzenia obszarnictwa od gospodarki pańszczyźnianej do kapitalistycznej. Wykazał, że po reformie gospodarka obszarnicza nie mogła od razu przekształcić się w kapitalistyczną; nie było jeszcze warunków niezbędnych dla prowadzenia kapitalistycznego sposobu produkcji. Brak było klasy, która byłaby „przyzwyczajona" do pracy najemnej, nie było warunków zastąpienia narzędzi chłopskich przez obszarnicze. Wszystkie te warunki mogły wykształcić się stopniowo. Poza tym stary, pańszczyźniany system gospodarki został jedynie poderwany, a nie zlikwidowany ostatecznie. Przejawiało się to przede wszystkim w tym, że w rękach obszarników pozostały bardzo ważne dla gospodarki części ziem chłopskich, a mianowicie lasy, pastwiska, wodopoje itp. Bez tych

użytków chłop nie mógł gospodarować, a obszarnik mógł za ich pomocą prowadzić stary sposób produkcji, zmuszając gospodarczo chłopa do odrobków.

Tak więc gospodarka kapitalistyczna nie mogła powstać od razu, a pańszczyźniana od razu zginąć. Wytworzył się system przejściowy, w którym obydwa sposoby produkcji łączyły się i splatały ze sobą. Doprowadziło to do powstawania głębokich sprzeczności i konfliktów.

Lenin pokazuje różnorodność form systemu odrobków i jego hamujące działanie na rozwój gospodarki zarówno chłopskiej, jak i obszarniczej. Przeżytki pańszczyźniane prowadzą do ciężkiej niewoli chłopstwa. Jednocześnie rozwój gospodarki towarowej i rozkład chłopstwa prowadzi do wypierania odrobków i rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji w rolnictwie. Drobny wytwórca jest wyzyskiwany przez obszarnika, kapitalistę wiejskiego, kupca, lichwiarza. Tak więc rozwój kapitalizmu w rolnictwie prowadzi do splatania się dwojakiego rodzaju antagonizmów. Pierwszy to antagonizm między obszarnikami a chłopstwem, drugi — między kapitalistami wiejskimi a proletariatem. Leninowska analiza stosunków ekonomicznych na wsi rosyjskiej ukazała więc konieczność dokonania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej oraz wskazała ekonomiczną podstawę sojuszu robotniczo-chłopskiego w rewolucji antyobszarniczej.

*

Czytelnikowi polskiemu, studiującemu genialną pracę Lenina, ukazującą siły wewnętrzne rozwoju kapitalizmu na wsi i sojuszników proletariatu w jego rewolucyjnej walce, nasuwa się szereg myśli związanych z historią naszego ruchu robotniczego i z bieżącymi zadaniami naszej polityki na wsi.

Wspomnieliśmy o błędności pepesowskiego, rewizjonistycznego programu agrarnego. Należy podkreślić, że w historii polskiej myśli ekonomicznej znaleźli się ideolodzy, którzy wystąpili na przełomie XIX i XX w. przeciwko agraryzmowi. Byli to przede wszystkim Róża Luksemburg i Julian Marchlewski. Twórcy SDKPiL jasno widzieli nieuchronność kapitalistycznego rozwoju gospodarki narodowej, powstawania mas proletariackich, rewolucji proletariackiej. Jednakże ich analiza przeceniała proces kapitalistycznego rozwoju wsi, nie ujmowała różnorodności form przenikania kapitalizmu na wieś i nie widziała powolności tego procesu. Z takich błędów analizy teoretycznej wynikały znane nam błędy luksemburgizmu w kwestii chłopskiej.

Wydaje się, że omawiając walkę przeciwko rewizjonistycznym teoriom agrarnym w Polsce nie można pominąć znaczenia pracy L. Krzywickiego *Kwestia rolna*. Wykazywał on, że rolnictwo nie jest dziedziną odporną na rozwój kapitalizmu, ale wprost odwrotnie, podlega tym samym prawom rozwoju, co i inne gałęzie gospodarki. Na dużej ilości przykładów, wziętych z różnych krajów Europy i Ameryki (w najmniejszym niestety stopniu z Polski), Krzywicki wykazuje panowanie kapitału w produkcji rolnej bezpośrednio lub za pośrednictwem handlu nawet tam, gdzie panowanie to osłonięte jest formami spółdzielczości. Jednakże praca ta, nie zawierając analizy sprężyn powodujących kapitalistyczny rozwój produkcji rolnej oraz — co najważniejsze — nie wiążąc omawianych problemów z bezpośrednimi zadaniami walki proletariatu, nie mogła dać w pełni naukowych perspektyw rozwoju stosunków społecznych na wsi. Praca Krzywickiego zawiera ponadto zalążki błędów, które

w międzynarodowym ruchu robotniczym doprowadziły na przykład Kautsky'ego do zdrady. Tak też ujmuje Krzywicki rolę państwa „kulturalnego", które może rozwiązać sprzeczności społecznego charakteru produkcji i prywatnego sposobu przywłaszczania.

W międzynarodowym ruchu robotniczym, w nawale ataków poprawiaczy marksizmu tylko partyjna, niedogmatyczna analiza Lenina, rozwijająca twórczo tezy marksizmu w nowej sytuacji, była ścisła naukowo i tylko taka analiza dawała podstawę do określenia zadań proletariatu na dwóch etapach rewolucji.

Leninowska analiza rozwoju kapitalizmu na wsi wiąże się z jego planem spółdzielczym. Stalin w *Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR* zwraca uwagę na to, że niebranie pod uwagę właściwości rozwoju kapitalizmu w rolnictwie przez „pożal się Boże" marksistów może doprowadzić (i doprowadzało u prawicowych oportunistów i utlralewicowców w naszym ruchu) do jednego z dwojga: albo wyrzeczenia się rewolucji, albo do awanturniczych poczynań, zmierzających do wywłaszczenia ogromnej masy drobnych posiadaczy. Z przedstawionej przez nas częściowo leninowskiej analizy rozwoju kapitalizmu na wsi wynika jego plan: przeprowadzić rewolucję nie czekając na ostateczne wywłaszczenie przez kapitał mas chłopskich, unarodowić i rozwinąć przemysł tak, aby dawał materialną podstawę przekształcenia rolnictwa drobnego w rolnictwo socjalistyczne, aby możliwa była ekonomiczna spójnia miasta ze wsią, oddziaływać na drobne i średnie gospodarstwa chłopskie w kierunku łączenia się ich w spółdzielnie produkcyjne.

Zadania, które stawiają przed nami uchwały Partii, znów każą nam się zastanowić nad daną przez Lenina analizą ewolucji chłopskiej gospodarki. Jest rzeczą oczywistą, że kierunek rozwoju tej gospodarki zależy od tego, w jakim środowisku ekonomicznym i politycznym rozwija się cała gospodarka narodowa. Jeśli w okresie powstawania kapitalizmu ewolucję gospodarki chłopskiej cechował rozkład i pauperyzacja większości chłopstwa oraz wzrost kapitalistycznej górnej warstwy wsi, to w warunkach dyktatury proletariatu, w wyniku walki kierowanej przez partię proletariatu, ewolucja chłopstwa idzie w kierunku ześredniaczenia wsi, ograniczenia kułactwa, w kierunku wciąż rosnącego wiązania gospodarki drobnego i średniego chłopstwa z ekonomiką socjalistycznego przemysłu, w kierunku zwiększenia oddziaływania gospodarki socjalistycznej na jednoczenie drobnych wytwórców w spółdzielnie produkcyjne. Taki kierunek naszego rozwoju wskazuje praktyka dziesięciolecia.

Jednakże nie mogłoby być błędniejszego poglądu, jak przypuszczenie, że ten kierunek rozwoju gospodarki chłopskiej realizuje się sam przez się. Dopóki istnieje drobnotowarowa produkcja, dopóty istnieją warunki przekształcenia części gospodarstw w gospodarstwa kułackie, które podporządkowują sobie biedotę wiejską i średniaków. Taka tendencja rodzenia się kapitalizmu z drobnotowarowej gospodarki związana jest z istotą prywatnowłasnościowych form właściwych gospodarce chłopskiej.

Dlatego naiwnością byłoby sądzić, że ciągłe odradzanie się wyzysku na wsi, na której istnieje przewaga gospodarki drobnotowarowej, może być administracyjnie „zakazane". Naiwnością (jakże szkodliwą przy wypełnianiu zadań postawionych przez Partię) jest, gdy po zastosowaniu środków administracyjnych niektórzy aktywiści uważają, że wyzysk został zlikwidowany, a tym samym pozbawiają się możliwości opierania naszej polityki na wsi na trójjedynej formule Lenina.

Kapitalista wiejski stwarza i stosuje różne formy wyzysku. Gdy przeprowadzamy analizę stosunków na wsi jakiegoś rejonu, warto wtedy przypomnieć stosowaną przez Lenina głęboką metodę badania, jego dowód, że istnienie wspólnoty gminnej nie zamyka kapitalistycznej drogi rozwoju wsi, lecz wprost odwrotnie — staje się doskonałym podłożem takiej właśnie ewolucji rolnictwa. Nie chcemy oczywiście przez to powiedzieć, że należy przeprowadzać analogie, chodzi jedynie o opanowanie leninowskiego ujmowania zagadnienia. Chodzi o to, aby przypominając sobie, jak Lenin ujawniał różnorodność form przejawiania się kapitalistycznego wyzysku, widzieć i w naszych warunkach różnorodność tych form, widzieć, że wyzysk polega nie tylko na zatrudnianiu stałego parobka, ale i na odrobkach za maszyny, na „pomocy sąsiedzkiej", na oddzierżawianiu i dodzierżawianiu ziemi, na udzielaniu kredytu itp. Nasze zadanie ograniczania kułaka polega przede wszystkim na tworzeniu takich ekonomicznych warunków, które by chroniły chłopa małorolnego i średniaka przed koniecznością korzystania z kułackiej „pomocy". Takie zadanie postawiły przed nami uchwały II Zjazdu Partii wskazując na konieczność ustosunkowania się do chłopa jako do producenta, wskazując, że warunkiem wypełnienia politycznych zadań umocnienia sojuszu robotniczo-chopskiego i postępów socjalistycznej przebudowy wsi jest stworzenie możliwości wzrostu produkcji chłopskiej, zwiększenie ekonomicznego, politycznego i organizacyjnego oddziaływania państwa na gospodarkę chłopską.

Rozwój kapitalizmu w Rosji to jedno z podstawowych dzieł ekonomii politycznej. Ukazując w tej pracy ekonomiczną podstawę dwoistej sytuacji i związanych z tym wahań chłopstwa, Lenin stwierdził, że możliwy jest taki rozwój, który zburzy obszarniczą własność ziemską i dokona rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. To zapewni najbardziej szybki i swobodny rozwój sił wytwórczych i stworzy sprzyjające warunki „dalszego realizowania przez klasę robotniczą jej właściwego i zasadniczego zadania przebudowy socjalistycznej".

Zbadanie ekonomicznego charakteru chłopstwa w warunkach kapitalizmu, wykazanie, jak skomplikowany, przyjmujący specyficzne w różnych warunkach formy, jak długotrwały i męczący jest proces proletaryzacji chłopstwa — było pierwszym szczeblem do stworzenia leninowskiej teorii o drogach przekształcania produkcji drobnotowarowej w wielką, socjalistyczną.

Ażeby ewolucja chłopstwa szła w kierunku wytyczonym przez spółdzielczy plan Lenina, niezbędne jest nieustanne prowadzenie walki przeciwko panowaniu żywiołu rynkowego, walki o zacieśnienie spójni między miastem a wsią, o ograniczenie i izolację kułactwa.

Po IX Plenum i II Zjeździe szczególnie ważne jest studiowanie prac Lenina i Stalina, aby w pełni zrozumieć politykę Partii, aby zrozumieć, że wzrost produkcji chłopów mało- i średniorolnych możliwy jest tylko w warunkach pomocy państwa, dyktatury proletariatu, w warunkach jednoczesnego ograniczania kułaków, w warunkach wiązania pomocy dla indywidualnej gospodarki chłopskiej z walką o socjalistyczną przebudowę wsi. Studiowanie *Rozwoju kapitalizmu w Rosji* szczególnie umożliwia zrozumienie socjalistycznej przebudowy wsi, a więc uzbraja nas do lepszej, skuteczniejszej pracy nad realizacją uchwał Partii.

BRONISŁAW MINC

O tempie wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempie wzrostu produkcji środków spożycia

I

Zbadanie problemu wzajemnego związku między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości i produkcji środków spożycia w gospodarce socjalistycznej wymaga przede wszystkim zbadania tendencji w kształtowaniu się stosunku między tempem wzrostu poszczególnych części produktu globalnego, składających się ze środków wytwórczości i ze środków spożycia.

Konieczne jest również zbadanie wpływu, jaki wywiera handel zagraniczny na wzrost produkcji środków wytwórczości i na wzrost produkcji środków spożycia, a także dokonanie rachunku ekonomicznego, uwzględniającego wpływ różnych czynników na kształtowanie się stosunku między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości i produkcji środków spożycia.

W praktyce planowania gospodarki narodowej i statystyki wzrost produkcji środków wytwórczości i produkcji środków spożycia oblicza się nie tylko w cenach bieżących, ale również w tak zwanych cenach porównywalnych, tj. cenach określonego okresu, przyjętego na okres wyjściowy (cenami porównywalnymi są również ceny niezmienne, stosowane w Polsce Ludowej). Pozwala to na ustalenie rozmiarów rzeczowych produkcji środków wytwórczości i produkcji środków spożycia i na badanie ich dynamiki.

Również produkt globalny, dochód narodowy i ich części składowe ujmuje się w planowaniu gospodarki narodowej i w statystyce nie tylko w cenach bieżących, ale i w cenach porównywalnych. W planowaniu oblicza się produkt globalny, dochód narodowy i ich części składowe zarówno w cenach bieżących, jak i w cenach porównywalnych (tj. w cenach roku wyjściowego). W statystyce przelicza się wielkości produktu globalnego, dochodu narodowego i ich części składowych z cen bieżących na ceny porównywalne. Praca *Kurs statystyki ekonomicznej* (pod redakcją prof. A. I. Pierowa) wyjaśnia: „Przeliczanie poszczególnych pozycji i wskaźników bilansu (gospodarki narodowej) na ceny porównywalne jest niezbędną metodą analizy dynamiki. Obliczenie indeksów rzeczywistych rozmiarów produkcji, dochodu narodowego, majątku trwałego, indeksów wydajności pracy, indeksów cen, wzrostu płac realnych, oszczędności w wydatkowaniu środków produkcji i innych wskaźników, charakteryzujących rozwój gospodarki narodowej, możliwe jest tylko na podstawie zastosowania metody porównywalnych (stałych) cen“ [1].

[1] Kurs ekonomiczeskoj statistiki, Moskwa 1952, str. 122.

W związku z tym, rozpatrując problem tempa wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempa wzrostu produkcji środków spożycia, również wzrost poszczególnych części produktu globalnego i obroty handlu zagranicznego ujmować będziemy w cenach porównywalnych, tj. badać będziemy kształtowanie się ich rozmiarów rzeczowych.

Określenie współzależności między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempem wzrostu produkcji środków spożycia w cenach porównywalnych a tempem wzrostu poszczególnych części produktu globalnego w cenach porównywalnych ma znaczenie zarówno praktyczne, jak i teoretyczne.

Produkt globalny składa się: 1) z części przeznaczonej na spożycie produkcyjne, tj. z części odpowiadającej środkom wytwórczości zużytym w procesie wytwarzania produktu globalnego; ta część produktu globalnego równa się więc wielkości zużycia surowców, materiałów pomocniczych, paliwa, energii elektrycznej a także amortyzacji majątku trwałego, 2) z dochodu narodowego, tj. z nowowytworzonej części produktu globalnego, a więc z tej części, która pozostaje po odliczeniu części pierwszej, to znaczy środków wytwórczości, zużytych w procesie wytwarzania produktu globalnego.

Dochód narodowy dzieli się na część przeznaczoną na spożycie i na część przeznaczoną na akumulację. Akumulacja składa się z kolei z przyrostu majątku trwałego oraz z przyrostu zapasów i rezerw.

Ze środków wytwórczości składają się: 1) część produktu globalnego stanowiąca spożycie produkcyjne, 2) podstawowa część akumulacji.

Ze środków spożycia składa się tylko pewna część akumulacji, stanowiąca przyrost majątku trwałego nieprodukcyjnego, oraz przyrost zapasów i rezerw w postaci środków spożycia. Ze względu jednak na to, że akumulacja, składająca się ze środków spożycia stanowi stosunkowo niewielką część akumulacji i że akumulacja stanowiąca przyrost majątku trwałego nieprodukcyjnego opiera się bezpośrednio na produkcji środków wytwórczości (materiały budowlane, urządzenia instalacyjne), w artykule niniejszym przyjmujemy założenie, iż cała akumulacja składa się ze środków wytwórczości.

Ze środków spożycia składa się część dochodu narodowego stanowiąca fundusz spożycia.

Przedstawia to następujący schemat:

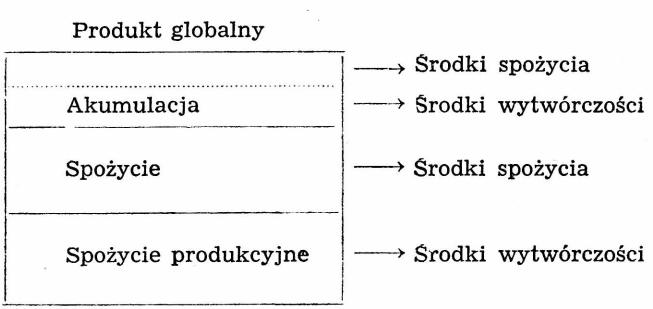

Najbardziej istotny wpływ na stosunek między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempem wzrostu produkcji środków spożycia mają dwa czynniki:

1. Czy w miarę wzrostu produktu globalnego wzrasta czy maleje w produkcie globalnym udział spożycia produkcyjnego, tj. tej jego części, która od-

powiada zużytym środkom wytwórczości? Spożycie produkcyjne obejmuje bowiem największą część wytwarzanych środków wytwórczości, (akumulacja obejmuje znaczną część tych środków; ale stosunkowo mniejszą od spożycia produkcyjnego).

Stosunek między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempem wzrostu środków spożycia zależy więc od tego, czy w miarę wzrostu produktu globalnego wzrasta czy maleje w nim udział dochodu narodowego (dochód narodowy stanowi bowiem różnicę pomiędzy wielkością produktu globalnego i wielkością spożycia produkcyjnego), albo też od tego — co zresztą wychodzi na to samo — co wzrasta szybciej: produkt globalny czy dochód narodowy?

2. Czy w dochodzie narodowym rośnie, czy maleje udział akumulacji? Ponieważ akumulacja składa się w przytłaczającej części ze środków wytwórczości, wzrost udziału akumulacji w dochodzie narodowym wpływa na wzrost tempa produkcji środków wytwórczości w porównaniu z tempem wzrostu produkcji środków spożycia. Odwrotny skutek ma oczywiście zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym.

II

Zasadniczy wpływ na stosunek między wzrostem dochodu narodowego i wzrostem produktu globalnego ma postęp techniczny i jego efekty ekonomiczne. Postęp techniczny prowadzi do zmniejszenia ilości pracy żywej i do zmniejszenia ilości pracy uprzedmiotowionej zawartej w jednostce produktu.

Współczesny okres rozwoju postępu technicznego i wydajności pracy, polegający między innymi na zwiększeniu stopnia masowości produkcji przez wprowadzenie na przykład produkcji potokowej, charakteryzuje wielki postęp w zakresie oszczędności pracy żywej i pracy uprzedmiotowionej.

Mechanizacja robót ciężkich i pracochłonnych, a następnie rozwój mechanizacji kompleksowej i automatyzacji produkcji prowadzi do olbrzymiego wzrostu wydajności pracy, a tym samym do wielkiego zmniejszenia pracochłonności wyrobów.

Postęp w dziedzinie oszczędności pracy uprzedmiotowionej wyraża się zarówno we wciąż zwiększającej się oszczędności w zużyciu funduszów obrotowych (surowców, materiałów pomocniczych, paliwa i energii elektrycznej), jak i w zasadniczym polepszeniu stosunku między wzrostem produkcji a wzrostem wartości zastosowanych maszyn. Unowocześnienie maszyn z reguły prowadzi również do znacznego wzrostu produkcji, skutkiem tego koszt amortyzacji rozkłada się na znacznie zwiększoną ilość jednostek produkcji.

Tego rodzaju skutki wzrostu wydajności pracy wiążą się bezpośrednio z wyższą efektywnością postępu technicznego, wyrażającą się w bardziej ekonomicznym wydatkowaniu środków wytwórczości dla osiągnięcia określonej produkcji. Stanowi to oczywiście poważny czynnik rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa.

Skutki postępu technicznego występują w konkretnych warunkach historycznych określonej formacji społeczno-ekonomicznej i z natury rzeczy podlegają działaniu specyficznych praw tej formacji. Marksistowskie założenia o ogólnych prawach ekonomicznych, wspólnych dla różnych formacji, i o specyficznych prawach rozwoju formacji społeczno-ekonomicznych dają możliwość zrozumie-

nia i wyjaśnienia specyficznych warunków rozwoju techniki i efektywności postępu technicznego w różnych formacjach społeczno-ekonomicznych.

W warunkach współczesnego kapitalizmu, który hamuje coraz silniej rozwój sił wytwórczych, wyższa efektywność postępu technicznego może ujawnić się tylko w ograniczonym stopniu, a mianowicie wtedy, kiedy zastosowanie nowej techniki sprzyja zapewnieniu maksymalnych zysków monopoli kapitalistycznych, przy czym, jak to później przedstawimy, ta właśnie wyższa efektywność przyczynia się do pogłębienia sprzeczności kapitalizmu.

Natomiast w warunkach socjalizmu, gdy zostały zerwane z sił wytwórczych krępujące je pęta kapitalizmu, gdy nauka i technika rozwija się w sposób nieskrępowany, wyższa efektywność postępu technicznego ujawnia się w całej pełni. Praktyka budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej dowiodła bezspornie, że wzrost wydajności pracy w warunkach socjalizmu prowadzi do wydatnego i szybkiego zmniejszenia zawartej w jednostce produktu ilości pracy uprzedmiotowionej i że socjalizm zapewnia w skali społecznej oszczędność pracy uprzedmiotowionej w stopniu niemożliwym do osiągnięcia w kapitalizmie.

Ogólnie znane są olbrzymie osiągnięcia gospodarki socjalistycznej w zmniejszeniu norm zużycia surowców, materiałów pomocniczych, paliwa i energii elektrycznej. Za jaskrawy przykład tego służyć może zużycie węgla do wytwarzania energii elektrycznej. Gdy w r. 1922 jednostkowe zużycie węgla umownego (7 tys. kalorii na 1 kg) wynosiło w rejonowych elektrowniach (b. „Gławenergo") 1,4 kg na 1 wytworzoną kilowatogodzinę, to w r. 1929 wynosiło 0,84, w r. 1932 — 0,77, w r. 1937 — 0,62, w r. 1938 — 0,615 [2]. W r. 1947 zużycie paliwa w elektrowniach Ministerstwa Elektrowni wynosiło 0,573 kg na 1 kilowatogodzinę energii elektrycznej, w r 1949 — 0,547, a w r. 1950 — 0,525 kg [3]. Od r. 1920 do r. 1950 norma zużycia węgla dla wytworzenia 1 kilowatogodziny energii elektrycznej zmniejszyła się około 2,7 raza. A jednocześnie wobec wzrostu wydajności pracy w górnictwie zmniejszył się wydatnie nakład czasu pracy żywej zużytej do wytwarzania węgla. W rezultacie można stwierdzić, że ilość pracy uprzedmiotowionej, zawartej w paliwie zużywanym do wytworzenia 1 kilowatogodziny energii elektrycznej, zmniejszyła się wielokrotnie.

Szczególnie wielkie sukcesy w dziedzinie zmniejszenia norm zużycia materiałowego osiągnęła gospodarka Związku Radzieckiego w okresie po II wojnie światowej. Na przykład w hutnictwie zużycie rudy żelaznej na 1 tonę surówki żelaza zmniejszyło się z 1793 kg w r. 1947 do 1650 kg w r. 1950 [4]. Średnio dla gospodarki narodowej normy zużycia metalu zniżyły się w r. 1949 o 6,8% i w r. 1950 o 7,1%. Normy zużycia paliwa zostały zniżone w r: 1949 o 4,95% i w r. 1950 o 4%, normy zużycia energii elektrycznej odpowiednio o 2,16% i 3,5%, sody kaustycznej o 4% i 5,8% itd. [5]. Te olbrzymie osiągnięcia w dziedzinie zmniejszenia ilości pracy uprzedmiotowionej, zawartej w materiałach, a niezbędnej dla wytworzenia wyrobów gotowych, można wytłumaczyć jedynie burzliwym rozwojem techniki w ZSRR w okresie powojennym.

Stałe i znaczne zmniejszanie zużycia przedmiotów pracy (surowców, materiałów pomocniczych, paliwa itp.) na jednostkę produkcji, a jeszcze silniejsze

2 *Ekonomika socjalisticzeskoj promyszlennosti* pod riedakcjej E. L. Granowskiego i B. L. Markusa. Moskwa 1940, str. 437.
3 E. J. Łokszin, *Płanirowanje materialno-techniczeskogo snabżenja narodnogo choziajstwa SSSR*, Moskwa 1952, str. 122.
4 Tamże, str. 121 i 122.
5 Tamże, str. 122.

zmniejszenie ilości pracy uprzedmiotowionej, zawartej w tych przedmiotach pracy — wobec wzrostu wydajności pracy wytwarzającej je — jest więc *bezspornym faktem współczesnego etapu rozwoju wydajności pracy i techniki w krajach socjalizmu.*

Należy podkreślić zasadnicze znaczenie, jakie ma zmniejszanie zużycia przedmiotów pracy przy wytwarzaniu jednostki produkcji dla bardziej ogólnego zagadnienia zmniejszenia ilości pracy uprzedmiotowionej, zawartej w jednostce produktu. Jak wiadomo, praca ta nie ogranicza się do pracy zawartej w zużytych przedmiotach pracy, ale obejmuje również pracę odpowiadającą częściowemu zużyciu środków trwałych, tj. amortyzacji. Zmniejszenie ilości pracy zawartej w zużytych przedmiotach pracy ma jednak *decydujące znaczenie* dla zmniejszenia ogólnej ilości pracy uprzedmiotowionej zawartej w jednostce produktu, a to dlatego, iż ilość pracy zawartej w zużytych przedmiotach pracy jest znacznie większa od ilości pracy odpowiadającej zużyciu środków trwałych.

Oto jak w Związku Radzieckim przedstawiał się udział przedmiotów pracy i amortyzacji w odsetkach całości kosztów własnych produkcji globalnej całego przemysłu i udział przedmiotów pracy i amortyzacji w całokształcie nakładów pracy uprzedmiotowionej, obejmującej przedmioty pracy i amortyzację[6].

Rok	Udział w kosztach własnych przemysłu		Udział w ogólnych nakładach pracy uprzedm.	
	Przedmioty pracy	Amortyzacja	Przedmioty pracy	Amortyzacja
1932	53,5	3,5	93,9	6,1
1934	57,0	3,5	94,2	5,8
1937	71,2	2,0	97,3	2,7

Z przeważającego udziału przedmiotów pracy w całości nakładów pracy uprzedmiotowionej *wynika bezspornie,* że dokonująca się znaczna obniżka zużycia przedmiotów pracy na jednostkę produkcji ma decydujące znaczenie dla zmniejszenia sumy pracy uprzedmiotowionej, zawartej w jednostce produktu.

Doświadczenie Związku Radzieckiego wskazuje wyraźnie, iż nie tylko zużycie materiałów, ale w pewnych okresach i *amortyzacja na jednostkę produkcji w skali całego przemysłu zmniejsza się.* Przy ogólnie zmniejszających się kosztach własnych globalnej produkcji przemysłowej udział amortyzacji w tych kosztach zmniejszył się z 3,5% w r. 1932 do 2% w r. 1937.

Charakterystyczne są pod tym względem również dane okresu powojennego, dotyczące dynamiki globalnej produkcji przemysłowej i majątku trwałego w przemyśle ZSRR. Jak podaje komunikat Państwowego Komitetu Planowania i Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wykonaniu IV powojennego planu pięcioletniego w r. 1950, majątek trwały przemysłu zwiększył się o 58% w porównaniu z r. 1940, a globalna produkcja przemysłowa zwiększyła się o 73%.

Również w Polsce Ludowej amortyzacja na jednostkę produkcji w skali całego przemysłu socjalistycznego maleje. Świadczy o tym dynamika kształtowania się amortyzacji w przemyśle i produkcji globalnej przemysłu w okresie planu 6-letniego.

[6] Na podstawie *Ekonomiki socjalisticzeskoj promyszlennosti,* cyt. wyd. str. 506.

	1950	*1953*
Amortyzacja w przemyśle[7]	100	150,5
Produkcja globalna przemysłu	100	175,4

Fakt szybszego wzrostu produkcji globalnej niż majątku trwałego i amortyzacji ma doniosłe znaczenie, gdyż świadczy o efektywności wykorzystania majątku trwałego i oznacza zmniejszenie amortyzacji na jednostkę produktu.

Wyższa efektywność wykorzystania majątku trwałego wiąże się z nieistnieniem w gospodarce socjalistycznej właściwej kapitalizmowi granicy wykorzystania urządzeń produkcyjnych z punktu widzenia kapitalistycznego zysku.

Należy zaznaczyć, iż czynnikiem powodującym względne zmniejszenie nakładów społecznych na majątek trwały, a w konsekwencji i na amortyzację, jest wzrost wydajności pracy w przemyśle maszynowym i budownictwie, a w tych gałęziach gospodarki narodowej wzrost wydajności pracy jest szczególnie wysoki.

Powstaje pytanie, czy postęp techniczny prowadzi do zmniejszenia ilości pracy uprzedmiotowionej, zawartej w jednostce produktu *jedynie w przemyśle, czy też również w rolnictwie.*

Postęp techniczny w rolnictwie polega obecnie głównie na wprowadzeniu mechanizacji upraw i stosowaniu nawozów sztucznych. Wbrew często wypowiadanym poglądom, iż postęp ten prowadzi do wzrostu ilości pracy uprzedmiotowionej, zawartej w jednostce produktu, rzecz ma się w rzeczywistości odwrotnie. Według obliczenia dokonanego przez Zakład Nauk Ekonomicznych PAN (przy udziale GUS-u) zużycie środków produkcji dla wyprodukowania 1 kwintala żyta za pomocą traktorów jako siły pociągowej jest około trzykrotnie mniejsze niż przy użyciu konia jako siły pociągowej.

Dowodzi to wyraźnie, jak niesłuszne i szkodliwe są wypowiadane przez niektórych działaczy gospodarczych w rolnictwie poglądy, iż mechanizacja rolnictwa prowadzi do zwiększenia kosztów materialnych (rzeczowych), niezbędnych do wytworzenia produktów rolniczych.

Wyższa efektywność postępu technicznego odnosi się więc do przemysłu i do rolnictwa i ma nader ważne znaczenie dla społeczeństwa socjalistycznego, gdyż: 1) efektywność ta oznacza *możliwość osiągnięcia przy danych zasobach środków trwałych i funduszów obrotowych większej produkcji,* tj. możliwości lepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa, 2) z efektywności tej wynika *prawidłowość szybszego* wzrostu rozmiarów rzeczowych produkcji czystej niż rozmiarów rzeczowych produkcji globalnej.

III

Zanim bardziej szczegółowo omówimy wnioski wynikające z wyższej efektywności postępu technicznego w warunkach socjalizmu — należy omówić, jaki charakter ma ta prawidłowość w warunkach kapitalizmu.

Marks omawiając w III tomie *Kapitału* prawo wzrostu wydajności pracy, odróżniał prawa ekonomiczne, działające *bezwarunkowo i warunkowo.* Prawem nie mającym charakteru bezwarunkowego jest takie prawo, którego działanie

[7] Należy zaznaczyć, iż majątek trwały w przemyśle polskim wyceniony jest nader nisko; natomiast majątek trwały oddawany do użytku wycenia się w cenach rzeczywistych. Wpływa to na dynamikę wzrostu amortyzacji. Gdyby majątek trwały, od którego dokonuje się odpisów amortyzacyjnych był w cenach jednolitych, dynamika wzrostu amortyzacji byłaby jeszcze niższa.

napotyka przeszkody w postaci działania innych praw ekonomicznych i które wskutek tego nie działa w całej rozciągłości. Takim prawem w warunkach kapitalizmu jest prawo wzrostu wydajności pracy. Wydajność pracy w kapitalistycznych fabrykach wzrasta nie wtedy, gdy oszczędza w ogóle pracę społeczną, ale tylko wtedy, gdy przynosi kapitalistom wyższe zyski. Dlatego też kapitaliści nie stosują wynalazków, które zwiększają społeczną wydajność pracy, a nie zwiększają zysków. W warunkach działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu prawo wzrostu wydajności pracy staje się jeszcze w wyższym stopniu warunkowym, gdyż zastosowanie nowej techniki dokonuje się tylko wtedy, gdy przynosi ono maksymalne zyski monopolom kapitalistycznym.

Zgodnie z tym wyższa efektywność postępu technicznego, prowadząca do zmniejszenia ilości pracy uprzedmiotowionej w jednostce produktu, ma w warunkach socjalizmu charakter prawidłowości bezwarunkowej, a w warunkach kapitalizmu nie ma charakteru prawidłowości bezwarunkowej i występuje tylko w ograniczonym zakresie. W warunkach socjalizmu nową technikę stosuje się bowiem zawsze, gdyż oszczędza ona i ułatwia pracę ludzką. Natomiast w warunkach kapitalizmu stosuje się nową technikę, gdy przynosi większe zyski. Dotyczy to również nowej techniki, prowadzącej do oszczędności pracy uprzedmiotowionej, zawartej w jednostce produktu. W szczególności monopole kapitalistyczne hamują wprowadzanie takiej techniki, gdyż naraża to je na straty z powodu niezamortyzowania używanych dotychczas maszyn i urządzeń.

Niektórzy ekonomiści burżuazyjni, przeprowadzający badania faktyczne, stwierdzają zmiany w charakterze postępu technicznego, zmierzające do szczególnie silnego zmniejszenia kapitału stałego na jednostkę produkcji, ale bądź nie umieją wyciągnąć z tego żadnych wniosków, bądź też opierając się na założeniach współczesnej ekonomii burżuazyjnej wyciągają wnioski całkowicie fałszywe.

Na przykład ekonomista amerykański Spurgeon Bell przeprowadził próbę dowodu statystycznego, iż w okresie od roku 1922 do roku 1937 w najważniejszych amerykańskich gałęziach produkcji nastąpiło zmniejszenie nakładów kapitału trwałego na jednostkę produkcji. W szczególności przyrost kapitału trwałego w wytwórczości energii elektrycznej wyniósł w tym okresie 168%, a wzrost produkcji 217%; w przemyśle samochodowym kapitał trwały zmniejszył się o 6%, a wzrost produkcji wyniósł 127%; w przetwórstwie żelaza i stali wzrost kapitału trwałego wyniósł 16%, a wzrost produkcji 54%; w przemyśle bawełnianym kapitał trwały zmniejszył się o 12%, a wzrost produkcji wyniósł 11%.[8]

Do podobnych wyników dochodzi również burżuazyjny ekonomista amerykański W. Fellner, porównując procentowy wzrost całego amerykańskiego kapitału stałego w okresie od roku 1920 do roku 1929 z odpowiednim wzrostem produktu globalnego. Pomimo że obliczenia te są obarczone błędami burżuazyjnej metodologii, zasługują one na uwagę. Według Fellnera wzrost amerykańskiego kapitału stałego (w cenach 1929 r.) wyniósł w tym okresie 40,8%, a wzrost produktu globalnego 41,8%[9].

---

[8] Spurgeon Bell, *Productivity, Wages and National Income*, Brookings Institution 1940, cytowane za T. J. Krepa, *Consumption a Vast Undeveloped Economic Frontier*, „American Economic Review", T. 30, 1941, str. 186.

[9] W. Fellner, *The Technological Argument of the Stagnation Thesis*, „The Quarterly Journal of Economics", Tom 55, 1941, str. 645.

Burżuazyjny ekonomista amerykański D. Weintraub na podstawie materiału faktycznego dotyczącego poszczególnych gałęzi przemysłu wykazuje, że zastosowanie nowych metod technologicznych i materiałów pozwala na wolniejszy wzrost kapitału stałego w porównaniu ze wzrostem produkcji [10].

Dochodząc do wniosku, iż rozwój postępu technicznego prowadzi w coraz szerszej mierze do wynalazków oszczędzających kapitał stały *(capital-saving inventions)*, ekonomiści burżuazyjni twierdzą, iż to właśnie jest przyczyną bezrobocia. Skoro bowiem postęp techniczny pozwala osiągnąć taką samą masę produktów końcowych za pomocą mniejszej ilości środków produkcji, tym samym obniża zapotrzebowanie na te środki produkcji, a więc tym samym ogranicza możliwości lokaty kapitału stałego. Stąd ekonomiści burżuazyjni wyciągają wniosek, że przyczyną bezrobocia i kryzysów są nie sprzeczności kapitalizmu związane z jego istotą, w wyniku których siła nabywcza mas pracujących a w konsekwencji efektywny popyt tych mas na towary utrzymywane są na niezwykle niskim poziomie, ale charakter postępu technicznego. W ten sposób ekonomiści burżuazyjni uzyskali dodatkowy „argument", iż nie kapitalizm, ale rozwój techniki stanowi rzekomo przyczynę nędzy mas pracujących. Posługiwanie się tym „argumentem" to jeszcze jeden dowód służalczego, apologetycznego stosunku współczesnej burżuazyjnej ekonomii politycznej do monopoli kapitalistycznych.

W rzeczywistości w warunkach działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu zmiany w skutkach postępu technicznego prowadzą do zwiększania bezrobocia i w ogóle do pogłębienia sprzeczności kapitalizmu. Dobrodziejstwo ludzkości zamienia się w warunkach kapitalizmu w przekleństwo. Przyczyną nędzy mas pracujących są oczywiście nie maszyny i urządzenia, oszczędzające pracę uprzedmiotowioną, ale *kapitalistyczne* zastosowanie tych maszyn i urządzeń.

IV

W warunkach socjalizmu wyższa efektywność postępu technicznego, prowadząca do zmniejszenia ilości pracy uprzedmiotowionej zawartej w jednostce produktu, może i powinna być świadomie wykorzystywana w planowaniu gospodarki narodowej dla otrzymywania coraz lepszego stosunku między wielkością produkcji a posiadanymi środkami trwałymi i funduszami obrotowymi. Wyższa efektywność postępu technicznego ma więc istotne znaczenie dla zadośćuczynienia wymogom podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, tj. dla maksymalnego zaspokojenia rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa i zapewnienia nieprzerwanego wzrostu produkcji socjalistycznej oraz jej doskonalenia na bazie najwyższej techniki. Najwyższa technika to niewątpliwie taka technika, która prowadzi również do oszczędności pracy uprzedmiotowionej zawartej w jednostce produktu.

Tylko w świetle istnienia wyższej efektywności postępu technicznego można zrozumieć działanie w gospodarce socjalistycznej *ekonomicznej prawidłowości obniżki kosztów własnych*. Obniżka ta obejmuje przecież i całą produkcję, i jednostkę produkcji, zarówno koszty osobowe, jak i koszty materialne (rzeczowe). Oczywiście, gdyby stanąć na błędnym stanowisku, iż wzrost wydajności pra-

[10] D. Weintraub, *Effects of Current and Prospective Technological Development upon Capital Formation*, „American Economic Review", Tom. 28, Supplement, marzec 1939.

cy prowadzi do zwiększenia się ilości pracy uprzedmiotowionej zawartej w jednostce produktu, to w konsekwencji nie mogłoby być obniżki kosztów materialnych (rzeczowych).

Z bezwarunkowego ekonomicznego prawa wzrostu wydajności pracy w warunkach socjalizmu i ze zmniejszenia się ilości pracy uprzedmiotowionej w jednostce produktu w związku z wyższą efektywnością postępu technicznego, tj. z ekonomicznej prawidłowości obniżki kosztów materialnych (rzeczowych), wynika bezspornie prawidłowość ekonomiczna szybszego wzrostu produkcji czystej niż produkcji globalnej, rozpatrywanych jako wartości użytkowe. Produkcja czysta równa się bowiem produkcji globalnej minus ta część produktu, która wyraża pracę uprzedmiotowioną dla wytworzenia produktu. Skoro zaś produkcja globalna jako wartość użytkowa jednostki produktu pozostaje na nie zmienionym poziomie, a zmniejsza się ilość pracy uprzedmiotowionej, to zwiększa się w jednostce produktu różnica między nimi, tj. produkcja czysta.

Ilustruje to następujący przykład, w którym wartości użytkowe wyrażają ceny porównywalne produktów:

	Przed wzrostem wydajności pracy	Po wzroście wydajności pracy
Cena porównywalna (niezmienna) jednostki produktu	100	100
Praca uprzedmiotowiona	70	65
Produkcja czysta	30	35

Jakie w związku z tym tendencje wykazuje kształtowanie się dochodu narodowego w stosunku do produktu globalnego? Należy tu odróżnić czynniki wynikające ze zmian w strukturze produktu globalnego, a tym samym wpływające na stosunek między dochodem narodowym a produktem globalnym, oraz czynniki powodujące zmianę tego stosunku przy nie zmienionej w zasadzie strukturze produktu globalnego.

Zmiana struktury produktu globalnego może oczywiście spowodować zmiany w stosunku między dochodem narodowym a produktem globalnym, gdyż stosunek wartości produkcji czystej do wartości produkcji globalnej w poszczególnych działach i gałęziach gospodarki jest różny, na przykład zmniejszenie udziału produkcji przemysłu wydobywczego w całości produktu globalnego spowoduje zmniejszenie stosunku między dochodem narodowym a produktem globalnym, gdyż w przemyśle wydobywczym stosunek między wartością produkcji czystej a wartością produkcji globalnej jest wysoki; odwrotnie — wzrost w produkcie globalnym produkcji gałęzi przemysłu o charakterze pracochłonnym, na przykład wielu rodzajów przemysłu maszynowego, prowadzi do powiększenia stosunku między dochodem narodowym a produktem globalnym.

Czynnikiem działającym w kierunku zmniejszenia stosunku między dochodem narodowym a produktem globalnym jest sam rozwój przemysłu, wskutek czego wiele surowców i materiałów, które dotychczas nie były przetwarzane przemysłowo lub przetwarzano je tylko w ograniczonym stopniu, podlega w coraz szerszym zakresie przetwarzaniu przemysłowemu. Na przykład coraz większa ilość mleka przetwarzana jest na produkty mleczne, mąki — na pieczywo, mię-

sa — na wędliny i konserwy, tkanin — na odzież itp. To wielokrotne poddawanie tych samych surowców i materiałów procesowi przetwórstwa przemysłowego powoduje zmniejszenie wartości produkcji czystej w stosunku do wartości produkcji globalnej.

Przy liczeniu produkcji globalnej przemysłu metodą zakładową, tj. jako sumy produkcji globalnej poszczególnych przedsiębiorstw, pewien wpływ na wzrost produktu globalnego w porównaniu ze wzrostem dochodu narodowego wywiera rozwój kooperacji między zakładami. Przy kooperacji bowiem wartość produkcji globalnej części maszyn liczona jest dwukrotnie, a mianowicie przez przedsiębiorstwa wytwarzające te części i przedsiębiorstwa je montujące. Wskutek tego dwukrotnego liczenia produkcja czysta oczywiście się nie zwiększa. Odwrotnie, przechodzenie przez przedsiębiorstwa montujące maszyny do wytwarzania części powoduje zmianę stosunku między produkcją globalną i produkcją czystą na korzyść produkcji czystej. W tym wypadku bowiem nie zwiększa się produkcja globalna, lecz produkcja czysta. Podobny skutek ma tworzenie się kombinatów, obejmujących przetwarzanie surowców, produkcję półfabrykatów i wyrobów gotowych.

Na ogół można stwierdzić, iż zmiany w strukturze produktu globalnego i w organizacji przemysłu, wpływające na stosunek między produktem globalnym i dochodem narodowym, mają charakter różnokierunkowy i w znacznym stopniu się równoważą.

Ustalając w planowaniu gospodarki narodowej stosunek między dochodem narodowym a produktem globalnym, wpływ tych zmian trzeba oczywiście obliczyć, ale dokonując analizy teoretycznej można od nich abstrahować.

Rozpatrując stosunek rozmiarów rzeczowych dochodu narodowego do rozmiarów rzeczowych produktu globalnego *przy nie zmienionej w zasadzie strukturze produktu globalnego* należy stwierdzić prawidłowość polegającą na tym, iż stosunek ten się zwiększa. Czynnikiem powodującym tę prawidłowość jest stałe zmniejszenie się zużycia produkcyjnego (surowców, materiałów pomocniczych, paliwa itp.) na jednostkę produkcji.

Zilustrujemy to na przykładzie:

Produkt globalny i dochód narodowy w formie materialno-rzeczowej, tj. jako masa wartości użytkowych (mierzony w cenach porównywalnych albo niezmiennych)

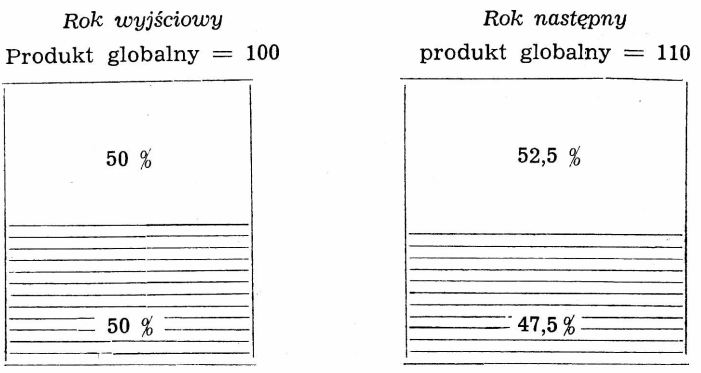

Powierzchnia zakreskowana oznacza zużyte środki produkcji, powierzchnia nie zakreskowana sumę produkcji czystej (dochód narodowy). Stosunek między

produktem globalnym a dochodem narodowym w roku wyjściowym przedstawia się jak 100 : 50. W roku następnym produkt globalny zwiększył się o 10%. Jednocześnie nastąpiło zmniejszenie zużycia środków produkcji o 5%. W tych warunkach stosunek między produktem globalnym a dochodem narodowym w roku następnym przedstawiać się będzie jak:

$$110 : \left[110 - \left(55 - \frac{55 \times 5}{100}\right)\right] = 100 : 52{,}5$$

Dzięki oszczędności w zużyciu środków produkcji zmniejszył się udział tego zużycia, a zwiększył udział sumy produkcji czystej (dochodu narodowego) w produkcie globalnym, a więc stosunek między dochodem narodowym i produktem globalnym uległ polepszeniu.

Na podanym wyżej przykładzie możemy bez żadnej wątpliwości stwierdzić, że zawsze, ilekroć nastąpi stosunkowe zmniejszenie zużycia środków produkcji, polepsza się stosunek dochodu narodowego do produktu globalnego.

Fakt szybszego wzrostu dochodu narodowego niż produktu globalnego potwierdzają najnowsze prace statystyków radzieckich. Prof. A. I. Gozułow pisze: „Oszczędność w wydatkowaniu środków produkcji, będąca jednym z momentów wzrostu wydajności pracy społecznej, wyraża się w szybszym tempie wzrostu rzeczywistej wielkości dochodu narodowego w porównaniu z tempem wzrostu całego produktu globalnego, a w konsekwencji w zwiększeniu się udziału wielkości dochodu narodowego w produkcie globalnym“ [11].

W pracy zbiorowej pt. *Teoria statystyki,* napisanej przez zespół zorganizowany przez Kolegium Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR, czytamy: „Udział kosztów materialnych w produkcji globalnej zmniejsza się, a udział produkcji czystej zwiększa się. W konsekwencji przy zmniejszaniu faktycznych norm kosztów materialnych produkcja czysta w jej rzeczywistej wielkości rośnie szybciej niż produkcja globalna“ [12].

W pracy pt. *Kurs statystyki ekonomicznej* pod redakcją profesora A. I. Pietrowa czytamy: „Wskutek zmniejszania faktycznych norm kosztów materialnych na jednostkę produkcji, a w konsekwencji względnego zmniejszania udziału wszystkich kosztów materialnych w produkcji globalnej, wzrost produkcji czystej (w jej rzeczywistej wielkości) prześciga wzrost produkcji globalnej“ [13].

W wyniku szybszego wzrostu rozmiarów rzeczowych dochodu narodowego niż rozmiarów rzeczowych produktu globalnego społeczeństwo może uzyskać więcej wartości użytkowych przy zużyciu stosunkowo mniejszej ilości środków produkcji.

Dochód narodowy dzieli się na spożycie i akumulację. Im większy jest dochód narodowy, tym większy może być fundusz spożycia indywidualnego, fundusz spożycia zbiorowego i fundusz akumulacji.

Jest rzeczą jasną, że prawidłowość szybszego wzrostu rozmiarów produkcji czystej niż rozmiarów produkcji globalnej ma doniosłe znaczenie dla społeczeństwa socjalistycznego. Oznacza ona bowiem możliwość osiągnięcia coraz większego dochodu narodowego w stosunku do produktu globalnego, a więc możliwość osiągania przy danej produkcji coraz większego spożycia i akumulacji.

---

11 Prof. A. I. Gozułow, *Ekonomiczeskaja Statistika,* Gosfinizdat, Moskwa 1953, str. 385.
12 *Tieorija Statistiki,* Gosstatizdat, Moskwa 1953, str. 489.
13 *Kurs ekonomiczeskoj statistiki,* Gosstatizdat, Moskwa 1952, str. 437.

Prawidłowość szybszego wzrostu produkcji czystej niż produkcji globalnej (abstrahujemy tu od zmian organizacyjnych w gospodarce narodowej) występuje w rzeczywistości i powinna być świadomie wykorzystywana w planowaniu gospodarki narodowej.

V

Obok szybszego wzrostu dochodu narodowego niż produktu globalnego zasadniczym czynnikiem, określającym stosunek między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempem wzrostu środków spożycia są zmiany w udziale akumulacji w podziale dochodu narodowego.

Socjalizm cechuje zasadniczo wyższy udział akumulacji w podziale dochodu narodowego niż kapitalizm.

W warunkach kapitalizmu przytłaczająca część dochodu narodowego jest przywłaszczana przez klasę kapitalistów, przy czym klasa ta stosunkowo nieznaczną część przywłaszczonego przez siebie dochodu przeznacza na akumulację. Większa część przywłaszczanego przez kapitalistów dochodu narodowego ulega zmarnotrawieniu na spożycie kapitalistów i ich obsługi, na utrzymanie aparatu ucisku państwa kapitalistycznego, na wydatki wojskowe, na nieprodukcyjne wydatki w obrocie towarowym itp.

Zapewnienie zasadniczej zgodności między stosunkami produkcji a charakterem sił wytwórczych, zniesienie właściwego kapitalizmowi marnotrawstwa pracy społecznej oraz wysokie tempo wzrostu produktu globalnego i dochodu narodowego pozwalają państwu socjalistycznemu przeznaczyć większą część dochodu narodowego na akumulację, niż to ma miejsce w kapitalizmie.

Należy tu również zaznaczyć, iż w przeciwieństwie do akumulacji kapitalistycznej, która nosi piętno antagonistycznych sprzeczności, gdyż prowadzi do wzrostu wyzysku i zwiększenia bogactwa kapitalistów, a w konsekwencji nie stwarza warunków nieprzerwanego i szybkiego tempa wzrostu dochodu narodowego, akumulacja socjalistyczna, wolna od antagonistycznych sprzeczności, służy interesom narodu i zapewnia nieprzerwane i szybkie tempo wzrostu dochodu narodowego.

Udział akumulacji w dochodzie narodowym Anglii, obliczony na podstawie statystyki burżuazyjnej (a więc obarczony poważnymi błędami), przedstawia się w odsetkach następująco:

1938 — 6,72	1949 — 8,59	1951 — 13,33
1948 — 10,42	1950 — 6,50	1952 — 8,98

W Związku Radzieckim w r. 1937 udział akumulacji w dochodzie narodowym wynosił 26,4%.

Po drugiej wojnie światowej ZSRR i kraje demokracji ludowej przeznaczają na akumulację około 1/4 do 1/5 części dochodu narodowego, a niekiedy więcej.

W Polsce Ludowej zwiększenie absolutnych rozmiarów akumulacji i jej udziału w dochodzie narodowym było szczególnie wielkie.

Poziom akumulacji w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej był niezwykle niski. Według obliczeń opartych na szacunkach ekonomistów akumulacja krajowa łącznie z kapitalnymi remontami i bez potrącenia amortyzacji w r. 1929 wynosiła 1,7 mld zł. Zużycie majątku trwałego wynosiło około 1,0 mld zł. W tym stanie rzeczy z ogólnej sumy dochodu narodowego w wysokości 21,5 mld zł

udział akumulacji wynosił tylko około 3%. Tak przedstawiała się sytuacja w r. 1938, który był szczególnie korzystny dla akumulacji. W latach kryzysu i depresji akumulacja była mniejsza od zużycia majątku trwałego i następowało zmniejszenie zużycia majątku trwałego. W roku 1953 udział akumulacji w dochodzie narodowym Polski Ludowej wynosił 25,1%.

Zarówno w ZSRR, jak i w krajach demokracji ludowej wzrost udziału akumulacji w dochodzie narodowym łączył się z szybszym tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości niż środków spożycia i w konsekwencji ze znacznym zwiększeniem udziału produkcji środków wytwórczości w produkcie globalnym.

Wzrost udziału akumulacji w dochodzie narodowym doprowadził w tych krajach przede wszystkim do wzrostu udziału produkcji przemysłu maszynowego i przemysłu materiałów budowlanych, które dostarczają rzeczowych elementów akumulacji, w produkcji przemysłowej i w całym produkcie globalnym.

W krajach socjalizmu na określonym poziomie rozwoju sił wytwórczych i w określonej sytuacji międzynarodowej naczelnym zadaniem staje się przyśpieszenie wzrostu stopy życiowej mas pracujących. W tych warunkach udział akumulacji w dochodzie narodowym wykazuje tendencje do stabilizacji, a nawet do pewnego zmniejszenia. Oddziaływa to oczywiście na stosunek między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempem wzrostu produkcji środków spożycia.

Gdy udział akumulacji w dochodzie narodowym pozostaje na tym samym poziomie, w zasadzie powinna nastąpić zmiana w stosunku między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempem wzrostu środków spożycia na korzyść środków spożycia, a to ze względu na szybszy wzrost dochodu narodowego niż produktu globalnego.

W wypadku zmniejszenia się udziału akumulacji w dochodzie narodowym zmiany na korzyść tempa wzrostu środków spożycia będą odpowiednio większe.

Należy zaznaczyć, iż zmiany w udziale akumulacji w podziale dochodu narodowego nie mogą być oczywiście dowolne, ale muszą opierać się na odpowiednich zmianach w strukturze produkcji krajowej bądź także na zmianach w strukturze handlu zagranicznego.

VI

Wpływ handlu zagranicznego na tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości i produkcji środków spożycia można zilustrować na następującym przykładzie. Załóżmy, iż produkt globalny równa się 200 mld zł, spożycie produkcyjne równa się 100 mld zł, a dochód narodowy również 100 mld zł. Załóżmy dalej, iż akumulacja składa się wyłącznie ze środków wytwórczości i ma wynieść 25 mld zł, tj. 25% dochodu narodowego. Spożycie równać się będzie 75 mld zł, tj. 75% dochodu narodowego. Produkcja środków wytwórczości wyniesie wówczas 125 mld zł (spożycie produkcyjne 100 mld zł plus akumulacja 25 mld zł), a produkcja środków spożycia 75 mld zł.

Załóżmy teraz, że eksport wynosi 20 mld zł i składa się ze środków wytwórczości za 15 mld zł, ze środków spożycia za 5 mld zł. Import wynosi również 20 mld zł i składa się z importu środków wytwórczości za 10 mld zł oraz importu artykułów spożycia za 10 mld zł.

W rezultacie kraj przywozi o 5 mld zł więcej środków spożycia, niż wywozi, a przywozi o 5 mld zł mniej środków wytwórczości, niż wywozi.

W wyniku tego zamierzoną wielkość spożycia 75 mld zł można osiągnąć przy mniejszej o 5 mld zł produkcji krajowej (produkcja ta wynosić powinna nie 75 mld zł, lecz 70 mld zł), a zamierzoną wielkość spożycia produkcyjnego i akumulacji można osiągnąć tylko przy większej o 5 mld produkcji środków wytwórczości (produkcja ta wynosić powinna nie 125 mld zł, lecz 130 mld zł).

Wynika z tego, iż różnice między wielkością importu i eksportu środków wytwórczości, a także różnice między wielkością eksportu i importu środków spożycia przy danej wielkości spożycia i akumulacji muszą być uwzględnione przy ustalaniu wielkości produkcji środków wytwórczości i produkcji artykułów spożycia.

Oczywiście zmiany w strukturze handlu zagranicznego, polegające na zmianach stosunku między importem i eksportem środków wytwórczości i środków spożycia, wywierają wpływ na stosunek między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości a tempem wzrostu produkcji środków spożycia. Na przykład gdy w eksporcie zwiększa się udział środków wytwórczości, wpływa to na wzrost tempa produkcji środków wytwórczości.

Należy zaznaczyć, iż rozwój gospodarki ZSRR i krajów demokracji ludowej prowadzi do zwiększenia eksportu środków wytwórczości, i to zarówno pod względem absolutnym, jak i względnym, tj. w stosunku do ogólnej sumy eksportu. Wywiera to oczywiście wpływ na tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości.

VII

W planowaniu gospodarki narodowej przy ustalaniu stosunku między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempem wzrostu produkcji środków spożycia istnieje konieczność dokonania rachunku ekonomicznego, uwzględniającego wpływ różnych czynników na kształtowanie się tego stosunku.

Zilustrujemy to na następujących przykładach o charakterze uproszczonym (liczby dowolne).

	Okres I	Okres II	Okres III
1. Produkt globalny w mld zł	200	400	440
2. Obniżka kosztów materialnych w %	—	5	1,5
3. Udział spożycia produkcyjnego w %	40	38	37,5
4. Spożycie produkcyjne w mld zł	80	152	165
5. Dochód narodowy w mld zł	120	248	275
6. Udział akumulacji w %	5	25	22
7. Akumulacja w mld zł	6	62	60,5
8. Saldo eksportu i importu środków wytwórczości	minus 5	plus 10	plus 12
9. Saldo eksportu i importu środków spożycia	plus 5	minus 10	minus 12
10. Produkcja środków wytwórczości w mld zł (4 + 7 ∓ 8)	81	224	237,5
11. Produkcja środków spożycia w mld zł (5 — 7 ± 9)	119	176	202,5
12. Udział produkcji środków wytwórczości w produkcie globalnym w %	40,5	56,0	54,0

W okresie II produkt globalny wzrasta znacznie w porównaniu z okresem I, następuje dość znaczna obniżka kosztów materialnych, zwiększa się wydatnie udział akumulacji w podziale dochodu narodowego, zmienia się struktura handlu zagranicznego przez zwiększenie udziału eksportu środków wytwórczości. W rezultacie występuje znaczny wzrost udziału środków wytwórczości w produkcie globalnym.

Przykład ten jest więc zbliżony do zmian w strukturze produktu globalnego, następujących w wyniku przeobrażeń socjalistycznych i industrializacji socjalistycznej.

W okresie III produkt globalny w porównaniu z okresem II wzrasta o 10%, następuje obniżka kosztów materialnych o 1,5%, zmniejsza się nieco udział akumulacji w podziale dochodu narodowego, następuje dalsze zwiększenie udziału eksportu środków wytwórczości w ogólnej sumie eksportu. W rezultacie występuje zmniejszenie udziału środków wytwórczości w produkcie globalnym. Przykład ten jest więc zbliżony do zmian w strukturze produktu globalnego krajów socjalizmu związanych ze zmianami w polityce gospodarczej i mającymi na celu przyspieszenie wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Z przykładów tych wynika, iż obniżka kosztów materialnych produkcji zawsze jest czynnikiem działającym w kierunku zmniejszenia udziału środków wytwórczości w produkcie globalnym. W okresie II występowały silnie przeważające czynniki, działające w kierunku przeciwnym. W okresie III natomiast wszystkie czynniki z wyjątkiem zmian w strukturze handlu zagranicznego działały w kierunku zmniejszenia udziału środków wytwórczości w produkcie globalnym.

W przykładach powyższych pominięto możliwość powstania zmian w strukturze produktu globalnego, polegających na zwiększeniu się udziału gałęzi o stosunkowo wysokim udziale spożycia produkcyjnego w produkcji globalnej. Jeżeli takie zmiany dokonują się w wyniku postępu technicznego, to na skutek tego zwiększy się odpowiednio produkcja środków wytwórczości. Należy jednak sądzić, iż tylko w nielicznych okresach wpływ zmian w strukturze produktu globalnego będzie tak wielki, że przeważy czynnik oszczędności środków wytwórczości i doprowadzi do zwiększenia się udziału spożycia produkcyjnego w produkcie globalnym, przy liczeniu w cenach porównywalnych.

Wyciągając ogólne wnioski co do kształtowania się stosunku między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempem wzrostu produkcji środków spożycia w cenach porównywalnych należy stwierdzić, iż *szybszy wzrost produkcji środków wytwórczości niż produkcji środków spożycia jest ogólną prawidłowością rozwoju, związaną z szybkim rozwojem sił wytwórczych w całym okresie od obalenia kapitalizmu do zbudowania komunizmu.* Szybszy wzrost produkcji środków wytwórczości niż produkcji przedmiotów spożycia łączy się z socjalistyczną industrializacją i ze znacznym wzrostem udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego i stanowi warunek szybkiego postępu technicznego i rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej w ogóle.

Jednakże na określonych etapach rozwoju tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempo wzrostu produkcji środków spożycia mogą być bardzo zbliżone bądź nawet tempo wzrostu produkcji środków spożycia może być

szybsze od tempa wzrostu produkcji środków wytwórczości. Zasadniczymi czynnikami umożliwiającymi to jest osiągnięcie wysokiego poziomu rozwoju sił wytwórczych, wskutek czego dalszy szybki rozwój gospodarki może dokonywać się przy utrzymaniu akumulacji w podziale dochodu narodowego na tym samym co poprzednio poziomie, a nawet przy jego zmniejszeniu, oraz obniżka kosztów materialnych. Im ta obniżka jest większa, tym bardziej stosunek między produkcją środków wytwórczości i produkcją przedmiotów spożycia może kształtować się na korzyść tej ostatniej.

Jednym z istotnych czynników, pozwalającym na utrzymanie równego tempa wzrostu produkcji środków wytwórczości i produkcji środków spożycia (czy nawet wyższego tempa wzrostu produkcji środków spożycia), jest wykorzystywanie rezerw istniejących w środkach trwałych i obrotowych. Dzięki zwiększeniu stopnia wykorzystania powierzchni produkcyjnej, maszyn, urządzeń, likwidowaniu nadmiernych remanentów itp. można bowiem w określonym stopniu zwiększyć produkcję bez nowej produkcji środków wytwórczości.

Na stosunek między tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempem wzrostu produkcji środków spożycia nader istotny wpływ ma sytuacja międzynarodowa. Konieczność przezwyciężenia zacofania techniczno-ekonomicznego i obrony przed imperializmem wymagała w ZSRR i w krajach demokracji ludowej szczególnie szybkiego rozwoju przemysłu wytwarzającego środki wytwórczości.

Osiągnięty postęp rozwoju tego przemysłu i zmiana układu sił na arenie międzynarodowej na korzyść obozu socjalizmu i pokoju jest czynnikiem umożliwiającym zmianę w proporcjach między tempem produkcji środków wytwórczości i tempem produkcji środków spożycia.

Należy zauważyć, iż w *miarę rozwoju sił wytwórczych i postępu na drodze socjalizmu i komunizmu powstają warunki, sprzyjające temu, aby okresy, w których tempo produkcji środków spożycia zrównuje się bądź też nawet przekracza tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości, były coraz częstsze i dłuższe.*

W okresach tych oczywiście reprodukcja rozszerzona dokonywa się, ale jej tempo (w stosunku do okresu poprzedniego) nie może być tak szybkie, jak w okresach, gdy tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości przewyższa tempo wzrostu produkcji środków spożycia.

Okresy, w których tempo wzrostu produkcji środków spożycia i środków wytwórczości zrównuje się, muszą z kolei ustąpić okresom o innym charakterze.

Rozwój techniki wymaga zastępowania maszyn mniej doskonałych maszynami bardziej doskonałymi. W szczególności na pewnych etapach rozwoju konieczność ta występuje w skali masowej. Czynnikiem wymagającym zwiększenia produkcji środków wytwórczości jest również zwiększenie wykorzystania rezerw w majątku trwałym i likwidowanie nadmiernych remanentów, gdyż wówczas zwiększenie produkcji nie może się opierać na rezerwach, ale wymaga zwiększenia produkcji środków wytwórczości.

Rozwój techniki na określonych etapach rozwoju *wymaga więc przyśpieszenia tempa produkcji środków wytwórczości w porównaniu z tempem produkcji środków spożycia.* Powstaje wówczas konieczność zwiększenia udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego. Im wyższy jest stopień rozwoju sił wytwórczych, im społeczeństwo jest bogatsze, tym łatwiejsze jest zwiększenie tempa produkcji środków wytwórczości przy jednoczesnym szybkim zwiększaniu stopy życiowej ludności pracującej.

VIII

Tempa wzrostu produkcji środków wytwórczości w całej gospodarce narodowej (produkcji działu I) i *tempa wzrostu produkcji środków spożycia w całej gospodarce narodowej* (produkcji działu II) *nie należy utożsamiać z tempem wzrostu produkcji środków wytwórczości w przemyśle* (produkcji grupy A) i z *tempem wzrostu produkcji środków spożycia w przemyśle* (produkcji grupy B).

Tempo wzrostu produkcji działu I i produkcji działu II oraz tempo produkcji grupy A i grupy B może mieć i z reguły ma różną dynamikę. Głównymi przyczynami są: 1) nierównomierny wzrost produkcji różnych działów gospodarki, a przede wszystkim przemysłu i rolnictwa, 2) zmiana przeznaczenia produktów wytwarzanych w rolnictwie, a mianowicie przekazywanie tych produktów do przemysłu jako środków wytwórczości, na przykład mleko w coraz większym stopniu przestaje być bezpośrednim środkiem spożycia, a staje się środkiem wytwórczości dla przemysłu mleczarskiego, 3) zastępowanie w rolnictwie środków wytwórczości pochodzenia zwierzęcego środkami wytwórczości pochodzenia przemysłowego. W szczególności mechanizacja rolnictwa prowadzi do zastąpienia koni i paszy dla nich traktorami i paliwem.

Podane wyżej przyczyny mają ten skutek, iż *produkcja grupy A i grupy B ma tendencję osiągnięcia wyższej dynamiki niż produkcja działu I i działu II. Zwłaszcza dotyczy to produkcji grupy A.* W obrębie grupy A tendencję szybszego wzrostu niż cała produkcja środków wytwórczości ma produkcja przemysłu maszynowego, wytwarzającego narzędzia pracy.

IX

Pomiędzy działem I i działem II dokonuje się wymiana produktów. Część środków wytwórczości, wytwarzanych w dziale I, przechodzi do działu II, a część środków spożycia, wytwarzanych w dziale II, przechodzi do działu I jako środki spożycia dla pracowników tego działu.

W gospodarce kapitalistycznej regulatorem wymiany między działem I i działem II jest prawo wartości, przy czym charakter tej wymiany określa podstawowe prawo ekonomiczne kapitalizmu. Na skutek działania prawa konkurencji i anarchii produkcji wymiana między działem I i działem II ma w kapitalizmie charakter bezplanowy.

W gospodarce socjalistycznej oczywiście również dokonuje się wymiana między działem I i działem II, ale regulatorem tej wymiany nie jest prawo wartości. Regulatorem tym jest prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju, gdyż pomiędzy produkcją działu I i działu II muszą istnieć określone proporcje, właściwe reprodukcji rozszerzonej i zapewniające w szczególności zgodność między produkcją i jej podziałem. Charakter wymiany między działem I i działem II, jej istotną treść, określa podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu.

W gospodarce socjalistycznej — w przeciwieństwie do gospodarki kapitalistycznej — wymiana między działem I i działem II ma charakter planowy i dokonuje się na podstawie narodowego planu gospodarczego, a w szczególności planu zaopatrzenia materiałowo-technicznego, planu inwestycyjnego i planu płac.

HENRYK FISZEL

O oddziaływaniu prawa wartości na produkcję socjalistyczną*

Artykuł prof. Brusa na temat: *Oddziaływanie prawa wartości na produkcję* zamieszczony w nrze 4/53 „Ekonomisty" porusza niezmiernie ważne i aktualne zagadnienia. Nie ulega wątpliwości, że u podstaw wielu niedomagań, występujących w naszej gospodarce narodowej, leży niedocenianie faktu oddziaływania prawa wartości na produkcję.

Wydaje się, że rozwinięcie szerokiej dyskusji może tu walnie dopomóc do teoretycznego opracowania jednej z tyle skomplikowanych, co i nie wyjaśnionych stron bogatej problematyki działania prawa wartości w warunkach socjalizmu.

W artykule niniejszym chciałbym wskazać na niektóre formy oddziaływania prawa wartości na produkcję bądź też dostarczyć ilustracji, potwierdzających tezy postawione w artykule prof. Brusa, ilustracji, zaczerpniętych głównie z polskiego hutnictwa żelaza na podstawie prób analizy jego pracy.

*

Jedną z ważnych form oddziaływania prawa wartości na produkcję stanowią — jak się wydaje — rozliczenia pomiędzy przedsiębiorstwami państwowymi. Jak wiadomo, przedsiębiorstwa socjalistyczne, realizując swoją produkcję, otrzymują za nią należność w obrocie bezgotówkowym. Jakkolwiek mamy tu do czynienia jedynie z rozliczeniami pod względem formy, niemniej jednak mają one istotne znaczenie.

Jest oczywiste, że w tym, jak i w wielu innych wypadkach państwo socjalistyczne w interesie rozwoju gospodarki skutecznie wykorzystuje starą formę rozliczeń. Formę, której treść nie ma już nic wspólnego z treścią rozliczeń dokonujących się między przedsiębiorstwami prywatno-kapitalistycznymi.

Fakt bowiem, że przedsiębiorstwo zobowiązane jest w terminie uiścić należność za surowce, materiały itp., zmusza je do przyśpieszenia procesu produkcji, by mobilizować do tego celu niezbędne środki finansowe.

Konieczność rozliczeń pomiędzy przedsiębiorstwami i organizacjami państwowymi uwarunkowana jest działaniem prawa wartości, z tym że rozliczenia te — co trzeba podkreślić — z kolei oddziałują na produkcję.

Czy oznacza to, że mechanizm rozliczeń działa automatycznie? Nic błędniejszego nad takie mniemanie. W gospodarce naszej dźwignie ekonomiczne stosowane muszą być świadomie i równie świadomie wykorzystywane.

Wykorzystywać system rozliczeń jako formę oddziaływania prawa wartości na produkcję znaczy więc walczyć przede wszystkim o przestrzeganie przez

* Artykuł złożony został do redakcji w grudniu 1953 r.

przedsiębiorstwa dyscypliny płatniczej, o terminową likwidację należności i zobowiązań.

W przemyśle naszym problem ten jest wręcz niedoceniany. Świadczy o tym fakt, że w wielu przedsiębiorstwach, a nawet w całych gałęziach przemysłu o decydującym znaczeniu dla naszej gospodarki, udział należności u odbiorców w strukturze środków obrotowych jest poważny i dochodzi niekiedy nawet do 40% (na przykład w hutnictwie żelaza według stanu na koniec 1952 r.).

Jest rzeczą zrozumiałą, że przedsiębiorstwa posiadające nadmierne należności u swoich odbiorców nie mogą z kolei wywiązać się ze swoich reprodukcji wobec dostawców. Sprawia to, że nawet te, w których procesy reprodukcji przebiegają normalnie, zostają wciągnięte w łańcuch przedsiębiorstw zalegających z opłacaniem należności za dostarczane im surowce i materiały. Nagminnie na przykład występuje zjawisko niewykupywania w terminie przedstawionych do inkasa faktur.

Ten stan rzeczy powoduje, że zakaz wzajemnego udzielania kredytu, obowiązujący w naszej gospodarce, w praktyce jest omijany. Sprzyja to rozpraszaniu środków obrotowych i nieracjonalnemu ich wykorzystywaniu.

Rozluźnienie dyscypliny płatniczej osłabia też bez wątpienia działanie systemu kredytowego, stanowiącego — jak wiemy — ważną dźwignię oddziaływania na produkcję. Niektóre oddziały Narodowego Banku Polskiego notują na przykład charakterystyczne zjawisko braku zainteresowania ze strony wielu przedsiębiorstw kredytem bankowym, nawet wśród tych, których sytuacja finansowa jest ciężka. Wolą one korzystać raczej z „nielegalnego" i w istocie rzeczy niekontrolowanego kredytu, niż ubiegać się o kredyt, pociągający za sobą bardzo ostre i niejednokrotnie kłopotliwe sankcje w NBP.

Sprawa ta ma jeszcze jeden aspekt. Chodzi mianowicie o to, że sytuacja ta daje możność przedsiębiorstwom — nie wykonującym zadań planowych i „przejadającym" wskutek tego własne środki obrotowe — pokrywania niedoborów z funduszów swoich dostawców.

W związku z tym daje się zauważyć paradoksalny na pozór fakt obywania się niektórych zakładów bez własnych środków obrotowych. Ilustruje to wymownie struktura pokrycia środków obrotowych jednej z hut, która na dzień dzień 31 grudnia 1952 r. przedstawiała się, jak następuje:

1. środki własne i zrównane z nimi	4,5 %
2. zobowiązania wobec dostawców	62 %
3. kredyt bankowy	18,5 %
4. kredyt przeterminowany	15 %
Razem	100 %

Huta ta w okresie tym była — jak widać — niemal zupełnie pozbawiona własnych środków. Główne źródło, skąd czerpała niezbędne zasoby finansowe, stanowiły zobowiązania wobec dostawców (62%).

Nie ma potrzeby podkreślać, że podobna praktyka prowadzi do osłabienia rozrachunku gospodarczego, którego jeden z podstawowych warunków stanowi posiadanie przez przedsiębiorstwo niezbędnego minimum własnych środków obrotowych.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że walka o umocnienie dyscypliny płatniczej w przedsiębiorstwach państwowych — to poważna dźwignia oddziaływania za pomocą złotówki na produkcję. Innymi słowy — ważna forma oddziaływania prawa wartości na produkcję.

Likwidacja nadmiernych należności i zobowiązań w przedsiębiorstwach wymaga — z jednej strony — właściwej organizacji systemu rozliczeń w gospodarce narodowej oraz z drugiej — systematycznej walki z wszelkiego rodzaju naruszaniem dyscypliny finansowej.

Niemałe znaczenie przedstawia przeto stworzenie elastycznego systemu rozliczeń, systemu, który pozwoliłby w sposób możliwie najpełniejszy kompensować krzyżujące się płatności. Zadanie to — jak wykazują doświadczenia radzieckie oraz po części nasze — spełniają z powodzeniem biura wzajemnych rozliczeń, pracujące na zasadzie zestawiania i wzajemnego wyrównywania krzyżujących się należności (np. A posiada należności u B, B. u C, C u A itd.; wzajemne rozliczenia między nimi następują per saldo).

Doświadczenie czynnego od niespełna pół roku Biura Wzajemnych Rozliczeń przy Narodowym Banku Polskim w Stalinogrodzie, którego uczestnikami są wszystkie niemal huty na terenie Śląska, całkowicie potwierdza celowość i potrzebę istnienia tego rodzaju instytucji. W związku z jego działalnością Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego notuje poważny spadek należności i zobowiązań.

Należy też podkreślić, że wiele przedsięwzięć podjętych przez Narodowy Bank Polski w ostatnich czasach dało już pewne wyniki dodatnie, wyrażające się w poważnym spadku przeterminowanych należności i zobowiązań.

Poprzestawać jednak na samej organizacji rozliczeń znaczyłoby nie dostrzegać tego, co w zagadnieniu tym jest najbardziej istotne, mianowicie konieczności podjęcia przez samych dostawców walki z niesolidnymi płatnikami. Wśród działaczy gospodarczych pokutuje błędne mniemanie, jakoby dostawca był wobec niesolidnych płatników bezsilny. Pogląd taki oznacza w praktyce zachowanie wobec tego rodzaju odbiorców biernej postawy, co nie tylko sprzyja gromadzeniu się nadmiernych remanentów, ale i pociąga za sobą ogólne rozluźnienie dyscypliny finansowej.

Dostawca ma do dyspozycji cały szereg środków nacisku na niesolidnych płatników. Duże znaczenie dla umocnienia dyscypliny płatniczej może mieć na przykład stosowanie sankcji przewidzianych w umowach gospodarczych, jak system przechowywania dostarczonych, a nie zapłaconych materiałów na odpowiedzialność odbiorców, jak żądanie akredytywy w stosunku do opornych płatników itp.

*

Kredyt w warunkach socjalizmu stanowi również formę oddziaływania prawa wartości na produkcję.

Konieczność systemu kredytowego w ustroju socjalistycznym uwarunkowana jest — jak wiadomo — istnieniem produkcji towarowej i związanego z nią prawa wartości.

W przeciwieństwie jednak do kapitalizmu, gdzie kredyt uczestniczący w przepływie kapitału z jednej gałęzi do drugiej, regulowany jest przez prawo wartości — w warunkach socjalizmu prawo to już nie reguluje jego podziału. Prawo wartości, nie będąc tu regulatorem produkcji, nie jest nim również w zakresie podziału kredytu między różne gałęzie przemysłu. Natomiast kredyt socjalistyczny objęty jest sferą działania prawa planowego i proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Jego podział dokonuje się zgodnie

z wymogami tego prawa, podporządkowanego wymogom podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu.

Nie znaczy to bynajmniej, że kredyt jest jedynie biernym narzędziem planu i nie wywiera samodzielnego wpływu na produkcję. Tak sądzić, znaczyłoby zapoznawać fakt oddziaływania prawa wartości na produkcję, oddziaływania, którego jedną z form stanowi właśnie kredyt.

Uwzględniać oddziaływanie prawa wartości na produkcję znaczy — moim zdaniem — przede wszystkim stosować takie formy kredytu, takie formy jego związku z procesem socjalistycznej produkcji, które by najlepiej sprzyjały wypełnianiu zadań w zakresie wzrostu produkcji i jej doskonalenia.

Zrozumienie tego faktu ma niemałe — jak się wydaje — znaczenie dla walki z dowolnością w wyborze tej lub innej formy kredytu.

*

Brać pod uwagę oddziaływanie prawa wartości na produkcję, znaczy m. in. liczyć się przy ustalaniu cen nie tylko na środki konsumpcji, lecz i na środki produkcji, z nakładami pracy żywej i uprzedmiotowionej. Ceny te zatem nie mogą być dowolne, lecz powinny się liczyć z wymogami prawa wartości; nie znaczy to bynajmniej, że prawo to odgrywa rolę regulatora w dziedzinie podziału środków produkcji, w dziedzinie zaopatrywania w nie przedsiębiorstw socjalistycznych.

Ceny zbytu bowiem, po jakich rozliczają się ze sobą przedsiębiorstwa, nie decydują o podziale surowców, materiałów itp. między różne gałęzie przemysłu. Rozstrzyga o tym plan zaopatrzenia, podporządkowany planowi produkcji.

Również ignorowanie wymogów prawa wartości nawet w zakresie cen na środki produkcji, które w obrocie ekonomicznym wewnątrz kraju tracą już właściwość towarów, prowadzi do ujemnych skutków gospodarczych.

Wykażemy to na kilku przykładach.

Jeden z przejawów błędnej polityki cen, to występujące tu i ówdzie fakty ignorowania podstawowego wymogu prawa wartości w zakresie jednolitości cen za jednakowe wyroby.

Marks analizując produkcję towarową, stwierdza: „...tylko ilość społecznie niezbędnej pracy, czyli czas pracy społecznie niezbędnej do wytworzenia jakiejś wartości użytkowej, określa wielkość jej wartości. Pojedynczy towar gra tu w ogóle tylko rolę przeciętnego egzemplarza swego rodzaju" [1].

Jeśli tego wymogu prawa wartości przestrzega się na ogół przy ustalaniu cen na przedmioty osobistego spożycia, to gdy idzie o ceny na środki produkcji, bywa on niejednokrotnie naruszany.

A tymczasem różne ceny na jednakowe surowce, materiały itp. utrudniają planowanie produkcji przemysłowej, podrywając kalkulację kosztów własnych i czyniąc niemożliwą porównywalność planowanych kosztów z faktycznymi. Wzrost lub obniżka kosztów własnych może być w takim wypadku wynikiem zewnętrznych czynników, nie związanych z działalnością przedsiębiorstwa; wypacza to zarówno strukturę kosztów własnych, jak i strukturę środków obrotowych.

Warto zaznaczyć, że jeszcze w roku 1952 stosowano dość szeroko różne ceny za wyroby jednakowe importowane z różnych krajów.

1 K. Marks, *Kapitał* Tom 1, Książka i Wiedza, str. 42.

Podobną dwoistość cen notujemy również, gdy idzie o artykuły wytwarzane w przedsiębiorstwach podległych różnym resortom. Oto kilka przykładów z dziedziny materiałów budowlanych:

1) cena zbytu cegły pełnej budowlanej gatunek I za 1 000 sztuk wynosi: zł 277,50. Cena tej samej cegły dostarczanej przez przemysł terenowy jest o 40% wyższa i wynosi: zł 388,50[2];

2) cena zbytu pustaków Ackermana 18 cm gat. I, 1000 sztuk: zł 1015,80; te same w przemyśle terenowym: zł 1220,00;

3) cena zbytu kafli berlińskich, kolorowych, gat. I, za 1 sztukę: zł 3,27; ten sam artykuł w przemyśle terenowym: zł 3,60;

To samo zjawisko występuje w zakresie wyrobów wytwarzanych w spółdzielczości, podlegającej również Ministerstwu Przemysłu Drobnego i Rzemiosła.

Nie ulega wątpliwości, że koszty własne na przykład przemysłu terenowego są wyższe niż koszty przemysłu wielkiego czy też średniego. Podobna sytuacja istnieje zresztą w samym przemyśle wielkim i średnim, w którym poziom kosztów własnych w różnych przedsiębiorstwach kształtuje się rozmaicie, w zależności przede wszystkim od stanu wyposażenia technicznego zakładu.

Jednakże różnicy w ich poziomie nie należy kompensować odpowiednio wyższą ceną; posunięcie takie pociągałoby za sobą wielorakość cen, co — jak wykazaliśmy — odbija się w sposób niekorzystny na rozrachunku gospodarczym.

Wydaje mi się, że słuszne byłoby raczej udzielać dotacji z budżetu państwowego tym przedsiębiorstwom przemysłu terenowego, których produkcja pomimo wysokich kosztów własnych jest niezbędna, niż przerzucać straty na odbiorców ich wyrobów.

Problem jednolitości cen wykracza poza ramy polityki cen, prowadzonej, jak wiemy, w sposób centralny. Chodzi o to, że wykorzystywanie prawa wartości w tym zakresie wewnątrz przedsiębiorstwa mogłoby również odegrać pozytywną rolę w umocnieniu rozrachunku gospodarczego, a w szczególności wydziałowego rozrachunku.

Weźmy dla przykładu hutnictwo, które jest typowym przemysłem, korzystającym zarówno z własnych, jak i obcych źródeł zaopatrzenia. Wszystkie niemal huty, posiadające wielkie piece, zaopatrują się w koks tak w koksowniach własnych, jak i w obcych. Dalej, poważna część stalowni czerpie surówkę z wielkich pieców własnych i z zewnątrz. Podobnie rzecz się ma z półwyrobami dostarczanymi walcowniom.

Rozbieżność w cenach między półwyrobami własnymi (liczonymi wg faktycznych kosztów własnych) a obcymi (po cenach zbytu) wypacza kalkulacje kosztów, utrudniając ich porównywalność, uniemożliwiając kontrolę wykonania planu obniżki kosztów własnych. Dzieje się tak, ponieważ: 1) proporcje dostaw własnych i obcych, założonych w planie ulegają zmianom w toku jego realizacji, 2) faktyczne koszty własne półwyrobów ustawicznie się zmieniają.

Ta dwoistość cen oznacza w rezultacie, że kształtowanie się kosztów własnych w przedsiębiorstwie zależne jest w wielu wypadkach od czynników zewnętrznych, zupełnie niezwiązanych z jego jakościowymi osiągnięciami, tj. z lepszym wykorzystaniem urządzeń, wzrostem wydajności pracy itp.

---

2 Ceny powyższe obowiązywały od 1.I.1954 r.
(Uwaga: wszystkie ceny, podane wyżej, należy rozumieć franko wagon, stacja odbiorcza).

Szczególnie karykaturalne formy przybiera dwoistość cen w hutnictwie, gdzie ceny niemal wszystkich półwyrobów, pozostające wyłącznie w obrocie międzyhutniczym, kształtują się znacznie poniżej poziomu kosztów własnych. Na przykład cena zbytu surówki martenowskiej, przywiezionej z innej huty, jest o wiele niższa niż surówki własnej w stanie płynnym, wędrującej — w tej samej hucie — w kadzi z wielkiego pieca do pieca martenowskiego. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że surówka przywieziona z zewnątrz wymaga dodatkowych nakładów (transport, załadunek, rozlewanie itp.). Nie ma potrzeby dowodzić, jak bardzo fakty te utrudniają walkę o realną obniżkę kosztów własnych.

*

Innym — moim zdaniem — poważnym niedostatkiem polityki cen na środki produkcji, polityki, świadczącej o nieumiejętnym wykorzystywaniu prawa wartości, jest brak zróżnicowania cen na surowce, materiały itp. w zależności od ich jakości.

Takie zróżnicowanie cen — to niewątpliwie wymóg prawa wartości. Pomijanie go wywołuje ujemne skutki dwojakiego rodzaju.

Po pierwsze: osłabia rozrachunek gospodarczy przedsiębiorstw — odbiorców surowców i materiałów, wynik bowiem ich działalności jest na skutek tego zależny od okoliczności przypadkowych, nie związanych z jakością ich pracy.

Po drugie: sprzyja brakoróbstwu w przedsiębiorstwach-dostawcach, które niezależnie od jakości swoich wyrobów otrzymują jednakowe ceny, nawet wówczas, gdy jakość ta pozostawia wiele do życzenia.

Sięgnijmy znów po przykład z hutnictwa. Dla pracy wielkich pieców ogromne znaczenie ma gatunek koksu. Od niego to w dużym stopniu zależy wydajność pieców, zużycie samego koksu na jedną tonę surówki itp. Stąd dla ekonomiki wielkopiecownictwa duże znaczenie ma walka o poprawę jakości koksu, o przestrzeganie ustalonych dlań norm fizyczno-chemicznych (zawartość popiołu i wody, ścieralność i wytrzymałość). A tymczasem system cen, jaki obowiązywał w 1952 r. na koks wielkopiecowy, system przewidujący jednolitą cenę zł 129 za jedną tonę bez uwzględnienia gatunku koksu, był poważnym hamulcem w walce o jego jakość.

Koksowniom w zasadzie obojętna była jakość koksu dostarczanego hutnictwu, gdyż ani finansowo, ani też, gdy chodziło o wykonanie planu, nie odczuwały żadnej różnicy. Wręcz przeciwnie można zaryzykować twierdzenie, że ta swoista „urawniłowka" cen stanowiła w pewnym sensie zachętę do brakoróbstwa.

W wielu wypadkach ceny, po jakich przedsiębiorstwa państwowe rozliczają się między sobą za dostarczone surowce i materiały, ustala się w sposób uproszczony, jak gdyby nie posiadały one istotnego znaczenia dla produkcji. Na przykład cennik na rudy żelazne nie przewiduje dyferencjacji cen w zależności od zawartości Fe i innych składników w dostarczanych hutom rudach. Sprawia to, że koszt własny surówki zależny jest od przypadkowych wahań Fe w transporcie rudy, co uniemożliwia wprost porównywanie nakładów faktycznych z planowanymi.

Co więcej, wydaje mi się, że nawet w ramach jednego przedsiębiorstwa można i należy stosować różne ceny, zależnie od jakości za półwyroby, przechodzące z jednego wydziału produkcyjnego do drugiego. Mowa tu oczywiście o wydziałach pozostających na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym.

Podobne świadome wykorzystywanie prawa wartości pozwoliłoby z jednej strony w poważnej mierze wyeliminować przyczyny przekraczania kosztów niezależnie od pracy wydziału, z drugiej zaś — stworzyłoby bodźce materialne do walki z brakoróbstwem.

*

Uwzględnianie faktu oddziaływania prawa wartości na produkcję, to — zdaniem moim — również konieczność przestrzegania odpowiednich proporcji pomiędzy cenami różnych surowców, materiałów itp., tych zwłaszcza, które mogą być wzajemnie zastępowane. Niewłaściwa polityka cen w tym zakresie utrudnia często stosowanie materiałów zastępczych, istniejących w nadmiarze, zamiast deficytowych.

Wymieńmy dla przykładu kilka najbardziej jaskrawych wypadków, wziętych z hutnictwa:

1) W resorcie Ministerstwa Hutnictwa używa się do produkcji materiałów ogniotrwałych melasy, artykułu deficytowego. Melasa, świetny zresztą pokarm dla bydła, może być zastąpiona przez ług posulfitowy (uboczny produkt przemysłu papierniczego), istniejący w nadmiarze i często nie znajdujący odbiorców.

Na przeszkodzie temu stały jednak ceny, które zostały ustalone w sposób następujący:

1) dla melasy za 1 tonę zł 147,00, dla ługu posulfitowego za 1 tonę złotych 1980,00.

Rezultatem takiej dysproporcji cen było to, że przedsiębiorstwa nie bez słuszności walczyły o melasę, odmawiając stosowania ługu posulfitowego, którego używanie wybitnie podwyższyłoby koszty własne.

2) Podobna dysproporcja występowała w 1952 roku pomiędzy ceną zbytu surówki, która wynosiła za 1 tonę zł 410,00, zaś cena złomu (przeciętnie) złotych 237,00.

Ta proporcja, a właściwie dysproporcja nie mogła — rzecz prosta — sprzyjać oszczędniejszemu zużyciu złomu, stanowiącego w naszych warunkach artykuł deficytowy. Należy zaznaczyć, że nowy cennik, obowiązujący od 1 stycznia 1953 r. nie wprowadza istotnych zmian w tej dziedzinie.

3) Cena za 100 kg smoły preparowanej ustalona została na zł 34,09, podczas gdy ceny zastępczych materiałów wynoszą: Bitex zł 181,51; Stemolak zł 286,98; Smołoleum zł 151,07.

*

Sprawa dojrzała do rozwiązania — to problem cen niezmiennych. Jak słusznie zauważył prof. Brus, konieczność uwzględniania wymogów prawa wartości odnosi się nie tylko do cen bieżących, które są podstawą rozliczeń między przedsiębiorstwami, ale nawet w pewnej mierze do cen niezmiennych, będących — zdawałoby się — zwykłą jednostką rozrachunkową.

Poruszając to zagadnienie, chciałbym się zastrzec, iż bynajmniej nie uważam, by system cen niezmiennych był zbędny i mógł ulec likwidacji. Ceny niezmienne spełniają poważne zadanie w naszej gospodarce; przy ich pomocy obliczamy dynamikę wzrostu produkcji, czego na razie nie mogliśmy uczynić, po-

sługując się nie ustabilizowanymi i nie oddającymi nakładów pracy cenami bieżącymi.

Trzeba jednak stwierdzić, że obowiązujący u nas system cen niezmiennych w wielu wypadkach wyraźnie ujemnie wpływa na produkcję, w szczególności na wykonanie planu pod względem asortymentowym.

Fakt bowiem, że podstawowe kryterium wykonania planu przez przedsiębiorstwo, a więc i premiowania personelu kierowniczego oraz inżynieryjno-technicznego, stanowi wskaźnik produkcji globalnej w cenach niezmiennych, stwarza tendencje do naruszania planu asortymentowego.

Przedsiębiorstwa starają się nierzadko wykonać plan w takim asortymencie, który zapewnia im przede wszystkim szybkie efekty wartościowe, co z reguły odbywa się poprzez uchylanie się od wyrobów pracochłonnych, których cena niezmienna jest niekorzystna. Wpływają na to następujące czynniki:

1. Ceny niezmienne są przeważnie konstruowane na zasadzie grupowej, tzn. jedna cena obejmuje szereg wyrobów, na których wytworzenie potrzebne są różne nakłady pracy.

2. Ceny różnych wyrobów pozostają do siebie na ogół w innym stosunku niż ten, w jakim się mają do siebie nakłady pracy żywej, niezbędnej do ich wytworzenia. Jeśli założymy na przykład, że cena wyrobu I = a, a wyrobu II = b, nakłady żywej pracy niezbędnej do ich wytworzenia wynoszą odpowiednio c i d, to w większości wypadków: $a : b \neq c : d$. Natomiast raczej wyjątek stanowi wypadek, gdy $a : b = c : d$. Cena bowiem stanowiąca pieniężne wyrażenie wartości odzwierciedla mniej lub bardziej adekwatnie cały nakład pracy, tak żywej, jak i uprzedmiotowionej.

Przedsatwmy to na konkretnym przykładzie, zaczerpniętym z naszego przemysłu. Otóż: cena niezmienna 1 tony stali klasy 0 wynosi: 245,00 zł, zaś cena 1 tony stali szybkotnącej klasy SW 18 wynosi: 6480,00 zł.

Cena zatem stali klasy 7 jest niemal 28-krotnie wyższa od klasy 0, choć jeśli idzie o pracochłonność (czas trwania wytopu i inne), wyroby te nieznacznie zaledwie od siebie odbiegają. Tak dużą rozpiętość tłumaczyć trzeba tym, że do wytopienia stali szybkotnącej używa się cennych surowców, jak wolfram, wanad itp.

Tak więc, jeśli huta zamiast stali klasy 0 wytapia stal klasy 7, to mimo iż dodatkowy wysiłek jest nieznaczny, osiąga ona, gdy idzie o wykonanie planu, wielokrotnie lepsze wyniki. W związku z tym obserwujemy niezmiernie charakterystyczne zjawisko znacznego przekraczania wykonania planów produkcji wyższych gatunków stali, przy jednoczesnym systematycznym niewykonywaniu planów w zakresie gatunków niższych. Dotyczy to przede wszystkim hut, wytwarzających stale szlachetne. Tezę tę ilustruje poniższe zestawienie, pokazujące wykonanie przez jedną z naszych hut planu niektórych gatunków stali w miesiącu lipcu 1953 r.

Klasa stali	Wykon. planu w %	Cena niezm. za 1 tonę
Stalownie elek.		
Klasa 1	40,7	320
„ 2	70	551
„ 7	133	6 480
„ 8	134	2 520

Huta ta wydatnie — jak widzimy — przekroczyła wykonanie planowych zadań w zakresie stali wyższych klas i gatunków (kl. 7 i 8), natomiast nie wykonała ich w niższych gatunkach.

Tym się też tłumaczy fakt, że mimo niewykorzystania przez niektóre huty planów ilościowych notujemy zjawisko przekraczania planu pod względem wartościowym (pieniężnym).

Oto jak się przedstawia wykonanie planu wspomnianej huty w podanym miesiącu:

w wyrażeniu	ilościowym	97,9%
„	„ wartościowym	110,—%

Zaznaczmy, że podobne fakty nie stanowią wyjątku, lecz występują w różnych hutach i w różnych okresach.

Że zjawisko to nie jest typowe jedynie dla hutnictwa, lecz występuje także w wielu innych gałęziach przemysłu, świadczą sygnały, pojawiające się w naszej prasie codziennej; mówią one o hamującej roli cen niezmiennych, zwłaszcza w dziedzinie wykonywania planów asortymentowych. Przytoczmy niektóre z nich:

1. W notatce pt. *Myślą tylko o tonażu,* zamieszczonej w „Trybunie Ludu" z dnia 1.X.1953, donosi korespondent J. Przybylski, iż Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku nie może wykonać zaplanowanej produkcji kosiarek, gdyż nie otrzymuje potrzebnego asortymentu żeliwa z odlewni Drawski Młyn. Oto jak brzmi odnośny fragment:

„Drawski Młyn przysyła F.M.Ż. w Płocku takie żeliwo, którego w sierpniu nie potrzebowała i na które nie składała zapotrzebowania. Dostaliśmy je prawdopodobnie dlatego, że odlewy te były grube i ciężkie i wpłynęły dodatnio na osiągnięcie przez odlewnię planowanego tonażu".

2. W artykule pt. *Wyczyn — czy sprawa na codzień,* zamieszczonym w „Trybunie Ludu" z dnia 9.X.1953, W. Skulska analizując powody częstych postojów mechanizmów w górnictwie stwierdza, iż jeden z nich, to brak części zamiennych, których przemysł maszynowy nie dostarcza w potrzebnym asortymencie kopalniom. Oto, co tam czytamy: „Proporcje wyceny nowowyprodukowanych maszyn i części zamiennych są jedną z głównych przyczyn, dla których fabryki maszyn górniczych skłonne są raczej montować z elementów nowe maszyny. Plan części został przez CZEMG (Centralny Zarząd Budowy Maszyn Górniczych) w pierwszym półroczu br. wykonany w około 60 proc. i zamiast w 1988 asortymentach, jedynie w 949. Wystarczy powiedzieć, że z powodu niewykonania tego planu, 8 cennych „zdrowych" maszyn zostało zupełnie zdekompletowanych".

3. Do podobnych wniosków dochodzi ta sama dziennikarka w artykule *Po co robić z igły — widły* („Trybuna Ludu" z dnia 21.X.1953 r.).

Można zatem — wydaje się — zaryzykować twierdzenie, że jedną z przyczyn naruszania planów asortymentowych jest fakt ucieczki przedsiębiorstw od wyrobów pracochłonnych, których cena niezmienna nie odzwierciedla tego dodatkowego nakładu pracy lub czyni to w stopniu niedostatecznym.

Podobnie ujemne sktuki daje posługiwanie się wskaźnikem produkcji globalnej w cenach niezmiennych w celu ustalenia funduszu płac, jakim przedsiębiorstwo może dysponować w danym np. miesiącu.

Jak wiadomo, NBP koryguje zatwierdzony fundusz płac przedsiębiorstwa w zależności od wykonania przez nie planu w cenach niezmiennych. Wzrost

np. produkcji o 10% upoważnia je do przekroczenia zaplanowanego funduszu płac również o 10%.

Taka praktyka sprzyja przekraczaniu funduszu płac, szczególnie w tych wypadkach, kiedy wzrost produkcji osiągnięty został kosztem zmiany asortymentu — zjawisko aż nazbyt częste. Zilustrujmy to na poniższym przykładzie (cyfry dobrano dowolnie).

Gatunek stali	Plan		Wykonanie		Cena niezmienna za 1 tonę
	w ton.	w zł w cen. niezmien.	w ton.	w zł w cen. niezmien.	
Klasa 0	500	122 500	300	73 500	245
„ 7	50	324 000	70	453 600	6 480
Razem	550	446 500	370	527 100	
w %	100	100	67,3	118	

Z tablicy powyższej wynika, że huta ma prawo zwiększyć ustalony dla niej fundusz płac o 18%, mimo iż dla wytopienia 370 ton stali wymagane są znacznie mniejsze nakłady na płacę roboczą niż dla wyprodukowania 570 ton.

Mimo woli nasuwa się pytanie: czy zastąpienie cen niezmiennych cenami bieżącymi zdoła zapobiec ujemnym następstwom, o których mówiono powyżej? Na pytanie to należy również odpowiedzieć negatywnie.

Wydaje się, że ocena działalności przedsiębiorstwa w formie wartościowej, bez względu na to, w jakich cenach dokonuje się ona, w samym założeniu jest niesłuszna. Jeśli bowiem kryterium oceny wkładu pracy załogi i — w ślad za tym — premiowania zakładu zależne jest od wykonania planu globalnej produkcji w pieniężnym wyrażeniu, to kieruje to zainteresowania załogi tam, gdzie osiągnąć może ona największe efekty wartościowe. Nie trzeba dodawać, że odbywa się to często w drodze zmiany asortymentów lub też stosowania droższych surowców i materiałów. Popadamy w ten sposób poniekąd w sprzeczność z systemem oszczędnościowym, obowiązującym gospodarkę socjalistyczną [3].

Istnieją co prawda środki, za pomocą których usiłujemy przeciwdziałać niezdrowym objawom (np. zmniejszanie premii za niewykonanie planu asortymentowego), ne są one jednak w stanie zwalczać skutecznie owych niezdrowych tendencji. Jakież znaleźć wobec tego wyjście?

Rozwiązanie tego problemu w praktyce napotyka na poważne trudności. Główna trudność polega na znalezieniu sposobu wyrażania pracy przedsiębiorstwa (w celu ustalenia premii i funduszu płac) bez uciekania się do formy pieniężnej. W wielu przedsiębiorstwach można — jak się wydaje — zastosować system współczynników pracochłonności poszczególnych wyrobów. Oczywiście, sprawa ta nie może być generalnie rozwiązana; wymaga ona konkretnej analizy w każdej gałęzi przemysłu.

*

Prof. Brus w cytowanym artykule traktuje rozrachunek gospodarczy jako formę oddziaływania prawa wartości na produkcję. Podzielając całkowicie ten

[3] W ramach ogólnopolskiej dyskusji nad tezami na II Zjazd PZPR ukazała się w „Trybunie Ludu" z dn. 2.12.53 r. charakterystyczna wypowiedź pt. *System, który premiuje rozrzutność*. Autor tej wypowiedzi, inż. Henryk Śródka w sposób przekonywający pokazuje, jak metoda premiowania w oparciu o wykonanie planu pod względem wartościowym hamuje realizację systemu oszczędnościowego, a nawet wręcz sprzyja marnotrawstwu środków.

pogląd, chciałbym zastanowić się nad zagadnieniem wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego.

Wydaje mi się, że jest on tak samo obiektywnym wymogiem prawa wartości, jak rozrachunek ogólnozakładowy. Nie może bowiem przedsiębiorstwo skutecznie realizować rozrachunku gospodarczego w całości, jeśli nie realizuje go w poszczególnych działach. Doskonalenie produkcji, obniżanie kosztów własnych mogą się dokonywać jedynie w konkretnych wydziałach produkcyjnych, powołanych do życia w rezultacie podziału pracy w ramach zakładu. Oznacza to konieczność:

po pierwsze: ewidencji w pieniężnej formie nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej, zużytej na wytwarzanie półfabrykatów w poszczególnych wydziałach produkcyjnych;

po drugie: oparcia stosunków pomiędzy poszczególnymi wydziałami na zasadach finansowych, co sprowadza się do tego, że półprodukty, przekazywane z jednego wydziału do drugiego, muszą być liczone nie tylko w naturalnych jednostkach (w sztukach, tonach itp.), lecz również w pieniężnej formie; półwyroby te zatem w obrocie wewnątrz zakładu, to jest w procesie przechodzenia z jednego wydziału do drugiego, przyjmują niejako zewnętrzną powłokę towaru, posiadając formę ceny [4].

Popełnilibyśmy jednak poważny błąd, gdybyśmy utożsamiali stosunki pomiędzy wydziałami produkcyjnymi w ramach jednego przedsiębiorstwa ze stosunkami pomiędzy różnymi przedsiębiorstwami.

Półfabrykaty, przechodzące w procesie produkcji z jednego wydziału do drugiego, nie są w żadnym wypadku sprzedawane nawet formalnie. Natomiast, gdy idzie o gotową produkcję, mogą tu zachodzić dwie możliwości:

pierwsza: przedsiębiorstwo realizuje swe wyroby za granicą i wtedy rzeczywiście zachodzi wypadek sprzedaży towarów;

druga: przedsiębiorstwo realizuje swe wyroby wewnątrz kraju i wówczas mamy do czynienia ze sprzedażą pod względem formy.

Jakkolwiek by jednak było, nawet gdy chodzi o możliwość drugą, przedsiębiorstwo otrzymuje za dostarczone wyroby należność w pieniężnej formie (w obrocie bezgotówkowym), co oczywiście nie ma miejsca w stosunkach pomiędzy wydziałami.

Doświadczenie radzieckie wykazało, że próby przeprowadzenia wydziałów produkcyjnych na pełny rozrachunek gospodarczy, z wyposażeniem ich w środki obrotowe, konto w banku itp. okazały się błędne, gdyż były sprzeczne z zasadami organizacji socjalistycznych przedsiębiorstw. Prowadziły one do osłabienia spoistości przedsiębiorstwa, tej podstawowej komórki gospodarczej oraz do osłabienia zasady jednoosobowego kierownictwa.

Niemniej jednak z faktu oddziaływania prawa wartości na produkcję socjalistyczną wynika konieczność uwzględnienia — nawet w stosunkach pomiędzy poszczególnymi częściami przedsiębiorstwa — wymogów tego ekonomicznego prawa, konieczność wykorzystywania go w interesie rozwoju gospodarki. Więcej — ignorowanie wymogów prawa wartości, nawet w ramach przedsiębiorstwa — utrudnia ujawnianie i wykorzystywanie rezerw, ukrytych w produkcji, prowadzi do zacierania słabych ogniw w przedsiębiorstwie, utrudnia również walkę ze szkodliwym zjawiskiem braku odpowiedzialności osobistej.

---

[4] W niektórych przedsiębiorstwach radzieckich, w których zorganizowany jest rozrachunek wewnątrzwydziałowy, podstawowe półwyroby przekazywane są wydziałom po z góry ustalonej cenie.

EDWARD LIPIŃSKI

W sprawie gospodarczo-społecznego podłoża Odrodzenia w Polsce

Na marginesie książki S. Arnolda *Podłoże gospodarczo-społeczne polskiego Odrodzenia,* PIW, Warszawa 1953

Wspaniały w zakresie ruchu umysłowego okres Odrodzenia w Polsce oraz historia polskiej reformacji mogą być wyjaśnione tylko w związku ze zmianami w strukturze ekonomicznej kraju. Odrodzenie, wyrosłe z walki mieszczaństwa z feudalizmem, Odrodzenie jako duchowy wyraz powstawania w łonie feudalizmu nowego typu stosunków produkcji, również w Polsce musiało mieć takie same źródła, wypływać z tych samych konfliktów klasowych jak i w pozostałej Europie.

Praca prof. Arnolda, przygotowana na Sesję Odrodzenia PAN, odbytą w październiku 1953 r., ma właśnie za zadanie przedstawienie podłoża ekonomicznego polskiego Odrodzenia. Zawiera ona szereg w znacznej mierze nowych danych dotyczących charakteru stosunków gospodarczych w Polsce XV i XVI wieku i zmian, jakie w owym czasie zachodziły w tych stosunkach. Autor dochodzi do wniosku, że „u podstaw Odrodzenia leży niewątpliwie istotny, wielki rozmach w rozwoju sił wytwórczych" (str. 73), choć rozwój ten szybko potem uległ zahamowaniu, ustępując miejsca długo trwającemu regresowi.

Z przeprowadzonej przez autora analizy zmian stosunków agrarnych okazuje się, że w tej dziedzinie rozwój nie był ruchem jednolitym i składał się z dwóch elementów — z ruchu wstecznego, polegającego na powstaniu folwarku pańszczyźnianego, oraz ruchu postępowego, wyrażającego się w produkcji opartej na najemnej sile roboczej. „Folwark pańszczyźniany — pisze autor — od chwili swego pojawienia się musi być traktowany jako zjawisko wsteczne, i to wsteczne pod każdym względem. Obniżał on poziom produkcji przez stosowanie gorszych narzędzi uprawy ziemi, przez zwiększenie produkcji wyłącznie w drodze ekstensywnej gospodarki" (str. 49). Wzrost produkcji rolnej w owym czasie prof. Arnold wyjaśnia, jak się zdaje, istnieniem gospodarstw folwarcznych, opartych na pracy najemnej (chyba że zakłada, iż wzrost produkcji objął również gospodarkę chłopską).

Jak się wydaje, autor przyjmuje, że w rolnictwie rozwija się częściowo gospodarka „kapitalistyczna", to znaczy powstają folwarki oparte na pracy najemnej. Byłoby to zjawisko niezmiernie charakterystyczne i godne bliższego zba-

* Artykuł niniejszy Redakcja traktuje jako przyczynek do dyskusji na tematy ekonomiki okresu polskiego Odrodzenia.

dania. Dodajmy, że w Anglii kapitalizm opanował najwcześniej rolnictwo i handel, a dopiero znacznie później produkcję przemysłową. Byłoby interesujące, gdybyśmy mogli dowiedzieć się od historyków, w jakim zakresie te „kapitalistyczne" folwarki stosowały „lepsze" narzędzia pracy, „lepsze" niż folwarki pańszczyźniane, i w jaki sposób zwiększały produkcję w drodze gospodarki intensywnej, jeżeli — jak pisze autor — folwarki pańszczyźniane rozszerzały produkcję tylko w drodze gospodarki ekstensywnej. Dodajmy zresztą, że nasuwałyby się wątpliwości co do nazwania folwarków opartych o pracę najemną folwarkami kapitalistycznymi, nie wiemy bowiem, w jakim stopniu ci „najemni" robotnicy byli wolni oraz w jakim stopniu wyciskana z nich wartość dodatkowa była akumulowana.

Autor zajmuje się głównie charakterystyką zmian w rozwoju sił wytwórczych i stosunkach produkcji (autor pisze „produkcyjnych") w Polsce w tym okresie, zmian, które wywołały przewrót umysłowy, zwany Odrodzeniem. W wieku XV Polska przeżywa silny rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej, co wiąże się z rozkwitem miast i specjalizującego się rzemiosła miejskiego, pracującego na potrzeby rynku wewnętrznego i zagranicznego (str. 17). Na wsi coraz częściej występuje renta pieniężna, co wpływa rozkładowo na feudalizm i zwiększa „pierwiastki" kapitalistyczne, prowadząc do wzrostu miast. W XV wieku wzrasta znaczenie czynszów pieniężnych, ta forma renty dominuje. Jako dowód przytacza autor fakt, że w wielu aktach prawnych XV wieku spotykamy wyraźne przepisy broniące interesów chłopskich w miastach, a więc na przykład jeśli chodzi o miary, wagi i ceny (w tym miejscu autor podkreśla, że „ta troska feudałów, aby chłop uzyskiwał w mieście możliwie najwyższe ceny, płynęła oczywiście z ich dążeń do zwiększenia czynszu pieniężnego" — str. 21).

Czy nie jest to zbyt uproszczona interpretacja sprzeczności między miastem a wsią oraz faktu wyzysku wsi przez miasto, faktu, któremu zaprzeczać niesposób? Wieki średnie są nie tylko okresem brutalnego wyzysku chłopa przez feudała, ale i wyzysku wsi przez miasto. Nie wszystkie zarządzenia i przepisy ograniczające działalność kupca i rzemieślnika, są „wsteczne" i nie wszystkie mają na celu zwiększenie czynszu pieniężnego od chłopów.

Zagadnienie stosunku dużego gospodarstwa folwarcznego do drobnej własności parcelowej nie zostało należycie wyjaśnione. Jeżeli nawet założymy, że technika produkcji była tu i tam jednakowa, musimy jednak wziąć pod uwagę, że prowadzenie gospodarstwa rolnego staje się już wtedy dość złożonym zagadnieniem organizacyjnym. Powstaje coś w rodzaju „nauki" o prowadzeniu gospodarstwa rolnego, ukazuje się liczna literatura rolnicza, u nas znakomite *Gospodarstwo* Anzelma Gostomskiego. Drukarz krakowski Siebeneicher, wydawca Gostomskiego, zalecając rolnikowi tę książkę zapewnia, że tylko to czytając „byla bardzo ospałym a zapiłym nie był, może niderlandzkiego gospodarstwa nie widząc, domowym bardzo sposobem dom rozmnożyć". Cóż to oznacza? *Że może zwiększyć dochodowść folwarku przez zastosowanie lepszej organizacji przedsiębiorstwa.* Ponadto wydaje się, że stopień towarowości gospodarki folwarcznej jest większy niż parcelowej, ta bowiem z wytworzonego produktu więcej stosunkowo konsumuje. Cała ta sprawa wymaga dokładnej analizy i wnioski prof. Arnolda, iż gospodarstwo folwarczne nie wykazuje żadnej przewagi nad drobnochłopskim, są przedwczesne i mało przekonywające. Sam autor mówi, iż „folwark szlachecki stopniowo staje się coraz chętniej przez szlachtę stosowaną formą organizacji wsi, przynoszącą niewątpliwie większy dochód

niż gospodarka czynszowa" (str. 40), co jak słusznie stwierdza prof. Arnold, stanowi podłoże wzrostu stopy życiowej średniej szlachty i przesłankę jej walki z możnowładztwem świeckim i kościelnym. Otóż analiza przyczyn tego „większego dochodu" musi być pogłębiona, a to, co mówi autor na ten temat, bynajmniej nie przekonywa. Folwark produkuje przeważnie na rynek, na rynku zbywa nadwyżki, dąży więc do tego, aby te nadwyżki były możliwie największe. Jeżeli szlachcic zwiększa eksploatację chłopa, oznacza to również wzrost produkcji. Jeżeli rozszerza areał uprawy — również, chyba że rozszerza go kosztem chłopa. Nie ulega chyba wątpliwości, że gospodarka folwarczna, nawet pańszczyźniana, powiększa rozmiary wytwarzanego produktu, przynajmniej początkowo, dopóki w miarę zwiększania ciężarów pańszczyźnianych nie zaczną się ujawniać w całej pełni ujemne skutki pańszczyzny i hamujący jej wpływ na postęp techniki i wzrost produkcyjności pracy społecznej.

Autor opisuje rozwój rolnictwa od XV wieku.

System czynszów pieniężnych nie jest w XV wieku powszechny lub wyłączny. W dobrach królewskich i kościelnych występują daniny w naturze. (Zdaniem podpisanego należałoby w ogóle zbadać udział pieniądza w „czynszowej" gospodarce tego okresu. Jak się wydaje, stopień naturalności tej gospodarki był ciągle jeszcze bardzo duży) [1].

W tych warunkach powstaje gospodarka folwarczna, i to pańszczyźniana, co oznacza ruch wsteczny, bowiem procesy pieniężne zostały zastąpione przez „naturalne". Proces tworzenia się folwarku pańszczyźnianego nie jest jeszcze zbadany. W wieku XV przeważają dwa typy folwarków — sołtysie i kościelne. Folwarki sołtysie są oparte przeważnie na najemnej lub półwolnej (ogrodnicy) sile roboczej; ich rozwój jest związany ze wzrostem rynku wewnętrznego. Duża dochodowość tych folwarków wytwarza tendencję do ich opanowywania przez szlachtę. Statut warcki zezwala na przymusowy wykup sołectw. W folwarkach klasztornych panuje pańszczyzna, ale folwarki klasztorne pracują przeważnie na własne potrzeby. Stopniowo gospodarka folwarczna upowszechnia się, przy czym — jak się zdaje — głównie pod wpływem rynku wewnętrznego; znaczenie rynku gdańskiego przejawia się dopiero w w. XVI.

Prof. Arnold omawia dalej genezę powstania folwarku, ale nie stawia i nie rozwiązuje tego problematu w sposób systematyczny; szczegółowiej omawia jedynie punkt jeden, mianowicie sprawę, o ile deprecjacja pieniądza i wzrost cen, a zatem spadek realnej wartości czynszów płaconych panu przez chłopów, był motywem przechodzenia z gospodarki czynszowej na folwarczną.

Prof. Arnold zaprzecza tezie, dość powszechnie przyjętej w polskiej nauce, że spadek wartości pieniądza był czynnikiem powodującym tworzenie folwarków (pieniądz traci wartość i obniża się jego siła nabywcza, przeto właściciele ziemi, otrzymując czynsze w deprecjonującym się pieniądzu, przechodzą na własną gospodarkę folwarczną). „Wydaje mi się — pisze prof. Arnold — że ten pogląd musi być poddany gruntownej rewizji, gdyż nie jest on słuszny" (str. 22).

Otóż prof. Arnold ma bezwzględną rację traktując tezę, iż to deprecjacja pieniądza spowodowała przechodzenie do folwarków, jako błędną. Ale autor *Podłoża* chce zarazem udowodnić rzecz całkowicie nową, mianowicie, że psucie pieniądza bynajmniej nie pogarszało sytuacji właściciela ziemi. Prof. Arnold dowodzi, iż ceny nie tylko w owym czasie nie wzrastały, lecz nawet spadały.

[1] Por. zestawienie licznej literatury na ten temat: A. Abel, *Agrarkrisen und Agrarkonjunktur in Mitteleuropa vom 13. bis zum 19.* Jahrshundert, Berlin 1935, str. 34 i nast.

Prof. Arnold nie przeczy, że pieniądz srebrny był w tym okresie psuty, „podszacowywany", to znaczy obniżała się ilość srebra w groszu. Jednak mówi, że jeżeli ceny mierzyć będziemy nie wielkościami nominalnymi, lecz uwzględnimy ilość czystego srebra w groszach, czyli mierzyć je będziemy ilością czystego srebra, to okaże się, że ceny nie tylko nie wzrosły, ale spadały. Na przykład w końcu XV wieku cena owsa spada z 4,4 grama srebra na 3,8 grama. Obserwujemy więc faktyczny spadek o 25%. To samo dotyczy żyta: występuje „pozorna" zwyżka cen z 10 na 15 groszy, ale w gramach srebra mamy spadek cen z 14 na 11,5 (str. 25).

Musimy przyznać, że rozumowanie autora *Podłoża* nie wydaje się przekonujące. Czyżby nie istniał fakt, że właściciel ziemi otrzymywał czynsze w pieniądzu obiegowym w ustalonej w przeszłości wysokości i że na skutek wzrostu cen na rynku (cen wyrażonych w monecie obiegowej) wartość realna tych czynszów spadała? Czyżby nie miało żadnego znaczenia, że ceny rosną rzeczywiście? Czyżby ludzie obliczali w każdym przypadku, ile wagowo srebra otrzymują za produkty?

Chyba tu tkwi błąd. Podobnie w XVI w. twierdził Malestroit, który obliczał, że w wadze srebra ceny bynajmniej się nie podniosły. Obliczanie zmian cen w srebrze, a nie w pieniądzu obiegowym może być niekiedy usprawiedliwione. Tak czynił Wiebe, a u nas prof. Hoszowski i inni historycy cen. Jeżeli jednak chcemy badać polaryzacyjne społecznie działanie wywołanego psuciem pieniądza wzrostu cen, obliczanie w srebrze nie jest metodą właściwą. Chodzi o to przecież, w jaki sposób zwyżka lub zniżka cen działa na poszczególne grupy społeczne, a w tym celu musimy badać wzajemne relacje cen, płac, czynszów, czyli brać pod uwagę pieniądz obiegowy, a nie wagę srebra w monetach. Ważne i decydujące znaczenie mają ceny bieżące, a nie ceny w srebrze, ponieważ to ceny bieżące wyznaczają koszty utrzymania, płace i dochody. Mimo wszystko spadek cen płodów rolnych w XV w. jest faktem niezaprzeczalnym. Zarazem odbywa się wzrost płac i jeżeli prócz tego uwzględnimy zmniejszenie się liczby ludności na skutek morów i głodów, zrozumiałe staje się dążenie do przytwierdzenia chłopa do ziemi i obciążenia go pańszczyzną.

Chyba myli się również prof. Arnold w swej charakterystyce produkcji srebra na przełomie XV i XVI wieku. Opierając się na dawnych badaniach Soetbeera autor twierdzi, iż w końcu XV i na początku XVI wieku był „głód kruszców szlachetnych", a w krajach, które „posiadały słabiej rozwinięty handel zewnętrzny", jak na przykład w Polsce, zagadnienie srebra staje się sprawą palącą.

Prof. Arnold twierdzi dalej, że „przez cały okres drugiej połowy wieku XV srebro drożeje", ale, mówi, zjawiska tego nie można tłumaczyć ilością srebra znajdującego się w kraju, jak to usiłowała czynić „dawniejsza literatura ekonomiczna". Nie można tego tłumaczyć za pomocą „błędnych teorii" burżuazyjnych... „zwłaszcza kwantytatywnej".

Co tu ma do czynienia „teoria kwantytatywna" i jakie jest znaczenie ilości srebra w kraju, czyli wielkość produkcji kruszcu dla poziomu cen? W burżuazyjnej nauce rzeczywiście napotykamy często twierdzenie, iż ceny towarów spadły lub wzrosły na skutek zmniejszenia lub zwiększenia rozmiarów produkcji złota lub srebra. Jasne, że marksistowska teoria pieniądza nie wyjaśnia zmian cen ani ilością pieniędzy, ani ilością towarów, lecz ich wartością. Prawo wartości rządzi i cenami kruszców, i cenami towarów. *Ceny rynkowe* towarów mogą się przemijająco wahać w zależności od ich podaży lub wielkości i charakteru

popytu, ale same *ceny,* trwałe tendencje cen, trwały ich poziom, zależą zawsze od ilości zawartej w towarach pracy społecznej. Jeżeli na przykład przeciętna ilość pracy, przeznaczona na produkcję srebra, spada do połowy, a ilość pracy społecznej w towarach się nie zmienia, ceny w srebrze wzrosną dwukrotnie.

Zważmy jednak, że nie wyjaśnia to jeszcze sprawy całkowicie. Załóżmy, że technika produkcji srebra pozostaje bez zmiany, czyli nie zmienia się produkcyjność pracy społecznej, zaangażowanej w kopalniach srebra, ale że na przykład — na skutek wyczerpania złóż rud srebrnych — niektóre kopalnie zostają porzucone, wydajność złóż spada. Załóżmy jednocześnie, że wzrasta społeczne zapotrzebowanie na srebro na skutek wzrostu produkcji towarów i obrotu towarowego. Wtedy, być może, zaczyna się opłacać eksploatacja złóż porzuconych; ale nawet i bez tego cena srebra wzrośnie, ponieważ *zwiększy się wartość rynkowa srebra.* Wyższa niż poprzednio indywidualna wartość wyznaczy obecnie cenę rynkową srebra: podniesie się wartość srebra, mimo iż przeciętna technika produkcji nie uległa zmianie. *Wzrośnie renta górnicza.*

Istnieje możliwość wzrostu wartości srebra, a więc i jego ceny, choćby nawet zastosowano wynalazek *obniżający* społeczne koszty wytwarzania srebra, ale na skutek wyczerpania złóż wystąpiłaby konieczność eksploatacji kopalni mniej wydajnych. Nie ma to oczywiście nic wspólnego z „ilościową teorią pieniądza", ale czynniki te musimy brać pod uwagę, jeżeli chcemy w sposób prawidłowy ujmować historię zjawisk pieniężnych.

Wzrost ceny rynkowej srebra prowadzi zazwyczaj do rozbieżności pomiędzy ceną menniczą srebra a ceną rynkową. Srebro przestaje być dostarczane do mennicy, mennica staje, odczuwać się daje ostry brak monet. Pozostaje jedyny sposób zaspokojenia rosnącego zapotrzebowania na monety — przebijanie dotychczas obiegających monet przy niższej stopie menniczej.

Ponadto nie jest prawdą, że przez cały okres drugiej połowy wieku XV srebro „drożeje". Wiemy na przykład, że wbrew temu, co dotychczas utrzymywano (Soetbeer), poczynając od lat siedemdziesiątych XV w. silnie wzrasta produkcja srebra. Nowsze badania, na przykład Nefa, wykazały ten fakt w sposób bezsporny. Spadły również koszty produkcji srebra na skutek zastosowania w końcu wieku XV nowej metody oddzielenia srebra od rud srebronośnych.

Po drugie, choć jest jasne, że wartość srebra oraz relacja srebra do złota zależy od stosunku kosztów produkcji obu kruszców, ale teoria kwantatywna nie zajmowała się bynajmniej wyjaśnianiem ceny srebra lub złota, lecz usiłowała tłumaczyć wahania cen towarów, i to właśnie w zależności od ilości pieniądza. Według teorii ilościowej ceny towarów zależą od stosunku ilości pieniądza do ilości towarów. Autor wypowiada pogląd, że w tym czasie *srebro drożało* (w porównaniu ze złotem?). Cóż to znaczy? Chyba to, że obniżały się ceny wyrażone w srebrnych monetach; może to także oznaczać, iż mimo że monety srebrne zawierały mniejszą ilość srebra, ceny pozostawały bez zmiany; srebro więc „drożało", nabierało większej siły nabywczej wobec towarów. Mogło się to również dziać z tego powodu, że ze względu na zbyt małą ilość monet złotych ilość nie wystarczającą do rozwikłania obrotu towarów przy danych cenach, puszczano w obieg pieniądz srebrny w ilościach nie wystarczających do wyrównania brakujących monet złotych. Na skutek tego, mimo iż w monetach srebrnych było coraz mniej srebra, w związku z psuciem pieniądza, ceny nie spadały, lecz pozostawały bez zmiany. Jak się wydaje, to drugie zagadnienie ma na myśli autor mówiąc, że srebro „drożało".

Według prof. Arnolda w wieku XV monety srebrne grały rolę znaków pie-

nieżnych wobec monet złotych, a podstawowym materiałem pieniężnym było złoto. Otóż twierdzenie to nie jest zgodne z faktami. W wieku XV i XVI srebro jest w Europie głównym materiałem pieniężnym i bynajmniej nie gra wobec złota roli podrzędnej. W obiegu krążyły pełnowartościowe monety srebrne, talary, które na równi z rzadkimi monetami złotymi spełniały wszystkie funkcje pieniądza, również pieniądza światowego; natomiast rolę „znaków pieniężnych" grała srebrna moneta drobna, bilon. A ponieważ przez długi okres czasu produkcja srebra w Europie była mała, mniejsza niż wymagały potrzeby obrotu, „wartość rynkowa" srebra była wysoka, przeto fakt puszczania w obieg drobnych monet srebrnych, zawierających coraz mniej czystego kruszcu, albo nie powodował wcale wzrostu cen, albo wzrost cen nieporównanie słabszy, niżby wynikało ze stopnia „spodlenia" monety. To właśnie ma na myśli Marks, kiedy mówi, że „w historii angielskich fałszerstw pieniądza... napotykamy wciąż zjawisko, że ceny nie wzrosły w tym samym stosunku, w jakim sfałszowano monetę Działo się tak po prostu dlatego, że stosunek, w jakim uległa zwiększeniu ilość monet, nie odpowiadał stosunkowi, w jakim ją sfałszowano" [2].

Wypada w tym miejscu zrobić pewną uboczną uwagę, wyjaśniającą specyficzny charakter „znaków pieniężnych" bitych ze srebra w odróżnieniu od papierowych.

Drobna moneta o małej zawartości kruszcu — mniejszej niżby wynikało ze stosunku nominalnej wartości drobnej monety do grubej — może mieć mniej srebra, niż go za nią można nabyć, może mieć wobec towarów wartość większą, niż wynikałoby z zawartości pracy w reprezentowanym przez nią kruszcu. Taka drobna moneta staje się w pewnym stopniu znakiem pieniężnym. Tym się tłumaczy fakt, że ceny nie wzrastały proporcjonalnie do stopnia psucia monet. Istnieje jednak pewna różnica między „czystym" znakiem pieniężnym a kruszcowym znakiem pieniężnym, wykutym ze srebra znakiem obiegającym przy kruszcowej walucie srebrnej owych czasów. Jeżeli z powodu braku kruszców moneta była psuta, *ceny towarów* na rynku wewnętrznym mogły teoretycznie pozostać bez zmiany, ale nie mógł się nie zmienić *kurs pełnowarstościowych monet srebnych i monet złotych* (dukatów i talarów), przychodzących w dużej mierze z zagranicy i służących jako pieniądz światowy. W obrotach międzynarodowych i w handlu wielkim monety szacowano według ich zawartości kruszcowej; umowy były często zawierane w wadze kruszcu. A więc psucie monet *musiało podnieść kursy monet grubych,* „twardych" — czerwonego złotego i talara. Wzrost kursów z jednej strony wywoływał proceder wyławiania „lepszych" monet z kraju i wywożenia ich za granicę, z drugiej — *podnosił ceny towarów zagranicznych).*

Prof. Arnold w celu wzmocnienia swojej tezy, iż deprecjacja pieniądza bynajmniej nie stanowiła czynnika skłaniającego feudała do przejścia od renty pieniężnej do pańszczyzny, dowodzi, że w ciągu XV stulecia nie było w Polsce w ogóle wzrostu cen, czyli pieniądz nie uległ deprecjacji. Podaje przykład, że cena owsa wzrosła „nieznacznie", z 3 groszy w końcu wieku XIV na 5 groszy w końcu wieku XV. Otóż nie jest to wzrost „nieznaczny", raczej znaczny. Według prof. Arnolda, jeżeli „uwzględnimy ilość czystego srebra w groszach", to okaże się, że cena owsa *spada* (podkr. E. L.) z 4,4 grama na 3,8 w końcu wieku XV; obserwujemy więc *faktyczny spadek* o 25%". To prawda. Nie wydaje się jednak, żeby spadek cen o 25%, czemu towarzyszyło zmniejszenie zawartości

[2] K. Marks. *Przyczynesk do krytyki ekonomii politycznej.* Książka i Wiedza, Warszawa 1953, str. 117.

srebra w pieniądzu, był przez ludzi, na przykład przez szlachtę, odczuwany jako faktyczny spadek cen dlatego tylko, że licząc w ilości czystego srebra, ceny właściwie spadały.

Prof. Arnold, aby wzmocnić swoją tezę, przytacza dodatkowe rozumowanie, które jest interesujące jako hipoteza, ale istnieje wątpliwość, czy hipoteza ta może być w ogóle przyjęta. Prof. Arnold dowodzi mianowicie, że sytuacja cen stała się dla szlachcica raczej korzystna, ponieważ: „Nieznaczny wzrost cen na produkty rolne, wyrażony w groszach, jest właściwie znacznym podwyższeniem się cen, w stosunku bowiem do wyrobów przemysłowych i do złota wartość srebra wzrosła dwukrotnie" (str. 25). Położenie rolnika raczej się poprawia, ponieważ ów powszechny spadek cen jest spadkiem nieporównanie silniejszym i bardziej jaskrawym, jeżeli chodzi o wyroby przemysłowe. Cena piwa, pisze autor, w ciągu XV wieku spadła z 29 groszy na 8, sukna z 34 gr na 17, płótna z 1,4 gr na 0,8. „W ten sposób — mówi prof. Arnold — nieznaczny wzrost cen na produkty rolne, wyrażony w groszach, jest właściwie znacznym podwyższeniem się samych cen, w stosunku bowiem do wyrobów przemysłowych i do złota wartość srebra wzrastała dwukrotnie". Inaczej mówiąc, „rolnik faktycznie uzyskiwał co najmniej dwa razy tyle, gdy chodzi o stosunek do cen wyrobów przemysłowych". Stąd prof. Arnold wyprowadza wniosek, że przeciętny wzrost wartości srebra był „kilkakrotny".

Nie wydaje się, aby tezę powyższą można było udowodnić na podstawie materiału faktycznego. Skądinąd wiemy, że w Europie w wieku XV ceny wyrobów przemysłowych były na ogół wysokie i przeważnie wzrastały, gdy ceny plonów rolnych raczej się obniżały. W Niemczech, Francji i Anglii ruch cen był tego rodzaju, że nawet w srebrze ceny plonów rolnych spadły silniej niż ceny produktów przemysłowych. Poczynając od połowy XIV w. obniżyła się siła nabywcza zboża w stosunku do wyrobów przemysłowych [3]. Wyznajemy, że ów rzekomy spadek cen wyrobów przemysłowych nie wydaje się faktem dowiedzionym. Również twierdzenie autora, że „wzrost wartości srebra musi świadczyć o wzroście wymiany towarowej wewnątrz kraju", nie jest jasne i nie może być dowiedzione.

Jeśli chodzi o ruch cen, na ogół wiemy, iż ceny w ciągu większej części XV wieku nie ulegają większym zmianom, natomiast pewna zwyżka cen rozpoczyna się dopiero od r. 1470. Zwyżka ta dotyczy wszystkich towarów, a więc drożeją nie tylko artykuły rolne, lecz i większość wyrobów przemysłu. Podane przez prof. Arnolda przykłady spadku niektórych artykułów przemysłowych (piwa) nie mają wartości dowodowej z powodu ich fragmentaryczności. Zapewne, ceny obliczone w ilości srebra spadają, ale ceny faktyczne na ogół rosną lub pozostają w pewnych okresach bez zmiany. Zwyżkowa tendencja cen w końcu wieku nie ulega wątpliwości i tę tendencję wyjaśniają w sposób wystarczający nie tylko zjawiska związane z produkcją srebra, ale powszechne wtedy psucie pieniądza, w Polsce — fałszerstwa monetarne Kurozweckiego prowadzą do zwyżki cen. Wbrew twierdzeniu prof. Arnolda *fakt deprecjacji pieniądza w końcu wieku XV nie ulega wątpliwości.* Nie oznacza to bynajmniej, że powstawanie folwarków należy tłumaczyć zjawiskami odbywającymi się w sferze cen towarów; byłoby to niewątpliwie błędem. W dalszym ciągu nienaruszona pozostaje teza, że to rozwój kapitalizmu na zachodzie Europy „odbił się" *(kündigte sich an* mówi Engels w *Die Mark)* na wschodzie we wzro-

[3] Por. interesujące studium: Carlo M. Cipolla, *The Decline of Italy,* „The Economic History Review" T. 5, nr 2, 1952, str. 182, 183, 185, 186.

ście pańszczyzny i wzroście ucisku pańszczyźnianego. Ale że deprecjacja pieniądza miała w tym procesie jakieś uboczne znaczenie, to chyba nie ulega wątpliwości, podobnie jak pewien wpływ musiał wywierać fakt powszechnego zadłużenia szlachty, na skutek czego ziemia przechodziła często w ręce miejskie lub w ogóle w ręce dysponujące większą ilością pieniędzy.

Szkoda, że w pracy prof. Arnolda nie dość szczegółowo omówiono sprawę rolnictwa. Mało w niej mamy danych o postępie rolnictwa. A niezmiernie ważne znaczenie miałaby właśnie analiza postępu w tym zakresie; wiemy na przykład, że taki postęp istniał wtedy w całej Europie, nie wyłączając państwa moskiewskiego (Griekow mówi o „burzliwym wzroście sił wytwórczych w mieście i na wsi"). Wydaje się, że u podnóża rozkwitu myśli polskiego Odrodzenia tkwi również rozwój sił wytwórczych w dziedzinie rolnictwa, nie tylko przemysłu.

Książka prof. Arnolda zawiera wiele interesujących danych o rozwoju handlu i przemysłu. Niektóre fakty są nowe, na przykład dotyczące wielkiego kupca z początków XVI w. — Pawła Kaufmana. Kaufman był właścicielem kopalni miedzi na Morawach, a w Polsce założył wytwórnię drutu i blachy ,uzyskując w r. 1524 od Zygmunta I monopol na produkcję tych artykułów. Zakłady Kaufmana miały charakter manufaktury. Zresztą Kaufman nie był wyjątkiem, a działalność ekonomiczna Bonerów, Decjuszów, Kaufmanów itp. czeka na historyka.

Zagadnienia przemysłowe w Polsce XVI wieku wymagają w ogóle dalszych badań, jak bliższej analizy domagają się fakty nadawania producentom przywilejów i monopoli. Działalność państwa w tej dziedzinie rozwija się w ciągu całego XVI stulecia tworząc przejawy *sui generis* merkantylizmu, szczególnie silnie rozwiniętego za Stefana Batorego, największego chyba polskiego monarchy-merkantylisty. Ale prof. Arnold tej strony zagadnienia bliżej nie porusza, a szkoda, stanowi ono bowiem bardzo istotny element „podłoża" ekonomicznego. Jest to zresztą tendencja dość powszechna wśród współczesnych historyków polskich. Wysuwając na plan pierwszy tak zwaną „specyfikę" historii Polski, zapominają, że w zasadzie rozwój Polski i Zachodu jest jednakowy, ujawnia jedynie niektóre, nie zasadnicze, opóźnienia lub odrębności. Owe polskie specyficzne cechy dotyczyły zresztą nie tylko Polski, lecz wielu krajów europejskich. Nie tylko w Polsce następują w XVI wieku przejawy upadku ekonomicznego, „cofnięcia" rozwoju.

Mówiąc o Odrodzeniu nie możemy zapominać o reformacji. Nie znajdziemy jednak w pracy prof. Arnolda wyjaśnienia gospodarczo-społecznego podłoża polskiego ruchu reformacyjnego. Jest to chyba pewien mankament tej ciekawej rozprawy.

Otóż wydaje się, że szlachta, która w XV i XVI w. tworzy folwarki oparte na pracy wyłącznie najemnej lub przeważająco najemnej, stwarza nowy element gospodarczy w strukturze ekonomicznej kraju. Jest to element ruchliwy, przeniknięty duchem kupieckim, odznaczający się dużą samodzielnością gospodarczą. Wprawdzie produkcja rolna pozostaje feudalna, ale handel zbożem, bydłem, drewnem nabiera cech nowych. Produkt dodatkowy wyciśnięty z chłopów bywa często akumulowany, inwestowany w produkcji przemysłowej, żegludze. Szlachta z okresu „demokracji szlacheckiej" jest czymś zupełnie innym niż szlachta z okresu panowania możnowładztwa, kiedy ziemia przeważnie przechodzi w ręce możnowładców i kończy się ekonomiczna, a więc polityczna i kulturalna rola

szlachty. To właśnie te „nowe" elementy stwarzają warunki szerzenia się wśród części szlachty kalwinizmu oraz są podłożem faktów, że część szlachty jeździ na Zachód, uczy się na Zachodzie, przenika duchem humanizmu.

Powstanie w gospodarce polskiej elementów „prekapitalistycznych" stwarza w Polsce gospodarcze podłoże Odrodzenia. Gdyby Polska w owym czasie nie znała oddziaływania kapitalizmu, gdyby była krajem na przykład tak na wskroś feudalnym, jak nią wtedy była Moskwa, kultura Odrodzenia mogłaby się rozwinąć jedynie jako słabe echo prądów zachodnich, ale nie mogłaby stworzyć odrębnej i wielkiej epoki rozkwitu kultury, sztuki, literatury, nauki. Usiłowano zaprzeczyć powstaniu początków kapitalizmu w Polsce w XVI w., ale taka próba nie tylko jest sprzeczna z dokumentami historii, lecz tkwi w niej sprzeczność logiczna, gdyż zwolennicy tego poglądu, uznając istnienie polskiego Odrodzenia nie mogliby wytłumaczyć społecznych źródeł nowych prądów ideologicznych.

Przejawy „pierwotnej akumulacji" w Polsce w drugiej połowie XV wieku podkreśla autor parokrotnie. Przy tworzeniu folwarków dochodzi często do rugowania chłopów z ziemi. „W ten sposób — mówi autor — część chłopów opuszczała wieś i była wywłaszczana ze swych środków produkcji w *sposób charakterystyczny dla okresu, kiedy gospodarka towarowo-pieniężna zaczyna przyczyniać się do rozkładu feudalizmu*... Jest to jedna ze stron procesu pierwotnej akumulacji kapitału, uwalnianie chłopa od ziemi... i wyrzucanie go ze wsi" (str. 43). Wyrzuceni chłopi tylko w części pozostawali na wsi, w dużej mierze „przenosili się do miast, stwarzając potencjonalnie kadry przedproletariatu". Według prof. Arnolda miało to ogromne znaczenie dla powstawania nowych „manufakturowych form produkcji przemysłowej".

W związku z powyższym nasuwają się pewne zapytania. Jakie rozmiary miał proces rugowania chłopa z ziemi przy tworzeniu folwarków? W jakim stosunku znajduje się ów proces do naturalnego dążenia feudała zachowania chłopa na ziemi, utrudnienia mu odpływu ze wsi? W jakim stopniu folwark oparty na pracy „najemnej" stanowił produkcję kapitalistyczną? Czy robotnik „najemny" zatrudniony na folwarku w XV i XVI wieku był wolnym robotnikiem, proletariuszem, czy nie istniały inne więzy feudalnej zależności, które z chłopa nawet wyrzuconego z ziemi i pracującego za pieniężne wynagrodzenie nie czyniły bynajmniej wolnego proletariusza? Czy każdy rolnik posługujący się pracą najemną jest przedsiębiorcą kapitalistycznym? Na te pytania nie znajdujemy jednak odpowiedzi.

Inny ważny problemat nasuwający pewne wątpliwości to zagadnienie rynku wewnętrznego, „narodowego rynku wewnętrznego". Prof. Arnold odróżnia „rynek narodowy" od „kapitalistycznego" rynku narodowego. „Wytwarzanie się rynku narodowego nawet w postaci rynku towarowego *jeszcze nie kapitalistycznego* — mówi — staje się podstawą do przemian w nadbudowie politycznej" (str. 9, podkr. E. L.). Tkwi tu chyba nieporozumienie. Rynek narodowy to znaczy rynek obejmujący całe terytorium państwa, łączący miasta, dzielnice, okręgi, jednostki więzią wymiany, podziału pracy i wzajemnej ekonomicznej zależności, może być jedynie wytworem częściowej likwidacji feudalnej izolacji i feudalnej lokalnej samowystarczalności, a więc wytworem rozwoju kapitalizmu, choćby nawet jeszcze sam proces produkcji pozostawał przeważnie feudalny. Narodowy rynek wewnętrzny nie może powstać bez kapitalizmu, nie mógł powstać w średniowiecznej gospodarce feudalnej, zanim nie rozwinęły się zaczątki produkcji i wymiany kapitalistycznej.

Jest jasne, że produkcja feudalna może mieć charakter produkcji towarowo-pieniężnej, to znaczy może produkować towary na rynek, na jarmark, a mimo to nie stwarza i stworzyć nie może rynku „narodowego". Wymiana feudalna rozgrywa się w ramach lokalnych, ograniczonych, „samowystarczalnych". Dopiero kiedy wymiana, podział pracy i wzajemna zależność ogarnia całość terytorium narodowego, powstaje rynek „narodowy". A to może się stać tylko przy odpowiednim natężeniu rozkładu gospodarki feudalnej. Sam fakt, że domokrążca czy „szot" obnosi towary po całym kraju, nie stwarza jeszcze rynku narodowego. Sam fakt, że rzemieślnik wiezie towar na jarmark, nie wytwarza rynku narodowego.

Czy taki rynek może powstać przed wytworzeniem się kapitalistycznego handlu i kapitalistycznego nakładu, jeżeli chodzi o produkcję — to chyba rzecz wątpliwa. Gdyby majster cechowy lub średniowieczny kramarz umieli i mogli zorganizować i zrealizować przewóz towarów z dzielnicy do dzielnicy, z kraju do kraju, musieliby przestać być drobnymi, feudalnymi, cechowymi rzemieślnikami i kramarzami, a stać się przedsiębiorcami kapitalistycznymi. Jest oczywiste, że występowanie w wiekach średnich kupców przewożących lub przenoszących towary z miejsca na miejsce lub nawet z kraju do kraju, pojawienie się i rozwój jarmarków, na które kupcy zjeżdżali się „z całego świata", nie stwarzało jeszcze rynku narodowego. Rynek narodowy zjawić się może jedynie przy pewnym natężeniu likwidacji feudalnego sposobu produkcji, kiedy wytwarzany towar zaczyna „krążyć" po całym kraju, a żadne miasto lub dzielnica nie prowadzi życia zamkniętego, lecz jest — w związku z podziałem pracy i zróżniczkowaniem produkcji — zależne co do surowców lub zbytu gotowych produktów od innych miast i dzielnic. *Niekapitalistyczny rynek narodowy jest ekonomiczną niemożliwością.*

Prof. Arnold rozważa również ważny problemat, dlaczego początkowe objawy rozwoju gospodarczego już w wieku XVI ustępują miejsca objawom upadku, a istniejące przejawy kapitalizmu zamierają, nie prowadząc do przejścia od feudalizmu do kapitalistycznego sposobu produkcji (jak to się stało na przykład w Anglii). Prof. Arnold widzi jedyną przyczynę tego w folwarku pańszczyźnianym.

Zagadnienie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu nie może być sprowadzone do faktu pańszczyźnianego folwarku. Marks zjawisko przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu opracował wszechstronnie, choć nie można powiedzieć, aby sprawa była całkowicie wyczerpana. Przede wszystkim chyba istnieje różnica w przechodzeniu od feudalizmu do kapitalizmu w okresie stulecia XV—XVIII (co rozważał Marks), a okresem wieku XIX (o czym pisał Lenin). W pierwszym wypadku chodzi o przebijanie się kapitalizmu w dominującej formacji feudalnej, w drugim — o pełne zwycięstwo kapitalizmu nad pozostałościami feudalizmu. W tym drugim wypadku niewątpliwie zniesienie pańszczyzny odegrało rolę decydującą. Po wtóre, jest sprzeczne z marksizmem przypisywanie jednemu jakiemuś wtórnemu momentowi, np. pańszczyźnianemu folwarkowi, roli czynnika decydującego. Byłoby to takim samym uproszczeniem, jak uproszczeniem było, gdy Marks pisał, iż odcięcie Niemiec od morza po pokoju westfalskim spowodowało upadek ekonomiczny tego kraju i opóźniło w nim na parę wieków rozwój kapitalizmu. Jasne, że i folwark pańszczyźniany i odcięcie kraju od morza odegrały wielką rolę w rozwoju ekonomicznym, ale niesposób sprowadzać całego rozwoju do działania jednego tylko momentu.

Przypisywanie upadku ekonomicznego kraju jednej przyczynie, mianowicie rozwojowi pańszczyźnianego folwarku, jest chyba pewnym uproszczeniem sprawy. Upadek ekonomiczny w XVI w. i proces „regresu" (*Rückslag*) dotyczą nie tylko Polski, lecz i wielu innych krajów Europy, które w tym czasie nie miały folwarku pańszczyźnianego, jak Niemcy południowe lub Włochy. Powstaje zagadnienie, czy wzrost pańszczyzny zamiast być przyczyną upadku gospodarczego nie był sam produktem tego upadku. W krajach, jak w Anglii, gdzie istnieją obiektywne warunki przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu, zanika stopniowo pańszczyzna, a byłoby chyba błędem twierdzenie, iż w Anglii przejście od kapitalizmu odbyło się na skutek braku pańszczyzny. Czy aby rozwinąć to zagadnienie, nie należałoby przedtem zbadać, jakie zmiany zachodzą w charakterze produkcji, w charakterze produktu i odbiorcy, oraz czy nie należy wydzielić, jako oddzielnego okresu rozwoju ekonomicznego, epoki Odrodzenia i reformacji, który to okres kończy się w połowie XVI w., po czym następuje epoka pierwotnej akumulacji wraz z towarzyszącą temu zmianą zakresu odbiorców, wzrostem stopnia masowości zbytu, zmianą cech klasy panującej i przeobrażeniem stylu życia — stylu Odrodzenia preburżuazji — na styl życia burżuazji. Czy nie zachodzi w tych czasach, a w szczególności w XV wieku, zmiana roli ekonomicznej Polski na rynku światowym? Czy w XVII w. w miejsce zboża nie zaczyna grać głównej roli drewna i czy nie zaczyna się w Polsce odczuwać brak drewna? Te pytania i wiele innych musi sobie wyjaśnić nauka historyczna, zanim wypowie ostateczny pogląd na charakter tego bardzo uniwersalnego „upadku", jaki nastąpił w ówczesnej Europie z wyjątkiem Anglii, Niderlandów, Szwecji, Rosji i częściowo Francji.

Poglądy autora nie zawsze odznaczają się jasnością. Na przykład autor pisze, że „Reformacja jako zjawisko zasadnicze dla epoki Odrodzenia jest związana przede wszystkim z laicyzacją problematyki w dziedzinie kulturalnej". Czyżby luteranizm był przejawem laicyzacji kultury?

Prof. Arnold na jednej płaszczyźnie jako przedstawicieli Odrodzenia w Polsce stawia następujący szereg osobistości: „Jan z Ludziska, Andrzej Gałka z Dobczyna, Biernat z Lublina i najwybitniejszy spośród nich Andrzej Frycz Modrzewski". Czyżby wiklefistę Gałkę z Dobczyna można było nazwać przedstawicielem Odrodzenia?

Mimo jednak tych drobnych usterek książka prof. Arnolda stanowi cenną pozycję historyczną, podającą materiał wartościowy i w dużej mierze nowy. Pewne nieporozumienia wynikają przeważnie stąd, że nie jest on historykiem spraw pieniężnych. Niniejszy artykuł nie miał na celu oceny całości wkładu autora, chodziło jedynie o wyjaśnienie niektórych zagadnień nasuwających *wątpliwości*.

Stan naszej nauki historycznej nie jest jeszcze taki, aby mogła dać zupełnie ścisły i przekonujący obraz stosunków panujących w Polsce w tym przełomowym okresie naszej historii, jakim były wiek XV i XVI. Praca prof. Arnolda stanowi jednak cenny przyczynek do poznania tamtych czasów. Miejmy nadzieję, że historycy polscy obdarzą nas niebawem szeregiem prac, które wyjaśnią wszelkie wątpliwości i dadzą pełny obraz wielkiej epoki polskiego Odrodzenia.

N. IWANOW

Współpraca gospodarcza ZSRR z krajami demokracji ludowej*

Związek Radziecki, dążąc do rozwoju pokojowej współpracy między wszystkimi narodami, konsekwentnie prowadzi politykę rozszerzania więzi ekonomicznych z krajami zagranicznymi. W polityce tej socjalistyczne państwo radzieckie nadaje pierwszoplanowe znaczenie dalszemu umocnieniu stosunków gospodarczych z krajami demokracji ludowej.

ZSRR, Chińska Republika Ludowa, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Albania, Niemiecka Republika Demokratyczna, Mongolska Republika Ludowa oraz Koreańska Republika Ludowo-demokratyczna, utworzywszy jednolity i potężny obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, zorganizowały ścisłą współpracę gospodarczą i pomoc wzajemną opartą na nowej jakościowo podstawie, która jest nie do pomyślenia w warunkach kapitalizmu. Stosunki tych krajów opierają się na zasadach proletariackiego internacjonalizmu, przyjaźni wielkich i małych narodów, wzajemnego poszanowania suwerenności państwowej oraz na szczerej chęci niesienia sobie wzajemnej pomocy i osiągnięcia wysokiego poziomu rozwoju ekonomicznego, gruntownej poprawy warunków życia mas pracujących.

Jeden z decydujących czynników wyższości obozu demokratycznego — stanowiący zarazem o jego zasadniczej odmienności od obozu imperialistycznego — polega na tym, że nie rozdzierają go wewnętrzne sprzeczności i walka, że najważniejszym źródłem jego siły i postępu jest wzajemna troska o interesy wszystkich krajów obozu demokratycznego i ścisła współpraca gospodarcza. Dlatego też przyjazne stosunki krajów obozu demokratycznego i ich braterska współpraca będą stale rozwijały się i krzepły.

Formy realizacji stosunków gospodarczych między ZSRR i krajami demokracji ludowej realizowane są różnorodnie. Oprócz maszyn, urządzeń, surowców, artykułów spożywczych i innych towarów dostarczanych w drodze handlu zagranicznego, który jest podstawową formą współpracy gospodarczej, Związek Radziecki okazuje pomoc państwom ludowo-demokratycznym w ich rozwoju ekonomicznym poprzez udzielanie kredytów, współpracę w dziedzinie przemysłu i transportu, a także poprzez dostarczanie dokumentacji technicznej oraz przekazywanie naukowo-technicznych i produkcyjnych doświadczeń kraju zwycięskiego socjalizmu. Obrót towarowy pomiędzy krajami obozu demokratycznego ma charakter planowy i jest całkowicie podporządkowany zadaniom ich rozwoju gospodarczego i podwyższeniu stopy życiowej narodów tych krajów.

* Wnieszniaja torgowla nr 11/1953.

Obecnie stosunki handlowe ZSRR z krajami demokracji ludowej urzeczywistniają się przeważnie na podstawie długoletnich umów o wzajemnych dostawach towarów. Trwałość i ciągłość stosunków gospodarczych daje wszystkim krajom wchodzącym w skład obozu demokratycznego jasną perspektywę dalszego rozwoju i stwarza niezachwianą podstawę dla planowania gospodarki narodowej. Kraje demokracji ludowej znajdują na nowym rynku światowym dysponującym ogromnymi zasobami wszystko, co jest im potrzebne do ich rozwoju ekonomicznego. Każdy z tych krajów importuje to, co mu jest potrzebne dla jego gospodarki narodowej, i eksportuje towary potrzebne innym krajom.

Związek Radziecki dostarcza krajom demokracji ludowej takich towarów o tak pierwszorzędnym znaczeniu, jak urządzenia dla przemysłu górniczego, metalurgicznego, włókienniczego i budowlanego, auta, traktory, maszyny, rolnicze, rudy żelazne, manganowe i chromowe, żelazo oraz metale kolorowe, chemikalia, bawełnę, żywność itp. W dostawach tych coraz poważniejsze miejsce zajmują maszyny i urządzenia, włączając w to kompletne urządzenia przedsiębiorstw przemysłowych, niezbędne do wykonania planów socjalistycznej industrializacji krajów demokracji ludowej. Dostawy pierwszorzędnych maszyn i urządzeń najnowszej konstrukcji z ZSRR do krajów demokracji ludowej wzrosły w 1952 roku dziesięciokrotnie w porównaniu z rokiem 1948. Związek Radziecki otrzymuje z krajów demokracji ludowej różne towary potrzebne mu dla jego gospodarki narodowej.

Handel między ZSRR i krajami demokracji ludowej obejmuje obecnie przeważającą część obrotu zagranicznego ZSRR. Udział państw demokracji ludowej w obrocie zagranicznym Związku Radzieckiego w 1952 roku wynosił 80%. Poniższe zestawienie wykazuje zmiany udziału państw obozu demokratycznego w handlu zagranicznym poszczególnych krajów demokracji ludowej.

Udział krajów obozu demokratycznego w obrotach handlu zagranicznego krajów demokracji ludowej
(procentowo do obrotu)

	1948	1949	1950	1951	1952
Chiny	—	—	26	61	72
Polska	41	43	59	58	67
Czechosłowacja	32	46	55	61	71
Węgry	34	46	61	67	71
Rumunia	71	82	83	80	85
Bułgaria	78	82	89	92	89

Albania, Mongolska Republika Ludowa i Koreańska Republika Ludowo-demokratyczna prowadzą obecnie handel zagraniczny tylko ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej. Systematycznie wzrasta udział krajów obozu demokratycznego w handlu zagranicznym Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Stanowi on obecnie 78% całego obrotu w handlu zagranicznym republiki.

We wszystkich krajach obozu demokratycznego produkcja nieustannie wzrasta. Ich ekonomika rozwija się planowo, w interesie maksymalnego zaspokoje-

nia materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa. Wraz z nieustannym wzrostem produkcji pokojowej rozwija się również ich handel zagraniczny. W latach 1948—1952 obrót w handlu zagranicznym między krajami obozu demokratycznego wzrósł trzykrotnie. W 1953 r. nastąpił dalszy wzrost handlu zagranicznego tych krajów.

Polska eksportuje do krajów zaprzyjaźnionych węgiel kamienny, koks, walcówkę, cynk, tabor kolejowy, artykuły żywnościowe i inne towary. Czechosłowacja dostarcza w znacznych ilościach wytworów przemysłu maszynowego, metalurgicznego i chemicznego, koksu, obuwia i wielu innych towarów. Węgry eksportują obrabiarki do metali, turbiny, transformatory, urządzenia do dźwigów, aluminium, boksyty, żywność. W eksporcie Rumunii poważne miejsce zajmują takie towary, jak ropa naftowa i produkty naftowe, materiały drzewne. Bułgaria na światowy rynek demokratyczny dostarcza tytoń, koncentraty ołowiu i cynku, cement, wino. Albania dostarcza produkcję przemysłu górniczego, ropę naftową, bitum. Niemiecka Republika Demokratyczna eksportuje do krajów obozu demokratycznego produkcję przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego i chemicznego, wyroby precyzyjne, optyczne i inne towary. Szybko rozwija się handel Chińskiej Republiki Ludowej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Dostarczając tym krajom wszelkiego rodzaju surowców przemysłowych i rolniczych Chiny otrzymują od nich niezbędne dla swego rozwoju ekonomicznego urządzenia, maszyny i inne towary przemysłowe.

*

Fundamenty pod przyjaźń i współpracę ekonomiczną między narodami Związku Radzieckiego i Chin położyła Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna, która zapoczątkowała nową erę w historii ludzkości. Państwo Radzieckie anulowało wszystkie nierównouprawnione umowy, narzucone Chinom przez carską Rosję, i nawiązało z nimi stosunki oparte na równości i wzajemnym poszanowaniu. Jednakże dopiero zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej w 1949 roku zlikwidowało przeszkody utrudniające rozwój szerokiej współpracy politycznej i ekonomicznej między dwoma wielkimi państwami.

Nowe stosunki między Związkiem Radzieckim i Chinami przybrały formę podpisanej w dniu 14 lutego 1950 r. *Umowy o przyjaźni, przymierzu i wzajemnej pomocy.* Jak wiadomo, podstawowym celem *Umowy* jest niedopuszczczanie do zakłócenia pokoju i powtórzenia się agresji ze strony Japonii lub któregokolwiek innego państwa, które byłoby bezpośrednio lub pośrednio związane z Japonią w aktach agresji. Umowa jest niezmiernie ważnym czynnikiem w dziele umocnienia pokoju na Dalekim Wschodzie i w całym świecie. Powyższa umowa, oparta na zasadach całkowitej równości i wzajemnego poszanowania suwerenności państwowej, stanowi zarazem podstawę długoletniej współpracy ekonomicznej między Związkiem Radzieckim i Chińską Republiką Ludową.

Dalsze rozwinięcie założeń sformułowanych w *Umowie* znajduje swój konkretny wyraz w szeregu układów ekonomicznych Związku Radzieckiego z ChRL. Najważniejszymi układami Chińskiej Republiki Ludowej z ZSRR są: układ o Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej, o Port-Arturze i Dalnym; układ handlowy z 19 kwietnia 1950 r. i coroczne protokoły o obrocie towarowym, sporządzane zgodnie z układem handlowym; układ o udzielenie kredytu ChRL; układ o utworzeniu chińsko-radzieckich towarzystw mieszanych do eksploatacji

ropy naftowej i metali kolorowych w Sińtsjanie oraz cywilnej spółki lotniczej; układ o bezpośrednim połączeniu kolejowym i inne układy.

Już w 1949 r. ZSRR udzielił pomocy narodowi chińskiemu w odbudowie i rozwoju przemysłu, transportu i rolnictwa, dostarczając do Mandżurii, zgodnie z układem o wzajemnych dostawach towarów, urządzeń przemysłowych, samochodów, produktów naftowych, tkanin, papieru, medykamentów oraz innych towarów. Po wyzwoleniu całego terytorium kraju i utworzeniu Chińskiej Republiki Ludowej stosunki handlowe Chin ze Związkiem Radzieckim stale się rozszerzają.

Dostawy ze Związku Radzieckiego pokrywają większą część zapotrzebowania Chin Ludowych na obrabiarki, walcówkę, ferrostopy, urządzenia dla elektrowni, transportu i górnictwa, instrumenty, łożyska toczne, produkty naftowe, tkaniny, papier, leki i wiele innych towarów. Związek Radziecki jest dla ChRL nie tylko dostawcą najważniejszych towarów, ale i największym odbiorcą takich chińskich towarów eksportowych, jak: oleje roślinne i nasiona oleiste, herbata, tytoń, ryż, jedwab, szczecina, skóry surowe oraz rudy różnych metali.

Duże znaczenie dla rozwoju ekonomiki Chińskiej Republiki Ludowej mają dostawy urządzeń i pomoc naukowo-techniczna, udzielana Chinom przez Związek Radziecki na kredyt. ZSRR udzielił Chinom Ludowym kredytu w wysokości 300 milionów dolarów amerykańskich na okres 5 lat. Kredyt ten przyznany został na ulgowych warunkach z przeznaczeniem na opłacenie urządzeń i materiałów dostarczanych przez Związek Radziecki. Na podstawie układu kredytowego zawarte zostały kontrakty między organizacjami gospodarczymi ZSRR i ChRL na udzielenie Chinom pomocy w zaprojektowaniu szeregu obiektów przemysłowych oraz na dostawę kompletnych urządzeń dla tych obiektów.

Swoimi dostawami towarów w ramach umowy handlowej Związek Radziecki nie tylko zaspokaja liczne pilne potrzeby gospodarki chińskiej, ale pomaga również narodowi chińskiemu w stworzeniu swojego własnego przemysłu i tych jego gałęzi, których kraj nie miał, albo które opierały się na starej technice, na zużytych i przestarzałych urządzeniach. Ogromnym wkładem w dzieło uprzemysłowienia Chin będzie pomoc ekonomiczna i techniczna, której Związek Radziecki udzielił w budowie i rekonstrukcji 96 nowych przedsiębiorstw i której już udziela w dokonującej się obecnie budowie i rekonstrukcji 50 przedsiębiorstw.

Handel zagraniczny Chin, który był uprzednio źródłem zysku kapitalistów zagranicznych i kompradorskiej burżuazji chińskiej, służy obecnie interesom ludu i bezpośrednio przyczynia się do ekonomicznego rozwoju kraju.

Chiny są jednym z najpoważniejszych uczestników demokratycznego rynku światowego. Prawie trzy czwarte obrotów w handlu zagranicznym Chińskiej Republiki Ludowej przypada na handel z krajami obozu demokratycznego. Pierwsze miejsce w handlu zagranicznym Chin zajmuje Związek Radziecki, którego udział w chińskim imporcie wynosił w 1952 roku 53%, a w eksporcie 54%.

Obecnie Chińska Republika Ludowa ma również umowy handlowe z Polską, Czechosłowacją, Rumunią, Węgrami, Bułgarią, Niemiecką Republiką Demokratyczną i Mongolską Republiką Ludową. Chiny importują obrabiarki do metali, walcówkę, motory elektryczne, koparki, dźwigi, urządzenia dla gałęzi przemysłu lekkiego, samochody, wyroby precyzyjne, środki łączności, produkty chemii organicznej i nieorganicznej, barwniki itd. Najważniejszymi towarami eksportu Chin są: ziarno sojowe, orzechy ziemne, ryż, kukurydza, herbata, olej, skóry surowe, szczecina, jedwab, rudy, siarka i inne towary.

Utrwalenie się między obu wielkimi narodami przyjaźni i współpracy oraz ogromna i bezinteresowna pomoc Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej pozwoliły narodowi chińskiemu uniknąć izolacji politycznej na arenie międzynarodowej i skazały na niepowodzenie blokadę ekonomiczną, którą usiłowały ustanowić kraje kapitalistyczne. Współpraca ZSRR z krajami demokracji ludowej jest jednym z decydujących warunków budowy nowych i wolnych Chin.

Masy pracujące ChRL, przystępując do wielkiego budownictwa gospodarczego na podstawie pierwszego planu pięcioletniego, traktują uczenie się od Związku Radzieckiego i przejmowanie przodujących doświadczeń kraju zwycięskiego socjalizmu jako niezmiernie doniosłe zadanie. Występując na IV sesji ogólno-chińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej towarzysz Mao Tse-tung powiedział: „Zamierzamy dokonać wielkiego budownictwa narodowego. Praca, którą mamy wykonać, jest trudna, a nasze doświadczenie niedostateczne. Dlatego też powinniśmy wytrwale studiować przodujące doświadczenie Związku Radzieckiego. Niezależnie od tego, czy jesteśmy członkami partii komunistycznej czy nie, czy jesteśmy starymi czy młodymi pracownikami kadrowymi, inżynieryjno-technicznymi, inteligentami, robotnikami czy chłopami — wszyscy powinniśmy z całym zapałem uczyć się od Związku Radzieckiego. Powinniśmy studiować nie tylko teorię Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, ale również i przodującą naukę i technikę Związku Radzieckiego. Ażeby zbudować nasz kraj, powinniśmy sprawie uczenia się od Związku Radzieckiego nadać rozmiary nauczania ogólnonarodowego".

Braterski sojusz i niezachwiana przyjaźń narodów radzieckiego i chińskiego odgrywają ogromną rolę w życiu międzynarodowym. Sojusz radziecko-chiński jest potężną siłą w dziele umocnienia pokoju na całym świecie.

Stosunki prawdziwej przyjaźni i współpracy między Związkiem Radzieckim i Polską Rzeczpospolitą Ludową przybrały trwałą formę w polsko-radzieckiej *Umowie o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej,* podpisanej 21 kwietnia 1945 r. *Umowa* ta oznaczała likwidację niechęci narodu polskiego do narodu rosyjskiego, sztucznie wytworzonej przed drugą wojną światową przez władców pańskiej Polski ze szkodą dla interesów narodowych własnego kraju. Stała się ona podwaliną odrodzenia i niezależności Polski i stworzyła podstawę zupełnie nowych stosunków między dwoma niezawisłymi państwami.

Braterskie stosunki, które ukształtowały się między ZSRR i Polską Rzeczpospolitą Ludową, stanowią podstawę budownictwa państwa polskiego. Bez nawiązania ścisłych stosunków ekonomicznych i politycznych ze Związkiem Radzieckim Polska — tak jak i inne kraje demokracji ludowej — nie mogłaby zachować swej politycznej i ekonomicznej samodzielności i znów stałaby się obiektem ekspansji monopoli kapitalistycznych, zacofanym dodatkiem silnych państw imperialistycznych.

Rząd radziecki już w 1944 r., zaraz po wyzwoleniu pierwszych terenów Polski, przyszedł jej z ogromną pomocą w postaci dostarczenia żywności dla ludności wyczerpanej głodem w okresie wojny i niemiecko-faszystowskiej okupacji oraz w postaci dostaw surowców i urządzeń dla odbudowy przemysłu, rolnictwa i transportu.

Zgodnie z zawartymi umowami handlowymi Związek Radziecki dostarcza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej najważniejszych towarów, niezbędnych dla wykonania jej planów gospodarczych. Eksport ze Związku Radzieckiego najważniejszych rodzajów maszyn dla decydujących gałęzi przemysłu polskiego,

a także rudy żelaznej, bawełny i wielu innych towarów prawie w całości zaspokaja zapotrzebowanie kraju na te towary. Polska ze swej strony dostarcza do ZSRR taboru kolejowego, węgla, koksu, cynku, szkła, porcelany, cementu, wyrobów tekstylnych, papieru, wyrobów przemysłu chemicznego i drzewnego itd.

O rozmiarach i roli pomocy Związku Radzieckiego w dziele rozwoju ekonomicznego Polski pozwala sądzić następujący przykład. ZSRR dostarcza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej komplet podstawowego urządzenia dla kombinatu hutniczego Nowa Huta, którego produkcja będzie się równała produkcji całego przemysłu hutniczego pańskiej Polski, oraz urządzenia dla 40 innych polskich przedsiębiorstw, elektrowni i kopalń. Na zakup tych maszyn i urządzeń Związek Radziecki udzielił Polsce kredytu.

Rozmiary polskiego handlu zagranicznego rosną z roku na rok. Wartość jego obrotów wzrosła w okresie od 1946 do 1952 r. więcej niż sześciokrotnie. Pierwsze miejsce w handlu zagranicznym Polski zajmuje Związek Radziecki, którego udział w ogólnych obrotach handlu zagranicznego republiki w 1952 roku wynosił 32%. Podpisany między ZSRR i Polską Rzeczpospolitą Ludową w 1953 roku układ o dostawach towarów przewiduje dalszy wzrost wzajemnego obrotu towarowego.

Dostawy pierwszorzędnych pod względem technicznym maszyn i urządzeń radzieckich pozwoliły Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie tylko na znaczne zwiększenie produkcji najważniejszych surowców przemysłowych (rudy, żelaza i metali kolorowych, węgiel i inne), ale również na stworzenie całkowicie nowych gałęzi przemysłu, jak przemysł samochodowy, traktorowy, obrabiarkowy, okrętowy itp. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego powstaje w kraju przemysł ciężki, który jest technicznie — materialną bazą socjalizmu.

Pańska Polska nie była w stanie w ciągu 22 lat po pierwszej wojnie światowej odbudować swej gospodarki do poziomu z 1913 r. Po drugiej wojnie światowej gospodarka ludowo-demokratycznej Polski została odbudowana przy pomocy ZSRR w ciągu 3—4 lat. Dzięki współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej Polska Rzeczpospolita Ludowa obroniona została przed wyzyskiem i szantażem państw imperialistycznych.

Oceniając znaczenie pomocy ZSRR dla ekonomicznego rozwoju kraju i zwiększenia dobrobytu narodu polskiego, towarzysz Bolesław Bierut powiedział: „Budujemy takie giganty przemysłowe, jak Nowa Huta opierając się na urządzeniach radzieckich, na przodującej technice radzieckiej i na wielkich osiągnięciach nauki radzieckiej. Wielkoduszny i braterski układ pomocy radzieckiej i doświadczenia radzieckiego staje się potężnym bodźcem dla rozwoju naszej rodzimej myśli technicznej i naszych wysiłków w dziedzinie budownictwa socjalistycznego. Mamy poważne osiągnięcia socjalne i kulturalne. Wszystkie te osiągnięcia byłyby nie do pomyślenia bez pomocy narodów radzieckich..."

Przy bratniej pomocy Związku Radzieckiego ludowo-demokratyczna Polska z powodzeniem wznosi wspaniały gmach socjalizmu.

Stosunki ekonomiczne Związku Radzieckiego z Czechosłowacją przed drugą wojną światową były nader ograniczone. W roku 1937 udział ZSRR w eksporcie tego kraju wynosił zaledwie 0,8%, a w imporcie 1,1%. Obecnie związek Radziecki zajmuje pierwsze miejsce w handlu zagranicznym republiki czechosłowackiej; jego udział w obrocie handlu zagranicznego Czechosłowacji wynosił w 1952 roku około 35%.

Handel ze Związkiem Radzieckim ma poważne znaczenie dla budowy fun-

damentów socjalizmu i systematycznego wzrostu stopy życiowej mas pracujących republiki czechosłowackiej. Wiadomo na przykład, że w 1948 roku szybka wysyłka zboża z ZSRR odsunęła groźbę głodu, która powstała w Czechosłowacji w wyniku nieurodzaju w 1947 roku. W następnych latach w dostawach Związku Radzieckiego, dokonywanych na podstawie długoletniego układu o wzajemnej wymianie towarowej, coraz więcej miejsca zajmują surowce przemysłowe i urządzenia niezbędne do rekonstrukcji i rozwoju przemysłu czechosłowackiego.

Gazeta „Rude Pravo" w artykule wstępnym, poświęconym dziewiątej rocznicy podpisania radziecko-czechosłowackiej *Umowy o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej* pisała w grudniu 1952 roku: „Otrzymujemy ze Związku Radzieckiego duże ilości miedzi, cynku, ołowiu, niklu, glin kaolinowych, ferromolibdenu, ferrowolframu, szereg innych ferrostopów, kadm, bizmut, rtęć, obrabiarki, automatyczne urządzenia do pieców nowego kombinatu metalurgicznego imienia Klementa Gottwalda itd. Związek Radziecki całkowicie zaspokaja swoimi dostawami potrzeby produkcyjne naszego przemysłu chemicznego, który uprzednio był całkowicie zależny od importu surowców z krajów kapitalistycznych. W tym roku otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego 300 kombajnów do sprzętu zbóż, 1000 pięciorzędowych pługów z doczepami, 300 traktorowych bron tarczowych, 52 kombajny do sprzętu buraków, 172 suszarnie zboża oraz wiele innych najważniejszych narzędzi rolniczych, które są niezbędne dla naszej gospodarki narodowej".

W 1952 roku Republika Czechosłowacka otrzymała z ZSRR o 60% więcej niż w roku poprzednim maszyn, urządzeń i instrumentów niezbędnych do wykonania narodowego planu gospodarczego. Dostawy rudy żelaznej ze Związku Radzieckiego były w przeszłym roku o wiele wyższe od przeciętnego zużycia jej w Czechosłowacji burżuazyjnej.

Z drugiej strony Związek Radziecki otrzymuje od Republiki Czechosłowackiej różnorodne wyroby przemysłu hutniczego, maszynowego i innych gałęzi przemysłu. Zamówienia radzieckie zabezpieczają stały rynek zbytu dla przemysłu republiki i przyczyniają się do jego rozwoju. Czechosłowackie przedsiębiorstwa budowy maszyn sporządzają według projektów radzieckich potężne dźwigary, wieloczerpakowe koparki, skomplikowaną aparaturę dla przemysłu naftowego, duże silniki Diessla, elektrownie przenośne i inne urządzenia współczesne. Ponadto republika eksportuje do ZSRR dużą ilość wytworów przemysłu włókienniczego, skórzano-obuwniczego, szklarskiego i chemicznego oraz słód, chmiel, papier, meble i wiele innych artykułów.

Handel radziecko-czechosłowacki rozszerza się stale. Obowiązująca obecnie umowa pięcioletnia przewiduje, że przeciętny roczny obrót towarowy między ZSRR i Republiką Czechosłowacką w okresie lat 1951—1955 wzrośnie w porównaniu z przeciętnym rocznym obrotem za lata 1948—1950 więcej niż o 50%.

W oparciu o bratnią pomoc Związku Radzieckiego masy pracujące w Czechosłowacji, pokonując opór reakcji wewnętrznej i knowania imperialistów, pewnie budują socjalizm i osiągnęły na tej drodze poważne sukcesy.

Nieustannie rozszerzają się stosunki handlowe Związku Radzieckiego z Węgierską Republiką Ludową. W okresie od 1947 do 1950 r. obroty handlu radziecko-węgierskiego wzrosły prawie pięciokrotnie.

W styczniu 1952 roku ZSRR i Węgry zawarły wieloletnią umowę o wzajemnych dostawach towarów, zgodnie z którą obrót towarowy między tymi krajami w latach 1952—1955 powinien być znacznie zwiększony. Równocześnie podpisany został układ o dostawie dla Węgierskiej Republiki Ludowej ze Związ-

ku Radzieckiego kompletnych urządzeń dla przedsiębiorstw oraz o udzielenie jej pomocy technicznej w latach 1952—1955. Umowy te zabezpieczają planowe dostawy urządzeń, surowców i materiałów niezbędnych do wykonania narodowych planów gospodarczych republiki.

Najważniejszymi towarami eksportu radzieckiego do Węgier są różnego rodzaju maszyny i urządzenia, ruda żelazna, koks, metale, bawełna, materiały drzewne. Dostawy maszyn i urządzeń radzieckich dla nowobudujących się lub podlegających rekonstrukcji przedsiębiorstw oraz dostawy materiałów surowcowych zwiększają się z roku na rok. Obecnie udział Związku Radzieckiego w obrotach handlu zagranicznego republiki wynosi ponad 29%.

Jednocześnie z rozwojem stosunków handlowych między ZSRR i Węgierską Republiką Ludową umacniają się i inne formy współpracy ekonomicznej i wzajemnej pomocy, a zwłaszcza współpraca w dziedzinie przemysłu i transportu, w dziedzinie przysposobienia kadr, współpraca naukowo-techniczna i inne. We wrześniu ubiegłego roku podpisany został układ o zwrocie Węgrom przez Związek Radziecki 69 przedsiębiorstw radzieckich, które jako własność byłych Niemiec faszystowskich przejął na podstawie decyzji konferencji poczdamskiej Związek Radziecki. Układ ten był nowym przejawem braterskiej przyjaźni między narodem radzieckim i węgierskim.

Węgierska Republika Ludowa, opierając się na braterskiej pomocy Związku Radzieckiego i ścisłej współpracy ekonomicznej z krajami demokracji ludowej, osiągnęła poważne sukcesy we wszystkich dziedzinach swej działalności gospodarczej. Pomoc ZSRR przyczynia się do szybkiej rekonstrukcji węgierskiej gospodarki narodowej, pomyślnego uprzemysłowienia kraju i budowy podstaw socjalizmu.

Powyższemu rozwojowi ekonomicznemu Węgierskiej Republiki Ludowej towarzyszy szybki wzrost jej handlu zagranicznego. Już w 1948 roku obroty handlu zagranicznego Węgier przekroczyły poziom przedwojenny, a w r. 1952 wzrosły w porównaniu z rokiem 1948 przeszło dwa i pół raza.

Masy pracujące Węgier łączą nierozerwalnie swoje osiągnięcia w budownictwie gospodarczym i w zakresie podnoszenia swego dobrobytu z wielostronną braterską pomocą wielkiego Związku Radzieckiego. Sekretarz generalny Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących, Rakosi, powiedział w referacie swym na posiedzeniu zgromadzenia państwowego w dniu 15 grudnia 1952 r.: „Wymieniając osiągnięte rezultaty powinniśmy z wdzięcznością wspominać o tej wielostronnej, bezinteresownej pomocy, którą stale otrzymujemy od naszego wybawiciela i przyjaciela — Związku Radzieckiego. Niewyczerpana skarbnica doświadczeń radzieckich stoi — można rzec — bez ograniczenia do naszej dyspozycji i stanowi dla nas nieocenioną pomoc w naszym budownictwie socjalistycznym".

Szybko rozwija się handel Związku Radzieckiego z Rumuńską Republiką Ludową. Około 58% obrotów handlu zagranicznego Rumunii w roku 1952 przypadało na obrót z ZSRR. Zgodnie z obowiązującą długoletnią umową handlową przeciętny roczny obrót towarowy między obu krajami wzrośnie w latach 1952—1955 o 50% w porównaniu z obrotem w latach 1948—1951.

Handel z ZSRR ma wyjątkowo ważne znaczenie dla wykonania planów rozwoju przemysłowego Rumuńskiej Republiki Ludowej oraz dla gruntownej poprawy dobrobytu narodu rumuńskiego.

Związek Radziecki dostarcza Rumunii kompletnych urządzeń przedsiębiorstw przemysłowych, różnych urządzeń i maszyn dla wielkich budowli i re-

konstrukcji istniejących już przedsiębiorstw, potężnych koparek, motorów i turbin dla elektrowni cieplnych i wodnych, budowanych w ramach dziesięcioletniego planu elektryfikacji kraju, urządzeń dla zakładów przetwórstwa naftowego, ciężkich urządzeń dla przemysłu hutniczego i chemicznego, kombajnów zbożowych i innych maszyn rolniczych, a także surowców i półfabrykatów dla najważniejszych gałęzi przemysłu rumuńskiego. Równocześnie z tym ZSRR jest dla Rumunii pojemnym i stałym rynkiem zbytu jej towarów.

Duże znaczenie dla rozwoju gospodarki narodowej Rumunii na drodze do socjalizmu ma współpraca ze Związkiem Radzieckim na bazie mieszanych towarzystw radziecko-rumuńskich, utworzonych na zasadach równostronności. ZSRR udostępniła Rumunii — tak jak innym krajom demokracji ludowej — swoje ogromne doświadczenie produkcyjne i osiągnięcia naukowo-techniczne oraz pomaga w organizowaniu i opanowaniu produkcji nowych rodzajów wytwórczości przemysłowej.

Zawdzięczając bratniej pomocy ZSRR Rumuńska Republika Ludowa osiągnęła poważne sukcesy w swoim rozwoju gospodarczym i w uprzemysłowieniu kraju. Rozmiary produkcji przemysłowej Rumunii wzrosły dwukrotnie w porównaniu z poziomem 1938 roku i rosną w dalszym ciągu.

Systematycznie zwiększa się handel zagraniczny Związku Radzieckiego z Bułgarską Republiką Ludową.

Na udział ZSRR, który zajmuje pierwsze miejsce w handlu zagranicznym Bułgarii, przypada około 57% obrotów w handlu zagranicznym republiki. Zgodnie z protokołem o dostawach i obrocie towarowym na 1953 r. obroty handlu radziecko-bułgarskiego zwiększyły się w porównaniu z rokiem 1948 przeszło dwa i pół raza.

Związek Radziecki dostarcza Bułgarii różnych urządzeń dla zakładów budowy maszyn, urządzeń budowlanych i transportowych, najważniejszych rodzajów surowców przemysłowych, maszyn rolniczych, produktów naftowych i licznych rodzajów artykułów przemysłowych powszechnego użytku. Bułgaria ze swej strony eksportuje do Związku Radzieckiego rudy i koncentraty metali kolorowych, świeże i konserwowane owoce i warzywa, olejki eteryczne, materiały drzewne, skóry surowe i inne towary.

Wyjątkowo ważne znaczenie dla uprzemysłowienia kraju i pomyślnego wykonania narodowych planów gospodarczych mają dostawy na kredyt radzieckich urządzeń dla szeregu największych bułgarskich nowych budów. Dzięki kredytom udzielonym przez ZSRR wybudowane zostały w Bułgarii w 1947 i 1948 roku: kombinat chemiczny im. Stalina, remontowe zakłady samochodowe i szereg innych przedsiębiorstw, a panodto trwają dostawy kompletnych urządzeń dla będącej obecnie w budowie huty, fabryki sody, zakładu górniczo-hutniczego ołowiu i cynku i innych obiektów przemysłowych.

Oprócz dostaw urządzeń, a w ich liczbie kompletnych urządzeń przedsiębiorstw, Związek Radziecki okazuje republice dużą pomoc naukowo-techniczną w projektowaniu i budowie różnych obiektów przemysłowych. Uczeni radzieccy kierują pracami poszukiwawczo-geologicznymi i pomagają Bułgarii w rozwoju bazy surowcowej i energetycznej.

Mieszane towarzystwa radziecko-bułgarskie, utworzone na zasadach całkowitej równości wzajemnej korzyści, wykorzystują na szeroką skalę doświadczenie nowatorów produkcji w ZSRR i przodującą technikę radziecką.

Wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego przyczyniła się do pomyślnej realizacji pierwszego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej Buł-

garii (1949—1953), który wykonany został przed terminem — w ciągu 4 lat. W latach 1949—1952 powstało w republice szereg fabryk, zakładów, elektrowni, kopalń węgla i innych przedsiębiorstw przemysłowych, które stały się podstawą rozwinięcia w kraju wielkiego przemysłu współczesnego. Globalna produkcja przemysłu bułgarskiego przekroczyła w 1952 r. więcej niż czterokrotnie poziom produkcji z roku 1939 i wzrasta w dalszym ciągu w roku bieżącym.

Podkreślając rolę pomocy ZSRR w stworzeniu fundamentów gospodarki socjalistycznej w Bułgarii sekretarz generalny KC BPK towarzysz Wyłko Czerwienkow oświadczył w swym przemówieniu powitalnym na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego: „Nigdy nasz naród nie zapomni, że odrodzenie Bułgarii i osiągnięte w krótkim okresie czasu sukcesy w budownictwie podstaw ekonomiki socjalistycznej kraju byłyby nie do pomyślenia bez Związku Radzieckiego, bez jego stałego, ogromnego bezinteresownego poparcia i pomocy".

Rozwój i umocnienie przyjaźni oraz współpracy ze Związkiem Radzieckim będzie się przyczyniać do dalszego podnoszenia gospodarki narodowej i wzrostu dobrobytu narodu bułgarskiego.

Trwała przyjaźń i współpraca ustaliły się między Związkiem Radzieckim i Albańską Republiką Ludową. Handel z ZSRR oraz ogromna bezinteresowna pomoc kraju zwycięskiego socjalizmu mają decydujące znaczenie dla rekonstrukcji i rozwoju gospodarki narodowej Albanii.

Związek Radziecki dostarcza Albańskiej Republice Ludowej urządzeń dla przemysłu naftowego i górniczego oraz dla mechanizacji robót budowlanych, maszyn rolniczych, wyrobów walcowanych z żelaza i metali kolorowych, chemikaliów, nawozów sztucznych, zboża i innych towarów. Oprócz tego Związek Radziecki dostarcza Albanii na kredyt kompletnych urządzeń przedsiębiorstw oraz okazuje jej wielką pomoc naukowo-techniczną w projektowaniu i budowie albańskich przedsiębiorstw przemysłowych i w kształceniu kadr. Albania ze swej strony eksportuje do ZSRR ropę naftową, bitum, miedź, skóry surowe, sierść, tytoń, rośliny cytrusowe. Obecnie do ZSRR należy prawie połowa obrotów w handlu zagranicznym republiki.

Dzięki wielostronnej braterskiej pomocy ZSRR masy pracujące Albanii pomyślnie przeprowadzają rekonstrukcję swej gospodarki narodowej.

Stosunki handlowe i współpraca ekonomiczna ze Związkiem Radzieckim mają poważne znaczenie dla rozwoju gospodarki narodowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wymiana handlowa między ZSRR i NRD odbywa się na podstawie długoletniej umowy o wzajemnych dostawach towarów, zawartej 27 września 1951 roku na okres od 1952 do 1955 r. W umowie tej ustalone zostały corocznie uzgadniane i uzupełniane kontyngenty podstawowych towarów. W kwietniu 1952 roku zawarto układ o dodatkowych wzajemnych dostawach towarów, na podstawie którego nastąpiło dalsze zwiększenie wzajemnego obrotu towarowego w 1952 roku.

Związek Radziecki dostarcza Niemieckiej Republice Demokratycznej dużych ilości surowców przemysłowych, zboża i artykułów spożywczych, a także skomplikowanych urządzeń i maszyn, importuje natomiast z NRD różne rodzaje urządzeń przemysłowych i maszyn oraz inne artykuły przemysłowe.

We wrześniu 1953 r. rząd radziecki powziął decyzję o zaprzestaniu z dniem 1 stycznia 1954 roku ściągania reparacji z Niemieckiej Republiki Demokratycznej; o bezpłatnym zwróceniu NRD znajdujących się w Niemczech 33 przedsiębiorstw radzieckich budowy maszyn, chemicznych, hutniczych i innych

przedsiębiorstw; o znacznym zmniejszeniu wydatków związanych z przebywaniem wojsk radzieckich na terytorium republiki; o zwolnieniu NRD od spłaty zadłużenia z tytułu zewnętrznych wydatków okupacyjnych, ponoszonych od 1945 r., i o zwolnieniu Niemiec od spłaty Związkowi Radzieckiemu powojennych długów państwowych.

W toku rozmów między Rządem Radzieckim i delegacją rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej osiągnięto również porozumienie w szeregu innych spraw dotyczących umocnienia i rozwoju współpracy ekonomicznej, kulturalnej i naukowo-technicznej między Związkiem Radzieckim i NRD. W szczególności zaś osiągnięto porozumienie, że poza dostawami ustalonymi przez istniejącą umowę handlową Związek Radziecki dodatkowo dostarczy w 1953 r. NRD towarów na sumę około 590 milionów rubli. W ramach tych dodatkowych dostaw mają być dostarczone artykuły żywnościowe, węgiel kamienny, żelazo walcowane, miedź, ołów, aluminium, bawełna i inne.

Rząd radziecki udzielił Niemieckiej Republice Demokratycznej kredytu w wysokości 485 milionów rubli. Kredyt ten oprocentowany jest w wysokości 2% i płatny w ciągu dwóch lat, poczynając od 1955 roku.

Wyniki rozmów radziecko-niemieckich w Moskwie wykazują, że pomoc Związku Radzieckiego dla ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej w budowie jej nowego życia nie jest gołosłowna, lecz opiera się na realnych faktach. Wspomniane decyzje rządu radzieckiego są ogromnym wkładem w dzieło rozwoju i podniesienia gospodarki narodowej NRD oraz podniesienia stopy życiowej ludności republiki.

Handel zagraniczny Niemieckiej Republiki Demokratycznej stale się rozwija. Podstawę tego handlu stanowią stosunki handlowe z ZSRR i krajami demokracji ludowej, na które przypada więcej niż 3/4 ogólnych obrotów w handlu zagranicznym NRD. Umowy handlowe zawarte w 1952 roku przez Niemiecką Republikę Demokratyczną ze Związkiem Radzieckim, europejskimi krajami demokracji ludowej i Chińską Republiką Ludową przewidują dalsze rozszerzanie się handlu zagranicznego między tymi krajami.

Pomyślnie rozwijają się w dalszym ciągu stosunki Związku Radzieckiego z Mongolską Republiką Ludową. Rozszerzenie i umocnienie handlu z ZSRR, radzieckie dostawy urządzeń przemysłowych i innych towarów przyczyniają się do rozwoju mongolskiego przemysłu narodowego i całej gospodarki kraju. Mongolia otrzymuje ze Związku Radzieckiego różne maszyny, urządzenia oraz artykuły przemysłowe i żywnościowe, a eksportuje do ZSRR bydło, skóry surowe duże i małe, sierść, masło, jelita, futra w stanie surowym i futra wyprawiane.

W okresie wolnego i samodzielnego rozwoju lud mongolski pod kierownictwem Partii Ludowo-rewolucyjnej i przy wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego osiągnął poważne sukcesy w dziedzinie życia ekonomicznego, politycznego i kulturalnego. Mongolska Republika Ludowa ma już swój rodzimy przemysł, narodowe kadry robotnicze i inteligencji ludowej. Systematycznie wzrasta dobrobyt mas pracujących.

W duchu przyjaźni, współpracy i braterskiej pomocy wzajemnej kształtują się stosunki ZSRR z Koreańską Republiką Ludowo-demokratyczną. Radzieckie państwo socjalistyczne podało Korei pomocną dłoń zaraz po wyzwoleniu kraju od okupantów japońskich przez dzielną armię radziecką. Wielostronna braterska pomoc ZSRR miała duże znaczenie dla rozwoju ekonomicznego Północnej Korei, której gospodarka narodowa rozwijała się pomyślnie od chwili wy-

zwolenia do rozpoczęcia zbrojnej agresji imperialistów, która przerwała pokojowe budownictwo Koreańskiej Republiki Ludowo-demokratycznej.

Podstawą szerokiej współpracy ekonomicznej i kulturalnej między ZSRR i KRLD jest umowa na 10 lat, podpisana 17 marca 1949 roku, przewidująca znaczne rozszerzenie stosunków ekonomicznych i kulturalnych między obu krajami. Zgodnie z podpisaną umową Związek Radziecki okazał wielką i wielostronną pomoc młodej republice, dostarczając jej cennych surowców dla przemysłu hutniczego i chemicznego, urządzeń szybowych i kopalnianych, obrabiarek, elektrowozów i licznych rodzajów maszyn i urządzeń dla przemysłu, transportu i rolnictwa.

W ciężkich latach wojny wyzwoleńczej narodu koreańskiego przeciwko agresorom imperialistycznym i klice lisynmanowskiej Związek Radziecki łącznie ze wszystkimi pokój miłującymi narodami okazywał narodowi koreańskiemu pomoc i poparcie, broniąc jego słusznych praw i interesów na arenie międzynarodowej oraz konsekwentnie domagając się pokojowego uregulowania sprawy koreańskiej i zawarcia rozejmu.

Dzięki bratniej pomocy i poparciu narodu chińskiego oraz wszystkich sił demokratycznych naród koreański obronił swoją wolność i niezależność, pokrzyżował agresywne plany imperialistów amerykańskich i zmusił ich do podpisania rozejmu. Natychmiast po przerwaniu działań wojennych rząd radziecki podjął decyzję udzielenia Koreańskiej Republice Ludowo-demokratycznej bezzwrotnej pomocy w wysokości 1 miliarda rubli na pokrycie potrzeb związanych z odbudową jej gospodarki, zniszczonej przez działania wojenne.

W wyniku rozmów, przeprowadzonych pomiędzy rządem radzieckim i przedstawicielami rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-demokratycznej, osiągnięto porozumienie, że wspomniane środki wykorzystane zostaną na odbudowę i rekonstrukcję szeregu największych obiektów przemysłowych, które stanowią podstawę życiową ekonomiki kraju i są niezbędne dla zabezpieczenia podniesienia gospodarki narodowej oraz podniesienia stopy życiowej ludu koreańskiego. Poza tym w rozmowach tych osiągnięto również porozumienie w sprawie dostaw ze Związku Radzieckiego maszyn, urządzeń i materiałów do odbudowy transportu kolejowego i łączności, maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, bydła zarodowego, koni, statków rybackich oraz maszyn i urządzeń do odbudowy gospodarki mieszkaniowo-komunalnej, szpitali, zakładów naukowych. Przewidziane zostały również dostawy artykułów powszechnego spożycia dla ludności republiki. Równocześnie z tym rząd radziecki odroczył terminy płatności kredytów udzielonych uprzednio rządowi KRLD i ustalił nowe, korzystniejsze warunki ich spłaty.

W ślad za Związkiem Radzieckim pośpieszyły z pomocą narodowi koreańskiemu w odbudowie jego kraju i inne państwa demokratyczne. Rządy wielu krajów demokracji ludowej podjęły decyzję udzielenia pomocy Koreańskiej Republice Ludowo-demokratycznej, wyrażającej się w dostawach różnych maszyn i urządzeń, projektowaniu i budowie przedsiębiorstw przemysłowych i gmachów oraz we współpracy naukowo-technicznej.

*

Rząd Związku Radzieckiego udziela krajom demokracji ludowej poważnej i wszechstronnej pomocy ekonomicznej i naukowo-technicznej, której nie mogłyby otrzymać od żadnego z krajów kapitalistycznych.

Jednym z rodzajów pomocy udzielonej przez Związek Radziecki krajom demokracji ludowej jest przekazywanie rysunków roboczych, technologii produkcji i innej dokumentacji technicznej. Wszystko to pomaga państwom ludowo-demokratycznym w zorganizowaniu u siebie produkcji nowych, współczesnych urządzeń przemysłowych. Szczególną cechą bezinteresownej pomocy ZSRR dla krajów demokracji ludowej jest to, że Związek Radziecki w rzeczywistości nie pobiera opłat za przekazywane licencje na produkcję maszyn i urządzeń oraz za korzystanie z rysunków roboczych i technologii. Kraje te pokrywają tylko wydatki związane ze sporządzaniem rysunków roboczych.

Pierwszorzędna technicznie i maksymalnie tania pomoc ZSRR w projektowaniu, budowie i eksploatacji przedsiębiorstw przemysłowych umożliwiła państwom demokracji ludowej stworzenie u siebie nowych rodzajów produkcji i całych gałęzi przemysłowych wyposażonych we współczesną technikę, których one nie miały i nie mogłyby mieć w innych warunkach.

Na prośbę rządów krajów demokracji ludowej specjaliści radzieccy biorą bezpośredni udział w pracach badawczych, w sporządzaniu projektów różnych budowli przemysłowych i w kierownictwie budową. W radzieckich zakładach naukowych i w przedsiębiorstwach radzieckich uczą się i otrzymują praktyczne wyszkolenie setki przedstawicieli krajów zaprzyjaźnionych.

Duże znaczenie dla rozwoju ekonomicznego krajów demokracji ludowej mają mieszane towarzystwa przemysłowe i transportowe z udziałem Związku Radzieckiego. W odróżnieniu od wszelkiego rodzaju kapitalistycznych towarzystw akcyjnych i tak zwanych przedsiębiorstw siostrzanych, opartych na panowaniu najsilniejszych państw kapitalistycznych nad słabymi i na bezczelnym wyzysku tych ostatnich, mieszane towarzystwa w krajach obozu demokratycznego wykonują swoją działalność w interesach rozwoju gospodarki narodowej tych krajów. Kraje demokracji ludowej, opierając się na bezinteresownej bratniej pomocy Związku Radzieckiego i wykorzystując jego historyczne doświadczenie w budownictwie gospodarczym, osiągnęły poważne sukcesy w rozwoju gospodarczym i na odcinku podwyższenia dobrobytu mas ludowych.

Socjalistyczna industrializacja, dokonująca się w europejskich krajach demokracji ludowej, jest konkretnym przejawem działania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Celem jego jest zabezpieczenie w drodze nieustannego wzrostu i udoskonalania produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki takiego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, który pozwoliłby na maksymalne zaspokojenie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb ludzi pracy. Pomyślne przeprowadzenie socjalistycznej industrializacji pozwoliło obecnie krajom demokracji ludowej na radykalne przyśpieszenie rozwoju produkcji rolnej oraz produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego w celu jak najszybszego stworzenia obfitości żywności i artykułów przemysłowych powszechnego użytku. Dla osiągnięcia tego celu rządy krajów demokracji ludowej stosują szereg środków praktycznych. W poważnej mierze zwiększa się przede wszystkim inwestycje w rolnictwie i w przemyśle lekkim. Chińska Republika Ludowa po szybkiej i pomyślnej odbudowie swojej gospodarki narodowej przeprowadza na szeroką skalę budownictwo gospodarcze, mające na celu industrializację kraju, dalszy wzrost stopy życiowej i rozwój kultury narodu chińskiego.

Związek Radziecki, prowadząc stale i konsekwentnie politykę zachowania i utrwalenia pokoju, gotów jest nawiązać współpracę i rzeczowe stosunki z każdym państwem, które ze swej strony również zmierza do tego celu.

W wyniku pokojowej polityki ZSRR liczba państw, z którymi utrzymuje on stosunki handlowe, stale się rozszerza, a równocześnie z tym zwiększa się i obrót towarowy z kapitalistycznymi krajami na zachodzie i na wschodzie.

Szerokie perspektywy współpracy ekonomicznej Związku Radzieckiego z innymi państwami otwiera piąty pięcioletni plan rozwoju ZSRR. W dyrektywach XIX zjazdu KPZR wskazuje się na to, że nowy pięcioletni plan, będąc planem pokojowego budownictwa gospodarczego i kulturalnego, przyczyni się do dalszego utrwalenia i rozszerzenia współpracy ekonomicznej Związku Radzieckiego z krajami demokracji ludowej i będzie sprzyjał rozwojowi stosunków ekonomicznych ZSRR ze wszystkimi krajami, które chcą rozwijać swój handel na zasadach równości i wzajemnej korzyści.

Przyjaźń i sojusz między krajami obozu demokratycznego oraz polityczna i ekonomiczna pomoc Związku Radzieckiego są decydującym warunkiem wolnego i niezależnego istnienia państw ludowo-demokratycznych. Umocnienie współpracy ekonomicznej między krajami obozu pokoju, demokracji i socjalizmu przyczyni się do dalszego rozwoju ich gospodarki narodowej oraz do wzrostu dobrobytu i kultury narodów tych krajów.

Jürgen Kuczynski

Maksymalne ograniczenie produkcji artykułów masowej konsumpcji w obozie imperialistycznym*

I

W swym wykładzie o *Płacy, cenie i zysku* Marks przedstawił nieuchronność przeciwstawnego ruchu płac i stopy zysku.

Kiedy zaś dziś podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego monopolistycznego kapitalizmu przejawia się — jak formułuje Stalin — w „zapewnieniu maksymalnego zysku kapitalistycznego w drodze wyzysku, ruiny i pauperyzowania większości ludności danego kraju, w drodze ujarzmienia i systematycznego, monopolistycznego kapitalizmu (dla którego, rzecz prosta, nadal prawdziw drodze wojen i militaryzacji gospodarki narodowej wykorzystywanych dla zapewnienia najwyższych zysków“ [1], oznacza to, że w warunkach współczesnego, monopolistycznego kapitalizmu (dla których, rzecz prosta, nadal prawdziwe są twierdzenia Marksa o wzajemnym stosunku zysków i płac) zapewnianie maksymalnego zysku odpowiada maksymalnemu ograniczaniu konsumpcji mas pracujących, a w szczególności klasy pracującej.

Oznacza to dalej, że zapewnianiu maksymalnych zysków odpowiadać musi wynagrodzenie robotników, niższe przeciętnie w ciągu cyklu rozwojowego od wartości siły roboczej jako towaru.

Już w *Manifeście Komunistycznym* Marks i Engels pisali w związku z pauperyzmem: „Ujawnia się tu wyraźnie, że burżuazja nie jest niezdolna do zapewnienia swemu niewolnikowi egzystencji bodaj w ramach jego niewolnictwa“ [2].

Jednakże o ile chodzi o robotników zatrudnionych, walka proletariatu, prowadzona w warunkach kapitalizmu przedmonopolistycznego coraz ostrzej i coraz bardziej otwarcie, umożliwiała robotnikom sprzedawanie swojej siły po cenie zbliżonej do jej wartości. Z tego też względu Engels pisał w pracy *o Systemie pracy najemnej:*

„Walka prowadzona przez związki zawodowe nie przekreśla prawa płacy roboczej. Przeciwnie, dopiero na skutek tej walki w całej pełni występuje jego działanie. Bez tych środków obrony, jakie daje organizacja związkowa, robotnik nie otrzymałby nawet tego, co mu się należy zgodnie z prawami systemu pracy najemnej“ [3].

---

* Wirtschaftswissenschaft nr 3/1953.

1 J. W. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR,* Książka i Wiedza, Warszawa 1952, str. 43.

2 K. Marks i F. Engels, *Manifest Komunistyczny,* „Książka“, Warszawa 1948, str. 81.

3 F. Engels, Artykuły z *The Labour Standard* (System pracy najemnej); Książka i Wiedza, Warszawa 1952, str. 13.

Zapewnienie maksymalnych zysków kapitalistycznych wymaga jednak opłacania towaru — siły roboczej poniżej jej wartości, w przeciwieństwie do cen towarów zmonopolizowanych, które kształtują się powyżej ich wartości. Stopień wyzysku, ruiny i pauperyzacji ludności, rozmiary ujarzmienia i systematycznego ograbiania we współczesnym kapitalizmie wzrosły ogromnie.

Wiąże się to w znacznej mierze również z wojnami i militaryzacją gospodarki narodowej. Związek ten ujawnił Stalin już na XVIII Zjeździe WKP(b), gdy w sprawozdaniu z działalności Komitetu Centralnego WKP(b) mówił:

„Co to bowiem znaczy przestawić gospodarkę kraju na tory ekonomiki wojennej? Znaczy to nadać przemysłowi kierunek jednostronny, wojenny, znaczy to ze wszech miar rozwinąć produkcję niezbędnego dla wojny sprzętu, nie związaną ze spożyciem ludności, znaczy to ze wszech miar ograniczyć produkcję, zwłaszcza zaopatrzenie rynku w artykuły spożycia — a zatem ograniczyć spożycie ludności i postawić kraj w obliczu kryzysu ekonomicznego“ [4].

O ile w XIX stuleciu, w epoce kapitalizmu przedmonopolistycznego, zaopatrzenie rynku w artykuły masowej konsumpcji w przeliczeniu na głowę ludności zwiększało się jeszcze — jakkolwiek w stopniu bynajmniej nie odpowiadającym wielkości faktycznego zapotrzebowania, nawet w ramach uwarunkowanych fizjologicznie wzrostem intensywności pracy — o tyle w kapitalizmie współczesnym, pomimo większego jeszcze wzrostu gorączkowego tempa pracy i odpowiednio rosnącego zużycia siły roboczej (na co wskazywał już Lenin w roku 1913 w słynnym artykule *Naukowy system wyciskania potu*) obserwujemy tendencję maksymalnego ograniczenia (w formie bezwzględnego zmniejszenia) zaopatrzenia rynku w artykuły masowej konsumpcji.

Niemiecki Instytut Gospodarczy w Berlinie opublikował niedawno obliczenia dotyczące zaopatrzenia w produkty żywnościowe ludności w krajach opanowanych przez imperializm w ciągu XX wieku. Dane te zupełnie wyraźnie ukazują coraz dalej idące pogorszenie w zaopatrzeniu ludności w produkty rolne.

Tablica 1[5]

Zaopatrzenie ludności w obozie imperialistycznym w podstawowe produkty żywnościowe na głowę ludności

Wartość odżywcza	1909/13	1934/38	1945/49
Węglowodany w kg	320,8	275,0	250,4
Oleje roślinne i tłuszcze w kg	5,4	5,7	5,7
Bydło w jednostkach bydła	0,358	0,394	0,284

Tak więc w okresie od lat 1909/13 do 1934/38 zaopatrzenie w węglowodany w postaci zboża, kartofli, ryżu itd. spadło bardzo znacznie, wtedy gdy zaopatrzenie rynku w tłuszcze i oleje roślinne jak również w mięso ciągle jeszcze nieco się zwiększało — oczywiście nie na tyle jednak, aby kompensować tamten spadek. W drugim etapie ogólnego kryzysu kapitalizmu, który przyniósł dalsze zaostrzenie sprzeczności oraz dalszy znaczny wzrost wyzysku, a więc w latach

---

4 J. W. Stalin, *Referat Sprawozdawczy na XVIII Zjeździe Partii o działalności KC WKP(b)*, „Książka i Wiedza“, Warszawa 1953, str. 9.

5 Por. Sprawozdania Niemieckiego Instytutu Gospodarczego, rocznik 3, nr 21/22; dane dla bydła nie w kilogramach, lecz jak zaznaczono, w jednostkach bydła.

1945/49, spadło zaopatrzenie ludności w środki żywnościowe wszystkich trzech kategorii.

Powyższy przeciętny poziom zaopatrzenia nie ustala się bynajmniej jako wypadkowa rozbieżnych tendencji, różnorodnych dla poszczególnych krajów. Mianowicie urzędowa statystyka w Stanach Zjednoczonych wykazuje co następuje:

Tablica 2[6]

Zużycie kalorii w USA na głowę

1909/13	3520
1945/49	3315

Oznacza to, że nawet w tym kraju imperialistycznym, który z obu wojen światowych wyszedł — w przeciwieństwie do swych imperialistycznych konkurentów — wzmocniony pod względem militarnym i gospodarczym, w kraju, który wciąż jeszcze kosztem robotników wszystkich krajów uciskanych przez imperializm rozporządza poważnym zastępem arystokracji robotniczej, oficjalne dane o konsumpcji środków spożywczych (które ponadto zawierają również konsumpcję klasy panującej, a zatem przedstawiają zbyt korzystnie sytuację ogólną!), w pierwszym pięcioleciu po drugiej wojnie światowej w porównaniu z ostatnim pięcioleciem przed pierwszą wojną światową ujawniają spadek i to przy niesłychanym wzroście intensywności pracy.

Rozpatrując sformułowane przez Stalina pojęcie podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu z punktu widzenia stopnia wyzysku i grabieży, widzimy, że jako ofiary najbardziej intensywnego wyzysku i grabieży wymienia ono kraje zacofane. Znajduje to również potwierdzenie we wspomnianych już badaniach Niemieckiego Instytutu Gospodarczego:

Tablica 3[7]

Porównanie zaopatrzenia w podstawowe środki żywności ludności całego obozu imperialistycznego łącznie oraz ludności uciskanych przez imperializm krajów Azji w latach 1945/49 na głowę

Wartość odżywcza	Obóz imperialistyczny łącznie	Uciskane przez imperializm kraje Azji
Węglowodany w kg	250,4	142,0
Oleje roślinne i tłuszcze w kg	5,7	4,1
Bydło w jednostkaah bydła	0,284	0,167

Stwierdzić tu można od razu o wiele większą nędzę i o wiele gorsze zaopatrzenie w produkty rolne ludności Azji aniżeli przeciętnie w całym obozie imperialistycznym. O ileż straszliwsze spustoszenia sieje kapitał monopolistyczny w podporządkowanych sobie krajach zacofanych!

II

Zmniejszyło się nie tylko zaopatrzenie ludności w produkty rolne. Także produkcja przemysłowa artykułów masowego użytku w przeliczeniu na głowę

6 Obliczone na podstawie *Statistical Abstract of the United States.*
7 Por. przypis do tablicy 1.

ludności spada w epoce ogólnego kryzysu kapitalizmu. Rzecz prosta statystycy kapitalistyczni nigdy nie wskazują na ten fakt. Wystarczy jednak porównać urzędowe dane kapitalistycznej statystyki produkcji dóbr konsumpcyjnych z urzędową kapitalistyczną statystyką ludności, aby dowieść spadku produkcji przemysłowych dóbr konsumpcyjnych na głowę ludności. Co więcej, można z góry przewidzieć, za pomocą jakiej zakłamanej apologetyki ideologowie kapitału monopolistycznego „wyjaśniać" będą te bezsporne fakty. O ile niedostateczne zaopatrzenie ludności w produkty rolne „wyjaśniają" oni za pomocą zmyślonego przez bezczelnych oszustów „prawa" malejącej wydajności ziemi, to podobnie wystąpią rychło na uniwersytetach krajów imperialistycznych „uczeni", którzy głosić zaczną „prawo" malejącej wydajności fabryk. Rzecz jasna wtedy tylko, gdy chodzi o dobra konsumpcyjne. W przemyśle zbrojeniowym bowiem działa raczej „prawo" wzrastającej wydajności.

Tablica 4[8]

Produkcja przemysłowa dóbr konsumpcyjnych w obozie imperialistycznym

1928 = 100

Rok	Wskaźnik	Rok	Wskaźnik
1913	81	1931	85
1924	88	1932	81
1925	92	1933	87
1926	92	1934	89
1927	101	1935	94
1928	100	1936	98
1929	104	1937	103
1930	95	1938	99

Tablica 5

Produkcja przemysłowa dóbr konsumpcyjnych w obozie imperialistycznym

1928 = 100

Rok i cykle	Wskaźnik
1913	81
1924—32	93
1933—38[9]	95

8 Wskaźnik obliczono w sposób następujący: dla lat 1913—31 posługiwałem się danymi z „Die Industriewirtschaft", Vierteljahresheft zur Konjunkturforschung, Zeszyt specjalny 31, Berlin 1933. Dla lat 1931—38 skonstruowałem wskaźnik ze wskaźników produkcji środków żywności i tekstyliów, ważonych jak 1:1, posługując się dla produkcji włókienniczej publikowanym bieżąco wskaźnikiem światowej produkcji tekstyliów w opracowaniu Instytutu Badań Koniunktury, dla produkcji środków żywności zaś obliczyłem wskaźnik łączny na podstawie urzędowych wskaźników produkcji następujących krajów (wagi w nawiasach): USA (10), Niemcy (3), Anglia (3), Francja (2), Japonia (1), Belgia (1), Dania (1), Czechosłowacja (1); (dane tylko roku 1937), Polska (1), Szwecja (1).

9 Cykl niepełny.

Zbadajmy teraz bardziej szczegółowo dane statystyczne o rozwoju produkcji dóbr konsumpcyjnych na głowę ludności (cyfry te obejmują niestety także konsumpcję kapitalistów, gdyż brak jest danych dla poszczególnych grup).

Tablica 6[10]

Produkcja przemysłowa dóbr konsumpcyjnych w obozie imperialistycznym na głowę ludności

1913 = 100

Rok i cykle	Produkcja dóbr konsumpcyjnych łącznie	Ludność	Produkcja dóbr konsumpcyjnych na głowę
1913	100	100	100
1924—32	115	115	100
1933—38[11]	117	125	94

W pierwszym etapie ogólnego kryzysu kapitalizmu spadała zatem produkcja dóbr konsumpcyjnych na głowę ludności. O ile w pierwszej połowie pierwszego etapu ogólnego kryzysu, odznaczającego się stosunkową stabilizacją, utrzymywała się ona jeszcze na poziomie niezmiennym, o tyle w drugiej połowie spadła bardzo wyraźnie.

A działo się to w czasie, gdy intensywność pracy wzrastała bardzo silnie, a zatem gdy wzrastało zapotrzebowanie na dobra konsumpcyjne, choćby tylko dla samego zachowania siły roboczej jako towaru.

Badając rozwój sytuacji w każdym z czterech najpotężniejszych krajów imperialistycznych widzimy, że pomimo pewnej odmienności rozwoju tendencja ogólna była w nich taka sama.

Od ostatniego roku przed wybuchem pierwszej wojny światowej począwszy aż do roku 1928, roku najwyższej powojennej produkcji kapitalistycznej, sytuacja rozwijała się, jak następuje:

Tablica 7[12]

Produkcja przemysłowa dóbr konsumpcyjnych na głowę w latach 1913 i 1928

Kraj	1913	1928
USA	100	99
Anglia	100	90
Niemcy	100	107
Francja	100	102

10 Dane obliczone zostały według źródeł przedstawionych przez dr Helling z Niemieckiego Instytutu Gospodarczego. Por. również sprawozdania Niemieckiego Instytutu Gospodarczego, rocznik 3, nr 21/22.

11 Cykl niepełny.

12 Obliczono na podstawie danych o produkcji z cytowanego powyżej Zeszytu specjalnego Instytutu Badania Koniunktur oraz na podstawie danych o ludności z urzędowych roczników statystycznych odpowiednich krajów.

Oba największe kraje imperialistyczne — Stany Zjednoczone i Anglia — ujawniają już spadek produkcji dóbr konsumpcyjnych na głowę. Jeżeli w Niemczech i we Francji produkcja jeszcze nieznacznie wzrosła, to nie należy zapominać, że w obu tych krajach poziom jej w czasie wojny i w pierwszych latach powojennych był szczególnie niski, tak że powstał tam o wiele poważniejszy brak artykułów włókienniczych, obuwia itd.

Zbadajmy teraz rozwój sytuacji od r. 1928, ostatniego roku bezkryzysowego, roku najwyższej produkcji przed wybuchem kryzysu cyklicznego, do r. 1938, ostatniego roku pokojowego przed wojną światową, oraz porównajmy też sytuację w latach 1913 i 1938, tj. w ostatnich latach poprzedzających wybuch dwóch kolejnych wojen światowych. Z porównania takiego wynika, co następuje:

Tablica 8[13]

Produkcja przemysłowa dóbr konsumpcyjnych na głowę w roku 1938

Kraj	1928 = 100	1913 = 100
USA	98	97
Anglia	104	94
Niemcy	91	97
Francja	84	86

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że od r. 1928 do r. 1938 produkcja na głowę ludności zmalała już w trzech krajach, a nie jak w okresie między rokiem 1913 a r. 1928 tylko w dwóch. Następnie stwierdzamy, że przy porównaniu poziomów z lat 1938 i 1913 okazuje się, że w okresie tym produkcja na głowę spadła we wszystkich krajach i to pomimo tego, że w powyższych liczbach zawiera się zwiększona konsumpcja klasy kapitalistów i wielkich właścicieli ziemskich; że we wszystkich tych latach rosła intensywność pracy; wreszcie, że miliony ludzi dotychczas zatrudnionych w rolnictwie, szczególnie w krajach zależnych, do których eksportowały swe towary kraje wymienione w powyższej tabeli, zostały włączone w proces produkcji przemysłowej i wskutek tego musiały, rzecz jasna, zwiększyć zapotrzebowanie na towary przemysłowe, niezbędne dla utrzymania ich siły roboczej. Co oznacza ten spadek produkcji dóbr konsumpcyjnych w liczbach absolutnych, można sobie uzmysłowić na podstawie kilku jeszcze danych z najpotężniejszego gospodarczo kraju imperialistycznego — Stanów Zjednoczonych. Produkcja obuwia skórzanego męskiego, wynosząca w 1913 r. 98 milionów par, w r. 1938 wzrosła do poziomu 102,9 milionów par. A zatem wzrost wynosił 5%, gdy tymczasem liczba mężczyzn w Stanach Zjednoczonych wzrosła w tym samym okresie o 33%. Zużycie bawełny wzrosło z 5,79 milionów bel w r. 1913 do 6,46 milionów w r. 1928 — a zatem o 12%, wtedy gdy ludność wzrosła o 34%, a więc prawie trzy razy więcej! Zużycie mięsa na głowę ludności w tym samym czasie spadło ze 144 funtów rocznie na 126 funtów.

[13] Dane dla r. 1938 obliczono na podstawie urzędowych wskaźników produkcji przemysłowej poszczególnych krajów dla produkcji włókienniczej, środków żywności i wyrobów ze skóry, oraz w oparciu o statystyki ludności wg urzędowych roczników statystycznych. Wskaźniki poszczególnych krajów ważono według wag stosowanych urzędowo.

Jeżeli obliczymy udział na głowę ludności całego świata imperialistycznego w łącznej produkcji dóbr konsumpcyjnych świata imperialistycznego, znajdziemy w rezultacie spadek udziału na głowę od r. 1928 do r. 1938 o około 10%! Wspaniała ilustracja do stwierdzenia Stalina:

„Towarzysz Jaroszenko zapomina... że produkcja oderwana od zaspokajania potrzeb społeczeństwa podupada i ginie" [14].

Dla całego okresu po drugiej wojnie światowej statystyczni ideologowie kapitału monopolistycznego zrobili wszystko, aby za pomocą „nowych obliczeń" i „przeliczeń" statystyk produkcji uniemożliwić wszelkie porównania rozwoju sytuacji ze stanem przedwojennym. Dołącza się do tych trudności także i fakt, że w wyniku znacznego zwiększenia stałych armii w zużyciu poszczególnych towarów konsumpcyjnych, jak na przykład wełny, zawiera się również ogromne zużycie dla celów wojennych (mundury itp.).

Pomimo to można jednak w przybliżeniu obliczyć produkcję dóbr konsumpcyjnych dla kapitalistycznych krajów Europy:

Tablica 9[15]

Produkcja przemysłowa dóbr konsumpcyjnych w Europie kapitalistycznej

1950 — 100

Rok	Wskaźnik
1936	85
1937	89
1938	86
1948	81
1949	90
1950	100
1951	103
1952	98

Jakkolwiek dane te nie obejmują pierwszych i najgorszych lat powojennych (1945 do 1947) i nie ma w nich ani jednego roku jawnie kryzysowego, to jednak wykazują one — przy znacznym wzroście intesywności pracy — spadek produkcji na głowę.

W konkretnych danych szczegółowych dla najsilniejszego gospodarczo kraju kapitalistycznej Europy, dla Anglii, ów spadek produkcji dóbr konsumpcyjnych

14 J. W. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Książka i Wiedza, Warszawa 1952, str. 83.

15 Dla lat 1936—1938 wskaźnik obliczono na podstawie wskaźników produkcji środków żywności i artykułów włókienniczych ważonych w stosunku 1 : 1. W odniesieniu do środków żywności por. kraje europejskie w tablicy 4. Dla artykułów włókienniczych posłużono się wskaźnikiem urzędowym tychże krajów. Dla lat 1938—1952 użyto wskaźników OEEC *Statistical Bulletin* nr 4, VII.1953 (wskaźniki produkcji artykułów włókienniczych i żywnościowych ważone w stosunku 1 : 1). Wskaźniki te obejmują następujące kraje: Austria, Belgia, Luksemburg, Dania, Francja, Szwecja, Turcja, Anglia. Wyłączenie lub włączenie Turcji nie wpływa na poziom wskaźnika. Wskaźnik OEEC nie podaje jednak w odniesieniu do środków żywności żadnych liczb dla roku 1938. Powiązania wskaźnika OEEC produkcji środków żywności ze wskaźnikiem dla roku 1938 dokonano w oparciu o urzędowe wskaźniki w tabeli 4, oczywiście z wyjątkiem Polski i Czechosłowacji.

wyraża się na przykład tak: przy rosnącej liczbie ludności produkcja tkanin bawełnianych spadła z 277 milionów metrów miesięcznie przed wojną do 152 milionów metrów miesięcznie przeciętnie dla lat 1948—1952; produkcja przędzy wełnianej spadła z 21 400 ton miesięcznie w okresie przedwojennym do 19 200 ton przeciętnie dla lat 1948—52; wreszcie produkcja mięsa — z 107 500 ton miesięcznie przed wojną na 90 900 ton w latach 1948—52.

Tablica 10

Produkcja przemysłowa dóbr konsumpcyjnych w kapitalistycznych krajach Europy na głowę

1936/38 = 100

Rok	Łączna produkcja dóbr konsumpcyjnych	Ludność	Produkcja dóbr konsumpcyjnych na głowę
1936–1938	100	100	100
1948–1952	108	110	98

Kontynuując swą pierwszą pracę o produkcji środków żywności dr Helling z Niemieckiego Instytutu Gospodarczego opublikowała również studium specjalne poświęcone Europie zachodniej. Z pracy tej wynika:

Tablica 11[16]

Produkcja rolnicza podstawowych środków żywności w kapitalistycznych krajach Europy na głowę

Wartości odżywcze	1909/13	1934/38	1945/51
Węglowodany	100	105	85
Oleje roślinne i tłuszcze	100	124	120[17]
Bydło	100	111	81

Tablica 12[18]

Środki żywności z uwzględnieniem przywozu netto w kapitalistycznych krajach Europy na głowę ludności

Wartości odżywcze	1934/38	1950/52
Węglowodany w kg	266,4	252,3
Oleje roślinne i tłuszcze w kg	6,7	4,8
Bydło (bez importu netto) w jednostkach bydła	0,274	0,250
Import mięsa w kg	6,15	2,60

16 W oparciu o tablicę 1 ze sprawozdań Niemieckiego Instytutu Gospodarczego, rocznik 4, nr 11/12.
17 Tylko 1945 do 1950.
18 Por. z tablicą 16 sprawozdań Niemieckiego Instytutu Gospodarczego, rocznik 4 nr 11/12.

Jednakże Europa kapitalistyczna w XX wieku nigdy nie wytwarzała dostatecznej ilości produktów dla zaspokojenia własnej konsumpcji. Może więc ów szybki spadek produkcji własnej na głowę ludności w drugim etapie ogólnego kryzysu kapitalizmu kompensowany jest rosnącym przywozem? I o tym również informują nas obliczenia Niemieckiego Instytutu Gospodarczego:

Okazuje się, że konsumpcja środków żywności w kapitalistycznej Europie w latach najwyższej konsumpcji w drugim etapie ogólnego kryzysu kapitalizmu 1950/52 w porównaniu do lat 1934/38 uległa znacznemu obniżeniu, a mianowicie:

konsumpcja węglowodanów o około	5%
konsumpcja olejów roślinnych i tłuszczów o około	30%
konsumpcja mięsa o około	10%

Można przy tym stwierdzić, że im większa wartość odżywcza jakiegoś środka żywności, tym znaczniejszy jest spadek jego konsumpcji.

Na zakończenie możemy stwierdzić: Stopień wyzysku robotników, stopień ruiny i pauperyzacji przeważającej części ludności w krajach imperialistycznych w epoce ogólnego kryzysu kapitalizmu przybrał takie rozmiary, że mimo ogólnego wzrostu intensywności pracy, pomimo wynikającego stąd wzrostu uwarunkowanych fizjologicznie potrzeb konsumpcyjnych dla skompensowania zwiększonego wydatkowania siły roboczej — produkcja dóbr konsumpcyjnych, tak przemysłowych, jak i rolnych, w przeliczeniu na głowę ludności uległa obniżeniu.

RONALD L. MEEK

Klasowość w ekonomii politycznej*

Współczesny kryzys burżuazyjnej ekonomii politycznej w naszym kraju miał co najmniej jeden zdrowy skutek: dodał bodźca badaniom nad dziełami klasycznych ekonomistów angielskich. Nie tak dawno jeszcze można było często słyszeć z ust ekonomistów zdanie, że „na nic się nie przyda studiowanie błędów przeszłości". Lecz ten okres zarozumiałego zadowolenia z siebie dobiega obecnie końca. „Nie sądzę — mówi prof. Robbins w swej zajmującej książce [1] — żeby wiedza nasza, nawet w dziedzinie czystej teorii, posunęła się naprzód tak dalece, aby mogło to uprawniać nas do przekreślenia dorobku naszych bardziej odległych poprzedników, w dziedzinie ekonomii stosowanej zaś twierdzę, że niesposób liczyć na zrozumienie problematyki i polityki współczesnej, jeśli nie znamy problematyki i polityki przeszłości, z której wyrosła teraźniejszość" (str. 1). Niech nas nie zwiedzie pozorna wstrzemięźliwość tego stwierdzenia. W kontekście ekonomii współczesnej, akademickiej, stanowi ono wyraz bardzo głębokiego niepokoju.

Istnieje pewien specjalny powód, dla którego prof. Robbins obdarza takim zainteresowaniem klasyczną ekonomię polityczną, powód, który ujawnia się jaskrawo w jednej z jego wypowiedzi dotyczącej Johna Stuarta Milla. Późne dzieła Milla, mówi prof. Robbins „nurtuje ukryty niepokój... czy demokratyczne społeczeństwo przyszłości mieć będzie dość wstrzemięźliwości, aby zachować nienaruszoną świętą wolność ducha ludzkiego, i dość mądrości i samowiedzy, aby zapewnić własny swój postęp i stałość". Jest to, dodaje prof. Robbins „pytanie niezwykłej wagi, na które jak dotąd czas nie dał przekonującej odpowiedzi" (str. 205). Jeśli wyrazić je w mniej wyrafinowanej i bardziej brutalnej formie, owo „pytanie niezwykłej wagi" sprowadza się w gruncie rzeczy do innego: „czy kapitalistyczne społeczeństwo będzie w stanie zachować świętą istotę wolnej inicjatywy przedsiębiorców, równocześnie ingerując w nią dość silnie, aby uchronić cały ten system od katastrofy". Prof. Robbins wykazał niejednokrotnie, jak bardzo obchodzi go odpowiedź na to właśnie pytanie. W związku z nim również szuka teraz oświecenia w dziełach ekonomistów klasycznych, którzy wierząc z całego serca w zasadniczą przydatność systemu wolnej przedsiębiorczości, jednocześnie byli zdania, iż w poszczególnych wypadkach pewien nader nieznaczny stopień ingerencji w jego swobodne działanie może okazać się usprawiedliwiony.

Któż to, według prof. Robbinsa, są owi „ekonomiści klasyczni"? „Przez angielskich ekonomistów klasycznych — pisze — rozumiem dwóch wielkich filo-

* „Labour Moutely" nr 1/54.

1 *The Theory of Economic Policy in English Classical Political Economy*, by Lionel Robbins, Macmillan.

zofów szkockich, Dawida Hume'a i Adama Smitha oraz ich następców... oczywiście, Ricarda, Malthusa, Torrensa, Seniora, McCullocha i obu Millów. Zaliczam do nich również Jeremiego Benthama a nie waham się wymienić tu i nazwiska Cairnesa" (str. 2). Ludzie ci nie stanowią rzecz jasna, „grupy jednorodnej pod każdym względem", ale „w głównych punktach łączyły ich pewne wspólne zasady: wszyscy oni podpisaliby się pod kluczową tezą *Bogactwa narodów,* wymierzoną przeciw merkantylizmowi; wszyscy wierzyli we własność i w wolność działalności przedsiębiorcy; większość wreszcie zgadzała się z główną myślą *Prawa ludności*" (str. 3).

Byłoby pedanterią zgłaszać zastrzeżenia przeciw takiej definicji dlatego jedynie, że różni się ona od definicji Marksa. Natomiast jak największe zastrzeżenia musi wzbudzać fakt, że prof. Robbins nie umie dostrzec tej istotnej różnicy, jaką dojrzał Marks, różnicy między myślą wcześniejszych ekonomistów aż do Ricarda włącznie z jednej strony a teoriami ekonomistów późniejszych od Ricarda — z drugiej. W pracach wymienionych przez prof. Robbinsa ekonomistów, piszących po Ricardzie, rysuje się — ujmując rzecz ogólnie — wyraźny upadek w porównaniu z tą głębią myśli i tą naukową bezstronnością, jaką nacechowane jest dzieło większości ich poprzedników Jest niewątpliwie prawdą, że wszyscy pisarze, o których mówi Robbins, istotnie „wierzyli we własność i w wolność działania przedsiębiorcy"; jest jednak bardzo głęboka różnica pomiędzy ogólną polityczną i ekonomiczną postawą pisarzy wcześniejszych, walczących o rozwój wolnej przedsiębiorczości w obliczu merkantylistycznych restrykcji i opóźniającej taktyki wielkiej własności ziemskiej, a postawą pisarzy późniejszych, którzy usiłowali bronić jej przed atakami potężniejącej klasy robotniczej, atakami, które zagrażać zaczęły samemu istnieniu całego ustroju. W swej analizie kapitalistycznego społeczeństwa grupa pierwsza zdolna była zachować o wiele wyższy stopień obiektywizmu, niż grupa druga. Rzecz prosta, w każdej z tych grup były wyjątki, ale ten kto niemal całkowicie pomija różnice między nimi (jak to z całym spokojem czyni prof Robbins), sam, moim zdaniem, pozbawia się wszelkich możliwości właściwego zrozumienia dorobku oby tych grup.

Głównym zadaniem, jakie sobie stawia prof. Robbins, jest obrona tak zdefiniowanych ekonomistów klasycznych przed oskarżeniami o „klasową tendencyjność" i „ufność w harmonię interesów klasowych", oskarżeniami wytaczanymi jakoby przeciw nim przez niektórych krytyków. Prof. Robbins, choć często łaje tych krytyków w sposób zgoła nieakademicki, nie chce, rzecz ciekawa, nazwać ich po imieniu; jest jednak zupełnie jasne, że potępienie swe rozciąga on na „marksistów" (i innych, którzy, jego zdaniem, mieli za młodu „za dużo Hegla" (str. 84). „W pracach ich, tak marksistów, jak i członków niemieckiej szkoły historycznej — pisze prof. Robbins — można nieraz spotkać się z sugestią, jakoby naukowy fundament ekonomii klasycznej był tylko swoistą fasadą" (str. 172). Oskarżenie dość nieoczekiwane, o tyle przynajmniej, o ile dotyczyć ma „marksistów", gdyż niewątpliwie właśnie i przede wszystkim „marksiści" podnosili w ostatnich czasach naukowy charakter tych fundamentów klasycznej teorii, które położyli Smith i Ricardo. Ale prof. Robbins potrzebuje koniecznie jakiegoś ogródka, do którego mógłby rzucać z góry przez siebie przygotowane kamyczki, że zaś w gruncie rzeczy ważne są właśnie owe kamyczki, punkt ten chyba można mu darować.

Kamyczki, które rzuca on do tego swojego ogródka, są liczne i różnorodne. Stwierdza na przykład, że w rzeczywistości cechą charakterystyczną klasyków

była w wysokim stopniu ich „czujność, skierowana przeciw interesom klasowym" (str. 12, podkreślenie R. L. M.). Twierdzenie to jest w pewnym sensie słuszne w odniesieniu do grupy pisarzy wcześniejszych. Kiedy Ricardo mówił, że bolałby bardzo, gdyby „względy dla jakiejkolwiek poszczególnej klasy" mogły „hamować wzrost zamożności i zaludnienia kraju", mówił to zupełnie szczerze. Jego troska o poziom zysków wynikała po prostu z jego przekonania (słusznego zresztą we współczesnej mu epoce), że zyski stanowią główne źródło akumulacji kapitału, zaś akumulacja kapitału jest kluczem do obfitości dóbr. Ale twierdzenie prof. Robbinsa jest już znacznie mniej słuszne, gdy chodzi o większość pisarzy z grupy późniejszej; tutaj, jak i w innych miejscach swej książki, prof. Robbins posługuje się wypowiedziami ekonomistów bardziej postępowych w tym celu, aby pokryć grzechy innych, bardziej reakcyjnych. Dalej, prof. Robbins utrzymuje, że „analiza klasyków obfituje w pesymistyczne oceny i niejednokrotnie odsłania sprzeczności interesów" (str. 26), co również jest w pewnych granicach prawdziwe w odniesieniu do ekonomistów grupy wcześniejszej, natomiast o wiele mniej prawdziwe dla autorów późniejszych i co w każdym razie mogłoby równie dobrze posłużyć dla udowodnienia, że oddziaływanie obranej przez tych ekonomistów postawy wyjściowej było dość silne, aby ostatecznie „przeważyć nawet te względy" [2]. Dalej prof. Robbins zestawia szereg wypowiedzi owych ekonomistów na temat funkcji państwa. Twierdzi on, że w swej istocie stanowią one pozytywne zalecenia dla skonstruowania i utrzymania sztucznej „ramy", wewnątrz której jedynie wolna przedsiębiorczość mogłaby funkcjonować prawidłowo. Wnioskuje wreszcie (fałszywie, jak sądzę), że ekonomiści owi byli w równym stopniu zainteresowani tą „ramą" jak i tym, co się wewnątrz niej działo. Tu jednak wybór cytatów prof. Robbinsa staje się zbyt tendencyjny, a jego żarliwa chęć oczyszczenia ekonomistów klasycznych od stawianego im zarzutu *laisser-fair'yzmu* doprowadza go czasem niemal do absurdu [3].

W rozdziale o *Warunkach życia ludności* prof. Robbins dowodzi, że ekonomiści klasyczni nie stali bynajmniej na pozycjach wrogich interesom klasy robotniczej, jak to się czasem twierdzi; że nie stawali bynajmniej w obronie „płac opartych na minimum egzystencji", ale przeciwnie, że chodziło im nade wszystko o poprawę warunków bytu robotników tak dalece, jak tylko to było możliwe w ramach istniejącego ustroju. Prof. Robbins dąży do wykazania, że stosunek ekonomistów klasycznych do środków przedsiębranych dla poprawy warunków zdrowotnych, pracy, oświatowych itp. był znacznie życzliwszy, aniżeli im to się czasem przypisuje. I rzeczywiście, pod koniec tego rozdziału czytelnik nie może wyjść z podziwu, dlaczego przywódcy brytyjskiej klasy robotniczej, ludzie z pewnością nie pozbawieni inteligencji, mogli uważać ekonomistów — a w szczególności Malthusa — za swych wrogów. Prof. Robbins ma przed sobą bardziej kłopotliwe zadanie, gdy chodzi o obronę postawy niektórych późniejszych ekonomistów w stosunku do związków zawodowych, zaś jego ujęcie teorii ludnościowej Malthusa jest, mówiąc najoględniej, bardzo niezadowalające. Przywiązując przesadną wagę do wprowadzenia przez Malthusa w drugim wydaniu *Essayu* nowego hamulca — „wstrzemięźliwości moralnej" — i grubo przeceniając stopień, w jakim ekonomiści rzeczywiście chcieli przekonać robotników do praktykowania owej „wstrzemięźliwości", prof. Robbins osiąga tyle, że udaje mu się przedstawić teorię ludnościową jako wielkie

[2] S. G. Checkland, „Economica", luty 1953, str. 66.
[3] Por. np. przypis 1 na str. 47.

narzędzie reformy! Na bezpieczniejszym już gruncie jest wtedy, gdy sugeruje, że ilekroć ekonomiści propagowali posunięcia potępiane przez klasę robotniczą (na przykład zniesienie lub „reformę" Prawa ubogich), zazwyczaj czynili to nie dlatego, że byli w dosłownym znaczeniu „narzędziami lub lokajami kapitalistycznych wyzyskiwaczy" (str. 5), ale dlatego raczej, że wyznawane przez nich teorie ekonomiczne musiały prowadzić ich logicznie na takie właśnie pozycje.

I tu właśnie zbliżamy się do jądra problemu tendencyjności w ekonomii politycznej. Prof. Robbins zadaje sobie wiele trudu, aby przekonać nas, że ekonomiści klasyczni nie uprawiali apologii systemu w sposób świadomy ani programowy. O tym jednak wiemy już od dawna; nawet Malthus, najbardziej chyba reakcyjny z nich wszystkich, był niewątpliwie wzorowym mężem i ojcem, równie inteligentnym i równie uczciwym jak większość z nas. Malthus jednak potrafił przekonać samego siebie o słuszności określonych niepoprawnych teorii ekonomicznych, które musiały prowadzić go logicznie do określonych, reakcyjnych wniosków politycznych. Jakież było źródło jego błędu? Za pomocą jakiej tajemniczej alchemii interesy klas reakcyjnych mogły w umyśle Malthusa przetworzyć się w odpowiadające tym interesom teorie ekonomiczne?

Prof. Robbins omija ten jakże istotny problem. Zadowala się stwierdzeniem, że w dziele ekonomistów klasycznych jest „istota i jądro prawdziwie naukowego badania". „Bo jeśli było inaczej — dodaje — to błąd krył się bardzo głęboko, głębiej znacznie niż poziom, na którym oko introspekcji odkryć umie samozłudzenie; a *jeśliby tak było, dotyczy on na równi z nimi także i nas samych*" (str. 174, podkreślenia R. L. M.). Ależ chyba te właśnie wypadki, w których „błąd kryje się bardzo głęboko", powinny nas interesować z tej prostej przyczyny, że są to wypadki najczęstsze. Gdyby reakcyjni ekonomiści byli zawsze *świadomie* reakcyjni, krytyczna analiza ich dzieł byłaby bardzo łatwa. Ci, którzy nie lękają się konsekwencji faktu, że „dotyczy to na równi z nimi także i nas samych", powinni tym usilniej pracować, aby ujawnić ukryte przyczyny wypaczeń w politycznej ekonomii. Dlaczegóż to ekonomiści, uczciwi i kompetentni w swym zawodzie, są tak często zdolni dowodzić tego, czego udowodnienie jest im na rękę?

Nie ma prostej ani jedynej odpowiedzi na to pytanie. Siły, które oddziaływały na umysł Ricarda, skłaniając go na przykład do przyjęcia ludnościowej teorii Malthusa, były niewątpliwie „głęboko ukryte" i nader subtelnej natury; i były to prawdopodobnie siły innego rzędu aniżeli te, którym ulegały umysły jakiegoś Seniora albo McCullocha. Ale nawet w przypadku tak skomplikowanym, jak to ma miejsce u Ricarda, punktem wyjścia zdaje się być stanowcze podkreślenie faktu, że jakkolwiek siły te nie mogły zapobiec stwierdzeniu przez Ricarda istnienia rzeczywistych sprzeczności interesów pomiędzy klasami społecznymi, to jednak *zdołały* one uniemożliwić mu spojrzenie na wiele innych niemiłych zjawisk związanych z danym ustrojem *jako na zjawiska wynikłe z samej natury tego ustroju*. Ricardo zdawał sobie dobrze sprawę z istnienia masowego ubóstwa i pauperyzmu w Anglii, lecz starał się je wyjaśnić w kategoriach teorii ludnościowej, a zatem — w kategoriach czynnika, którego oddziaływanie wykracza poza ramy ustroju. Podobnie też uświadamiał on sobie w pełni fakt, że stopa zysku — właściwa siła napędowa systemu — ujawnia z biegiem czasu tendencję zniżkową; ale zjawisko to usiłował wyjaśniać w kategoriach prawa zmniejszającego się przychodu w rolnictwie, a więc znów działaniem sił od samego ustroju niezależnych. Ta skwapliwość, z jaką pozwalał się on odwieść od

badań nad wewnętrznymi sprzecznościami ustroju, stanowiła jedyną może lukę w szczelnej skądinąd zbroi konsekwentnej naukowości Ricarda, była to jednak luka, przez którą przenikały nieraz polityczne uprzedzenia. W wypadku Malthusa i większości ekonomistów późniejszych luki te były znacznie większe, a uprzedzenia polityczne przedostawały się znacznie łatwiej. Na tym braku ekonomii klasycznej, której przedstawiciele nie umieli poddać krytycznej analizie swego wyjściowego założenia — zasady własności prywatnej — skoncentrowali swe ataki Marks i Engels od razu na pierwszym etapie swoich badań ekonomicznych i to właśnie stało się nowym punktem wyjścia dla nich samych. Tak więc zdawałoby się, że „nadmiar Hegla w młodości" nie jest rzeczą, pomimo wszystko, tak bardzo złą, a prof. Robbins, dla którego ten sposób ujmowania przedmiotu zdaje się być zupełną *terra incognita*, łatwo mógłby skorzystać bodaj z cząstki tego „nadmiaru".

JAN NIEGOWSKI

Konferencja w sprawie wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego

W dniach 11 i 12 grudnia 1953 r. odbyła się w Warszawie, zorganizowana przez Komitet Nauk Ekonomicznych PAN przy współudziale Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, ogólnopolska konferencja poświęcona zagadnieniom wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego.

W obradach konferencji uczestniczyli przedstawiciele nauki — pracownicy instytutów naukowych, profesorowie i wykładowcy wyższych uczelni, liczni działacze gospodarczy PKPG, ministerstw, centralnych zarządów i przedsiębiorstw, przedstawiciele organizacji partyjnych i związkowych.

Obrady konferencji otworzył prof. dr Bronisław Minc, podkreślając szczególną aktualność problematyki wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego w świetle zadań, jakie postawiło przed przemysłem IX Plenum KC PZPR.

Obszerne zagajenie wygłosił zastępca przewodniczącego PKPG min. A. Wang. Na wstępie mówca dokonał charakterystyki osiągnięć rozwoju przemysłu w Polsce Ludowej, podkreślając, że burzliwy wzrost produkcji przemysłowej, powstawanie nowych gałęzi przemysłu, stały postęp techniczny, zwiększająca się średnia zatrudnionych w jednym przedsiębiorstwie sprawiają, iż kierowanie przedsiębiorstwem staje się coraz trudniejsze, wymaga coraz większego zasobu wiedzy i doświadczenia, tak politycznego, jak i gospodarczego. Nie można dobrze pokierować produkcją zakładu przemysłowego bez należytej organizacji jego pracy.

Rozwinięty w przemyśle ZSRR system wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego stanowi podstawę rytmicznej pracy wszystkich ogniw zakładu przemysłowego, pobudza inicjatywę załogi w walce o lepsze wykorzystanie urządzeń produkcyjnych, wzrost wydajności pracy i systematyczną obniżkę kosztów własnych produkcji.

Niektórzy działacze gospodarczy przemysłu polskiego, korzystając z doświadczeń zdobytych w ZSRR, samodzielnie wprowadzali w naszych zakładach planowanie wewnątrzzakładowe jeszcze przed rokiem 1951. Dopiero jednak zarządzenie przewodniczącego PKPG nr 160 z dnia 5.V.1951 r. nałożyło na ministerstwa przemysłowe obowiązek wprowadzenia w przedsiębiorstwach wewnątrzzakładowego planowania.

Okres, który upłynął od wydania tego zarządzenia, pozwala na dokonanie podsumowania dotychczasowych osiągnięć i braków na odcinku planowania wewewnątrzzakładowego w przemyśle polskim.

Do osiągnięć zaliczyć należy:

1. Wydanie w ciągu minionego okresu szeregu publikacji na temat planowania wewnątrzzakładowego, wypracowanie wielu wzorcowych instrukcji, zorganizowanie licznych kursów dla planistów oddziałowych, spopularyzowanie literatury radzieckiej na temat planowania wewnątrzzakładowego. W rezultacie tego wszystkiego pogłębiła się znajomość problematyki wewnątrzzakładowego planowania i powstały pierwsze kadry planistów oddziałowych.

2. W wielu gałęziach przemysłu w sposób systematyczny wprowadzono planowanie wewnątrzzakładowe do wszystkich większych przedsiębiorstw. I tak od dnia 1 marca 1952 r. system planowania wewnątrzzakładowego objął wszystkie kopalnie węgla. Planowaniem wewnątrzzakładowym objęto prawie wszystkie huty. Poważnie posunięto prace w zakresie wprowadzenia planowania wewnątrzzakładowego w przemyśle maszynowym (na przykład w „Ursusie" i w Warszawskiej Fabryce Motocykli). Wielką pracę na odcinku popularyzacji planowania wewnątrzzakładowego wykonało Ministerstwo Przemysłu Lekkiego. Duży był wkład pracy na tym odcinku Ministerstwa Przemysłu Chemicznego oraz Ministerstwa Przemysłu Rolno-spożywczego.

3. W niektórych zakładach przemysłowych planowanie wewnątrzzakładowe stało się nieodzownym elementem kierownictwa produkcją, jest z powodzeniem wykorzystywane w walce o rytmiczność produkcji i coraz lepsze wskaźniki ilościowe i jakościowe pracy przedsiębiorstwa. Jako przykład mogą tu służyć zakłady podległe CZ Przemysłu Motoryzacyjnego, a w szczególności Zakłady Starachowickie, „Ursus", Warszawska Fabryka Motocykli.

Obok tych osiągnięć są również poważne braki. Wymienić tu należy:

1. Formalistyczne podejście do realizacji zarządzenia o obowiązku wprowadzania planowania wewnątrzzakładowego. Wyrażało się to niejednokrotnie w traktowaniu planowania wewnątrzzakładowego jako „dopustu bożego", zwiększaniu ilości papierków i pisaniny, w gubieniu zasadniczej treści planowania wewnątrzzakładowego.

2. Szablonowość w opracowywaniu metod i dokumentacji niezbędnej do wprowadzenia planowania wewnątrzzakładowego oraz nadmierne rozdęcie tej dokumentacji. Wyrazem tego było ślepe przenoszenie formularzy bezpośrednio z książki na zakład przemysłowy, mechaniczne przenoszenie wzorów z jednego zakładu na drugi bez próby przystosowania tych wzorów do konkretnych warunków danego przedsiębiorstwa.

3. Zawężanie zasięgu planowania wewnątrzzakładowego i prymitywizm w zrozumieniu jego celów i zadań. Niejednokrotnie wskutek niezrozumienia istoty i zadań planowania wewnątrzzakładowego wprowadzono system niepełny, okaleczony, ograniczano się do ogólnikowego doprowadzania zadań produkcyjnych do oddziału z całkowitym pominięciem problematyki zatrudnienia, zużycia materiałowego, usprawnień organizacyjno-technicznych i innych.

4. Niechęć pewnych ogniw aparatu kierowniczego i technicznego zakładów przemysłowych do wprowadzenia wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego oraz niezrozumienie ich zadań.

5. Akcyjny charakter pracy w zakresie przyswojenia metod wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego ze strony niektórych centralnych zarządów i części pracowników ministerstw przemysłowych; w wielu wypadkach praca zmierzająca do wprowadzania planowania wewnątrzzakładowego była pozbawiona systematyczności i ciągłości, przebiegała dorywczo od jednego zarządzenia do drugiego.

W zakończeniu mówca stwierdził, że realizacja zadań postawionych przez IX Plenum KC PZPR wymaga wzmożenia wysiłków na odcinku mobilizacji wszystkich rezerw gospodarczych, podniesienia ilości i jakości produkcji, obniżki kosztów własnych; zadania te mogą być wykonane tym lepiej, im lepiej nauczymy się socjalistycznych metod kierowania gospodarką narodową, im skuteczniejsze będą nasze wysiłki w walce o wprowadzenie i doskonalenie metod wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego.

Referat na temat *Podstawowe zagadnienia w dziedzinie planowania wewnątrzzakładowego i rozrachunku gospodarczego* wygłosił zastępca przewodniczącego PKPG min. M. Lesz [1].

W pierwszej części referatu min. Lesz stwierdził, że nauka o planowaniu wewnątrzzakładowym obejmuje następujące podstawowe grupy zagadnień:

1) planowanie organizacji produkcji, określane również jako planowanie wykonawcze lub warsztatowe,

2) organizację służby dyspozytorskiej,

3) planowanie techniczno-ekonomiczne oddziałowe,

4) rozrachunek gospodarczy wewnątrzzakładowy.

Nasz przemysł zdobył już obecnie dosyć bogate doświadczenie w zakresie praktyki planowania wewnątrzzakładowego. Doświadczenie to powinno stać się przedmiotem badań naukowych, które dotychczas pozostają w tyle za życiem.

Następnie min. Lesz przystąpił do bardziej szczegółowego omówienia zagadnień, które wymienił jako główne, określając zakres zagadnień planowania wewnątrzzakładowego.

Mówiąc o planowaniu organizacji produkcji, mówca skoncentrował swoją uwagę przede wszystkim na harmonogramach pracy przedsiębiorstw rozmaitych gałęzi przemysłu.

Podkreślając doniosłą rolę, jaką spełnia w zakładzie służba dyspozytorska, min. Lesz stwierdził, że może być ona zorganizowana tylko tam, gdzie istnieje harmonogram produkcji. Drugim warunkiem sprawnego działania służby dyspozytorskiej jest wyposażenie jej w środki łączności, za pomocą których można by sprawnie i szybko otrzymywać informacje o stanie pracy na wszystkich odcinkach przedsiębiorstwa.

Następnie mówca zatrzymał się dłużej nad sprawą kompetencji służby dyspozytorskiej w zakresie produkcji, gospodarki materiałowej, obsadzenia stanowisk roboczych i obsługi ruchu.

Poważny dorobek w zakresie organizacji służby dyspozytorskiej mają takie gałęzie przemysłu, jak energetyka, przemysł maszynowy, przemysł węglowy oraz hutniczy. Upowszechnienie służby dyspozytorskiej w wielu wypadkach przyniosło w rezultacie znaczne skrócenie cyklu produkcyjnego, przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, zmniejszenie przestojów.

Mówiąc o planowaniu techniczno-ekonomicznym na szczeblu wydziału min. Lesz zwrócił uwagę na różnice, jakie istnieją pomiędzy tym planowaniem a planem techniczno-przemysłowo-finansowym całego przedsiębiorstwa.

W dalszym ciągu mówca stwierdził, że tam, gdzie planowanie techniczno-ekonomiczne szło w parze z wprowadzaniem planowania wykonawczego i służby dyspozytorskiej, dało ono poważne rezultaty w zakresie podniesienia wydajności pracy i obniżki kosztów własnych produkcji. Jednocześnie referent zaakcentował niebezpieczeństwo wyrodzenia się planowania techniczno-ekonomicz-

---

1 Pełny tekst zagajenia min. A. Wanga i referatu min. M. Lesza został zamieszczony w nrze 12 1/1954 czasopisma „Ekonomika i Organizacja Pracy".

nego w czczą formalność tam, gdzie zajmuje się nim sam planista bez udziału załogi i kierownictwa wydziału.

Rozwijając szerzej problematykę wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego min. Lesz ze szczególną siłą podkreślił, że podstawę jego stanowi wewnątrzzakładowe planowanie techniczno-ekonomiczne. Mówiąc o wewnątrzzakładowym rozrachunku gospodarczym, zdaniem referenta, należy się zająć głównie następującymi sprawami.

1) jak głęboko schodzimy z kosztami (wydział, zespół, brygada, gniazdo itp.),
2) z jakimi kosztami należy dotrzeć do niższych ogniw,
3) jak ustalić ceny rozliczeniowe międzywydziałowe,
4) jak ustalić dla wydziału ponadplanową akumulację i oszczędność,
5) jak wykorzystywać bodźce ekonomiczne w stosunku do personelu wydziału.

Charakteryzując obecny stan planowania wewnątrzzakładowego w przemyśle polskim min. Lesz podkreślił, że największe osiągnięcia na tym odcinku uzyskał przemysł lekki. Na dalszych miejscach wymienione zostały przemysły: węglowy, hutniczy, maszynowy, energetyczny, chemiczny i rolno-spożywczy. W tych dwóch ostatnich gałęziach przemysłu planowanie wewnątrzzakładowe stawia dopiero pierwsze kroki. W końcowej części swego referatu min. Lesz przedstawił zadania, które stoją przed przemysłem w zakresie planowania wewnątrzzakładowego. Wewnątrzzakładowe planowanie i rozrachunek gospodarczy stanowią potężną broń w walce o realizację zadań wysuniętych przez IX Plenum KC PZPR. Szersze stosowanie wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego pozwoli na wykrycie i mobilizację wszystkich rezerw gospodarczych dla przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących naszego kraju. Planowanie wykonawcze stworzy możliwości osiągnięcia większej rytmiczności produkcji, lepszego wykorzystania czasu kalendarzowego, skrócenia cyklu produkcyjnego i zmniejszenia czasu obiegu środków obrotowych. Wszystko to powinno stanowić podstawę wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów własnych produkcji, co z kolei umożliwia politykę stopniowej obniżki cen.

Rozwój wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego stawia również poważne zadania przed nauką, przed naszymi ekonomistami. Zadania te polegają na opracowaniu podstaw teoretycznych planowania wewnątrzzakładowego i dokonaniu krytycznej analizy dotychczasowych osiągnięć i braków na odcinku tego planowania. Szczególnie istotne jest zadanie w zakresie ostatecznego przezwyciężenia spuścizny kapitalistycznej, tzw. „naukowej organizacji pracy". Socjalistyczna nauka o organizacji i planowaniu w przedsiębiorstwie przemysłowym, korzystając z bogatych doświadczeń praktyki, powinna wyprzedzać praktykę i wytyczać jej drogi dalszego rozwoju.

•

W ożywionej dyskusji wzięło udział 30 mówców. Poza tym szereg uczestników konferencji złożyło swoje wystąpienia w formie pisemnej celem wykorzystania ich przy podsumowaniu wyników prac konferencji. W swoim wystąpieniu dyr. Tymowski z „Ursusa" stwierdził, że warunkiem wprowadzenia pełnego planowania wewnątrzzakładowego jest przeprowadzenie poważnej akcji przygotowawczej w zakresie przestrzegania dyscypliny technologicznej, uporządkowania gospodarki magazynowej i zaopatrzeniowej, systematycznego szkolenia kadr itp.

Zasadniczym warunkiem wprowadzenia wewnątrzzakładowego planowania jest przeprowadzenie szerokiej akcji politycznej, która pozwoli przezwyciężyć wszystkie opory, nawyki rutyniarstwa, wrogą plotkę, godzącą w nowe formy pracy.

W dalszej części swojego wystąpienia dyr. Tymowski zajął się zagadnieniami współpracy zakładów przemysłowych z instytutami naukowymi. Omawiając to zagadnienie na przykładzie współpracy „Ursusa" z IEiOP mówca wysunął pod adresem Instytutu wiele uwag krytycznych, im. in. powolne tempo pracy, skłonność do poruszania zagadnień zbyt ogólnych itp.

Wielu dyskutantów reprezentujących przemysł lekki (Zajączkowska, Więckowski i inni) scharakteryzowało w swoich wystąpieniach metody, jakimi wprowadzano w tym przemyśle planowanie wewnątrzzakładowe, jego dotychczasowe osiągnięcia oraz trudności, na jakie napotyka przemysł przy wprowadzaniu planowania wewnątrzzakładowego. Majster tkacki z zakładów przemysłu zgrzeblarskiego w Łodzi Franciszek Dul mówił o znaczeniu, jakie odgrywa w walce o lepszą pracę przedsiębiorstwa karta „Mój plan", oraz o tym, jakie znaczenie ma przy wprowadzaniu planowania wewnątrzzakładowego praca polityczna organizacji partyjnej i związkowej. Ob. Dul pokazał dalej, w jaki sposób doprowadzenie zadań planowych do każdego robotnika wpływa na rozwój ruchu współzawodnictwa pracy.

Zagadnienie roli organizacji partyjnej w przezwyciężaniu oporów pewnej części załogi przy wprowadzaniu planowania wewnątrzzakładowego zostało szerzej naświetlone w wystąpieniu sekretarza KZ PZPR w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Łodzi ob. Misiewicza. Pracownik zakładu odzieżowego IEiOP ob. Kramarz poświęcił swoje wystąpienie zagadnieniom rozrachunku gospodarczego w przemyśle odzieżowym. Potrzeba planowania wewnątrzzakładowego jest już zrozumiała dla każdego pracownika. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa rozrachunku gospodarczego, który w dalszym ciągu stanowi prawie wyłączną domenę księgowości, nie dociera do majstrów i robotników.

Celem zainteresowania wszystkich pracowników rozrachunkiem gospodarczym, obniżką kosztów własnych, oszczędnością należy stosować odpowiednie bodźce materialne w postaci premiowania. Zdaniem ob. Kramarza wewnątrzzakładowy rozrachunek gospodarczy powinien obejmować nie tylko wydziały produkcji podstawowej, lecz również oddziały pomocnicze i usługowe. W wydziałach tych tkwią jeszcze duże rezerwy obniżki kosztów własnych.

A. Kagan, aspirant INS przy KC PZPR, zajął się na wstępie swego wystąpienia omówieniem istoty oraz podobieństwa i różnic pomiędzy ogólnozakładowym i wewnątrzzakładowym rozrachunkiem gospodarczym.

Następnie mówca starał się uzasadnić, dlaczego głównym dokumentem, na podstawie którego ustalane są zadania wydziałów i w porównaniu z którym ustalane są rozrachunkowo-gospodarcze rezultaty działalności wydziału, jest plan kwartalny.

Z kolei A. Kagan przeszedł do szczegółowego omówienia podstawowych rozdziałów planu wydziałowego, które — jego zdaniem — powinny być następujące: 1) produkcja, 2) praca i płaca, 3) nakłady na produkcję i obniżka kosztów własnych, 4) plan usprawnień organizacyjno-technicznych. Innych wskaźników, zdaniem mówcy, do planu wydziałowego wprowadzać nie należy. Mówiąc o planie kosztów wydziałowych, A. Kagan stwierdził, że nie powinny one obejmować pozycji niezależnych od pracy wydziału, jak na przykład kosztów ogól-

nozakładowych, odchyleń od cen planowych, zamazuje to bowiem obraz pracy wydziału, stwarza pozory obniżki lub wzrostu kosztów własnych.

W dalszym ciągu swego wystąpienia A. Kagan zajął się zagadnieniem rozliczania kosztów wydziałowych, a w szczególności kosztów związanych z pracą urządzeń, poddając krytyce system rozliczania tych kosztów proporcjonalnie do sumy płac robotników produkcyjnych jako sposób wybitnie umowny i bardzo często wypaczający rzeczywisty koszt własny wyrobu. Wypaczenia tego rodzaju występują w szczególności w przypadkach, gdy część produkcji w przedsiębiorstwie wytwarzana jest ręcznie a część maszynowo, oraz przy produkcji nowych wyrobów. Powołując się na doświadczenia i literaturę radziecką mówca stwierdził, iż właściwszą metodą rozliczania kosztów związanych z pracą urządzeń jest metoda współczynikogodzin.

Ob. Wacław Laskowski, dyrektor Warszawskiej Fabryki Motocykli, na wstępie swego przemówienia poddał krytyce charakter konferencji. Zdaniem mówcy konferencja powinna być branżowa, a nie gromadzić przedstawicieli wszystkich gałęzi przemysłu. Pozwoliłoby to bowiem na głębsze omówienie pewnych specyficznych dla każdej branży zagadnień. Jako brak dyskusji mówca podkreślił niedostateczne wiązania zagadnień planowania wewnątrzzakładowego z zagadnieniami organizacyjnymi oraz zwrócił uwagę na związek, jaki istnieje pomiędzy systemem planowania a procesem technologicznym.

W dalszym ciągu mówca stwierdza, iż należałoby ustalić treść takich pojęć, jak planowanie wykonawcze i planowanie wewnątrzzakładowe. Planowanie wewnątrzzakładowe, według dyr. Laskowskiego, obejmuje wszystkie czynności wchodzące w zakres podziału zadań techniczno-przemysłowych zakładu aż do stanowiska roboczego. Natomiast planowanie wykonawcze dotyczy wyłącznie jednej części planu TPF, a mianowicie planu produkcji bezpośredniej, stanowi szczegółowo opracowanie planów produkcyjnych.

Omawiając doświadczenia Warszawskiej Fabryki Motocykli w zakresie wprowadzania wewnątrzzakładowego planowania dyr. Laskowski stwierdził, że podstawową rzeczą w przemyśle maszynowym, której należy dokonać, aby osiągnąć efekty w tym planowaniu, jest opracowanie wzorcowego harmonogramu i równolegle z tym opracowanie właściwej sprawozdawczości.

Dalej mówca poruszył zagadnienie służby dyspozytorskiej i zasady jednoosobowego kierownictwa stwierdzając, że nie ma między nimi żadnej kolizji pod warunkiem jednak, iż dyspozytor danego szczebla jest zastępcą kierownika. Podobnie jak inni mówcy dyr. Laskowski poruszył problem płac planistów.

W sprawie wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego mówca wyraził pogląd, że trzeba dążyć do uniezależnienia wyników prac poszczególnych wydziałów od wyników pracy przedsiębiorstwa jako całości. Przy rozrachunku wydziałowym należy opierać się o system sztywnych cen.

W zakończeniu swego przemówienia dyr. Laskowski krytycznie ustosunkował się do dotychczasowej współpracy Warszawskiej Fabryki Motocykli z instytutami naukowymi.

Ob. Szymański Roman z C. Z. Przemysłu Obrabiarkowego stwierdził na wstępie, że wewnątrzzakładowy rozrachunek gospodarczy jest jedną z form umożliwiających załodze zakładu przemysłowego przejawienie swojej aktywności gospodarczej. Zdaniem mówcy, na obecnym etapie przemysł obrabiarkowy nie może wprowadzić kompleksowego rozrachunku wewnątrzzakładowego, obejmującego na szczeblu wydziału bardzo szeroki wachlarz zagadnień. Zadanie

polega na tym, aby stopniowo wprowadzać poszczególne elementy wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego.

Omawiając konkretne osiągnięcia przemysłu obrabiarkowego w zakresie wprowadzania wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego mówca zwrócił uwagę na trudności, jakie istnieją przy określaniu wartości produkcji towarowej i globalnej dla poszczególnych wydziałów, oraz trudności przy ustalaniu narastających kosztów montażu seryjnego maszyn.

W swoim wystąpieniu inż. Bursche z IEiOP zajął się zagadnieniem wpływu warunków organizacyjno-technicznych na sposób planowania wykonawczego. Planowanie wykonawcze inż. Bursche określił jako ostatnie ogniwo ogólnopaństwowego systemu planowania, doprowadzające zadania planu państwowego do stanowiska pracy. Celem tego planowania jest pełne i rytmiczne wykorzystanie mocy produkcyjnych i wykonanie lub przekroczenie na tej drodze zadań przedsiębiorstwa, określonych przez plan TPF. Planowanie wykonawcze określa udział poszczególnych jednostek w całokształcie zadań planowych. Planowanie wykonawcze jest częścią planowania wewnątrzzakładowego, która wiąże się bezpośrednio z ustaleniem zadań dla poszczególnych stanowisk roboczych.

Warunkiem spełnienia zadań planowania wykonawczego jest opracowanie odpowiedniego systemu tego planowania dla każdego przedsiębiorstwa. System planowania wykonawczego zależy od: 1) typu produkcji, 2) struktury produkcyjnej, 3) przygotowania produkcji, 4) zabezpieczenia materiałowo-technicznego, 5) poziomu uświadomienia i wyszkolenia załogi.

Zdaniem mówcy wprowadzaniu planowania wykonawczego powinny towarzyszyć: 1) kompleksowe prace w zakresie opracowania procesu produkcyjnego, aktualizacji norm pracy, właściwego rozmieszczenia urządzeń, usprawnienia gospodarki materiaołwej i narzędziowej, 2) uwzględnienie aktualnych warunków i poziomu organizacji przemysłu polskiego przy wykorzystywaniu doświadczenia radzieckiego, 3) wzmożenie aktywności organizacji masowych na odcinku szkolenia, 4) organizowanie specjalnych kursów szkoleniowych dla pracowników służby planowania.

Inż. Wasiliew z Ministerstwa Hutnictwa stwierdził, że w dotychczasowych pracach nad wprowadzeniem wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego za mało uwagi poświęcano sprawie właściwego stosowania bodźców ekonomicznych.

Mówiąc o znaczeniu współpracy pracowników nauki z pracownikami przemysłu, inż. Wasiliew postawił wniosek w sprawie zorganizowania systematycznej opieki Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN nad opracowywaniem zagadnień rozrachunku gospodarczego.

Reprezentujący przemysł chemiczny ob. Koszade próbował dać w swoim wystąpieniu analizę przyczyn stosunkowo nikłych osiągnięć przemysłu chemicznego w zakresie planowania wewnątrzzakładowego. Przyczyny te to — zdaniem ob. Koszade — specyfika przemysłu chemicznego utrudniająca uchwycenie zależności wyników produkcji od pracy robotników i po drugie — słabe zaopatrzenie fabryk chemicznych w aparaturę kontrolno-pomiarową.

Ob. Koszade wyraził pogląd, że planowanie wewnątrzzakładowe powinno obejmować również zadania w zakresie higieny i bezpieczeństwa pracy.

W drugim dniu obrad konferencji zabierał między innymi głos generalny dyrektor B. Blass, poświęcając swoje wystąpienie zagadnieniom wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego.

Nawiązując do tezy postawionej w referacie min. Lesza, iż wewnątrzzakła-

dowy rozrachunek gospodarczy jest elementem planowania wewnątrzzakładowego, mówca szczegółowo wykazywał, co wnosi wewnątrzzakładowy rozrachunek gospodarczy do planowania, głównie poprzez kontrolę wykonania zadań produkcyjnych i wskaźników techniczno-ekonomicznych za pomocą złotówki.

Następnie dyr. Blass zajął się pewnymi problemami, które zostały wysunięte przez poprzednich dyskutantów, głównie zaś sprawę ustalenia wielkości nakładów poszczególnych wydziałów i eliminowania czynników niezależnych od pracy wydziału, a więc kosztów ogólnozakładowych i różnic cen.

Eliminowanie wpływu cen musi być dokonywane w ramach księgowości. Tworzenie systemu eliminowania cen poza księgowością, systemu nie kontrolowanego przez księgowość, stanowi uproszczenie. Z kolei dyr. Blass zajął się sprawą stosowania bodźców materialnych, mówiąc, iż nie są one u nas w należyty sposób wykorzystywane, są za mało skuteczne i nie zawsze działają we właściwym kierunku.

Nawiązując do oceny stanu planowania wewnątrzzakładowego w przemyśle maszynowym, zawartej w referacie min. Lesza, ob. inż. Stankiewicz z Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego próbował ocenić przyczyny, które złożyły się na to, że inne gałęzie przemysłu, zwłaszcza zaś przemysł lekki, mają do zanotowania na odcinku planowania wewnątrzzakładowego znacznie większe sukcesy niż przemysł maszynowy. Zdaniem mówcy, przyczyny pozostawania w tyle przemysłu maszynowego należy widzieć w specyfice tego przemysłu (wielka różnorodność procesów i metod produkcji, wyjątkowo duża różnorodność stosowanych w przemyśle maszynowym maszyn i urządzeń) oraz w braku specjalistów inżynierów-ekonomistów.

Zdaniem mówcy, wprowadzenie planowania wewnątrzzakładowego w przemyśle maszynowym wymaga utworzenia dużego ośrodka naukowo-badawczego, którego zadaniem byłoby opracowywanie typowych projektów i popularyzacja doświadczeń przodujących zakładów. Pożądane byłoby wprowadzenie na wszystkich wydziałach uczelni politechnicznych branżowych wykładów ekonomiki i planowania przemysłu.

W zakończeniu swego przemówienia inż. Stankiewicz postawił szereg wniosków w sprawie organizacji dalszych konferencji branżowych, rozwinięcia akcji szkoleniowej, większego niż dotychczas uwzględnienia problematyki ekonomicznej w programach uczelni politechnicznej.

Prof. S. Chajtman z Politechniki Warszawskiej popierając stanowisko inż. Stankiewicza stwierdził, iż konferencja nie została należycie przygotowana w związku z tym, że nie poprzedzono jej konferencjami branżowymi. Konferencja nie dostarczyła dostatecznych materiałów do wytyczenia konkretnych dróg przezwyciężenia braków w planowaniu wewnątrzzakładowym, które omówił w zagajeniu min. A. Wang.

Mówiąc o niskim stanie zaawansowania prac w zakresie planowania wewnątrzzakładowego prof. Chajtman wskazał, że ze względu na specyfikę przemysłu maszynowego nawet drobne jego osiągnięcia na odcinku planowania wewnątrzzakładowego mogą stanowić większy dorobek teoretyczny i praktyczny niż pozornie duże osiągnięcia na tym odcinku w innych gałęziach przemysłu. Mówca stwierdził, że w materiałach konferencji nie ma mowy o planowaniu w warunkach produkcji seryjnej i indywidualnej, a mówi się jedynie o planowaniu produkcji charakteryzującej się stosunkową masowością i stabilnością. Jest to poważny brak, gdyż produkcja seryjna i jednostkowa w przemyśle maszynowym nie stanowi etapu przemijającego. Wszystko to świadczy

o tym, że zagadnienia planowania wewnątrzzakładowego w przemyśle maszynowym muszą być traktowane odrębnie i nie można ich sprowadzać jedynie do tzw. „wzorcowego harmonogramu".

W dalszym ciągu swego przemówienia prof. Chajtman stwierdził, iż konferencja nie poruszyła całego szeregu istotnych zagadnień, związanych z wewnątrzzakładowym planowaniem i rozrachunkiem gospodarczym. Z punktu widzenia przemysłu maszynowego chodziłoby m. in. o takie zagadnienia, jak typizacja systemów planowania, wybór optymalnej partii w planowaniu produkcji seryjnej, metodologia określania cyklu produkcyjnego, produkcji w toku, metodologia planowania produkcji indywidualnej i małoseryjnej itp.

Pominięte zostały w istocie rzeczy tak doniosłe dla wszystkich gałęzi przemysłu zagadnienia, jak problem normatywów i sposoby właściwego, naukowo uzasadnionego obliczania norm średnioprogresywnych. Całkowicie wypadła z pola widzenia konferencji problematyka mocy produkcyjnych, metodologii obliczania zdolności produkcyjnych. Konkludując prof. Chajtman stwierdza, że planowania nie można sprowadzać do harmonogramów i techniki wykresów. W zakończeniu mówca podkreśla, iż zadania w zakresie rozszerzenia planowania wewnątrzzakładowego wymagają wyszkolenia odpowiednich kadr i stworzenia mocnego ośrodka naukowo-badawczego.

Aspirant INS przy KC PZPR Bohdan Gliński ustosunkował się krytycznie do materiałów przedstawionych na konferencję, stwierdzając, iż pozbawione są całkowicie podbudowy teoretycznej, stanowiąc przegląd techniczno-organizacyjnych rozwiązań, które mają zapewnić wprowadzenie wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego. Brak ten, zdaniem mówcy, jest wynikiem słabości naszej nauki ekonomicznej.

Szereg niedociągnięć, które ujawniły się w toku akcji wprowadzania wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego, mówca tłumaczy faktem, iż akcji tej nie towarzyszyła poważna praca teoretyczna. W dalszym ciągu swego przemówienia B. Gliński dokonał charakterystyki cech rozrachunku gospodarczego. Podsumowując swoją wypowiedź mówca wyciąga wniosek, iż istnieje konieczność większego niż dotąd przyciągania naukowców-ekonomistów do współpracy z praktykami oraz stworzenia jakiejś placówki, której zadaniem byłoby gromadzenie wszelkiej dokumentacji, związanej z rozwojem wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego.

Dyr. Oleński dał w swoim wystąpieniu obszerną charakterystykę stanu i metod planowania wewnątrzzakładowego w hutnictwie.

Mówiąc o zadaniach planowania wykonawczego dyr. Oleński wskazał, że ma ono na celu ujawnianie na każdym odcinku pracy wszelkich rezerw produkcyjnych. System planowania wewnątrzzakładowego powinien opierać się na pewnych zasadach, jak: 1) operatywność wykonania, 2) systematyczna kontrola wykonania, 3) równomierność w ustalaniu planów asortymentowych celem uniknięcia wąskich przekrojów, 4) należycie zorganizowana służba dyspozytorska.

Zdaniem dyr. Oleńskiego z metodologicznego punktu widzenia należy wyróżnić następujące cechy planowania wykonawczego: 1) etapowość, 2) rozpoczynanie od wyrobów gotowych, 3) włączenie do pracy nad planem jego bezpośrednich wykonawców.

Pracownik IEiOP mgr Zbigniew Dąbrowa skoncentrował swą uwagę głównie na sprawie warunków wprowadzenia wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego. Zdaniem mówcy obecnie dojrzały już warunki do zej-

ścia z rozrachunkiem gospodarczym do wydziału. Ani poziom planowania wykonawczego, ani poziom normowania ich i poziom ewidencji nie mogą hamować prac nad wprowadzeniem wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego.

Ob. Chajtman z MPL stwierdził na wstępie, że konferencja powinna odpowiedzieć przemysłowi na pytanie, jak popchnąć naprzód sprawę planowania wewnątrzzakładowego, co należy uczynić, ażeby planowanie wewnątrzzakładowe wyszło ze sfery prac laboratoryjno-instytutowych i stało się sprawą codziennej praktyki większości zakładów przemysłowych. Drugim zadaniem konferencji powinno być przedyskutowanie centralnych problemów metodologicznych związanych z wewnątrzzakładowym planowaniem i rozrachunkiem gospodarczym. Wyciągając wnioski z przebiegu prac nad wprowadzaniem planowania wewnątrzzakładowego w przemyśle lekkim, mówca stwierdza, że zasadniczą rzeczą w tych pracach było pójście szerokim frontem, wprowadzenie elementów planowania wewnątrzzakładowego w wielu zakładach oraz połączenie tych prac z szeroko zakrojoną pracą polityczną i szkoleniową.

Prof. Trzcieniecki mówił w swoim wystąpieniu o osiągnięciach wyższych uczelni ekonomicznych w zakresie współpracy z przemysłem i podkreślił, że sprawa zadań tych uczelni nie znalazła należnego jej miejsca ani w referacie, ani w dyskusji. Prof. Trzcieniecki wyraził pogląd, iż w Komitecie Nauk Ekonomicznych PAN powinna powstać sekcja ekonomiki przemysłu, której zadaniem byłoby rozpracowywanie zagadnień planowania wewnątrzzakładowego.

Inż. L. Mayre omówił zagadnienie organizacji służby dyspozytorskiej w przemyśle hutniczym oraz zagadnienie rytmiczności produkcji hutniczej. Omawiając to drugie zagadnienie, inż. Mayre zwrócił uwagę na konieczność opracowania naukowo uzasadnionego wskaźnika produkcji hutniczej.

Ob. Mrowik z MPL zwrócił uwagę na konieczność ostatecznego ustalenia i rozgraniczenia treści takich pojęć, jak wewnątrzzakładowy rozrachunek, rozrachunek wydziałowy, rozrachunek brygadowy. Nawiązując do wystąpienia dyr. Blassa ob. Mrowik wyraził pogląd, że nie można mówić o rozrachunku wewnątrzzakładowym, o ile nie mamy wydziałowego rachunku wyników, wykazującego, czy wydział przyniósł zyski czy straty, czy uzyskał ponadplanową akumulację. W zakończeniu ob. Mrowik silnie zaakcentował znaczenie właściwego premiowania jako bodźca lepszej pracy przedsiębiorstwa.

Ob. Czerski postawił tezę, iż celem usprawnienia planowania należałoby planowanie techniczne przemysłowe i finansowe skoncentrować w jednym pionie, a nie w odrębnych oddziałach. Jako drugi warunek sprawnego planowania wewnątrzzakładowego ob. Czerski wymienił należytą gospodarkę materiałową. Wreszcie trzecim warunkiem powinno być większe zainteresowanie planistów rozpracowywaniem zagadnień ekonomicznych, ograniczenie nadmiernej pisaniny.

Oprócz wyżej wymienionych w drugim dniu obrad konferencji w dyskusji występowali: ob. Winnicki, ob. Heyno Stefan, dyr. kopalni „Makoszowa", ob. Koenig Jan z kopalni „Prezydent", ob. Hendel, aspirant WSE w Krakowie, ob. Winiarski, inż. Żbichowski z IEiOP.

Podsumowania dyskusji dokonał min. M. Lesz. Wyraził on nadzieję, iż konferencja, która pozwoliła na szeroką wymianę doświadczeń, przyczyni się niewątpliwie do pchnięcia naprzód sprawy planowania wewnątrzzakładowego.

Min. Lesz podkreślił, że w dyskusji były niebezpieczne głosy, usiłujące usprawiedliwić zły stan rzeczy na odcinku planowania wewnątrzzakładowego

w niektórych gałęziach przemysłu, zwłaszcza w przemyśle maszynowym. Zdaniem min. Lesza przeciwstawianie przemysłu maszynowego przemysłowi włókienniczemu lub hutniczemu jest niesłuszne, gdyż i w tych gałęziach przemysłu mamy do czynienia z produkcją szerokiego asortymentu. Doświadczenia ZSRR, Czechosłowacji i Węgier uczą, że przemysł maszynowy jest w stanie przodować również w zakresie organizacji produkcji i planowania.

Braki teoretyczne dyskusji min. Lesz ocenił jako wyraz nienadążania nauki za praktyką.

Mówca podkreślił, że ogólna konferencja w sprawie wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego powinna zapoczątkować szereg konferencji branżowych.

W zakończeniu min. Lesz podkreślił szczególną wagę problematyki wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego w świetle zadań wynikających z uchwał IX Plenum KC PZPR.

Pod koniec konferencji jednomyślnie przyjęta została uchwała oceniająca stan wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego w przemyśle polskim oraz wytyczająca zadania w walce o ich dalsze ugruntowanie [2].

Zamknięcia konferencji dokonał przewodniczący Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN prof. Oskar Lange. Oceniając znaczenie konferencji prof. Lange stwierdził, iż jest ona ważną częścią składową frontu walki o wypełnienie przez nauki ekonomiczne zadań, jakie im stawia budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, a zwłaszcza IX Plenum PZPR.

Konferencja w sprawie wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego, mówił prof. Lange, była pierwszą konferencją naukową, zorganizowaną przez PAN w dziedzinie nauk ekonomicznych.

Prof. Lange stwierdził dalej, iż konferencja wykazała, że istnieją duże potrzeby i możliwości współpracy PAN z praktyką życia gospodarczego.

Następnie mówca poinformował zebranych o tematyce prac naukowo-badawczych, które PAN prowadzić będzie w najbliższym czasie w zakresie badania gospodarki narodowej. Ustosunkowując się do wysuniętej w toku dyskusji propozycji powołania przy PAN centralnego organu koordynującego dla spraw planowania i rozrachunku wewnątrzzakładowego, prof. Lange stwierdził, iż jest ona słuszna i po bliższym rozpatrzeniu zostanie przedstawiona Prezydium PAN.

Nawiązując w zakończeniu do uchwał IX Plenum KC PZPR, prof. Lange powiedział, iż zagadnienia, nad którymi obradowała konferencja, należą do kluczowych zagadnień w walce o wykonanie zadań przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

*

Zwołanie ogólnopolskiej konferencji w sprawie wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego, na której mogli się spotkać i podzielić swoimi doświadczeniami oraz poglądami liczni działacze gospodarczy wszystkich szczebli organizacji przemysłu i przedstawiciele nauki, było niewątpliwie cenną inicjatywą jej organizatorów. Konferencja dała możliwość dokonania próby oceny dotychczasowego rozwoju wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego w przemyśle polskim, była miejscem, gdzie można było w szerokiej i swobodnej dyskusji omówić węzłowe zagadnienia związane z dalszym ich rozwojem.

[2] Tekst uchwały patrz „Ekonomika i Organizacja Pracy" nr 1, r. 1954.

Konferencja zwołana została w okresie, gdy cały naród wzmaga swoje wysiłki dla realizacji zadań szybszego wzrostu stopy życiowej, nakreślonych przez IX Plenum KC PPZR. Realizacja tych zadań jest nie do pomyślenia bez podniesienia na wyższy poziom szerokiej inicjatywy mas pracujących. Pogłębienie i ugruntowanie wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego stanowi potężną dźwignię pobudzania aktywności klasy robotniczej w walce o doskonalenie techniki produkcji, o lepszą organizację pracy, o oszczędne gospodarowanie posiadanymi środkami, o wykonywanie i przekraczanie planów gospodarczych we wszystkich wskaźnikach. Dlatego należy stwierdzić, że konferencja była zwołana we właściwym momencie i poświęcona szczególnie aktualnym zagadnieniom.

Szczególna aktualność problematyki, skład osobowy konferencji pozwalały oczekiwać jej poowdzenia. Niestety wydaje się jednak, że mimo pewnych osiągnięć w postaci wysunięcia szeregu istotnych problemów, od których rozwiązania zależy niewątpliwie poprawa stanu wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego w przemyśle polskim (na przykład problem właściwego wykorzystania bodźców materialnych, problem warunków wprowadzenia wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego, zagadnienie form współpracy instytutów naukowych z przemysłem i inne), konferencja spełniła swoje zadania w sposób niedostateczny.

Problematyka konferencji siłą rzeczy była niezwykle szeroka. W tych warunkach szczególnie istotna była sprawa przygotowania konferencji i właściwego nakierowania dyskusji. Jak stwierdziła większość dyskutantów poruszających ten problem, materiały przygotowane przed konferencją nie mogły spełnić tego zadania. Miały one charakter sprawozdawczo-formalny, nie poruszały w istocie rzeczy żadnych problemów teoretycznych.

Konferencja zgromadziła przedstawicieli wszystkich gałęzi przemysłu. Należało zatem omówić na niej pewne ogólniejsze, istotne dla wszystkich branż problemy. Nie można było, naszym zdaniem, rozwiązać tego zadania bez poprzedzenia konferencji ogólnej naradami branżowymi. Organizatorzy konferencji obrali natomiast drogę odwrotną — od konferencji ogólnej (niestety, nie przygotowanej w należyty sposób) do konferencji branżowych.

Braki materiałów rozesłanych do uczestników konferencji zostały w znacznej mierze wyrównane przez zagajenie min. A. Wanga i referat min. M. Lesza, aczkolwiek nie w pełni rozwinęły one problematykę teoretyczną omawianych zagadnień.

Poważną zaletą dyskusji, która miała miejsce na konferencji, było poruszenie szeregu istotnych dla dalszego rozwoju wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego problemów oraz próba dokonywania pewnych uogólnień.

Z drugiej jednak strony dyskusja wykazała szereg braków. Podstawowym brakiem była mała „dyskusyjność". Poszczególni mówcy w słabym stopniu nawiązywali do wystąpień i tez swoich poprzedników. Tam, gdzie dochodziło do wymiany zdań, ostrzejszej polemiki, dotyczyła ona raczej zagadnień formalnych niż merytorycznych (np. w sprawie charakteru konferencji, postępów poszczególnych gałęzi przemysłu na odcinku wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego). Taki charakter dyskusji sprawił, że konferencja raczej wysunęła pewne zagadnienia, ale ich nie przedyskutowała (np. problem ustalania kosztów wydziałowych).

Drugi poważny brak, który ujawnił się w toku dyskusji, to traktowanie

swoich wystąpień przez niektórych działaczy gospodarczych jako obszernych sprawozdań z pewnego odcinka pracy przed odpowiednią instancją. W wyniku tego wielu dyskutantów (głównie z przemysłu lekkiego) nie tyle poruszało pewne problemy związane z wewnątrzzakładowym planowaniem i rozrachunkiem gospodarczym, ile referowało przebieg wykonania takich czy innych zarządzeń PKPG i ministerstw.

Przebieg dyskusji wykazał, iż więź pomiędzy praktykami a pracownikami nauki jest jeszcze niedostateczna. Wyraża się to nie tylko w tym, iż naukowcy nie nadążają w swojej pracy teoretycznej za potrzebami przemysłu. Przedstawiciele nauki i praktyki nie zawsze potrafią znaleźć wspólny zrozumiały dla obu stron język.

Przebieg i wnioski wynikające z ogólnopolskiej konferencji w sprawie wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego wskazują na konieczność dalszej intensywnej pracy na tym odcinku zarówno praktyków, jak i naukowców. Należy oczekiwać, że w ślad za konferencją ogólną odbywać się będą konferencje branżowe, które szczegółowo omówią na swoich odcinkach problemy poruszone na konferencji ogólnej.

Plan pracy Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN w 1954 r.

Kongres Nauki Polskiej przyjął na wniosek Sekcji Nauk Ekonomicznych rezolucję w sprawie Instytutu Ekonomicznego. Rezolucja ta stwierdza, iż „potrzeba pogłębienia i rozszerzenia przełomu zapoczątkowanego w dziedzinie nauk ekonomicznych wysuwa jako pilny postulat powołanie Instytutu Ekomicznego w ramach Polskiej Akademii Nauk".

Instytut Ekonomiczny jest niezbędny dla zapewnienia pracom naukowo-badawczym i pedagogicznym mocnego związku z praktyką gospodarki narodowej w jej rozwoju ku socjalizmowi, dla twórczego zastosowania w warunkach polskich marksistowsko-leninowskiej nauki o ekonomicznym rozwoju społeczeństwa.

Ze względu na warunki kadrowe nie było możliwe zorganizowanie w chwili obecnej Instytutu Ekonomicznego, lecz stało się możliwe powołanie do życia Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN o stosunkowo niewielkiej liczbie pracowników. Zakład ten został utworzony uchwałą Prezydium PAN z dnia 27 października 1953 r. Kierownikiem Zakładu został mianowany prof. dr Bronisław Minc, a zastępcą kierownika prof. dr Andrzej Grodek.

Wr. 1954 prace Zakładu Nauk Ekonomicznych pójdą w dwóch zasadniczych kierunkach: badania nad aktualnymi problemami rozwoju gospodarki narodowej Polski Ludowej i badania nad historią polskiej myśli ekonomicznej.

W pracach dotyczących rozwoju gospodarki Polski Ludowej na pierwszym miejscu należy wymienić przygotowanie prac, związanych z rozwojem gospodarki Polski Ludowej w okresie 10-lecia (1944—1954). Zakład zamierza opracować podstawowe materiały dotyczące rozwoju Polski Ludowej w ciągu 10-lecia, zbadać je na tle porównawczym i ogłosić prace zawierające źródłowe dane dotyczące naszych osiągnięć gospodarczych w ubiegłym 10-leciu w przeciwstawieniu do marazmu gospodarczego cechującego Polskę kapitalistyczno-obszarniczą i kraje kapitalistyczne po II wojnie światowej.

Praca o 10-leciu będzie obejmowała dane, przedstawiające rozwój Polski Ludowej, a także omówienie rozwoju poszczególnych działów gospodarki narodowej Polski Ludowej.

W przygotowaniu przez Zakład pracy o 10-leciu współpracować będzie zespół Katedry Ekonomii Politycznej Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR (konspekt pracy został omówiony na posiedzeniu Katedry, a pracownicy Katedry wezmą udział w recenzji poszczególnych części pracy).

W pracach dotyczących rozwoju gospodarki Polski Ludowej Zakład poświęcać będzie szczególną uwagę problemom związanym z opracowaniem nowego planu 5-letniego rozwoju Polski na lata 1956-60.

Wobec tego, że plan 6-letni kończy się w roku 1955 i od okresu wejścia w życie nowego planu 5-letniego dzieli nas już tylko okres niespełna 2 lat, konieczne są badania ekonomiczne nad węzłowymi zagadnieniami nowego planu, gdyż badania te wymagają z natury rzeczy dłuższego czasu i powinny wyprzedzać opracowania nowego planu.

Należy zaznaczyć, że Polska Akademia Nauk opracowuje już szereg zagadnień mających istotne znaczenie dla rozwoju gospodarki narodowej i dla opracowania nowego planu, ale zagadnienia te nie są dostatecznie naświetlone z punktu widzenia ekonomicznego. Na przykład Akademia podjęła lub podejmuje prace dotyczące rozwoju gospodarki wodnej, elektryfikacji kraju, rozwoju rolnictwa, zagospodarowania obszaru niecki węglowej, rozwoju badań geologicznych itp. Zakład Nauk Ekonomicznych powinien włączyć się do tych prac i dokonywać analizy opracowywanych zagadnień z punktu widzenia efektywności ekonomicznej.

W związku z opracowywaniem nowego planu 5-letniego Zakład zamierza opracować zagadnienia tempa rozwoju produkcji przemysłowej i rolnej i ich głównych gałęzi oraz związane z tym zagadnienie proporcji w rozwoju produkcji.

Istotne znaczenie dla budownictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej ma badanie celowości i efektywności inwestycji, a zwłaszcza efektywności wielkich budowli socjalizmu. W związku z tym Zakład bierze udział w opracowaniu zagadnień, dotyczących badania efektywnej inwestycji w Polsce Ludowej i zamierza przeprowadzić badania nad efektywnością niektórych wybranych inwestycji planu 6-letniego oraz niektórych wybranych inwestycji nowego planu 5-letniego. W tych badaniach Zakład będzie starał się wyciągnąć wnioski dotyczące metodologii badania efektywności inwestycji na tle porównawczym a także dokonać oceny niektórych inwestycji z punktu widzenia korzyści, które przynoszą one gospodarce narodowej.

Plan Zakładu na r. 1954 obejmuje również prace dotyczące dochodów i wydatków ludności Polski Ludowej w r. 1953. Praca ta zmierza do zbadania struktury klasowej dochodów ludności miejskiej i wiejskiej, a także struktury wydatków całej ludności i jej podstawowych grup w przekroju całego kraju i w przekroju poszczególnych województw.

Ważną dziedziną, w której konieczne jest posunięcie naprzód badań i opracowań naukowych, jest historia polskiej myśli ekonomicznej, a zwłaszcza jej nurtu postępowego. Bogaty materiał, istniejący w bibliotekach polskich, nie jest naukowo opracowany, a nawet nie jest sklasyfikowany. Zakład Badań Nauk Ekonomicznych zamierza podjąć naukowe opracowania źródeł polskiej myśli ekonomicznej, a następnie przystąpić do prac monograficznych w tej dziedzinie.

Plan Zakładu na rok 1954 obejmuje zorganizowanie biblioteki historii polskiej myśli ekonomicznej, która będzie wydawana przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Biblioteka ta obejmuje przede wszystkim wybory dzieł najwybitniejszych przedstawicieli polskiej postępowej myśli ekonomicznej, poprzedzone wstępami i uwagami opracowanymi przez Zakład.

W r. 1954 zostaną przygotowane do druku wybory dzieł Skarbka, Krysińskiego, Podoleckiego i Naksa.

Plan Zakładu obejmuje również przygotowanie do druku monografii na temat *Poglądy ekonomiczne Mikołaja Kopernika.*

Pracę swoją Zakład będzie wykonywał nie tylko przy pomocy pracowników własnych, ale i na podstawie prac zleconych. Prace badawcze i wydawnicze z zakresu historii polskiej myśli ekonomicznej będą wykonywane zarówno przez samych pracowników Zakładu, jak i przez innych pracowników nauki pod auspicjami Zakładu.

N. Z.

Wydział Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego

We wrześniu 1953 r. powstał przy Uniwersytecie Warszawskim pierwszy w Polsce Wydział Ekonomii Politycznej. Zadaniem Wydziału jest kształcenie młodej kadry naukowej w następujących dziedzinach: ekonomii politycznej, historii myśli ekonomicznej i historii gospodarczej.

Szerokie upowszechnianie wiedzy ekonomicznej wśród pracowników aparatu gospodarczego, aktywu partyjnego i związkowego, objęcie wykładami z ekonomii politycznej niemal wszystkich wyższych uczelni w kraju, wprowadzenie przedmiotów ekonomicznych w wielu szkołach zawodowych wzmogło ogromnie zapotrzebowanie na odpowiednio teoretycznie przygotowanych wykładowców i asystentów z zakresu ekonomii politycznej. Szybki rozwój gospodarki narodowej dyktuje konieczność wzmożenia prac naukowo-badawczych w dziedzinie nauk ekonomicznych, co musi pociągać za sobą wzrost zapotrzebowania na ekonomistów teoretyków. Wypływa ono również ze strony instytucji wydawniczych, a także będzie poważnie wzrastało z chwilą przekształcenia w Instytut Ekonomiczny istniejącego obecnie Zakładu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk.

Przed wojną w państwie burżuazyjno-obszarniczym nie było wydziału ekonomii politycznej, istniały jedynie wydziały prawno-ekonomiczne oraz uczelnie handlowe, które kształciły pracowników dla potrzeb gospodarki kapitalistycznej i państwa kapitalistycznego, nie było zaś ich zadaniem kształcenie teoretyków ekonomistów. Nieliczne zaś seminaria przy niektórych uczelniach kształciły niewielką liczbę ekonomistów teoretyków, oderwanych zupełnie od rzeczywistości, od aktualnych zagadnień gospodarczych kraju. Stan taki w pełni uzasadniony był potrzebami ustroju kapitalistycznego.

Przystępując do utworzenia pierwszego w Polsce Wydziału Ekonomii Politycznej wykorzystano bogate doświadczenia radzieckie, przede wszystkim doświadczenie Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Moskiewskiego.

Nowopowołany Wydział stawia sobie za zadanie wykształcenie młodej kadry naukowej, posiadającej nie tylko gruntowne przygotowanie teoretyczne, ale również odpowiedni zasób wiadomości związanych z praktyką życia gospodarczego, z aktualną problematyką ekonomiczną u nas i we współczesnych krajach kapitalistycznych, a więc kadry, która potrafiłaby wypełnić postawione przez II Zjazd PZPR przed nauką polską zadanie bezpośredniego powiązania teorii z praktyką.

Przyjęty w br. akademickim tymczasowy program nauczania opracowany został z tego właśnie punktu widzenia. Przewiduje on następujące wykłady: ekonomia polityczna przez trzy lata studiów oraz seminaria z *Kapitału* i z węzłowych zagadnień socjalizmu na trzecim i czwartym roku studiów, podstawy marksizmu-leninizmu, materializm dialektyczny i historyczny, historia myśli ekonomicznej, historia myśli społecznej, historia Polski, historia powszechna,

historia gospodarki narodowej, statystyka teoretyczna i ekonomiczna oraz geografia gospodarcza Polski i świata.

Drugą grupę stanowią przedmioty o charakterze praktycznym: ekonomika Polski Ludowej (obejmująca planowanie gospodarki narodowej, ekonomikę przemysłu, ekonomikę rolnictwa, ekonomikę handlu oraz naukę o finansach i kredycie), analiza działalności gospodarczej, rachunkowość, poza tym wiele przedmiotów poświęconych współczesnej problematyce ekonomicznej państw kapitalistycznych.

Program przewiduje równie napisanie przez każdego studenta obowiązkowej pracy kursowej na I, II i III roku studiów, pracy seminaryjnej na IV roku studiów oraz pracy magisterskiej na V r. studiów. Wprowadzenie obowiązkowych prac kursowych na każdym roku pozwoli na przygotowanie studenta do samodzielnej pracy naukowej po ukończeniu studiów.

Większa część studentów po ukończeniu studiów skierowana zostanie do pracy w charakterze asystentów. Zdolniejsi absolwenci Wydziału kierowani będą na studia aspiranckie. Wydział już w chwili obecnej kształci 5 aspirantów, przy czym należy się spodziewać, że liczba ta w następnym roku akademickim znacznie się zwiększy. Umożliwiłoby to zorganizowanie dla aspirantów specjalnych wykładów z węzłowych zagadnień teorii ekonomicznej.

Obecnie działają na Wydziale trzy katedry: ekonomii politycznej, historii myśli ekonomicznej i historii gospodarki narodowej Polski. W przyszłym roku akademickim uruchomione zostaną dalsze dwie katedry: ekonomiki Polski Ludowej oraz statystyki.

Na Wydziale pracuje w tej chwili dziesięciu samodzielnych oraz piętnastu pomocniczych pracowników naukowych. Ponadto na IV roku studiów jest 26 magistrantów, którzy w bieżącym roku zaczną pisać prace magisterskie. W sumie stwarza to już obecnie dość duże możliwości dla rozwoju pracy naukowej na Wydziale. Opracowany został plan pracy naukowej Katedry Ekonomii Politycznej na okres dwóch lat, obejmujący 15 prac oraz plan pracy Katedry Historii Myśli Ekonomicznej. Zaplanowane prace Katedry Ekonomii Politycznej skupiają się wokół tematów współczesnego kapitalizmu, okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu oraz socjalizmu. Prace Katedry Historii Myśli Ekonomicznej obejmują głównie tematy związane z problematyką gospodarczą epoki Odrodzenia.

Obie Katedry przystąpiły już do realizacji planów pracy naukowej. W Katedrze Ekonomii Politycznej zaplanowano posiedzenia naukowe, na których dyskutowane są plany oraz fragmenty poszczególnych prac. Podobne posiedzenia naukowe organizuje katedra Historii Myśli.

Należy przypuszczać, że po wyjściu z końcem b. roku akademickiego ze stadium organizacyjnego, w jakim siłą rzeczy Wydział w pierwszym roku swego istnienia musi się znajdować, oraz po zwiększeniu w przyszłym roku akademickim liczby pracowników naukowych nastąpi poważne rozwinięcie działalności naukowej na Wydziale.

Obok kształcenia młodej kadry naukowej i rozwoju działalności naukowej własnych pracowników Wydział stawia sobie również za zadanie oddziaływanie i pomoc innym uczelniom, a głównie katedrom ekonomii politycznej na odcinku pracy dydaktycznej.

W. S.

J. GÓRSKI

Rok Kopernikowski a polska nauka ekonomiczna

Rok 1953 ogłoszony został przez światową Radę Pokoju Rokiem Kopernikowskim. Cała postępowa ludzkość oddała w tym roku hołd temu prawdziwemu „olbrzymowi myśli, uczucia i charakteru, wszechstronności i wiedzy", największemu przedstawicielowi polskiego Odrodzenia. Rok Kopernikowski szczególnie odpowiedzialne zadania postawił przed nauką Polski Ludowej. Musi ona wykazać całą wielkość i genialność teorii Kopernika, jej znaczenie dla rozwoju polskiej myśli materialistycznej.

Nie można zaprzeczyć, że polska nauka burżuazyjna stosunkowo wiele prac poświęciła omówieniu teorii Kopernika. Zestawienie bibliograficzne, zamieszczone w wydanej dla uczczenia 450 rocznicy urodzin Kopernika książce *Mikołaj Kopernik*, wylicza ponad 300 pozycji. Nie można również zaprzeczyć, że w pracach tych zgromadzono wiele materiału faktycznego. Wystarczy wspomnieć chociażby o encyklopedycznych opracowaniach L. A. Birkenmajera Przy tym wszystkim należy stwierdzić, że nasza nauka burżuazyjna, ograniczająca się prawie wyłącznie do formalnej analizy, nie była w stanie wykazać materialistycznej istoty teorii Kopernika, który, jak mówił Engels „...na początku rozpatrywanego okresu udzielił dymisji teologii"[1]. W badaniach nad Kopernikiem wyraźnie zaobserwować można cały proces uwstecznienia i wulgaryzacji nauki burżuazyjnej, która od śmiałych, materialistycznych opracowań Jana Śniadeckiego poprzez rzetelne naukowe, choć będące już krokiem wstecz w rozumieniu materialistycznej istoty teorii Kopernika opracowania L. A. Birkenmajera, dochodzi do wulgarnych, skrajnie idealistycznych ujęć J. Wasiutyńskiego, tłumaczących rozmaitymi „kompleksami" rozwój takich, a nie innych zainteresowań Kopernika, a na poparcie tych tez przytaczającego wyniki seansów spirytystycznych z udziałem tych czy innych szarlatanów[2].

Nic więc dziwnego, że nauka Polski burżuazyjnej nie była w stanie odeprzeć wrogiej propagandy szerzonej przez naukę niemiecką, spotęgowanej zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy, dowodzącej niemieckiego pochodzenia Kopernika. Postać Kopernika, szermierza polskości Prus, nie mogła być popularna w okresie flirtu sanacji z faszystowską trzecią Rzeszą. Lata trzydzieste są okresem najgłębszego marazmu w studiach nad teorią Kopernika. Reprezentatywną pracą tego okresu jest wzmiankowana już praca J. Wasiutyńskiego.

Nauka Polski Ludowej od początku wskazała na konieczność badania myśli

1 F. Engels *Dialektyka przyrody*, Warszawa 1953, str 12.
2 Por. J. Wasiutyński *Kopernik twórca nowego nieba*, Warszawa 1938, str. 600—608.

Kopernikowskiej nie jako samoistnego wytworu genialnej jednostki, lecz jako najwspanialszego wykwitu polskiego Renesansu, uwarunkowanego całością przemian społeczno-gospodarczych, związanych z rozwojem produkcji towarowej, powstaniem pierwszych elementów układu kapitalistycznego, ze wzrostem znaczenia nowego mieszczaństwa Bez tego wstępnego założenia Kopernik stawał się szczęśliwym zrządzeniem losu, trafem, cudem, geniuszem, nie wiadomo, z jakich przyczyn zjawiającym się na gruncie polskim. Powiązanie myśli Kopernikowskiej ze wspaniałym rozkwitem kulturalnym polskiego Odrodzenia najlepiej wykazało kłamliwość twierdzeń reakcyjnej nauki niemieckiej, najlepiej potwierdziło polskość wielkiego uczonego. Zwrócono uwagę na światopoglądowe znaczenie odkryć Kopernika, znaczenie jego teorii dla rozwoju materialistycznej myśli badawczej. Jednocześnie dołożono starań, aby rewolucyjną treść odkryć Kopernika w jak najszerszym zakresie przyswoiły sobie szerokie rzesze naszego społeczeństwa, ucząc się słusznej dumy z naszej wspaniałej narodowej tradycji.

W ciągu Roku Kopernikowskiego zrobiono stosunkowo dużo w tym zakresie. Udostępniono szerokim rzeszom czytelników szereg wydawnictw Kopernikowskich. Ukazała się nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego pierwsza księga *De revolutionibus orbium coelestium* w języku polskim i łacińskim[3], zawierająca podstawowe tezy światopoglądowe heliocentrycznej teorii Kopernika; wydano przełożone przez Kopernika z greckiego na łacinę *Listy Teophilacta Simocatty*, dołączając doń przekład polski. Ukazały się także po raz pierwszy w języku polskim *Dialogi o dwóch systemach świata* Galileusza oraz słynna rozprawa Jana Śniadeckiego *O Koperniku*. Z nowych prac należy wymienić: prof. H. Barycza *Mikołaj Kopernik wielki uczony Odrodzenia*, A. Nowickiego *Kopernik człowiek Odrodzenia* (do których jeszcze powrócę ze względu na zawarte w nich omówienie teorii pieniężnej Kopernika), oraz prof. E. Rybki *Wkład astronomów polskich do nauki światowej* i T. Przypkowskiego *O Mikołaju Koperniku*. Prace te, w przeważającej części o charakterze popularnonaukowym, mają duże znaczenie dla popularyzacji postaci wielkiego astronoma.

Dużą rolę w tym zakresie spełniła i spełnia akcja odczytowa Towarzystwa Wiedzy Powszechnej oraz szereg wystaw obrazujących znaczenie odkrycia Kopernikowskiego. Wystarczy wspomnieć o wystawie fromborskiej, której otwarcie przez Bolesława Bieruta zainaugurowało rok jubileuszowy, o pomysłowo urządzonej i bogatej w eksponaty wystawie krakowskiej w Collegium Majus, o wystawie w Toruniu — rodzinnym mieście Kopernika, wystawie wrocławskiej oraz wspaniałej sali kopernikowskiej, urządzonej w ramach wystawy polskiego Odrodzenia w Warszawie.

Podsumowania dotychczasowych osiągnięć i wskazania kierunków dalszych badań dokonała poświęcona Kopernikowi sesja Polskiej Akademii Nauk (15—16.IX.1953). Wzięli w niej udział obok polskich uczonych liczni naukowcy zagraniczni. Delegacje pracowników nauki przybyły z ZSRR, Chin, krajów demokracji ludowej i niektórych krajów kapitalistycznych (Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Meksyk). W ożywionej dyskusji, często o polemicznym charakterze, omówiono szeroko niektóre problemy kosmologiczne, wynikające z odkrycia Kopernika. Szerokie uwzględnienie zarówno w referatach, jak i w dyskusji

[3] Jest to dopiero drugie wydanie w języku polskim. Pierwsze ukazało się prawie 100 lat temu, w r. 1854. Jest to najlepszy dowód stosunku polskiej burżuazji do tradycji kopernikowskiej. Zainicjowane przez prof. Birkenmajera w latach dwudziestych pełne wydanie dzieł Kopernika nie doszło do skutku ze względu na trudności finansowe.

znalazło światopoglądowe znaczenie „rewolucji kopernikańskiej" [4]. Problematyka ekonomiczna w działalności Kopernika znalazła odbicie na sesji zarówno w referacie prof. B. Leśnodorskiego *Kopernik człowiek Odrodzenia*, który podkreślił śmiałość i nowoczesność kopernikowskiej teorii pieniądza oraz w wypowiedzi dyskusyjnej H. Dunajewskiego, który omawiając metodologiczne założenia teorii pieniądza Kopernika, szczególną uwagę poświęcił jego prekursorstwu w dziedzinie zrozumienia obiektywnego charakteru działania prawidłowości ekonomicznych. Znaczenie sesji dla szerszego rozwoju badań nad teorią Kopernika podkreślił w podsumowaniu dyskusji sekretarz naukowy PAN, prof. S. Żółkiewski, wyrażając nadzieję, że może w krótkim stosunkowo czasie uczestnicy jej będą się mogli spotkać ponownie w celu podsumowania i krytycznej oceny rezultatów zainicjowanych prac.

Obok tych niewątpliwych osiągnięć w badaniach nad teorią Kopernika wystąpiły jednak pewne braki. Najpoważniejszym z nich jest niedostateczne uwzględnianie problematyki filozoficznej w teorii Kopernika. Prace prof. R. S. Ingardena *Mikołaj Kopernik i zagadnienie obiektywności praw naukowych* prof. B: Leśnodorskiego *Społeczne i filozoficzne podstawy pracy naukowej Kopernika* [5] poruszają tylko pewne zagadnienia filozoficzne w twórczości wielkiego uczonego. Wszechstronne opracowanie strony filozoficznej nauki Kopernika ma duże znaczenie dla badań innych dyscyplin nad myślą Kopernikowską.

*

Działalność Kopernika jako ekonomisty mniej jest znana szerszemu ogółowi. Główną uwagę zwracano bowiem zawsze na rewolucyjną teorię heliocentryczną, zapominając o innych stronach jego wszechstronnej działalności. Teoria ta miała tak wyraźne ostrze antyfeudalne, że nawet za pomocą pseudonaukowych łamańców ukryć tego nie było można. Bezsprzecznie w rozwoju myśli ludzkiej większe znaczenie mają astronomiczne odkrycia Kopernika, inicjując nowy etap jej rozwoju, niemniej jednak i jego prace ekonomiczne przynależą w całości do nowego okresu dziejów ludzkości, stanowiąc największe osiągnięcia myśli ekonomicznej polskiego Odrodzenia.

Burżuazyjna nauka ekonomii poświęciła wprawdzie Kopernikowi znaczną liczbę prac (por. zestawienie bibliograficzne H. Baranowskiego zamieszczone w t. 4 „Ekonomisty" z 1953 r.), jednak we wszystkich tych pracach traktowano myśl ekonomiczną Kopernika jako wykwit średniowiecza, dopatrywano się kontynuacji średniowiecznej teorii substancjonalistycznej, negując jej wyraźnie antyfeudalną treść. Ujęcie tego rodzaju jest charakterystyczne dla nauki okresu imperializmu, zaprzeczającej nowej treści Odrodzenia. Dwa podstawowe opracowania myśli ekonomicznej Kopernika z okresu dwudziestolecia (Bujaka i Grażyńskiego) cechuje takie właśnie ujęcie zagadnienia. Teorie Kopernika porównywano tylko z teoriami średniowiecznymi i w ten sposób gubiono po drodze jakościowo nowy charakter kopernikowskiej teorii pieniądza. Nie próbowano nawet porównywać jego teorii z innymi teoriami okresu Odrodzenia, gdyż takie porównanie musiałoby wykazać od razu niesłuszność podciągania myśli Kopernika pod teorie scholastycznych glossatorów i postglossatorów. Takie jednak traktowanie teorii Kopernika odpowiadało reakcyjnym

[4] Dokładniejsze omówienie wyników sesji przynoszą sprawozdania: W. Krajewskiego („Myśl Filozoficzna" T. 4. 1953), J. Piotrowskiego („Nauka Polska" T. 4, 1953) oraz Z. Tokarskiego („Życie Szkoły Wyższej" nr 11, 1953).

[5] Materiały dyskusyjne sesji naukowej polskiego Odrodzenia.

tendencjom burżuazyjnej historiografii, lękającej się odsłonić antyfeudalną istotę nauki Kopernika

W opracowaniach tych burżuazyjny nacjonalizm walczy o lepsze z burżuazyjnym kosmopolityzmem. Grażyński na przykład pisał: „Kopernik w zakresie teorii nie wzniósł się ponad poziom tych pojęć, jakie wyrobiły się i ustaliły w ciągu wieków średnich. Dotyczy to tak pochodzenia, definicji jak i funkcji pieniądza. Nie można mu również przyznać pierwszeństwa w ujęciu skutków prawa Greshama. Jeśli chodzi o praktyczne jego wskazania, to trzeba przyznać, że memoriał zdążał przede wszystkim do partykularnej, dotyczącej tylko Prus naprawy stosunków monetarnych" [6], traktując myśl Kopernika jako bierne odbicie myśli pieniężnej Zachodu. Powszechnie przyjęta była interpretacja, że Kopernik reprezentował interesy reakcyjnych feudałów świeckich i duchownych, dążących za pomocą poprawy pieniądza do podniesienia wartości feudalnej renty gruntowej. Szczególną uwagę poświęcano wykazaniu prekursorstwa Kopernika w stosunku do rozmaitych teorii wulgarnej ekonomii politycznej, uważając to prekursorstwo za szczególny tytuł do sławy naszego wielkiego ekonomisty. U Kopernika odnajdywano ilościową teorię pieniądza (Grażyński, Bujak, Dmochowski), państwową teorię pieniądza (Bujak, Grażyński), a nawet psychologiczną teorię wartości (Bujak). Często nieomal fałszowano tekst Kopernika dla udowodnienia głoszonych twierdzeń (Grażyński).

Nie znaczy to wprawdzie, że w pracach burżuazyjnych naukowców nie było elementów wartościowych. Cenny jest faktyczny materiał przez nich zebrany (praca Bujaka); niektórzy z nich, piszący na początku okresu imperializmu, potrafili nawet w pewnym zakresie powiązać teorię Kopernika z warunkami materialnymi, na tle których powstała (A. Szelągowski w *Pieniądz i przewrót cen w XV i XVII wieku, 1902)*. Mimo to nauka burżuazyjna, opierając się na swojej idealistycznej metodzie badawczej, nie potrafiła i nie chciała dać naukowej interpretacji myśli pieniężnej Kopernika.

Przełom w badaniach nad myślą ekonomiczną Kopernika związany jest wyraźnie z rokiem jubileuszowym. Zapoczątkowane w roku 1952 prace już w roku następnym dały pierwsze rezultaty. Są nimi cztery studia omawiające teorię ekonomiczną Kopernika: prof. E. Lipińskiego *Ekonomiczne poglądy Mikołoja Kopernika* („Nauka Polska" nr 3, 1953), prof. S. Hoszowskiego *Wkład Kopernika w postępową myśl ekonomiczną* („Życie Szkoły Wyższej" nr 10, 1953), H. Dunajewskiego *Poglądy ekonomiczne Mikołaja Kopernika* („Kwartalnik Historyczny" nr 22, 1953) oraz autora niniejszego przeglądu *Nauka ekonomiczna Mikołaja Kopernika* („Ekonomista" nr 4, 1953).

Wszystkie te prace zrywają z metodą wydzielania Kopernika z rodzimego tła polskiego Odrodzenia. Myśl ekonomiczna Kopernika wyrasta z przemian gospodarczo-społecznych zachodzących w tym okresie w Polsce, ściśle jest związana z rozwojem stosunków towarowo-pieniężnych, ze wzrostem znaczenia kupiectwa, z powstawaniem pierwszych elementów kapitalizmu. Prof. Lipiński pisze: „W XVI i XVII wieku" droga bałtycka „staje się jedną z najważniejszych dróg w handlu międzynarodowym. Tu skupia się handel zbożem, zaopatrujący w żywność uprzemysłowione kraje Zachodu, oraz handel drewnem, głównym materiałem budowy statków. Wysoka koniunktura eksportowa przyczynia się do spotęgowania produkcji o charakterze towarowym. Gospodarka rolna w coraz większym stopniu przestawia się na zbyt, produkt w coraz

[6] M. Grażyński *Memoriał Mikołaja Kopernika o zasadach bicia monety*, Kraków 1923, str. 51—52.

większym stopniu staje się towarem. Na wsi rozwój kapitalizmu przejawia się w powstaniu gospodarki folwarcznej, wprowadzeniu pańszczyzny i osobistego poddaństwa chłopów. Wzmaga się import, rozkwita handel zagraniczny, a jego ośrodkami stają się poza wielkim emporium świata, Gdańskiem — również Elbląg, Toruń i Królewiec.

Towar oznacza pieniądz; zagadnienie pieniądza wysuwa się na czoło wszystkich zagadnień ekonomicznych; w pieniądzu ucieleśnia się cel produkcji; nagromadzenie pieniądza wyraża bogactwo... Mikołaj Kopernik jako administrator kapituły warmijskiej był nader blisko spraw gospodarczych. Obserwując zjawisko «psucia» pieniądza i wzrostu cen, sam praktycznie odczuwał skutki tych procesów, gdy z wolna, ale stale spadała wartość czynszów płaconych przez chłopów z rozległych dóbr kapituły. Jako polityk, brał udział w obradach sejmu pruskiego, pozostawał w bliskich stosunkach z panującymi grupami mieszczaństwa, znał zagadnienia ekonomiczne miast handlowych: Gdańska, Torunia, Elbląga. Interesował się życiem ekonomicznym całego państwa polskiego".

Zgodnie podkreślono przełomowy charakter prac Kopernika w rozwoju dotychczasowej myśli ekonomicznej. „Myśl ekonomiczna Kopernika wyrasta z empirycznej obserwacji zjawisk rzeczywistości. Tym różni się zasadniczo od poprzedzających ją teorii dominialno-kanonistycznych, które zawsze w mniejszej czy większej mierze były glossatorstwem, komentatorstwem sformułowań Arystotelesa, rozważały zgodność tych, czy innych założeń z Pismem Świętym i wypowiedziami ojców Kościoła. Kopernik zrywa z tym wszystkim, praca jego to prawdziwy przełom w rozwoju myśli ekonomicznej... u Kopernika innych argumentów niż ściśle ekonomiczne nie spotkamy. Jest to istotna jakościowa różnica między myślą Kopernika a poprzedzającą ją myślą feudalną" (Górski).

Wielkim osiągnięciem teorii Kopernika jest jej rzeczywiście naukowy charakter. Kopernik wskazuje na istnienie obiektywnych prawidłowości ekonomicznych, działających niezależnie od woli ludzkiej, analogicznie do poznanych przez niego praw przyrody. „Kopernik kilkakrotnie wskazuje na to, że sfera obiegu monetarnego rządzi się swymi własnymi prawami, które działają nieubłaganie, «chociażby nawet Najjaśniejszy Król, pan nasz, temu się opierał». Tak wyraźne sformułowanie działania obiektywnego, niezależnych od woli człowieka praw ekonomicznych, wypowiedziane w dobie feudalizmu, gdy wola panującego lub — jak w Polsce — wola szlachty uważana była powszechnie za zdolną do tworzenia i unicestwiania tych czy owych warunków życia społecznego, zasługuje na szczególne podkreślenie" (H. Dunajewski).

Analiza teorii pieniężnej Kopernika wykazała, że rozumiał on funkcję pieniądza jako miernika wartości oraz funkcję środka obiegu. Prof. Lipiński podkreśla, że Kopernik zna również funkcje pieniądza jako środka płatniczego, środka przechowywania wartości i pieniądza światowego. Podkreślono precyzję i trafność sformułowania przez Kopernika poszczególnych funkcji pieniądza, wykazując, że „górują one nad definicjami zarówno Arystotelesa, jak i Tomasza z Akwinu czy Oresmiusza Wszyscy oni rozpatrywali poszczególne aspekty pieniądza w oderwaniu, nie zdobywając się na próbę teoretycznego uogólnienia. W przeciwieństwie do Oresmiusza, który zagadnienie pieniądza rozpatruje z punktu widzenia etyki, Kopernik traktuje pieniądz pod kątem widzenia roli, jaką spełnia w wymianie towarowej" (H. Dunajewski). Kopernik określił także dość precyzyjnie funkcję pieniądza jako skali cen.

Podjęto polemikę z twierdzeniami nauki burżuazyjnej. Wykazano całą nie-

słuszność inkryminowania Kopernikowi prekursorstwa ilościowej teorii pieniądza, wskazano, że teoria Kopernika nie pozostawia miejsca na nominalistyczne ujęcie istoty pieniądza, uzależniając jego wartość wyłącznie od zawartości kruszcu w monecie. Wykazano również niesłuszność przypisywania Kopernikowi państwowej teorii pieniądza, co czynili Bujak i Grażyński, gdy tymczasem Kopernik wyraźnie podkreśla fakt, że pienądz nie powstaje z kreacyjnego aktu państwowego, a pieczęć publiczna wyciskana na pieniądzu określa tylko „sprawiedliwą ilość zawartego złota i srebra i ma być rękojmią wiary publicznej".

Prof. E. Lipiński i H. Dunajewski poświęcają sporo miejsca zagadnieniu autorstwa tak zwanego prawa Greshama. Poprzez szczegółową porównawczą analizę tekstów dochodzą do jednakowego wniosku, że „dopiero jednak Kopernik formułuje to prawo w sposób nie nasuwający żadnej wątpliwości" (prof. E. Lipiński), wykazując niesłuszność twierdzeń, które za autorów powyższego prawa uznawały czy to Oresma, czy to Greshama, czy wreszcie Stafforda.

Szczególną uwagę wszystkie prace poświęciły sensowi społecznemu teorii ekonomicznej Kopernika, zagadnieniu przemilczanemu lub wulgaryzowanemu przez naukę burżuazyjną, a dzięki prawidłowej interpretacji ustawiającemu Kopernika w szeregu rzeczników dalszego rozwoju sił wytwórczych. Wysunięty przez Kopernika postulat poprawy monety, jego konsekwentna walka z psuciem pieniądza i zyskiem menniczym panującego, odpowiadają interesom nowych, postępowych sił społecznych. Wykazano, że postulat poprawy i stabilizacji pieniądza wysuwają zawsze elementy mieszczańskie, zainteresowane w rozwoju produkcji i wymiany, atakujące średniowieczne przywileje panujących, pozwalające im dowolnie fałszować monetę i ustalać jej wartość. „Poglądy Kopernika nie służyły utrwaleniu dotychczasowej feudalnej bazy ekonomicznej, lecz przeciwnie, torowały one drogę nowym stosunkom wyrażającym się w intensyfikacji gospodarki towarowo-pieniężnej w narastaniu elementów kapitalistycznych, odpowiadały interesom nie tyle feudałów ziemskich, co młodej burżuazji mieszczańskiej (prof. S. Hoszowski). „Interesy handlu, przede wszystkim handlu zagranicznego, są dla Kopernika głównym bodźcem do walki o dobry pieniądz (prof. E. Lipiński). Realizacja reform postulowanych przez Kopernika wspomogłaby rozwój postępowych preburżuazyjnych elementów, częściowa stabilizacja zjawisk sfery cyrkulacji w następstwie poprawy pieniądza wywarłaby dodatni wpływ na rozwój krajowej produkcji przemysłowej. Również interesom nowych sił społecznych odpowiada wysunięty przez Kopernika dezyderat ujednolicenia monety, „głęboko patriotyczna idea centralizacji kraju znajduje swe odzwierciedlenie w dążności Kopernika do podporządkowania wszystkich partykularnych mennic jednolitej władzy królewskiej" (H. Dunajewski). Realizacja tego dezyderatu niewątpliwie przyśpieszała zachodzące w tym okresie procesy, zmierzające do wykształcenia się jednolitego rynku wewnętrznego.

Te cechy myśli ekonomicznej Kopernika znalazły oświetlenie bardziej lub mniej dokładne w każdej z omawianych prac, stawiając przed naszymi oczyma wielkiego astronoma takim, jakiego nie mogła i nie chciała pokazać nauka burżuazyjna — nie tylko genialnego teoretyka zagadnień pieniądza, ale i gorącego bojownika postępu, wielkiego rzecznika rozwoju sił wytwórczych. Opublikowane prace nie przynoszą jednak, rzecz jasna, ostatecznie wypracowanej i wykończonej syntezy interpretacji myśli ekonomicznej Kopernika. Synteza ta wymaga jeszcze wielu prac i twórczych dyskusji. Zapoczątkowanie tej dyskusji zawarte jest już zresztą w omawianych pracach, z których każda oprócz wyżej omówionych twierdzeń, stanowiących trwały dorobek naszej historii myśli

ekonomicznej, zawiera szereg tez o charakterze dyskusyjnym, w pewnym zakresie nawet sobie przeciwstawnych. Rozwinięcie szerokiej dyskusji nad tymi tezami umożliwi osiągnięcie syntezy nierównie bardziej pogłębionej, w pełni odpowiadającej wymogom marksistowsko-leninowskiej historii myśli ekonomicznej.

Sporną w pewnym zakresie kwestią jest charakter teorii pieniężnej Kopernika. Zgodnie wprawdzie odrzucono błędną tezę nauki burżuazyjnej, implikującej Kopernikowi idealistyczne ujęcie istoty pieniądza, podkreślając towarowy w istocie charakter jego teorii pieniądza. Zarysowały się jednak różnice w konkretnym opracowaniu powyższego zagadnienia. Prof. Lipiński pisze, że teoria pieniądza Kopernika jest teorią metaliczną [7]. Podobne stanowisko zajął także autor niniejszego opracowania, kiedy pisał: „Kopernik stoi na stanowisku kruszcowej teorii pieniądza", podkreślając, że mimo iż Kopernik wartość kruszców opierał o swoistą umowę społeczną, niemniej jednak zawsze traktował kruszce jako towary. Inaczej trochę do tego zagadnienia podszedł H. Dunajewski: „Dyskusyjnym zagadnieniem w poglądach ekonomicznych Kopernika jest kwestia towarowej istoty samego pieniądza... Są w jego traktacie pewne napomknięcia świadczące o tym, że przy ustalaniu wartości monety uwzględniał on także w pewnym stopniu pracę zużytkowaną przy jego produkcji w mennicy. Świadczą o tym następujące jego słowa: «wartość szacunkowa monety wtedy tylko jest słuszna i sprawiedliwa, gdy ta zawiera niewiele mniej złota i srebra od tej ilości, jaką za nią nabyć można, a mianowicie tylko tyle mniej, ile na wydatki mennicze należałoby odjąć». Innymi słowy, pracę zużytą przy produkcji monet w mennicy uważał Kopernik za czynnik wartościotwórczy, dodający nową wartość do wartości już uprzedmiotowionej w złocie i srebrze. Dlatego też powiada on, że moneta może zawierać o tyle mniej kruszcu, ile wynoszą koszty produkcji. W przytoczonym cytacie nie ma wprawdzie bezpośrednio mowy o pracy zużytkowanej na wytworzenie samego złota lub srebra, wydaje się jednak prawdopodobne, że Kopernik zdawał sobie sprawę z wartościotwórczego charakteru pracy ludzkiej". Ta bardzo interesująca teza wskazuje, że Kopernik rozumiał towarową istotę pieniądza w ujęciu nieomal smithowskim. Wydaje się jednak, że Kopernikowi chodziło tu raczej o zapewnienie samowystarczalności mennicy.

Drugim spornym problemem, pozostającym zresztą w ścisłym związku z charakterem teorii pieniężnej Kopernika, jest problem stosunku jego teorii do wczesno-merkantylistycznych (bulionistycznych) koncepcji pieniądza. H. Dunajewski podkreśla silnie odrębność koncepcji Kopernika w porównaniu z bulionistami. Pisze: „Należy zauważyć, że Kopernik występując przeciwko teorii nominalistycznej, równocześnie nie opowiada się za absolutnym substancjonalizmem. W przeciwieństwie do pisarzy okresu późniejszego, w szczególności bulionistów, nie sugeruje on konieczności zachowania czystego stopu kruszcowego. Metaliczna teoria Kopernika nie stanowi przeto zwykłej adaptacji wczesnokapitalistycznych koncepcji o konieczności zachowania «nieskażonej» substancji monetarnej. Uwzględnia ona i nawet sugeruje celowość stopu monetarnego. I choć stanowisko to miało na względzie jedynie praktyczne cele obiegu monetarnego, stanowiło poważny wyłom w poglądach reprezentowanych w szczególności przez tezauryzatorów". Teza powyższa jest następstwem ujęcia „metalicznej"

7 Tezę powyższą prof. Lipiński rozwinął w przygotowywanej większej monografii o Koperniku ekonomiście, wskazując, że fetyszyzowanie kruszców, właściwe teorii „kruszcowej", nie oznacza wcale zaprzeczenia towarowej istoty pieniądza w okresie, gdy nie rozumiano wartościotwórczej roli pracy.

teorii Kopernika jako teorii odmiennej od kruszcowej teorii pieniądza, wypracowanej w okresie pierwotnej akumulacji kapitału.

Odmienne stanowisko zajął autor niniejszego przeglądu, podkreślając zbieżność teorii pieniężnej Kopernika z teorią wczesnomerkantylistyczną, wskazując na pierwszeństwo naszego wielkiego astronoma w sformułowaniu tez kruszcowej teorii pieniądza. Na zbieżność niektórych poglądów Kopernika z wypowiedziami wczesno-merkantylistycznymi wskazuje także w swojej pracy prof. S. Hoszowski.

Zgodne jest jednak stanowisko, że myśli ekonomicznej Kopernika nie można w całości umiejscawiać w ramach teorii merkantylistycznych, że w wielu problemach wykracza on zdecydowanie poza zakres rozważań merkantylistów, nie ograniczając się do zagadnień związanych ze sferą cyrkulacji. Prof. Lipiński pisze: „Z tych krótkich sformułowań można sobie wyobrazić ideał społeczeństwa, który przyświeca wielkiemu astronomowi. Jest to społeczeństwo posiadające dzieła sztuki, wyborowych rzemieślników, obfitość wszystkiego, a więc społeczeństwo oparte o produkcję, społeczeństwo świeckie, doczesne, a bynajmniej nie społeczeństwo typu feudalno-średniowiecznego".

Dyskusję nad interpretacją teorii ekonomicznej Kopernika rozpoczął H. Dunajewski polemizując z niektórymi tezami artykułu prof. S. Hoszowskiego *(Kilka uwag w związku z artykułem „Wkład Kopernika w postępową myśl ekonomiczną"*, „Życie Szkoły Wyższej" nr 12, 1953). H. Dunajewski zarzuca prof. Hoszowskiemu, że ten „obiektywnie rzecz biorąc ukrywa pod modnym w przedwojennej ocenie poglądów ekonomicznych Kopernika frazesem o «przyćmieniu ekonomisty przez astronoma[7]» wsteczną rolę reakcji w naszym procesie historycznym i nie przyczynia się do wykrycia rzeczywistych dziejów", nie odkrywając społecznych przyczyn minoryzowania i przemilczania teorii ekonomicznej Kopernika przez naukę burżuazyjną.

Drugim brakiem pracy S. Hoszowskiego według H. Dunajewskiego jest w znacznej mierze bezkrytyczne nawiązanie do burżuazyjnej historii ekonomii. Błąd ten słusznie jest wskazany, jednak H. Dunajewski bez pokrycia w tekście niesłusznie implikuje prof. Hoszowskiemu, że ten pragnąłby „za podstawę do dalszych badań przyjąć bezkrytycznie opracowania dotychczasowe, uzupełniając je tylko nowymi danymi" — Prof. Hoszowski pisze przecież zupełnie wyraźnie: „Dotychczas (w nauce burżuazyjnej — J. G.) rozważano poszczególne problemy bez należytego związku z całokształtem procesu dziejowego, co wręcz uniemożliwiało naukowe poznanie", wskazując na wątpliwą wartość poznawczą opracowań burżuazyjnych, które oceniały „z punktu widzenia wówczas panującej teorii ekonomii burżuazyjnej oryginalność i trafność poglądów Kopernika na sprawy pieniężne".

Trzeci zarzut H. Dunajewskiego, mimo jego zastrzeżeń, ma jednak charakter formalny. Prof. Hoszowski wykazał i podkreślił w swym artykule wrogi feudalnemu porządkowi charakter wywodów Kopernika. Stwierdzenie, że poglądy ekonomiczne Kopernika są elementem nadbudowy ideologicznej w połączeniu z treścią artykułu nie oznacza, że mają one być elementem ideologicznej nadbudowy bazy feudalnej. Prof. Hoszowskiemu chodzi raczej o to, że są one częścią składową nadbudowy nowej, rodzącej się bazy kapitalistycznej. Sformułowaniom tym brak wprawdzie precyzji, ale sens ich jest oczywisty i nie budzi wątpliwości.

Witając powyższą polemikę jako zjawisko dodatnie w historii polskiej myśli ekonomicznej, dowodzące żywego zainteresowania teorią Kopernika, należy

jednak podkreślić, że ostateczna konkluzja H. Dunajewskiego „W świetle powyższych uwag nasuwa się wniosek, że na omówionych sformułowaniach prof. Hoszowskiego zaciążył podstawowy błąd metodologiczny: godzenie poglądów nauki burżuazyjnej z materialistyczno-dialektyczną metodą badań. A takie próby, jak wykazała praktyka, niechybnie staczają się — i to często wbrew woli autorów — na pozycje apologetyki burżuazyjnego punktu widzenia" — nie znajduje dostatecznego pokrycia w wysuniętych zarzutach, niesłusznie implikując prof. Hoszowskiemu eklektyzm metodologiczny.

Dyskusję nad niektórymi sformułowaniami interpretacyjnymi zapoczątkował zresztą znacznie wcześniej J. Rutkowski *W sprawie zarysu historii polskiej myśli ekonomicznej* („Ekonomista" nr 1, 1953) zaprzeczając autorstwa Kopernika w stosunku do tak zwanego „prawa Greshama", a na miejsce naszego astronoma usiłując wywindować Arystofanesa. Pogląd ten spotkał się jednak z krytyką w późniejszych pracach omawiających teorię Kopernika (Dunajewski, Górski). Prace prof. Lipińskiego i H. Dunajewskiego wykazały bez żadnych wątpliwości, że autorem prawa wypierania dobrego pieniądza z obiegu był Kopernik.

Duże znaczenie dla przyszłych studiów nad myślą ekonomiczną Kopernika ma opublikowane — pierwsze tego rodzaju — zestawienie bibliograficzne H. Baranowskiego *Mikołaj Kopernik — ekonomista* („Ekonomista" nr 4, 1953) uwzględniające dorobek piśmienniczy polski i zagraniczny poświęcony myśli ekonomicznej Kopernika. Zestawienie obejmujące 19 pozycji bibliograficznych, wyodrębniające pozycje wydane w Polsce Ludowej, ułatwi w znacznej mierze przyszłe prace nad myślą ekonomiczną Kopernika.

Teorii ekonomicznej Kopernika poświęcone zostało specjalne naukowe posiedzenie plenarne Pierwszego Wydziału Polskiej Akademii Nauk. Referat *Nauka Mikołaja Kopernika o pieniądzu* wygłosił członek tytularny PAN prof. E. Lipiński, szeroko omawiając nowoczesny charakter teorii pieniężnej Kopernika oraz jej związek z dążeniami postępowych sił społecznych. W dyskusji, w której zabierali głos: członek rzeczywisty PAN prof. O. Lange, członek korespondent PAN prof. H. Jabłoński oraz członek korespondent PAN prof. K. Wyka, podkreślono świecki, naukowy charakter teorii Kopernika, jej ścisły związek z życiem gospodarczym Prus, najbardziej gospodarczo rozwiniętej części Polski. Wskazano, że przyczyny zapomnienia teorii ekonomicznej Kopernika tkwiły w regresie gospodarczym, w ogólnym upadku gospodarczym, politycznym i kulturalnym Polski, będącym następstwem rozkwitu pańszczyźnianej gospodarki folwarcznej.

„Kopernik ekonomista stał się ofiarą zwycięskiej szlacheckiej reakcji, która w Polsce nastąpiła. Praca jego i zagadnienia, które stawiał, przestały być aktualne w Polsce i dzięki temu nie trafiły do innych krajów. Na skutek zwycięstwa szlacheckiej reakcji, która pogrzebała Odrodzenie i reformację oraz wszystkie postępowe prądy, Polska nie włączyła się do rozwoju gospodarczego i kulturalngo Europy Zachodniej" (O. Lange).

Problematyka ekonomiczna znalazła także uwzględnienie na Sesji Kopernikowskiej Uniwersytetu Toruńskiego. Referat o kopernikowskiej teorii pieniądza wygłosił prof. S. Hoszowski.

Wyraźnym dowodem coraz pełniejszego nawiązania naszej nauki ekonomicznej do najlepszych postępowych tradycji jest znaczna ilość wykładów inauguracyjnych na naszych wyższych uczelniach poświęconych teorii ekonomicznej Kopernika. O teorii pieniężnej Kopernika mówili profesorowie: A. Weryha

(SGSZ — Warszawa), M. Zawadzki (WSE — Częstochowa), T. Grol (WSE — Stalinogród), W. Boniecki (WSE — Kraków), L. Adam (WSE — Wrocław) oraz W. Wilczyński (WSE — Poznań).

*

Należy więc podkreślić, że w dziedzinie studiów nad myślą ekonomiczną Kopernika w roku jubileuszowym zrobiono poważny krok naprzód. Nie dopracowano się jeszcze wprawdzie ostatecznej syntezy, ale położono pod nią solidne fundamenty [8]. Kopernik ekonomista, taki jaki w tej chwili stoi przed naszymi oczyma, to człowiek wielki, inny niż przedstawiała go klasowo ograniczona nauka burżuazyjna, lękająca się odsłonić antyfeudalną, materialistyczną istotę jego teorii, to gorący szermierz postępu, wróg feudalnych instytucji, wielki patriota, rzecznik rozwoju gospodarczego ojczyzny.

W niewystarczającej natomiast mierze prawda o postępowej treści teorii pieniężnej Kopernika została przekazana szerokim kręgom społeczeństwa, nie w pełni wyczerpano środki popularyzacji myśli ekonomicznej Kopernika, stąd i nie w pełni wykazano zadziwiającą wszechstronność tej wielkiej postaci, tak charakterystyczną dla ludzi Odrodzenia. Wprawdzie i w tym zakresie możemy zanotować niewątpliwe osiągnięcia: w „Trybunie Ludu" z 3.VI.1953 r. ukazał się artykuł H. Dunajewskiego *Mikołaj Kopernik jako badacz zjawisk ekonomicznych,* także w „Wiedzy Życia" nr 4, 1953 prof. E. Lipiński opublikował pracę *Kopernik jako ekonomista,* ukazały się także popularne szkice prof. S. Hoszowskiego („Życie Gospodarcze"); A. Nowickiego („Poprostu", „Głos Nauczycielski").

W wystawach kopernikowskich starano się wskazać i podkreślić tę stronę działalności Kopernika. Gabloty ilustrujące jego działalność ekonomiczną i gospodarczą w sali kopernikowskiej na wystawie Odrodzenia są przykładem właściwego rozwiązania powyższego zagadnienia.

W popularnych monografiach działalność ekonomiczna Kopernika znalazła także odbicie. Praca prof. H. Barycza [9], cenna dzięki wykazaniu związków Kopernika z rodzimą kulturą polską przez umieszczenie go na szerokim tle kulturalnym polskiego Odrodzenia, ze względu na swój charakter marginesowo tylko mogła się zająć myślą ekonomiczną Kopernika. Praca przynosi dane o czterokrotnej redakcji *Traktatu* Kopernika,, podkreślając związek wypowiedzianych tam poglądów z interesami postępowych sił społecznych.

Stosunkowo szerzej teorię pieniężną Kopernika omawia A. Nowicki [10] w doskonałej, popularnej monografii genialnego astronoma. Autor, opierając się na pracach prof. E. Lipińskiego, podkreśla antyfeudalny charakter ekonomicznej myśli kopernikowskiej, przedstawia społeczną wymowę teorii Kopernika, wykazując, że wysunięte w niej dezyderaty wyrażały tendencje rozwojowe życia gospodarczego polskiego Odrodzenia. Niemniej jednak praca ta nie wyczerpuje zagadnienia popularyzacji ekonomicznej myśli Kopernika ze względu na to, że autor, zgodnie zresztą z podstawową koncepcją monografii, omawia dość pobież-

8 Duże znaczenie dla badań nad myślą ekonomiczną Kopernika będą miały nowo przygotowywane prace poświęcone temu zagadnieniu prof. E. Lipińskiego i H. Dunajewskiego. Należy również przypuszczać, że w związku z powołaniem przez PAN Komisji Wydawnictw Kopernikowskich w szybkim tempie ruszy przygotowane przez PWN wydanie Pism Ekonomicznych Kopernika w opracowaniu i ze wstępem prof. E. Lipińskiego.

9 H. Barycz *Mikołaj Kopernik — wielki uczony Odrodzenia,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1953.

10 A. Nowicki, *Kopernik — człowiek Odrodzenia,* Państwowe Wydawnictwo Popularnonaukowe. Wiedza Powszechna, Warszawa 1953.

nie teoretyczne zagadnienia ekonomiczne, główną uwagę zwracając na wymowę społeczną teorii pieniężnej, ważną dla ogólnej charakterystyki postaci Kopernika.

Nie ukazał się jednak ani jeden przyczynek poświęcony myśli ekonomicznej Kopernika w tak licznych dodatkach naukowych pism codziennych. Również tak popularne pismo naukowe, jak „Problemy", nie zainteresowało się tą stroną działalności naszego wielkiego astronoma, choć opublikowało znaczną ilość prac poświęconych jego postaci. Niedostateczne oświetlenie znalazła także teoria ekonomiczna Kopernika w działalności odczytowej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Dwa odczyty o Koperniku-ekonomiście zorganizowało w Warszawie i Lublinie Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Odczyty wygłosił prof. Lipiński.

Usunięcie tych braków poprzez szerszą popularyzację kopernikowskiej teorii ekonomicznej to jedno z istotnych zadań historii polskiej myśli ekonomicznej. Osiągnięcia Kopernika w dziedzinie teorii ekonomicznej powinny stać się przyczyną słusznej dumy narodowej. Pełna synteza interpretacyjna myśli Kopernika [11], szeroka popularyzacja jego dzieła, to cele, których realizacja zapewni wykonanie zadań postawionych przed polską nauką ekonomiczną przez Rok Kopernikowski.

---

11 Podsumowanie dotychczasowego dorobku historii polskiej myśli ekonomicznej w dziedzinie badań nad Kopernikiem dokona sesja naukowa organizowana przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, która będzie poświęcona teorii ekonomicznej Kopernika.

Z. GRABOWSKI

O pracy Oskara Lange na temat „Ekonomicznych Problemów Socjalizmu w ZSRR"

Oskar Lange, *Zagadnienia ekonomii politycznej w świetle pracy J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR"* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1953, str. 160,

Praca rzeczywistego członka Polskiej Akademii Nauk prof. Oskara Lange stanowi w polskiej literaturze ekonomicznej pierwszą pozycję książkową, jaka ukazała się w ciągu roku po opublikowaniu ostatniej pracy J. Stalina, omawiającą zawarte w niej zagadnienia ekonomii politycznej.

Pamiętamy doskonale, jak wielkie wrażenie w świecie wywołały *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*. Stalin poruszył w nich szereg zagadnień ekonomii politycznej kapitalizmu i socjalizmu, które w nauce ekonomicznej nie znalazły dotychczas rozwiązania lub były tłumaczone w sposób fałszywy. Dlatego też prace pomagające w przyswojeniu wskazań i wniosków płynących z *Ekonomicznych problemów socjalizmu w ZSRR* są przyjmowane w Polsce przez studiujących zagadnienia społeczne z ogromnym zainteresowaniem. Szybkość, z jaką się rozszedł trzytysięczny nakład omawianej książki prof. Lange, świadczy o tym, jak była ona potrzebna, mimo że składają się na nią pozycje drukowane już w „Nauce Polskiej" (nr 1/1953) w „Nowych Drogach" (nr 12/1952) i w „Ekonomiście" (nr I/1953) pod następującymi tytułami: 1) *Prawa ekonomiczne socjalizmu,* 2) *Podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu* i 3) *Rozpadnięcie się jednolitego rynku światowego i ukształtowanie się dwóch równoległych rynków w gospodarce światowej.* W wydaniu książkowym zostały one uzupełnione rozważaniami teoretycznymi (na przykład prawo wartości dodatkowej jako prawo wskazujące nie tylko cel produkcji kapitalistycznej, lecz również środki realizacji tego celu), materiałami dowodowymi (na przykład objawy postępującej faszyzacji życia politycznego krajów imperialistycznych) oraz danymi statystycznymi (na przykład nowa struktura handlu między krajami obozu socjalistycznego).

Książkowe zebranie artykułów, pierwotnie drukowanych oddzielnie w różnych miejscach, zobowiązywało równocześnie autora i wydawnictwo do poczynienia skrótów i usunięcia zbędnych powtórzeń w stanowiącym całość zbiorze. Co prawda, nie ma ich wiele, ale uniknięcie i tych niewielu wyszłoby książce na korzyść.

W rozprawie *Prawa ekonomiczne socjalizmu* po krótkim szkicu historii marksistowsko-leninowskiej ekonomii politycznej formacji przedkapitalistycznych i kapitalizmu czytelnik znajduje uzasadnienie, dlaczego ekonomię poli-

tyczną socjalizmu mogła stworzyć dopiero partia, w której nagromadziło się „historyczne doświadczenie budownictwa socjalistycznego oraz kierownictwa socjalistyczną gospodarką, partia, którą życie stawiało przed coraz to nowymi zagadnieniami, wymagającymi rozwiązania na podstawie naukowej analizy nowej rzeczywistości, która jednocześnie była wyposażona w narzędzie marksistowskiej teorii, służącej do analizy zjawisk społecznych" (11) [1]. Jedynie na podstawie teoretycznej analizy historycznych doświadczeń Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego stało się możliwe odkrycie praw ekonomicznych, właściwych socjalistycznemu sposobowi produkcji. Stąd, zdaniem autora, tytuł pracy J. Stalina *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*. Kraj przodujący, pierwszy kraj, który zbudował socjalizm, pokazuje obraz przyszłości tych krajów, które dopiero niedawno wkroczyły na drogę socjalizmu, oraz tych, które na tę drogę wkroczą. Słusznie ujmując związek teorii ekonomicznej z procesem rozwoju ekonomicznego autor w niedostatecznej mierze wykazuje jednak związek między dorobkiem myśli ekonomicznej, zawartym w ostatniej pracy Stalina, a całym poprzednim rozwojem ekonomii politycznej, a zwłaszcza związek z pracami Lenina. Odnosi się to w szczególności do drugiej z kolei rozprawy pt. *Podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu*.

Zastanawiając się nad charakterem praw ekonomicznych autor zwraca uwagę na przyczynę ich obiektywności, to znaczy obiektywny charakter stosunków producji, które te prawa określają (14).

Wyjaśnienie zagadnienia przeciwstawności w sposobie działania praw ekonomicznych socjalizmu i formacji przedsocjalistycznych, dokonane w sposób zbyt zwięzły i bez przykładów, nie może zadowolić czytelnika. Pozostawienie bez komentarza stwierdzenia, że w formacjach antagonistycznych prawa ekonomiczne z *nielicznymi wyjątkami* (18) (podkr. Z. G.) działają żywiołowo — sprawia, że czytelnik gubi się w domysłach, niepewny, czy autor miał na myśli na przykład wykorzystanie przez burżuazję prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, czy też może wysuwa tę tezę na podstawie jakichś innych zjawisk. To prawda, że brak komentarza pobudza do myślenia, ale równocześnie pozostawia czytelnika w niepewności co do zagadnienia samej istoty żywiołowego działania praw ekonomicznych. Niejasność zwiększa jeszcze nie zawsze zrozumiały w tym miejscu język, na przykład: „prawa ekonomiczne przybierają tutaj charakter *ponadosobowych* sił" (19).

Poszczególne specyficzne prawa socjalizmu, ich działanie i zasadniczą odmienność od praw ekonomicznych kapitalizmu autor omawia w interesujący sposób jako konsekwencję jakościowej przeciwstawności podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu i kapitalizmu. Jeśli chodzi o życzenia czytelnika pod adresem tej części pracy, to chciałby on znaleźć szersze omówienie trudnego problemu oddziaływania prawa wartości na produkcję socjalistyczną.

Wnioski wypływające z *Ekonomicznych problemów socjalizmu w ZSRR* dla warunków okresu przejściowego rozpatruje autor w krótkim przeglądzie problematyki działania praw ekonomicznych w tym okresie, a więc: odmienną niż w warunkach zbudowanego socjalizmu strukturę klasową społeczeństwa, a w konsekwencji odmienność w działaniu prawa wartości, walkę o opanowanie tego prawa i ograniczenie żywiołowości jego działania, o rozszerzenie sfery działania prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju i coraz pełniejszą przestrzeń działania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu oraz rolę

[1] Liczby w nawiasach oznaczają numery stron cytowanej pracy O. Lange.

umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego w tej walce. Autor podaje przyczyny, dzięki którym przeobrażenia praw ekonomiczne, zachodzące w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, dokonują się w krajach demokracji ludowej łatwiej i w szybszym tempie niż w Związku Radzieckim. Dzieje się to dzięki promieniowaniu potęgi politycznej ZSRR, jego pomocy gospodarczej i technicznej, korzystaniu z jego doświadczeń. Pierwszą rozprawę kończy autor wskazaniem, jak możliwość oparcia się na znajomości praw ekonomicznych zwiększa siłę państwa socjalistycznego.

W całości pierwszej pracy razi mała ilość momentów polemicznych w stosunku do błędnych poglądów panujących do niedawna również w naszej myśli ekonomicznej. Rzecz charakterystyczna, że na przykład sprawę mieszania obiektywności praw rozwoju społecznego z ich żywiołowością autor omawia wyłącznie na przykładzie Ludwika Krzywickiego (28), nie wspominając o tym, że zanim Stalin oświetlił to zagadnienie w *Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR,* było ono błędnie rozumiane również w naszej literaturze ekonomicznej. Autor nie wyciągnął w pełni właściwych wniosków wypływających z krytyki błędnych poglądów ekonomicznych dokonanej przez Stalina dla krytyki błędnych poglądów ekonomicznych szerzonych w Polsce. Analiza istoty tych błędów oraz podstaw ich wystąpienia przyczynia się do podniesienia na wyższy poziom marksistowsko-leninowskiej nauki ekonomicznej.

W rozprawie *Podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu* czytelnik znajduje omówienie marksistowskiego odkrycia prawa wartości dodatkowej jako podstawowego prawa kapitalizmu. „Obok celu produkcji kapitalistycznej, jakim jest osiąganie maksimum wartości dodatkowej, Marks pokazał także sposoby, jakimi kapitaliści ten cel osiągają" (80): przedłużanie dnia roboczego, obniżanie płac do głodowego minimum, zatrudnianie niżej opłacanej siły roboczej kobiet i dzieci, rabunkową gospodarkę życiem i zdrowiem robotników, „która często zmusza nawet kapitalistyczne rządy do wprowadzenia ochronnego ustawodawstwa robotniczego w sposób podobny do ochrony zwierzostanu przed rabunkową gospodarką myśliwych" (79), obniżanie wartości siły roboczej w drodze obniżki wartości towarów będących przedmiotem spożycia robotników, wytwarzanie względnego przeludnienia obniżającego poziom życiowy proletariatu, wytwarzanie pauperyzmu, fizycznej i moralnej degradacji.

Prawo wartości dodatkowej charakteryzuje mechanizm działania kapitalistycznego sposobu produkcji we wszystkich jego stadiach rozwojowych, dlatego jest prawem zbyt ogólnym, nie odzwierciedla przeobrażeń, jakie dokonały się w kapitalizmie na przełomie XX wieku, kiedy przeistoczył się on w imperializm. W zastosowaniu do warunków kapitalizmu monopolistycznego prawo wartości dodatkowej skonkretyzował i rozwinął Stalin w postaci prawa maksymalnego zysku.

Przy omawianiu tego prawa czytelnik dowiaduje się o różnicach między zyskiem maksymalnym i zyskiem nadzwyczajnym kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. Dotyczy ona według autora trwałości i wysokości zysków maksymalnych, ich stosunku do rozwoju sił wytwórczych (zysk nadzwyczajny jest w zasadzie rezultatem wprowadzenia przez danego kapitalistę lepszej techniki i lepszej organizacji pracy, zysk maksymalny rodzi zastój sił wytwórczych) oraz sposobów ich otrzymywania. Szkoda, że autor podając zysk maksymalny jako kategorię charakterystyczną dla imperializmu nie poszerzył tej problematyki o ważne i często dyskutowane zagadnienie konieczności zysków maksymalnych w dobie kapitalizmu monopolistycznego.

Źródło zysków maksymalnych autor znajduje przede wszystkim we wzroście wyzysku, ruinie i pauperyzacji większości ludności danego kraju, a przede wszystkim we wzroście stopy wyzysku klasy robotniczej zarówno w procesie produkcji, jak również w procesie cyrkulacji. Autor wiąże przy tym ograniczanie produkcji przez monopole dla utrzymania wysokich cen swoich produktów z niewykorzystaniem zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw, z chronicznym bezrobociem i naciskiem na poziom płac. Wyzysk drobnych producentów towarowych, chłopów i rzemieślników jako źródło zysków maksymalnych został bogato zilustrowany przede wszystkim danymi z Polski burżuazyjno-obszarniczej.

Nie pominął również autor przechwytywania przez monopolistów części wartości dodatkowej, powstałej w gałęziach produkcji nie objętych monopolami, jako dalszego źródła zysków maksymalnych, obrazując ciekawie to zagadnienie danymi z przemysłu włókienniczego, który „znajduje się w stanie niemal chronicznego kryzysu" (98).

Drugiej drogi otrzymywania zysków maksymalnych, ujarzmiania i systematycznego ograbiania narodów innych krajów autor nie odrywa od pierwszej. „Ponieważ zwiększony wyzysk, ruina i pauperyzacja ludności własnego kraju zmniejsza wewnętrzne możliwości lokaty kapitału, monopoliści tym bardziej szukają terenów do takiej lokaty za granicą" (98). Eksportowi kapitału towarzyszy opanowanie i ujarzmianie krajów, do których zostaje skierowany, ponieważ kapitał monopolistyczny dąży do zabezpieczenia sobie monopolu w tych krajach.

Amerykański kapitał monopolistyczny nie zadowala się opanowaniem krajów kolonialnych i półkolonialnych. Autor udowadnia, jak za pomocą planu Marshalla wyzyskiwał ludność krajów Europy zachodniej. Między innymi podaje przykłady, jak na skutek ograniczeń stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej ludność krajów europejskich zamiast nabywać węgiel w bliskiej Polsce musi kupować go w Ameryce po cenach zwiększonych o koszty dalekiego przewozu. „Za naftę, której koszty wydobycia na Bliskim Wschodzie oraz dostarczenia z Zatoki Perskiej do Europy wynoszą 45 centów za baryłkę, ludność krajów zmarshallizowanych płaci po 2,65 dolara" (103).

Koszty spółki zachodnio-europejskiego kapitału monopolistycznego z amerykańskim ponosi również ludność Stanów Zjednoczonych w formie podatków na finansowanie „pomocy" gospodarczej i wojskowej.

Militaryzację gospodarki narodowej i wojny przedstawia autor jako nieuchronne rezultaty systemu zabezpieczenia maksymalnego zysku dla kapitału monopolistycznego, który pogłębia wszystkie sprzeczności tkwiące w kapitalistycznym sposobie produkcji, z drugiej zaś strony — „jako olbrzymią pompę, tłoczącą wytwór pracy setek milionów ludzi do zbiornicy maksymalnych zysków monopolistycznych" (109). Dalej autor omawia, jak militaryzacja gospodarki narodowej i przygotowanie wojen łączy się z procesem faszyzacji, mającej na celu zduszenie rosnącego oporu i wzburzenia mas ludowych. Zbrojenia i militaryzacja życia gospodarczego nie mogą jednak zapewnić możliwości stałego rozwoju produkcji. Pogłębiając dysproporcję między możliwościami produkcji a obniżającym się efektywnym popytem ze strony ludności powodują kurczenie się chłonności rynku kapitalistycznego i ograniczenie produkcji. Autor uzasadnia to na podstawie materiałów statystyki burżuazyjnej, dotyczących Stanów Zjednoczonych i krajów zachodnio-europejskich.

W wyniku działania podstawowego prawa ekonomicznego imperializmu za-

ostrzają się sprzeczności „współczesnego kapitalizmu, powstają obiektywne warunki szerokiego frontu oporu i walki przeciwko imperialistycznej grabieży, przeciwko agresywnej polityce kierowniczych kół imperialistycznych" (113).

Na początku ostatniego rozdziału pt. *Rozpadnięcie się jednolitego rynku światowego i ukształtowanie się dwóch równoległych rynków w gospodarce światowej* czytelnik z zainteresowaniem śledzi ciekawie zestawione dane statystyczne, obrazujące dynamikę rozwoju kapitalistycznego rynku światowego. Aż do pierwszej wojny imperialistycznej rozmiary handlu światowego rosną. W imperializmie rynek światowy nabiera coraz większego znaczenia, o czym świadczy fakt, że stosunkowo coraz większa część produkcji przemysłowej trafia na rynek światowy, stosunkowo mniejsza skierowana jest na zaspokojenie rynku wewnętrznego. Wartość handlu światowego w okresie drugiej połowy XIX wieku wzrosła 4,29 raza, produkcja zaś przemysłowa 3,79 raza. W dobie imperializmu, w okresie przed pierwszą wojną imperialistyczną, światowa produkcja przemysłowa wzrosła 1,66 raza, natomiast wartość handlu światowego wzrosła 1,62 raza.

Ogólny kryzys kapitalizmu zahamował dalszy rozwój rynku światowego. Zjawisko to wiąże autor ze skutkami Rewolucji Październikowej, która pozbawiła imperializm „ogromnego, w dużej mierze jeszcze dziewiczego terenu ekspansji" (124), zamykając drogę do eksploatacji olbrzymich terenów dawnego imperium carskiego, w chwili gdy ekspansja kapitału monopolistycznego natrafiała na wzrastające przeszkody, częściowo z powodu „nasycenia" dotychczasowych terenów kolonialnych i półkolonialnych wskutek ich stagnacji spowodowanej przez wyzysk kolonialny, częściowo zaś z powodu uniezależnienia się pewnych terenów.

Mimo odpadnięcia Rosji od systemu kapitalistycznego jednolity rynek światowy przetrwał do drugiej wojny światowej. Autor odpowiada na pytanie, dlaczego po nieudanej interwencji w wojnie domowej i blokadzie gospodarczej świat kapitalistyczny był zmuszony do podjęcia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim. Udział Związku Radzieckiego w obrotach handlu światowego nie oznaczał jednak poddania radzieckiej gospodarki narodowej pod wpływ działania żywiołowych praw ekonomicznych kapitalizmu, bowiem chronił ją przed nimi radziecki monopol handlu zagranicznego.

Po omówieniu przyczyn ukształtowania się światowego rynku demokratycznego na drugim etapie ogólnego kryzysu kapitalizmu autor przytacza liczby, charakteryzujące jego dynamikę rozwojową, szybki wzrost wzajemnego udziału krajów obozu socjalistycznego w ich handlu zagranicznym oraz wzrost absolutnej wysokości obrotów handlowych (w okresie pięciolecia 1948—1952 wzrosły one przeszło trzykrotnie), dokonujący się w wyniku szybkiego rozwoju gospodarki narodowej, a zwłaszcza przemysłu.

Szczególne znaczenie w handlu zagranicznym krajów demokracji ludowej ma udział Związku Radzieckiego. Przed drugą wojną światową nie przekraczał on dla żadnego z nich 1,1%, natomiast w roku 1951 wynosił od 25% dla Polski do 58% dla Bułgarii.

Przeprowadzając jakościową analizę światowego rynku kapitalistycznego autor stawia zagadnienie praw ekonomicznych na nim działających. Czytelnik byłby zadowolony, gdyby ten ważny, a zarazem złożony problem był omówiony w sposób bardziej wyczerpujący. W szeregu dyskusji nad tezami IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR wskazywano na pogłębienie współpracy mię-

dzy krajami obozu socjalistycznego, jako na jeden z czynników wzrastających możliwości szybszego podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy. W związku z nowym rozstawieniem sił i środków we wszystkich krajach demokracji ludowej uczestnicy dyskusji podejmowali nieraz nieudane próby odpowiedzi na pytania, jaki to będzie miało wpływ na dynamikę rozwoju i strukturę obrotów rynku socjalistycznego. Prawidłowa odpowiedź na to pytanie może być dana jedynie pod warunkiem znajomości praw ekonomicznych, rządzących na socjalistycznym rynku światowym. W pracy prof. Lange czytelnik znajduje ważne wskazówki na ten temat, jednak zbyt ogólnikowe.

Z celu socjalistycznego handlu międzynarodowego — zaspokojenia potrzeb wszystkich krajów biorących w nim udział — wynika jego struktura, zupełnie odmienna od struktury handlu między krajami kapitalistycznymi. Na materiale statystycznym autor ilustruje zjawisko występowania zarówno po stronie wywozu, jak i przywozu surowców i wyrobów gotowych, surowców rolnych i wytworów przemysłowych, „w proporcjach i ilościach odpowiadających potrzebom importowym oraz możliwościom eksportowym poszczególnych krajów" (134).

Ponieważ „pełny rozkwit gospodarczy wszystkich krajów jest warunkiem rozkwitu każdego z nich" (135), kraje bardziej rozwinięte są zainteresowane w jak najpełniejszym rozwoju gospodarczym swoich partnerów. Autor przytacza wiele przykładów technicznie pierwszorzędnej i maksymalnie taniej, bo nie obciążonej maksymalnym zyskiem kapitału monopolistycznego, pomocy Związku Radzieckiego dla krajów demokracji ludowej.

Socjalistyczny charakter stosunków produkcji w krajach biorących udział w socjalistycznym rynku światowym umożliwia nowe formy współpracy, koordynację rozwoju gałęzi produkcji w poszczególnych krajach, unikanie niepotrzebnego dublowania niektórych inwestycji itp., czyli umożliwia krajom obozu socjalizmu korzystanie z międzynarodowego podziału pracy.

Obrazowi światowego rynku socjalistycznego i jego rozwojowi przeciwstawia autor obraz, zmiany i tendencje rozwojowe światowego rynku kapitalistycznego. Za pomocą dużego materiału faktycznego ilustruje tezę Stalina, że skończyła się względna stabilność rynków dla kapitalizmu, istniejąca jeszcze w pierwszej fazie ogólnego kryzysu kapitalizmu; ilustruje działanie prawa nierównomiernego rozwoju na kurczącym się światowym rynku kapitalistycznym oraz opisuje destrukcyjną rolę imperializmu amerykańskiego w kapitalistycznej gospodarce światowej.

Końcową część pracy poświęca autor niezmiernie aktualnemu problemowi perspektyw blokady krajów obozu socjalistycznego, zorganizowanej pod dyktatem amerykańskiego kapitału monopolistycznego, i sprawie przywrócenia jednolitego rynku światowego. Przypominając losy pierwszej blokady imperialistów wobec państwa radzieckiego bezpośrednio po Rewolucji Październikowej, autor uzasadnia szeregiem argumentów, dlaczego należy oczekiwać, że i ta blokada załamie się również. Zgodność konstruktywnej polityki Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, dążącej do rozszerzenia stosunków handlowych ze wszystkimi krajami, bez względu na ich ustrój społeczny, z obiektywnymi prawami rozwoju społecznego powoduje, że znajduje ona coraz żywszy oddźwięk w krajach kapitalizmu.

Całość książki prof. Lange, z wyjątkiem kilku niejasnych miejsc, pomaga czytelnikowi we właściwym, głębokim zrozumieniu szeregu zagadnień ekonomii politycznej, poruszonych w ostatniej pracy Stalina, uczy stawiać i roz-

wiązywać zagadnienia wynikające w trakcie studiowania tej doniosłej pracy, pobudza do myślenia nad problemami ekonomicznymi, a więc spełnia swoje zadanie. Należy jednak przy tym mieć na uwadze, że od czasu pierwszego opublikowania materiałów zawartych w książce upłynął już przeszło rok, w ciągu którego zarówno samo życie, jak i dyskusja nad wnioskami i wskazaniami wypływającymi z *Ekonomicznych problemów socjalizmu w ZSRR* posunęła się naprzód. Zostały postawione zagadnienia, których prof. Lange jeszcze nie uwzględnił. Czekają one na podjęcie przez ekonomistów. Poza tym czytelnik spodziewa się, że do szeregu niełatwych problemów postawionych w omawianej książce, a wyjaśnionych w niewystarczającym zakresie, szczególnie z dziedziny problemów międzynarodowego rynku socjalistycznego, autor sam jeszcze powróci przy okazji następnych publikacji.

Szereg usterek redakcyjnych obciąża wydawnictwo tym bardziej, że materiały zawarte w książce były już drukowane. Oto przykłady niektórych z nich: „szybkiego wzrostu produkcji środków wytwórczych niż środków spożycia" (20), „podstawowe prawa ekonomiczne współczesnego socjalizmu oraz kapitalizmu" (32), „wyciskanie od robotników maksimum wartości dodatkowej" (79) i inne.

K. BOCZAR, H. CHOŁAJ

Organizacja spółdzielczości w Polsce Ludowej

Mgr Jakub D r o z d o w i c z, *Organizacja spółdzielczości w Polsce Ludowej,* Centralny Związek Spółdzielczy, Wydział Szkolenia. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1953.

Tematem pracy J. Drozdowicza są zagadnienia organizacyjne. Autor pracowicie zgromadził wiele materiału informacyjnego, który włączony w postaci oddzielnych, krótkich artykułów do wydawnictwa typu kalendarza-informatora ułatwiłby zapewne praktykom orientację w problematyce organizacyjnej spółdzielczości, samo zebranie faktów i źródeł nie wystarczyło jednak do napisania dobrej książki.

Autor stara się rozpatrywać stan organizacyjny spółdzielczości w powiązaniu z rozwojem stosunków społeczno-politycznych w Polsce oraz z charakterem i rolą spółdzielczości w poszczególnych etapach kształtowania się tych stosunków. Założenie takie jest oczywiście słuszne, gdyż zagadnienia organizacyjne są zjawiskiem wtórnym.

Postawione zadanie autor rozwiązał jednakże w sposób powierzchowny, nie pokazując w istocie rzeczy — wbrew deklaracjom — znaczenia i roli spółdzielczości w budownictwie socjalizmu w Polsce Ludowej.

Zachodzi wobec tego pytanie, czy warto poświęcać łamy „Ekonomisty" na omówienie tej pracy?

Zapewne nie ma potrzeby omawiania wszystkich błędów, luk i niedociągnięć wyraźnie słabej książki, jak i podkreślania niektórych pozytywnych jej stron.

W niniejszej krótkiej ocenie chodzi o napiętnowanie tandety wydawniczej, zwłaszcza że jest ona firmowana przez Centralny Związek Spółdzielczy i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

Główny zarzut, jaki stawiamy pracy J. Drozdowicza, to płytkość ujęcia poruszanych problemów.

Omawiając spółdzielczość w Polsce kapitalistycznej autor stwierdza wprawdzie, że „faszystowski przewrót majowy Piłsudskiego ugruntował i zwiększył wpływ kapitału zagranicznego w Polsce i ofensywę karteli na masy ludowe" (str. 8) oraz że podstawa obu związków („Unii" i „Zjednoczenia" — uwaga aut.) była taka sama — kapitalistyczno-kułacka. Nic więc dziwnego, że w 1934 r. oba te ugrupowania spółdzielczości rolniczej zostały pod protektoratem sanacyjnego rządu połączone w Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych (str. 15). Autor jednak nie umie wyjść poza tę deklaratywność, nie naświetla powiązań spółdzielczości i jej uzależnienia od kapitału finansowego

i aparatu ówczesnego państwa burżuazyjnego ani nie pokazuje faktów opanowywania władz spółdzielni rolniczych przez obszarników i ich adherentów. Podobnie nie demaskuje wyraźnie przedstawicieli „teorii" pankooperatyzmu.

Uderzająco powierzchownie potraktowany jest okres okupacji. Autor nie mówi o współpracy z okupantem poważnej części spółdzielni i ich ogniw nadrzędnych, nie ustosunkowuje się do prób stworzenia czy skodyfikowania błędnej ideologii spółdzielczej, które to próby tak bardzo zaciążyły na rozwoju spółdzielczości w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. W ocenie spółdzielczości spożywców autor stosuje niedopuszczalne uproszczenia. Oto całość jego sądów w tym zakresie: „Spółdzielniom spożywców przypadła stosunkowo łatwa rola dystrybucji artykułów spożywczych. Stąd też w pierwszych latach okupacji ilość ich zwiększa się trzykrotnie. Dalszy rozwój zostaje jednak zahamowany w roku 1943 zakazem okupanta dalszego poszerzania sieci" (str. 23). Autor nie dostrzega, że wiele spółdzielni było terenem pracy lewicowych działaczy, że aprowidowanie ludności polskiej, nie tak rzadko wbrew gospodarczej polityce okupanta, było ciężką i niebezpieczną walką. Zdajemy sobie sprawę, że autor nie pisze historii spółdzielczości i że zjawiska historyczne musi charakteryzować w sposób ogólny. Ale „traktować ogólnie" nie może oznaczać „symplifikować".

Jeszcze jaskrawiej występuje uciekanie się do łatwizny przy omawianiu roli spółdzielczości w Polsce Ludowej. Przykładem może być potraktowanie leninowsko-stalinowskiego planu spółdzielczego. Cała „analiza" tego węzłowego zagadnienia zawarta jest na dwóch stronach druku, z czego zaledwie kilka wierszy pochodzi od autora, reszta zaś to cytaty, i to cytaty nie zawsze dokładne. Na przykład J. Stalin rzekomo pisał (w 1926 r.): „...w warunkach demokarcji ludowej nie ma latyfundiów i wielkich kapitalistów..." (str. 29). Autor w ogóle chętnie posługuje się, a raczej wyręcza cytatami, ilekroć wypadnie mu mówić o zagadnieniach społeczno-politycznych. Można przykładowo wskazać, że omówienie klasowej spółdzielczości robotniczej w Polsce kapitalistycznej to prawie w całości jeden duży wyjątek z pracy J. Kowalczyka pt. *Bolesław Bierut — życie i działalność*. Cytowaniem nie można zastąpić omówienia zagadnień wynikających z pracy, w sposób odpowiadający jej założeniom. Nadomiar autor obchodzi się z cytatami dość dowolnie. Jaskrawym dowodem tego jest przypisanie Stalinowi — jak to wyżej podawaliśmy — sformułowań przez niego nie wypowiedzianych lub „przystosowanie" do potrzeb autora wypowiedzi B. Bieruta na VII Plenum KC PZPR (str. 114). Przy okazji wspomnimy, że wymieniony przez nas cytat z opracowania J. Kowalczyka zawiera 7 błędów, wprawdzie drugorzędnych, ale charakteryzujących mało staranną metodę nie tyle pisania, co wydania książki.

Wracając do merytorycznych zagadnień spółdzielczości w Polsce Ludowej podkreślamy brak właściwych powiązań między walką o rozwój spółdzielczości a budownictwem socjalistycznym w Polsce. Nawet redakcyjnie autor nie wiąże konsekwentnie tych zagadnień, omawiając najpierw stosunki społeczno-gospodarcze za cały okres 1944—1952, a następnie dopiero rozwój spółdzielczości. Nic więc dziwnego, że na przykład cały przebieg walki o nową spółdzielczość w ramach bitwy o handel przedstawiony jest w formie rozwodnionej, bez pokazania decydującej roli PPR, że o wrogich poczynaniach mówi się nieosobowo (np.: „utrudniano organizowanie spółdzielni Samopomoc Chłopska", (str. 50), że reorganizacje przeprowadzane w latach 1949 i 1950 r. motywowane są przesłankami drugorzędnymi, zamiast wyraźnego stwierdzenia potrzeby skoncen-

trowania hurtowych organizacji skupowych w rękach państwa, że autor nie wykazał konkretnie wykorzystania doświadczeń radzieckich itd.

Autor wyraźnie skłania się do ujęć formalnych. Stąd jednym tchem stwierdza, że „Cztery podstawowe cechy kwalifikują przedsiębiorstwo jako socjalistyczne, a mianowicie: a) forma prawno-organizacyjna, b) własność środków niezbędnych do prowadzenia działalności gospodarczej, c) sposób gospodarowania, d) podział dochodu" (str. 88). Jak wiadomo, według marksistowskiej ekonomii politycznej typ gospodarstwa określają stosunki między ludźmi w procesie produkcji. Zdaniem zaś autora typ gospodarstwa określa również i przede wszystkim forma prawno-organizacyjna, co jest zupełnie błędne. W innym miejscu autor nie widzi w dniówce obrachunkowej kategorii ekonomicznej związanej z realizacją socjalistycznej zasady podziału według pracy w spółdzielniach produkcyjnych, a tylko jednostkę rozrachunkową i pisze, że „przez dniówkę obrachunkową rozumie się jednostkę porównawczą pracy wykonywanej w spółdzielni produkcyjnej, wg której przelicza się wszystkie inne rodzaje prac wykonywanych w spółdzielni produkcyjnej" (str 141).

Do powyższych uwag dodajmy błędy formalne książki, jak niekonsekwentny układ (np. pominięcie w rozdz. II i III spółdzielczości produkcyjnej), liczne powtarzania, a nawet sprzeczności (np. liczba punktów skupu na str. 74 i 122), operowanie dla celów porównawczych wielkością obrotów i funduszów własnych spółdzielni za lata 1928, 1938 i 1951 bez przeliczenia według cen porównywalnych; niestaranny styl i niedbałą korektę. Błędy te i braki zostały przez nas wyliczone tylko przykładowo, a rejestr ich można by łatwo wydłużyć i urozmaicić. Niewątpliwie jest więc usprawiedliwiony sąd, że praca robi wrażenie pośpiesznych notatek, a nie dokończonej pracy naukowej.

J. CZARNOCKI i M. WAJS

Ekonomika i planowanie przemysłu

T. Czerwiński i A. Głowacki, *Ekonomista i planowanie przemysłu,* Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1953, str. 439.

Znaczna część pracowników zarządu przedsiębiorstw i centralnych zarządów to pracownicy ze średnim wykształceniem ekonomicznym. Poziom przygotowania zawodowego tych pracowników ma poważne znaczenie dla pracy przemysłu W przygotowaniu kadr dla przemysłu poważną rolę spełniają średnie szkoły ekonomiczne. Sprawa przygotowania podręczników będących podstawą nauczania w tych szkołach ma poważne znaczenie.

Nakładem Polskich Wydawnictw Gospodarczych ukazał się podręcznik pt. *Ekonomika i planowanie przemysłu* (autorzy: T. Czerwiński i A. Głowacki).

Podręcznik składa się z dwóch części: część pierwsza *Ekonomika i organizacja przemysłu,* część druga *Plan techniczno-przemysłowo-finansowy.* Książka zatwierdzona została przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego do użytku szkolnego w 1953/54 r. w charakterze podręcznika zastępczego dla Technikum Finansowego — Wydziału Finansów Przedsiębiorstw Przemysłowych.

Trzeba na wstępie wyraźnie podkreślić, że opracowanie podręcznika dla szkoły średniej z zagadnień ekonomiki i planowania w przemyśle jest niewątpliwie zadaniem bardzo trudnym, przede wszystkim ze względu na brak tradycji i doświadczenia w naszym szkolnictwie — i to zarówno programowego jak i dydaktycznego. Z tych też względów praca autorów ma w znacznej mierze charakter pionierski. Nie zwalnia to oczywiście ani wydawnictwa, ani wyższych instancji szkolnicwa zowodowego, ani tym bardziej autorów i recenzentów podręcznika od odpowiedzialności za jego wartość naukową i dydaktyczną. A trzeba, naszym zdaniem, stwierdzić, że przy uwzględnieniu wszelkich trudności, przed jakimi stanęli autorzy opracowując podręcznik, ogólna jego ocena musi być negatywna. Nasuwa się tu bardzo, naszym zdaniem, istotne pytanie, co jest przyczyną powstania tak małowartościowego podręcznika; do wagi zagadnienia urasta pytanie, czy stworzone zostały warunki umożliwiające opracowanie podręcznika możliwie najlepszego.

Przystępując do recenzji książki należy postawić zasadnicze pytanie: w jakim stopniu spełnia ona swoją rolę jako podręcznik dla średnich szkół zawodowych? Zagadnienie to chcemy rozpatrzyć zarówno z punktu widzenia programu przedmiotu i ogólnych zadań szkoły w zakresie przygotowania kadr dla przemysłu, jak i z punktu widzenia układu, treści, doboru materiału, jego wartości naukowej i walorów dydaktycznych.

Oceniając omawianą książkę z tego stanowiska należy stwierdzić, że nie

spełnia ona dostatecznie wymagań stawianych podręcznikowi. Składają się na to jej następujące zasadnicze błędy:

1) podręcznik opracowany jest w sposób bardzo powierzchowny, ogólnikowy,

2) obok powierzchownego i ogólnikowego sposobu wykładu występuje w podręczniku dążność do źle pojętego „teoretyzowania", sprowadzającego się niejednokrotnie do wulgaryzacji podstawowych zagadnień ekonomii politycznej,

3) podręcznik w wyniku powierzchownego i ogólnikowego sposobu wykładu nie zawiera konkretnego materiału nauczania,

4) autorzy podręcznika omawiają poszczególne zagadnienia w oderwaniu od praktyki przemysłu, w niedostatecznej mierze ilustrują treść przykładami, przy czym zamieszczają przykłady abstrakcyjne, nie wykorzystując w zupełności konkretnych doświadczeń przemysłu,

Książka ma stanowić podręcznik ekonomiki przemysłu, to znaczy, że ma ujmować zagadnienia w ogólnych ramach przemysłu, a nie w ramach jednej gałęzi. Autorzy zasadniczo słusznie dążyli do takiego uogólniającego przedstawienia zagadnień, jednakże zadanie to rozwiązali w niewłaściwy sposób, uzyskując zamiast uogólnień — ogólnikowość. Uogólnienie musi się opierać na znajomości i przedstawieniu tego, co specyficzne w poszczególnych gałęziach przemysłu, na przedstawieniu ich roli ekonomicznej i wzajemnych związków.

Pomiędzy uogólnieniem a rzeczowością i konkretnością wykładu nie ma sprzeczności, sprzeczność taka jednakże istnieje pomiędzy ogólnikowością a konkretnością.

*

Przejdźmy do analizy obu części podręcznika opierając się na przedstawionych powyżej zasadniczych zarzutach. Zarzuty te zasadniczo odnoszą się do całości podręcznika. Jednakże pomiędzy obiema częściami istnieją pewne różnice. Część II, poświęcona omówieniu planu TPF, jest stosunkowo bardziej konkretna i rzeczowa, niemniej jednak omówienie zagadnień planu TPF jest zbyt powierzchowne z punktu widzenia wymagań stawianych przed podręcznikiem.

Zarzuty sformułowane w dwóch pierwszych punktach odnoszą się przede wszystkim do części I, która ma spełniać rolę ogólnego wykładu zagadnień ekonomiki przemysłu, w odróżnieniu od części II, omawiającej praktyczne zagadnienia planu TPF.

Jak już wskazaliśmy, w podręczniku, w szczególności zaś w części I, występuje niepotrzebne „teoretyzowanie". Zarzut ten nie oznacza pomniejszenia znaczenia, jakie powinien mieć teoretyczny poziom podręcznika, chodzi tu o „teoretyzowanie" w ujemnym tego słowa znaczeniu. Wartość dydaktyczna tego typu „teoretyzowania" jest oczywiście negatywna, ponieważ w minimalnym jedynie stopniu przyczynia się do rzeczywistego nauczania, uczy natomiast młodzież frazeologii i powierzchownego ujmowania wszelkich zagadnień.

Na przykład na trzech pierwszych stroniczkach autorzy rozstrzygają problem przedmiotu nauki ekonomiki przemysłu, jej stosunku do takich nauk, jak ekonomia polityczna, ekonomika poszczególnych gałęzi przemysłu oraz planowanie i organizacja w przedsiębiorstwie przemysłowym.

Mówiąc o zadaniach i przedmiocie ekonomii politycznej autorzy stwierdzają: „Nauki techniczne szukają sposobów, przy pomocy których człowiek prze-

twarza materię i siły przyrody na dobra zaspokajające jego potrzeby. Nauki ekonomiczne natomiast uczą, w jaki sposób można najskuteczniej, najlepiej wykorzystać dla społeczeństwa te narzędzia, materię i siły przyrody".

Tego rodzaju „teoretycznych sformułowań" jest w książce pełno.

„Przedmiotem badań ekonomiki przemysłu — głosi podręcznik — jest działanie praw ekonomicznych w przemyśle jako całości. Ekonomiki branżowe natomiast zajmują się działaniem tych praw w poszczególnych gałęziach przemysłu". Odczuwając widocznie kruche podstawy tego sformułowania autorzy dodają: „...wprawdzie prawa ekonomiczne działają w zasadzie dość podobnie w różnych gałęziach przemysłu, jednak specyficzne cechy poszczególnych gałęzi przemysłu wymagają badania zjawisk zachodzących w tych przemysłach pod innym kątem widzenia. Na przykład inne czynniki wpływają na kształtowanie się kosztów własnych w hutnictwie, gdzie jest stosunkowo wysoki koszt surowca, inne zaś w przemyśle węglowym, w którym dużą rolę odgrywają koszty robocizny".

Co to znaczy, że prawa ekonomiczne „działają w zasadzie dość podobnie w różnych gałęziach przemysłu?" Czy znaczy to, że w każdej gałęzi przemysłu działają w pewnym stopniu w sposób różny lub w ogóle w sposób różny? (W zasadzie dość podobne lub w ogóle dość podobne mogą być tylko rzeczy różne, rozwój dwóch różnych procesów itp.). Na czym polega ten różny sposób działania praw ekonomicznych socjalizmu w poszczególnych gałęziach przemysłu? Co stanowi podstawę tych różnic i odmienności?

Czy specyficzne cechy poszczególnych gałęzi przemysłu, o których piszą dalej autorzy? Przecież te specyficzne cechy polegają na specyfice procesów technologicznych, charakterze urządzeń produkcyjnych itp. Czy więc ta specyfika ma stanowić podstawę pewnej odmienności w działaniu praw ekonomicznych?

Nie chodzi tu jednak o dyskusję na temat przedmiotu ekonomiki przemysłu i działania praw ekonomicznych socjalizmu. Chodzi o stwierdzenie, że takie powierzchowne, zawarte w kilku wierszach roztrząsanie zagadnień sprowadza się do wulgaryzacji i przesycenia frazesami całego podręcznika.

W podręczniku należało omówić w ramach pierwszego rozdziału zagadnienia, które autorzy w zupełności pominęli, a mianowicie zadania nauczanego przedmiotu i jego miejsce w ogólnym programie szkoły, praktyczne znaczenie tej dyscypliny dla pracy zawodowej absolwentów, konieczność poznania ekonomiki przemysłu z punktu widzenia oczekujących absolwenta zadań itp.

Drugą zasadniczą wadą podręcznika, jak już wspominaliśmy, jest powierzchowność w omawianiu poszczególnych zagadnień, brak konkretnego, rzeczowego materiału nauczania.

Po przeczytaniu I części podręcznika nasuwa się pytanie: czego właściwie uczniowie technikum mają się nauczyć na podstawie tej literatury?

Przyjrzyjmy się poszczególnym rozdziałom książki. Na przykład, w rozdziale *Lokalizacja przemysłu w Polsce Ludowej,* (ogółem 1⅓ strony, w tym ½ strony b. krótkie omówienie rozwoju okręgów przemysłowych w Polsce Ludowej w planie 6-letnim) omówione zostały jedynie cztery okręgi: krakowski, lubelski, kujawski i białostocki. Poświęcono im po 2—3 wiersze druku. O lubelskim okręgu przemysłowym autorzy piszą: „W okręgu tym rozwinie się przede wszystkim przemysł motoryzacyjny z uruchomioną już fabryką samochodów ciężarowych" — i to wszystko!!! Kujawski okręg przemysłowy tak został scharakteryzowany: „Okręg ten będzie rozwijać się w oparciu o bo-

gate złoża węgla brunatnego w Koninie oraz złoża soli kamiennej i potasowej". Do tych dwóch zdań (dosłownie) ogranicza się cała wiedza, jaką autorzy podręcznika pragną przekazać studiującej młodzieży, o rozmieszczeniu przemysłu w okręgu lubelskim i kujawskim. Podobnie, dosłownie w jednym zdaniu, omówiono krakowski okręg przemysłowy i okręg białostocki.

Rozdział „Koncentracja, specjalizacja, kooperowanie i kombinowanie" zamyka się w ramach 3½ stron. Treść tego rozdziału utrzymana jest w stylu właściwym dla całej książki. Powierzchowność ujęcia zagadnienia nie jest jednak jego wyłączną wadą. W krótkim rozdziale pełno jest błędów, nie sprecyzowanych lub wprost pozbawionych treści sformułowań.

Na przykład podręcznik zawiera następującą definicję specjalizacji: „Specjalizacja przemysłu jest to zwiększenie się ilości samodzielnych gałęzi przemysłu oraz zawężanie się asortymentu produkcji przedsiębiorstwa".

Bezskutecznie uczeń szukać może w podręczniku wyjaśnienia podstaw procesu specjalizacji, odpowiedzi na pytanie, dlaczego „zwiększa się ilość samodzielnych gałęzi przemysłu" i „zawęża się asortyment produkcji przedsiębiorstw". Podręcznik nie zawiera najmniejszej nawet próby wyjaśnienia czytelnikom podstaw procesu specjalizacji, jego konieczności i ekonomicznego znaczenia. W sprawie ekonomicznego znaczenia specjalizacji autorzy stwierdzają jedynie: „Wiele zakładów nastawiono na produkcję ściśle określonych wyrobów. Umożliwiło to zastosowanie ulepszonej konstrukcji wyrobów i ulepszenie technologii oraz wprowadzenie przodujących metod organizacji produkcji. Osiągnięto przez to podniesienie jakości produkcji i obniżenie jej kosztów własnych". Czy można sądzić, że opierając się na tak ogólnych sformułowaniach uczniowie technikum mogą zrozumieć celowość i ekonomiczne korzyści płynące z procesu specjalizacji?

Jest to tym bardziej wątpliwe, że zdanie to nie zostało poparte żadnymi konkretnymi przykładami. Nie wspomniano nawet, gdzie specjalizacja prowadzi do ulepszenia konstrukcji wyrobów (przecież nie w przemyśle włókienniczym czy odzieżowym); należy się domyślać, że chodzi tu o przemysł maszynowy, nie wskazano również, na czym polegają przejawy specjalizacji w poszczególnych gałęziach przemysłu. Pomijając ogólnikowość i powierzchowność takich wywodów, nawet tych kilka zdań roi się od niejasnych lub wprost błędnych określeń.

„W przemyśle socjalistycznym — stwierdza podręcznik — rozróżniamy dwa zasadnicze rodzaje specjalizacji. Specjalizacja zakładów przemysłowych może wyrażać się w produkowaniu przez nie wyrobów (lub części) określonego rodzaju albo w stosowaniu określonych procesów technologicznych.

Zakładami o specjalizacji technologicznej są np. odlewnie lub kuźnie".

Specjalizacja technologiczna nie polega bynajmniej na stosowaniu przez zakład przemysłowy „określonych procesów technologicznych", bowiem każdy zakład przemysłowy stosuje „określone procesy technologiczne" w ramach „określonych procesów produkcyjnych", ale na specjalizacji zakładów w zakresie określonej fazy procesu technologicznego. Przykładem takich zakładów są właśnie przytoczone w podręczniku wyodrębnione „odlewnie lub kuźnie". Autorzy mówiąc o specjalizacji nie przytaczają żadnych konkretnych przykładów, również nie wspomniano o właściwościach procesu specjalizacji w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej, podczas gdy taka metoda wykładu jest konieczna.

W sprawie kooperacji autorzy piszą: „Kooperacja może polegać na współ-

pracy przedsiębiorstwa o różnych programach produkcyjnych (na przykład kooperacja zakładów przemysłowych produkujących różne części składowe samochodu, montowanego przez inny zakład) bądź też na wzajemnym uzupełnianiu zdolności produkcyjnych przez zakłady przemysłowe o takim samym lub podobnym procesie produkcyjnym". Występuje tu wyraźnie pomieszanie pojęć, polegające na tym, że autor plącze pojęcia „program produkcyjny" i „proces produkcyjny".

Każde przedsiębiorstwo ma swój własny program produkcyjny, różny od programu produkcyjnego innych przedsiębiorstw, a więc kooperacja zawsze dotyczy przedsiębiorstw o różnych programach produkcyjnych. Przedsiębiorstwa, których współpraca polega na „wzajemnym dopełnianiu zdolności produkcyjnych", mają różne programy produkcyjne, chociaż „podobne procesy produkcyjne" (chodzi tu raczej o podobieństwo procesów technologicznych).

Podany przez autorów przykład kooperacji w przemyśle samochodowym jest przykładem dobrym, ale o specyfice tej kooperacji bynajmniej nie decyduje to, że polega ona na współpracy przedsiębiorstw o różnych programach produkcyjnych, lecz to, że polega na współpracy wyspecjalizowanych przedsiębiorstw w celu realizacji jednego zadania produkcyjnego (w danym wypadku produkcja samochodu), przy czym każde przedsiębiorstwo ma swój własny program produkcyjny.

Wspominając w podręczniku o kooperacji w zakresie wzajemnego uzupełniania mocy produkcyjnych, autorzy nie wyjaśnili podstaw i znaczenia tej formy kooperacji.

Jest rzeczą oczywistą, że opracowane w ten sposób rozdziały nie tworzą właściwej podstawy do nauczania młodzieży studiującej w technikum.

Ogólnikowość treści i powierzchowne naświetlenie zagadnień łączy się z jednoczesnym brakiem konkretnego materiału nauczania. Pomimo nieznacznych rozmiarów podręcznik jest niesłychanie „rozwodniony". Trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób nauczyciel wykładający omawiany przedmiot przeprowadzać ma zajęcia szkolne na podstawie poszczególnych rozdziałów.

Ten sposób opracowania podręcznika nie jest bynajmniej wyłącznie cechą charakterystyczną kilku rozdziałów. Podobny charakter mają prawie wszystkie rozdziały książki.

Rozdział *Typowe formy organizacji produkcji w przemyśle* jest przykładem niejasnego i zawiłego stylu wykładu. Brak konkretnych przykładów, niejasne, a w niektórych przypadkach wprost błędne sformułowania nie tworzą właściwego materiału nauczania.

Na wstępie tego rozdziału autorzy piszą „Organizacja procesu produkcyjnego w przemyśle jest w dużej mierze powiązana z zagadnieniami techniki, z charakterem procesu technologicznego oraz rodzajem i przeznaczeniem wyrobów. Równocześnie jednak organizacja produkcji wiąże się z zagadnieniami ekonomicznymi. Jest ona wyrazem społecznego podziału pracy i specjalizacji wewnątrz zakładu, wpływa w istotny sposób na wykorzystanie maszyn i urządzeń, liczbę i kwalifikacje robotników, wykorzystanie czasu roboczego oraz surowców i materiałów".

Pomijając dyskusje nad merytoryczną stroną tych wywodów należy podkreślić, że organizacja produkcji stanowi, jak widać, szeroki i skomplikowany problem.

W świetle tego jest rzeczą oczywistą, że szczególnie pożądany byłby tu jasny, ściśle sprecyzowany styl wykładu. Tymczasem autorzy wskazując na wiele

zagadnień, z którymi „wiąże się" organizacja produkcji lub na które „wpływa", nie uważali za wskazane wyjaśnić uczniom zagadnień podstawowych. Podręcznik nie zawiera w zupełności wyjaśnienia tego, co to jest organizacja produkcji, jakie są główne zagadnienia organizacji produkcji w przedsiębiorstwie przemysłowym, od czego zależy rozwiązanie tych zagadnień itp. Zamiast wskazywać ogólnie, z czym „wiąże się" organizacja produkcji i na co „wpływa", trzeba było przeprowadzić pewną systematykę, wskazać na zagadnienia zasadnicze, decydujące, oprzeć tę część wykładu na konkretnych przykładach z poszczególnych gałęzi przemysłu.

Omawiając typy produkcji autorzy stwierdzają: „Zasadniczymi typami produkcji są: produkcja jednostkowa, seryjna, masowa". Wbrew jednak własnemu twierdzeniu trochę dalej omawiają nie tylko wskazane przez siebie trzy „zasadnicze typy produkcji", ale mówią również w punkcie następnym o produkcji potokowej.

Ile jest więc, zdaniem autorów, „zasadniczych typów produkcji"? Co to jest produkcja potokowa? Jaki jest stosunek pojęć: produkcja potokowa, masowa i seryjna? Jakie wnioski mają wysnuć uczniowie?

Wnioskując na podstawie treści i układu rozdziału, produkcja seryjna, masowa i potokowa to trzy różne typy produkcji, tymczasem — jak wiadomo — zarówno produkcja masowa, jak i seryjna mogą być potokowe i niepotokowe, należy więc mówić nie o produkcji seryjnej, masowej i potokowej jako o trzech różnych i wyłączających się wzajemnie trzech typach produkcji, ale o seryjnej produkcji niepotokowej i potokowej, masowej niepotokowej i potokowej. Jak widać więc, autorzy nie potrafili przedstawić uczniom w sposób jasny i wyraźny prawidłowej klasyfikacji typów produkcji. Nie uczynili zresztą nawet najmniejszej próby przedstawienia takiej klasyfikacji. Jest rzeczą oczywistą, że taki sposób wykładu niewiele nauczy.

Dalej zaś, w zakończeniu rozdziału, autorzy plączą znowu pojęcia i wprowadzają błędne sformułowania. Pisząc „produkcja potokowa" dodają w nawiasach (ciągła). Jak wiadomo, produkcja potokowa ciągła jest jedną z odmian produkcji potokowej. Nie wszelka produkcja potokowa jest ciągła, istnieje bowiem również produkcja zmienno-potokowa, tymczasem w omawianej pozycji autorzy starają się scharakteryzować ogólne cechy produkcji potokowej i nie wspominają zupełnie o jej rodzajach. Istnieje więc podstawa do wnioskowania, że autorzy utożsamiają produkcję potokową ciągłą z produkcją potokową w ogóle — w każdym razie taki jedynie wniosek wysnuć mogą uczniowie.

Jak widać więc, w ramach krótkiego materiału (3 strony) pełno jest błędnych, zagmatwanych i niejasnych sformułowań. Należy również podkreślić, że autorzy nie tylko że nie podają żadnych konkretnych przykładów, ale nawet nie wskazują, w jakich gałęziach przemysłu stosowane są te typy produkcji, nie wskazują warunków wprowadzenia produkcji potokowej itp. Jest rzeczą oczywistą, że napisana w ten sposób książka nie spełnia w najmniejszym stopniu wymagań stawianych podręcznikowi.

Uderzający jest zupełny brak konkretyzacji omówionych zagadnień. Wszystkie zagadnienia omawiane są w sposób ogólnikowy, abstrakcyjny, bez powiązania z konkretną problematyką rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu.

W zupełności pominięta jest specyfika poszczególnych gałęzi przemysłu w zagadnieniach takich, jak struktura środków trwałych i obrotowych w poszczególnych gałęziach przemysłu, główne drogi pełniejszego wykorzystania środków trwałych i przyśpieszenia obiegu środków obrotowych.

Zagadnienia te wymagają przede wszystkim takiej metody wykładu, jak wskazanie na specyficzne strony poszczególnych gałęzi przemysłu, posługiwanie się konkretnymi przykładami itp.

Szczególną pozycję w omawianej książce stanowi rozdział IV pt. *Rozwój przemysłu w ZSRR*. Ogólnikowość właściwa całej książce przejawia się tutaj jako niesłychane spłycanie zagadnień rozwoju budownictwa socjalistycznego w ZSRR.

*

Przechodząc do analizy części II podręcznika należy przede wszystkim zwrócić uwagę na sposób wykładu zagadnień planu TPF w świetle przedstawionych na wstępie recenzji zasadniczych zarzutów.

Podręcznik i w tym zakresie, naszym zdaniem, nie spełnia swego zadania, nie uczy metody opracowywania planu, nie podaje dróg i środków szukania i znajdywania istniejących rezerw, nie wskazuje nawet wszystkich najistotniejszych problemów występujących przy opracowywaniu planu TPF. Wskazuje jedynie poszczególne zagadnienia fragmentarycznie, ogólnikowo i omawia je przeważnie nie w ich związku, lecz w oderwaniu.

Tam, gdzie powinny być konkretne przykłady, występuje ich ogólnikowe omówienie i zamiast różnych dróg rozwiązania poszczególnych zadań w zależności od szeregu czynników — występują wzory, formularze i przykładowe cyfry — luźne, nie wynikające z poprzednich i nie określające następnych.

Autorzy nie umieją ustrzec się od omawiania problemów ogólnych tam, gdzie chodzi przede wszystkim o rzeczy konkretne. Rozwadniają problematykę TPF zagadnieniami „teoretycznymi", wpadając z braku miejsca we fragmentaryczność i powierzchowność w zagadnieniach planu, spłycając, upraszczając i popełniając błędy w omawianiu zagadnień teoretycznych.

W rozdziale *Plan przedsiębiorstwa przemysłowego jako podstawowe ogniwo narodowego planu gospodarczego* zamiast wyjaśnić związek między planem przedsiębiorstwa a narodowym planem gospodarczym, omówić etapy opracowania planu itp. autorzy omawiają ogólne zasady i zadania planowania, przy czym wszystko to na dwóch stronicach, w tym 4 cytaty i brak właściwie wyjaśnienia wysuniętej przez nich tezy, że plan przedsiębiorstwa jest podstawowym ogniwem narodowego planu gospodarczego. Podobnie jest i w dalszych rozdziałach, w których każde zagadnienie zamiast być konkretnie analizowane i ilustrowane — jest zaciemnione potokiem ogólników.

Niewiele uczy ustęp w rozdziale IV, omawiający zagadnienie jakości produkcji, uwzględniający wyłącznie wpływ inicjatywy robotników, współzawodnictwa pracy, stałego wzrostu uświadomienia politycznego załogi na wzrost jakości produkcji. W przedsiębiorstwie odpowiednią jakość produkcji osiąga się przez przestrzeganie ustalonych standardów i wzorów, procesu technologicznego, badania laboratoryjne, kontrolę techniczną, ustalenie warunków technicznych i wskaźników gatunkowości, szkolenie itp. Dopiero gdy to wszystko istnieje, świadomość polityczna załogi znajduje pole działania i ujawnia się w podniesieniu jakości produkcji, we współzawodnictwie socjalistycznym. Bez tych czynników organizacyjnych i technicznych wysokiej jakości produkcji — samą świadomością — osiągnąć nie można.

W rozdziale o *Planowaniu rozwoju techniki* stwierdza się wyższość socjalizmu nad kapitalizmem w dziedzinie wykorzystania techniki, omawia się ogólnie mechanizację, automatyzację, nową technologię, standaryzację, współzawod-

nictwo i racjonalizatorstwo. Jednakże w podanych przykładach (str. 30) omawia się plan techniczny w oderwaniu od pozostałych rozdziałów, nie wykazuje się zagadnienia podstawowego, że postęp techniczny jest środkiem zwiększenia produkcji, zmniejszenia pracochłonności, obniżki kosztów własnych, ograniczając się do przykładowego wypełnienia wzorów.

W rozdziale o planowaniu wydajności pracy podręcznik mówi ogólnikowo o znaczeniu wydajności pracy, cytuje Lenina, dyrektywy XIX Zjazdu KPZR, przytacza niektóre cyfry z dotychczasowej realizacji planu 6-letniego, mówi o początkach ruchu współzawodnictwa pracy, o wskaźnikach wydajności, ale ani słowa o opracowaniu planu wydajności w konkretnym przedsiębiorstwie, o związakch planu wydajności z innymi częściami planu TPF, tak jakby rozprawianie o znaczeniu wydajności i cytaty z klasyków mogły zastąpić konkretne usprawnienia organizacyjno-techniczne, zapewniające wzrost wydajności pracy.

Podkreślone tu ogólne sformułowania omawiające znaczenie poszczególnych części planu czy też znaczenie problemów będących przedmiotem opracowania poszczególnych części TPF, występują we wszystkich rozdziałach, zajmują dużo miejsca, są mocno akcentowane cytatami i czynią samą metodykę opracowania planu mglistą i nieprzystępną. Tracą na tym (niezbyt liczne) pozytywne przykłady, występujące w niektórych miejscach, stają się oderwane od całości, problematyka kryjąca się za nimi zostaje stępiona i czytelnikowi pozostaje obraz ogólnych „teoretycznych" rozważań i mechanicznych działań arytmetycznych. Współzależność poszczególnych zagadnień, współpraca poszczególnych komórek, udział robotników, zagadnienia rozwiązywane wysiłkiem całego kolektywu, środki przezwyciężenia trudności występujących w trakcie opracowania i realizacji TPF, o których to autorzy często mówią i słusznie ją podkreślają — w podręczniku nie zostały pokazane konkretnie i wypadają z uwagi czytelników.

Autorzy podręcznika usiłowali z jednej strony dać bardzo wysoki stopień uogólnienia, z drugiej zaś byli ograniczeni objętością podręcznika, stąd wiele zagadnień zostało wypowiedziane jakby jednym tchem. W tym pośpiechu popełniono niejeden błąd.

Od rozdziału, którego tytuł brzmi *Planowanie produkcji — Założenia ogólne*, oczekuje się, że wprowadzi on w zasadniczą problematykę planu TPF. Potwierdza to początek rozdziału (str. 11), który mówi, że „plan produkcji określa ilość, gatunek, asortyment (poprawniej będzie zacząć od asortymentu) i wartość produkcji, którą przedsiębiorstwo ma wykonać w okresie planowym". Po kilku jednak zdaniach następuje nagły skok do zagadnień ogólnych. Autorzy dalej uczą, że „plan produkcji każdego przedsiębiorstwa powinien być opracowany z uwzględnieniem podstawowych założeń NPG w dziedzinie przemysłu. Do podstawowych założeń w tej dziedzinie należy:

1. Zapewnienie nieprzerwanego wzrostu produkcji i postępu technicznego w celu zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej w zakresie wyrobów przemysłowych.

2. Zapewnienie właściwych proporcji między poszczególnymi gałęziami przemysłu odpowiednio do praktyczno-gospodarczych zadań w danym okresie".

Tak więc ucząc, jak należy budować plan przedsiębiorstwa, autorzy zwracają uwagę m. in. na konieczność „zapewnienia właściwych proporcji między poszczególnymi gałęziami przemysłu..." Szkoda jednak, że nie tłumaczą dalej, jak przedsiębiorstwo ma podołać temu zadaniu. Uczeń musi tu stracić głowę,

gdyż albo zechce ustalać proporcje na szczeblu przedsiębiorstwa, albo (wobec tego, że jest to zadanie ponad jego siły i możliwości) uzna, że nic nie rozumie.

Na tej samej stronie wysuwa się słusznie twierdzenie, że „plan produkcji powinien ustalać zadania mobilizujące robotników, personel inżynieryjno-techniczny i personel zarządu przedsiębiorstwa do wszechstronnego wykorzystania wszystkich rezerw". Ale niezależnie od słuszności tego, mamy tu najwyraźniejsze pomieszanie pojęć. Nie można wymieniać obok siebie jako równoległych pojęć — podgrup, robotników, personelu inżynieryjno-technicznego i personelu zarządu. Klasyfikacja ta nie jest logiczna i nigdzie tak się jej nie stosuje.

Na tej samej stronie mówi się, że „plan produkcji stanowi podstawową część TPF, ponieważ od wielkości produkcji zależą wszystkie inne wskaźniki planu". Słusznie. W końcu tej samej strony mówi się o „nadrzędnym" charakterze planu produkcji, pochodności pozostałych części planu, zaznacza się (zresztą słusznie), że muszą one być opracowane równolegle z planem produkcji, „gdyż plan produkcji jest zależny od środków produkcji, jakimi dysponuje przedsiębiorstwo. Zależność między poszczególnymi częściami planu TPF jest więc wzajemna."

Te wszystkie określenia (podstawowe, nadrzędne, pochodne, równoległe, wzajemnie zależnej można usprawiedliwić — chociaż jasność wykładu na tym cierpi — chęcią autorów ukazania wzajemnych związków i dynamiki TPF w całości i w poszczególnych częściach oddzielnie. Ale od tego dojść do twierdzenia, że „plan produkcji jest zależny od środków produkcji, jakimi dysponuje przedsiębiorstwo" — to już wręcz fałszywe. Tak nie można ujmować zadań produkcyjnych ustalonych dla przedsiębiorstwa, wynikających z narodowego planu gospodarczego. Narodowy plan gospodarczy nie tylko ustala zadania produkcyjne dla gospodarki, ale zapewnia również środki ich realizacji. Państwo nie ustala planu produkcji dla przedsiębiorstw warunkowo, w zależności od tego, czy ich zdaniem mają one dostateczne środki, czy też nie.

W dalszym ciągu (str. 12) stwierdza się, że „zdolność produkcyjna przedsiębiorstwa, możliwość zaopatrzenia w surowce, stopień zapewnienia siły roboczej itp. kryją w sobie zawsze poważne rezerwy, których wykorzystanie zależy od przedsiębiorstwa". Chodzi tu o myśl w zasadzie słuszną. Zanalizujemy ją jednak bliżej. Jakie rezerwy kryją się w możliwości zaopatrzenia się w surowce? Chyba chodzi tu o rezerwy materiałowe, wynikające z lepszego wykorzystania surowca, które rzeczywiście istnieją, a nie z możliwości zaopatrzenia się w surowce? Również „stopień zapewnienia siły roboczej" jest zagadnieniem rzeczywiście istotnym, ale uruchomienie tych rezerw to zagadnienie odrębne, zagadnienie właściwej akcji werbunkowej, stworzenia odpowiednich warunków bytowych. W jakiej mierze dotyczy to rezerw przedsiębiorstwa? Występuje tu wręcz pomieszanie różnych zagadnień, istotnych wprawdzie, ale nie równorzędnych, stąd też łączenie ich wprowadza chaos.

Po całym, pełnym wielu zagmatwanych zagadnień i nie wyjaśnionych pojęć rozdziale na temat „założeń ogólnych" planowania produkcji — czytelnik nic o nich się nie dowiaduje, a to, co ewentualnie sam wyłuska po wyjaśnieniu niejasności — nie stanowi ogólnych założeń planu TPF.

W następnej części (str. 14—18), zatytułowanej *Sposób opracowania planu*, czytamy na str. 14-ej: „Nazwy wyrobów (tzw nomenklaturę wyrobów) ustala się jednolicie dla wszystkich zakładów. Nazwy te wynikają z bilansów materiałowych albo z narodowego planu gospodarczego lub też ustalane są w wykazach ministerstw". Przedsiębiorstwo nie ustala nomenklatury wyrobów i dlatego ta

uwaga przy omawianiu planu nie jest konieczna. Dalej autorzy stwierdzają, że „asortyment produkcji i ilości poszczególnych wyrobów muszą odpowiadać zadaniom wynikającym z NPG i z planu ministerstwa. Szczegółowe ustalania następują w oparciu o zamówienia i umowy planowe, zawarte przez przedsiębiorstwo z odbiorcami". Tutaj uczeń usiłujący poznać rzeczywiste powiązanie planu TPF z narodowym planem gospodarczym — musi mieć wątpliwości, czy ustalenia te dadzą się pogodzić, a skoro nie, jak ustalić asortymentowy plan produkcji, jeśli na przykład zamówienia odbiorców nie pokrywają się z planem produkcji ustalonym przez CZ. I w końcu: co to są te umowy planowe? Czy przedsiębiorstwa zawierają je dowolnie, czy też jest jakiś związek między nimi a zatwierdzonym planem produkcji? A jeśli na przykład zamówienie odbiorcy — zgodne z ustalonym dla przedsiębiorstwa planem produkcyjnym — jest niewygodne, uciążliwe itp., czy przez odmówienie podpisania umowy planowej można się od niego uwolnić? Rozdział tych zagadnień nie wyjaśnia.

Niektóre zagadnienia na przykład zatrudnienia, wydajności i płacy są omówione w obu częściach podręcznika, a mianowicie w części I w rozdziale *Praca i płaca w przemyśle,* str. 115—124, w części II w rozdziałach VII i VIII, str. 46—62.

W części I podręcznik omawia znaczenie kadr w przemyśle, źródła dopływu nowych kadr, wyższość socjalizmu nad kapitalizmem na odcinku zatrudnienia, zagadnienie postawione na VII plenum KC PZPR, wiele uwagi poświęca nowej sytuacji kobiet w socjalizmie, omawia znaczenie podnoszenia kwalifikacji robotników, znaczenie szkolenia wewnątrzzakładowego, wymienia metodę Kowalowa, normowanie pracy, znaczenie norm średnioprogresywnych. W części o płacy podkreśla się znaczenie socjalistycznej zasady płacy według ilości i jakości pracy, podkreśla konieczność walki ze zrównaniem płac, omawia się systemy płac (właściwie chodzi o formy płac), system taryfowy. Wszystko to bardzo ogólnikowo, ale zapowiada się, że „składniki płac i inne szczegółowe zagadnienia dotyczące płac omówione są w II cz. podręcznika, w rozdziale o planowaniu płac".

Czy zapowiedź szczegółowego omówienia zagadnień pracy i płacy w TPF została dotrzymana i powstałe w cz. I niejasności rozwiane? Nie. Jak to można było przeprowadzić i należało przeprowadzić, aby zagadnienia te stały się zrozumiałe uczniowi technikum? Naszym zdaniem, należało wziąć szczegółowy przykład dowolnego, ale konkretnego przedsiębiorstwa i pokazać kolejność prac związanych z opracowaniem planu pracy, wydajności i płacy, problematykę występującą i metody jej rozwiązywania. Autorzy jednak tak nie postąpili — widocznie w obawie, że rozwiązanie na przykładzie konkretnego zakładu zmieni charakter podręcznika. Dalej w sposób „ogólny" i uproszczony omawiają podstawowe zagadnienia planu.

W ustępie *Założenia ogólne* — utrzymany jest styl całej I części. W ustępie *Klasyfikacja pracowników przedsiębiorstwa przemysłowego* podaje się podział ogółu pracujących na dwie zasadnicze grupy: przemysłową i nieprzemysłową. W dalszym ciągu wylicza się skład grupy przemysłowej, podaje się przykładowe stanowiska w każdej podgrupie (niewystarczające), skład grupy nieprzemysłowej, wspomina się o istnieniu grupy inwestycyjnej i kapitalnych remontów oraz plantacyjnej. Zaznacza się, że grupa inwestycyjna istnieje tylko w zakładach większych, wykonujących inwestycje i kapitalne remonty systemem gospodarczym, ale nie wyjaśnia się, jak rozwiązują zagadnienia inwestycji i kapitalnych remontów zakłady mniejsze.

Przy stosowaniu tego podziału podkreśla się, że najbardziej istotne jest od-

różnienie robotników od pracowników obsługi. I to jest wszystko, co się mówi o klasyfikacji pracowników, o strukturze kadr przedsiębiorstwa przemysłowego.

A przecież istnieją tu obok poruszonych przez podręcznik i niedostatecznie wyjaśnionych kryteriów podziału kadr z punktu widzenia celu ich działalności i charakteru prac w tej dziełalności — zagadnienia nieprzeciętnego znaczenia, jak struktura kadr przedsiębiorstwa według zawodów i kwalifikacji.

Przedsiębiorstwu nie jest potrzebna określona liczba wszelkich robotników, lecz robotników konkretnych zawodów: tokarzy, szlifierzy, ślusarzy itp. i w każdym tym zawodzie nie każdy tokarz, szlifierz, ślusarz, lecz pracownik o konkretnych kwalifikacjach, niezbędnych dla wykonania planu produkcyjnego. Przy takim ujęciu plan zatrudnienia występuje bezpośrednio w związku z programem produkcyjnym, jego technologiczną stroną i z płacami z drugiej strony. W takim ujęciu również plan szkolenia wewnątrzzakładowego nabiera rumieńców, staje się żywą częścią i warunkiem wykonania planu produkcji.

Autorzy ujmując te zagadnienia ogólnikowo nie mogli tych zagadnień pokazać, potraktowali plan zatrudnienia abstrakcyjnie.

W ustępie *Planowanie wydajności pracy* poza ogólnymi, powszechnie znanymi, twierdzeniami podbudowanymi cytatami, podręcznik nic nie mówi o konkretnych drogach zwiększenia wydajności pracy, o czynnikach określających wydajność pracy i niewiele o wskaźnikach wydajności, ograniczając je do wskaźnika ilościowego i wartościowego na robotnika i pracownika. Podkreśla się, że „opracowanie planu wydajności pracy opiera się na obowiązujących aktualnych normach pracy oraz na analizie wszystkich czynników, które mogą w okresie planowym wpłynąć na wzrost wydajności pracy, jak: zmniejszanie pracochłonności wyrobów w oparciu o udoskonalenia technologiczne lub techniczno-organizacyjne, likwidację przestojów i innych strat czasu roboczego itd." (str. 50). Jak te czynniki się wiążą, jaki jest stosunek między normami a pracochłonnością, na czym polega oparcie planu wydajności na normach — podręcznik nie mówi, a brak przykładów nie pozwala zorientować się w ogólnikach.

Ujmując zagadnienia zatrudnienia abstrakcyjnie, tracąc z pola widzenia robotników konkretnych zawodów i o konkretnych kwalifikacjach podręcznik ogranicza plan zatrudnienia do zagadnień ilościowych, do zwiększenia liczby zatrudnionych, do planowania zapotrzebowania na dodatkowych robotników i zamiast uzasadnienia każdej liczby występują wzory i działania arytmetyczne.

Ustęp *Sporządzanie planu zatrudnienia* omawia zagadnienie nominalnego i efektywnego funduszu czasu pracy (bez przykładu), podaje przykład obliczenia średniej ważonej dla ustalenia przeciętnej długości urlopu, podaje wzór (bez przykładu), na którym przeprowadzać należy obliczenie planowego zatrudnienia robotników przy robotach normowanych, opisuje (bez przykładu) planowanie zatrudnienia robotników przy robotach nie normowanych, opisuje planowanie zatrudnienia pracowników inżynieryjno-technicznych i administracyjno-biurowych, daje przykład obliczenia zapotrzebowania na dodatkowych robotników i opisuje planowanie szkolenia wewnątrzzakładowego. Planowanie płac jest ujęte w tym samym stylu: 4 formularze, jeden przykład i słowny opis, powierzchowny, skrócony.

Uciekając przed przykładami, które mogą być tylko branżowe, autorzy, jak się wydaje, chcą utrzymać podręcznik za wszelką cenę na wysokim szczeblu uogólnienia, uniknąć zarzutu branżowości. A przecież to, co ogólne w każdym TPF, co jest wspólne dla wszystkich przedsiębiorstw, nie występuje nigdy w oderwaniu od ich specyfiki branżowej, lecz ujawnia się, występuje i może być

zrozumiane tylko przez konkretny, szczegółowy, branżowy przykład. Uczniowie poznają przy tym pewne zagadnienia, specyficzne dla określonej branży, ale równocześnie poznają metodę opracowania TPF w całości i każdej jego części oddzielnie, nauczą się te ogólne zagadnienia rozwiązywać konkretnie w warunkach przedsiębiorstwa, w którym wypadnie im pracować. Autorzy podręcznika rozwiązali zagadnienie inaczej, unikali wszystkiego, co nadawałoby przykładom charakter branżowy, i w rezultacie wiele zagadnień pozostało nie wyjaśnionych, lub przedstawionych ogólnikowo.

*

Analiza omawianej książki nasuwa, naszym zdaniem, ostateczny wniosek: napisano zły, bezwartościowy podręcznik dla szkoły średniej. Jednakże nie jest to wniosek zasadniczy.

Recenzja nie miała na celu prowadzenia polemiki z autorami podręcznika. Bardziej szczegółowe przeanalizowanie niektórych rozdziałów podręcznika nie stanowiło formy dyskusji z poglądami autorów. Cytowane ustępy i sformułowania nie tyle stanowią wyraz niesłusznych poglądów autorów (poglądów, które należałoby w dyskusji zwalczyć), ile po prostu przejaw lekceważącego i nieodpowiedzialnego stosunku do sprawy opracowania podręcznika zarówno ze strony autorów jak i wydawnictwa. Nasuwa się nieodparcie przekonanie, że autorzy mogliby napisać znacznie lepszy podręcznik, gdyby poważnie potraktowali sprawę przygotowania się do napisania tego rodzaju pracy, w szczególności gdyby starannie przygotowali materiał ilustracyjny (konkretne przykłady z rozwoju przemysłu polskiego), związali ten materiał w zwartą logiczną całość z poszczególnymi rozdziałami i całokształtem książki, głębiej przemyśleli stronę dydaktyczną książki, przeanalizowali radzieckie podręczniki dla ekonomiczno-finansowego i finansowego technikum (nawet podręczniki z innych przedmiotów), aby zapoznać się z metodą układu podręcznika, sposobem wykładu itp.

Wydaje się jednak, że tego rodzaju prace przygotowawcze nie miały miejsca, w każdym razie omawiany podręcznik nie daje podstaw do takich przypuszczeń.

Istotną rzeczą w sprawie recenzowanej książki jest to, że stanowi ona przejaw lekceważącego stosunku do kwestii opracowania dla średnich szkół ekonomicznych podręcznika z dziedziny planowania w przemyśle.

Maksym Gorki zapytany o to, jak należy pisać książki dla dzieci, odpowiedział: „Tak samo jak dla dorosłych, tylko jeszcze lepiej".

Wypowiedź ta może być zastosowana w pewnej analogii do omawianego przez nas zagadnienia.

Opracowanie dla technikum podręcznika z zagadnień planowania w przemyśle, czy też zagadnień planowania i organizacji przedsiębiorstw przemysłowych jest bezsprzecznie zadaniem równie trudnym lub trudniejszym do wykonania niż skrypt dla szkoły wyższej.

Studenci szkoły wyższej, studiując zagadnienia ekonomiki przemysłu czy też planowania i organizacji, mają poza sobą wykłady z ekonomii politycznej, znają historię KPZR i budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim, historię gospodarczą, geografię gospodarczą itp.

Podręcznik dla technikum nie może się opierać na założeniu takiego przygotowania studiującej młodzieży. Podręcznik taki powinien szczególnie szeroko stosować praktyczny język wykładu, unikać niejasnych, wieloznacznych sformułowań, dbać o konkretność przykładów przy jednoczesnym pełnym przestrzeganiu wymagań wysokiego poziomu teoretycznego.

W podręczniku należy wyjaśniać najbardziej podstawowe pojęcia i w sposób konsekwentny stosować je w całości wykładu.

Wadliwa i chaotyczna terminologia utrudnia opanowanie materiału przez studiującą młodzież.

Wykonanie tych wszystkich zadań i prac koniecznych dla napisania podręcznika nie jest oczywiście łatwe i wymaga poważnego wysiłku. Jest rzeczą wątpliwą, czy dobry podręcznik może być opracowany bez wykorzystania tych dróg i możliwości współpracy, jakie już obecnie istnieją.

Jak wiadomo, istnieją u nas katedry ekonomiki przemysłu przy wyższych szkołach ekonomicznych i politechnikach oraz instytuty naukowe i inne placówki, które mogłyby udzielić poważnej pomocy przy opracowywaniu podręczników z zakresu ekonomiki przemysłu. Wszystkie te instytucje mogły być praktycznie wykorzystane do konsulatacji i opiniowania, do roztoczenia opieki nad zespołem autorów opracowujących podręcznik.

Jednakże autorzy i wydawcy nie mogli czy też nie uznali za wskazane korzystać z ich pomocy i zasięgać ich opinii w sprawie wydania podręcznika z dziedziny ekonomiki, planowania i organizacji w przemyśle.

Należało również skorzystać z opinii kadr nauczycielskich wykładających ten przedmiot, które mogłyby ocenić przydatność podręcznika do prowadzenia lekcji i wypowiedzieć w tej sprawie wiele cennych uwag, zorganizować konferencje z nauczycielstwem itp.

Jak widać, istnieje wiele możliwości, które można było wykorzystać i należało wykorzystać przy opracowaniu podręcznika.

Nasuwa się pytanie, dlaczego pominięto i zlekceważono te wszystkie możliwości podniesienia poziomu opracowywanych podręczników. Dlaczego pojawia się podręcznik zasługujący na tak ostrą krytykę? Dlaczego CUSZ zatwierdza tego rodzaju opracowania jako podręczniki dla technikum?

Na te pytania nasuwa się jedna odpowiedź: zarówno autorzy, jak i wydawnictwo („Polgos") nie doceniają sprawy opracowania podręcznika z zagadnień ekonomiki i planowania w przemyśle, stosują niewłaściwe metody opracowywania tego rodzaju podręczników, w konsekwencji oddają do rąk studiującej młodzieży bezwartościowe książki zamiast istotnej pomocy naukowej.

Jest rzeczą konieczną, aby z dotychczasowych doświadczeń wysunąć wnioski na przyszłość i w sposób jak najbardziej poważny ustosunkować się do sprawy opracowania dobrego podręcznika.

Do Redakcji

Na łamach czasopisma „Finanse", w numerze 1/1951, zamieszczono artykuł ob. W. Kwiatkowskiego *Drogi przyśpieszenia obiegu środków obrotowych.* Artykuł ten jest skrótem trzech rozdziałów książki autora radzieckiego W. P. Kopniajew *Jak usprawnić wykorzystanie środków obrotowych.*

Zadałem sobie trud i porównałem dokładnie tekst „artykułu" ob. W. Kwiatkowskiego z tekstem III, IV i V rozdziału książki W. P. Kopniajewa. Stwierdziłem, że w całym artykule nie ma *ani jednego* zdania, którego autorem byłby ob. Kwiatkowski. Nie liczę, oczywiście, zdań w rodzaju „Zobaczymy, co można usprawnić w każdym rodzaju przerw międzyoperacyjnych", które ob. W. Kwiatkowski musiał sam wypracować, ażeby połączyć — wskutek dużych opuszczeń — poszczególne ustępy z książki W. P. Kopniajewa.

Dla porównania przytoczę kilka pierwszych zdań z artykułu W. Kwiatkowskiego, a obok — te same zdania wzięte z polskiego przekładu książki Kopniajewa.

Tekst z artykułu W. Kwiatkowskiego

„Przyczyny wpływające na szybkość obrotu materiałów podstawowych, materiałów pomocniczych i paliwa, stanowiących zwykle poza nielicznymi specjalnymi wyjątkami przeważającą większość zapasów produkcyjnych, posiadają wiele wspólnych cech".

„Przebieg obrotu wszystkich tych wyżej wymienionych materiałów i jego czas zależy przede wszystkim od czasu przebywania ich na składzie (w magazynie); im ten czas jest dłuższy, tym dłużej trwa każdy obrót, tym mniej następuje obrotów środkami zaangażowanymi w materiałach".

„Wynika stąd, że przyśpieszenie szybkości obiegu środków w tych materiałach można osiągnąć przez skrócenie czasu, w ciągu którego przebywają one na składzie" [1].

Tekst z książki W. P. Kopniajewa

„Przyczyny wpływające na szybkość obrotu materiałów podstawowych, materiałów pomocniczych i paliwa, które stanowią zwykle przeważającą część wszystkich zapasów materiałów do wytwarzania, mają wiele wspólnego".

„Czas trwania obrotu wszystkich tych rodzajów materiałów zależny jest głównie od długości okresu znajdowania się ich na składzie; im dłuższy jest ten okres, tym większa długotrwałość każdego obrotu, tym mniej obrotów wykonują środki ulokowane w materiały".

„Wynika stąd, że przyśpieszenie częstotliwości obrotu środków ulokowanych w powyższych materiałach może być osiągnięte drogą skrócenia okresu, w czasie którego znajdują się one na składzie" [2].

---

1 W. P. Kopniajew, *Jak usprawnić wykorzystanie środków obrotowych,* Polgos, Warszawa 1950, str. 39—40.

2 Patrz „Finanse" nr 1/1951, str. 66.

Jak widzimy z zestawienia, treść zdań jest identyczna.

Porównując w dalszym ciągu oba teksty można by dowieść, że bite 18 stron „artykułu" W. Kwiatkowskiego są skrótem 54 stron książki Kopniajewa.

Różnice w budowie zdań powstały jedynie dzięki temu, że ob. Kwiatkowski prawdopodobnie korzystał z książki Kopniajewa w oryginale. Przy tym trzeba zaznaczyć, że przekład ob. Kwiatkowskiego jest wątpliwej jakości. Na przykład w przytoczonym kolejno trzecim zdaniu opuszczono słowo „ulokowanych", dzięki czemu zdanie nie ma sensu. Takich źle przetłumaczonych zdań jest w tekście znacznie więcej.

Godnym zwrócenia uwagi jest sposób, w jaki ob. Kwiatkowski skrócił tekst W. P. Kopniajewa. Okazuje się, że ob. Kwiatkowski opuścił prawie wszystkie przykłady, którymi Kopniajew bogato ilustruje swoją pracę. Tak na przykład Kwiatkowski usunął ustępy mówiące o walce robotników radzieckich, o przyśpieszeniu obiegu środków obrotowych [3], przykłady ilustrujące rolę współzawodnictwa i stachanowskich metod pracy w usprawnieniu wykorzystania środków obrotowych [4].

Należy dodać, że artykuł ten wszedł jako jeden z rozdziałów (siódmy) do książki ob. W. Kwiatkowskiego *Walka o przyśpieszenie obiegu środków obrotowych a plan sześcioletni,* wydanej przez Polgos (recenzent mgr Bronisław Blass). Okazuje się, że oprócz tego trzeci rozdział tej książki zatytułowany *Wskaźniki wykorzystania środków obrotowych* jest skrótem drugiego rozdziału wspomnianej książki Kopniajewa. W ten sposób w książce W. Kwiatkowskiego jest zawarty niemal cały, dosłownie przepisany tekst książki Kopniajewa.

Polgos wydając tłumaczenie książki W. P. Kopniajewa nie wiedział nawet, że wydał ją — wprawdzie w skróconej formie i pod innym nazwiskiem — powtórnie w tym samym roku.

Na marginesie omawianego wypadku nasuwa się kilka uwag:

Czy redakcja „Finansów" dostatecznie poważnie — jak na to zasługuje charakter tego czasopisma — podchodzi do umieszczanych w nim materiałów?

Czy w „Polgosie" istnieje jakiś czynnik koordynujący różne prace publikowane na ten sam temat?

Czy recenzent pracy W. Kwiatkowskiego dostatecznie poważnie podszedł do recenzowanej przez niego książki, skoro polecił ją do druku?

M. Mieszczankowski

Finanse i kredyt na tle nauki Stalina „O Prawach Ekonomicznych Socjalizmu"

Mimo że autor recenzji o czasopiśmie „Finanse" („Ekonomista" III, 1953, str. 261—274) — jak pisze — nie zamierzał wdawać się w szczegółową ocenę problemów w nim poruszonych, to jednak nie udało mu się tego ominąć, co z punktu widzenia celów i istotnej treści każdej recenzji należałoby ocenić pozytywnie, gdyby nie zastrzeżenia, jakie nasuwają się przy lekturze niektórych z tych uwag, i nie ton, z jakim zostały one wypowiedziane.

[3] Por. str. 45 i 46 książki Kopniajewa i str. 70 „Finansów" nr 1/1951.
[4] Por. str. 72 i 73 książki Kopniajewa i str. 76 „Finansów" nr 1/951.

Tak się złożyło, że jako autor jednego z ogłoszonych w „Finansach" artykułów, będącego zresztą fragmentem wstępnym przygotowywanej do druku obszerniejszej pracy, zostałem w tej recenzji najsilniej „schłostany", co — oczywiście — zniósłbym z należnym w tych przypadkach spokojem i uwagą (sens ogłoszenia tego fragmentu drukiem — jak słusznie zauważył recenzent — polegał na wywołaniu dyskusji, która by się przyczyniła do jego ulepszenia, zanim ukaże się w formie książki), gdyby nie to, że w tym właśnie sensie nic prawie — niestety — nie skorzystałem, a przy okazji zostałem napadnięty w sposób niepryjemny, a co ważniejsze — niezasłużenie.

Niżej pozwalam sobie przedstawić dowody na to w kolejności według uwag recenzenta ob. Weralskiego.

Autor zajął się krytyką niektórych sformułowań z mojego artykułu *Finanse i kredyt na tle nauki Stalina o prawach ekonomicznych socjalizmu* („Finanse" nr 2/53) w dwóch miejscach zapoczątkowując nią i kończąc swoje uwagi dotyczące materiału problemowego, zawartego w dziale artykułowym „Finansów".

I. W początkowych uwagach recenzent zarzuca mi niesłusznie, że zapomniałem, iż „można wykonać plan produkcji tanio lub drogo, czyli innymi słowy, uzyskać przy tym dobre lub złe wyniki finansowe" (str. 266), kiedy pisałem, że „działalność finansowa przedsiębiorstw jest ściśle związana z ich działalnością produkcyjną", że „prawidłowa działalność przedsiębiorstwa, wyrażająca się w wykonywaniu planowych zadań produkcyjnych, prowadzi zawsze do polepszenia jego stanu finansowego, natomiast niewykonywanie ich powoduje powstawanie trudności finansowych". Zarzut recenzenta polega na nieporozumieniu w interpretacji pojęć terminologicznych. W szerokim rozumieniu pojęcie „planowe zadania produkcyjne" nie jest ograniczone do pojęcia *ilościowego* zadania, dotyczącego wielkości produkcji, ale mieści w sobie oprócz tego szereg *jakościowych,* dyrektywnych wskaźników procesu produkcji, jak wydajność pracy, wydajność i wykorzystanie urządzeń, koszty własne produkcji itd., słowem zespół tzw. „rzeczowych zadań" w odróżnieniu od finansowych zadań przedsiębiorstwa.

Jeśli wyjść z tych pozycji, to okaże się, że słuszne skądinąd uwagi recenzenta pokrywają się z tym, co miałem na myśli i ja, skrytykowany za rzekome zapomnienie o tym.

Wkład recenzenta, który sformułowanie moje nieco rozwinął, jest przy tym niewątpliwie pozytywny i nie zatrzymywałbym się nad tym dłużej, gdyby nie to, że:

1) recenzent, omawiając sprawę wykorzystania pieniądza przez państwo socjalistyczne, zarzucił mi — znów niesłusznie — pominięcie bardzo ważnych spraw, które — jak łatwo się można przekonać — znalazły w artykule moim gruntowne naświetlenie i stanowią jego najistotniejszą bodajże treść,

2) recenzent popełnił przy tym merytoryczne nieścisłości.

Ad 1. W uwagach podsumowujących obszerne moje wywody na temat działania prawa wartości w ustroju socjalistycznym pisałem m. in.[1]: „...prawo wartości oddziaływa na produkcję socjalistyczną wskutek tego, że przedmioty spożycia, produkowane i przeznaczone dla kompensaty zużytej w procesie produkcji siły roboczej, realizowane są w warunkach socjalizmu jako towary podlegające działaniu tego prawa. Oddziaływanie tego prawa przejawia się w konieczności posługiwania się pieniądzem jako niezbędnym — przy rozwiniętej cyrkulacji towarów — środkiem obiegowym i miernikiem wartości... Ten mo-

1 „Finanse" 2/53, s. 17—18.

ment, jak również to, że nie będące w istocie rzeczy towarami środki produkcji zachowują zewnętrznie formę towarów, umożliwia w ustroju socjalistycznym zachowanie ewidencji za pomocą wartości i jej form w odniesieniu do całości produkcji i wykorzystania jej, jako *narzędzia kontroli miary pracy i miary spożycia* przy realizowaniu przez państwo planów rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej. *Procesy rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej... są organizowane przez państwo przy wykorzystaniu takich instrumentów ekonomicznych, charakteryzujących produkcję towarową, jak pieniądz, cena i kredyt, które zachowały dawną formę, jednakże straciły dawne funkcje. Nową ich funkcją jest służyć organizacji rozwoju ekonomicznego przedsiębiorstw socjalistycznych, umożliwiać racjonalne wykorzystanie ich zasobów materialnych, mobilizować i ujawniać rezerwy tkwiące w gospodarce socjalistycznej, zmuszać do zachowania dyscypliny w prowadzeniu produkcji, wpływać wychowawczo i mobilizująco na kierownictwo i załogi przedsiębiorstw wykonujących odcinkowe zadania wypływające z polityki gospodarczej państwa socjalistycznego, prowadzonej zgodnie z wymogami podstawowego prawa ekonomicznego...*"

Wydaje się, że w cytowanym wyżej fragmencie mojego artykułu zupełnie niedwuznacznie, w sposób zgodny zresztą z intencją recenzenta, wyjaśniona została sprawa kontrolnej roli pieniądza „jako sprawdzianu sposobu wykonania planu (jakości wykonania planu)" i to, że „pieniądz — będąc wspólnym dla wszystkich wartości użytkowych miernikiem wartości, będąc zatem jednolitym miernikiem nakładów pracy ludzkiej zarówno żywej, jak i uprzedmiotowionej — wprzągnięty przez państwo socjalistyczne w ramach systemu finansowego przedsiębiorstw socjalistycznych do służby w interesie socjalistycznego społeczeństwa, pozwala określić, czy sposób wykonywania planu produkcji jest właściwy", że następnie „w tym się przejawia wykorzystanie przez państwo socjalistyczne siły działania prawa wartości", że „dobra gospodarka finansowa przedsiębiorstw jest sprawdzianem oszczędnego i racjonalnego gospodarowania" [2]. Jak widać, w moim artykule przedstawiłem w zasadzie tę samą myśl, tylko innymi niż recenzent słowy. To jednak nie mogło go upoważniać do bezpodstawnego stwierdzenia, że „autor tego nie wyjaśnia".

Ad 2. Recenzent pisząc w powyższy — słuszny zresztą — sposób o wykorzystaniu pieniądza w interesie socjalistycznego społeczeństwa dochodzi do stwierdzenia, że „w tym się przejawia ograniczenie żywiołu prawa wartości i wtłoczenie go w łożysko socjalistycznego budownictwa" [3]. To sformułowanie (podkreślam jego mało pouczający wydźwięk) musi budzić poważne zastrzeżenia. Wydaje się, że przyczyna została w tym przypadku podana za skutek, nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że właśnie oddziaływanie prawa wartości przejawia się w konieczności posługiwania się pieniądzem jako niezbędnym — przy zachowaniu w ustroju socjalistycznym stosunków towarowo-pieniężnych — środkiem obiegowym i miernikiem wartości. „Ograniczenie żywiołu prawa wartości" nastąpiło w ustroju socjalistycznym przez zniesienie indywidualnej własności środków produkcji przez działanie ekonomicznego prawa planowego (proporcjonalnego) rozwoju gospodarki narodowej, wreszcie ogranicza go słuszna polityka gospodarcza państwa.

Na tle wyżej przytoczonych uwag trudno uznać za ścisłe twierdzenie recenzenta, iż w fakcie wprzągnięcia pieniądza na służbę gospodarki socjalistycznej

---

2 M. Weralski — *O czasopiśmie „Finanse"*, „Ekonomista" III 1953, str. 266.
3 Tamże, str. 266.

w charakterze narzędzia dla organizowania racjonalnego rozwoju przedsiębiorstw przejawia się „ograniczanie żywiołu prawa wartości".

W dalszym ciągu recenzent przyznaje, że w moim opracowaniu aktywna rola finansów została omówiona, jednakże zarzuca mi, iż nie wyjaśniłem, „na czym ona polega i w jaki sposób wykorzystywane jest w tym zakresie działanie praw ekonomicznych".

Ten zarzut recenzenta muszę skwalifikować jako najbardziej z dotąd omówionych niesłuszny, w rzeczywistości bowiem każdy obiektywny czytelnik „Finansów" przyzna, że aktywna, organizująca rola finansów socjalistycznych stanowi niejako *Leitmotiv* mojego artykułu, a przejawy i sposoby tego oddziaływania zostały w nim dostatecznie wyraźnie, aczkolwiek — przyznaję — niezbyt systematycznie omówione. Dla oszczędności miejsca rezygnuję z cytowania fragmentów mojego opracowania, pozwalam sobie jedynie wskazać je. Są nimi: dwa ostatnie ustępy na str. 15, uwagi moje i cytaty ze Stalina przytoczone na str. 16 i 17, w ostatnim ustępie na stronie 18, na stronach 19, 20, 21 i 22 [4].

W tej sytuacji wypada mi stwierdzić, że postawiony mi przez recenzenta zarzut, jeśli wynikł z jego wewnętrznego przekonania, ma chyba podłoże w niezrozumieniu przezeń tekstu.

II. W końcowych swoich uwagach [5], po „pominięciu — jak z dużą dozą „olimpijskiej" wyniosłości pisze — błędnego sformułowania w tytule" [6] oraz po „pominięciu" tego, że „autor wbrew zapowiedziom w tytule zajmuje się nie prawami ekonomicznymi, lecz tylko prawem wartości" [7], recenzent zajął się cytowaniem zaczerpniętych z mojego opracowania „ogólników" — jak je nazywa — po to, by w końcu postawić mi zasadniczo dwa zarzuty, a mianowicie, że:

1) nie wyjaśniłem, „na czym polegają" powiązania finansów z planem produkcji, „na czym polega" kontrola wykonania planów produkcji, dokonywana przez system organów finansowych i banków, oraz wykorzystanie kredytu jako ważnego instrumentu ekonomicznego dla gospodarki socjalistycznej,

2) nie wyjaśniłem, „jakie jest w tych wszystkich przypadkach znaczenie wskazań J. Stalina o prawach ekonomicznych w warunkach socjalizmu".

Ad 1. Przyznaję, że gdybym zgodnie z wymogami recenzenta zajął się szczegółowym wyjaśnieniem, „na czym polegają" podstawowe zasady socjalistycznego systemu finansowego (tak rozumiem żądanie recenzenta), to artykuł mój, stanowiący — jak wiadomo recenzentowi — wstęp do obszerniejszej, przygotowanej do druku pracy, zyskałby bardzo wiele, co pozwoliłoby mu w znacznie większym stopniu spełnić zbyt obiecującą — moim zdaniem — zapowiedź zawartą w tytule, lecz straciłby wiele jako wstęp do pracy, w której szczegóły systemu finansowego zostały rozwinięte w sposób — jak się spodziewam — dostatecznie wyczerpujący.

---

4 „Finanse" — 253.

5 „Ekonomista" III/53, str. 270—271.

6 Obiektywny czytelnik długo szukać będzie tego „błędu", po czym niewątpliwie dojdzie do wniosku, że polega on co najwyżej na zastosowaniu skrótu myślowego, czego nie potrafi — jak mi się wydaje — obalić uzasadnienie podane przez recenzenta w odnośniku nr 15, nie mówiąc o tym, że nie wytrzymuje ono krytyki z innych względów (sądzę, że nie można mówić o „właściwych" dla socjalizmu prawach ekonomicznych i zaliczać w takim razie do „niewłaściwych socjalizmowi" działającego w ustroju socjalistycznym w ograniczonym zakresie prawa wartości).

7 Można by się tu zgodzić z recenzentem, ale tylko w tym sensie, że przytłaczająca większość tekstu mojego opracowania poświęcona była omówieniu działania prawa wartości w ustroju socjalistycznym, bez czego nie byłoby w ogóle możliwe traktowanie w nim o finansach i kredycie, podczas gdy bynajmniej nie pominięto w nim w miarę potrzeby omówienia działania innych praw, właściwych gospodarce socjalistycznej, o czym się można łatwo przekonać; o proporcji w tekście decydował tu — ze zrozumiałych względów — główny temat opracowania.

Po drugie — każde z poruszonych przez recenzenta zagadnień, których szczegółowe naświetlenie niewątpliwie mogłoby podnieść wartość mojego artykułu, stanowić może temat dla samodzielnej pracy, co przesądza w sensie negatywnym możliwość ich wyczerpania w jednym artykule, jeśli nie skazuje autora do uciekania się do znaczniejszych jeszcze uogólnień w sformułowaniach aniżeli te, których „rodzaje" recenzent poddał ostrej krytyce.

Ad 2. Zarzutu niewyjaśnienia przeze mnie, „jakie jest w tych wszystkich przypadkach (tj. w poruszonych wyżej szczegółowych zagadnieniach socjalistycznego systemu finansowego — J. P.) znaczenie wskazań J. Stalina o prawach ekonomicznych w warunkach socjalizmu", nie mogę ocenić inaczej, jak nie rzeczowego zastanowienia, którego stosowanie w recenzji nie powinno mieć miejsca w ogóle, a w szczególności na łamach tak poważnego czasopisma, jak „Ekonomista". Po głębszym przemyśleniu Recenzent niewątpliwie zrozumie, że:

a) nie jest ani możliwe, ani celowe interpretowanie stalinowskich tez w przekroju każdej zasady socjalistycznego systemu czy też socjalistycznego prawa finansowego, jeśli nie stosować scholastycznych metod „dociekań", które w rezultacie niczego do sprawy nie mogą wnieść poza ewentualną ekwilibrystyką słowną i powtarzaniem się,

b) wystarczy — co zresztą nie jest rzeczą prostą (jak słusznie zauważył recenzent) i czego mi się z wielu różnych względów nie udało osiągnąć w moim artykule — wyciągnąć prawidłowe wnioski dla nauki finansów i prawa finansowego z ostatniej pracy J. Stalina, aby polepszyć w praktyce ten system, uczynić zeń niezawodny instrument organizacji społecznych stosunków produkcji w ustroju socjalistycznym wtedy, gdy ważność tego instrumentu dla sprawy budownictwa socjalizmu została w tejże pracy J. Stalina wyraźnie i niedwuznacznie podkreślona.

III. Kończąc swoje uwagi recenzent pisze [8]: „W szczególności zwraca uwagę fakt — w tak zasadniczym artykule — całkowitego pominięcia dotychczasowych błędów w nauce finansów i prawa finansowego, dla których przezwyciężenia właśnie wskazania J. Stalina o działaniu praw ekonomicznych w warunkach socjalizmu mają szczególne znaczenie. Tym bardziej było to konieczne, że sam autor w swym wydanym przed rokiem skrypcie, pomijając szereg innych błędów i nieścisłości, nie ustrzegł się od błędnego woluntarystycznego stanowiska".

Sądzę, w związku z tym, że:

1) gdyby recenzent wziął pod uwagę zasadnicze przeznaczenie mojego opracowania (mimo niedwuznacznej o tym wzmianki redakcyjnej [9] traktuje je on uporczywie jako artykuł), to nie mógłby domagać się ode mnie przeprowadzenia krytyki woluntarystycznych błędów w nauce finansów w ogóle, lecz co najwyżej mógłby swe żądanie adresować do redakcji „Finansów",

2) gdyby recenzent umiał być obiektywnym, to doszedłby do wniosku, że w recenzji, która dotrze do czytelnika najwcześniej w końcu listopada 1953 r., nie warto chyba „wypominać grzechów" woluntarystycznego stanowiska autorowi skryptu oddanego w rękopisie wydawnictwu (PWN) w lutym roku 1952, a wydanego w maju roku 1952, tj. około pół roku przed ukazaniem się pracy tow. Stalina. Niemniej jednak uznaję za niewątpliwie słuszne zarzucenie mi braku samokrytyki w ocenie błędnego stanowiska, jakie zająłem w swoim, wy-

8 „Ekonomista" III/53, str. 271.
9 Patrz „Finanse" 2/53, str. 13.

danym przed półtora roku skrypcie. Praca J. Stalina wyjaśniła mi wiele problemów, co do których miałem niejasne i błędne wyobrażenie, swoje błędy usiłuję naprawić, wykorzystując nauki Stalina w mojej publikacji oraz w mojej pracy zawodowej.

Nie mogę jednakże nie zareagować na postawiony mi przez recenzenta — przy okazji „pomijania szeregu innych błędów i nieścisłości" zawartych rzekomo w moim skrypcie — zarzut plagiatu z literatury radzieckiej.

Nie będzie od rzeczy w związku z tym zaznaczyć, że prowadząc w swoim czasie wykłady z przedmiotu „Finanse przedsiębiorstw przemysłowych" w warszawskiej Szkole Głównej Planowania i Statystyki (dzięki czemu powstał mój skrypt), opierałem się przy ich przygotowaniu wyłącznie na fachowej literatrze radzieckiej, czego nie uważałem za stosowne ukrywać ani przed studentami, ani przed czytelnikami skryptu, dałem bowiem studentom wykaz tej literatury oraz przytoczyłem pełny wykaz źródeł, na których się opierałem, przy końcu mojego skryptu (w załączniku do tomu II, który się dotąd — z przyczyn ode mnie niezależnych — nie ukazał w druku). Nie sądzę, bym w takiej praktyce był odosobniony, a — co ważniejsze — bym przez to mógł zasłużyć na zarzut nadużycia zaufania studentów bądź czytelników, co sugeruje recenzent w odnośniku do swych uwag. W związku z tym proponuję recenzentowi, by zechciał ogłosić w odpowiedzi na mój niniejszy list ten „szereg zamieszczonych dosłownie w skrypcie ustępów z literatury radzieckiej", a w szczególności chodziłoby mi o to, by recenzent zechciał wskazać na te partie mojego skryptu, gdzie „nie uprzedzając czytelnika o takiej «pożyczce» autor popełnia nieścisłości wynikające z odmiennego nierzadko uregulowania odnośnych zagadnień na gruncie polskim".

W końcu mojego nieco przydługiego listu chciałem zaznaczyć raz jeszcze, że przez recenzję Ob. Weralskiego nie osiągnąłem — niestety — celu, jaki wiązałem z drukiem fragmentu mojej pracy w „Finansach", tj. nie znalazłem w niej krytyki, która by się mogła przyczynić do jego ulepszenia, zanim ukaże się w formie książki.

Nie znaczy to, bym nie zdawał sobie dokładnie sprawy z dużych braków i wielkiej niedoskonałości mojego opracowania.

„Naszą zasadą jest — że bez krytyki nie można iść z postępem, że krytyka to szkoła życia, że krytyka to warunek przezwyciężenia błędów. Ale jest różna krytyka. Istnieje krytyka twórcza i krytyka złośliwa. Pierwsza jest pomocą w naszym rozwoju, druga przeszkodą. Pierwszą popieramy i będziemy popierać, drugą zwalczamy i będziemy zwalczać". (B. Bierut na spotkaniu z aktywem partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego).

Ignacy Patrycha

W sprawie artykułu J. Górskiego „Teoria ekonomiczna Mikołaja Kopernika"

W kwartalniku „Ekonomista" nr 4/1953 roku ukazał się artykuł Janusza Górskiego pt. *Teoria ekonomiczna Mikołaja Kopernika*. Autor artykułu porusza w nim wiele istotnych problemów, wartych niewątpliwie szerszego przedyskutowania. Jest to tym bardziej niezbędne, że dotąd w Roku Kopernikowskim zbyt

mało poświęcano miejsca i czasu na dogłębną analizę myśli ekonomicznej Kopernika, która — jak słusznie zauważa J. Górski — służyła „dalszemu rozwojowi sił wytwórczych i walczyła o realizację ekonomicznego prawa zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych" [1].

W okresie ostatnich paru lat, gdy marksistowska metodologia badań naukowych staje się u nas częściej stosowanym narzędziem procesu poznania, gdy coraz bardziej wyłania się paląca konieczność wydobywania z mroków zniekształconej przez burżuazję historii naszych chlubnych tradycji — coraz większa liczba pracowników nauki stawia przed sobą pytanie: Czyim interesom służy dana teoria, w jaki sposób oddziaływa na bazę, czy stanowi adekwatne czy też skrzywione odbicie rzeczywistości?

Postawienie takiego pytania jest najzupełniej słuszne, szczególnie u historyka myśli ekonomicznej, albowiem myśl ekonomiczna jest zawsze uwarunkowana określonymi obiektywnymi tendencjami rozwoju społecznego, a w społeczeństwach antagonistycznych wyraża nieuchronnie interesy zwalczających się klas.

Jest więc zjawiskiem najbardziej naturalnym, że pytanie to postawił sobie również autor wspomnianego artykułu:

„Jakich grup społecznych interesy wyraża teoria Kopernika? Nauka burżuazyjna — stwierdza J. Górski — albo pomijała to zagadnienie milczeniem, albo w najbardziej wulgarny sposób wiązała wysunięte przez Kopernika projekty reform z jego przynależnością klasową, uważając go za przedstawiciela wyższego duchowieństwa, *zainteresowanego we wzroście czynszów, co byłoby następstwem poprawy monety.* Poglądy te, nie w pełni jeszcze przezwyciężone, spotykamy także w pracach opublikowanych w Polsce Ludowej" [2].

Z powyższego sformułowania wynika, że burżuazja brała pod uwagę kopernikowskie postulaty naprawy monetarnej, które podnieść miały wartość płaconych czynszów, i na tej podstawie stwierdza, że skoro wyższe duchowieństwo było w tym zainteresowane — zatem Kopernik wyrażał jego interesy. Punkt ciężkości, kryterium reprezentacji poglądów Kopernika spoczywa zatem na zagadnieniu czynszów. Nie w pełni przezwyciężona myśl burżuazyjną miała więc polegać na tym, że kto pobierał czynsze — ten był zainteresowany w realizacji postulatów monetarnych Kopernika.

Wiadomo jednak, że czynsze szły nie tylko do kieszeni wyższego duchowieństwa, do którego ogranicza się tutaj stwierdzenie J. Górskiego, ale i do kieszeni sporej części szlachty feudalnej. O ile więc autor uznał za kryterium reprezentacji poglądów Kopernika kwestię czynszów, powinien był zgodnie ze słuszną intencją przezwyciężenia burżuazyjnego punktu widzenia potępić konsekwentnie również tezę o tym, że Kopernik reprezentował interesy szlachty pobierającej czynsze pieniężne [3].

Tymczasem w ślad za deklaratywnym stwierdzeniem J. Górskiego o konieczności przezwyciężenia burżuazyjnego punktu widzenia nie znajdujemy w artykule najmniejszej nawet próby konkretnego uzasadnienia fałszywości tezy o tym, że Kopernik reprezentował interesy wyższego duchowieństwa. Wprost przeciwnie, J. Górski usiłując uzasadnić, że rewaloryzacja pieniądza postulowa-

1 Janusz Górski, *Teoria ekonomiczna Mikołaja Kopernika,* „Ekonomista" nr 4. 1953, str. 109.

2 J. Górski, tamże, str. 95 (wszystkie podkreślenia w cytatach pochodzących z tego artykułu — moje: H. D.).

3 Z uwagi na to, że pozytywne swe wypowiedzi na temat reprezentacji poglądów ekonomicznych Kopernika opublikowałem w zarysie w „Kwartalniku Historycznym" nr 3/1953 r., czuję się w tym miejscu zwolnionym od obowiązku ich powtórnego referowania.

na przez Kopernika „...zwiększa dochody pieniężne ... grupy szlachty, pozostającej jeszcze w pewnej mierze przy gospodarce czynszowej..."[4], albo że „poprawa i stabilizacja pieniądza zwiększała bezsprzecznie dochody czynszowe *feudałów* świeckich i *duchownych*"[5], każe tym samym domyślać się czytelnikowi, że Kopernik reprezentował interesy wszystkich otrzymujących czynsze, a więc i wyższego duchowieństwa

Do tych to tylko wywodów ogranicza się J. Górski, chcąc wykazać burżuazyjny punkt widzenia współczesnych polskich prac o Koperniku.

W badaniach nad historią myśli ekonomicznej doniosłą rolę odgrywa prawidłowe zanalizowanie tego, jaki wpływ (wtórny, rzecz jasna) wywierają poszczególne myśli i teorie ekonomiczne na kształtowanie się istniejących stosunków produkcji, lub innymi słowy mówiąc, czy poszczególne idee i poglądy sprzyjają aktywnie umocnieniu się istniejącej bazy czy też są jej przeciwstawne i sprzyjają torowaniu drogi dla nowej bazy.

W odniesieniu do poglądów ekonomicznych Mikołaja Kopernika sprawa ta ma szczególne znaczenie z uwagi na to, że w dobie tego wielkiego uczonego w Polsce zaznaczył się silny rozwój folwarków, któremu towarzyszył proces częściowego zastępowania renty pieniężnej przez dawno minioną w zasadzie formę renty odrobkowej. Przejście to oznaczało równocześnie takie zawłaszczanie przez szlachtę feudalną produktu dodatkowego chłopa, które w oparciu o wzrost pańszczyzny bynajmniej nie sprzyjało rozwojowi sił wytwórczych. W tej sytuacji, jak słusznie stwierdza J. Górski, „poprawa pieniądza... (postulowana przez Kopernika — przyp. H. D.) obiektywnie stanowić mogła *poważny czynnik* hamujący tempo rozpowszechnienia się gospodarki pańszczyźnianej"[6].

Jednakże w tym miejscu J. Górski imputuje mi, jakobym traktował poprawę pieniądza jako *„czynnik decydujący"*[7] w procesie hamowania tempa rozpowszechnienia się gospodarki pańszczyźnianej. W tym celu J. Górski za pomocą wykropkowania cytatu zniekształca sens zawartego tam twierdzenia.

J. Górski pisze: „Psucie pieniądza, obniżające realną wartość czynszów chłopskich[8], — których podnoszenie było przynajmniej do roku 1520, czyli w czasie, kiedy to chłopi mogli się jeszcze odwołać do sądów królewskich, poważnie utrudnione, gdyż wysokość ich opierała się na obowiązującej obie strony umowie — odegrało raczej *pewną rolę*[9] w tym procesie. Nie był to jednak *czynnik decydujący*. Natomiast stwierdzenie H. Dunajewskiego, że „...propagowanie przez Kopernika idei stabilizacyjnych pieniądza stanowiło ... (tu brak wykropkowanego tekstu przytoczonego cytatu: „w tej sytuacji poparcie dla rozwoju stosunków towarowo-pieniężnych i" — przyp. H. D.) jak należy (znów brak słowa: „stąd" — przyp. H. D.) wnioskować ostry sprzeciw wobec procesu zamiany renty pieniężnej na rentę odrobkową", jest moim zdaniem — pisze

---

4 J. Górski, tamże, str. 101.
5 Tamże, str. 96.
6 Tamże, str. 101.
7 Tamże, str. 101.
8 W pracy swojej, opublikowanej w „Kwartalniku Historycznym" nr 3/1953 r., wykazałem dokumentalnie, że *de facto* chłop musiał dość często płacić czynsz w pieniądzach dobrych. Pan feudalny, znający się od chłopa znacznie lepiej na wartości poszczególnych monet, najczęściej nie przyjmował monet złych lub kazał sobie płacić większą ich ilość. Tak więc teza o tym, że psucie pieniądza powszechnie obniżało realną wartość czynszów chłopskich, ma praktycznie wątpliwą wartość poznawczą.
9 Jak widzimy, J. Górski po to, by przeciwstawić się przypisywanemu mi „czynnikowi decydującemu" sprowadził swój „czynnik poważny" już tylko do „pewnej roli".

J. Górski — za daleko idącym uwspółcześnieniem myśli ekonomicznej Kopernika" [10].

Zostawmy na razie na stronie kwestię tzw. „uwspółcześnienia" i przyjrzyjmy się, czy w innym moim artykule o poglądach ekonomicznych Mikołaja Kopernika nie znajdziemy przypadkiem owego „czynnika decydującego". Oto, co pisałem na ten temat:

„Zjawisku przekształcania się renty pieniężnej w rentę odróbkową *sprzyjał z jednej strony* nieustanny spadek wartości pieniądza, którym płacono czynsze, *z drugiej zaś* — brak siły roboczej, wynikający z rosnącego zapotrzebowania rozszerzającego się areału ziemi folwarcznej. Jeśli zatem uwzględnimy, że stabilizacja systemu monetarnego, której domagał się Kopernik, byłaby czynnikiem utrwalenia renty pieniężnej i zwiększenia bodźców wydajności pracy, to dojdziemy do wniosku, że poglądy naszego autora wyrażały interesy rozwoju sił wytwórczych w rolnictwie i wzrostu gospodarki towarowo-pieniężnej" [11].

Tak więc teoria owego „czynnika decydującego", jako nie istniejąca w moich pracach, pozostaje jedynie w sferze domysłów.

Wróćmy teraz do kwestii tzw. „uwspółcześnienia" myśli ekonomicznej Kopernika. Okazuje się, że nie może być żadnej mowy o obiektywnym sprzeciwie Kopernika wobec procesu zamiany renty pieniężnej na rentę odrobkową, albowiem, jak stwierdza J. Górski, w „pierwszych dziesięcioleciach XVI wieku w żadnym razie *nie mogły jeszcze wystąpić ujemne skutki pańszczyzny*, przeciwnie (?) — rozwój folwarku pańszczyźnianego w tym okresie, a nawet jeszcze i później, oznaczał wzrost globalnego produktu społecznego i w pewnej mierze wzrost ożywienia gospodarczego" [12].

Nie będziemy wdawać się w to, czy w pierwszych dziesięcioleciach XVI w. zaznaczył się wzrost globalnego produktu społecznego czy też nie — brak bowiem odpowiednich danych statystycznych. Toteż wszelka dyskusja na ten temat, mogąca wziąć za podstawę jedynie stosunek wysiewu do zbioru lub notowania na komorach celnych, w obecnym etapie badań doszłaby do wyników opartych głównie na domysłach. Ale przyjmijmy, w ślad za J. Górskim, co jest nawet zupełnie prawdopodobne, że rzeczywiście mieliśmy w tym okresie do czynienia ze zjawiskiem wzrostu globalnego produktu społeczngo.

Powstaje jednak pytanie, czy na tej jedynie podstawie można wnioskować, że „nie mogły jeszcze wystąpić ujemne skutki pańszczyzny". Wydaje się, że stosowanie takiego kryterium, pomijającego całkowicie społeczne skutki zjawiska, a mianowicie niepohamowany wzrost wyzysku, jest typowym przejawem technicyzacji stosunków produkcji. Obiektywnie prowadzi ono bowiem, pod osłoną domniemanego wzrostu globalnego produktu społecznego, do ukrycia faktu stale pogarszającej się sytuacji chłopa pańszczyźnianego, faktu spotęgowania wyzysku za pomocą coraz bardziej brutalnych i wyrafinowanych form. Jest to, obiektywnie rzecz biorąc, negowanie znanego stwierdzenia Marksa: „W miarę jak wywóz bawełny (a w Polsce zboża — przyp. H. D.) zaczął stawać się życiowym interesem stanów południowych (Polski szlacheckiej — przyp. H. D.), przeciążenie Murzyna (a w Polsce chłopa — przyp. H. D.) pracą... zaczęło stawać się czynnikiem rachującego i wyrachowanego systemu. Szło już nie o to,

---

10 J. Górski, tamże, str. 13—14, cytat pochodzi z artykułu pt. *W sprawie poglądów ekonomicznych Mikołaja Kopernika*, zamieszczonego w „Ekonomiście" nr 4/1952.

11 H. Dunajewski, *Poglądy ekonomiczne Mikołaja Kopernika*, „Kwartalnik Historyczny" nr 3/1953, str. 78—79.

12 J. Górski, tamże, str. 107.

żeby z Murzyna wycisnąć określoną masę pożytecznych produktów. Szło teraz *o wytwarzanie samej wartości dodatkowej.* Podobnie było z pracą *pańszczyźnianą,* na przykład w księstwach naddunajskich" [13].

Mikołaj Kopernik, który z racji piastowanego przez się stanowiska administracyjnego w kapitule warmińskiej bacznie obserwował życie gospodarcze i sytuację społeczną chłopów, nie tylko dostrzegał negatywne pod względem społecznym tendencje pańszczyzny, ale i bezpośrednio usiłował ze wszechmiar nie dopuścić do rozwijania się tej formy wyzysku. Jest rzeczą powszechnie wiadomą [34], że udzielał chłopom wolnizny, że zwalniał ich od odrobku itp.

Tymczasem J. Górski daje do zrozumienia, że ta cała działalność Kopernika była bezcelowa i przedwczesna, bowiem „nie nastąpiły jeszcze ujemne skutki pańszczyzny". —

Okazuje się więc, że «uwspółcześnienie», przeciwko któremu tak ostro występuje J. Górski, polega na podkreśleniu wzmożenia wyzysku feudalnego, który właśnie był tym większy, im bardziej intensywnie zaznaczał się „wzrost globalnego produktu społecznego i w pewnej mierze wzrost ożywienia gospodarczego".

Osobne miejsce w artykule J. Górskiego zajmuje kwestia teorii kwantytatywnej [15]. Autor słusznie w zasadzie wyjaśnia ten problem, ale polemizuje z moim stwierdzeniem o tym, że Kopernik „nie zajmuje się ilością pieniędzy niezbędnych do obiegu, a zatem nie może go interesować ani ruch cen, ani masa towarów w cyrkulacji, ani też szybkość obiegu pieniądza. Rozpatruje on tutaj jedynie problem stosunku ilości monet kruszcowych, znajdujących się w obiegu, do ilości złota i srebra stezauryzowanego w skarbcach, będących kanałem odpływowym i dopływowym krążącego w kraju pieniądza" [16]. Jako dowód mający obalić powyższe stwierdzenie J. Górski podaje, że „żaden z *kwantytawistów XVI wieku* nie rozważał problemu ilości pieniędzy niezbędnych do obiegu ani nie zajmował się masą towarów w cyrkulacji", a „tezauryzacja także nie wymagała przetapiania monety, o czym wyraźnie pisze Kopernik (gdzie?)" [17].

J. Górski stwierdza, że „powyższy passus Kopernika nie jest w pełni jasny" i że „prof. Lipiński w swej pracy o Koperniku wyjaśnił go w sposób zadowalający" [18]. Zobaczmy więc, co na ten temat pisze m. in. prof. E. Lipiński. W artykule pt. *Kopernik jako ekonomista* zamieszczonym w mies. „Wiedza i Życie" nr 4/1953, na str. 251, prof. E. Lipiński stwierdza:

„W rozważaniach Kopernika nie ma słowa o deprecjacji monety wywołanej przez wybicie jej *w nadmiernej ilości przekraczającej wymagania obiegu płatniczego".* W innym natomiast miejscu, mianowicie w artykule pt. *Poglądy ekonomiczne Mikołaja Kopernika* zamieszczonym w „Nauce Polskiej" nr 3/1953, na str. 74 czytamy: „U Kopernika *nie ma jeszcze* i być nie może *rozważań na*

---

13 Karol Marks, *Kapitał* T. 1, wyd. „Książka i Wiedza", Warszawa 1951, str. 250.

14 Por. *Nadania łanów* Kopernika, które znajdują się w oryginale w Muzeum Narodowym w Warszawie.

15 J. Górski w artykule swoim nie zgadza się jeszcze z innymi dwiema tezami H. Dunajewskiego. Pierwsza z nich dotyczy elementów teorii kwantatywnej w pracy Justusa Ludwika Decjusza *De monete cussione ratio,* druga zaś dotyczy tzw. „absolutnego substancjonalizmu". Obie te tezy wymagają niewątpliwie szerszego przedyskutowania. Należałoby przy tym w pierwszym wypadku wziąć pod uwagę element ilościowy w pracy Decjusza, w drugim zaś liczne wypowiedzi współczesnego Kopernikowi niemieckiego kupiectwa na temat tzw. *marca usualis.*

16 J. Górski, tamże, str. 107 (polemika w notce).

17 J. Górski, tamże, str. 107; Kopernik wyraźnie pisze, że ginie powaga monety, gdy „się *w wytapianiu srebra ku zniszczeniu monety większą korzyść upatruje"* (W wyd. Dmochowskiego, str. 57). Zresztą sam J. Górski stwierdza parę wierszy dalej, że „w pewnych wypadkach mogło się okazać opłacalne przetapianie starego pieniądza na kruszec" (str. 107).

18 J. Górski, tamże, str. 107.

SPIS TREŚCI

Nr I-II 1954

ARTYKUŁY

Artykuł wstępny — Zadania ekonomistów polskich w świetle uchwał II zjazdu PZPR 3
Maksymilian Pohorille — Niektóre zagadnienia walki o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie 17
Stanisław Kuziński — Proporcje pomiędzy przemysłem a rolnictwem w okresie przejściowym 40
Wiktor Herer — Zadania wzrostu rolnictwa w latach 1954 i 1955 76
Kazimierz Secomski — Nowe kierunki polityki inwestycyjnej i ich wpływ na wzrost dobrobytu ludności 88
Józef Zawadzki — Przejawy działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu w Polsce burżuazyjno-obszarniczej . . . 111
Ryszard Wielburski — O teoretycznych podstawach sojuszu robotniczo-chłopskiego 139

DYSKUSJA

Bronisław Minc — O tempie wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempie wzrostu produkcji środków spożycia 152
Henryk Fiszel — O oddziaływaniu prawa wrtości na produkcję socjalistyczną 169
Edward Lipiński — W sprawie gospodarczo-społecznego podłoża Odrodzenia w Polsce 180

Z WYDAWNICTW ZAGRANICZNYCH

N. Iwanow („Wnieszniaja torgowla", nr 11/53) — Współpraca gospodrcza ZSRR z krajami demokracji ludowej 191
J. Kuczynski („Wirtschaftswissenschaft", nr 3/53) — Maksymalne ograniczenie produkcji artykułów masowej konsumpcji w obozie imperialistycznym . 205
R. L. Meek („Labour Monthly", nr 1/54) — Klasowość w ekonomii politycznej . 214

Z ŻYCIA NAUKI

Jan Niegowski — Konferencja w sprawie wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego 219
N. Z. — Plan pracy Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN 232
W. S. — Wydział Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego . . . 234
J. Górski — Rok Kopernikowski a polska nauka ekonomiczna 236

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Zbigniew Grabowski — O pracy Oskara Lange na temat „Ekonomicznych problemów socjalizmu w ZSRR" 247
Kazimierz Boczar i *Henryk Chołaj* — Organizacja spółdzielczości w Polsce Ludowej 254
Jan Czarnecki i *Marek Wajs* — Ekonomika i planowanie przemysłu . . . 257
Listy do Redakcji 270

temat, ile potrzeba pieniędzy w obiegu, a więc nie ma również idei »ilości pieniądza w obiegu«".

Jak widać z powyższego, prof. E. Lipiński — i to najzupełniej słusznie — posłużył się „negacją", czego nie omieszkał uczynić w innym miejscu nawet sam J. Górski, stwierdzając, że „Kopernik *nie porusza... zagadnienia powszechnej zmiany cen,* czym zajmują się kwantytatywiści" [19].

W tym świetle polemika J. Górskiego staje się bezprzedmiotowa, aczkolwiek sam jej fakt jest pożyteczny.

Niech mi będzie wolno na koniec zapytać, czy naprawdę właściwa jest polemika oparta na domysłach.

Henryk Dunajewski

[19] J. Górski, tamże, str. 107.

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY PIŚMIENNICTWA EKONOMICZNEGO

podaje informacje o treści i zawartości najnowszych publikacji społeczno-ekonomicznych zarówno książek, jak i artykułów z czasopism polskich, radzieckich i krajów demokracji ludowej. Czołowe pozycje książkowe opatrzone są adnotacjami krytycznymi, opracowanymi przez wybitnych specjalistów. W ostatnich dwóch zeszytach „Przeglądu" zamieszczone są adnotacje krytyczne pióra B. Balińskiego, J. Drewnowskiego, A. Grodka, Ł. Horowitza, Z. Kossuta, S. Królikowskiego i innych

Ponadto „Przegląd Bibliograficzny" zamieszcza przeglądy literatury i zestawienia bibliograficzne z różnych dziedzin gospodarki narodowej.

Zeszyty 1 i 2 „Przeglądu" z bieżącego roku zawierają następujące przeglądy literatury: Katedra Planowania Inwestycji SGPiS — *„Rozwój inwestycji w okresie 10-lecia Polski Ludowej i ogólna ocena bibliografii zagadnień inwestycyjnych"*, K. Secomski — *„Teoria inwestycji"*, E. Kuminek i W. Lissowski — *„Zasady planowania i realizacji inwestycji"*, R. Secomski — *„Finansowanie inwestycji"*, W. Misiuna — *„Zagadnienia agrarne w Polsce Ludowej w okresie 10-lecia"* oraz artykuły: E. Strzelecki — *„Ruch wydawniczy w okresie 1945 — 1953"* i T. Sławiński — *„Uwagi o recenzjach w polskich czasopismach gospodarczych"*.

Konsultacje z czytelnikami: poniedziałki w godz. 17—19, środy i piątki w godz. 13—15.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Hoża 35, Tel.: 803-13, wewn. 34.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze.

WŁODZIMIERZ BRUS – MAKSYMILIAN POHORILLE

ZAGADNIENIA BUDOWY EKONOMICZNYCH PODSTAW SOCJALIZMU

Str. 310 Cena egz. opr. zł 16,25

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

PWN



KOMUNIKAT SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
„KSIĄŻKA I WIEDZA"

W odpowiedzi na zapytanie zainteresowanych komunikujemy, że bieżące i zaległe numery „Zagadnień Ekonomiki Rolnej" są do nabycia w Księgarni Rolniczej „Domu Książki" Warszawa, Al. Jerozolimskie 105.

Księgarnia przyjmuje od zamiejscowych zamówienia pisemne i dokonuje wysyłki poszczególnych zeszytów.

Cena zł 15.–

CZASOPISMA NAUKOWE

POLSKIEJ AKADEMII NAUK I TOWARZYSTW NAUKOWYCH

wydawane przez

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Tytuł	Ilość nr w roku	Prenumerata półroczna zł	Tytuł	Ilość nr w roku	Prenumerata półroczna zł
Acta Biochimica Polonica	4	30	Kwartalnik Historyczny	4	30
Acta Geologica Polonica	4	40	Kwartalnik Historii Kultury		
Acta Geophysica Polonica	4	24	Materialnej	4	30
Acta Microbiologica Pol.	4	20	Kwart. IPR +Sovietica	4	20
Acta Physica Polonica	4	24	Kwartalnik Neofilologiczny	4	30
Archiwum Budowy Maszyn	4	30	Meander	10	25
Archiwum Hydrotechniki	4	30	Myśl Filozoficzna	4	30
Archiwum Górn. i Hutnictwa	4	30	Nauka Polska (wersja polska)	4	40
Archiwum Elektrotechniki	4	30	„ „ („zach.-europ.)	4	10
Archiwum Mech. Stosow.	4	30	„ „ („ rosyjska)	4	10
Biuletyn PAN Wydz. II } jęz.	6	15	Postępy Astronomii	4	10
Biuletyn PAN „ III } zach.	10	25	Postępy Fizyki	4	20
Biuletyn PAN „ IV } europ.	4	10	Postępy Hig. i Med. Dośw.	4	24
Biuletyn PAN „ II } jęz.	6	15	Przegląd Geograficzny	4	20
Biuletyn PAN „ III } ros.	10	25	Przegląd Historyczny	4	24
Biuletyn PAN „ IV }	4	10	Przegląd Statystyczny	4	24
Chrońmy przyrodę ojczystą	6	12	Przegląd Orientalistyczny	4	24
Ekologia Polska	4	14	Roczniki Chemii	4	40
Ekonomista	4	30	Sprawozdania z Czynności		
Folia Biologica	4	24	i Prac PAN	4	20
Geodezja i Kartografia	4	20	Wiadomości Archeologiczne	4	24
Kosmos	6	21	Wszechświat	10	20

Organ Min. Szkolnictwa Wyższego i Gł. Zarz. Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego ŻYCIE SZKOŁY WYŻSZEJ — 12 × w roku — 48 zł półrocznie.

* * *

Przedpłatę na 2-gie półrocze 1954 r. należy przekazać na konto P. K. O. Nr 1-110-28504 Warszawa, PPK "Ruch" z zaznaczeniem na blankiecie tytułu zamawianego czasopisma. Zamówienie na prenumeratę 2-go półrocza przyjmują do 10 czerwca br. także urzędy pocztowe i listonosz.

PWN